

III Czyt. Prot.

ROCZNIK
KRAKOWSKI

1900

ROCZNIK KRAKOWSKI.

Biblioteka Jagiellońska



1000566855

407748

III

4(1900)





WYDAWNICTWO TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORYI I ZABYTKÓW KRAKOWA.

ROCZNIK KRAKOWSKI

pod redakcją

Prof. Dr. STANISŁAWA KRZYŻANOWSKIEGO.

TOM IV

z 45 rycinami, 21 tablicami w cynkootypii i 7 reprodukcjami w światłodruku.



W KRAKOWIE

NAKŁADEM TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORYI I ZABYTKÓW KRAKOWA

1900.

W KRAKOWIE, W DRUKARNI „CZASU” POD ZARZĄDEM J. ŁAKOCIŃSKIEGO.

KAZIMIERZOWEJ I JAGIELLOŃSKIEJ SZKOLE
W KRAKOWIE ZAŁOŻONEJ I ODNOWIONEJ
PIĘCIU WIEKÓW DZIEDZICZCE

SKŁADA W CZCI GŁĘBOKIEJ

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORYI
I ZABYTKÓW KRAKOWA.

ALMA MATER!

Pięciowiekowe święcisz dzisiaj śluby, tysiącletnich życzymy. Wnuki nasze niech Ci życzą dalszych, niech im serca drgają takim, jak nasze uczuciem, niech Cię widzą większą i szczęśliwszą. W chwili dzisiej- szej w przeszłość spoglądasz daleką, tę, gdzie kolebka Twoja stała. Więc cóż lepszego ofiarować Ci mamy w darze, jak opowieść o wielkiej Prometejowej myśli Kazimierza, która Cię powołała do życia, jak podobizny pergaminów świętych Twoich i naszych pamiątek, jak opis Twojego Jagiellońskiego domu i kilka kart z Twojego codziennego życia. Pamiętni drugiej wielkiej, łączącej się z Twoją rocznicą dziewięciowiekowej Biskupstwa Krakowskiego, na którym Twoi zasiadali kanclerze, jego dziejom dwie oddajemy prace.

Racz przyjąć nasze skromne dary i okiem łaskawem na nie spojrzeć.

RA. ZV. MI. K.

POSELSTWO KAZIMIERZA WIELKIEGO DO AWINIONU

I PIERWSZE UNIWERSYTECKIE PRZYWILEJE

napisał

Stanisław Krzyżanowski.

I.

Do Awinionu podążało poselstwo z dalekiej północy; słał je król Kazimierz do nowego papieża.

Długoletni uczony profesor szkoły prawa w Montpellier, pobożny opat benedyktyńskiego klasztoru św. Wiktora w Marsylii, nuncyusz papieski w Neapolu, Wilhelm Grimoard był tym, na kogo nie należącego jeszcze do św. kolegium padły głosy kardynałów. Urban V otrzymał wraz z tyarą w udziale trosk nie mało. Przedłużający się pobyt papieża w Awinionie wywoływał ciągle niepokoje w Rzymie i coraz częstsze odzywały się głosy za powrotem papieża do Piotrowej stolicy; jedni jak św. Brygita widzieli w rzymskiej siedzibie rękojmie powszechnego i niezależnego stanowiska kościoła; Rzymianie pragnęli podniesienia miasta, które podupadało coraz bardziej; dla Florencji i Genui, powrót papieża był gwarancją politycznej równowagi na półwyspie i własnej niezależności.

Zmieniało się bowiem we Włoszech wszystko. Na gruzach dawnych wolnych komun powstawały tyranie osobiste, które rychło przemieniały się w dynastyczne potęgi. Samo ich istnienie było dla państwa papieskiego nieustającą groźbą, zwłaszcza gdy go nie chroniła osobista powaga i czujność papieża. Szczególnie niebezpieczną okazała się rosnąca potęga Viscontich, już w pierwszych latach XIV stulecia znanych gibeliińskich stronników. Dal jej początek Jan arcybiskup Medyolanu, który sięgnął nawet chwilowo poza granice Lombardii, ogłosząc się panem Genui i zająwszy papieską Bolonię. Po jego śmierci w r. 1354 bratankowie jego Matteo,

Bernabo i Galeazzo traczą wprawdzie te zdobyte, skutkiem wystąpienia na widownię boiącej się o przyszłość Wenecyi, ale utrwalają potęgę swojej rodziny i zyskują, a raczej kupują tytuły prawne dla uświęcenia swojego usurpowanego stanowiska.

Pochód Karola IV do Rzymu po cesarską koronę nie przypomina w niczym rycerskich wypraw Ottomów i Fryderyków, acale zachowanie się tego monarcha świadczy, że i najwyższa godność świecka w chrześcianstwie, jak ją pojmował jeszcze upadający Fryderyk II, jaką wskrzesić chciał Dantego geniusz, stała się tylko eieniem dawnej, formą, tytułem, który dodawał zewnętrznego blasku, uświetniał na innych podstawach opartą potęgę. Już z góry zobowiązał się Karol przed wyborem swoim wobec papieża, że do Rzymu przybędzie tylko na koronację i jeden dzień zabawi. Nie myślał też we Włoszech o żadnym ryzykownym, awanturniczym kroku; z tytułu swojego chciał wydobyć materialne korzyści i umiał to czynić zręcznie¹⁾. Charakterystyczną jest prośba Florentyjków ofiarujących mu 100 tysięcy dukatów za niewstępowanie do ich miasta. Przed przybyciem do Rzymu pragnął w Medyolanie przywdziać żelazną lombardzką koronę; Viscontiowie zgodzili się chętnie na to życzenie, pilnowali jednak dostojnego gościa, aby o więcej, jak o tytuł się nie kusił; obdarowali go nawet hojnie złotem, a otrzymali w zamian zatwierdzenie panowania w Lombardyi i tytuł wikaryusza cesarskiego dla Bernaby.

Bernabo, który staje na czele rodziny jest skończonym typem włoskiego tyrana, a w jego duchowej fizyognomii dostrzec się dają rysy przypominające najstraszniejszych rzymskich imperatorów. Nazywał się papieżem w swoim państwie, wieził księży, konfiskował dobra kościelne; wszelkie zachcianki jego były rozkazem, a nie wahał się w wyborze środków dla gromadzenia coraz to większych skarbów²⁾. Pod koniec panowania Innocentego VI sięgnął znowu po terytoryum bolońskie i umocnił tam swoje władzę szeregiem twierdz. Jak widzimy zatem w obu dziedzinach polityki wewnętrznej i zewnętrznej groźny to był papiestwa przeciwnik.

W Awinionie niedawno na własność papiestu nabitym, wykwintnej i błyszczącej rezydencji, położenie papiestwa stawało się także trudniejsze, od chwili gdy na dobre zawrzała nieustająca walka między Anglią a Francją, a bandy wojsk najemnych przebiegały kraj. Pokój w Bretigny z r. 1360 był wielkim poniżeniem Francji traczącej znaczne posiadłości, a konieczność splaty ogromnego okupu trzech milionów dukatów za uwiezionego króla Jana przyniosła upokorzenie starożytnej dynastii przez mezzalans, na jaki wypadło jej się zgodzić, wydając córkę królewską Izabellę za bratanka Bernaby, Jana Galeazza Visconti — medyolańscy panowie zapłacili sześćset tysięcy florenów w złocie za to małżeństwo, tak znakomicie podnoszące ich w Europie stanowisko³⁾.

¹⁾ Bureckhardt, *Cultur der Renaissance* t. I, 17; Lamprecht; *Deutsche Geschichte* IV, 111.

²⁾ Bureckhardt, I. c. I, p. 12.

³⁾ Martin, *Histoire de France* t. V, p. 227—230.

Wobec tak niepewnego w Francji i we Włoszech położenia nie dziw, że wynik wyboru w konklawie awiniońskim zatrzymano chwilowo w tajemnicy śläc po elektu posłów do Neapolu; obawiano się, aby go w Rzymie nie zatrzymano. Nosił się od początku Urban V z myślą powrotu do Rzymu i w drodze do Awinionu w Florencji zapowiedział go nawet, na razie nie chciał jednak przesiedleniem komplikować położenia, a za pierwszy cel postawił sobie zgniecenie Bernaby i odzyskanie utraconych dzierżaw kościoła¹⁾. Walka z Bernabą jest też pierwszym hasłem wychodzącym od nowego papieża, a posłowie do wszystkich państw Europy rozesłani mają na celu przygotować przeciw niemu zbrojną koalicję. Król francuski wstawia się za stryjem swego zięcia, papież żąda jednak zwrotu posiadłości zabraanych przez Bernabę i rzuca nań kłatwę. Do koalicji mają przedwysztkiem należeć Niemcy, Wenecja i Węgry. Kiedy na powitanie nowego papieża ze wszystkich stron podążyli posłowie, a wśród nich i greccy wysłanci Jana Paleologa i przybyli sami królowie Jan francuski i Piotr cypryjski, sprawą medyolańska stała na pierwszym planie nawet przed wyprawą krzyżową, o której przyjście do skutku starał się przedwysztkiem król Piotr, zagrożony na Cyprze, tym ostatnim posterunku, przypominającym świetne pierwsze krzyżowe wyprawy i jerozolimskie królestwo.

W poczcie składających hold Urbanowi V nie mogło braknąć i polskich posłów. Polska zjednoczona od Lokietka czasów utrzymywała ściśle z Awinionem stosunki, na co wpływała w znacznej mierze pewna łączność dyplomatyczna z andegaweńskim domem węgierskim przez neapolitańskie sprawy tak papieżstwu bliskim. Procesy polityczne z Janem Luksemburskim i z Krzyżakami, jakie zręcznie prowadził Kazimierz Wielki przyczyniały się do utrzymania ciągłego z kuryą kontaktu. W r. 1337 przewodniczył polskiemu poselstwu Jan Grot biskup krakowski; następca tegoż Piotr Falkowski zmarł podczas swojej misji w Awinionie. Na dworze Innocentego VI w r. 1362 bawi wysłannik królewski i prokurator spraw polskich Jan z Buska, kanclerz gnieźnieński; pozostał tam widocznie dłużej, skoro i Urban V w r. 1363 i 1364 o nim wspomina i przed jakimiś nieznanymi nam bliżej, czynionymi mu zarzutami przed królem go broni, wydając mu świadectwo, że obowiązki poruczone wiernie spełniał²⁾. Był to jednak raczej pełnomocnik do załatwiania poszczególnych interesów, adwokat zastępujący króla, niż poseł.

W chwili uroczystej powitania papieża spotykamy się z polskiem nadzwyczajnym poselstwem. Przedkłada ono suplikę poruszającą szereg żywotnych spraw, na których rozwiążaniu królowi szczególnie zależy; wypisano ją na pergaminowej karcie w walek zwiniętej i dlatego noszącej miano rotulu. Ten „rotulus regis Poloniae“ zapisano w regestach suplik „octavo Idus Aprilis anno primo“ t. j. w d. 6. kwietnia 1363 r. Pamiętać jednak

¹⁾ Baronius, Bzovius Annal. eccl. t. XIV. a. 1362; Theiner, Mon. Hung. II, p. 48; Gregorius Gesch. der Stadt Rom VI. 401.

²⁾ Theiner, Mon. Pol. I, p. 624; Morawski, Historia uniw. Jag. I, p. 22.

należy, że to data awiniońska wskazująca na zaciągnięcie urzędowe do ksiąg papieskich po przybyciu poselstwa; wcześniejszej daty zapisanej może na samym rotule w chwili wysyłania go z Krakowa nie znamy, rotułu bowiem oryginalnego nie odszukano dotąd w watykańskich archiwach. Wiemy jednak na pewno, że poselstwo polskie było w Awinionie już przedtem, wcześniejszą bowiem o niem mówiącą datą jest dzień 17 marca.

Zanim przejdziemy do spraw przez nie poruszanych, przypatrzymy się, kto je składał. Końcowy ustęp rotułu przynosi nam dwa imiona posłów (*ambassiatores*) królewskich; są nimi „*Johannes miles*” i „*Henricus dictus Cropelin*”.

Którz jest tym Janem rycerzem, któremu tak zaszczytną powierzono miszę, jaką rolę odgrywał wobec króla i w społeczeństwie. Szereg aktów zapisanych w urzędowych księgach papieskich daje nam bliższe objaśnienie o osobie królewskiego ambasadora. Pod dniem 17. marca zapisano trzy listy papieża w wąłkającej się długo sprawie rozwodu króla z Adelajdą heską, jeden z nich przeznaczony do Kazimierza, drugi do Adelajdy, trzeci do jej ojca Henryka lantgrafa heskiego¹⁾. Papież sprzeciwia się rozwodowi i stara się o doprowadzenie między małżonkami, którzy się przed siedmiu laty rozeszli, do zgodnego pożycia; końcowy ustęp listów wyniesienia ich oddawcę

zaleca, by adresaci wierzyli ustnym jego relacjom i napomnieniom w imieniu papieża czynionym. Listy są poufne. Oddawcą jest „*Johannes Pacoslai miles ambaxiator*” królewski, widocznie mąż zaufania króla²⁾. Oprócz objętych supliką powierzono mu sprawę tak delikatną, tak bardzo zaprzatającą umysł Kazimierza, pragnącego wejść w nowe śluby. Papież zajął zrazu przeciwne zamiarom króla stanowisko. Posel załatwia tymczasem inne sprawy, przeciąga swój pobyt i dopiero w d. 29 czerwca otrzymuje listy wierzytelne opuszczając Awinion.

Bawiąc na papieskim dworze poznał królewski wysłannik, co Urbanowi V najbardziej leżało na sercu, ofiarował się też w własnym, króla i prałatów polskich imieniu z siłą zbrojną pospieszyć do Włoch na usługi kościoła, wystąpić przeciw Bernabie Visconti, „obywatelowi medyolańskiemu, zdradzieckiemu heretykowi”. W tym celu otrzymuje list polecający do kardynała biskupa Sabiny, Idziego Albornoza głośnego legata, którego przeważną zasługą ocalone zostało państwo papieskie, bierze także listy do króla Kazimierza i arcybiskupa Jarosława, aby co rychiej polskie sprowadzić zastępy³⁾. Czy ukazały się na widowni wojennej nie wiemy. Cesarz Karol IV, który ogłosił, że pozbawia Bernabę tytułu wikaryusza cesarstwa,

¹⁾ Theiner I, n. 821, 822, 823. Wątpliwości jakie podnosił co do dat tych listów Carlo w swojej historyi usunęły zupełnie badania Balzera w Genealogii i poszukiwania Abrahama, Sprawozdanie z poszukiwań w archiwach i bibl. rzymskich, 1899, p. 128.

²⁾ „Ceterum dilecto filio nobili viro Johanni Pacoslai militi, ambaxiatori tuo, presentium latori commisimus, quod super his excellentiam tuam ex parte nostra vive vocis oraculo admonere procuret, cui super amonitione huiusmodi fidem velis credulam adhibere”. Theiner I. c.

³⁾ Theiner I, nr. 830, 831, 832

król francuski Karol V i Ludwik węgierski narzucili Bernabie pośrednictwo i w marcu 1364 przyszło do zawarcia pokoju, na mocy którego Bernabo zrzekał się wszelkich uroszczeń do Bolonii, a otrzymał od papieża jako odszkodowanie za pobudowane na bolońskiem terytorium twierdze pół miliona florenów w złocie w osmiu latach płatnych¹⁾.

W każdym razie wypadki te wskazują, że znowu wspólne tu były linie wytyczne polskiej i węgierskiej polityki. Nie mniej uderza naszę wyobraźnię rycerska postać polskiego pana, Kazimierzowego posła i powiernika.

Jan syn Pakosława, dziedzica Stróżysk, był siostrzeńcem biskupa krakowskiego Jana Grota dobrze w Awinionie znanego²⁾; brat jego Dzierzko, czyli Dzierzysław był kanonikiem krakowskim i oddał sprawie papieskiej w Polsce liczne usługi. Nuneyuszowi Gwalhardowi de Carceribus towarzyszył w objazdach po całym kraju, a w r. 1337 podjął się w jego zleceniu podróży do Awinionu celem zdania piśmiennej i ustnej relacji; nuneyusz zaleca go też papieżowi Benedykowi XII³⁾. Ojciec Pakosław ze Stróżysk żyje jeszcze w r. 1340 i pozostaje w stosunkach finansowych z kamerą papieską⁴⁾. Stanowisko siostrzeńca biskupa krakowskiego ważyło wiele i jeszcze w kilka lat później zaznacza się je przy występowaniu Dzierzysława⁵⁾.

Inni synowie Pakosława Pelka i Piotr poświęcili się zawodowi duchownemu, pierwszy był kustoszem wiślickim, drugi kanonikiem gnieźnieńskim⁶⁾. Widoczny tu wpływ wuja biskupa, a zapewne w grę wchodzi i przezorność starego Pakosława chęcego chlebem duchownym kilku synów zaopatrzyć, aby pozostałemu na roli przygotować magnackie stanowisko. Syn Jan jest już koło r. 1345 żonaty i rycerskiemu oddany rzemiosłu. Spotykamy go później czasem w otoczeniu króla wśród świadków⁷⁾, nie piaстuje jednak żadnego urzędu.

Odznaczył się w wyprawie na Ruś, a szczególnie się zasłużył jadąc w poselstwie królewskim do Tatarów dla ostatecznego ułożenia stosunków po zwycięskiej wojnie. Hojnie odpłaciła mu dłoń królewska.

¹⁾ Gregorovius I. c. p. 404, Baronius-Bzovius a. 1364.

²⁾ Miał być kolegą szkolnym z Bolonii Jana XXII i temu zawdzięczał wybór na katedrę krakowską. Długosz, Opera t. I, p. 411.

³⁾ „Nobilem virum Dersconem Pacoslai, nepotem domini Episcopi Cracoviensis, canonicum Cracoviensem, latorem presencium, qui me propter reverenciam vestre Sanctitatis frequenter per totum Regnum Polonie non absque magno periculo honorabiliter conduxit, et qui de omnibus negotiis et de novis istarum parciuum poterit ore tenus vestram Sanctitatem veraciter informare, Sanctitati vestre humiliiter commendo“. Theiner I, p. 396.

⁴⁾ Theiner I, nr. 559. Stosunek ojca i syna wyrażone tu zaznaczony.

⁵⁾ „Presentibus honorabilibus et discretis viris dominis magistro Petro cantore, Johanne thezaurario nostro, Dersislae Pacoslai de Stroziscz, nepote nostro, canonicis nostris Cracoviensibus“. Dok. z d. 28. stycznia 1346 r. (K. Kat. I, p. 231). Podana miejscowości obok imienia ojca stwierdza, że Dzierzko i Jan są braćmi. Stróżyska w powiecie stopnickim i dawniejszym dziekanacie wiślickim

⁶⁾ Theiner Mon. Pol. I, nr. 559, Abraham, Sprawozdanie p. 56. KWP. III, nr. 1293. Pelka występuje w jednej sprawie z Pakosławem i Dzierzkiem, tak że pokrewieństwo jego można uważać za pewne, o Piotrze tylko przypuszczam, że jest synem tego samego Pakosława.

⁷⁾ Kod. dypl. polski III, p. 276, 292, 294, 295.

„Przystoi, aby szlachetną głowę zdobiły szlachetne członki; wypada za-tem królewskiemu Majestatowi mieć bogatych poddanych, by pomoc ich bronią go w potrzebie od nieszczęścia¹⁾”

Temi słowy rozpoczyna król dokument swój z d. 19. stycznia 1354 r. nadający Janowi Pakosławowicowi dziedzicowi Stróżysk olbrzymie dobra. Za to, że życie dla dobra Polski i Rusi narażała i aby przykład dać i innych wiernych poddanych do podobnych dzieł zachęcić nadaje mu król i następcowi jego po mieczu i kądzIELI miasto i obwód rzeszowski w granicach, jakie temu obszarowi książęta rusey oznaczyli t. j. od Dąbrowy w sandomierskiem województwie po Leżajsk w ziemi jarosławskiej, na południe zaś ku granicom grodu Czudec²⁾.

Na tej ogromnej przestrzeni dostaje obdarowany prawo lokacyji miast i wsi na prawie magdeburskiem wraz z wyjątkiem ich i ich mieszkańców od sądów wojewodzińskich, kasztelańskich i wogóle świeckich; jedynie wójtowie i sołtysi mogą za piśmiennym pozwem być przed sąd króla powołani, kmiecie zaś, jeśli sołtysi zaniedbują im wymierzyć sprawiedliwości, podlegają sądowi pana. Pan otrzymuje także na swojem terytorium zupełną jurysdycję karną, prawo poboru cel i budowania grodów i twierdz.

Uprawnienia, jakie pozyskał są tak rozległe, że nie dla formy, ale dla określenia swojego nieledwie książęcego stanowiska „panem na Rzeszowie”

¹⁾ „Decet equidem caput nobile membris fulciri nobilibus: expedit itaque Regie Maiestati habere subditos opulentos, ut eorum suffulta presidiis defendatur temporibus opportunitatis ab adversis”.

²⁾ Dokument drukowany w Kod. dypl. pol. I, nr. 119, p. 209 z odpisu w metryce koronnej zawiera kilka wyraźnych usterek, podaje bowiem na wstępie Pacoslai Johannis zamiast Johannis Pacoslai, jak jest dobrze w dalszym ciągu tekstu, dalej Stozycz zamiast Strozyce i ma tekst popsuły „quibus in ante ea suis racionabilibus obsequiis”, po czem możnaby się domyślać „nobis servire poterit” lub czegoś w podobnym sensie. Podając w przypisku najważniejsze ustępy tekstu poprawiamy te drobne usterki; dokument zresztą nie budzi żadnych podejrzeń, a fakt nadania jest innemi źródłami poparty. „Considerantes digna, clara commendabiliaque merita et obsequibiles actus fidelis nostri Johannis Pacoslai heredis de Strozyce, quibus [etiam] inantea suis racionabilibus obsequiis [nobis servire poterit qui] pro communi bono Regni nostri Polonie et terre Russie, quam favente domino gubernamus, pacem et tranquillitatem ordinans ad Tartaricas naciones descendere non expavit, vitam suam non preposterrans ad honorem et commodum Regnorum eorumdem fideliter exponendo; et quia racioni consonum videtur et honestati conforme probatur, ut virtuosi in suis virtutibus non immerito debeat consolari: ideo ut ceteri nostri fideles ad similia virtutum opera studiosius conformentur eidem domino Johanni Pacoslai et sue posteritati ex utroque sexu tan masculino quam feminino descendantibus oppidum Rzeszoviense cum toto suo districtu in terra Russie situm, secundum quod antiquitus per serenissimos duces Russie extitit limitatum, quibus divina clemencia legitimus successor extitimus et eiusdem terre Russie dominus principalis, cum omni iure et pleno dominio prout soli ius nacti sumus et habuimus in eisdem, ac cum omnibus et singulis villis et libertatibus locatis et locandis..... quarum limites incipiendo a gadibus terre Sandomiriensis videlicet a villa Dambrova, que ad terram Sandomiriensem noscitur adiacere et ex alia parte protendentibus graniciis usque ad villam Lanzaysko limitibus terre Jaroslaviensis confinante, item a dextris versus Russiam descendendo usque ad limites castri Czudec suis finibus circumferentialiter distingwuntur, damus, assignamus, conferimus perpetuis temporibus et donamus”.

się mieni. Ten to „*Joannes Pacoslai miles, dominus de Resow*“ występuje z pełnym tytułem w listach papieskich z r. 1363.

Jan Pakosławie praojciec rodu Półkoziców Rzeszowskich jest zatem poprzednikiem Melsztyńskich, Buczackich i Jazłowieckich, jednym z pierwszych panów polskich niosących na Ruś wpływ cywilizacyjny i polityczny Polski wedle planu zakreślonego przez samego monarchę. Był to mąż po myśli wielkiego króla. Jak wielecy panowie XVI w. dba o troskliwe wykształcenie syna, któremu dał swoje imię¹⁾. Szesnastoletni Jan kształci się w Padwie na wydziale sztuk wyzwolonych. Na prośbę króla polskiego poleca papież w d. 16 lutego 1363 nadanie mu archidiakonatu opolskiego, a przypuszczając, że prośbę o to zawiódł sam ojciec, moglibyśmy w tej dacie widzieć pierwszy ślad pobytu w Awinionie polskiego poselstwa. We wrześniu tegoż roku otrzymuje kanonię krakowską²⁾, a w październiku 1364 kanonię wiślicką³⁾.

Jan zostaje później proboszczem kościoła św. Michała na zamku kra-kowskim i na tem stanowisku występuje po śmierci ojca w r. 1374⁴⁾ i pozostaje na niem do r. 1411, piastuje pod nieobecność biskupa godność wi-karyusza generalnego. W r. 1412 zasiada na stolicy arcybiskupiej halickiej, przenosi ją do Lwowa, koronuje trzecią żonę Jagiełły Elżbietę Granowską, konsekuje katedrę żmudzką, umiera w r. 1436⁵⁾.

Ojciec starał się w r. 1363 w Awinionie o założenie Kazimierzowej szkoły i syna szesnastoletniego za granicą kształcił. Syn w 58 r. życia był w r. 1405 szóstym rektorem wskrzeszonego przez Jagiełłę uniwersytetu⁶⁾. Imię jego wiąże się już w r. 1403 z sprawą rozszerzenia uniwersytetu przez nabycie od Sędziowoja z Szubina wojewody kaliskiego domu przy ul. Grodzkiej na „*Collegium iuridicum*“; w ważnej tej sprawie występuje jako pełnomocnik i zastępca uniwersytetu⁷⁾. Przypuścić wolno, że i na same dzieło

¹⁾ Dwóch synów nazwał imieniem Jana, dla odróżnienia od naszego zwano drugiego „*Joannes dictus Felix*“. Akta grodzkie i ziemskie V, p. 10.

²⁾ Abraham, Sprawozdanie p. 111 podaje niedokładnie „Janowi synowi Pakosława“ w regestach awiniońskich wypisano wyraźnie „*Johannes natus nobilis viri Johannis Pacoslai militis*“.

³⁾ Urban V opatowi tynieckiemu „*Mandat ipsi, ut consideratione Kazimiri Regis Polonie Johanni nato Johannis Pacoslai iuveni etatis sexdecim annorum et in facultate artium studenti, canonicatum in ecclesia Cracoviensi conferri curet*“.

⁴⁾ Abraham, Sprawozdania, p. 112.

⁵⁾ Akta grodzkie i z. V, nr. IX p. 10; K. kat. krak. II, p. 54.

⁶⁾ K. kat. II, passim; Długosz, Hist. Pol. IV, 196, 206, 214, 572.

⁷⁾ Album studiosorum, I p. 21. K. dypl. Uniw. I, p. 203

⁸⁾ Kod. dypl. Uniw. I, nr. 27, 28, 29, 30. Formalnie sprawa przedstawia się w ten sposób, że w d. 5. marca 1403 Jan z Rzeszowa kupuje za 700 grzywien dom przy ul. Grodzkiej od Sędziowoja z Szubina wojewody kaliskiego i uzyskuje w dniu następnym ewikę na trzy lata i trzy miesiące od poręczycieli sprzedającego. W dn. 12 marca sprzedaje tenże dom za tę samą sumę „*venerabilibus viris dominis sacri Collegii studii Cracoviensis et ad ipsum Sacrum Collegium Studii praedicti*“ i udziela takiej samej ewikę. Wszystkie te akty prawne zdziałane przed sądem ziemskim krakowskim król zatwierdza w d. 2 sierpnia inserując dokumenty kupna i sprzedawy, uznając „*magistros, doctores ac totam universitatem studii Cracoviensis*“.

jego odnowienia miał wpływ dawny Padewczyk, proboszcz kościoła św. Michała na zamku, wierny tradycji, jaką mu rodziec przekazał.

Drugim posłem do Awinionu jest Henryk Cropelin. Król wymienia go na końcu supliki i wstawia się do papieża za swoim ukochanym notaryuszem i sekretarzem, prosząc o nadanie mu kantoryi w szweryńskiej diecezji, wakującej po śmierci Rawena, i ekspektatywy na większą prebendę tamże z pozwoleniem na zatrzymanie wikarii wieczystej przy szpitalu w Rostoku. Papież przychyla się do prośby polecając jednak porzucenie wikarii¹⁾.

Zastanawia nas pojawienie się obcego duchownego w służbie polskiego króla i poruczenie mu udziału w tak ważnym poselstwie. Rozumiemy, że stojącemu na jego czele panu polskiemu dodany był musiał towarzysz, któryby wziął na siebie cały szereg czynności kancelaryjnych i pilnował sprawy w rozlicznych papieskich urzędach. Niemniej wybór ten i prośba świadczą, że Cropelin musiał już przedtem w służbie królewskiej położyć zasługi, przy czem nasuwa się ciekawe pytanie skąd się do niej dostał.

Jako notaryusz kancelaryi królewskiej pisze w dn. 18 lipca 1362 dokument zezwalający Henrykowi wójtowi z Warty lokować wieś Koło w Wielkopolsce jako miasto na prawie magdeburskim²⁾. Dwa lata przedtem w dn. 10 marca 1360 widzimy go w otoczeniu Arnolda de Caucina, scholastyka krakowskiego i papieskiego w Węgrzech i Polscie nunciusza i kamery apostolskiej kollekcyjnego – świadczy na dokumencie wystawionym w imieniu Arnolda przez Ambolda syna Jana z Kępna notaryusza publicznego w Krakowie, zawierającym transsumpt pisma wystosowanego w r. 1358 przez papieża Innocentego VI do arcybiskupa gnieźnieńskiego. Nazwany jest wówczas „publicus notarius”³⁾. Jest to pierwszy ślad znany jego pobytu w Polsce w służbie kamery.

Organizacja kamery papieskiej rozwinęła się na olbrzymią skalę w wieku XIV, w czasie awiniońskiego papieżstwa. Wbrew utartemu zdaniu o babilońskiej niewoli można śmiało twierdzić, że nigdy stanowisko papieżstwa o ile chodzi o wewnętrzny rząd nad kościołem i duchowieństwem nie było silniejsze. Przewaga ta objawiła się w ciąglem rozszerzaniu papie-

viensis” za dziedziców i posiadaczy i udzielając nowo nabyciemu domowi tych przywilejów, jakie ma dom przy ul. żydowskiej. Tyle formalności potrzeba było załatwić, aby upewnić się w posiadaniu Collegium iuridicum.

¹⁾ „Domus sancti Spiritus” oznacza szpital św. Ducha w Rostoku. Na stanowisku kantora szweryńskiego spotykamy Henryka w d. 5 marca 1367 (Meckl. Urk. XVI nr. 9606), czy to jednak ten sam napewno nie wiemy – w d. 12 marca 1367 (ib. nr. 9612) wystawia bowiem dokument notarialny „Henricus dictus Cropelin publicus apostolica et imperiali auctoritate notarius”. Prebendę większą w kościele szweryńskim, zwana prebendą Brahlstorów dzierżał Henryk Cropelin; w d. 17 listopada 1374 r. poleca papież Grzegorz XI oddać ją wskazanemu kandydatowi po śmierci Cropelina (Meckl. Urk. XVIII nr. 10659).

²⁾ K. dypl. Wielk. III, nr. 1484, p. 214 „Scriptum per Henricum Cropelin notarium nostrum”.

³⁾ Ib. III, nr. 1421, p. 153. Wymieniony wśród innych „Henricus Cropelin Swerzynensis diocesis clericus publicus notarius”.

skiej prowizji beneficyów, tak że wobec niej wolny wybór przez kapituły i klasztor, o który kościół Grzegorza VII i Innocentego III tak wspaniał przeprowadził walkę, schodził często na drugi plan, a także w daleko idącym ucisku finansowym przez bezwzględną egzekucję dawnych dani i zaprowadzanie całego szeregu nowych. Wspomniany mandat Innocentego VI, a bardziej jeszcze jego transsumpt są charakterystycznymi w tym kierunku dokumentami.

Pierwszy akt rozpoczyna utyskiwanie, że duchowni i świeccy, mający finansowe zobowiązania wobec kamery, zatajają odnoszące się do nich dokumenty i rejestry dziesięciin i oszacowań beneficyów, wskutek czego uchylają się od opłat — kończy wezwanie o wydobywanie wszystkich odnośnych dat i sporządzanie kopii urzędowych potrzebnych dokumentów. W drugim akcie Arnold de Caucina podawszy pierwszy dosłownie, mianuje swoim następcą w diecezji gnieźnieńskiej arcybiskupa Jarosława, a ton jakim do niego przemawia jest zadziwiający. Do wydobycia wspomnianych dokumentów należy w razie potrzeby użyć nawet pomocy władzy świeckiej. W razie zaniedbania i nie dość skutecznego wypełnienia tych spraw pozostawia delegat papieski arcybiskupowi sześć dni czasu „pro canonica monitione“ i nakłada interdykt „ab ingressu ecclesie“. Po następnych dniach sześciu arcybiskup podpada pod „suspensio a divinis“, po trzecich zaś dniach sześciu pod klątwę¹⁾.

Ta polityka papiestwa, która wytężała wszystkie siły do wyciągania opłat na rzecz kuryi i wprowadzała tak daleko idący fiskalizm nieraz z pominięciem innych żywotnych potrzeb i dążeń kościoła, była także jednym z nie najmniej znaczących czynników, które przygotowały wielki fakt dziejowy, jakim była reformacja — polityka ta doprowadziła nieraz do tego, że duchowieństwo kraju w celu ochrony przed wymogami kuryi uciekało się pod opiekę władzy świeckiej, a tem samem zamiast się wzmacniać osłabiał się przez zbytnie natężenie struny związku z najwyższą władzą kościoła.

Jeżeli jednak patrzymy na tę politykę skarbową jedynie ze stanowiska organizacji, wówczas przyjdzie nam ją podziwiać. Na czele kamery stoi „domini pape camerarius“, który wydaje instrukcje i odbiera relacje²⁾. Kollektorowie papiescy rozesłani po całym chrześcijańskim świecie stawali się prawdziwymi ambasadorem, których obowiązkiem było dostarczać kuryi o sprawach krajów, w których działały stałych i szczególnych informacyji.

¹⁾ „Quodsi in premissis aut aliquo premissorum negligentes fueritis vel remissi aut exequi et adimplere ea cum effectu non curaveritis, quod non credimus, vobis sex dierum spacio pro canonica monitione premisso in hiis scriptis ingressum ecclesie interdicimus. Quodsi per alios VI dies immediate sequentes predictos sex sustinueritis, vos per presentes suspendimus a divinis. Si vero dictas interdicti et suspensionis sentencias per alios VI dies, prefatos XII dies immediate sequentes, animo sustinueritis quod absit indurato, quia crescente contumacia crescere debet et pena iuxta canonicas sanctiones, vos extunc prout exnunc et exnunc prout extunc in eisdem presentibus excommunicationis sentencia innodamus“. K. D. W. III, p. 153.

²⁾ Por. Kod. Małop. III, p. 67.

Powszechnie rozpowszechnionem jest zdanie, że Wenecja wykształciła nowożytną dyplomację — nasuwa się pytanie, czy w organizacji kameralnej papieskiej nie znalazła pierwotzoru. Już w r. 1333 nakazuje papież Jan XXII Piotrowi z Alvernii wysłanemu w sprawach kamery przesłać szczegółowe informacje o stanie królestwa polskiego¹⁾, a pierwszy list tegoż papieża do Kazimierza Wielkiego poleca mu osobę magistra Gwalharda de Careceribus posła do Polski i Prus w sprawach zarówno finansowych, jak politycznych — chodzi o wydobycie sum kamery należnych i o zapośrednienie pokoju między królem a zakonem²⁾. Posel taki otrzymywał rozległe pełnomocnictwa, a dla tem skuteczniejszej działalności zyskał prawo mianowania „apostolica auctoritate” sześciu notaryuszów z pośród kleryków mających tylko mniejsze święcenia, ale nie żonaty³⁾. Notaryusze tacy byli niezbędni zarówno dla zestawienia spisów zebranych funduszów, jak dla ich przewożenia.

Kollektor ustanawiał szereg subkollektorów, a nieraz kollektorami dla swoich dyecezyi zostawali biskupi. W razie zmiany papieża otrzymywał, jeżeli pozostawał, nowe listy wierzytelne, w czem także widny jego poselski charakter⁴⁾.

Kazimierz Wielki umiał stosunek swój do kuryi przyjaźnie ułożyć i już w trzy lata po objęciu przez niego rządów, papież Benedykt XII związanym młodym w latach, ale dojrzałym w sposobie rządzenia królestwem i utrzymywania pokoju i sprawiedliwości⁵⁾. Sprawę świętoperzra i opłat kuryi składanych umiał znakomicie wyzyskiwać dla swojej polityki zagranicznej. Już w r. 1337 donosi papieżowi relacja nunciusza⁶⁾, że zarówno na Śląsku, jak w dyecezyi kamińskiej i lubuskiej, gdzie panuje syn Bawara wszystkie prawa kamery upadają i że całkiem inaczej było, kiedy te ziemie do królestwa polskiego należały; również w dyecezyi chełmińskiej ciągle trudności w wybieraniu dziesięciny; wobec podeszłego wieku biskupa wrocławskiego radzi nunciusz w razie wakansu nadać biskupstwo Polakowi; w razie wyboru bowiem, przy przewadze Niemców i potężnym wpływem

¹⁾ Volentes de statu Regni Polonie ac negotiis pro quibus te dudum ad illud misimus plenius informari, discretioni tue tenore presencium mandamus, quatinus instructus plenarie super hiis studeas ad nostram presenciam te conferre. Theiner I, p. 349.

²⁾ Theiner I, p. 356 sq. Podobne pisma do królowej matki, do wielkiego mistrza, arcybiskupa i biskupów.

³⁾ Jan XXII do nunciusza „nos illa tibi volentes concedere per que negotia huiusmodi valeant prosperari, ut sex clericis non coniugatis nec in sacris ordinibus constitutis, quos post diligentem examinationem a te super hoc faciendam ydoneos esse repereris ad tabellionatus officium exercendum, illud unicuique ipsorum auctoritate nostra concedere valeas ubilibet fideliter exercendum, prius ab unoquoque ipsorum iuramento nomine nostro et ecclesie memorare recepto iuxta formam inferius annotatam, plenam discretioni tue concedimus tenore presentium facultatem. Theiner I, p. 357.

⁴⁾ Theiner I, p. 361.

⁵⁾ „qui licet etate sit iuvenis, maturum tamen moribus circa gubernationem regni sui ac cultum pacis et iusticie in eo confovendum, ut grata percepimus insinuatione se gerit”. Theiner I, p. 387.

⁶⁾ Theiner I, nr. 519, p. 391.

wie króla czeskiego, nie przeszedłby Polak, a wtedy wszystkie prawa kamery przepadną zupełnie, tak jak przepadają wszędzie gdzieindziej w królestwie polskim, gdzie Niemcy władają „spiritualiter et temporaliter”. Radzi także wszelkimi silami nie dopuścić, by król czeski miał jakimkolwiek tytułem od biskupa i kapituły wrocławskiej objąć w posiadanie Milicz, bo panowanie nad tym najsiłniejszym grodem stanowiącym klucz do tej części Polski pociągnęłoby za sobą opanowanie kasztelanii sąsiednich, sprowadziłoby zupełny upadek praw kamery i byłoby szkodą wielką i niepowetowaną dla oddanego papieżowi króla polskiego.

Uzyskawszy w procesie z Krzyżakami w kuryi prowadzonym zasadzenie ich na 30.600 grzywien darowuje z tej sumy niepobraną resztę t. j. 15 tysięcy kamerze papieskiej; samemu wydobycie ich przychodziło z trudnością, w sprawie tej popały się bowiem dokumenty, nuncyusz pragnie przeprowadzać pospiesznie dowód przez świadków w podeszłym wieku będących¹⁾.

Nie szczędzą też papieże królowi słów pochwały i zachęty²⁾. W chwili rozpoczętej przeciw Tatarom i Litwinom akeyi o Ruś odwołuje się natomiast Kazimierz do papieskiej pomocy i uzyskuje³⁾ polecenie oddania mu na ten cel dziesięciu z dochodów duchownych z diecezji gnieźnieńskiej, krakowskiej, poznańskiej, kujawskiej, płockiej, lubuskiej i kamińskiej; w obu ostatnich wykonanie natrafiało na trudności i papież popiera tutaj polityczne polskie aspiracje powierzając arcybiskupowi gnieźnieńskiemu⁴⁾ wydobycie papieskich danin, a chociaż wobec burzy politycznej wywołanej przez to w diecezji kamińskiej musiał się cofnąć⁵⁾, tłumacząc, że uważał te strony za należące do królestwa polskiego, można na podstawie powyżej przytoczonych danych przyjąć, że łączność interesów polskich i papieskich tutaj nie była przypadkową. Zapewne dla uniknięcia takich kolizji późniejsze papieskie pisma w podobnej sprawie stylizowane są ostrożniej do arcybiskupa i biskupów królestwa polskiego bez szczególnego ich wymieniania⁶⁾.

Operacje skarbowe kamery dawały powód do całego szeregu interesów bankierskich np. do asygnat na domy handlowe w Flandrii⁷⁾, o jakie proszą kupcy krakowscy, bo tam mają stosunki bezpośrednie; działało się zatem, że najczęściej pieniądze z Polski asygnowano do Bruges, a dopiero stamtąd do Awinionu. Fundusze kamery stają się też niejednokrotnie źródłem pożyczek dla króla, a pertraktacje o pozwolenie na taką pożyczkę, o zwłoki w ich zwrocie lub o jakieś ulgi czynią także stosunki żywymi.

Nuncyatura wspomnianego Arnolda de la Caucina wypełnia od r. 1344 całe panowanie Kazimierza W.; przeżył on króla nie o wiele i umarł na stanowisku⁸⁾. Odpowiadał widocznie powierzonemu sobie zadaniu skoro przetrwał lat tyle przy kilkakrotnie zmianie papieża, spełniając równocześnie

¹⁾ Theiner I, p. 415, 419. ²⁾ Ib. p. 398, 423. ³⁾ Ib. p. 468. ⁴⁾ Theiner I, p. 471, 475.

⁵⁾ Ib. p. 499. ⁶⁾ Ib. 531, 558. ⁷⁾ Theiner p. 382, 419. ⁸⁾ Theiner I, p. 471—659; Abraham Sprawozdanie, p. 75.

nie obowiązki w Polsce i na Węgrzech. Był scholastykiem krakowskim i kanonikiem gnieźnieńskim, na wyższe dostojeństwa duchowne się nie wzniósł. Dokładne zbadanie rejestrów i informacji, jakie do kury przesyłał, wobec wielkiej ważności spraw kamery i ich związku z polityką zewnętrzną i wewnętrzną, rzuci niewątpliwie dużo światła na te czasy i stosunki. Poznanie osób pojawiających się w jego otoczeniu nie jest także obojętnem. Organizacja kamery była wyborą szkołą do wykształcenia ludzi; potrzeba było bowiem utrzymywać stosunki z całym światem. Urzędnicy kamery przebiegali cały kraj, badali dochody duchowieństwa, nawiązywali stosunki z kupcami, których potrzebowali do przesyłania sum zebranych, nierzadko sami pospieszali do Awinionu, co wszystko nie obywało się bez wielu trudów i niebezpieczeństw. Służba tała musiała wyrabiać obrótność, potęgować energię i rozszerzać horyzont ludzi jej oddanych.

Henryk Cropelin pełnił ją w różnych stronach świata i widocznie czasowo wszedł w służbę Kazimierza, skoro król wspomina o jego usługach w przeszłości kamerze oddanych i w przyszłości oddać się mających¹⁾. Na cztery lata przed jego pierwszym pojawiением się w Polsce spotykamy go w Szwerynie z tytułem publicznego notaryusza wypisanego wśród świadków na dokumencie biskupa Andrzeja w d. 1. lutego 1354²⁾. Wobec tego, że biskup częstym był w Awinionie gościem i bawił tam także w r. 1355³⁾, że przybywał tam i sam Arnold i jego zastępcy, wolno przypuścić, że wówczas wszedł Cropelin w te stosunki. Nie jest oczywiście wykluczonem, że już przedtem gdzieindziej w służbie kamery pozostawał, a może przez nią do tytułu publicznego notaryusza przyszedł.

Cropelin pochodzi z rodziny w Meklemburgu zamieszkalej, prawdopodobnie pochodzącej z miejscowości tegoż nazwiska. W tym samym czasie członkowie jej zasiadają w radzie miast Wismaru i Rostoku, dwaj zaś są duchownymi, Lambert dziekanem w Güstrowie, Jan zraż na studiach za granicą, później notaryuszem i kanclerzem księcia Albrechta meklemburskiego; pozostał po nim kopiarz dokumentów przechowywany w archiwum w Szwerynie⁴⁾. Rodzina ta zamożna i ruchliwa właśnie w tym czasie przechodzi częściowo z mazurskiego patrycyatu do kół szlacheckich⁵⁾.

¹⁾ „qui plura grata servicia Camere apostolice in diversis mundi partibus exhibuit et exhibere poterit dante domino in futurum“.

²⁾ Mecklenburgisches Urkundenbuch XIII 7888 „Hinrico Cropelin, clericu, nostro notario publico“.

³⁾ Meckl. Urk. XIII 8059, 8155.

⁴⁾ Meckl. Urkundenbuch, zobacz indeksy. Inny członek tej rodziny Hans Kroepelin odznaczył się w r. 1434 jako komendant Stokholmu, broniąc unii kalmarowej wobec szwedzkich powstańców. Allen, Histoire de Danemark I, p. 224.

⁵⁾ Meckl. Urk. XIV 8557 Albrecht książę mekl. sprzedaje 6 stycznia 1359 r. Arnoldowi Cropelyn, rajcy w Rostoku trzy wsi z wyższem i niższem sądownictwem, Bertold Cropelin ma w pieczęci hełm z piórami (ib. XV nr. 9240), nieobecny w kraju Henneke w r. 1364 (ib. nr. 9241) mający jakieś prawa do dworu w Grossklein może jest identyczny z naszym Henrykiem.

Biskup Andrzej, w którego otoczeniu Henryk w r. 1354 się pojawia, nie jest Polsce obcym. Jest to dawny proboszcz kapituły poznańskiej w latach 1329 do 1346. Nieliczne odnoszące się do niego z czasów prepozytury dokumenty wskazują, że był zapobiegliwym gospodarzem, dbał o dobra kościelne, lokował je na prawie niemieckim i w podobnych sprawach radził biskupowi zabierając pierwsze miejsce w kapitule¹⁾. Miał święcenia tylko dyakońskie²⁾. Kiedy przez śmierć Jana zawałowało biskupstwo poznańskie, Andrzej bawił w Awinionie; Klemens VI posługując się ciągle rozszerzającym się prawem rezerwacyjnym papieskim nadał mu je w d. 19. lutego 1347 r. Zaraz potem w d. 5. marca konsekrował elektą Bertrand kardynał biskup Ostyi³⁾. W Poznaniu tymczasem nieoglądając się, albo jak się potem tłumaczyono, nie wiedząc o prowizji papieskiej kapituła przystąpiła do elekcji, wybrała kanonika Alberta, a arcybiskup gnieźnieński Jarosław konsekrował go natychmiast. Zdarzyło się zatem, że było równocześnie dwóch biskupów poznańskich, mianowany przez papieża i wybrany przez kapitułę. Rzeczątka powód do sporu ciągnącego się rok cały, a papież chcąc znaleźć jakieś wyjście skorzystał z wakansu biskupstwa szweryńskiego i nadał je Andrzejowi, który utrzymał się na tej stolicy i w ciągu swoich ośmioletnich rządów odznaczył się cechującą go już na prepozyturze poznańskiej zapobiegliwością i troską o dobro swojej diecezji⁴⁾. Pozostał i nadal w ścisłych stosunkach z Awinionem i kilkakrotnie tam na dłużej wyjeżdżał⁵⁾; nasuwa się wobec tego przypuszczenie czy nie pozostawał w jakich stosunkach z kamerą.

W otoczeniu szweryńskiego biskupa spotykamy męża, który z czasem wybitne w Polsce, przy boku króla Kazimierza miał otrzymać stanowisko, a zajął je całkiem niespodziewanie. Janko z Czarnkowa jest w r. 1352 kanonikiem w Bützowie w Meklemburgu i kanclerzem biskupa Andrzeja. Pod nieobecność biskupa jest jego wikaryuszem generalnym od marca do czerwca 1355 r., a w tym samym roku w d. 22. listopada bawi w Awinionie wraz z biskupem Andrzejem i Albertem kanclerzem króla polskiego⁶⁾.

¹⁾ Kod. Wielk. II, nr. 1104, 1152, 1231.

²⁾ „deum ad te prepositum dicte ecclesie Poznaniensis, in diaconatus ordine constitutum, litterarum scientia peditum, vite ac morum honestate decorum, in spiritualibus prividum et in temporalibus circumspectum... direximus oculos nostre mentis“. Theiner I, nr. 653 K. Wielk. II, nr. 1258.

³⁾ Theiner I, nr. 655. K. Wielk. II, nr. 1260.

⁴⁾ Mecklemburgisches Urkundenbuch, *passim*

⁵⁾ Bawi tam w latach 1349–1351 i w r. 1355. Meckl. Urk. nr. 6883, 6999, 8155.

⁶⁾ W d. 17. stycznia 1352 (Meckl. Urk. XIII 7567, wśród świadków „Johanne [de] Tzarejcow canonico Butzowensi...“, w d. 22. września 1352 (7660) „Jancone de Czarnecowe, nostro cancellario“, w d. 27. czerwca 1354 (7963), „Jancone de Czarnecow, canonico Butzowensi nostro notario“. W d. 24. marca 1355 (8059) zatwierdza fundację wikarii w kościele N. P. Maryi w Rostoku „Janco de Czarnecow canonicus ecclesie Butzowensis, venerabilis in Cristo patris ac domini Andree episcopi Zwerinensis in remotis agentis in temporalibus et spiritualibus vicarius generalis“ i przywiesza pieczęć w następujący sposób przez wydawcę opisaną: „An rother und grüner Seide hängt ein ziemlich grosses rundes Siegel: zwischen Blumenranken steht der segnende Bischof, zur Rechten ein Schild mit einem Hiebhorn, zur Linken ein

Miał otrzymać kanonię szweryńską i procesował się o nią w Awinionie, jednak proces przegrał¹⁾. Z śmiercią biskupa, w którym miał prawdziwego protektora zmieniły się dla niego widocznie stosunki — wrócił zatem do Polski, gdzie tymczasem kanonię włocławską i poznańską otrzymał.

Zdarzało się wówczas często, że duchowni mieli prebendy w różnych dyecezyach i stronach świata. Służba w kamerze papieskiej nastrecała łatwą sposobność odznaczenia się, a rozszerzające się prawo papieskiej prowizji wysuwało naprzód zasłużonych przy tem ludzi. Przypuszczamy, że Andrzej biskup szweryński tą drogą się wzniósł; o jego pomochniku Janku z Czarnkowa możemy to napewno stwierdzić. Kanonię włocławską otrzymał bowiem w d. 15 grudnia 1354 z rąk Stefana arcybiskupa Tuluzy, stojącego na czele papieskiej kamery. Rzeczą się tak miała. Pierwotnie otrzymał tę kanonię z nadania papieskiego Jan zwany Casten, Janko zaś dostał probostwo w Tarnowie w szweryńskiej dyecezy; obdarzeni proszą o zamianę beneficyów, rezygnują z nich zatem do rąk arcybiskupa Stefana kamerlenga i otrzymują je napowrót wedle życzenia. Papież pozwala Jankowi zatrzymać kanonię butzowską²⁾. W dwa lata później otrzymał kanonię poznańską

Schild mit einem sechsstraligem Stern, von welchem aus nach jedem Schildwinkel ein Seeblatt gelegt ist: Umschrift: S. JANCONIS DE ZARNECOW GENERALIS VICARII EPISCOPI ZWERINEN. Pieczęć biskupa Andrzeja wyobraża na tronie z oparciem gotykiem N. P. Maryę z Dzieciątkiem, po bokach dwie tarcze jednakowe, na polu ich róg myśliwski — u stóp Matki Boskiej postać stojącego biskupa z pastorem, zwróconego w stronę prawą. W otoku napis S. ANDREE DIVINA ET APLIE SEDIS PROVIDENCIA EPI ZWERINEN. — Z niej to powtarza pieczęć Janka tarczą z herbem biskupim, dającą po drugiej stronie głównego obrazu tarczę z herbem Janka gwiazdą — czy to był herb lub znak rodzinny, czy, jak się zdaje, sztucznie utworzony nie umiemy określić, a samego odcisku pieczęci lub jej fotografii nie zdolaliśmy dotąd uzyskać. Z tytułem wikaryusza generalnego występuje Janko jeszcze w d. 25. kwietnia (8063) i w d. 13. czerwca 1355 (8093). W d. 22. listopada w Awinionie (8155) zatwierdza biskup szweryński Andrzej fundację prebendy w kościele butzowskim, którą ustanowili w wypełnieniu woli zmarłego brata Henryka bracia Bülow „strenuus miles dominus Reymarus et Vicco canonicus Zwerinensis fratres dicti de Bulowe, in Warin et Butzowe advocati” i zachowuje im prawo prezenty. Dokument kończy się słowy „Datum Avinione aº dº MCCCLV in profesto Clementis, presentibus dominis Alberto regis Polonie cancellario et Jancone de Carnecowe nostro cancellario et pluribus aliis fidelegnisi”. Albert kanclerz polski jest niewątpliwie identyczny z kanclerzem dobrzyńskim sprawującym poselstwo w r. 1352 (Długosz Hist. Pol. IV, p. 243 w tekście „Albricus”, jednak wedle odmianek kod. Rozdrażewskiego w przypiskach podanych „Albertus”). W d. 17. września 1356 nadaje papież kanonię gnieźnieńską wakującą po Arnolddie de Caucina, który inną uzyskał, „Alberto Johannis” na prośbę króla polskiego „pro te dilecto cancellario suo nobis super hoc humiliiter supplicantis”. (Theiner I, p. 579), a w tym samym dniu otrzymuje Janko z Czarnkowa również na prośbę Kazimierza W. kanonię poznańską, którą miał poprzednio Alson Bohemi. (Theiner I, p. 580).

¹⁾ Innocenty VI poleca Gwidonowi de Boyxio kanonikowi modeniskiemu audytorowi pałacu apost. rozstrzygnąć spór między Jankiem z Czarnkowa z poznańskiej dyecezy, a Goswinem Borentin — spór wypada na jego niekorzyść. Data 1356 jest przez wydawcę słusznie oznaczona jako niepewna. (Meckl. Urkb. XIV 8183).

²⁾ „Dilecto filio Janconi de Czarnecow canonico Wladislaviensi salutem... Cum itaque nuper tu per te ipsum parrochialem ecclesiam in Tarnow Zwerinensis diocesis et dilectus filius Johannes dictus Casten per dilectum filium Gozwimum Borentin suum et in Romana curia procuratorem ad hoc ab eo specialiter constitutum canonicatum et prebendam ecclesie Wladisla-

jeszcze za Innocentego VI. Za Urbana V uzyskuje na prośbę króla polskiego „Iohannes Bogumili“ ekspektatywę na pierwszą większą prałaturę w kościele poznańskim, jaka zawsze i ma prawo w przeciągu miesiąca sam lub przez zastępcę ją objąć; nie traci przy tem kanonii włocławskiej¹⁾.

viensis quos tune temporis obtinebatis desiderantes illos ex certis causis rationabilibus invicem permutare in manibus venerabilis fratris Stephani archiepiscopi Tholosani camerarii nostri ex causa permutationis huiusmodi apud dictam sedem duxeritis libere resignandos, idemque archiepiscopus de speciali mandato nostro facto sibi super hoc oraculo vive vocis resignationes huiusmodi apud sedem ipsam duxerit admittendas, Nos votis tuis in hac parte favorabiliter annuentes, canonicatum et prebendam predictos per huiusmodi resignationem vacantes cum plenitudine iuris canonici ac omnibus iuribus et pertinenciis suis apostolica tibi auctoritate conferimus et de illis eciam providemus.... Non obstantibus... aut si presens non fueris ad prestandum de observandis statutis et consuetudinibus eiusdem ecclesie Wladislaviensis solitum iuramentum, dummodo in absentia tua per procuratorem ydoneum et cum ad ecclesiam ipsam accesseris illud prestes; seu quod canonicatum cum maiori prebenda in ecclesia Butzow(iensi) dicte diocesis nosceris obtinere.... Datum Avinione XVIII Kal. Januarii a. secundo.

Pod tą samą datą polecenie „episcopo Zverinensi, decano Camineus ac thesaurario Redonensis ecclesiarum“, aby Janka w posiadanie nadanej kanonii wprowadzili. (Reg. Vatig. fol. 161 v. nr 346).

Wspomniany Jan Casten, który otrzymał probostwo w Tarnowie szweryńskim jest zdaje się także Polakiem – w r. 1363 (Meckl. Urk. XV nr. 9195) jest mowa o testamencie zmarłego proboszcza tarnowskiego Jana Polaka (Johannes Polonus). Pytanie czy występujący często z Jankiem razem w otoczeniu biskupa Andrzeja Gozwinus Borentin, który później otrzymuje kanonię w Lubece także z Polski nie wyszedł. Podobieństwo nazw polskich z spotykanej w Meklemburgu jeszcze wówczas dużo żywiołów słowiańskich mających jest uderzające. Przez chwilę nawet przychodziło mi na myśl czy Janko nie pochodzi z Czarnkowa w Meklemburgu lub innego na Pomorzu, zwłaszcza że używa na pieczęci „Zarnekow“; dalsze badania kazaly mi jednak takie przypuszczenie odrzucić. Ze Janko i później spełnia usługi dla kamery świadczy fakt, że d. 4 marca 1362 r. złożył w Awinionie sumę z Polski wyasygnowaną kamierze przez biskupa poznańskiego. (Abraham, Sprawozd. p. 119).

„Dilecto filio Iohanni Bogumili canonico Poznaniensi salutem... Volentes itaque tibi, qui ut asseritur iuris peritus existis premissorum meritorum intuitu, nec non consideracione carissimi in Christo filii nostri Kazimiri Polonie regis illustris pro te dilecto suo nobis super hoc humiliter supplicantis gratiam facere specialem ac personam tuam in Ecclesia Poznaniensi amplius honorare, dignitatem, personatum seu officium cum cura vel sine cura, dummodo dignitas ipsa maior post episcopalem in eadem ecclesia non existat ad collationem, provisionem, presentacionem seu quamvis aliam dispositionem venerabilis fratris nostri episcopi Poznaniensis pertinentes seu pertinens, si qua, quis vel si quod in dicta ecclesia vacat ad presens vel cum vacaverit, quam vel quem seu quod tu per te vel procuratorem tuum ad hoc legitime constitutum infra unius mensis spatium, postquam tibi vel eidem procuratori vacatio illius innotuerit, duxeris acceptandam vel acceptandum conferendum vel conferendum, tibi post acceptacionem huiusmodi cum omnibus iuribus et pertinenciis suis donacioni apostolice reservamus, districtius inhibentes eidem episcopo ne de huiusmodi dignitate, personatu seu officio interim etiam ante acceptacionem eandem nisi postquam ei constiterit, quod tu vel procurator predictus illam vel illum seu illud nolueritis acceptare, disponere quoquomodo presumat... Non obstantibus... aut si presens non fueris etc...; seu quo in predicta et in Wladislaviensi ecclesias canonicatus et prebendas nosceris obtinere. Datum Avinione III Idus Aprilis, anno secundo.

Pod tą samą datą polecenie wprowadzenia Jana w posiadanie dane „preposito Wratislaviensis, decano sancti Petri Avinionensis ac scolastico Wratislaviensis ecclesiarum“. Reg. Avin. t. 157 fol. 262 v.

Ten „Johannes Bogumili“ jest naszym Jankiem z Czarnkowa. Kiedy w r. 1364 Maciej biskup kujawski z biskupstwa zrezygnował, uczynił to jak mówi pismo papieskie „per dilectum filium Johannem advocati de Czarnicow canonicum dicte ecclesie, procuratorem suum, ad hoc ab eodem episcopo speciale et sufficiens mandatum habentem“¹⁾. Rezygnacja ta uczyniona w Awinionie do rąk Mikołaja kardynała, dyakona N. P. Maryi „in via lata“ pociągnęła za sobą obsadzenie biskupstwa w drodze papieskiej prowizji i nadanie go Zbiliutowi prepozytowi włocławskiemu. Opróżnioną przez to prepozyturę nadaje papież „Johanni Bogumili de Czarnecow advocati“ pozwalając mu zatrzymać kanonię i ekspektatywę na prałaturę poznańską²⁾.

¹⁾ Theiner I, p. 629.

²⁾ Theiner I, p. 638 (tylko notatka). Tutaj a także poprzednio (ib. p. 580) błędnie „Czarnecow“, i jak sprawdzono nie tylko w druku, ale w regestach; pomyłkę taką można bez obawy sprostować wobec innych tekstów dających „Czarnecow“ i „Czarnicow“. Podajemy obszerniejszy wyciąg z tekstu uzyskanego z regestów watykańskich (Reg. Av. t. 160 f. 300).

„Dilecto filio Johanni Bogumili de Czarnecow advocati preposito ecclesie Wladislaviensis salutem...

Cum itaque postmodum prepositura ecclesie Wladislaviensis, quam venerabilis frater noster Sibilutus Episcopus Wladislaviensis tempore promocionis per nos facte de ipso ad ipsam ecclesiam tunc pastore carentem obtinebat, per huiusmodi promotionem et consecrationis munus eidem Episcopo de mandato nostro apud Sedem predictam impensum apud Sedem eandem vacaverit et vacet ad presens, nullusque preter nos hac vice de dicta prepositura disponere potuerit neque possit reservacione et decreto obsistentibus supradictis; Nos volentes te pro quo etiam dictus Episcopus asserens te fore iurisperitum nobis super hoc humiliter supplicavit premissorum intuitu in dicta ecclesia in qua canonicatum et prebendam obtines amplius honorare tibique gratiam facere specialem prefatam preposituram cuius redditus centum florenorum auri secundum communem extimationem valorem annum ut asseritur non excedunt sic vacantem cum omnibus iuribus et pertinenciis suis apostolica tibi auctoritate conferimus et providemus... Non obstantibus... aut si presens non fueris...; seu quod in ecclesia Poznaniensi canonicatum et prebendam obtines et auctoritate litterarum nostrarum dignitatem, seu personatum vel officium, ut asseris, expectas. Volumus autem prout etiam tu voluisti, quod quam primum vigore presentium preposituram predictam pacifice fueris assecutus prefate littere per quas dignitatem seu personatum vel officium, ut prefertur, expectas et processus habiti per easdem ac quecumque inde secuta extunc sint cassa nulliusque roboris vel momenti.... Datum Avinione XVI Kalendas Februarii anno tercio“.

Pod tą datą polecenie „preposito Wratislaviensi et eiusdem ac sancti Petri Avinionensis ecclesiarum decanis“, aby wprowadzili Jana w posiadanie. Przy Zbiliucie w tekście regestu wypisano raz błędnie „Wratislaviensis“.

Prepozytury jednak nie objął, ale zapewne nadanie papieskie pomogło mu do uzyskania dziekanii włocławskiej. Przy prowizjach papieskich często samo nadanie było nominalne i wytwarzalo jedynie tytuł prawny do starania się o tę lub owę posadę i dawało powód do najróżniejszych procesów.

³⁾ Z rodziną Nałęczów Czarnkowskich nie pozostaje, zdaje się, Janko w żadnym związku, jak to przypuszczał Kubala (Janko z Czarnkowa — Bibl. Warsz. 1871 III 341 i nast.), rozwodząc się nad dobraniem należącemi do zamku Czarnkowa i wywodząc go od Benjamina — dziwna pomyłka sprawiła, że zamiast Benjamina wydrukował na wstępie swoich wywodów (str. 355 przypisek 2) imię Bogumiła, tak, że zapowiada pokrewieństwo z Bogumiłem, a dowodzi go z Benjaminem. Janko miał jeszcze brata Szymona, który również wszedł do służby w kan-

Wobec przytoczonych danych nie ulega żadnej wątpliwości, że Janko jest synem Bogumiła wójta z Czarnkowa. Służbie dla kamery papieskiej i znajomości prawa¹⁾ zawdzięcza swoją wybitną pozycję w diecezji szweryńskiej i szybkie wyniesienie w Polsce do tytułu godności duchownych i do stanowiska zbliżającego go do monarchii.

Za jego zapewne zachętą, a może nawet w jego towarzystwie przybył do Polski Henryk Cropelin, który w kancelarii biskupa szweryńskiego Andrzeja pracował pod jego kierunkiem. Niewątpliwie na przeznaczenie go do poselstwa w r. 1363 wpływał podkanclerzy krakowski²⁾.

A teraz kiedyśmy poznali poselstwo przejdźmy do spraw, jakie mu poruczono. Wspomnieliśmy już poprzednio o stosunkach politycznych, jakie poselstwo zastało, z jakimi się liczyło i o poufnej misji powierzonej Janowi Pakosławicowi w sprawie królewskiego rozwodu. W rotule wypisane punkty obejmują następujące sprawy: uwolnienie biskupów elektów od podróży do stolicy apostolskiej po konsekracji, założenie uniwersytetu w Krakowie, ułatwienie zakładania nowych parafii, rozwikłanie stosunków w diecezji płockiej, założenie biskupstwa we Lwowie, dalej sprawy odnoszące się do osób, jak prośbę o dyspenzę dla królewskiego spowiednika Jakuba Boboli³⁾, aby mu wolno było z powodu choroby przenieść się z zakonu żebrzącego Franciszkanów do Cystersów, wreszcie podniesioną już wyżej o promocję dla królewskiego posła. Kończy charakterystyczna prośba, aby wszystkie wspomniane sprawy przeszły bez drugiego czytania; drugie czytanie podobnie jak dziś nieraz w parlamentach przewlekało wówczas sprawę w kancelarii papieskiej⁴⁾.

W regestach zaznaczono przy każdym z punktów jego załatwienie. Podróże elektów do Awinionu były i uciążliwe i kosztowne, zrozumiałem jest zatem życzenie króla, aby je ograniczyć — koniecznym było zastrzeżenie, że prawa kamery uszczerbku nie poniosą. Pośrednio chodziło tu zapewne królowi i duchowieństwu polskiemu o ochronę wolnego wyboru biskupów przed papieską prowizją, z którą przy Poznaniu, a bardziej jeszcze

celaryi królewskiej i był czynnym przy sporządzaniu regestu żup wielickich (ib. p. 356 — Przyłuski, Statuta fol. 395).

¹⁾ Przy zatwierdzeniu mu archidiakonatu gnieźnieńskiego Grzegorz XI nazywa go także presbiterem i biegłym w prawie (*iurisperitum*). Abraham Sprawozd. p. 110.

²⁾ Pierwszy raz spotykamy Janka z tym tytułem w d. 9. kwietnia 1363 r. (K. W. Pol. III, nr. 1493) możemy jednak przypuścić, że został nim we wcześniej.

³⁾ W suplice jak ją znamy z regestów wypisano Jacobo Bobale, zapewne przez pomyłkę; rodzina Bobolów znaną jest w tym czasie; Mikołaj Bobola jest podczaszym królowej Anny, a potem cześnikiem królowej-matki (K. M. III, p. 6, 27) — prawdopodobnie spowiednik królewski Jakób do tej rodziny należał.

⁴⁾ Chodzi tu oczywiście nie o drugie czytanie suplik, ale o to, aby dokumenty w załatwieniu spraw przez nią poruszanych wydane załatwiały bezpośrednio po diecezji papieskiej kancelarya papieska jako t. zw. *litterae simplices*, a nie odsyłała ich do „Audientia litterarum contradictiarum” gdzie znowu wobec papieża odczytywane były musiały. Wzmianka o tej „alia lectio” podana w suplice świadczy, że układali ją ludzie dobrze z porządkiem kancelaryi papieskiej obeznani. Por. Bresslau, *Handbuch der Urkundenlehre*, p. 225.

przy Płocku smutne poczyniono doświadczenia, a która zaczynała się tak rozwielmożniać. Rezolucja papieska dozwalała na dopuszczenie prokuratorów t. j. zastępów, którzy kuryę informowali o wyborach i o wybranych.

Sprawa nowych parafii łączy się z polityką króla - gospodarza, zakładającego wśród ogromnych lasów wsi i miasta, przeprowadzającego komisję gruntów w swoich dobrach. Dawne parafie oczywiście nie wystarczały i „aby kult Boży mógł się wzmagać“ okazywała się gwałtowna potrzeba nowych. W grę wchodziła jednak kwestya prawa dawnych rządów parafii, dla których na terytoriach nie przynoszących dla nich dotąd żadnej korzyści, otwierało się nowe znaczne źródło dochodów. Król prosi, aby dziesięciny proporcjonalnie nowym proboszczom przyznać. Rezolucja papieska pragnie dawnym kościołom dziesięciny pozostawić i nie uwzględnia tak ze wszech miar słusznego królewskiego życzenia; dopiero siła stosunków sprawiła, że parafie zaczęły się mnożyć w wieku XV¹⁾.

Sprawa płocka wlokła się już lata. Jeszcze w d. 11 października 1357 r. nadal papież Innocenty VI biskupstwo płockie Dominikaninowi Bernardowi biskupowi milkowskemu i polecił wprowadzić go w jego posiadanie²⁾. Kapituła stawiła zacięty opór i wybrała biskupem kanonika Imisława, który objął dobra biskupie i rząd dyecezyi. Papież na skargę Bernarda mianował egzekutorów duchownych celem przełamania tego oporu³⁾. Tymczasem kapituła znalazła silne poparcie w królu. Kazimierz Wielki wysłał poselstwo do Awinionu i przedstawił, że dyecezyja płocka na pograniczu krajów pogańskich i nieprzyjacielskich położona potrzebuje mieć na swoim czele człowieka wiernego i oddanego królowi i krajowi, zwłaszcza że do biskupa należą ważne grody i twierdze; Bernard, którego ojciec za zdradzieckie wydanie sandomierskiego zamku i obrazę majestatu na karę banicyi do trzeciego pokolenia skazany został, nie jest stosownym kandydatem, również nie zachował się odpowiednio, bo zamiast zgłosić się do króla, u którego o władztwo lenne twierdz i grodów powinien był się starać i do dyecezyi przybyć, wiązał się z nieprzyjaciółmi króla i Polski i z zagranicy rzucał klątwy i wytaczał procesy. Król doniósł również, że elekcja Imisława przez kapitułę i konsekracja przez metropolitę nastąpiła przed prowizją papieską. Wskutek tego przedstawienia papież poleca arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupowi poznańskiemu i kujawskiemu, aby Bernarda przed

¹⁾ Sprawa o dziesięciny z nowych wsi była już dawniej przedmiotem sporu w dyecezyi krakowskiej między biskupem Janem Grotkiem a królem w własnym i szlachty jako patronów kościelnych imieniu i zakończoną została wyrokiem arcybiskupa Janisława w r. 1330 przyznającym je z nowych wsi biskupowi, z przeniesionych zaś i na nowo osadzonych dawnym parafiom. Dekret ten zatwierdził w r. 1343 arcybiskup Jarosław (Kod. kat. krak. I p. 189, 225). Por. także ciekawy układ króla z arcybiskupem o dziesięciny w Wielkopolsce w r. 1360 zawarty, a rozróżniający wsi dawne od nowych i wprowadzający przy ostatnich szereg uwolnień. (KWP. III, nr. 1416, p. 146).

²⁾ Theiner I, nr. 780, p. 583.

³⁾ Theiner I, nr. 801, p. 597.

jego sąd zawezwali¹⁾ i zawiesza na pięć miesięcy wszystkie przez niego ogłoszone wyroki i kary²⁾.

Bernard umiał widocznie znaleźć środki i sposoby na przeciąganie procesu, tak że dopiero pod koniec swoich rządów Innocenty VI odsądził go od biskupstwa. Król prosi teraz o zniesienie wszystkich kar i kłaty przez Bernarda rzuconych, a papieskie „fiat” kończy sprawę. Pod datą 6 kwietnia 1363, a zatem natychmiast w tym samym dniu kiedy suplikę zaciągnięto do regestów, wydał papież mandat arcybiskupowi gnieźnieńskiemu odpowiadający w zupełności życzeniu króla³⁾. Dla zaznaczenia jednak i utrzymania przynajmniej w zasadzie prawa papieskiej prowizji nie uważa wyboru przez kapitułę dokonanego za prawnego i (podobnie jak się to stało w Poznaniu po usunięciu Andrzeja) mianuje wybranego kapituły biskupem tytułując go proboszczem kościoła św. Michała mimo, że Imiław już od sześciu lat był konsekrowany⁴⁾. Wzgłydy fiskalne nie mały w tem odgrywały rolę, w kilka miesięcy potem poleca bowiem papież arcybiskupowi praskiemu, aby z Imiławem zawarł jakiś korzystny dla kamery układ w sprawie dochodów przez czas nieprawnego piastowania stolicy plockiej pobranych⁵⁾.

Sprawy podniesione, jakkolwiek bardzo ważne i w niejednym punkcie zasadnicze, mają przecież charakter bardziej przemijający, niż dwie poz-

¹⁾ Theiner I, nr. 802, p. 598 — w piśmie swojem powtarza papież główne zarzuty królewskie, wśród nich i ten „ac genitor venerabilis fratris nostri Bernardi episcopi Plocensis pro eo quod civitatem Sandomiriensem, quod (!) de dicto Regno existit in manus infidelium hostium Regis et Regni predictorum proditorie, crimen etiam lese maiestatis ex hoc et alias dampnabiliter incurrendo, tradiderat, exinde convictus de huiusmodi Regno cum dicto Bernardo et aliis descendantibus ab eo usque ad tertiam generacionem perpetuo bannitus et proscriptus foret“. Do jakiego czasu odnosi się wspomniane zdradzieckie wydanie Sandomierza i kto jest ojcem Bernarda nie udało mi się wyśledzić. Dlugosz (Hist. Pol.) pod r. 1357 podając dosłownie powyższe pismo papieskie, nie określa faktu bliżej, a pochodzenie Bernarda określa tylko wyrazem „Masovita“; podobnie w swoich „Vitae episcoporum Plocensium“ (M. Pol. Hist. VI, p. 607). ²⁾ Theiner I, nr. 805, p. 600.

³⁾ Cum autem postmodum idem predecessor eundem Bernardum a dignitate episcopali ac regimine et administracione eiusdem Plocensis ecclesie de dictorum fratrum consilio ex certis causis duxerit amovendum, deinde dicto predecessor sublato de medio, nobisque ad apicem summi apostolatus assumptis pro parte capituli, clericorum et personarum predictorum fuit nobis humiliiter supplicatum, ut providere eis de absolucionum a sentenciis huiusmodi si quas incurrerunt, nec non dispensacionum beneficiis super irregularitate, si quam etiam inde contraxerunt misericorditer dignaremur. Nos igitur animarum saluti canonicorum ac clericorum et personarum predictorum providere cupientes, carissimi in Christo filii nostri Kazimiri Regis Polonie illustris pro eis super hoc nobis humiliiter supplicantis ac ipsorum in hac parte supplicationibus inclinati, fraternali tue de qua in hiis et aliis fiduciam gerimus in domino specialem, mandamus quatenus omnes et singulos canonicos ac clericos et personas predictos ab eisdem sentenciis, si hoc humiliiter pecierint auctoritate nostra iuxta formam ecclesie simpli citer vel ad cautelam absolvas et nichilominus cum eisdem canonicis ac clericis ac personis super irregularitate, si quam celebrando divina vel immiscendo se illis, non tamen in contemptu clavium forsan contraxerunt, eadem auctoritate dispenses, iniucta eis, si et prout tibi videbitur, penitencia salutari“. Theiner I, nr. 827, p. 616.

⁴⁾ Theiner I, nr. 828, p. 616 por. o Albercie wybranym po Andrzeju ib. nr. 670.

⁵⁾ Theiner I, nr. 836, p. 621.

stale, w których troska i dążenie wielkiego króla najgłębszy znalazły wyraz. Król pragnie spełnić ślub dawno powzięty i w zdobytej przez się na Tatarach Rusi założyć biskupią stolicę we Lwowie i udotować ją obficie. Z chwilą objęcia jej rządów nie przestawał Kazimierz troszczyć się o bezpieczeństwo jej ze wszech stron; aby ją utrzymać pozyskał pomoc Węgier, a odtąd kraj ten miał być kitem łączącym interesy obu państw, mających razem nieść cywilizację zachodnią ku wybrzeżom Czarnego Morza. Dążenia Polski schodziły się tu z dążeniami kościoła, dla którego otwierały się nieznierzone horyzonty. Już w XIII w. za Daniela halickiego i Mendoga litewskiego ukazało się jakby pierwsze widzenie historycznej misji Polski. Małżeństwo Kazimierza W. z litewska księżniczką jest również wyrazem pojawiających się dążeń zbliżenia krajów Łokietka i Gedymina. Kazimierz nie zrzekał się Śląska i Pomorza na zawsze; nie przestał myśleć o sposobnej chwili do ich odzyskania, starał się, jak wskazano powyżej, z pomocą stolicy apostolskiej o poparcie roszczeń metropolii gnieźnieńskiej do diecezji kamińskiej, o utrzymanie polskiego wpływu na Śląsku — obawa, aby Wrocław nie podlegał świeżo założonej metropolii praskiej jest jego ustawiczną troską¹⁾. Małżeństwa córek królewskich z książętami pomorskim i brandenburskim, udział, jaki Kazimierz bierze w ich stosunkach z Meklemburgiem²⁾, a pośrednio Danią, Szwecją i wpływową Hanzą niemiecką, mają na celu zabezpieczenie się przed kombinacją polityczną łączącą te kraje z Krzyżakami. Przewidywał wielki król konieczność walnej z nimi rozprawy, jednak rozumiał całe niebezpieczeństwo klęski. Zjednoczyć ścisiej kraj cały, podźwignąć go ekonomicznie, utrzymać w stałym związku politycznym z Węgrami i z ich pomocą dokonać wielkiego dzieła przyszłości, to myśl przyświecająca działaniu Kazimierza. Panowanie nad Rusią miało być z jednej strony rekompensatą za osłabione stanowisko na zachodzie, z drugiej posłużyć kiedyś do jego wzmożenia przez spotęgowanie ekonomicznych sił kraju i połączenie handlowe ze wschodem. Dalsze losy Rusi Czerwonej jeszcze nie były przesądzone, miała na razie wspólnem dziedzictwem Polski i Węgier pozostać. Choć jednak politycznie rzecz nie była rozstrzygnięta, wpływ społeczny Polski zaznaczał się tam coraz więcej w poczynającym się dziele kolonizacyjnym i nie mogło być dla polskiego króla wątpliwem, komu ostatecznie w dalszym rozwoju stosunków kraj ten przypadnie.

Zjednoczenie religijne przedstawiło się Kazimierzowi W. od samego początku jako cel, do którego należało dążyć. Już w r. 1351 doniósł papieżowi, że panowaniu swojemu poddał taką przestrzeń kraju, że na niej siedm biskupstw jako osobną metropolię można założyć i że za jego zachętą któ-

¹⁾ Theiner, Mon. Pol. I, p. 632, Papież Urban V zapewnia króla w r. 1365, że wieści o poddaniu Wroclawia diecezji praskiej są dowolnym wymysłem złych ludzi, a także nieprawdą jest, jakoby biskup wormacki czynił starania, aby w kuryi odmówiono suplice króla w sprawie uwolnienia elektów polskich od osobistego przybywania do kuryi.

²⁾ W r. 1354 książęta pomorscy obejmują pokój zawarty z księciem meklemburskim Waldemarem duńskiego, a przedewszystkiem króla Kazimierza; podobnie przy zawarciu pokoju z biskupem kamińskim i książętami „zu Werle“. Meckl. Urk. XIII, 7890, 7891.

ryś z możliwych russkich przeszedł na katolicyzm; uzyskał wtedy wobec grożącej litewsko-tatarskiej koalicji przyzwolenie na pobór dziesięciny z dochodów duchownych na lat cztery na nawracanie Rusi¹⁾.

Za Klemensa VI słyszemy też o biskupie przemyskim, za Innocentego VI o włodzimierskim, chełmskim i lwowskim²⁾. Były to jednak biskupstwa o charakterze misyjnym, nadawane zakonnikom Dominikanom. Nie wiemy zresztą nic bliżej, czy nominaci do siedzib swoich przybywali i co w nich działały. Nie była także ustaloną przynależność kościoła tych ziem. Biskupi lubuscy roszerzą sobie ciągle do nich prawo i wyprowadzają z niego nietylko własną jurysdykcję, ale prawo obsadzania stolic biskupich³⁾. Słyszemy także o prawach innych, jakie widocznie konkurując z kościołem wschodnim przypisuje sobie patryarcha katolicki konstantynopolitański⁴⁾.

W kuryi przy tendencji rozszerzania papieskiej prowizyi, starają się usuwać wszelkie te pretensye, ale ten zamęt potrzebujący dla rozwikłania długoletnich rozstrząsań prawnych i procesów sprawia, że dzieło stałej organizacji katolickiej tak przez króla pożądanej usuwa się na dalszy plan.

Prośba Kazimierza W. zmierza do ufundowania pierwszego stałego biskupstwa na Rusi we Lwowie, nie należącym do żadnej dyciecy, „que nullius diocesis existit“, a słowa te stwierdzają prowizoryczny charakter biskupstw russkich i lwowskiego w szczególności. Król przyrzeka je obficie uposażyć.

Krok królewski tłumaczy się chęcią praktycznego posunięcia sprawy naprzód, a wybór Lwowa potwierdza, że miasto to przeznaczał na stolicę Rusi. Krok ten był praktycznym także dlatego, że w kuryi panowało podsumięte przez biskupów lubuskich przekonanie, że stolice biskupie kościoła wschodniego były niegdyś stolicami biskupstw katolickich i prowadziło do obsadzania tych tylko, o których się wiedziało, że tytuł biskupi miały⁵⁾. Do Lwowa nie mógł nikt mieć pretensyi. Utworzenie biskupstwa stałego, dobrze udotowanego musiało doprowadzić z czasem do zapewnienia mu przewagi i wyniesienia go do godności metropolii. Na razie jednak poruszenie tej sprawy mogło było wywołać zatarg z biskupem lubuskim, a tego król chciał uniknąć.

¹⁾ *Propositum extitit coram nobis, idem rex, divino mediante auxilio, non sine gravibus sumptibus et expensis, infidelium Ruthenorum terras sive ducatus, in quibus possunt constitui et creari septem diffusi episcopatus, cum suo metropolitano, sue potestati et dominio iam subiecit et quod unus ex pocioribus ducibus dictarum terrarum cum sua gente et comitiva ad catholicam fidem eodem Rege ad hoc ipsum inducente, conversus ceperit baptismatis sacramentum.* Theiner, I. p. 532, nr. 702.

²⁾ Reiffenkugel, *Die Gründung der röm. kath. Bisthümer in den Territorien Halicz u. Wladimir.* Wien 1874 p. 27; Abraham, *Sprawozdanie* p. 108.

³⁾ Theiner I. p. 713.

⁴⁾ W r. 1357 udziela patryarcha Wilhelm pełnomocnictwa biskupowi „Salubriensi“ do obsadzenia stolicy biskupiej w Włodzimierzu, a pełnomocnik nadaje je Piotrowi Dominikaniowi, który uzyskuje potrzebną konsekrację w dyciecy mińskiej. Papież dla zaznaczenia swojego prawa unieważnia to nadanie, ale od siebie mianuje tego samego Piotra biskupem. Theiner I. p. 586. ⁵⁾ Reiffenkugel, I. c. p. 27.

Sprawa obudziła w kuryi zainteresowanie skoro tego samego dnia, w którym zaciągnięto suplikę królewską do regestów papieskich, wysłał papież pismo do arcybiskupa gnieźnieńskiego z zwykłemi w takich razach zapytaniami o znaczenie miasta, o ilość wiernych i liczbę kleru, o granice terytorialne przyszłej diecezyi, wreszcie o wielkość królewskiego uposażenia¹⁾.

Ale po tym pośpiechu cała akcja z nieznanych nam powodów urywa się. O powstaniu biskupstwa lwowskiego nie słyszymy. Dopiero po śmierci Kazimierza W. i Urbana V, Grzegorz XI mianuje Hincka (Hinconem Buccononis) z zakonu Augustyanów biskupem włodzimierskim i zawiadania o tem arcybiskupu halickiego²⁾. Skąd się wzięło to arcybiskupstwo. Nie mamy bliższych danych o jego utworzeniu, ale wszystko naprowadza na domysł, że rzecz ta pozostaje w ścisłym związku z poruszoną przez króla sprawą Lwowa³⁾. W kuryi chciiano utrzymać dawną praktykę i obsadzać tylko nominalnie istniejące stolice i zamiast biskupstwa lwowskiego utworzono arcybiskupstwo halickie z biskupstwami przemyskiem, włodzimierskiem i chełmskiem. Przeciwko tej organizacyi podniósł jeszcze raz zarzuty biskup lubuski i wytoczył proces przed kuryą, ciągnący się aż do r. 1375⁴⁾. Dopiero wtedy papieski dekret zakończył sprawę, a Władysławowi Opoleczykowi danem było wykonać wielką myśl Kazimierza i organizacyę ustanowioną wprowadzić w czyn. Zamiar utworzenia siedziby we Lwowie odzywa się też ciągle i przybleka w dążenie do przeniesienia metropolii z Halicza. Władysław Opoleczyk przedstawia wobec papieża upadek Halicza, o którym mówi, że narażony jest na ustawiczne napady tatarskie, wskazuje na lepsze warunki Lwowa jako stolicy murami obronnymi otoczonej. Sprawa wydaje się tak bliską pomyślnego rozwiązania, że elekt halicki Maciej, występuje w latach 1377–1380 z tytułem „electus archiepiscopus Lemburgensis“. Arcybiskupi haliccy mieszkają bardzo często we Lwowie⁵⁾. Mimo to formalne wzgłydy odwlekają decyzję na rzecz Lwowa i dopiero za Jagiellą przeniesienie tam metropolii uzyskuje zatwierdzenie papieskie i dokonywa się ostatecznie. Tak więc, choć późno wypełnia się organizacya kościoła katolickiego na Rusi w sposób przez Kazimierza W. zakreślony.

W umyśle wielkiego króla łączyło się z tą sprawą założenie uniwersytetu w Krakowie. Myśl tę wypowiada wyraźnie dokument, którym miasto Kraków zaręcza, że będzie zachowywać przywileje, które król uniwersytegowi w tym celu nadał „aby w zgromadzeniu mistrzów, doktorów i scholarów, na zawystdzenie niewiernych pagan i schizmatyków z pominiением królestwem graniczących, coraz bardziej wzrastała i pomnażała się gorli-

¹⁾ Theiner I, p. 614 Pismo papieskie powtarza prawie dosłownie słowa suplik.

²⁾ Theiner I, p. 660.

³⁾ Zastanawia w każdym razie fakt, że Kazimierz spostrzegł, że nawrócenie Rusi na katolicyzm musi się dokonywać wolno, skoro równocześnie zwrócił się do Carogrodu i postarał się o organizacyę kościoła wschodniego. Być może, że przeciąganie sprawy w Rzymie na ten krok wpłynęło.

⁴⁾ Theiner I, p. 712, 713. ⁵⁾ Reiffenkugel, I. c. p. 594.

wość w głoszeniu i w nauce wiary katolickiej na cześć i chwałę Wszechmocnego Boga i Rodzicielki Jego Najświętszej Panny Maryi“.

Uniwersytet ma być szkołą wiary katolickiej i kaznodziejskiego zapalu, aby pogani i schyzmatyków nawracać. Ziemie ich zbyt bliskie, kraje zachodu zbyt dalekie, a podróże do nich niebezpieczne; wielu szlachetnych kleryków polskich utrała wolności a nawet życia przyplaciło wyjazdy dla nauki. Dlatego potrzeba tu na miejscu otworzyć życiodajne źródło wiary i nauki. Król prosi papieża o pozwolenie założenia uniwersytetu z wszystkimi wydziałami, nie spodziewa się jednak widocznie urzeczywistnienia swojej całej prośby, bo dodaje „a zwłaszcza w wydziale prawa kanonicznego i cywilnego“. Królowi prawodawcy i administratorowi, królowi dochodzącemu krzywd od Krzyżaków doznawanych, zależało na tem szczególnie, aby wykształcić zastęp prawników umiejących sprawami wewnętrznemi kierować i zdolnych do udowodnienia przed ówczesnym europejskim forum nieprzedawnionych praw kraju. I niewątpliwie wpływ Kazimierza W. w tym kierunku przetrwał wieki polskiej historyi i wrył się głęboko w przekonanie społeczeństwa. Wówczas to poczęło się wyrabiać poczucie prawa, które przenikalo szerokie warstwy narodu i podnosiło obywatelskiego ducha; inna rzecz, że niezrozumienie potrzeby władzy i obawa przed nią, z czasem doprowadziły do jego spaczenia. Prawników potrzebował przedewszystkiem król, dający do zapewnienia państwu jednolitości i ograniczający powstałe w epoce podziałów roszczenia ziem, przez coraz większe skupienie spraw w jednej krakowskiej kancelaryi. Nie darmo zresztą arcybiskupem gnieźnieńskim był Jarosław Bogorya Skotnicki, ongi syndyk bolońskiego uniwersytetu, organizator polskiego kościoła, który był duszą ustawodawstwa synodalnego w r. 1357, nie darmo kancelerstwo krakowskie dzierżył jego siostrzeniec Jan Strzelecki Suchywilk, doktor dekretów, a podkancelerstwo Janko z Czarnkowa „iurisperitus“.

Zapotrzebowanie prawników było wielkie, zjednoczone państwo potrzebowało notaryuszy i dyplomatów, którzy by rozkazy króla pełnić i politykę jego przeprowadzać potrafili¹⁾.

Ale obok tych względów praktycznych odzywa się w suplice królewskiej motyw inny, ogólny w wypowiedzianej skardze, że w jego krajach od zachodnich ognisk nauki oddalonych, jak na wygnaniu jakim wiedza rozwijać się nie może. Światła i kultury pragnie dla swojego kraju i narodu królewski głos, dochodzący do papieskiego tronu; niezwykłą pamiątką jest dla nas karta papieskich regestów, która nam go zachowała²⁾.

¹⁾ Morawski, Hist. uniw. I, p. 18.

²⁾ Reg. supplic. t. 36. Urban V a. 1. fol. 85 v. Przy poszczególnych rezolucyach na suplice czytamy sygnaturę B. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa oznacza ona sekretarza papieskiego, nazwiskiem Franciscus Bruni de Florencia, używającego inicjału swego nazwiska. Jest to jeden z wybitnych sekretarzy Urbana V, wykształcony, pozostający w stosunkach z Petrarką. (Tomaseth, die Register u. Secretäre Urbans V und Gregors XI, Mitth. Inst. f. öst. G. XIX 452 sq.). Litera Z na boku drugiej stronicy supliku znaczy „Zwerinensis“. Wpis supliku króla polskiego do regestów papieskich zajmuje całą stronice i następnej polowę. Regesta suplik

Założenie uniwersytetu Kazimierzowego przedstawia się żywiej skoro możemy poznać wypadki, z jakimi się wiązało, ludzi którzy je przeprowadzali. Sprawy z niem złączone świadczą o szerokich horyzontach królewskiego umysłu i o jego niezwykłym organizacyjnym talentie. Z posłów jeden wyszedł z służby kamery papieskiej i był uczniem ministra stojącego tak blisko monarchii, przyszłego jego historyka, Janka z Czarnkowa; drugi był jego prawą ręką w sprawach russkich, a wyniesiony przez niego do magnackiego stanowiska miał sam i przez ród swój jego polityce ruskiej zapewnić powodzenie. Wiemy, że Jan Rzeszowski zamienił profesorską katedrę w wskrzeszonym przez Jagielłę krakowskim uniwersytecie na katedrę arcybiskupią halicką i do Lwowa ją przeniósł. Jan Pakosławie sprawując poselstwo Kazimierza o założenie uniwersytetu w Krakowie i biskupstwa we Lwowie, wytknął już wtedy szesnastoletniemu synowi swojemu kształceniemu w Padwie drogę, do tych godności wiodącą. A tradycya ta w rodzie Rzeszowskich strzeżona, uzupełnia literę dokumentów i stwierdza, że łączność dwóch najważniejszych w suplice z r. 1363 poruszonych spraw nie była przypadkową¹⁾. Tradycya ta rzuca jasny blask na czasy i ludzi świadczą, że między siejba przez króla Kazimierza rzuconą a plonem, jaki zbierał mąż jego wnuki, istnieje związek ściśły i nieprzerwany, że uniwersytet Jagielloński jest kością z kości i krwią z krwi swojej Kazimierzowej matki. Promienna dusza wielkiego monarcha pragnęła rozniecić w Krakowie wielkie ognisko zachodniej katolickiej cywilizacji, oświecającej i ogrzewającej kresy wschodnie; w skrach tego geniuszu począł się już wówczas wielki fakt dziejowy, unii z Litwą.

są to wielkie folianty, karta ma 40×22 cm. powierzchni, pismo zaś zajmuje $34 \times 17\frac{1}{2}$ cm. Na podstawie fotografii wykonanej w zakładzie De Feliciego w Rzymie, podaję w światłodruku naturalnej wielkości reprodukcję obu stronie aktu, zawierającego najstarszą znaną wiadomość o zamiarze założenia uniwersytetu w Krakowie. W dodatku drukuję jego tekst łaciński sposobem paleograficznym t. j. zaznaczając drobniejszym drukiem skrócone części wyrazów: trzymam się tutaj reguł użytych przez Sickla w wydawnictwie „Monumenta graphicæ”. Ze względu na szerszą publiczność dodaje tłumaczenie polskie, tak aby laskawy czytelnik mógł niem uzupełnić samooświadczenie. Tak samo postępuję z innymi tekstem. Chciałem się oprzeć na tłumaczeniu Putanowicza w Zbiorze dyplomów, wydanym za Kollatą, ale że okazało się bardzo niezrozumiałem, mogłem to uczynić zaledwie w części.

¹⁾ Zestawia je już Dlugosz pod błędą datą r. 1361 (Hist. Pol.) i w ustępie najwidoczniej skażonym wspomina o arcybiskupie gnieźnieńskim Jakobie Swince, który umarł z początku XV w., jako konsekrującym nowego arcybiskupa lwowskiego Krystyna. Na poprawniejszym tekście oparł się Marcin Kromer „De origine et rebus gestis Polonorum”. Bazylea 1558 lib. XII p. 323; datę r. 1361 poprawia Bzovius (Annales) na r. 1362 opierając się na dacie wstąpienia papieża. Pierwszym arcybiskupem lwowskim nazwany jest „Cristinus”, występujący rzeczywiście jako arcybiskup halicki. Por. Reiffenkugel l. c. p. 37.



II.

Geneza uniwersytetów wiąże się poniekąd z wielkim ruchem politycznym przeciwwstawiającym sobie dwie wielkie światowe potęgi papieństwo i cesarstwo. Walka ich poruszająca do głębi całe społeczeństwo wytworzyła nastrój prowadzący do zmiany całego sposobu myślenia, do uświadomienia wielu prądów, które tkwiły w naturze stosunków, ale dotąd nie umiały się objawić. Przez szereg interesów praktycznych zaczęła wygłyądać teoria, nimi się żywić, ale również na nie oddziaływać. Tajemniczy świat myśli zaczął się splatać ze światem czynu. Powstawała polityczna literatura. Zaczęto szukać uzasadnienia stosunków istniejących, podstawy do sprzecznych dążeń, rozróżniać fakt i prawo. Chcąc znaleźć odpowiedź na te niejasne pragnienia zwróciono się do prawa rzymskiego.

Cesarstwo żyło fikcją i uważało się za dalszy ciąg starożytnego; skoro jest cesarz rzymski, dla czegoż zanikło prawo rzymskie. Czyż nie słuszna wskrzesić je na nowo i zapewnić jednolity porządek prawny w całym imperium? Najrozmaitsze statuty klóczą się z sobą, musi być jakaś podstawa do rozstrzygania sprzeczności, a być nią może tylko ustawa pochodząca od najwyższego władcy, cesarza. Prawo rzymskie nigdy nie zostało zniesionem i być niem nie mogło, bo nie było wyższego władcy od cesarza, prawo rzymskie jest zatem prawem obowiązującym.

Pojęcia takie oddziałyły znakomicie na podniesienie rzymskiego pojęcia władzy i przygotowanie nowożytnego państwa; spotęgowały również znajomość prawa prywatnego rzymskiego, a później jego częściową recepcję.

Dążeniu temu przeciwwstawił kościół kodyfikację swojego prawa kanonicznego i dla swojej najwyższej władzy szukał podstawy gdzieindziej, w prawie Boskiem. Poznanie tego źródła stało się też jego celem i znalazło swój wyraz w rozwoju teologii.

Prawo rzymskie, prawo kanoniczne i teologia oto trzy systematy, w których świat europejski chciał sobie zdać sprawę z wstrząsających nim walk, ująć w jedne całość poruszającego zagadnienia. Prawie równocześnie zjawiają się ich reprezentanci, a raczej można śmiało powiedzieć ich twórcy, Irnerius i Gracjan w Bolonii, Abelard w Paryżu. Około mistrzów gromadzą się zastępy uczniów, z nich wyrastają im następcy prowadzący dalej dzieło przez nauczycieli wskazane. W ten sposób tworzą się ogniska wiedzy i wyrastają bez jakiegokolwiek przepisu z góry, jak dzieła przyrody. Tradycja i historia utrwalają je, łączą z określonym miejscem, a prawo daje

organizacyją. Widać w niej jednak ślady powstania i swobodnego pędu, a czasem piętno indywidualności, jaka te źródła laską Mojżesza wydobyła.

Bolonia i Paryż zatrzymują przez wieki swoje pierwsze miejsce, pierwsza głównie jako szkoła prawa, drugi jako szkoła teologii. Organizacyją, jaką tu i tam spotykamy opiera się jednak w pierwszym rzędzie nie na fachowej naukowej stronie, nie jest organizacyją wydziałów, ale połączeniem uczniów, czasem także i profesorów¹⁾.

Uczniowie ci przybywając ze stron dalekich pragnęli połączeniem się w korporację zapewnić sobie bezpieczeństwo i ochronę prawną, jakiej mieć nie mogli nie będąc obywatelami miasta i kraju, w którym studia odbywali. Uznanie takiej korporacji w Bolonii przez Fryderyka I Barbarosę w przywileju z r. 1158 na polach ronkalskich wydanym, stanowi bardzo ważną datę w rozwoju uniwersytetów²⁾. Poparcie użyczone przez cesarza ognisku, które za Irneriusa i czterech doktorów jego następców, badaniem jastyniańskich kodeksów i ogłoszeniem prawa rzymskiego za powszechnie, przyczyniało się do wzmacnienia cesarskiej władzy, jest zupełnie zrozumiałem. „Za słusze uważamy naszą protekeyą otaczać ludzi dobrze czyniących, których wiedzą świat się oświeca, a poddani się uczą słuchać Boga i nas, jego slug; słusza zatem abyśmy z szczególnej miłości bronili ich od wszelkiej krzywdy. Któż bowiem nie ulituje się nad tymi, którzy dla miłości wiedzy zostali wygnanicami, z bogatych ubogimi, sami się wyczerpują, życie na wszystkie niebezpieczeństwa narażają, a często od najniższych ludzi,

¹⁾ W przedstawieniu ogólnych stosunków uniwersyteckich opieram się przeważnie na dziełach Savigny'ego, Denifle'go i Kaufmanna; niejednokrotnie wypada mi jednak wprost do źródła sięgnąć.

²⁾ *Habita super hoc diligenti episcoporum, abbatum, ducum, comitum, iudicum et aliorum procerum sacri nostri palacii examinatione, omnibus qui studiorum causa peregrinantur scolaribus, et maxime divinarum atque sacrarum legum professoribus, hoc nostre pietatis beneficium indulgemus, ut ad loca, in quibus litterarum exercentur studia, tam ipsi quam eorum numeri veniant et habitent in eis secure. Dignum namque existimamus, ut bona facientes nostra laude et protectione tueantur, quorum scientia mundus illuminatur ad obediendum Deo et nobis, eius ministris, vita subiectorum informatur, quadam eos speciali dilectione ab omni iniuria defendamus. Quis enim eorum non misereatur, cum amore scientie facti exules, de divitibus pauperes, semetipsos exinaniant, vitam suam omnibus periculis exponunt et a vilissimis sepe hominibus, quod graviter ferendum est, corporales iniurias sine causa perforunt. Hac igitur generali et in eternum valitura edicimus lege, ut de cetero nullus ita audax inveniatur, qui aliquam scolaribus iniuriam inferre presumat, nec ob alterius provincie delictum, quod aliquando ex perversa consuetudine fieri adivinus, aliquod dampnum eis inferat; sciturus, huius constitutionis temeratoribus et illius temporis, si ipsi hoc vindicare neglexerint, locorum rectoribus restitutionem rerum ab omnibus in quadruplum exigendam, notaque infamie ipso iure eis irrogata, dignitate sua in perpetuum careant. Verum tamen si eis litem super aliquo negotio quispiam movere presumperit, huius rei optione scolaribus data, eos coram domino aut magistro suo vel ipsius civitatis episcopo, quibus hanc iurisdictionem dedimus, convenient. Quod si vero ad alium iudicem trahere temptaverint eum, et si iustissima causa fuerit pro tali conamine a debito cadat Hanc autem legem inter imperiales constitutiones sub titulo „ne filius pro patre etc.“ inseri inbemus.*

Dat. apud Roncalias, anno Domini MCLVIII, mense Novembri.

Friderici I Constitutiones — Mon. Germ. hist., legum sectio IV, t. I nr. 178, p. 249.

co boleśnie wspomnieć, cielesnych krzywd bez powodu doznaja“. Stanowi zatem monarcha, że wszyscy dla studiów podróżujący scholarzy i profesorowie do miejsc, gdzie się studia naukowe odbywają zarówno sami jak też ich posłańcy bezpiecznie przybywać i tam przebywać mają. W razie zabrania ich rzeczy poczwórną za nie wartość ma złożyć przestępca, względnie naczelnik miejsca niechętny wymierzyć sprawiedliwości, który nadto w takim wypadku urząd traci i karze infamii podpada. W razie skargi przeciw nim wniesionej podlegają scholarzy wedle własnego wyboru jurysdykeyi swojego profesora albo biskupa (domino aut magistro suo vel ipsius civitatis episcopo) i nikt ich przed innym sąd pociągać nie ma, pod grozą przepadnięcia najślusznieszej sprawy.

Bezpieczeństwo podróży i pobytu i osoba jurysdykeya, uznane w rozporządzeniu cesarskiem, wydanem jako powszechnie obowiązujące stają się podstawą uniwersyteckiej swobody i nie brak ich w żadnym przywileju. Korporacye nabierają odtąd większego znaczenia, a obok oznaczenia szkół wyrazem „studium“, zaczynamy się spotykać z nazwą „studium generale“ albo universitas“. Do nazw tych nie można jednak jeszcze bardzo długo przywiązywać znaczenia, jakie dzisiaj z uniwersytetem łączymy widząc w nim szkołę obejmującą całość, ogólną nauk; „generale“ nie odnosi się do studium, ale do studyujących na wzór używanych wówczas wyrażeń „concilium, capitulum generale“. „Universitas“ ma również takie znaczenie, używane jest zwykle z dodatkiem „universitas scholarium“ albo „im. magistrorum et scholarium“.

Najważniejszym atrybutem korporacyi była jej wewnętrzna autonomia, wybór jej naczelników. I tutaj wyrabiają się z czasem dwa typy różne, Bolonii i Paryża. W Bolonii cały rząd szkoły przypadł scholarom, którzy wybierali rektora z pośród siebie bez udziału profesorów. Ten zadziwiający nas dzisiaj stosunek wyrobil się przez to, że profesorowie obywatele bolońscy, podobnie jak i uczniowie miejscowi nie należeli do korporacyi złożonej z obcych przybywających na studia. Sądząc po rozporządzeniu Fryderyka I, profesorowie obcy używający przywilejów równo z scholarami początkowo korporacyę razem z nimi składali; do każdego magistra należała jurysdykeya nad swoimi uczniami, o ile ci nie chcieli zamiast niej wybrać jurysdykeyi biskupiej. Jednak prawdopodobnie było obcych profesorów zrazu za mało i dlatego nie zdołali sobie w korporacyi zdobyć przewagi, potem zaś stosunki zmieniły się zupełnie. Miasto obawiając się wywędrowania scholarów i przeniesienia studium gdzieindziej, wymagało i od obcych profesorów złożenia przysięgi, że kontraktu z niem dochowają i z Bolonii się nie przeniosą; zaprzysiężonych zaś profesorów obcych traktowała korporacya tak samo, jak mieszkańców i nie przyjmowała ich do swego grona. Wówczas to wyrobila się z pominięciem profesorów jurysdykeya rektora jako korporacyjna i ograniczyła biskupią do spraw najważniejszych. Profesorowie protestowali niejednokrotnie przeciw swojemu upośledzeniu, ale bez skutku.

Wzrastająca liczba studentów z różnych krajów sprawiła, że korporacya uczniów rozbiła się na mniejsze kółka, które dopiero w połowie XIII

wieku zląły się w dwie grupy osobne zwane nasamprzód „universitas“, potem „natio ultramontanorum“ i „citramontanorum“, wybierające osobnych rektorów i konsyliarzy, ale mimo to pozostające z sobą w związku i utrzymujące jednolitość szkoły. Jeżeli się ocenia te stosunki, należy zawsze pamiętać, że studia trwały cały szereg lat, a uczniowie byli przeważnie starsi niż dzisiaj — wybrany rektorem musiał mieć przynajmniej 25 lat skończonych. Rektorem zostawał w Bolonii bardzo długo tylko prawnik. Profesorowie odsunięci od rządu szkoły utworzyli z czasem osobne kolegia i wywierali przez nie wpływ na kierunek studyów; podział na wydziały (facultates) dokonał się tą drogą. W Paryżu korporacja objęła magistrów i scholarów, ale pierwsi nie dali się jak w Bolonii zepchnąć z przewodniego stanowiska. Długo nie było nawet wspólnej metryki uniwersyteckiej, ale każdy magister zapisywał w osobnej liście swoich uczniów, a nawet zastępował ich i ręczył za nich wobec władzy. W nacyach magistrowie filozofii zdobywali sobie wpływ stanowczy i kiedy wyrobili dla nich udział w rządzie uniwersytetu obok fakultetów, zapewnili równocześnie przewagę sobie. Mając do rozporządzenia cztery głosy tyluż nacyi majoryzowali fakultety, a wynikiem tego było, że rektor fakultetu najniższego „sztuk wyzwolonych“ czyli filozoficznego był zawsze rektorem całego uniwersytetu.

W każdym razie inni profesorowie uczestniczyli w wykonywaniu władzy, jako dziekani wydziałów i mieli większy wpływ na uniwersytet niż w Bolonii. Charakter korporacji studentów nie zdołał się wyrobić w taki, jak tam sposób, bo liczniejsi w Paryżu magistrowie „arcium“ użyli nacyi jedynie za narzędzie do uzyskania pierwszego stanowiska dla samych siebie. Natomiast jurysdykcia rektora wyrabiała się w Paryżu dopiero zwolna i z trudem wobec jurysdykcyi kanclerza kapituły sprawowanej w zastępstwie biskupa.

Z powyższego przedstawienia widzimy, że z podobnych podstaw wytworzyły się stosunki różne. Charakter naukowy, jaki się od początku zaznaczył, pozostał stałą cechą Bolonii i Paryża i sprawił, że uniwersytety te przybierały coraz bardziej charakter powszechnych, europejskich szkół, prawa i teologii. Papieże, którzy zaczęli te ogniska wiedzy otaczać swoją opieką starali się o zachowanie im tego piętna a rezultatem tego było, że w Paryżu aż po czasy nowożytne nie uprawiano studium prawa rzymskiego, a w Bolonii dopiero Urban V jakby dla zaznaczenia radości, że pod panowanie papieskie wróciła, zezwolił na utworzenie wydziału teologicznego.

Z razu nie było żadnych egzaminów uprawniających do nauczania; było rzeczą profesora zdobyć sobie i utrzymać zastęp słuchaczy. Wszystko zależało od jego zdolności i umiejętności pociągnięcia i zainteresowania uczniów. Dopiero zwolna drogą zwyczaju zaczęły się tworzyć pewne przepisy, które z czasem uzyskały moc prawną. Zaczęto wymagać dowodu odbycia kilkoletniego studium pod kierunkiem magistra, żądano dysputy i wykładu od tego, który z uczących się do uczących przejść chciał; dopiero po zadosyćuczynieniu tym wszystkim warunkom uzyskiwał kandydat prawo nauczania. „Licentia docendi“ przyczyniła się w wysokim sto-

pniu do nadania uniwersytetom charakteru uniwersalnego. Po krótkiej epoce wyłączności uniwersytetów wyrobilo się już w XIII w. przekonanie, że ten, który uzyskał na którymkolwiek uniwersytecie licencję, ma prawo nauczania wszędzie, a jakkolwiek praktyczne wzgłydy i kolegialna wyłączność fakultetów przyniosły znowu z natury rzeczy szereg ograniczeń, utrzymał się przecież charakter powszechny stopni naukowych przez uniwersytety przyznawanych i pozostało poczucie związku kulturalnej łączności między wszystkimi ogniskami nauki jako trwał cywilizacyjnyabytek.

Ta uniwersalność miała swoją podstawę w powszechnym charakterze katolickiego kościoła.

Kościół musiał dbać o czystość dogmatyczną nauki i dlatego zastrzegał sobie prawo zatwierdzenia licencji przez biskupa albo kanclerza kapituły; tę cechę na wpół duchowną otrzymywały uniwersytety także przez to, że kler dostarczał dugo przeważnego kontyngensu uczniów. Papieże opiekowali się gorąco uniwersytetami i pragnęły duchownych do nauk zacieśić i wprost umożliwić im pobyt w oddalonych miejscowościach zezwalały im na zatrzymywanie dochodów z prebend bez obowiązku rezydencji nierzaz przez długie lata. Opierając się na poczuciu najwyższej swojej władzy papieże zakładali nowe uniwersytety, albo zatwierdzali założone. Przekonanie o niezbędności przywileju papieskiego dla powstania nowego uniwersytetu stawało się powszechnem. W myśl panującej teorii politycznej współzawodniczył w tej dziedzinie z papieżem jedynie cesarz.

Głośna dziedzowa walka tych dwóch potęg o władzę nad światem zaczęła jednak coraz bardziej przybierać znamię walki kościoła i państwa, która objawiała się w każdej dziedzinie. Zaznaczyła się także w rozwoju uniwersytetów niezależnie od wspomnianej z prawnopublicznych teori pływającej konkurencji. Budziły się czasy nowe, poczynał nowożytnie państwo. Fryderyk II uchodził słusznie za jego pierwszego twórcę. W organizacji, jaką dał swojemu królestwu obojga Sycylii widać i głęboki zmysł administracyjny i to nieznane dawniej zajęcie się władzy społeczeństwem, jego ekonomicznemi i umysłowemi potrzebami. Bystrym umysłem swoim zrozumiał znaczenie uniwersytetu, jego daleko sięgający wpływ i chciał go zużytkować dla państwa. Założenie uniwersytetu w Neapolu oznacza w historii tych szkół głównych nową epokę.

Przywilej z r. 1224 wydany jest w formie mandatu do duchownych i świeckich dostojników królestwa¹⁾. Arenga powtarza myśl wyrażoną w konstytucji bolońskiej „Habita” o służbie Bogu i cesarzowi i wypowiada pragnienie posiadania w królestwie wielu mężów uczonych. W dyspozycji podano, że celem założenia uniwersytetu w Neapolu „najprzyjemniejszym mieście” jest zaspokojenie potrzeb umysłowych ludzi żądnego nauki w królestwie, aby nie byli zmuszeni do obcych krajów się udawać²⁾. Myśl te

¹⁾ Huillard-Bréholles, Historia diplomatica Friderici secundi, t. II, pars I, p. 450.

²⁾ „Disponimus autem apud Neapolim amenissimam civitatem, doceri artes cuiuscumque professionis et vigere studia: ut jejuni et famelici doctrinarum in ipso regno inveniant unde

rozwija dyplom obszernie, wskazując na korzyści, jakie przynoszą poddanym i krajowi ludzie wykształceni zasiadając na urzędach; na zależność bogactwa kraju od dobrej administracji (cum tribunalia preparantur, sequuntur lucera divitiarum), na stosowność miejsca wybranego przez monarchę, wreszcie na pożytki wynikające z posiadania szkoły w kraju, przez co uczący się, pod okiem rodziców się wychowują i wolni są od niebezpieczeństw i robojów na jakie dawniej podezas podróży byli narażeni. Król wyznacza dalej profesorów do nowej szkoły; szczegółowo wymienia profesorów prawa cywilnego, ludzi wielkiej nauki, znanej cnoty, którzy w usługach mu oddanych wiernymi się okazali.

Przywilej stwarza monopol dla neapolitańskiej szkoły, zakazuje bowiem wykładać i uczyć się gdzieindziej w królestwie¹⁾, jakotęż udawać się scholarom za granicę; bawiący w obcych krajach mają do najbliższego św. Michała powrócić pod karą, jaką w razie niewykonania królewskiego mandatu należy sciągnąć od rodziców.

Podaje wreszcie przywilej szczegółowe postanowienia²⁾. Profesorowie będą ustanowieni na wszystkie wydziały. Scholarom zapewnia się bezpieczeństwo podróży tam i napowrót i pobytu. Cenę najmu mieszkań (hospicyów) oznaczają dwaj scholarzy i dwaj mieszczanie; nie ma być wyższą rocznie nad dwie umyce w złocie. Pożyczek na zastawy lub za poręką uzy-

ipsorum aviditati satisfiat, neque compellantur ad investigandas scientias peregrinas nationes expetere, nec in alienis regionibus mendicare“.

¹⁾ Zrozumiano to widocznie w królestwie Fryderyka dosłownie, skoro osobne pismo monarchy wyjaśnia, że nie miał zamieru zakazywać niższych szkół; „nostre tamen intentionis non fuit sic loca quelibet depauperare doctoribus, ut artis saltem gramaticae rudimenta noviciis velut lactantis matris ubera famelicis infantibus, precidantur; sed ad illos tantum extendi volumus nostre serenitatis edictum, qui auditoribus suis, ruditate deposita, in facultatibus aliis ingenia potiora potentibus, cibos iam possint scientie solidos ministrare“. Huillard-Bréholles, l. c. p. 453.

²⁾ „Conditiones autem quas scholaribus concedimus erunt iste: In primis, quod in civitate predicta doctores et magistri erunt in qualibet facultate. Scholares autem undecunque venerint, secure veniant morando, stando et redeundo, tam in personis quam in rebus nullam sentientes in aliquo lesionem. Hospitium quod melius in civitate fuerit scholaribus locabitur, pro duarum unciarum auri annua pensione, nec ultra extimatio eius ascendet; infra predictam autem summam et usque ad illam, omnia hospitia extimatione duorum civium et duorum scholarium locabuntur. Mutuum fiet scholaribus ab illis qui ad hoc fuerint ordinati, secundum quod eis necesse fuerit, datis libris in pignore et precario restitutis, receptis a scholaribus fideiussoribus pro eisdem. Scholaris vero qui mutuum recipiet, jurabit quod de terra aliquatenus non recedet, donec precaria restituet, vel mutuum ab eo fuerit exsolutum, vel alias satisfactum fuerit creditor. Predicta autem precaria a creditoribus non revocabuntur, quam diu scholares voluerint in studio permanere. Item omnes scholares in civilibus sub eisdem doctoribus et magistris debeat conveniri. Omnes igitur amodo, qui studere voluerint in aliqua facultate, vadant Neapolim ad studendum, et nullus ausus sit pro scholis extra regnum exire, vel infra regnum in aliis scholis addiscere vel docere, et qui sunt de regno extra regnum in scholis, usque ad festum sancti Michaelis proximum venturum sine mora dispendio revertantur. De frumento autem, vino, carnibus, piscibus, et aliis que ad victum pertinent, modum nullum statuimus, cum in his omnibus abundet provincia; quae venduntur scholaribus secundum quod venduntur civibus et etiam per contradalam, etc.“

ceać będą scholarom wyznaczeni na to lądzie; scholar nie ma opuścić kraju dopóki pożyczki nie zwróci albo w inny sposób wierzyciela nie zaspokoi; zastawów zaś nie może wierzyciel sprzedać jak długo scholar na studium przebywa. Jurysdykcja cywilna nad scholarami należy do profesorów. Żywność mają sprzedający oddawać scholarom po takiej samej cenie jak mieszkańców. Podany powyżej nakaz powrotu z zagranicy zamieszczają wreszcie te szczegółowe artykuły po raz drugi.

Przywilej Fryderyka II stwierdza z całą stanowczością, że mamy do czynienia z nowym typem szkoły głównej krajowej, z uniwersytetem państwowym w przeciwstawieniu do uniwersytetu kościelnego. Stanowisko to oddziaływało musiało na „licentia docendi“. Król, który sam powoływał profesorów do nowo zakładanego uniwersytetu, nie był skłonny do czynienia licencji zależną od biskupa albo kanclerza kapituły; zachowywał udzielanie jej sobie albo w zastępstwie swojemu kanclerzowi¹⁾.

Z biegiem czasu przyjęły się i utrzymały także w Neapolu zwyczaje i swobody uważane za przykładem Bolonii i Paryża za integralną część uniwersyteckiego życia, jednak główne myśli rzucone przez Fryderyka II pozostały nietknięte. Fryderyk II występuje tu jedynie jako sycylijski władca, jako pan swojego dziedzicznego królestwa; zaprzeczyć się przecież nie da, że na pojęcie władzy państowej, jakie reprezentuje, idea władzy cesarskiej rzymskiej znacznie oddziałała.

Przykład znalazł też rychło naśladowców. Andegaweńscy zachowali w Neapolu wzorowe urządzenia po wrogiej dynastii pozostałe, a wśród nich i uniwersytet szczególną otaczały opieką. Z inicjatywy królów powstały również uniwersytety hiszpańskie. Liczba szkół powszechnych zaczęła się w XIII w. ciągle mnożyć i wiele z nich powstało bez papieskiego, czy cesarskiego przywileju. W XIV w. dawna teoria zaczyna jednak odzywać się nowo, mimo, że rzeczywistość coraz bardziej od niej odbiegała. Bardzo często spotykamy się ze staraniami o papieskie i cesarskie przywileje i wyrabiają się na nie osobne wzory, formularze. Odgrywały one wielką rolę w dyplomatycie średniowiecza. Technika kancelaryjna doszła zwłaszcza w wielkich kancelariach do wyjątkowego stopnia doskonałości, zaczęto rozróżniać dokumenty według czysto zewnętrznych formalnych kryteriów i tworzyć ich najrozmaitsze rodzaje. Pomyśl indywidualny i przy pojawienniu się swojem zupełnie odpowiedni powtarzał się i stawał szablonem. Badając każdy dyplom z osobna nie podobna nieraz tego dostrzec i często szuka się oryginalności tam, gdzie jest tylko przepisywanie. W historii przywilejów uniwersyteckich dostrzegamy również tego powszechnego objawu. Czasem redaktor przywileju czerpie z kilku źródeł naraz, trud ten zadaje sobie jednak dosyć rzadko.

Głównymi wzorami dla przywilejów uniwersyteckich stają się wspomniany dyplom Fryderyka II dla Neapolu i dyplom Bonifacego VIII z r. 1303 dla Rzymu, pierwszy głównie dla dyplomów cesarskich, drugi dla

¹⁾ Kautmann, I. c. p. 327. Savigny, I. c. p. 302.

papieskich¹⁾. Awiniońskie papieństwo wpływa na powstanie we Francji całego szeregu uniwersytów, a w dokumentach do nich się odnoszących powtarzają się ciągle te same zwroty.

Poza Europą południową i Anglią nie było dugo żadnej szkoły głównej. Pomyślał o niej w Europie śródkowej pierwszy Karol IV, zakładając uniwersytet w Pradze. Wydanie własnego przywileju poprzedził postaramiem się o papieski, który też otrzymał, wystawiony przez Klemensa VI w dniu 26 stycznia 1347 r.; swój wydał w rok potem w dn. 7 kwietnia 1348 r. Papieski opiera się w całych ustępach na dyplomie tegoż Klemensa VI dla Piły cztery lat przedtem wydanym. Dyplom Karola IV powtarza kilka myśli zawartych w dyplomie Fryderyka, jak wzmianka o korzyściach z studium w kraju, o stosowności miejsca i o protekeyi monarszej²⁾.

Przykład Pragi oddziałał zapewne na sam zamiar królewski założenia uniwersytetu w Krakowie; nasuwa się naturalnie przypuszczenie, że stamtąd było również najłatwiej sprowadzić odpisy dyplomów, kiedy się do spisywania krakowskiego zabierano.

Zanim jednak jego rozbiorowi słów kilka poświęcimy, wróćmy na chwilę do przerwanego opowiadania.

Papieskie „fiat“ na suplice królewskiej wypisane wskazywało na zasadnicze przychylenie się do życzenia królewskiego założenia uniwersytetu w Krakowie. Do wprowadzenia postanowienia w życie potrzeba było jeszcze załatwić cały szereg formalności. W dn. 16 października 1363 r. zwraca się papież do arcybiskupa gnieźnieńskiego z polecienniem o przesłanie szczegółowych informacji o całej sprawie, a list papieski³⁾ przynosi nam nowy szczegół, który niewątpliwie był w królewskiem piśmie, a nie jest zaciągnięty do rejestrów.

Papież mówi w nim o przywilejach, jakie król i miasto uniwersytegowi nadać zamysłają i żąda, aby arcybiskup, jeżeli potrzeba osobiście do Krakowa przybywszy o zgodzie króla i miasta się przekonał, treść przywilejów zbadał i je same pieczęciami króla i miasta opatrzone przysłał. Widzimy z tego jasno, jak się cały tok sprawy przedstawał. W Pradze papież sam wydał przywilej erekeyjny, w Krakowie Urban V pozostawia utworzenie studium królowi, a sobie zastrzega jego zatwierdzenie; inaczej byłoby nie zrozumiałem żądanie przedłożenia dokumentów królewskiego i miejskiego, opatrzonych pieczęciami, a zatem już zupełnie skończonych i prawnie ważnych.

Z listu papieskiego dowiadujemy się zatem wyraźnie, że sprawa przed odesaniem do kuryi była już przedmiotem układów króla i miasta i że oba czynniki przywileje przygotowują.

Przy założeniu uniwersytetu wiedeńskiego spotykamy się z podobnym listem papieskim do biskupa w Brixen, prawie identycznym z naszym. Wobec wcześniejszej daty krakowskiego uniwersytetu wolno nam przypuścić,

¹⁾ Deniffle p. 626. ²⁾ Kaufmann II. p. 8. ³⁾ Reg. Avin. t. 155, f. 475 nr. 452. W dodatku tekst łaciński, tłumaczenie polskie i reprodukcia w światłodruk.

że stosunki wiedeńskie wzorowały się na naśzych, że zaś przy naszych nie mamy do czynienia z formularzem ale z odbiciem rzeczywistości świadczą dokumenty królewski i miejski faktycznie wydane.

Dyplomy królewski i miejski wydane zostały w dniu 12 maja, papieński w d. 1 września, list zaś papieża do króla wyjaśniający poprzedni dokument pochodzi z dnia 13 września 1364 r. Akta sprawy przedstawiają się jasno. Wszystko spełniono wedle papieskiego życzenia, daty wskazują, że dokumenty gotowe przesłano do Awinionu i zwrócono je wraz z papieśkiem zatwierdzeniem. List papieża do króla przynosi nam nowe nazwisko osoby, która te sprawy załatwiała: na odwrociu pergaminu podano wspólnie pismem „*Henricus Werner de Ribbenitze procurator*“.

Henryk Werner był proboszczem w Rybnicach (Ribbenitz) miasteczku położonym w Meklemburgu nad zatoką morza Bałtyckiego, na samej granicy Pomorza. Miasteczko to jako graniczne miało pewne znaczenie; słyszemy w r. 1354 podczas układów pokojowych między książętami pomorskim a księciem meklemburskim, którymi objęto także Waldemara duńskiego i Kazimierza W., że sąd rozejmczy między stronami ma się zbierać w Ribbenitz, tam także mają książęta pomorscy dostawić pieniądze za ziemię Barth¹⁾. Proboszcz rybnicki miał zatem sposobność nawiązać rozmaite wysokie stosunki. Henryk Werner był człowiekiem obrotym i pilnującym swoich spraw; uważając się za pokrzywdzonego w swoich prawach, jako proboszcz parafii prowadzi przez szereg lat proces z szpitalem św. Ducha, nie pozwalając prebendarzowi kaplicy przy nim istniejącej na odbywanie kazań, nauk i urządzenie pogrzebów. Wynagrodzenie przyznane za dochody stracone w sumie 37 dukatów uważa za niewystarczające, uzyskuje jeszcze dodatkowo 7 dukatów i chociaż osobiście duszpasterstwa nie sprawuje oddaje innym potrzebne pełnomocnictwa, aby przeprowadzić egzekucję²⁾. Siedzi w Awinionie calemi latami i ma tam stałe mieszkanie; klasztor Klarysek w Ribbenitz i rada miasta Rostoku³⁾ powierzają kilkakrotnie swoje sprawy „magistro Henrico Werneru“; na dokumentach, które przy załatwieniu ich odbiera, daje swój podpis „in dorso“⁴⁾. Wszystko wskazuje, że był płatnym adwokatem, jacy już wówczas zaczynali się pojawiać. Załatwiał widocznie sprawy króla duńskiego, skoro Waldemar wstawał się za nim w r. 1361 do papieża o nadanie prebendy w kościele szweryńskim, wakującej przez śmierć Gerarda Rawena⁵⁾, a kiedy kandydat nasz mniejszą prebendę i ekspektatywę na większą otrzymał i posiadał liczne inne prebendy i kanonie, król prosi dla niego jeszcze o beneficium, nazywając go swoim kapelanem i przytaczając na poparcie prośby, że Henryk szereg lat kształcił się w sztukach wyzwolonych i w prawie kanonicznem⁶⁾. Papież

¹⁾ Meckl. Urk. XIII, nr. 7890, 7891, 7892. ²⁾ Meckl. Urk. XIV nr. 8426 „in domo habitationis dicti domini Henrici Werneru“. ³⁾ Ib. XIV, nr. 8451, 8474, 8580 etc.

⁴⁾ Ib. XIV, nr. 8458. ⁵⁾ Ib. nr. 8974, wpis w reg. pap. z dnia 31 grudnia 1361.

⁶⁾ „Pro familia regis Dacie.... Henrico Werner canonico prebendato ecclesie Caminen sis, capellano suo, qui pluribus annis studuit in artibus et in iure canonico...“ Ib. nr. 9248, wpis w reg. pap. pod datą d. 12 marca 1364.

czyni tej prośbie zadość i nadaje mu kanonię krakowską¹⁾). Kantorya szweryńska uzyskana przez Henryka Cropelina na prośbę króla polskiego, kanonia krakowska nadana Henrykowi Wernerowi na prośbę króla duńskiego, to ciekawe przyczynki do ówczesnego rozdawania beneficyów. Zajmowanie się sprawą uniwersytetu krakowskiego przez kandydata, należącego do „familia regis Dacie”, wpłynęło niewątpliwie na nadanie mu kanonii w stolicy Polski. Powierzenie mu zaś wspomnianej sprawy przez poselstwo polskie tłumaczy się łatwo. Henryk Werner był rodakiem Henryka Cropelina, obaj podzieliли między siebie prebendy po Rawenie – a Janko z Czarnkowa znał go także z swojego dłuższego pobytu w Meklemburgu i w Awinionie. Można się było spodziewać, że obrotny „procurator” załatwienia sprawy dopilnuje²⁾.

Ci ludzie, którzy się sprawą założenia uniwersytetu zajmują, pozostają obaj w stosunku znajomości albo zależności do Janka z Czarnkowa. Wobec tego można prawie z całą pewnością stwierdzić, że podkanclerzy i samej sprawie jest bardzo bliskim; jest w niej króla rozumnym doradcą i wiernym jego myśli wykonawcą. Za głównego jej twórcę uważamy samego króla ze względu na złączenie jej z myślą o Rusi, jak to zaznaczyliśmy powyżej; królowi także pozostaje zasługa, że umiał się właściwymi ludźmi otaczać. Główna to zawsze monarchów troska, ale zarazem świadectwo ich talentu. Kazimierz W. dostrzegł bystrym wzrokiem w Janku z Czarnkowa, przybyłym ze stron dalekich, potrzebne przymioty i uczynił go swą prawą ręką. Zaraz w pierwszych latach działalności nowego ministra słyszymy o dwóch większych sprawach, o założeniu uniwersytetu i o kongresie monarchów w Krakowie. Powodzenie pierwszego dzieła o charakterze uniwersalnym, światowem, było zależnym od politycznego stanowiska monarchii piastowskiej – przybycie do Krakowa cesarza, królów węgierskiego, duńskiego, cypryjskiego, licznego pocztu książąt i papieskiego nunciusza było wspieraną przez polskiego króla przygotowaną manifestacją pokojową. Niewątpliwie taki zjazd spowodowały wzgłydy polityczne ogólne, ale nie będzie niestosownem przypuścić, że chęć królewską okazania sławy królestwa polskiego, o czem sam Janko wspomina, zmierzała między innymi do tego, aby założonemu uniwersytetowi z daleka słuchaczów przyciągnąć. Ze względu

¹⁾ *Urbanus episcopus etc. Directo filio Henrico Werner canonico Cracoviensi salutem etc. Confert ipsi, qui pluribus annis in artibus et iure canonico studuit, consideratione Waldemari regis Dacie, cuius capellanus existit, canoniciatum et prebendam in Cracoviensi ecclesia, indulgetque, ut in Swerinensi, Caminensi et in Gustrovensi Caminensis dioecesis ecclesiis canonicatus et prebendas maiores sub expectacione obtinere possit. Datum Avinione III Id. Martii, anno secundo.*

Theiner, *Mon. Pol.* I, p. 627. Data z d. 12 marca 1364, załatwienie sprawy jest zapisane w tym samym dniu, w którym zaciągnięto suplikę króla duńskiego.

²⁾ Henryk Werner był potem archidiakonem w Demmin, dzierżąc nadal kanonie i prebendy w kościołach w Kamieniu i Szwerynie; wiernego papieżowi Urbanowi VI odsądza od tych wszystkich beneficyów antypapież Klemens VII w d. 17 sierpnia 1378. Meckl. Urk. XIX, nr. 11133.

na stosunki Meklemburgu z Danią można wnosić, że Janko już dawnej znał króla duńskiego i w dojściu kongresu do skutku czynną odegrał rolę.

Zjazd odbył się między 17 września a 7 października 1364 r.¹⁾, choć zatem król nie otrzymał jeszcze bulli papieskiego zatwierdzenia uniwersytetu wydanej w d. 1 września, a tem mniej listu z d. 13 września, wiedział już na pewno, że przychylne załatwienie sprawy jest ostatecznie postanowione.

Ludzie stojący blisko Janka z Czarnkowa rozpoczynają i przeprowadzają sprawę założenia uniwersytetu. Tembardziej zastanawia jego zupełne milczenie o niej w kronice; jest ono wymownym stwierdzeniem, że dzieło Kazimierza nie zdolało się rozwinać.

Fakt nadania i uzyskania dokumentów ważności swojej mimotu nie traci, był to jakby wyrok prawomocny, któremu zabrakło wykonania, ale który można było natychmiast wprowadzić w czyn. Dyplomy z r. 1364 stały się podstawą Jagiellońskiego odnowienia pod względem formalnym i rzeczowym.

Na trzymanie się formularzy w układaniu dyplomów średniowiecznych zwróciłem wyżej uwagę. Cechuje je wszystkie pewna schematyczność układu, jaki wyrobił się pod wpływem starorzymskiego listu i mandatu, dając podstawę dyplomatycce papieskiej i cesarskiej. Dyplom każdy składa się z części formalnej nazywanej protokolem, a obejmującej wstęp i zakończenie, zwane w ściślejszym znaczeniu eschatokolem i z części merytorycznej opowiadającej samą treść. Wstęp czyli protokół w znaczeniu ściślejszym składa się z inwokacji t. j. wezwania Bożego imienia, jakim od czasów św. Chrysostoma zaczynano każdy akt prawnym. Potem następuje arenga, t. j. sentencja ogólna, czasem brana z pisma św., czasem tworzona dowolnie a zastosowana do treści, najczęściej podająca motywy działania opisanego w dyplomie, albo frazes o jego mocy dowodowej. Tytuł wystawcy układany również w sposób formalny stanowi przejście do treści, traktowanej bardziej samodzielnie. Po niej w eschatokole korrobocja jest formułką, mówiącą o sposobie uwierzytelnienia czynności prawnej i samego dyplому, dalej data i wypisanie świadków. W dyplomach papieskich brak inwokacji, ale po wymienieniu imienia i tytułu papieża dodaje się wyrażenie „in perpetuum“ albo „ad perpetuam rei memoriam“ w przywilejach uroczystych, w listach zaś albo dokumentach na wzór listów układanych umieszcza się salutację, t. j. pożdrowienie apostolskie. Dalszy układ jest podobny do układu dyplomów świeckich, tylko zamiast korrobocji wypisywaną jest sankcja zawierająca błogosławieństwo dla stosujących się do postanowień aktu, a klątwę dla przekraczających go, albo też jedynie samą klątwę.

Dyplom Kazimierza W. zbudowany jest wedle powszechniej reguły.

Po krótkiej inwokacji w imię Pańskie, arenga mówi o potrzebie uwiecznienia postanowień królewskich powiększonych na pożytek kraju i na zbawanie ludzkości, a płynących z głębskiej pobożności i z czystej wiary.

¹⁾ Kutrzeba, *Historya rodziny Wierzynków* w *Roczniku krakowskim* t. II, p. 54 przyp. 2.

Niezależnie od arengi czytamy po tytule a przed dyspozycją tę samą myśl o korzyściach, jakie zamierzone dzieło rodzajowi ludzkiemu i klerykom i poddanym królestwa przyniesie, po dyspozycji zaś znów w ogólnikowem zdaniu wyrażone życzenie, aby ta szkoła powszechna stała się perłą nauk przemożnych, aby wydawała męże dojrzałością rady znakomite, ozdobą enót świetne i w różnych umiejętnościach biegłe.

W zatwierdzającym dokumencie papieskim znajdujemy tę samą myśl w tych samych słowach wypowiedzianą we wstępie do szczegółowej dyspozycji. Mowa tam o „eximia fidei devotio“, jaką król i jego przodkowie rzymskiemu kościołowi okazywali, jaką mu król i poddani okazują, zwrot „ut viros producat...“ zastosowany jest jednak nie do samego uniwersytetu, ale do całego królestwa podniesionego i użyźnionego nauką.

Zdawać się mogło, że dyplom papieski powtórzył wyrażenia znalezione w królewskim dokumencie i trochę je zparafrasował. Tymczasem rzecz się ma inaczej. Wyrażenia takie znane były w dyplomach papieskich dla uniwersytów wydanych już dawno, a przywilej papieski dla Pragi przez Klemensa VI w d. 26 stycznia 1347 r. wydany, zawiera te same zwroty¹⁾.

Podobne spotykamy i w innych dyplomach papieskich. Przypuszczamy, że dla nas najważniejszym jest wzór praski i że z niego przejął myśli ogólne, w arendze i w kilku zdaniach następnych wyrażone, dyplom krakowski. Zwrot obrazowy tak często z niego powtarzany o perle umiejętności mieści się już w piśmie papieża do arcybiskupa gnieźnieńskiego, był jednak widocznie już częścią składową supliku krakowskiej, a do niej dostał się prawdopodobnie również z Pragi. Zwrot ten znany jest w przywilejach uniwersyteckich już XIII wieku, najwcześniejszy znaleziony w dyplomie Mikołaja V dla Montpellier z r. 1289²⁾.

Korrobocja i inne części eschatokolu są tak powszechnie, że zupełnie zbyteczna wyszukiwać dla nich wzorów. Z świadków wymienia dokument oprócz małopolskich dostojeników, między którymi brak przedewszystkiem kasztelana krakowskiego, jedynie Floryana kanclerza leczyckiego; dzierżył on probostwo kapitułne krakowskie i dlatego był bliskim dworu.

Referentem przez którego ręce dyplom przechodzi jest Jan, dziekan kapitułny i kanclerz krakowski, który także w całej sprawie musiał mieć

¹⁾ Considerantes eximiam devotionis et fidei puritatem, quam tam ipse Carolus et praedecessores sui Bohemiae reges, quam eiusdem regni incolae ad sanctam Romanam Ecclesiam gessisse, ac ipse Carolus rex et incolae gerere dignoscitur, ferventi desiderio ducimur, ut regnum ipsum, quod divina bonitas multitudine populi, rerumque copia praedotavit, fiat literarum fertilitate fecundum, ac in eo quemadmodum auri et argenti fore dignoscitur, sic scientiarum praevalentium sit minera, ut viros producat consilii maturitate conspicuos, virtutum redimitos ornatibus, ac diversarum facultatum dogmatibus eruditos, sitque ibi tons irriguus, de cuius plenitudine hauriant universi literalibus cupientes imbui documentis. Mon. Hist. Univ. Prag. II, 1, 219 cyt. w Kauffmanna Geschichte II, p. 7.

²⁾ „Desiderabiliter affectamus, quod litterarum studia, in quibus pretiosa reperitur a seculu querentibus sapientie margarita, multiplicantur ubique“. Fournier, Les statuts et priviléges des universités françaises II, p. 17.

znaczny udział Jana Pakosławica z Rzeszowa nie widzimy w poczcie świadków; dopiero w miesiącu po wydaniu uniwersyteckiego przywileju jest w oto- czeniu króla w Wiślicy¹⁾. Pisał dokument Jakób z Ossowej pisarz nadworny królewski²⁾.

Formalnym częściom protokołu mimo odnalezienia dla nich wzorów i dowiedzenia braku oryginalności nie należy przecież odmawiać znaczenia. Posługiwanie się stałymi zwrotami nie dowodzi jeszcze samo przez sieć, że użyte wyrażenia są bezmyślnie; pewna przyjęta frazeologia była nieodłączną częścią ówczesnego sposobu pisania, stanowiła właściwość stylu i płynęła z szczuplego stosunkowo zasobu książek używanych w szkołach i będących w obiegu; posługiwać się formularzem uważało za ułatwienie pracy. Jeżeli zatem dyplomy średniowieczne oceniamy, nie powinien nas ich formalizm odstraszać — podziwiać raczej należy niejednokrotnie tę umiejętność, która pozwala zamknąć na jednej karcie pergaminu to, co w nowszych czasach zajmuje całe fascykuły aktów; połączenie ściśliwości i jasności prawniczej ze zręcznym użyciem frazeologicznego zasobu było sztuką, w jakiej celować się starali notaryusze i kanclerze.

Pożytek nauki ogólno-ludzki i krajowy, to dwa główne motywy prze- wijające się w wstępnych zdaniach Kazimierzowego przywileju. Możemy być pewni, że podano je prawdziwie, że takie rzeczywiście kierowały królewskiem postanowieniem.

W dyspozycji czytamy nasamprzód ogólne postanowienie „in Cracovia civitate nostra locum ubi studium vigeat generale in qualibet licita facultate, nominandum, eligendum, constituantur et ordinandum duximus“. Zastanawia nas, że nie powiedziano wprost „studium generale“, ale „locum ubi studium vigeat generale“, nie „ustanawiamy szkołę powszechną“, ale „postanowiliśmy w mieście naszym Krakowie wyznaczyć, obrać, ustanowić i urządzić miejsce, na którymby szkoła powszechna w każdym dozwolonym wydziale kwitnęła“. Ustęp ten świadczy, że dzieło królewskie, chociaż, jak zobaczymy z postanowienia o katedrach, daleko posunięte, jeszcze nie wyszło z studium pierwszego rozwoju.

Miejsce na uniwersytet ma być wybrane w Krakowie; potwierdza to również dyplom miasta Krakowa razem z królewskim wydany. Nie odpowiadaloby zupełnie stosunkom prawnym, aby miasto Kraków przyjmowało poręczenie za stosowanie się do królewskiego przywileju dla uniwersytetu, gdyby ten uniwersytet był poza jego murami.

Miejsce może zarówno oznaczać przestrzeń zamkniętą, budynek mieszczący sale wykładowe, jak też i przestrzeń większą, dzielnicę miasta, w której mieszkają się mieszkania profesorów i studentów. W przywileju z dn. 12 marca 1365 r. Rudolf IV zakłada w Wiedniu „generale et privilegium studium“ i wyznacza mu „locum subscriptis terminis et finibus

¹⁾ Kod. Mał. III, p. 177.

²⁾ Podaje imię tego samego pisarza i okazuje tę samą rękę or. z 7 września 1365 przechowany w bibliotece XX. Czartoryskich. (KWP. III, nr. 1549).

interclusum", a to miejsce obejmuje całą przestrzeń między Burgiem a Schottenkirche, która zostaje otoczoną murem i opatrzoną bramami. Sprzedaż albo najem domów w tym okręgu na rzecz studentów dokonywa się przez komisję oznaczającą cenę kupna albo najmu, złożoną z dwóch studentów i dwóch mieszkańców. Ta sama komisja podwyższa taksę w razie polepszenia domu i rozstrzyga wątpliwości co do napraw przez najemcę przedsiębranych¹⁾. Takie same postanowienia o mieszkańach spotykamy w dyplomie krakowskim, podobne widzieliśmy w neapolitańskim.

Była to jedna z najważniejszych spraw we wszystkich średniowiecznych uniwersytetach i dawała powód do najczęstszych sporów z miastami. Przypuszczamy, że w Krakowie „locus" miało oznaczać miejsce wyznaczone na budynki z salami wykładowymi²⁾, że zaś hospicja miały być rozrzucone po całym mieście.

Spróbujmy, czy nie moglibyśmy dać na tle sprawy hospicjów jakiejś możliwej interpretacji opowiadania Długosza o uniwersytecie na Bawole na Kazimierzu. Opowiadanie to sprzeciwia się wszystkim o uniwersytecie Kazimierzowym mówiącym dokumentom. Natomiast są ważne dane z XV wieku, świadczące, że wtedy istniała jeszcze tradycja o gmachu pod uniwersytet budowanym za czasów Kazimierza; jest mianowicie dokument Kazimierza Jagiellończyka z r. 1477 nadający Kartuzom „omnem locum quem ambitus collegii a Casimiro rego praefato designati complexus est, damus et omnem materiam lapidum in praefati vetusti collegii cameris existentem"³⁾. Ponieważ fundatorem zamierzającym założyć klasztor Kartuzów był sam Długosz, musiał zatem być dobrze poinformowany⁴⁾.

¹⁾ Rudolf Kink, Gesch. der kais. Univ. zu Wien II, p. 5-7.

²⁾ Pozwolę sobie zaznaczyć na tem miejscu ponowną hipotezę Prof. Piekielskiego, który upoważnił mnie ją ogłosić. Wedle niej pierwszą salą wykładową Kazimierzowskiego uniwersytetu była sala w kamienicy hetmańskiej. Prof. Piekielski zmienia dawniejsze swoje zdanie wypowiedziane w rozprawie pomieszczonej w Roczniku krakowskim t. I o jej przeznaczeniu na sąd wyższego prawa niemieckiego, podnosząc słusznie, że sąd ten o ile się nie odbywał na zamku, tylko w mieście, odbywał się „in praetorio". Umieszczenie w tej sali herbów ziemskich wskazuje, że chodzi o instytucję mającą służyć dla całego państwa, a taką był uniwersytet. Ze musiał być w obrębie murów jest całkiem jasne, wobec poręczenia miasta. Rynek i w nim jedyna wielka parcela stanowiąca róg ul. Brackiej nadawały się szczególnie do tego celu.

Wedle zdania znów Prof. Łuszczkiewicza w kamienicy p. Jaworskiego, gdzie dzisiaj księgi garnia Gebethnera był pierwotny ratusz — odnaleziono tam bardzo ładną piwnicę z głowami (maskaronami) na zwornikach i żebrowaniach z XIV wieku. Możliwe, że naprzeciw siebie stałyby dwa gmaue głowe, ratusz i uniwersytet. Czy ta hipoteza da się utrzymać, nie mogę rozstrzygać; jest w każdym razie uwagi godna. Może jest coś prawdziwego w tradycji, że tu był dom Wierzynka, mógł go król na cele uniwersytetu wynajęć i adaptować.

³⁾ Brandowski, Założenie Univ. krak., p. 128.

⁴⁾ Pomyłony jest w jego historii rok, skoro podany niemożliwy 1361, a zapewne pomyłony nie przez Długosza, ale przez jakiś błąd kopistów, skoro w obu ustępach o uniwersytecie i o metropolii lwowskiej występuje jako arcybiskup gnieźnieński Jakób Swinka, zmarły z poziątkiem XIV wieku — takiej pomyłki Długosz zrobić nie mógł. Inne wiadomości o studiu, że „non fuit prosperatum, nec donatio ipsa et dotatio fuit sortita effectum" i o rozpoczęciu zakładania fundamentów, można uważać za pewne; zostały zresztą stwierdzone rozkopywaniem prowadzonymi na miejscu (Brandowski, p. 258 sq).

Wobec tego, że sam fakt należy uznać za prawdziwy, a data jest oczywiście pomyloną, należy ją przesunąć, wolno to uczynić tem smiełej, że wiemy, iż dzieło ponad fundamenty się nie wzniósło, nie mogło być zatem na wiele lat przed śmiercią Kazimierza stawiane. Dokumenty wszystkie przemawiają za uniwersytetem w Krakowie, niewątpliwie zatem to było pierwotnym królewskim zamiarem. Uniwersytet ufundowany był na wzór boloński i trzymał się systemu hospicyów — na Kazimierzu budowano „collegium“. Od hospicyów mógł król przechodzić do kolegium, ale nigdy odwrotnie, a zatem fundacja kazimirska, co wszystkie przytoczone dane stwierdzają, mogła być po krakowskiej, a nie przed nią. System hospicyów musiał się okazać nie odpowiednim, nie zapewniającym uniwersytegowi rozwoju; w samej Bolonii zaczynał się za Urbana V system kolegialny, złączony z bursami, rozszerzać, rozwijał się w pobliskiej Pradze i w Wiedniu. Być może również, że mieszczanie krakowscy, którym system hospicyów przynosił szereg niekorzyści, zwłaszcza, że w mieście trudno było odpowiednią dzielnicę osobną znaleźć, robili trudności, dość, że Kazimierz W. postanowił uniwersytet na systemie kolegialnym opierając, z Krakowa przenieść; że zwrócił zwrok swój na miasto sąsiednie przez siebie założone, od wielkorządów królewskich bezpośrednio zależne, było rzeczą zupełnie naturalną.

Tylko w ten sposób można uniwersytet na Bawole zrozumieć; jest on dalszą fazą w rozwoju myśli Kazimierza, nowym świadectwem jej rztukości i głębi i stwierdzeniem ustawicznej troski o rozpoczęte dzieło¹⁾.

Szczegółową dyspozycję przywileju króla Kazimierza poprzedza oświadczenie, że uniwersytet będzie miał na celu przygarnąć nietylko mieszkańców królestwa polskiego, ale także przybywających z krajów przyległych. Wszystkim tworzącym ciało uniwersyteckie od rektorów do bedelów, przyrzeka król laskę monarszą i zachowanie przywilejów, w Bolonii i Padwie przestrzeganych.

W szczególności zapewnia wolność od cel, bezpieczeństwo osób, jurysdykcję uniwersytecką w sprawach cywilnych i lejszych karnych, ogłasza otwarcie uniwersytetu w trzech wydziałach t. j. bez teologii, wyznacza placę na katedry, pozostawia scholarom prawo wyboru rektora z pośród siebie, a nadto w wydziałach powoływanego doktorów i mistrzów za dodatkowem królewskiem zatwierdzeniem, wreszcie udziela prawo nadawania licencji, t. j. zatwierdzania egzaminów kanclerzowi krakowskiemu, pozostawiając biskupowi kierowanie przez oficjala ćwiczeniami praktycznymi uczniów.

Widzimy treść bardzo bogatą i szczegółowo zestawioną. Przywilej króla polskiego stara się rzecz wyczerpać. Podczas kiedy w Pradze kilka dokumentów regulowało stosunki uniwersytetu, nasz stara się objąć wszystkie;

¹⁾ Jeżelibyśmy nawet nie chcieli widzieć zmiany systemu, to i tak przeniesienie na Kazimierza musimy uważać za późniejsze, spowodowane zapewne trudnościami o hospicja w Krakowie; w niezaludnionym Kazimierzu łatwo było na ten cel dzielnicę wyznaczyć. Wobec tego jednak, że brak tam było dostatecznej liczby mieszkańców, sądzimy, że budowa kolegium na Kazimierzu oznacza zmianę systemu.

ułożenie go poprzedzić musiało bardzo skrzętnie zgromadzenie materyałów. Formalnych wzorów niema, nie trzyma się ich niewolniczo, zresztą ta część dyplomów była zwykle redagowaną swobodniej. Samo jednak przypatrzenie się treści wskazuje, że dyplom Kazimierzowy usiłuje połączyć dwa typy różne neapolitański i boloński. Uniwersytet ma być uniwersytetem państwowym, królewskim, ale zarazem ma się cieszyć bardzo szeroką swobodą wewnętrzną i samorządem praktykowanym w Bolonii i Padwie. Jak łatwo możemy porównać wszystkie punkty przywileju Fryderyka I dla Bolonii (bezpieczeństwo podróży, obowiązek zwrotu rzeczy zrabowanych albo wynagrodzenie szkody, osobną jurysdykeę i wybór nauczelników), a także postanowienie dyplomu Fryderyka II dla Neapolu są w naszym powtórzone¹⁾, jak: bezpieczeństwo podróży i pobytu, sprawą mieszkań, zaopatrywanie się w żywność i zaciąganie pożyczek. Suplika podnosiła nadto bezpieczeństwa rozbojów na drogach, tak samo jak dyplom neapolitański; również jak ten, wypowiada w jednym dniu z królewskim wydany dyplom miasta Krakowa motyw o korzyściach, jakie państwu ludzie w prawie wykształceniu przynoszą. Wolność od cel dla rzeczy przywożonych przez scholarów lub ich ludzi albo dla rzeczy i towarów im przesyłanych, nadaje znowu uniwersytegowi w Neapolu dyplom Karola Andegaweńskiego z d. 24 października 1266 r. a wyrażenia jego niektóre pozwalały wnosić, że mógł być w Krakowie znan²⁾. Ten sam przywilej ustanawia również jurysdykeę osobną dla członków uniwersytetu wykonywaną przez justycyaryusza, którego wprawdzie król mianuje, niewątpliwie jednak nie bez współudziału scholarów, skoro może nim być Neapolitańczyk albo obcy; justycyaryuszowi przydani są asesorowie wybrani przez nacye, neapolitańską, włoską i ultramontańską.

Przywilej polski pozostawia jurysdykeę wybranemu rektorowi i określa ją szczegółowo. Na sposób, w jaki się historycznie rozwinęła, wskazalem powyżej. Obejmuje ona bardzo szeroki zakres, bo wszystkie sprawy cywilne tak, że sąd rektora staje się właściwem forum, przed którym mają wnosić skargi nietylko scholarzy poszkodowani jedni przez drugich, ale

¹⁾ Zob. wyżej str. 26 i 29.

²⁾ „expressa et inviolabili iussione mandamus, quod nullus officialis curie nostre vel civis eiusdem terre scolares et stationarios, ac scriptores eorum et quoslibet alios ibidem ratione scolarum morantes trahant ad angariam vel exactionem aliquam, seu servitium personale, pro negotiis nostre curie vel civitatis ipsius, nec de rebus aut mercibus, que transmittuntur per nuncios vel venduntur scolaribus et pro eorum necessitatibus tantum, [nec] per stationarios suos ius aliquod pedagii, fundici vel dohane solvatur baiulis et officialibus civitatis ipsius nullam iurisdictionem habentibus super scolaribus et predictis personis aliis propter scolas ibidem morantibus, nec de eis et eorum causis se intromittentibus ullo modo. Et ut ad idem studium, ad quod grataanter invitamus universos scolares de partibus universis, exceptis Romanæ ecclesie ac nostris hostibus securus accessus et liber habeatur recessus, fertile regni gremium et tranquillum undecumque venire voluerint, scolaribus et accedentibus omnibus, cum rebus, pecunia et supellectilibus ad eosdem ex omnibus ingressibus, tam benigne quam liberaliter aperimus, favoris et protectionis nostre presidium pollicentes eisdem“. Del Giudice Codice diplomatico del regno di Carlo I e II d'Angio, t. I, p. 250.

i obcy, z należącymi do uniwersytetu, interesy mający. Apelować do sądów świeckich czy kościelnych od wyroku jego nie wolno, jedynie w razie zażalenia nieważności i niezgodności wyroku z ustawą, konsyliarze uniwersytetu rozpoznają kwestię słuszności i prawa. Rektor ma także jurysdykcję w sprawach karnych lejszych np. w razie bójek często się wydarzających między studentami, a także między nimi a stojącymi po za ich gronem. Kryterium sprawy jest użycie w takiej bójce jedynie ręki lub pięści; kij albo broń już zmieniały cechę przestępstwa. Wszyscy mają rektorowi złożyć przysięgę; postępowano w ten sposób, że zapisujący się na uniwersytet przysięgał rektorowi i jego następcom „canonice intrantibus“ t. j. prawnie wybranym. Na żadanie rektora pozwala mu król zaważwać pomocej policyi miejskiej t. j. służby wójtów miast Krakowa i Kazimierza.

Przywilej reguluje także kwestię forum w sprawach cięższych i także tutaj ochrania członków uniwersytetu od lekkomyślnego zasadzenia, nakazując władzom chwytać obwinionego dopiero za poprzednim uwiadomieniem i zezwoleniem rektora i przy pomocy jego slug. Scholar duchowny podlega sądowi duchownemu, świecki królewskiemu. Nadto nakazuje przywilej tym sądom wówczas trzymać się prawa rzymskiego, a nie statutów, względnie używanych w ojczyźnie obwinionego ustaw.

Najcięższą karą, na jaką rektor skazuje, jest wydalenie z uniwersytetu, z czem łączy się wydalenie z obu miast zwykle przy proskrypcyach za jedne całość uważanych.

Przywilej przez miasto wydany określa w dwóch punktach rzecz dokładniej, podaje bowiem przepis świadczący, że udział rektora w razie obwinięcia scholara o cięższy występek nie ogranicza się do zezwolenia na jego wydanie właściwemu sądowi, ale oznacza również asystencję jego w sądzie, dalej zamiast „leges“ mówi „institutiones iuris canonici et civilis“ i wyłącza „consuetudines vel statuta municipalia civitatis Cracoviensis“.

Kompetencja forum była w wiekach średnich zawsze ściśle przestrzeganą, a cała walka między kościołem a państwem w znacznej mierze okolo niej się toczy. Za czasów Kazimierza W. dwie główne jurysdykcje, kościelna i świecka były od siebie wyraźnie oddzielone, król, jako dobry administrator, dbał troskliwie o organizację prawa i trybunałów i na każdym kroku, w dziedzinie sądownictwa ziemskiego, czy miejskiego, a nawet kościelnego, udział swój zaznaczał. Przywilej nasz opiera się na urządzeniach bolońskich, ale stara się już z góry zapobiec starciom, jakie tam między władzą rektora a miastem się pojawiały, bolońskiemu wzorowi odpowiada także postanowienie powoływanego doktorów i mistrzów „ad sedes sallariatas“. Statuty bolońskie z lat 1317 do 1347 podają szczegółowe przepisy³⁹), w jaki sposób mają scholarii dokonywać takiego wyboru na katedry dekretów zwyczajną i nadzwyczajną, dwie nadzwyczajne prawa rzymskiego, mianowicie „Infortiatum“ czyli „Digestum novum“ i „Volumen“, wreszcie na katedrę „Sexti Clementinarum“. Kiedy jednak prawo to ograniczonem było

³⁹) Carlo Malagola, Statuti delle università e dei collegi dello studio Bolognese, p. 36.

w Bolonii tylko do kilku katedr, w Krakowie król rozszerza je do wszystkich, ale zastrzega sobie przedstawienie wybranego i wprowadzenie go na katedrę.

W nowym uniwersytecie bezwarunkowa przewaga prawa jest widoczna. Król ustanawia¹⁾ trzy katedry prawa kanonicznego, mianowicie katedrę dekretów, dekretaliów i „sexti Clementinarum“, pięć katedr prawa rzymskiego, mianowicie kodeksu, inforciatum, volumen, Digestum vestus i novum, dwie katedry fizyki t. j. lekarskie i jedną nauk wyzwolonych²⁾.

¹⁾ Co do samego tekstu pragnę podać kilka uwag. Szczegółowe postanowienia o uniwersytecie są rozbite, między ustępu o wynagrodzeniu scholarom szkody w razie rabunku, a drugim o hospicyach, wsunięte króciutkie zdanie „Preterea scolas debitas ex nunc ordinavimus pro legendo iure canonico vel civili, medicinis vel artibus liberalibus“, dalej zaś po ustępie o hospicyach i obszernym przedstawieniu jurysdykcyi rektorskiej podany jest ustęp o katedrach „Item ex nunc sallarium sedem decretorum..., sedem decretalium..., sedem sexti Clementinarum... Item providerimus legenti legum codicem..., legenti inforciatum..., legenti volumen...; pro anno sequenti... legentibus Digestum vetus et novum... providerimus. Duobus vero magistris legentibus phisicam ordinamus.... magistro in artibus damus scolan beate Virginis et decem marcas apponemus eidem, ac rectori universitatis... providerimus de sallario decem marcarum“.

W ten sposób wydrukował te ustępy wydawca kodeksu dyplomatycznego uniwersytetu. Jeden z dawniejszych sumiennych badaczy na podstawie badania oryginału czytał jednak czasownik tam gdzie mowa o prawie rzymskim dwukrotnie providerimus i uzasadniał tę lekcję tem, że na końcu wyrażał pomieszczonego znak na *us* nie można uważać za *s*. Otóż mojem zdaniem Muczkowski mimo, że nie brał rzeczy lekko myślnie, pomylił się, należy czytać wszędzie tak, jak wydawca kodeksu, a nadto w ustępie pierwszym „ordinamus“. Sama pomyłka jednak jest charakterystyczna. Pierwotnie było w tych ustępach ordinabimus, i dwa razy providerimus, tak jak jest wypisane po dziś dzień przy placu rektora. Czas przyszły postanowiono zmienić na teraźniejszy i wtedy wymazano literki *b*, a raczej ich części górne, część dolną wraz z literą *i* i pierwszą kreską dawnego *m* przemieniono na *m*, z dalszych dwóch kresek *m* zrobiono *n*, a znaczek *us* usiłowano przerobić na długie *s*; że tak było świadczą razy w dokumencie dochowane, a nadto pozostałe po dawnym *i* kreski, które daly Muczkowskiemu powód do czytania providerimus. To pierwotne providerimus może było wypisane kiedy wysyłano tekst do Rzymu na życzenie papieża i może wtedy miało oznaczać zamiar założenia uniwersytetu, a nie jego dokonanie, nadawało dokumentowi charakter przygotowawczy; a może rzeczywiście były większe trudności z pozyskaniem profesorów prawa rzymskiego. Pierwsze przypuszczenie wydaje mi się właściwsze, ile, że i w pierwszym ustępie ogólnym było ordinabimus. Zawsze to tylko przypuszczenie, bo jest również możliwe, że zmiana to jedynie stylistyczna dokonana po ingrosowaniu całego dyplomu dla zachowania w nim wszędzie czasu teraźniejszego. W tłumaczeniu niżej podanem należy wobec tego poprawić „surządliśmy“ na „surządzamy“. Por. Muczkowski, Wiadomość o założeniu uniwersytetu, Kraków 1851, p. 22 i Morawski, Hist. uniw. I, p. 37.

²⁾ Dekreta oznaczają zbiór Gracyana z pierwszej połowy XII wieku, decretalia, papieskie postanowienia zebrane za Grzegorza IX, katedra „sedes sexti Clementinarum“ przeznaczoną była dla objaśnienia dodatków do dekretów, t. j. liber sextus Bonifacego VIII, uzupełniony konstytucjami papieża od r. 1234, a w szczególności uchwałami soboru w Vienne z r. 1311 za Klemensa V. Te trzy katedry poświęcone były prawu kanonicznemu. Według podziału głosatorów średniowiecznych składał się zbiór prawa rzymskiego z pięciu części. Digestum vetus nazywano pierwszą część pandektów od początku do drugiego tytułu 24 księgi de divortiis. Przez Infortiatum rozumiano ciąg dalszy od trzeciego tytułu 24 księgi do końca księgi 38. Przez Digestum novum resztę do końca pandektów. Pod kodeksem rozumiano pierwszych dziewięć ksiąg justyniańskiego kodeksu, pod volumenem trzy ostatnie.

Mistrzowi „artium” oddaną zostaje szkoła N. Marii Panny, co znaczy, że przemienia się ją na wydział filozoficzny, stanowiący wszędzie podstawę uniwersyteckich studiów i wstęp do innych wydziałów. Było to zrazu najtrwalsze dzieło Kazimierzowej fundacji. Wydział „artium”, oparty o dawną szkołę, utrzymywał się i wówczas, kiedy inne zamarły i nadawały stopnie naukowe¹⁾ i zdaje się, stał się zawiązkiem odrodzenia uniwersytetu. Jaki był los innych, nie wiemy; w niedrukowanej księdze ławniczej krakowskiej znalazłem nazwisko „Mathias Quassenima, decretorum doctor” pod r. 1367, może to dekretysta świeżego uniwersytetu.

W wykazie różnych splat ciążących na zupach wielickich sporządzonym w r. 1368 niema zapisanych płac profesorów uniwersytetu; a wszakże dyplom z r. 1364 przekazywał je żupnikowi, wyznaczając po 40 grzywien dla dwóch dekretystów i czterech legistów po 20 grz. dla jednego dekretysty, jednego legisty i dwóch lekarzy, po 10 dla mistrza nauk wyzwolonych i rektora uniwersytetu. Czy uniwersytet już zamierał, czy też król na innych chciał go oprzeć podstawach? — o zamiarze fundacji na Kazimierzu wspomniałem już wyżej i dalej wyraz zapatrywaniu, że wpierw musiał myśleć o Krakowie.

Dokument miejski wydany w jednym dniu z królewskim²⁾ powtarza w streszczeniu szereg jego postanowień o wolności od clà rzeczy przez scholarów przywożonych i sprowadzanych, o jurysdykcyi rektora i odpowiedzialności karnej uczniów, co podnosiliśmy powyżej. Zawiera zobowiązanie, że miasto swobód uniwersyteckich będzie strzegło i podniesiony już poprzednio motyw religijny, jaki w założeniu uniwersytetu tkwił.

Z powodu wzmianki o zezwoleniu papieskiem nie należy szukać jakiegoś nieznanego aktu, któryby je zawierał. List papieża do arcybiskupa, żądający przesłania dokumentów królewskiego i miejskiego, wskazuje wyraźnie, że przed ich wydaniem żadnego aktu papieskiego nie było. Zezwolenie papieskie wobec zaciagnięcia „fiat” było wiadomem polskiemu poselstwu, a to wystarczyło, aby dokument miejski na nie się powołał³⁾. Mimo, że wystawiają go rajcy, ławnicy i przysiężni, wymienieni są jako świadkowie tylko pierwsi. Wśród nich na czele Jan, stolnik sandomierski; jest to Jan Bork, a tytuł jego świadczy, że król Kazimierz nie wahał się mieszkańców godności ziemskich użyczać. W radzie zasiadają obok niego przedstawiciele znanych rodów patrycyatu krakowskiego, Wierzynków, Edlingów, Tartarów, Petermanów — Pakosz z Koszyc (Aperias), Tyczko Opulon i Ulusiusz Kazimierz należą do mniej znanych. Uwagi godnym jest natomiast Pasko z Wieliczki, nasuwa się bowiem przypuszczenie, czy to nie jest

¹⁾ Muczkowski, Wiadomości, p. 28.

²⁾ Dokument królewski ma 43,7 cm. dług. (304 pisma) i szer. 57,7 cm. (501), zakładka 103. In dorso notatka z XIV wieku „Pruilegiu(m) dni Kazymiri super studio”. Dokument miejski ma 28,8 (18,7) dl. i 51 (41,5) szer., in d. współczesna zapiska „Pruilegiu(m) consulum Crac. super studiu(m). Zob. w dodatkach reprodukcje, teksty i tłumaczenia.

³⁾ Taki sam proceder zastosowano w r. 1365 w Wiedniu.

Pasco zupparius, a w takim razie udział jego przy zakładaniu uniwersytetu miałby większe znaczenie^{1).}

Diplomu papieskiego zatwierdzenia fundacji Kazimierza niema dzisiaj w archiwum uniwersyteckiem, zginął w XVIII wieku; tekst dochował się w Rzymie zaciągnięty do regestów. Na formalne jego cechy zwróciłem już wyżej uwagę, układ dyplomów takich był wtedy tak stereotypowy, że zmiany odnoszące się do treści kilku są bardzo nieznaczne, są jedynie wypełnieniem gotowego schematu. Nasz oparty na dawniejszych wzorach stał się znowu z swojej strony wzorem dla innych, a cały ich szereg, jak przywileje papieskie dla Wiednia, Pięciokościółów, Heidelbergu, Chełmna żywcem się na nim opierają^{2).} Powtarza on dosłownie motywy w królewskiej suplice podane i nadaje prawo zatwierdzania promocji biskupowi. Postanowienie to zwykle rozumiejące się samo przez się i przez to prawie formalistyczne, ma w tym wypadku inne znaczenie. W ślad za dyplomem zatwierdzającym z d. 1 września śle papież list do króla datowany z d. 13 września, a w nim powołuje się na nadesiane dokumenty króla i rady miejskiej i wspomina o dokonanem właśnie swojem zatwierdzeniu i powierzeniu prawa licencji biskupowi, dalej wzywa króla o ratyfikację przywileju udzielonego (coby znowu wskazywało na jego prowizoryczny charakter); a w końcu zastrzega się przeciw ostatniemu ustępowi przywileju oddającemu kanclerzowi krakowskemu zwierzchnictwo nad uniwersytetem i prawo zatwierdzania egzaminów i zaznacza, że przysłuży ono biskupowi.

Ta sprzeczność między królewskim a papieskim przywilejem jest ze wszech miar godna uwagi i zajmowała nawet obcych uczonych^{3).} Zaznaczylem ją powyżej, mówiąc o licentia docendi, wskazując na dwa różne typy uniwersytetów. Jak widzimy Kazimierz usiłował dwa różne systemy połączyć, wszystko jednak świadczy, że dając szeroką autonomię uniwersyteciowi, praw swoich monarszych zrzekać się nie myślał. W wspomianym ustępie dał swojemu dążeniu wyraz.

W kuryi, w której każdy wyraz kładziono na szalę, zrozumiano tę intencję, nie umieszczeno królewskiego postanowienia w zatwierdzeniu papieskiem i wezwano króla do cofnięcia się^{4).}

Stanowisko przez króla zajęte odpowiada zaznaczonemu wyżej i dającemu się dostrzec w historii jego panowania monarszemu poczuciu władzy.

) Na pewno nie można tych osób identyfikować, bo „Pasco zupparius“ sporządza w r. 1358 testament „in articulo mortis“, mógł jednak wyzdrowieć; testament wskazuje, że był człowiekiem zamożnym. Piekosiński, Najst. księga I, nr. 1693.

²⁾ Kaufmann, Universitätsprivilegien der Kaiser, Deutsche Zeitschr. für Geschichtswissenschaft, 1889.

³⁾ Kaufmann, l. c. p. 138 i tenże, Die Geschichte der deutschen Universitäten II, 152 sq.

⁴⁾ List Urbana V do króla ma 33:8 (21:5) dl., 53:7 (41:2) szer. Pod zatłuką podpis urzędnika skarbowego, „Io de Angicuria“ i zapisanie taksy  oznaczającej zapewne 80 dukatów; w ten sposób liczono według francuskiego „quatre vingt“. In d^o współzesne notatki „super studio generali Urbani“ i „Henricus Werner de Ribbenitze procur(ator).“

Jeżeli zaś zapytamy skąd wziął do takiego ukształtowania stosunków model, musimy ją widzieć w Neapolu¹⁾. Królewski kanclerz miał tam prawo zatwierdzania promocji, nominacji profesorów i urządzania wykładów, w imieniu samego króla. Chcący otrzymać licencję kandydat wnosił podanie do króla, król polecał profesorom przeprowadzenie egzaminów wedle przepisów zatwierdzonych przez rząd. Każdy z profesorów przesyłał swój głos w zamkniętym pismie kanclerzowi. Według rozporządzenia z r. 1278 lekarzy egzaminowała nadto komisja rządowa lekarska z poza uniwersytetu i udzielała opinii kanclerzowi. Kandydat uznany za zdolnego składał przysięgę królowi i otrzymywał licencję.

Organizacja ta doprowadzała nieraz do tego, że wymagano odnawiania egzaminów od doktorów obcych, jeżeli ci chcieli w Neapolu osiąść, a nawet zdarzało się, że nowy kanclerz przeprowadzał rewizję stopni naukowych w całym państwie. Skutkiem tego było pewne odosobnienie neapolitańskiego uniwersytetu w rzeczypospolitej naukowej i dopiero w XV wieku zostawiono w sprawie promocji większą swobodę uniwersytetowi zatrzymując dla kanclerza prawo nadzoru²⁾.

Przykład Neapolu oddziałał na uniwersytety hiszpańskie, mimo, że w niejednym pozostawały one pod wpływem Bolonii. Kanclerz dla uniwersytetu bywał wprawdzie nieraz ustanawiany z grona kapituły, ale król zastępował się wyraźnie, że mimo to urząd ten nie jest żadnym urzędem kościelnym, a w razie wakansu nominację sobie rezerwował³⁾.

U Kazimierza W. spotykamy się z typem neapolitańskim czystszy, a stanowisko przez króla w sprawie uniwersytetu zajęte jest silnym dowodem amdegawieńskich wpływów, które z dawnego dziedzictwa Fryderyka II, przez Węgry na Polskę oddziaływały i na daleką północ niosły nową sztukę rządzenia i pojęcia zbliżające nowożytne państwo. Z tego stanowiska oceniany przewilej Kazimierza W. staje się dokumentem historycznym niezwykłego ogólniejszego znaczenia.

Dalsze losy Kazimierzowego uniwersytetu są osłonięte mgłą; w jaki sposób król-zalożyciel chciał go rozwijać i utrzymać wskazalem powyżej. Stopnie naukowe w Krakowie udzielane świadczą, że prawnie istniał, że zaś wiemy o nich na wydziale nauk wyzwolonych, dowodzi, że faktycznie tylko ten się utrzymał, o szkołę N. P. Maryi oparty.

Królowa Jadwiga podjęła dawną myśl tego, po którym objęła dziedzictwo. Wielkie dzieło, jakie wzmożona i zorganizowana przez Kazimierza W. Polska na wschodzie przeprowadzała, wymagało koniecznie stworzenia i utrwalenia w kraju ogniska kultury zachodniej, pozostającego w związku z całym katolickim światem. Wydział teologiczny, jakiego uniwersytetowi Kazimierza brakowało, okazywał się teraz szczególnie potrzebnym dla rozwinięcia

¹⁾ Zob. str. 31.

²⁾ Savigny, Gesch. des röm. Rechts, wyd. z r. 1822, p. 302; Kaufmann, Deutsche Univ. I p. 333, nr. 1.

³⁾ Kaufmann, I. c. p. 338.

skutecznej działalności misyjnej na Litwie. Pozyskanie go i odnowienie uniwersytetu pociągało jednak za sobą szereg układów i trudności, a rzecz nie cierpiała zwłoki. Królowa zwraca się zatem do bliskiej Pragi i tam zakłada w r. 1397 bursę dla scholarów, zwaną później kolegium litewskiem albo domem królowej Jadwigi. Tymczasem oczekiwane pozwolenie papieskie nadeszło. Z pisma Bonifacego IX z d. 11 stycznia 1397 możemy wnosić, jaką była suplika królewskiej polskiej pary; powołała się ona na istnienie uniwersytetu w trzech wydziałach i prosiła o uzupełnienie go wydziałem teologii.

W tym czasie wyłączność Paryża, chociaż pierwszą szkołą teologiczną w Europie być nie przestał, należała już do przeszłości. Kurya łatwiej godziła się na fakultety teologiczne przy uniwersytetach, Bonifacy IX przyznaje też krakowskiemu wszystkie przywileje i swobody, jakie w Paryżu są w zwykczaju. Drażliwa kwestya komu przysługuje prawo przewodnictwa w uniwersytecie, kanclerzowi czy biskupowi została pominięta milczeniem; w przywileju papieskim czytamy delikatny zwrot „eui praesit is, qui eidem studio haec tenus praefuit ab antiquo“, którego interpretacja mogła być do-wolna¹⁾.

Prawne podstawy dla uniwersytetu pełnego były dane. Królowa uko-chała szczególnie swoje dzieło; dać mu materialny fundament, aby przetrwało wieki było jej dalszą troską. Marzyła dostojna pani, że syn jej na Wawelu urodzony rozpocznie szereg królów połączonego państwa. Poruszenie w kraju było niezmiernie. Do Rzymu slano prośby o błogosławieństwo dla przyszłego potomka, któremu przeznaczano imię Bonifacego. Imię papieża rzymskiego dane polskiemu królowi i litewskiemu księciu miało służyć za symbol wymowny łączności polskich i katolickich interesów. Zawiodły nadzieję, przybyła na świat córka zaraz umarła. Po niej zgasła królowa. Przed przejściem do jaśniejszych światów żegnała tę ziemię, którą całą potęgą ofiary i uczucia ukochała. Myśla jej w testamencie zwracały się ku niej, poświęcała swoje klejnoty i perły, aby dla niej i na niej była „nauk przemożnych perła“.

Jaśko z Tenczyna, pan krakowski i Piotr Wysz, biskup byli obrani wykonawcami ostatniej woli królowej. Dzieło musiało jednak już za jej życia być daleko posuniętem, skoro w rok po jej zgonie doprowadzone zostało do końca.

W dzień św. Maryi Magdaleny z d. 22 lipca 1400 r. oddał król Władysław Jagiełło dom przy ul. św. Anny profesorom. Przeprowadzono wybór rektora, został nim Stanisław ze Skalmierza, zarządzono wpisy. Nadano im

¹⁾ Przywilej Bonifacego IX ma 347 dl. (z tego w pierwszym w. wydł. 185 pisma) i 54 (33:2) szer. In dō znak registratora papieskiego. Niezmiernie trudno przy braku prac nad późniejszą dyplomatyką i kancelaryą papieską zbadać osoby wypisane pod zakładką, na boku lub „in dorso“ dyplomów. Osobne poszukiwania w archiwach są w tym kierunku zbyt mozolne w stosunku do wyników.

charakter uroczysty rozpoczynając je w d. 24 lipca wpisaniem króla i do stońników do pierwszej metryki uniwersyteckiej. Za nimi wpisano dwunastu pralatów i kanoników i dwudziestu ośmiu proboszczów. Po tych intytulacjach honorowych dokonano wpisów uczniów; tych zapisano się 205¹⁾.

Uniwersytet poczęty w myśli Kazimierza i Jadwigi stał się rzeczywiście. Biskup krakowski Piotr Wysz z Radolina rozpoczął jego prace pierwszym wykładem w poniedziałek po św. Jakóbie apostole t. j. w d. 26 lipca 1400 r. Datę tego samego dnia nosi królewski przywilej Jagielly, którym dzieło odnowienia czyli reformacyj uniwersytetu zostało dokonane²⁾.

Jako referenci wymienieni są biskup włocławski Mikołaj z Kurowa i Klemens z Moskorzewa, podkanclerzy królestwa; biskup kujawski, który wzrósł przez służbę w kancelaryi królewskiej był przez szereg lat jej głównym kierownikiem, choć jako protonotaryusz trzecie w niej zajmował miejsce.

Rzeczywistym redaktorem, który dyplom układał był Mikołaj z Sandomierza kanonik krakowski i sandomierski. Jest to Mikołaj Trąba. Notariat w kancelaryi królewskiej doprowadził go podobnie jak Mikołaja z Kurowa do najwyższych godności duchownych, został bowiem arcybiskupem halickim, a potem gnieźnieńskim. Po Klemensie z Moskorzewa był podkanclerzym³⁾. Na soborze w Konstancji odegrał rolę znaczącą, mówią, że bliskim był papieskiego tronu.

Po inwokacji czytamy formułkę „ad perpetuam rei memoriam“, z dyplomów papieskich przejętą, w kancelaryi Jagielly nieraz używaną. Arenga mówi o uwiecznieniu zdarzeń spisaniem dokumentów i wymienieniem świadków; następuje tytuł i promulgacja. Skromną arenę zastępuje obszerny wstęp poprzedzający właściwą dyspozycję⁴⁾. Jest to włożone w usta króla wyznanie wiary i wyraz troski o rodzinną Litwę. Nauka podnosi ludzi, a przez nich kraje; Paryż opromienia Francję, Bolonia i Padwa zdobią Włochy, Praga oświeca Czechy, a Oxford jest ogniskiem kultury dla całego germanijskiego świata. „Regni Poloniae recepimus dyadema, ut ipsum regnum claritate doctarum personarum illustremus“ powiada król zakładający siedzibę nauk.

¹⁾ W Przeglądzie Polskim z czerwca 1900 r. daje podobizny najstarszych kart metryki uniwersyteckiej z artykułem objaśniającym.

²⁾ Dokument Jagielly ma 52,2 (36,5) cm. dług., 65 (52,5) szer. „ad relationem...“ zakryte zakładką. In dō przy skręcie sznurków przed pieczęcią, wspólnie napisano „Blasius“, widocznie imię przytwarzającego pieczęć.

³⁾ Maurer, Urzędnicy kanc. Władysława Jagielly, Bibl. Warsz. III 1877, p. 267.

⁴⁾ Przywilej Jagielly powtórzony jest prawie dosłownie w dwóch innych z 15 czerwca 1401 i 21 września 1403 w sprawie dotacji uniwersytetu dochodami z kanclerstw i prebend w kościele św. Floryana; ostatni z tych dokumentów wydany jest na relacji Mikołaja, proboszcza św. Floryana i podkanclerzego. Por. także d. z d. 26 marca 1405 nadający kanonikom regularnym klasztor Bożego Ciała „datum per manus venerabilis Nicolai prepositi sancti Floriani, Cracoviensis et Sandomiriensis ecclesiarum canonici, nec non aule nostre vicecancellarii, nobis sincere dilecti, qui presentia habuit in commissis“; stylizacja swobodna, ale niewątpliwie wyszła z tego samego pióra, które pisalo przywilej dla uniwersytetu. K. kat. krak. II, nr. 487.

Dyspozycja ogólna mówi o zgodzie papieża i wspomina wyraźnie o zatwierdzających bullach Bonifacego IX; oprócz wspomnianej już o ustaleniu wydziału teologicznego żadnej innej niema i niema o niej wiadomości.

Przed dyspozycją szczegółową powtarza przywilej Jagielly z Kazimierzowego znanie zdanie „*Sitque ibi scientiarum praevalentium margarita...*”; za nim idzie również szereg artykułów. Bezpieczeństwo podróży i pobytu członków uniwersytetu, wolność od ceł, możliwość nabycia artykułów żywności na tych samych warunkach, na jakich je nabywają mieszkańców, jurysdykcia rektora, stosunek do sądownictwa krajowego, obowiązek władz miejscowych do pomagania rektorowi, ułatwienie kredytu scholarom, to po stanowienia wspólnie obu przywilejom, w ostatnim nieraz stylistycznie rozszerzone. Do przepisu o wolności cel dodano celem zastrzeżenia się przeciw nadużyciom, żądanie przysięgi albo świadectwa piśmennego rektora od przewożących artykuły żywności. Zapewniono również ochronę przeciw rozbójom, ale usunięto dawniejszy przepis o obowiązku wynagradzania szkody i wstawianiu się do obcych monarchów; pozostaje jedynie obowiązek ściagania złoczyńców i wydobywania od nich zrabowanych rzeczy. Obowiązek władz, ciążący na Krakowie i Kazimierzu rozszerzono do innych gmin przyległych, przez co przedewszystkiem wzrastający Kleparz miano na myśli. Place profesorów przekazane na żupach za Kazimierza, ubezpieczono teraz na cle i pozwolono na ściaganie ich w razie opieszalości celników nawet z użyciem kłatywy. Ciekawy to średniowieczny rys.

Różnicę obu fundacji daje zrozumieć dopiero poznanie właściwości każdego przywileju z osobna. Przywilej Jagielly nie powtarza z Kazimierzowego przepisów o hospicyach, o wyborze rektora z pośród scholarów, o powoływaniu przez nich profesorów, nie oznacza katedr, pomija również powoływanie się na zwyczaje w Bolonii i Padwie przestrzegane. Natomiast oddaje na mieszkanie mistrzów i odbywanie wykładów osobny dom, pozostawia profesorom prawo wydawania statutów i ustanawia biskupa konservatorem uniwersytetu.

W zmianach tych widna różnica systemów, zastosowanych w r. 1364 i 1400. Rząd, który miał być w rękach scholarów jest teraz prerogatywa profesorów, zamiast systemu bolońskiego wchodzi w życie system paryski zmodyfikowany w uniwersytetach niemieckich, a głównie w Heidelbergu¹⁾. Za kolegium profesorów powstaną bursy dla uczniów, dlatego niema mowy o mieszkaniach w mieście. Brak oznaczenia katedr nie jest również przypadkowy, nie wynikał jedynie z formalnych względów, ale z odmiennego celu, jaki uniwersytegowi obecnie wytknięto. Za Kazimierza W. wydział

¹⁾ W Heidelbergu zmieniono w r. 1393 sposób wyboru rektora; zamiast, jak zraza czyniono za wzorem Paryża, jedynie z pośród mistrzów wydziału filozoficznego, postanowiono wybierać go dwa razy do roku z pośród mistrzów i doktorów wszystkich wydziałów. Mateusz z Krakowa profesor i rektor w Heidelbergu przybywał do Krakowa widocznie w sprawie organizacji odnawianego uniwersytetu. Winkelmann, Urkundenbuch der Univ. Heidelberg I, Morawski, Hist. uniw., I p. 60.

legistów miał otrzymać pierwsze miejsce, prawo rzymskie odpowiadało po-
częciu majestatu, jakie Kazimierza W. czechowało; za Jagiełłą schodzi na
dalszy plan, a nawet przez cały wiek zostaje zupełnie zaniedbane. Możno-
władztwo duchowne i świeckie nie troszczyło się o wzmacnianie władzy
monarszej; później dopiero za Kazimierza Jagiellończyka i Ostroroga czasów
zaczęło się prawo rzymskie w Polsce budzić i przypominać.

Dotacja za Kazimierza wynosiła 340 grzywien, teraz tylko 100. Większe
płace profesorów asygnowane z żup królewskich pozwalały im na nie-
zależność od beneficyów kościelnych, a wiązały silniej z państwem; obecnie
wzmożenie środków przez beneficia stało się rzeczą niezbędną, a zależność
uniwersytetu od kościoła widoczna.

Na jednym punkcie utrzymuje się jednak i teraz wytrwale Kazimie-
rzowa tradycja. Postanowienia o zwierzchnictwie kanclerza nad uniwersy-
tetem i zatwierdzaniu przez niego promocyj powtórzone są dosłownie w przy-
wileju Jagiełły z opuszczeniem jedynego wyrazu „*Cracoviensis*“, co odpowia-
dało przekształceniu stosunków kancelaryjnych i przemianie ostatecznej
kanclerza krakowskiego na kanclerza Polski. Biskupowi krakowskemu
dano natomiast prawo ochrony uniwersytetu na zewnątrz i wraz z rektorem
prawo rozdzielania w kolegium płac i miejsc profesorom. Biskup nazwany
w przywileju konserwatorem zapisany jest przy uroczystej intytulacji jako
„*cancellarius studii Cracoviensis*“. Władza jego jest jednak ograniczona,
a najważniejszy punkt sporny, prawo zatwierdzania promocyj i udzielania
licencyj pozostaje przy królewskim urzędniku. W tej samej metryce zapi-
sany jest Klemens z Moskorzewa, podkanclerzy królewstwa, jako „*promot-
or universitatis*“, t. j. jako udzielający promocyj¹⁾.

Zapatrywanie Kazimierza W., że uniwersytet podlega władzy kanclerza
państwa utrzymało się zatem mimo tylu innych zmian za Jagiełłą,
a nawet uzyskało formalne zatwierdzenie papieża Jana XXIII w bulli z d.
28 lipca 1410 r., powtarzającej dosłownie brzmienie królewskich przywi-
lejów²⁾.

Stosunki jednak ulegały ciągłej zmianie, władza królewska nie zdązała
utrzymać swojego stanowiska i oprzeć się nowym potężnym czynnikom
i prądom. Za Jastrzębca i za Oleśnickiego kanclerstwo uniwersytetu zostało
z biskupstwem złączone. Związek ten przynosił krajowi korzyści wielkie
i niezaprzeczone, jak długo na stolicy biskupiej zasiadali ludzie o pokroju
Oleśnickiego, energiczni, wiedzący do czego dążą i interesujący się sprawami
uniwersytetu i przyczynili się do utrzymania Polski w katolickim obozie.
Z czasem jednak kiedy kanclerstwo biskupów stało się tylko honorowem,
żałować przychodzi, że wpływ władzy państwa na uniwersytet ustal. Nasuwa
się bowiem pytanie, czy nie w tem tkwi przyczyna, że blaski kultury odro-

¹⁾ X. Fijałek, *Studia do dziejów uniw. krak.* I, p. 11.

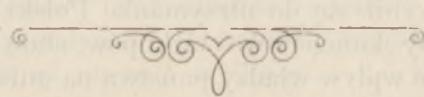
²⁾ Wówczas także z pominięciem biskupa krakowskiego ustanowieni zostali konserwato-
rami uniwersytetu, na lat 15, dziekani gnieźnieński, krakowski i wrocławski. *Cod. dipl. Univ.*
I nr. 46 i 47. Co do stanowiska konserwatorów por. Kaufmann, l. c. p. 104.

dzenia przeważnie inną drogą na Polskę rzucało światło, że rozwój literatury polskiej poza uniwersytetem się dokonał. Były to niekorzyści wielkie dla uniwersytetu i dla narodu.

Przebiegliśmy dzieje założenia i odnowienia uniwersytetu w świetle dokumentów; wypływała z nich najwyżej i najjaśniejszej ciągle rosnąca, wielka postać Kazimierza.

Na zakończenie pragnę dopełnić miłego obowiązku i złożyć najszczersze podziękowanie tym wszystkim, którzy łaskawie dostarczali mi informacji i pomocy naukowej podczas pisania powyższej pracy, a mianowicie: Dyrekeyi Archiwów watykańskich, Bibliotece Jagiellońskiej i Bibliotece Akademii Umiejętności, pp. Prof. Dr. Władysławowi Abrahamowi, Prof. Dr. Leonowi Cyfrowiczowi, Prof. Dr. Kazimierzowi Morawskiemu, Prof. Dr. Leonowi Sternbachowi, Prof. Romanowi Zawilińskiemu i p. Adamowi Chmielowi. Osobne podziękowanie przesyłam p. Stanisławowi Kętrzyńskiemu, członkowi ekspedycji naukowej w Rzymie, który na moje prośbę zajął się odfotografowaniem supliku królewskiej, odpisami aktów do Janka z Czarnkowa i sprawdzeniem kilku szczegółowych wiadomości; wreszcie p. Teofilowi Klimie słuchaczowi filozofii za pomoc przy korekcie tekstów wydanych sposobem paleograficznym.

W dodatkach daję teksty łacińskie i polskie tłumaczenia ośmiu aktów odnoszących się do założenia uniwersytetu w Krakowie, nadto siedm z nich w reprodukcjach w światłodruku, a mianowicie suplikę Kazimierza W. do papieża Urbana V, list Urbana V do arcybiskupa gnieźnieńskiego, dyplom założenia uniwersytetu przez Kazimierza W., list Urbana V do Kazimierza W., dyplom poręczający swobody uniwersytetu wydany przez miasto Kraków, dyplom ustanowienia wydziału teologicznego przez papieża Bonifacego IX, wreszcie dyplom odnowienia uniwersytetu przez Władysława Jagiełłę.



DODATKI.

Notulus regis polome

Super S. L. deuonis filius b*ea*tr*ice* armatus b*ea*tr*ice* poldine qu*at* sibi specialem
genui faciem de simplici p*re*scripto trugen uictus regu*is* sui.
Et p*ri*mo b*ea*le*cti* in concordia ad et*at*ad*u* regu*is* sui cathedrales confirmant*ur* et q*u*o*d*e
a*re*u*ti* p*ro* su*o* metropolit*is* itum p*ro* distan*ti* illas p*ri*u*m* q*u*o*d* paup*trite* et opp*os*it*io*ne*rum*
et*rum* infidelium ac et*at*am captiuitatem in luge que deo p*u*nitente ap*pe*nu*m* sed
est*rum* concu*gi* ab*so*p*ra* magis p*ic*ul*is* ip*so*s elector*is* con*u*ide nequeant sed ap*pe*
b*is*itare. In*u*bi*is* t*u*am*is* ap*pe*l*at* et ali*is* fin*at* as*u*ct*u* in om*u*ib*is* sc*ri*p*tu*s salu*is*
con*u*stan*ti* regu*is* d*ic*te*re* n*on* ap*pe*l*at* aut*re* i*mp*ost*er*s fac*en*d*u* i*pp*o*rt* b*ea*ti*on* p*ic*ula
ad*u*l*u*tu*is* p*u*nit*at* qui do*ce*ant*ur* de meritis elector*is* et elector*is*.

Item ut in Omniate Sacraueni in signo: Regni sui studium creare in quauncq
facilitate et paleis suis Iuro casu qd amissi erige baleat cum priuilegiis aliorum studiorum
generalium potissimum cum ppd magnum distantiam studiorum generalium uesti
pl: dictas distantias sed in illis pabus evilium paciatu: et multa nobis dia de
Polonia aliqui capti et alijs detentu: et in captiuitate mortificari sunt et sunt fuit 13
Item qd in omnibus villis Regalibus noue locantur et extirpantur ac imponantur locum
et extirpantur in nemoibus filiis et rubet regni sui: de quibus est ^{as} p^{ro} le^{re} bidz
quae puchie dice bille sunt locantur seu de ipsis villis et locis nullum nec
iudicium baleat habere auspicuerunt baleat est ^{as} p^{ro} le^{re} fundare quas revies
decimas et obsecuaciones est ^{as} ipos poisiones preparant ut sic diuinis cultus
nisi baleat Augmentari quibusdam officiis et ad aplice priuilegiis et statutis
in auctoritate dicitur non obstat ut in forma et conuictu Abbatis Omnes ordinis
et Benedicti Sacraueni dico: Convenientius est qd huiusmodi decimas papas
antique ecclie 13.

¶ M. ut eadem s. b. dispensare dux ^{aut} cum quodam nobili s. fr. Jacobo nobale ord
fratrum amicorum confessore d. dy. Reg. qui tatus insinu^{te} mendicare no^{te} baleat
Ieo ep. ad casp. et eius salutem anime s. fr. truquabus ut ad odiuern cisterci
transficiat baleat quibuscumq^{ue} conscientiabz faciat seu puleg^z q^{uod} nō obstat
s. fr. si ex subit. s. b.

fiat si ea subjetur.
Item super dictum idem vero quod si in iuris iuris Capitulum et causa cleris dicit placitum
suis ex corde faciat eadem etiam vel lice pudente per eadem sub remedio appro
mendante ad nos aperto. Ius vel hominis incurasse videatur aut incureret
absoluatur ipso ten*et* p*ro*pt*er* duo d*icitu*re. Cuzen*et* d*icitu*re. e. s. b. ad
p*ro*ces*as* i*ur*andum quas si*re* Bernard*et* ordinis sui p*ro*dicato*rum* qui sub*ie*c*ti*ti*rum* caudent
placitum etiam impetravit p*ro*d*icitu*re. app*ro* p*ro*pt*er* et p*ro*sequente eande causa Capitulum
et Cler*es* sup*radic*te si sine dia merentur fulminant*ur* ad die oport*et*. Item
si e*cc*unde aliqua Irregularitate seu i*nh*abitatu*rum* nota i*cur*assent*ur* diuina officia
celebant*ur* et i*ps*o*s* se i*min*ist*ra*do*rum*. hac. b.

Item supper idem loco quicum autem apostoli in quadam letatra sua de lumburis sita
in fini Russie Sasinae opacum fluidum balneat que certe rarus medicis
et dotice ponit ex eiusso dadium per eum loco de lumbis pruis habundant et
ad eum aliquis videtur de predictis aut annis videtur fieri Archipo Cuenen
et loca aperi opolica putare qui eadem autem apostoli generet rarus opacum

Imperiale non obstat curia statutis & privilegiis in contraria editis et in
omnibus verbis tamquam apostolice in his semper sedis. Conuictus duobus lictoribus &
in formis &c. v.

Item supp^{at} idem k^or^o quart^o sibi in p^osonam dila^o Notarii sui et Secretarii et
ad p^ono in dicta s^umaia sub^o cum quoddam d^ono Johanne milite suo Ambass^o
existen^o b^oth^o heuria dicta C^oropelus dicta z^obermen d^oce qui plura q^onta suuia
caue^o aplia in d^octis m^undi p^orbz exhibuit et exhibet poti^o dante d^ono infatu^o
Spales q^oraz faciem edem heuria d^o C^outoria z^obermen vacante apud apud re.
ap^o p^orietem quondam Gerardi Banen ibide anno plusq^o p^oco defunctus s^uo
vij. flos^o salvo^o Nemo d^o C^ont^o sub copia^o maiora p^ore d^omittatur de eis
z^obermen d^oce m^undi p^onde non obstat statut^o et consuetud^o p^ono eis et p^ostum
illis quibz caue^o d^oce q^o nullus in eadem etia^o maiore p^ore obtruncare salcat
nisi de anioribus ad medias ascendit et maiores non obstat q^o quando^o
p^ortuam b^otariam in etia^o seu domo suuia s^uo in Rostoch dicta z^ober d^oce
s^uo vij. flos^o salvo^o nostri obtruncare. Num cecid^o non obstat d^oce oportuus
et executo^o ut in forma fiat et d^omitte b^otariam v. Item supp^{at} idem
hui^o s^uo omnia p^odicta p^omissione s^uo alla s^uo d^oce s^uo.

Pat' Annos Octauo ad Aprilis anno Pmo.

PRIVILEGIA ET ACTA

AD ERECTIONEM

STUDII GENERALIS CRACOVIENSIS

PERTINENTIA.

I.

1363. Die VI m. Aprilis, Avinione oblatum.

KAZIMIRI REGIS POLONIAE SUPPLICA AD URBANUM PAPAM V.

ROTULUS REGIS POLONIE.

Supplicat Sanctitati Vestre deuotus filius vester Kazimirus Rex Polonie quatenus sibi specialem | graciā faciendo de supplicis subscriptis tangētibus necessitates regni sui.

Et primo vt electi in concordia ad ecclesias regni sui cathedrales confirmentur et consercentur per suum metropolitanum, tam propter distanciam illarum parcium quam paupertatem et oppressionem | [dictorum] 5 infidelium, ac eciam captiuitatem in vijs, que Deo permittente sepius facia | est et contingit absque magnis periculis ipsorum electorum commode nequeant sedem apostolicam | visitare, iuribus tamen camere apostolice, et alijs seruicijs consuetis in omnibus semper saluis | non obstantibus reseruacionibus dicte sedis apostolice factis aut imposterum faciendis, (propter huiusmodi pericula | admitentur procuratores, qui doceant de meritis elecionum et electorum.) |

Item vt in ciuitate Cracouensi insigniori regni sui studium generale 10 in quacunque | facultate et specialiter tam iuris canonici quam ciuilis erigere valeat cum priuilegiis aliorum studiorum generalium, potissime cum propter magnam distanciam studiorum generalium, ultra XL. dietas distanciam sciencia in illis partibus exilium paciatur et multi nobiles clerici de | Polonia aliqui capti et alij detenti, et in captiuitate mortificati sunt et fuerunt. (fiat B.) |

Item quod in omnibus villis regalibus nouiter locatis et extirpatis ac 15 imposterum locandis | et extirpandis in nemoribus siluis et rubetis regni sui, de quibus ecclesiastis parochiales videlicet | quarum parochie dicte ville

sunt locate seu de ipsarum villarum territorijs nullam uel modicam
vtilitatem habere consueuerunt valeat ecclesiastis parochiales fundare, quarum
rectores decimas et obuenciones ecclesiasticas ipsorum porciones percipi-
20ant, ut sic diuinus cultus inibi valeat augmentari, quibuscunque
constitucionibus eciam apostolicis priuilegiis et statutis in contrarium
editis non obstantibus ut in forma et committatur abbatii Tyniensi ordi-
nis sancti Benedicti Cracouensis diocesis. (Conuenientius est quod huius-
moi decimas percipiunt antique ecclesie B.)

Item ut eadem Sanctitas Vesta dispensare dignetur cum quodam nobili
25 fratre Jacobo Bobale ordinis fratrum Minorum confessore dicti domini
Regis, qui tactus infirmitate mendicare non valeat ideo ex certis casu
et causis salutem anime sue tangentibus, ut ad ordinem Cisterciensem
transferri valeat quibuscunque constitucionibus statutis seu priuilegiis
contrariis non obstantibus. (fiat si causa subsit B.)

Item supplicat idem Rex, quatenus si et in quantum capitulum et totus
30 clerus diocesis plocensis Sentencias excommunicacionis vacante eadem
ecclesia, uel lite pendente pro eadem sub remedio appellacionis inter-
posite ad sedem apostolicam iuris uel hominis incurrisse videntur, aut
incurrerunt absolucionem ipsorum venerabili patri domino archiepiscopo
Gneznensi committere dignetur eadem Sanctitas Vesta ad partes maxime
quas frater Bernardus ordinis fratrum predicatorum qui subrepicie eandem
plocensem ecclesiam impetrauerat pendente appellacione predicia, et pro-
35 sequente eandem contra capitulum et clerum supradicatos si sentencie
dici merentur fulminauit, cum clausulis oportunis, eciam si exinde
aliquam irregularitatis seu inhabilitatis notam incurrisserent diuina officia
celebrantes et ipsis se inmiscendo. (fiat B.)

Item supplicat idem Rex, quatenus auctoritate apostolica in quadam ciuitate
sua dicta Lamburga, sita in terra Russye scismaticorum episcopatum
40 fundare valeat, quem certis et annuis redditibus etc. dotare proponit
ex emissio dudum per eum voto de bonis propriis habundanter et ad
eum aliquem ydoneum de predicatorum aut minorum ordinum fratrem
archiepiscopo Gneznensi dicti loci metropolitano presentare, qui eadem
auctoritate apostolica consecret et munus consecrationis impendet. Non
obstantibus constitucionibus, statutis et priuilegiis in contrarium editis et
in omnibus juribus camere apostolice in hijs semper saluis. (Commit-
45 tatur dictio archiepiscopo, quod se informet etc. B.)

Item supplicat idem Rex, quatenus sibi in personam dilecti notarij sui
et secretarij et ad presens in dicta romana curia cum quodam domino

Johanne milite suo ambassiatoribus | existenti^{bus} videlicet Henrici dicti
 Cropelin clerici Zwerinensis diocesis, qui plura grata seruicia | camere
 apostolice in diuersis mundi partibus exhibuit et exhibere poterit dante
 domino in futurum | speciale^m graci^m facienda^m eidem Henrico de 50
 cantoria Zwerinensi vacante apud apud sedem | apostoli^{cam} per mortem
 quondam Gerardi Rauen ibidem anno plusquam preterito defuncti, vix | XII
 florenorum valoris necnon de canonica^{tu} sub expectacione maioris preben^{de}
 dumtaxat dicte ecclesie | Zwerinensis dignemini misericorditer prouidere, non
 obstantibus statutis et consuetudinibus ipsius ecclesie, et presertim | illis,
 quibus cauei debet, quod nullus in eadem ecclesia maiorem preben^{dam}
 obtinere valeat, | nisi de minoribus ad medias ascenderit et maiores, 55
 non obstante, quod quandam | perpetuam vicariam in ecclesia seu domo
 sancti spiritus in Rostoch dicte Zwerinensis diocesis | vix XX florenorum
 valoris noscitur obtinere, cum ceteris non obstantibus clausulis oportunis
 et executoriis ut in forma (fiat et dimitte vicariam B.) Item supplicat
 idem | Rex, vt omnia predicta transeant sine alia leccione (fiat B.) |
 Datum Auinionis octauo Idus Aprilis anno primo. 60

Regesta Supplicationum t. XXXVI (Urbani papae V a. I p. III) f. 85 v.

II.

1363. Die XV m. Octobris, Avinione.

URBANI PAPAE V. EPISTOLA AD ARCHIEPISCOPUM GNESENSEM.

Venerabili fratri Archiepiscopo Gneznensi salutem et cetera. Nuper pro parte carissimi in Christo filij nostri Kazimiri Regis Polonie | illustris fuit nobis expositum, quod idem Rex ad utilitatem rei publice intendens generale studium literarum in quo preciosa | margarita sciencie reperitur statui et ordinari per sedem apostolicam in ciuitate sua Cracoviensi quo ut asseritur | insignior alijs ciuitatibus Regni sui Polonie et ad hoc ydonea et accommoda existit plurimum desiderat et quod tam | ipse Rex quam dilecti filij vniuersitas dicte ciuitatis studio huiusmodi ac docentibus et studentibus ibide nonnulla priuilegia et libertates dare et concedere proponunt. Nos igitur, qui utilitatem huiusmodi feruenter appetimus de premissis certam | noticiam non habentes fraternitati tue de qua in hiis et alijs fiduciam gerimus in domino speciale per apostolica scripta committimus | et mandamus, quatenus ad Regem et ciuitatem predictos si opus fuerit personaliter accedens de uoluntate et consensu Regis et vniuersitatis predictorum in hac parte et presertim de huiusmodi priuilegijs et libertatibus per dictos Regem et vniuersitatem concedendis | studio huiusmodi ac docentibus et studentibus in eodem, que et qualia fuerint alijsque circumstancijs vniuersis diligencius te | informes et quecumque per informacionem huiusmodi inde reppere-
ris, nobis per tuas patentas literas harum seriem continentes tuoque |

sigillo signatas intimare, necnon literas et instrumenta super concessione priuilegiorum et libertatum huiusmodi confecta ipsorum Regis et vniuersitatis sigillis munita fideliter destinare procures, ne exinde habita certitudine predictorum in huiusmodi negocio tuciis procedere ualeamus. Datum Auinionis XVII. Kalendas Nouembris anno primo. |

Reg. Avinon. t. CLV f. 475 v. nr. 452.

III.

1364. Die XII m. Maii, Cracoviae.

CASIMIRI REGIS POLONIAE STUDII GENERALIS CRACOVIENSIS ERECTIO.

In nomine Domini Amen. Ea, que ex regalis magnificentie beneplacito, eximi^a nimirum deuocione et fidei puritate, ad profectum subditorum et salutem humane condicionis, pijs et graciōsis affectibus ordinantur, adhibicionem fidei conquirant et gaudeant maiori fulcimine firmitatis, quia nichil valet quod statuitur, nisi statuta ex ampliori diligencia obseruentur. Proinde Nos Kazimirus dei gracia Rex Polonie ac terrarum Cracouie, Sandomirie, Syradie, Lancicie, Cuyavie, Pomeranie, Russieque dominus et heres, cupientes feruenti desiderio, veluti ex debito tenemur, vt res vtilis, omnisque prosperitas humane condicionis dilatetur, meliora prospicientes, nec ea dubitantes clericis et subditis regni nostri pro futura, in Cracouia ciuitate nostra locum vbi studium vigeat generale in qualibet licita facultate, nominandum, eligendum, constitendum et ordinandum duximus, et inantea futuris perpetuis temporibus esse volumus in hijs scriptis. Sitque ibi scienciarum preualenciam margarita, vt viros producat consilij 5 maturitate conspicuos, virtutum ornatibus redimitos, ac diuersarum facultatum eruditos; fiatque ibi fons doctrinarum irriguus, de cuius plenitudine hauriant vniuersi literalibus cupientes inbui documentis. Ad quam scilicet Cracouiam vniuersi non solum regni nostri et regionum circuuiacencium incole, sed alij ex diuersis mundi partibus libere et secure confluant ciuitatem, preclaram huiusmodi sciencie margaritam assequi affectantes. Quibus omnibus et singulis subscriptos articulos in presenti cirographo contentos promittimus et bona fide spondemus tenere irrefragabiliter ac obseruare, videlicet rectoribus

vniuersitat^{is} doctoribus, magistris, scolaribus, scriptoribus, stacionarijs
 et bedellis ac eorum familiaribus quibuscumque, qui se gracia studij
 in ciuitatem predictam transtulerint et ibidem moram traxerint, eisdem
 esse volumus dominus graciosus, ipsosque et eorum quemlibet in suis
 iuribus, priuilegiis, libertatibus et statutis et consuetudinibus omnibus
 alijs, que in studijs generalibus, videlicet Bononiensi et Padwano, te-
 nentur et obseruantur, conseruare, defensare ac tueri. Et primo, quod ve-
 nientes ad studium, siue abinde redduentes, in omnibus et singulis
 passibus, pontibus, castris et custodijs per totum regnum nostrum con-
 stitutis, nullum soluere debeant passagium, pedagium seu thelonium
 siue conductum, sed in hijs omnibus cum rebus eorum, scilicet equis,
 libris, vestimentis, lectisternijs, pecunij et supellectilibus domus, liberi
 transire debeant et securi. Etiam si alicui scolarium sui parentes vel
 amici prouisionem facere voluerint in esculentis et poculentis qualibus-
 cumque, illa libere transire valeant in ciuitatem predictam Cracoviensem
 sine omni theloni requisitione, neque per carnifices quoquomodo vel
 quoslibet alios debeant impediri. Item si aliquis scolarium sibi extra
 terram Cracoviensem de blado frumenti, farina, braseo, ceruisia mar-
 ciali, vino vel lignis procuraverit prouisionem, hec omnia et singula
 per aquam seu per terram libere debeant transire absque solucione
 theloni et decima lignorum. Pistores vero panem pistantes scolaribus,
 et molendinatores blada ipsorum molentes, non vterius a scolaribus
 presumant exigere, quam ciues predicti ciuitatis eis consueuerunt
 soluere. Item, quod absit, si scolarium aliquis vel familiaris eorum
 infra limites regni nostri spoliatus per nostros subditos fuerit equis,
 pecunij et rebus suis publice vel occulte, statim postquam scolaris
 de hoc nobis fuerit conquestus, dampnum scolari tenebimur refundere
 et malefactorem querere et cum eo facere prout dictauerit ordo iuris.
 Si per extraneos et non subditos nostros idem scolaris vel suus
 nuntius infra limites Regni nostri fuerit spoliatus, ad restituacionem
 dampnorum modo, quo premittitur, non erimus obligati, sed apud
 vicinos principes, vbi malefactores predicti morabuntur pro rehabetis
 rebus scolari volumus fideliter laborare. Preterea scolas debitas ex-
 nunc ordinamus pro legendo iure canonico vel ciuili, medicinis uel
 artibus liberalibus hospiciaque competencia deputamus, pro doctoribus,
 magistris, scolaribus, scriptoribus, stacionarijs et bedellis, que ho-
 spicia statim taxari decernimus per duos ciues et duos scolares,
 eademque taxa nunquam augeatur in solucione ampliori. Et si forte

ipsa hospicia in processu temporis viluerint, dominj eorum annis singulis tenebuntur illa sumptibus proprijs reformare; alias scolaris uel alius predictorum domum ipsam inhabitans, facta denunciacione prius domino principali de pensione domus, ipsam reformare possit, contradicione cuiuslibet non obstante. Quod si forte domum ipsam sic, ut premititur pro studio deputata aliquis inhabitauerit et scolaris ipsam habere voluerit pro statuta pensione statim inquilinus predictus soluta pensione pro rata temporis de domo exire tenebitur et scolari ipsam libere assignare. Item volumus, ut scolares proprium rectorem habeant, qui in ciuilibus causis ipsos iudicare debeat, habeatque iurisdictionem ordinariam super omnes, qui in ciuitate Cracoviensi causa studij moram traxerint, omnesque predicto rectori iurare, obedire teneantur. Nec nullus vniuersitatem in eisdem ciuilibus causis doctorem, magistrum, scolarem, bedellum, stacionarium, alibi coram iudice quocunque ecclesiastico uel seculari audeat conuenire, sub pena decem marcarum grossorum pragensium, quam sic trahens incurrat ipso facio, et fisco scolarium applicetur. A sententia autem rectoris predicti nullus appellare valeat vel supplicare, aut restitucionem in integrum petere; et si appellatum fuerit, appellacio ipsius non recipiatur, nec appellans audiatur per aliquem iudicem ecclesiasticum uel secularem sed rectoris sententia in suis clausulis firmiter obseruetur. Verum tamen si de nullitate uel iniusticia forsitan argueretur, eadem sententia per consiliarios vniuersitatis de ipsius viribus et iusticia cognoscatur. Insuper rector predictus scolares suos in causis criminalibus leuibus, veluti pro verbali iniuria, uel si scolaris causa studii in ciuitate Cracoviensi moram trahens, aliquem capillando uel offendendo palma uel pugno ad effusionem sanguinis lesерit, habeat iudicare nec ob hoc scolares ipsi vel eorum serui aut famuli ad extranea iudicia pertrahantur. Quod si, quod absit, scolaris vel alius predictorum, in furto, adulterio siue stupro homicidio aut aliquo criminе capitali notorie fuerit deprehensus, illorum cognitio ad rectorem non pertineat, sed statim, si clericus fuerit, ad episcopale iudicium remittatur, si vero laycus, nostro iudicio subiacebit. Si vero scolaris, laycus, bedellus, stacionarius, aut ipsorum familiaris de criminе homicidij, adulterij, membrorum mutilacione aut letali wlnere vel quocunque nephario excessu fuerit accusatus, extunc non secundum consuetudines patrie uel statuta, sed iuxta leges per nos aut judicem deputatum accusatus debet iudicari, quinymo per bonorum hominum attestaciones ad expurgacionem illati criminis

admittatur. Item quod si pro quounque criminе magno siue paruo | aut excessu quolibet scolaris ipse uel quiuis predictorum fuerit incul-
patus, nullus ipsum capere uel detinere presumat, nisi cum rectoris
familia et ipsius licencia uel requisitione speciali, et hoc ne vnius cri-
minosi pretextu res innocentum turpiter rapiantur. Item si rector contra |
aliquem de sua iurisdictione iuste procedens, et secundum formam sta-
tutorum suorum ipsum studio et ipsius comodo priuauerit, ad requi-
sitionem rectoris talis priuatus de ciuitate vtraque Cracouiensi vel
Kazimirensi per aduocatos et ciues protinus expellatur, nullusque
talem in suo hospicio audeat colligere uel sibi quidquam vendere,
donare vel acomodatare esulentum uel poculentum presumat, sed si
scolaris uel alius de premissis sententie uel mandato rectoris non
paruerit cum effectu, rectorique suo fuerit rebellis, ad requisicio-
nem rectoris teneantur aduocati ciuitatis vtriusque suam familiam
mittere ad dicti rebellis pertinaciam compescendam. Item exnunc salla-
riamus sedes infrascriptas, videlicet sedem Decretorum de quadraginta
marcis argenti annuatim, sedem Decretalium de totidem, sedem
sexti Clementinorum de XX. marcis. Item prouidemus legenti legum 30
codicem de XL. marcis argenti, legenti inforciatum de totidem et
legenti volumen de XX. marcis; pro anno sequenti similiter iuxta con-
suetudinem studij legalis legentibus Digestum vetus et novum cuilibet
ipsorum de XL. marcis prouidemus. Duobus vero magistris legentibus
Phisicam ordinamus salariū XX. marcarum cuilibet annuatim, et ma-
gistro in artibus damus scolam beate Virginis et decem marcas
redditus apponemus eidem, ac rectori vniuersitatis pro suis laboribus
prouidebimus de salario decem marcarum, prout in alijs studijs est
consuetum. Quequidam sallaria exnunc in nostra zuppa salis in
Weliczca deputamus, ita quod noster zupparius doctoribus et magistris
legentibus in quatuor temporibus predicta sallaria in Cracouia presentare |
teneatur. Item ordinabimus predictis scolaribus vnum campsorem
vel iudeum in ciuitate Cracouiensi, qui habeat sufficientem pecuniam ad
mutuandum in necessitatibus scolarium super bonis pignoribus, nec
ultra pro servicio suo exigat, nisi vnum grossum de marca qualibet
infra mensem. Item doctores et magistri ad sedes sallariatas predictas
eligantur per scolares illius facultatis, in quam doctor vel magister
fuerit assumendus; et si forte scolares in eligendo discordes fuerint
is electus sit, qui a maiori parte fuerit nominatus, qui nobis, 35
si presentes fuerimus, alias nostro commissario, quem super hoc sta-

tuemus, presententur, et electus per nos uel per eum remaneat in lectura. Item nullus ~~quam~~ uel doctor aut magister in rectorum possit eligi, nec eciam scolaris existens rector, | ad priuatum examen cuiuslibet facultatis tempore sui rectoratus aliqualiter admittatur. Statuimus eciam vt quotienscumque aliquos scolares in qualibet facultate per doctores seu magistros ad priuatum examen more consueto poni contingit, super illos cancellarius noster Cracouiensis, qui pro tempore fuerit, tamquam supremus, approbandi huiusmodi examen omnimodam habeat potestatem Item pro habendo exercicio scolaribus studij dominus episcopus Cracouiensis officialem suum in ipsa ciuitate Cracouensi locare debeat, prout est locatus, vt de lectionibus scolares ad practicam transeant et sumant audaciam allegandi. Ut autem omnia et singula superius expressa robur obtineant perpetue firmitatis, presens priuilegium scribi iussimus nostri sigilli munimine roboratum. Actum Cracovie, in die Penthecosthem, anno domini millesimo trecentesimo sexagesimo quarto. Presentibus Andrea Cracouensi, Johanne Sandomiriensi palatinis; Wilczcone Sandomiriensi, Dobeslao Wysliciensi, Petro 40 Woynicensi castellanis; Floriano cancellario Lanciciensi et alijs multis nobilibus fide dignis. Datum per manus venerabilis viri domini Iohannis decani et cancellarij nostri Cracouensis doctoris decretorum. Scriptum autem per Jacobum de Ossowa notarium curie nostre regalis.

Archetypum membranaceum cum sigillo maiestatis in cera alba expresso, funiculo serico coloris viridis appenso, in cuius ambitu legitur inscriptio litteris maiusculis exarata: KAZIMIR(US D'I GRA) REX POLONIE CCOVIE. SADOM'. SIRAD. LANC. CVYAU. POMORAIE —
nr. arch. univers. 12.486.

IV.

1364. Die XII m. Maii, Cracoviae.

CIVITATIS CRACOVIENSIS SPONSIO PRO STUDII GENERALIS PRIVILEGIIS.

N nomine domini Amen. Expedit enim reipubli^ce pro perpetuo regimine
sui honoris legales habere viros, decore virtutum insignitos, sciencia
literarum reluentes et in maturitate consilii prouidios et perfectos. Sane
pro vniuersitatis statu laudabili et fructuoso comodo speciali, salu-
briter videtur consultum, vt ea, que regalis maiestas pro consolacione
subditorum, diuino auxilio mediante, facere decreuit, et limitacione
debita perpetuare. Non immerito iidem subditi eadem omnia quantum
in eis est, literis suis autenticis, fideli conamine, ad perpetue rei me-
moriā pro se et suis posteris firmiter debent roborare. Igitur nos
consules, scabinj et iurati ciuitatis Cracouensis, serenissimi principis
et domini nostri graciōsi, domini Kazimiri dei gracia Regis Polonie
illustris pium et saluberrimū desiderii conceptum obedienter sequi
volentes cum effectu eius ad honorem, qui attendens regnum suum
a partibus gallicanis, et specialiter a locis, vbi studia vigent generalia,
multum fore remotum, infidelibus vero scismaticis et paganis proch
dolor, in ore nimis vicinum, ita quod ex voluntate diuina et benigna
largitione sanctissimi in Christo patris et domini nostri, domini Urbani
pape quinti, propter literatorum virorum et populi confluenciam, stu-
dium generale in qualibet licita facultate, pro consolacione dicti regni
Polonie et gentis ipsius, in ciuitate sua Cracouia erexit, priuilegia-
uitque magistros, doctores, scolares, scriptores, stacionarios et bedellos
ac familias ipsorum. Quibus omnibus predictis et singulis alijs, qui
gracia studij in dicta ciuitate Cracouensi fuerint commorati, ipse dominus
Rex wlt esse pius dominus et graciosus, ipsosque et eorum quemlibet

in suis iuribus ac libertatibus infrascriptis conseruare, ac ab iniurijs
 quibuslibet defendere et tueri gracie: vt ex congregacione dictorum
 10 magistrorum, doctorum et scolarium, pro conuersione infidelium pagan-
 norum et scismaticorum, dicio regno confinancium, maior deuocio pre-
 dicacionis et instruccio fidei katholice ad laudem et gloriam omnipotentis
 dei et genitricis eius gloriose Virginis Marie crescat et auge-
 atur. Omnes enim causa dici studij ad ipsam ciuitatem Cracouensem
 accedentes, uel ab ipso studio recedentes, cum omnibus rebus ipsorum
 in omnibus et singulis passibus, | pontibus et custodijs nullum
 theloneum, pedagium uel passagium soluere debeant per totum suum
 regnum. Sed et prouisiones magistrorum, doctorum, scolarium et aliorum
 predictorum, quas uel ipsi in partibus circumiacentibus comparare voluerint,
 uel eis amicorum, parentum vel fautorum liberalitate fuerint elargite
 in esculentis et poculentis, siue lignis et alijs rebus quibuscumque, que
 ad victimum eorum fuerint opportuna, | in predictam ciuitatem Cracouiam
 per aquam uel terram ab omni theloneo libera et exempta transire
 permisit, nec per quempiam ea wlt quomodolibet impedirij. Item quod
 15 magistri, scolares et alij supradicti, qui gracia studij in ipsa ciuitate
 Cracoviensi morabuntur, rectorem habeant, qui in ciuilibus iurisdictionem
 habeat ordinariam in eosdem, et in criminalibus leuibus causis, veluti si
 forte scolaris uel quilibet predictorum pro verbali iniuria, aut pro
 capillacione modica, seu pro percussione de manu uel pugno, etiam
 ad leuem sanguinis effusionem, fuerit inculpatus, coram rectore suo,
 et alibi nullatenus, debeat conveniri, inhibens sub certis penis, | quod
 nullus aliquem predictorum in premissis ciuilibus uel criminalibus leuibus,
 ut prefertur, ad alium indicem trahere presumat. Verum et in criminalibus
 ac capitalibus, puta furto, latrocino, homicidio, stupro uel adulterio
 et similibus notorie commissis, si predictorum quispiam fuerit deprehensus,
 si clericus fuerit, statim ad episcopale iudicium remittatur; si autem
 laycus, regali iudicio subiacebit; ibi tamen non iudicabitur, nisi in
 rectoris presencia, nec per consuetudines uel statuta municipalia ciuitatis
 Cracoviensis uel regnij Polonie, sed per institutiones iuris canonici et ciuilis
 nec condemnari possit aliquibus probacionibus, sed pocius ad expur-
 20 gacionem | condignam proborum virorum licite admittatur. Insuper si
 aliquis de predictis de graui et capitali criminis fuerit inculpatus, cuius
 cognitio, vt prefertur, non pertinet ad rectorem, idem non poterit nec
 debebit deprehendi, | nisi cum rectoris familia et ipso primitus requisito
 nec iudicari debebit aliter, nisi prout superioris de clero et layco clare

est expressum; prout hec omnia in literis et priuilegijs predicii domini nostri Regis | inde confectis plenius continentur. Nos vero consules, scabini et iurati Cracouienses supradicti rectori vniuersitatis doctoribus, magistris, scolaribus et alijs omnibus quorum interest sepedicis in studio | Cracouiensi moram trahentibus, omnia et singula statuta et pacta in studijs Bononiensi et Padwano consueta, ac per eos racionaliter Cracouiē statuenda, promittimus perpetuo ipsis tenere et inuolabiliter | obseruare, ipsosque in visceribus caritatis gerentes, manutene volumus, in suis iuribus defendere et tueri, rectorj quoque supradicto, qui pro tempore fuerit, ad compescendum rebelles, prout in prefatis priuilegijs domini | nostri Regis continetur, assistere fideliter et prestare 25 consilium, auxilium et fauorem. Ut autem omnia et singula premissa perpetuis temporibus firma et illibata permaneant presencium et futurorum | memorie sane commendata, presentes nostras literas magistris, doctoribus, rectoribus, scolaribus ac ceteris omnibus superius expressis, quorum interest, et qui pro tempore fuerint, dari mandauimus de maturo | nostro et tocius communitatis consilio et assensu, nostre ciuitatis Cracouiensis sepedicte sigillo patenti roboratas. Datum et actum Cracouie, in die Pentecosten, sub anno domini millesimo | trecentesimo sexagesimo quarto. Presentibus hijs testibus Johanne dapifero Sandomiriensi, Pacossio de Aperias, Nicolao Wirzingi, Nicolao Edlyngi, Bertholdo Thartarj, Johanne Petermannj | Pescone de Sale, Tyczcone Opulon et Vlussio dicto Kazmir ac alijs quampluribus consilium sepedicte ciuitatis nostre Cracouiensis tangentibus, nostris consodalibus fidelibus et fidedignis.

Archetypon membranaceum cum sigillo minori civitatis Cracoviensis in cera alba expresso, funiculis sericis rubri et viridis coloris appenso, in cuius ambitu litterae exaratae leguntur: S- MINVS CIVITATIS CRACOVIE * S. VENCESLAWS * Nr. Arch. Univ. 12.488.

V.

1364. Die I m. Septembris, Avinione.

URBANI PAPAE V. STUDII GENERALIS CRACOVIENSIS A CASIMIRO REGE POLONIAE
CONDITI CONFIRMATIO.

[Urbanus episcopus servus servorum Dei.] Ad perpetuam rei memoriam. In suprema dignitatis apostolice specula, licet immeriti, disponente domino, constituti, ad universas fidelium regiones eorumque profectus et commoda, tamquam universalis dominici gregis pastor commisso nobis speculationis aciem, quantum nobis ex alto permittitur, extendentes, fidelibus ipsis ad querenda litterarum studia, per que divini nominis sueque catholice [fidei] cultus protenditur, iusticia colitur, tam publica quam privata res utiliter geritur, omnisque prosperitas humane conditionis augetur, libenter favores gratiosos impendimus, et opportune comoditatis auxilia liberaliter impertimur. Cum itaque sicut nuper pro parte carissimi in Christo filii nostri Casimiri Regis Polonie illustris, nobis fuit expositum, civitas sua Cracoviensis, que in regno suo Polonie consistit et insignior est alii civitatibus dicti regni, a studiis generalibus nimium distare noscatur. et propterea iurisperitorum et litteratarum personarum copia in eodem regno minime habeatur, multique ex clericis nobilibus dicti regni eundo ad studia generalia huiusmodi capti, alii vero in captivitate detenti morti traditi fuerint: nos premissa ac eciam eximiam fidei puritatem, quam tam ipse Rex et progenitores sui, Polonie Reges, quam eiusdem regni incole ad sanctam Romanam ecclesiam gessisse, prout ipsi Rex et incole gerere dinoscuntur, attente considerationem ferventi desiderio ducimur, quod regnum ipsum scienciarum muneribus

amplietur, fiatque litterarum fertilitate fecundum, ut viros producat 15
consilii maturitate conspicuos, virtutum redimitos ornatibus, ac diversarum
facultatum dogmatibus eruditos, sitque ibi scientiarum | fons irrigans,
de cuius plenitudine hauriant universi litterarum cupientes inibi docu-
mentis. Hiis | igitur omnibus et presentim ydoneitate dicte civitatis,
que ad multiplicanda doctrine semina et | germina salutaria produ-
cenda magis congrua ac accommoda inter alias civitates dici Regni | 20
fore dicitur, diligent examinatione pensatis, ad obviandum dampnus
et periculis verisimiliter proventuris ex distanca studiorum huius[modi]
incolis dici regni volentibus acquirere scientie margaritam, | et non
solum ad ipsorum, sed etiam aliarum regionum circumiacentium incolarum
commodum et prefectum patternis affectibus anhelantes, dici Regis
in hac parte supplicationibus inclinati, de fratum | nostrorum consilio,
auctoritate apostolica statuimus et etiam ordinamus: ut in dicta civitate
Cracoviensi | de cetero sit studium generale, illudque perpetuis tem- 25
poribus inibi vigeat, tam in iuris canonici | et civilis, quam alia qua-
libet licita preterquam in theologica, facultate, et quod legentes et
studentes | ibidem omnibus privilegiis, libertatibus et immunitatibus
concessis doctoribus, legentibus et studentibus | commorantibus in studio
generali gaudeant et utantur; quodque illi, qui processu temporis
bravium | fuerint in illa facultate, in qua studuerint, assecuti, sibique
docendi licenciam, ut alios erudire | valeant, ac doctoratus seu magi- 30
sterii honorem pecierint elargiri per doctores seu doctorem ac | magi-
stros seu magistrum illius facultatis, in qua examinatio fuerit facienda.
episcopo Cracoviensi, qui | pro tempore fuerit, vel ecclesia Craco-
viensi pastore carente, vicario seu officiali dilectorum filiorum capituli
ipsius ecclesie presententur. Idemque quoque episcopus, aut vicarius
seu officialis doctoribus | et magistris in eadem facultate actu inibi
regentibus convocatis, illos in hiis, que circa promovendos ad docto- 35
ratus seu magisterii honorem requiruntur, per se vel alium, iuxta
modum et consuetudinem, que super talibus in generalibus studiis
observantur, examinare studeat diligenter, eisque, | si ad hoc sufficien-
tes et idonei reperti fuerint, huiusmodi licenciam tribuat, et doctoratus
seu magisterij | conferat honorem. Illi vero, qui in eodem studio dicte
civitatis examinati et approbati fuerint, ac | docendi, licentiam et
honorem huiusmodi obtinuerint, ut est dictum, ex tunc absque examine
et approbatione alia regendi et docendi tam in civitate predicta, 40
quam singulis aliis generalibus studiis, in | quibus, voluerint, regere

vel docere, statutis et consuetudinibus quibuscumque contrariis, apostolica | vel quacumque firmitate alia vallatis, nequamquam obstantibus, plena et liberam habeant facultatem. Nulli ergo etc. nostre ordinationis, constitutionis et voluntatis infringere etc. Datum Avenione, Kalendis Septembris etc. anno secundo.

Archetypon desideratur hodie in tabulario universitatis: restant tantummodo aliquot apographa, saec. XVII. et XVIII. descripta, inter quae unum per Ioannem Onuphrium Rafałowicz notarium publicum d. 27. Augusti a. 1765 cum originali collatum. Nr. Arch. Univ 12,494. Privilegium istud cum exemplari in Registris Urbani papae V. t. II. ep. 113, fol. 139, oblato Stanislaus Kętryński socius expeditionis polonicae investigandi tabularii Vaticani causa Romae morantis benevolo animo contulit.

VI.

1364. Die XIII m. Septembris, Avinione.

URBANI PAPAE V. EPISTOLA AD CASIMIRUM REGEM POLONIAE
DE STUDIO GENERALI NUPER ERECTO.

Urbanus episcopus servus servorum Dei, carissimo in Christo filio Kazimiro Regi Polonie illustri salutem et apostolicam benedictionem. Decet regiam celsitudinem non solum ea, que per ipsam in fauorem et utilitatem rei publice liberaliter conceduntur, obseruare, sed etiam illa gratiarum muneribus ampliare. Cum itaque nuper tu ad utilitatem huiusmodi, nec non prosperitatem incolarum regni tui Polonie et aliarum partium uicinarum laudabiliter intendens, ciuitatem tuam Cracouensem tanquam insigniorem alijs ciuitatibus dicti regni et magis accommodam et ydoneam, ut in ea uigeret studium generale in qualibet licita facultate, duxeris ordinanandam, ac omnibus et singulis rectoribus vniuersitatis, doctoribus, magistris, scolaribus scriptoribus, stationarijs, et bedellis, eorumque familiaribus, ad ciuitatem predictam causa studii huiusmodi se transferentibus et ibidem morantibus, nonnulla certa priuilegia duxeris liberaliter concedenda, que dilecti filij consules, scabini et iurati dicte ciuitatis perpetuo tenere et inuiolabiliter obseruare promiserunt, prout tam in tuis, qunam dictorum consulum, scabinorum et iuratorum patentibus litteris inde confectis tuoque magno et ipsorum sigillis impendenti munitis plenius continetur: nosque deinde ad commodum et profectum incolarum et regni predictorum paternis affectibus anelantes, tuis in hac

parte supplicationibus inclinati, de fratum nostrorum consilio per alias nostras litteras duxerimus statuendum ac etiam ordinandum, ut
 10 in dicta ciuitate | huiusmodi studium existeret generale, illudque
 perpetuis temporibus inibi uigeret, tam in iuris canonici et ciuilis,
 quam alia qualibet licita, preterquam in theologica | facultate, et
 quod legentes et studentes ibidem omnibus priuilegijs, libertatibus et
 inmunitatibus concessis doctoribus legentibus et studentibus commo-
 rantibus in studio | generali gaudeant et utantur, quodque episcopus
 Cracouiensis, qui pro tempore fuerit, uel ecclesia Cracouiensi pastore
 carente, vicarius seu officialis dilectorum filiorum capituli ipsius |
 ecclesie promouendos in dicta ciuitate ad doctoratus seu magisterij
 honorem in illa facultate, in qua fuerit examinatio facienda, iuxta
 modum et consuetudinem in talibus | obseruatos examinare studeat
 diligenter, eisque, si ad hoc sufficientes et ydonei reperti fuerint
 docendi licentiam tribuat et honorem huiusmodi concedat, prout in
 15 dictis nostris litteris plenius continetur. Cupientes igitur ut tam incole
 quam alij predicti in eadem ciuitate causa huiusmodi studij moraturi
 utilius prosperentur: uolumus ac serenitatem tuam, quam uotis nostris
 conformem speramus et credimus in hac parte rogamus et hortamur
 attente, quatinus omnia et singula priuilegia huiusmodi per te, ut
 premittitur, concessa ratifices et confirmes, et si expediens fuerit,
 alia de nouo vniuersitati, doctoribus, magistris, scolaribus et studen-
 tibus huiusmodi regia liberalitate concedas, illaque tam | concessa quam
 concedenda studeas obseruare et facias ab alijs prout honori tuo
 conuenit, inuiolabiliter obseruari. Per hoc autem articulum positum
 circa finem earundem litterarum tuarum, | quo cauetur, ut cancellarius
 tuus Cracouiensis, qui foret pro tempore, approbandi examen priu-
 atum scolarium in qualibet facultate, quos per doctores seu magistros
 20 ad dictum examen | more solito poni congeret, supra illos tanquam
 supremus omnimodam haberet potestatem, nolumus sub huiusmodi
 tua concessione et confirmatione inde facienda aliquatenus includi, |
 cum hoc ad nos dumtaxat pertineat, qui examinationem et approbatio-
 nem scolarium huiusmodi fieri per dictum episcopum, vicarium seu of-
 ficialem duximus, ut premittitur, ordinandum. | Nulli ergo omnino ho-
 minum liceat hanc paginam nostre uoluntatis et constitutionis infrin-
 gere, uel ei ausu temerario contraire. Si quis autem hoc attemptare
 presumpserit, indignationem | omnipotentis Dei et beatorum Petri et

Pauli Apostolorum eius se nouerit incursum. Datum Auinione, Idibus Septembris, pontificatus nostri anno secundo.

(*Signatura ad latus et in dorso:*)

Jo. de Angicuria. — Pro Jo. Mercerij. — P. Vicalis. — Henricus Werner de Ribbenitze procurat.

Archetypon membranaceum; sigillum avulsum appensum erat filis sericis coloris flavi et rosei. — Nr. Archiv. Univ. 12,493.

VII.

1397. Die XI m. Januarii, Romae.

BONIFACII PAPAE IX. FACULTATIS THEOLOGICAE IN STUDII GENERALI
CRACOVIENSI INSTITUTIO.

Bonifacius episcopus servus servorum Dei. Ad perpetuam rei memoriam. | Eximie deuotionis affectus, quem carissimus in Christo filius noster Wladislaus Rex et carissima in Christo filia nostra Hedwigis Regina | Polonie illustres ad nos et Romanam gerunt ecclesiam, promeretur, ut uotis eorum, illis presertim, per que diuini nominis et | fidei catholice cultus protenditur, iustitia colitur, tam publica quam priuata res geritur utiliter, omnisque prosperitas humane conditionis | augetur, fauorabiliter annuamus. Cum itaque sicut exhibita nobis nuper pro parte dictorum Regis et Regine petitio continebat, in eorum ciuitate Cracouiensi ex statuto et ordinatione sedis apostolice ab olim fuerit atque sit in utroque iure et alia qualibet licita facultate, preterquam in sacra theologia, studium generale: pro parte Regis ac Regine predictorum nobis fuit humiliter | supplicatum, ut in ciuitate predicta statuere et ordinare huiusmodi studium generale etiam in ipsa theologia de benignitate | apostolica dignaremur. Nos igitur huiusmodi supplicationibus inclinati auctoritate apostolica tenore presentium statuimus et etiam | ordinamus, quod in ipsa ciuitate exnunc inantea perpetuis futuris temporibus sit ac esse ualeat etiam in eadem theologia huiusmodi studium generale, cui presit is, qui eidem studio hactenus prefuit ab antiquo. Et nichilominus de uberioris dono gratie concedimus, quod studentes et regentes pro tempore in ipso studio in eadem theologia, ac bacallariatus,

licentie uel | doctoratus gradum ibidem suscipientes, omnibus priuilegijs, libertatibus, prerogatiis et indulgentijs gaudeant et utantur, qui|bus quacunque auctoritate concessis in eadem theologia studentes, regentes et similes gradus Parisius suscipientes | gaudent ac etiam quomo-¹⁵ dolibet potiuntur. Nulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam nostrorum statuti, ordinatio|nis et concessionis infringere uel ei ausu temerario contraire. Siquis autem hoc attemptare presumpserit, indignationem | omnipotentis dei et beatorum Petri et Pauli Apostolorum eius se nouerit incursurum. Datum Rome apud Sanctum petrum | III Idus Ianuarii, pontificatus nostri anno octavo.

(*Signaturae in latus et in dorso:*)

Ja. de Papia. — L. de Forlivio. — P. de Bosco. — L. B. Della-
capra. — Je. de Ferentino.

Archetypon membranaceum; Sigillum avulsum appensum erat filis sericis coloris flavi et rosei. — Nr. Archiv. Univ. 12,500.

VIII.

1400. Die XXVI m. Julii, Cracoviae.

VLADISLAI REGIS POLONIAE STUDII GENERALIS CRACOVIENSIS REFORMATIO.

N nomine domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Quia tunc multis errorum et dubiorum incommodis prudenter occurrimus, dum gesta etatis nostre literarum firmitatibus et testium annotatione perhennamus, proinde Nos Wladislaus dei gratia Rex Polonie, necnon terrarum Cracouie, Sandomirie, Syradie, Lancicie, Cuyaue, Lythuanie princeps supremus, Pomeranie, Russieque dominus et heres et. Cunctorum noticie tam presencium quam futurorum harum serie commendamus. Ex quo eterni regis dispensacio inefabili cuncta dispensans ratione, Nos de gentilitatis eduxit erroribus, et ad regalis dignitatis fastigium, quamuis nostris insufficientibus meritis, dignata est euocare, ad hoc precipue sedula meditacione propositorum nostrorum studia dirigimus, curamque nostre interne diligencie deputamus, vt hos terrarum nostrarum Lythuanie indigenas et subditos, presertim quos in vetusti erroris caligine olim constituti socios tenebrarum habuimus, quosque per assumptionem sacre fidei catholice ad gremium sancte matris ecclesie, illo volente, qui celestia pariter et terrena moderatur et dirigit, adtulimus per asuefactionem et habitudinem ac scienciam pyorum operum, sine quibus ipsa fides vacua, in lucis filios conuertamus, horum tamen ope pariter et opera, quorum animos sapiencie et doctrine plenitudo decorauit, videlicet in fundamentis et profunditatibus scripturarum expertorum, quorum eciam consilio tronus roboratur regius, vt eorum virtuosis actibus reipublice stabilitas semper salubribus proficit incrementis. Sane dulcescebat in auribus nostris crebrius nobis repetita memoria illo-

rum deuotissimorum principum, qui in partibus regionum suarum gymnasiorum locabant studia, et vocacione doctarum personarum defectus et errores patriarum suarum eliminare et euellere satagebant, quorum exemplis cor nostrum refloruit et ad execucionem propositorum per ipsos pya consideracione productorum incepit cor-dintine assiprare. Videmus siquidem et ad oculum experimur, qualiter Parisius per conuocationem et et congregacionem peritorum, scientificorum et prudentum Franciam irradiat et venustat, quomodo Bononia et Padwa Italiam fortificat et exornat; qualiterque Praga Bohemiam illuminat et extollit, aut quomodo Vxonia totam fere Almaniam clarificat et secundat. Profecto ad hoc summi disposi-cione presidij plurimarum terrarum obtinuimus principatum et regni Polonie recepimus dyadema, vt ipsum regnum claritate doctarum personarum illustremus, quarum doctrinis defectus et vmbras eius possemus euellere, ipsumque ceteris regionibus coequare; non dubi-tantes id ipsum subditis regni predicti et terrarum nostrarum salu-briter profuturum, in Cracovia ciuitate nostra locum vbi studium vigeat generale in qualibet licita facultate, de consensu, voluntate et sciencia ac indulto sanctissimi in Christo patris domini et domini Bonifacij Dei prouidencia Pape IX. sacrosancte Romane et vniuersali secclesie summi pontificis, ipsum benigne per bullarum suarum concessionem confirmantis, vtpote in theologica seu sacre scripture, iuris cano-nici, legum, phisice et arcium liberalium facultatibus nominandum, eligendum, constituendum, ponendum et ordinandum ac erigendum duximus et tenore presencium facimus temporibus perpetuis duraturum. Sitque ibi scienciarum preualencium margarita, vt viros producat consilij maturitate conspicuos, virtutum ornatibus redimitos et diuer-sarum facultatum doctrinis eruditos, fiatque ibi fons doctrinarum irriguus, de cuius plenitudine hauriant vniuersi literalibus cupientes inbui documentis. Eiusdem studij generalis, quod in predicta ciuitate Cracoviensi, Deo auxiliante, ad decus nostre sacre Corone Polonie instaurandum decreuimus, incrementa felicia ampliare frequencius affectantes et longinuarum incolas regionum ad eius alicere desi-derantes accessum: vniuersis et singulis clericis, laycis et scolari-bus, cuiuscumque ordinis, condicionis et status existant, et singnanter rectoribus vniuersitatis, doctoribus, magistris graduatis, bacca-larijs, studentibus, scriptoribus, stacionarijs et bedellis ac eorum familiaribus quibuscumque, qui se gracia studii in ciuitatem predictam

Cracoviensem contulerint et ibidem moram traxerint, articulos subscriptos, in presenti cyrografo contentos, irrefragabiliter tenere promittimus | et seruare. Quos eciam fauoribus graciosis prosequi volumus, ipsosque et eorum quemlibet in suis iuribus, priuilegijs, libertatibus, immunitatibus, statutis, gracijs et consuetudinibus singulis, que in studijs generalibus tenentur et seruantur, seruare, tenere, defensa-
 reque volumus ac | tueri. Omnesque et singulos clericos, scolares, studentes laycos et c. ad prefatam ciuitatem Cracoviensem causa studiorum, vt premittitur, temporibus futuris accedentes, in accessu ad eam et recessu ab ipsa, cum omnibus eorum rebus, scilicet equis, libris, vestimentis, lectisternijs, vtensilibus, peccunijs | et supellectilibus ab omnibus dacionibus, solucionibus, passibus, pontibus, castris, custodijs, gabellis, pedagijs, pedalibus, decimis et oneribus, quocumque nomine censeantur, ex certa nostra sciencia eximimus et auctoritate regia liberamus volentes, quod a predictis scolaribus seu studentibus, qui sibi per se ipsos, per amicos aut per quascumque personas prouisiones facere voluerint in esculentis et poculentis ac victualibus ad usum vite spectantibus, in bladis, frumentis, farina, braseo, ceruisia marciali et quacumque alia, vino et alijs pocionibus,
 20 lingnis et alijs necessarijs per aquas et terras, quas regni et dominiorum nostrorum complectitur amplitudo, nulla penitus theolonea et daciones requirantur seu decime, nec eos carnifices, pistores et molendinatores agrauauent et perturbent, ab ipsis scolaribus et studentibus pro | maccellis, emolimentis et pistrinis plusquam a ciuibus et incolis ciuitatis Cracoviensis exigere et extorquere presumentes. Ne autem sub habitu vel nomine studentium a mercatoribus vel alijs fraus in premissis valeat exerceri, volumus in hac parte, vt iuxta qualitatem personarum iuramento ipsarum credatur, si a ducentibus prouisiones huiusmodi merito visum fuerit exigendum, vel testimonia literalia rectoris vniuersitatis studij supradicti ab ipsis recipiantur, quibus in hoc casu fidem ab omnibus volumus plenariam adhiberi. Preterea | si aliquis studentium aut scolarium ad ciuitatem Cracoviensem ratione studij proficiscens, in terris regni nostri per predones et maleficos spoliatus, predatus aut dampnificatus fuerit in rebus et bonis suis quibuscumque publice velj oculte, cum plena et totali diligencia operam apponemus et apponi faciemus, vt predicti malefici et predones per officiales regni nostri inquirantur, et ablata eoru[m] scolariu[m] seu studencium ab eis repeatantur, per ipsosque

Officiales nostros tales malefici pro possibilitate corrigantur. Et vt ordo debitus et rigor ordinatus in studio generali predicto Cracouensi per scolares iugiter obseruetur, | volumus, vt omnes scolares et 25 studentes Cracouiam accedentes, ibidem causa studiorum moraturi, proprium rectorem habeant, qui in ciuilibus causis ipsos iudicet, habeatque iurisdictionem ordinariam super omnes, cui sub onere iuramenti debitum obediencie prestare et honorem exhibere teneantur; | nec ullus vnquam in eisdem ciuilibus causis studentes et scolares vniuersitatis Cracouensis, cuiuscumque status et condicionis fuerint, alibi coram iudice alieno ecclesiastico vel seculari audeat conuenire; a sentencia autem rectoris predicti nullus appellare valeat vel supplicare, aut restitucionem in integrum petere, et si appellatum fuerit ipsius appellacio non recipiatur, nec appellans per aliquem iudicem ecclesiasticum vel secularem audiatur, sed rectoris sententia in suis clausulis inviolabiliter obseruetur. Verumptamen si de nullitate vel iniusticia argueretur eadem rectoris sententia per consiliarios vniuersitatis de ipsius viribus et iusticia cognoscatur, et quod iuridicum fuerit, per ipsos in ea decernatur. Insuper rector predictus scolares et studentes suos in causis criminalibus leuioribus, vt puta pro capillacione, offensioneque cum palmo aut pungno | ad effusionem sangwinis, ac contencione qualibet non enormi habeat iudicare, nec ob hoc ipsi scolares et studentes vel eorum familiares atque serui ad extranea iudicia euocentur et trahantur. Si autem, quod deus auferat, studens scolaris vel alias predictorum in furto, adulterio, | stupro, homicidio aut aliquo criminis capitali et ignominioso notorie fuerit deprehensus, illorum congnicio non debet ad rectorem pertinere, sed statim taliter deprehensus scolaris, si clericus fuerit, ad episcopale iudicium remittatur, si vero laycus, nostro iudicio subiacebit. Eciam quilibet scolaris, laycus, bedellus, stacionarius aut ipsorum familiaris, si de criminis homicidij, incendij, adulterij, membrorum mutilacionis, aut letali wlnere vel quocumque nephario excessu fuerit acusatus, extunc non secundum consuetudinem patrie aut regni nostri, nec secundum | statuta ipsius, sed iuxta leges per nos aut iudicem deputatum taliter acusatus debebit iudicari, quinquo per proborum hominum atestaciones ad expurgacionem illati criminis admittatur. Porro si aliquis scolaris vel studens aut quicunque predictorum, pro quocumque criminis aut excessu | mangno siue parvo fuerit inculpatus, nullus ipsum capere vel detinere audeat,

nisi cum rectoris familia et de ipsius requisitione speciali. Item si rector contra aliquem de sua iurisdic^{ione} iuste processerit et secundum formam statutorum ipsius de vniuersitate excluderit, studiorumque comodis priuauerit, ad requisitionem ipsius rectoris talis priuatus de ciuitate vtraque tam Cracouiensi quam Kazimirensi, et alijs de nouo locandis et Cracouiensi ac Kazimirensi in posterum adiungendis per aduocatos, ciues et incolas earundem protinus expellatur, nullusque 35 talem in suo hospicio aut mansione seu domicilio audeat colligere et fouere, vel sibi de necessarijs vite in victu et amictu aliquid ministrare. Si autem scolaris vel studens vel alius de predictis sententie vel mandato rectoris non paruerit et rectori suo contumax fuerit et rebellis, ad requisitionem eiusdem rectoris teneantur aduocati et consules ciuitatum predictarum eorum familiam mittere ad dicti rebellis pertinaciam compescendam. Hec autem statuta in presentibus contenta litteris, sub pena decem marcarum grossorum Pragensium, que fisco scolarium debet aplicari, statuimus firmiter obseruanda, qua pena statutorum prescriptorum et subscriptorum punire volumus transgressores. Statuimus eciam ut quocienscumque aliquos scolares in qualibet facultate per doctores seu magistros ad priuatum examen more consueto poni contingerit, super illos cancellarius noster, qui pro tempore fuerit, tamquam supremus approbandi ipsius examen omnimodam habebit potestatem. Item ordinabimus predictis scolaribus vnum cambsorem vel iudeum in ciuitate Cracouiensi, qui habeat sufficientem peccuniam ad mutuandum ipsis super bonis pingnibus, qui de vsura non plus exiget, nisi vnum grossum de marca qualibet infra mensem. Demum statuta per doctores et magistros vniuersitatis predicte Cracoviensis condenda, que hic non potuerunt contineri, que in aliorum studiorum vniuersitatibus iuxta possibilitatem seruari poterint, volumus pro ipsorum studio confirmare. Et ut doctores magistri, licenciati, baccalarij, studentesque vniuersitatis Cracoviensis predicte eorum lecturas, exercicia et actus doctrinarum liberius et magis comode valeant et poterint exercere, pro habitatione magistrorum et pro cottidiano ac comuni congressu studen-⁴⁰ cium et scolarium vniuersitatis studij predicti Cracoviensis domum nostram, que Stephani Panchirz fuerat et vocabatur, quam et Gersdof olim ciuis Cracoviensis habebat in platea sancte Anne sitam, prout in eius latitudine, longitudineque et amplitudine est limitata et distincta, decreuimus assingnandam, ipsam ab omnibus solucionibus,

dacionibus, tributis, convicinijs, exaccionibus, iudicijs, iuribus et consuetudinibus, imposicionibusque onerum et angariarum liberantes, quam vniuersitati predicte apropriamus, incorporamus, adiungimus perpetue et in ewum, nichil iuris in ea | et dominij pro nobis et successoribus nostris reseruantes, quam eisdem iuribus, libertatibus et gracijs, et singnanter in libertate fugitiuorum et alijs quibus dedicate fruuntur ecclesie, vtifrui volumus et gaudere, per ipsos doctores, magistros et collegiatos tenendam, habendam et perpetuis temporibus | possidendam. Ceterum pro maiori stabilimento studij generalis Cracoviensis prenotati dingnum fore arbitrantes hos, qui labores et onera sufferunt, non repelli a mercede, doctoribus et magistris ac collegiatis studij eiusdem Cracoviensis, qui fundamenta doctrinarum in eodem studio debent erigere | et lecturis ac informacionibus 45 ipsorum studentes instruere et fouere, de centum marcis numeri polonicalis ratione sallarij anno quolibet animaduertimus assingnandum: quas eis in theoloneo nostro Cracoviensi deputamus, per ipsos a theolonearijs, qui pro tempore fuerint, singulis quatuor | temporibus anni cuiuslibet per viginti quinque marcas, [tollendas et leuandas, quas ad requisicionem] et quitaciones ipsorum theolonearij sine omni excusacione et negligencia perpetue soluere tenebuntur. Si autem theolonearij predicti in solucione earundem peccuniarum negligentes fuerint vel remissi, tunc doctores et magistri predicti auxilium [capitanei vel nostri locum tenentis primo et secundo] debent requirere ad exigendas peccunias memoratas: et si requisicio huiusmodi ipsis non fuerit profutura, tunc iure suo spirituali per sentencias excommunicacionum agrauacionum et interdicti ab ipsis theolonearijs easdem peccunias licite poterint extorquere. Verum quia parum prodest libertates concedere, nisi qui eas tueatur et conseruet, habeatur; pro quo studium predictum Cracoviense in iuribus libertatibus [et statutis] efficacius conseruare cupientes, episcopum Cracoviensem, qui pro tempore fuerit, | omnium et singularum libertatum, inmunitatum, exemptionum et statutorum studij supradicti conseruatorem constituimus eique damus plenam et liberam potestatem ipsum conseruandi et tuendi, libertatesque eius exequendi ac in rebelles et malefactores studij et studencium predictorum | penas, quas virtute presencium vel eciam secundum leges canones seu statuta locorum meruerint, exigente ipsorum maleficio et contumacia, ratione preuia declarandi: qui eciam episcopus cum rectore vniuersitatis peccunias et sallarium pro magistris

et doctoribus distribuendi et comoda | in collegio diuidendi iuxta exigenciam status et meriti cuiuslibet, plenam et omnimodam habebit facultatem. Si quis autem has nostre erectionis studij concessionumque pro ipso libertatum et exemptionum ac iurum litteras, de successoribus nostris aut quibuscumque violare et infringere presumpserit, iram vindicem districti iudicis et miserabilis infelicitatis horridum et inopinatum euentum nouerit se incursum. Et ut hec scripta in suo robore permaneant et per successores nostros firmiter teneantur, presentes nostre magestatis sigillo fecimus comuniri. Actum Cracouie, feria secunda | proxima post diem sancti Iacobi Apostoli, Anno domini millesimo quadringentesimo, presentibus hijs venerabilibus in Christo patribus dominis Petro de Radolina Cracouensi, Nicolao de Curow Wladislauensi et Alberto Poznaniensi episcopis, Validisque Iohanne de Thanczin castellano Cracouensi, Iohanne | de Tharnow Sandomiriensi, Iohanne Liganza Lanciensi, Iacobo de Conyeczpolye Sijradiensi, Sandziwogio Kalisiensi, Mathia Gnewcouensi et Creslao Brestensi palatinis, Cristino Sandomiriensi, Cristino Sandecensi, Petro 55 Kmithe Lublinensi et Ymramo Zauichwosteni castellanis, multisque alijs nostris fidelibus fidedingnis. Datum per manus venerabilis in Christo patris domini Nicolai de Curow episcopi Wladislauensis predicti et validi militis Clementis de Mozcorzow regni Polonie vicecancellarij. Formatum autem per Nicolaum de Sandomiria Cracouensis et Sandomiriensis ecclesiarum | canonicum aule nostre notarium.

Ad relationem domini Nicolai de Curow episcopi Wladislauensis et Clementis de Moszcorzow regni Polonie vicecancellarii.

Archetypum membranaceum cum sigillo maiestatis in cera flavi coloris, filis sericis coloris viridis et rosei appenso, in cuius parte aversa contrasillum est expressum; im ambitu sigilli maiestatis legitur inscripicio: S. Wladislaus. Dei. gra. rex Polonie. nno. t'raru. Cracouie. Sadomie. Syradie. lacie. cuyaue. litwanie princeps supm' pomoranie. russieq. dns. et he's. ec.; im ambitu vero contrasigilli invenitur inscripicio: Wladislaus Dei gra. rex Polonie. litwanieq. pncps. dominus. et her. russ. Nr. arch. univ. 5590.

PRZYWILEJE I AKTA

DO

ZAŁOŻENIA UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO.

I.

1363, d. 6 kwietnia, w Awinionie.

KAZIMIERZA WIELKIEGO SUPLIKA DO URBANA V. PAPIĘŻA.

ROTUŁ KRÓLA POLSKI.

Uprasza Waszą Świątobliwość oddany syn Wasz, Kazimierz, król Polski, o wyświadczenie mu szczególnej łaski i przychylenie się do supliku niżej wypisanych, odnoszących się do potrzeb jego królestwa.

Po pierwsze, aby wybranych zgodnie w kościołach katedralnych jego królestwa potwierdzał i konsekrował ich metropolita, ponieważ z powodu wielkiej odległości tych krajów, ubóstwa i ucisku ze strony niewiernych a także za Bożem dopuszczeniem często się wydarzającego chwytania po drogach, ciż elekti bez wielkiego niebezpieczeństwa nie łatwo mogą stolicę apostolską odwiedzać; przy zachowaniu zawsze w całości praw Kamery apostolskiej i innych zwykłych usług, bez względu na rezerwacyjce wspomnianej stolicy apostolskiej teraźniejsze lub przyszłe. (Z powodu takich niebezpieczeństw niechaj dopuszczeni będą prokuratorowie, celem pouczenia o wartości wyborów i wybranych).

Dalej, aby w mieście Krakowie, znaczniejszem w swojem królestwie, mógł założyć studium powszechnne w każdym wydziale, a zwłaszcza w prawie kanonicznem i cywilnym z przywilejami innych szkół powszechnych, dlatego zwłaszcza, że z powodu wielkiego oddalenia szkół powszechnych, przeszło o 40 dni drogi, nauka w tych krajach wygnanie cierpi, a wielu szlachetnych kleryków z Polski schwytanych, uwięzionych jest i było i w więzieniu zmarło. (Niech się stanie. B).

Dalej, aby w wszystkich wsiach królewskich na nowym karczunku osadzonych i w przyszłości osadzić się mających, w gajach, lasach

i zaroślach swojego królestwa, z których to wsi terytoryów kościoły parafialne w ich okręgu położone, żadnej nie mają korzyści albo bardzo małą, wolno było zakładać nowe kościoły parafialne, których rektorowie pobieraliby proporcjonalnie dziesięciny i dochody kościelne, tak aby w ten sposób kult Boży mógł się tam wzmagać; bez względu na konstytucye nawet apostolskie, przywileje i statuty i aby rzecz tę powierzono Opatowi Tynieckiemu zakonu św. Benedykta krakowskiej dyecezyi. (Słuszniej jest, aby tego rodzaju dziesięciny pobierały dawne kościoły. B.)

Dalej, aby Świątobliwość Wasza raczyła udzielić dyspensy szlachetnemu bratu Jakóbowi Boboli, zakonu Braci Mniejszych, spowiednikowi wspomnianego króla, który dotknięty chorobą nie może żebrać; aby zatem dla tego przypadku i dla pewnych przyczyn, dotyczących zbawienia jego duszy, mógł być do zakonu Cystersów przeniesiony, bez względu na jakiekolwiek konstytucye, statuty i przywileje przeciwnie. (Niech się stanie, jeżeli przyczyna nadal istnieje. B.)

Dalej prosi tenże król, aby o ile kapituła i cały kler dyecezyi płockiej podpadły w prawach i ludziach pod kłatywy podczas wakansu w tymże kościele albo podczas procesu i apelacyi do stolicy apostolskiej wniesionej, Wasza Świątobliwość Wilebnemu Ojcu Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu zdjecie ich powierzyć raczyła, zwłaszcza z osób na które je rzucił brat Bernard zakonu Dominikanów, który podstępnie katedrę płocką uzyskał, podczas wspomnianej apelacyi, prowadzonej przeciw kapitule i klerowi, jeżeli je w ogóle kłatywami nazwać się godzi, z potrzebnemi klauzulami, nawet gdyby sprawując służby Boże i do nich się mieszając, podpadli pod zarzut nieregularności lub niezdolności do urzędów. (Niech się stanie. B.)

Dalej prosi wspomniany król, aby w mieście swojem Lwowie, położonym na Rusi, ziemi schyzmatyków, mógł powagą apostolską biskupstwo założyć, które stałymi i rocznymi dochodami i t. d. z dóbr własnych obficie dotować zamierza dla wypełnienia dawno powiętego ślubu, a na nie zdolnego zakonika Dominikanina lub Minorytę Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, wspomnianego miejsca metropolicie, prezentować, któryby je powagą apostolską poświęcił i konsekracyi udzielił. Bez względu na konstytucye, statuty i przywileje przeciwnie i przy zachowaniu zawsze i we wszystkiem praw Kamery apostolskiej. (Polecić wspomnianemu arcybiskupowi, aby się poinformował i t. d. B.)

Dalej prosi wspomniany król o wyświadczenie mu szczególnej laski w sprawie, dotyczącej osoby jego kochanego pisarza i sekretarza, obecnie wraz z panem Janem rycerzem w rzymskiej kury ambasadora, Henryka zwanego Cropelin, kleryka dyecezyi szweryńskiej, który wiele znacznych usług Kamerze apostolskiej w rozmaitych stronach świata wyściadczył i wyściadczyć może z Bożą pomocą w przyszłości i o łaskawe nadanie mu kantoryi szweryńskiej, wartości zaledwie XII florenów, wakującej u Stolicy apostolskiej przez śmierć Rawena, tamże w roku pozaprzeszłym zmarłego, nadto ekspektatywy na kanonię stanowiącą większą prebendę w tymże kościele, bez względu na statuty i zwyczaje tego kościoła, zwłaszcza przestrzegające, aby nikt w tymże kościele większej prebendy nie mógł otrzymać, nie przechodząc od mniejszych do średnich i większych i bez względu na to, że wieczystą wikaryę zaledwie o XX fl. wartości otrzymał, w kościele i szpitalu św. Ducha w Rostoku w tejże szweryńskiej dyecezyi. Z innemi potrzebnemi klauzulami i egzekutorymi wedle formuł. (Niech się stanie i niech rzuci wikaryę.).

Dalej prosi tenże król, by wszystkie sprawy wspomniane przeszły bez drugiego czytania. (Niech się stanie B.).

Dan w Awinionie, dnia 6. kwietnia, roku pierwszego.

Regesta Suplik w archiwum watykańskiem.

II.

1363, d. 16 października, w Awinionie.

URBANA V. LIST DO ARCYBISKUPA GNIEŹNIEŃSKIEGO.

Wielebnemu bratu Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu pozdrowienie i t. d. Niedawno ze strony najdroższego w Chrystusie Syna naszego, najjaśniejszego Kazimierza, króla polskiego, przedstawiono nam, że tenże król na pożytek rzeczypospolitej bacząc, powszechną szkołę nauk, w której kosztowna perła umiejętności znachodzić się zwykła, w mieście swojem Krakowie, znaczniejszem, jak zapewnia, z miast swojego królestwa Polski i do tego stósownem, przez Stolicę apostolską założyć i urządzić bardzo pragnie, i że zarówno król jak i ukochani synowie, powszechność miasta tego tejże szkole i nauczającym w niej niektóre przywileje i wolności nadać i udzielić zamierzają. My zatem nie mając dokładnej wiadomości o sprawach wspomnianych, Wielebności Twojej braterskiej, której w tem i w innych rzeczach szczególnie w Panu ufamy, powierzamy i zalecamy, ażebyś, jeżeli potrzeba, do króla i do wspomnianego miasta osobiście przybywszy, o woli i porozumieniu króla i miasta wspomnianych w tej sprawie a zwłaszcza o przywilejach i wolnościach, jakie król i miasto zamierzają szkole i uczącym w niej udzielić, które i jakie będą i o wszystkich innych okolicznościach dokładniej się poinformował i to, co przez taką informację spostrzeżesz, otwartym listem Twoim, wspomnianą treść obejmującym, i pieczęcią Twoją opatrzoną nam doniósł, nadto przywileje i dokumenty króla i miasta pieczęciami opatrzone przysłać się postarał, abyśmy co do nadania wspomnianych przywilejów i swobód uzyskawszy pewność, w tej sprawie stanowczo postąpić mogli. Dan w Awinionie, 16. października, roku pierwszego.

III.

1364, d. 12 maja, w Krakowie.

KAZIMIERZA WIELKIEGO DYPLOM ZAŁOŻENIA UNIWERSYTETU.

W imię Pańskie amen. To, co wola królewskiego Majestatu szczególnie z głębokiej pobożności i czystości wiary ku pożytkowi poddanych i zbawieniu rodzaju ludzkiego w szczerem i szlachetnym uczuciu stanowi, niechaj zyska wiarygodność i cieszy się większą trwałością, ponieważ nic nie znaczą ustawy, jeśli się ich jak najusilniej nie przestrzega. Przeto My Kazimierz, z Bożej łaski król Polski i ziem: krakowskiej, sandomierskiej, sieradzkiej, łęczyckiej, kujawskiej, pomorskiej i ruskiej, pan i dziedzic, pragnąc gorąco, tak jak to jest naszym obowiązkiem, aby się rzecz pożyteczna i wszelka pomyślność rodzaju ludzkiego rozszerzała, bacząc na to, co lepsze, i nie wątpiąc, że to duchowieństwu i poddanym królestwa naszego pożytek przyniesie, postanowiliśmy w mieście naszem Krakowie, wyznaczyć, obrać, ustanowić i urządzić miejsce, na któreby szkoła powszechna w każdym dozwolonym wydziale kwitnęła, a dla przyszłości na wieczne czasy tem pismem jej istnienie zapewnić chcemy. Niechże więc tam będzie nauk przemożnych perła, aby wydała mąż, dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnót świetne, i w różnych umiejętnościach biegłe; niechaj otworzy się orzeźwiające źródło, a z jego pełności niech czerpią wszyscy naukami napić się pragnący. Do tego to miasta Krakowa niechaj zjeżdżają się swobodnie i bezpiecznie wszyscy mieszkańcy, nie tylko królestwa naszego i krajów przyległych, ale i inni, z różnych części świata, którzy pragną nabyć tę przesławną perłę wiedzy.

Wszystkim pospołu i każdemu z osobna przyrzekamy, i dobrą wiarą zareczamy niżej wypisane artykuły w niniejszym piśmie zawarte, nienaruszone strzędz i zachować, a w szczególności rektorom uniwersytetu,

doktorom, mistrzom, scholarom, pisarzom, sprzedawcom ksiąg, bedelom, oraz ich domownikom jakimkolwiek, którzyby dla uniwersytetu do wzmiankowanego miasta przybyli i tam przebywali, chcemy być panem laskawym; i tak ich wszystkich jak i każdego z osobna, praw, przywilejów, swobód, statutów i wszystkich innych zwyczajów, w szkołach powszechnych bolońskiej i padlewskiej przestrzeganych i zachowywanych chronić, bronić i niemi się opiekować pragniemy.

A nasamprzód, wszyscy przyjeżdżający do uniwersytetu lub z niego wracający, na wszystkich i na każdym z osobna przechodach, mostach, grodach i strażach, w całem królestwie naszem ustanowionych, żadnego nie mają płacić przechodnego, cła, myta i opłaty, ale przez nie wszystkie z rzeczami swemi: końmi, książkami, sukniami, pościelą, pieniędzmi i sprzętami domowymi swobodnie i bezpiecznie przechodzić mogą.

Również, gdyby rodzice lub przyjaciele jakiego scholara w jadło i napoje jakiekolwiek zaopatrzyć chcieli, wszystko to do wzmiankowanego miasta Krakowa, ma wolno wejść bez opłacania jakiegokolwiek cła, a rzeźnicy i ktokolwiek inny nie mają temu w żaden sposób przeszkadzać. Gdyby się kto ze scholarów, za granicą ziemi krakowskiej, w ziarno zboża, mąkę, słód, marcowe piwo, wino lub drwa zaopatrzył, wszystko to i każda rzecz z osobna wodą i lądem wolno puszczać być ma bez opłaty cel i dziesięcin w drwach. Piekarze zaś, scholarom chleb wypiekający, i młynarze, ziarna ich mielący, niech się nie ważą więcej od nich wyciągać nad to, co im obywatele pomienionego miasta płacić zwykli. Gdyby również (co niech Bóg uchowa) którego z scholarów lub ich czeladzi, w granicach królestwa naszego kto z naszych poddanych, jawnie lub tajemnie obrabował z koni, pieniędzy lub rzeczy, obowiązani będąc natychmiast po wniesieniu przez niego skargi przed nas szkodę mu wynagrodzić a złoczyńcy poszukiwać, i z nim według porządku prawa postąpić.

Gdyby zaś obcy a nie nasi poddani scholara lub jego posłańca w granicach królestwa naszego obrabowali, do wrócenia szkód, sposobem wyżej podanym nie będąc obowiązani, ale u monarchów sąsiedzkich, w których kraju złoczyńcy pomienieni przebywać będą, o odzyskanie rzeczy scholara usilnie starać się będąc.

Urządziliśmy odtąd szkoły potrzebne dla czytania prawa kanonicznego, cywilnego, nauk lekarskich, i umiejętności wyzwolonych i wyznaczamy mieszkania przyzwoite dla doktorów, mistrzów, scholarów, pisarzy, księgarzy i bedelów.

Mieszkania te zaraz polecamy oszacować przez dwóch obywateli i dwóch scholarów, a taksa ta nie ma być nigdy powiększona płacą wyższą. Jeżeli zaś te mieszkania w przeciagu czasu się poniszczą, właściciele będą obowiązani corocznie nakładem swym je naprawiać. W przeciwnym razie scholar lub inny pomienionych domów mieszkaniec, zawiadomiwszy wprzód właściciela, będzie mógł dom naprawiać z czynszu rocznego bez niczyjego zarzutu. Gdyby zaś kto w domu, dla uniwersytetu, jak podano, przeznaczonym, mieszkał, a scholar sobie go życzył za umówioną cenę, natychmiast komornik pierwszy, zapłaciwszy czynsz za czas uplyniony, wynieść się z domu będzie obowiązany, i scholarowi dobrowolnie go oddać.

Chcemy także, aby scholarzy własnego rektora mieli, któryby ich sądził w sprawach cywilnych i miał jurysdykcję zwyczajną nad wszystkimi, którzyby w mieście Krakowie, dla studyów zamieszkali. Wszyscy więc pomienionemu rektorowi przysiądz i jego słuchać mają.

Niechaj się nikt nie waży w wzmiankowanych cywilnych sprawach doktora, mistrza, scholaru, bedela, księgarza przed sąd jakikolwiek duchowny lub świecki powoływać, pod karą 10 grzywien groszów praskich, której to karze samym uczynkiem podpada; grzywny takie wpływają do skarbcia scholarów.

Od wyroku rektora nikt nie może apelować, supliki wnosić, albo żądać przywrócenia do pierwotnego stanu. A choćby apelował, apelacyi jego przyjmować, ani apelującego słuchać nie ma żaden sędzia kościelny czy świecki, lecz postanowienia wyroku rektora mają być ściśle zachowane. Gdyby jednak przeciw wyrokowi wniesiono zażalenie nieważności i złego zastosowania ustawy, konsyliarze uniwersytetu mają rozpoznać kwestię prawa i słuszności. Nadto rektor powinien sądzić scholarów swoich w sprawach karnych lżejszych, jako to za pobicie, albo wtedy jeśli scholar dla studyów w mieście Krakowie przebywający kogoś rwiąc za włosy, albo bijąc ręką lub pięścią, do rozlania krwi zrani. W sprawach tych scholarzy lub ich służący do obcych sądów nie mają być pociągani.

Gdyby zaś (czego oby nie było) scholar lub kogoś z wymienionych na złodziejstwie, cudzołóstwie lub nierządzie, zabójstwie lub innej zbrodni głównej jawnie schwytano, występków tych rozpoznawać rektor nie będzie, ale duchowny natychmiast, do sądu biskupiego ma być odesłany, świecki zaś naszemu podlegnie sądowi.

Jeżeli zaś scholar świecki, bedel, księgarz albo ich służdy o zbrodnię zabójstwa, cudzołóstwa, obcięcia członków, albo zadania rany śmiertelnej, lub jakikolwiek szkaradny występek obwinieni zostaną, natenczas nie podług zwyczajów ojczystych albo statutów, ale podług prawa rzymskiego przez nas albo przez wyznaczonego sędziego mają być sądzeni. Obwinionego należy przypuścić do oczyszczenia się z zarzuconej mu zbrodni świadectwem poczciwych ludzi. Gdyby o jakąkolwiek zbrodnię wielką lub małą albo występek jakikolwiek scholara albo kogoś ze wspomnianych obwiniono, niech nikt się nie waży chwytać go i przytrzymywać, inaczej, jak tylko ze slugami rektora, i za jego zezwoleniem i rozkazem wyraźnym, a to dla tego, aby z powodu jednego zbrodniarza nie szarpano nieprzystojnie rzeczy niewinnych ludzi. Także, jeśli rektor wykonywając prawnie swoje jurysdykcję podług przepisów statutów kogoś z uniwersytetu wydali i korzyści z nim złączonych pozbawi, wydalony na żądanie rektora z obydwóch miast Krakowa i Kazimierza, przez wójtów i obywateli natychmiast ma być wypędzony.

I niech nikt się nie waży takiego w domu swoim przechowywać, albo mu jakiekolwiek pokarmy i napoje sprzedawać, darowywać lub używać. Ale gdyby scholar lub ktoś z wyżej wzmiankowanych, wyrokowi albo rozkazowi rektora nie był posłuszny na prawdę i buntował się przeciw swojemu rektorowi, obowiązani będą wójtowie obojga miast na żądanie rektora wysłać slugi swoje dla poskromienia zuchwałości wspomnianego rokosznika.

Wyznaczamy także płace na katedry następujące, a mianowicie: na katedrę dekretów 40 grzywien srebra corocznie, na katedrę dekretów tyleż, na katedrę szóstej księgi Klemensa 20 grzywien. Opatrujemy także czytającego kodeks praw 40 grzywnami srebra, czytającego księgę zwaną *Insfortiatum* takąż sumą, czytającego księgę zwaną *Volumen* 20 grzywnami, podobnież na rok przyszły podług zwyczaju szkoły prawa, czytającym *Digestum Vetus i Novum*, každemu 40 grzywien naznaczamy. Dwom zaś mistrzom czytającym fizykę wyznaczamy płacę 20 grzywien každemu rocznie, a mistrzowi nauk wyzwolonych oddajemy szkołę N. Panny Maryi i dziesięć grzywien dochodu przyłączymy. Rektorowi uniwersytetu za jego trudy wyznaczamy nagrodę 10 grzywien, jak w innych szkołach jest w zwyczaju.

Te zaś płace przekazujemy teraz na żupy nasze solne wielickie tak, iż nasz żupnik doktorom i mistrzom uczącym będzie obowiązany płacić je co kwartał w Krakowie.

Wspomnianym scholarom naznaczymy jednego kampsora czyli żyda w mieście Krakowie, któryby miał wystarczające pieniądze do pożyczenia im w potrzebie na pewne zastawy i któryby za usługę swoją nie wyciągał więcej, jak grosz od jednej grzywny na miesiąc.

Doktorowie i mistrze do płatnych katedr powinni być obierani przez scholarów tego wydziału, do którego za doktorów lub mistrzów mają być wzięci. A gdyby w wyborze nie było zgody, mianowany przez większą część, ma być obrany i nam, jeśli pod ów czas obecni będziemy, lub naszemu komisarzowi, którego na to ustanowimy, prezentowany. Obrany zaś przez nas albo przez naszego komisarza niech obejmie katedrę.

Żaden doktor lub magister rektorem nie będzie mógł być obrany. Scholar, będąc rektorem, nie może być przypuszczony podczas rektoralu swojego do prywatnego egzaminu na żadnym wydziale.

Stanowimy także, aby, ilekroć się zdarzy, że doktorowie albo magistrowie scholarów do prywatnego egzaminu dopuszczą, kanclerz nasz krakowski, który podówczas będzie, miał jako zwierzchnik zupełną władzę potwierdzenia tego egzaminu.

Aby zaś scholarzy szkoły powszechnej ćwiczenie mieli, biskup krakowski powinien w samem mieście Krakowie oficjała swego osadzić, jak to już jest faktycznie, aby uczniowie z wykładów przechodzili do praktyki i nabierali śmiałości w dowodzeniu.

Aby zaś to wszystko, i każda rzecz z osobna powyżej wyrażona, nabrala mocy wiecznej trwałości, rozkazaliśmy niniejszy napisać przywilej, pieczęci naszej wyciśnięciem stwierdzony. Działo się w Krakowie w dzień Zielonych Świątek, roku Państkiego tysiącznego trzechsetnego sześćdziesiątego czwartego, w przytomności Andrzeja krakowskiego, Jana sandomirskiego wojewodów; Wilczka sandomirskiego, Dobiesława wiślickiego, Piotra wojskiego kasztelanów; Floryana kanclerza łęczyckiego i innych wielu szlachetnych i wiary godnych mężów. Dan przez ręce czcigodnego męża Jana dziekana i kanclerza naszego krakowskiego dekretów doktora. Pisał Jakób z Ossowa pisarz dworu naszego królewskiego.

Oryginał pergaminowy, przechowany w archiwum uniwersyteckiem opatrzony pieczęcią majestatową przywieszoną na jedwabnym sznurku zielonym.

IV.

1364, d. 12 maja, w Krakowie.

MASTA KRAKOWA DYPLOM PORĘCZAJĄCY SWOBODY UNIWERSYTETU.

W imię Pańskie amen. Przystoi ze wszech miar rzeczypospolitej, aby dla utrwalenia na wieki swojego zaszczytnego stanowiska, miała męże biegłe w prawie, ozdobą cnót przybrane, znajomością nauk świetne, do rady dojrzałe i znamienite. Zaiste dla chwalebego stanu ogółu i dla szczególnego w owoce obfitego pozytku zdrowo postanowiono, aby to, co Jego Królewska Mość na pociechę poddanych przy pomocy Bożej uczynić zamyślił, słusznem ograniczeniem uwieczniono. Slusznie też ci poddani powinni to wszystko, o ile jest w ich mocy, wiernem o to staraniem i autentycznym dokumentem w swojem i w swoich potomków imieniu na wieki utwierdzić. Dlatego my rajcy, lawnicy i przysiężnicy miasta Krakowa, pobożny i najzbawienijszy zamiar najjaśniejszego księcia i pana naszego łaskawego, pana Kazimierza, z Bożej łaski przesławnego króla polskiego, pragniemy posłusznie i skutecznie wypełnić ku czci Jego. On bowiem, widząc królestwo swoje od kraju romańskich, a osobliwie od miejsc, w których kwitną szkoły powszechnie, zbyt oddalone, niewiernym zaś, schizmatykom i pogonem niestety zbyt pograniczne, z woli Bożej i za łaskawem zezwoleniem najświętszego w Chrystusie Ojca i Pana naszego Urbana Papieża V. z powodu napływu uczonych mężów i ludu, założył szkołę powszechną w każdym dozwolonym wydziale, na pociechę pomienionego królestwa polskiego i jego narodu w mieście swem Krakowie i uprzewilejował mistrzów, doktorów, scholarów, pisarzy i sprzedających książki i bedelów wraz z ich domownikami. Wszystkim wspomnianym i innym, którzyby dla nauk w mieście Krakowie zamieszkali, król chce być

przychylnym i łaskawym panem, nadto wszystkich społem i każdego z osobna w jego prawach i swobodach niżej wyrażonych zachować, i od wszelkich krzywd łaskawie zasłaniać i bronić, aby w zgromadzeniu mistrzów, doktorów i scholarów, na zawstydzenie niewiernych pogan i schizmatyków, z pomieniem królestwem graniczących, coraz bardziej wzrastała i pomnażała się gorliwość w głoszeniu i w nauczaniu wiary katolickiej na cześć i chwałę wszechmocnego Boga i Rodzicielki Jego Najświętszej Panny Maryi.

Król postanowił, aby wszyscy, którzy do pomienionej szkoły, do samego miasta Krakowa przyjeżdżały, lub skończywszy nauki z niego powracać będą, z wszystkimi swymi rzeczami, na wszystkich i na każdym w szczególności przechodzie, moście i straży, żadnego cła, myta, opłaty za przejście nie placili po całym królestwie, a nadto pozwolił wpuścić bez najmniejszego cła do pomienionego miasta Krakowa wodą i lądem prowianty mistrzów, doktorów, scholarów i innych wspomnianych, któreby albo sami w stronach przyległych zakupić chcieli, albo z szczodrością przyjaciół, krewnych i dobroczyńców otrzymali: w żywności, napoju, drwach lub innych rzeczach jakichkolwiek, do życia im potrzebnych. Także aby mistrze, scholarzy i inni wyżej wymienieni, dla nauk w mieście Krakowie przemieszczający, mieli rektora, któryby wykonywał jurysdykcję zwyczajną nad nimi w sprawach cywilnych i w karnych mniejszej wagi, i tak: aby scholar, lub ktokolwiek z wymienionych, o obrazę słowną albo o lżejsze szarpanie za włosy, albo o uderzenie ręką lub pięścią, choćby do lekkiego rozkrwawienia, oskarżony przed swoim rektorem odpowiadał, a gdzieindziej do żadnego sądu nie był pociągany — zakazuje król pod pewnymi karami, aby nikt kogokolwiek z wymienionych w tych cywilnych lub karnych lżejszych sprawach, jak się powiedziało, do innego sądu pociągać się nie ważył. W karnych zaś głównych sprawach, to jest zbrodni, rabunku, zabójstwie, nierządzie, cudzostwie i podobnych jawnie popełnionych, gdyby kogo z wymienionych schwytano, duchowny do biskupiego sądu ma być zaraz odesłany, świecki zaś królewskiemu sądowi podpadnie. Tam jednak sądzony będzie tylko w przytomności rektora, nie podług zwyczajów lub statutów miejskich miasta Krakowa lub królestwa polskiego, ale podług ustaw prawa kanonicznego i cywilnego i nie może być potępiony za jakimkolwiek dowodami, ale przedtem do oczyszczenia się ze zbrodni świadectwem poczciwych mężów należy go dopuścić. Gdyby zaś kogo z nich obwiniono o ciężki i główny

występek, którego rozpoznanie, jak się rzekło, nie należy do rektora, winowajcy nikt nie może ani nie powinien chwytać, tylko słudzy rektora za poprzedzającym jego zezwoleniem, i nie powinien być inaczej sądzony, tylko jak się wyżej o kleryku i świeckim jaśnie wyłożyło.

Tak, jak to wszystko w dokumencie i przywileju wspomnianego pana i króla naszego, w tym celu wydanym, zupełnie się zawiera.

My zaś rajcy, ławnicy i przysiężnicy miasta Krakowa powyżej wyrażeni, rektorowi uniwersytetu, doktorom, mistrzom, scholarom i wszystkim innym, których to dotyczy, wyżej wymienionym, w szkole krakowskiej przebywającym przyrzekamy wieczyćście dotrzymać i nieskażenie dochować wszystkie i poszczególne ustawy i ugody, jakie w szkołach bolońskiej i padewskiej są w zwyczaju, a które oni słusznie i kanicznie uchwalili zechcą, i ich samych w łonie miasta utrzymując w ich prawach chcemy zachowywać i bronić. Rektorowi także pomienionemu, który pod ów czas będzie, do poskromienia krągnbrnych, jak się to w przywilejach pana najjaśniejszego króla naszego zawiera, wiernie dopomagać, rady, pomocy i przychylności użyczać będziemy.

Ażeby zaś to wszystko z osobna, co powyżej wyrażono, po wieczne czasy stałe i niewzruszone było, oraz do zdrowej teraźniejszych i przyszłych pamięci przeszło, niniejszy nasz dokument, mistrzom, doktorom, rektorom, scholarom, i wszystkim innym powyżej wyrażonym, których to dotyczy, i którzy w danej chwili będą, wydać rozkazaliśmy, za dojrzalą naszą całej powszechności radą i zezwoleniem, stwierdzony miasta naszego Krakowa przywieszoną pieczęcią. Działo się w Krakowie w dzień Zielonych Świat, roku tysiącznego trzechsetnego sześćdziesiątego czwartego, w przytomności tych świadków: Jana stolnika sandomirskiego, Pakosza de Aperias, Mikołaja Virzinga, Mikołaja Edlinga, Bartłomieja Tartara, Jana Petermana, Paska z Wieliczki, Tyczkona Opulona, Ullusiusza nazwanego Kazimierzem i innych wielu, radę wzmiankowaną miasta naszego Krakowa składających, naszych współtowarzyszów wiernych i godnych wiary.

Oryginał pergaminowy przechowyany w archiwum uniwersyteckiem opatrzony mniejszą pieczęcią miasta Krakowa przywieszoną na sznurku jedwabnym czerwonym i zielonym.

V.

1364, d. 1 września, w Awinionie.

URBANA V. ZATWIERDZENIE ZAŁOŻENIA UNIWERSYTETU.

Urban biskup, sluga slug Bożych, ku wiecznej rzeczy pamięci. Na najwyższym apostolskiego dostojeństwa stopniu za zrządzeniem Pańskiem, chociaż niegodni, posadzeni, na kraje wszystkich wiernych ku ich pożytkowi i korzyści, jako pasterz powszechnej trzody Pańskiej, zaleconą nam czujną bacznosć, ile Nam Bóg pozwala, rozciągając, tymże wiernym do nabycania nauk, przez które cześć Boskiego imienia i jego wiary katolickiej się rozszerza, sprawiedliwość utrzymuje, pospolita i prywatna rzecz pożytek odnosi i wszelka pomyślność ludzkiego rodu pomaga, chętnie łaskawych użyczamy względów, i potrzebnej pomocy hojnie udzielamy.

Gdy przeto wiadomo jest, jak nam temi czasy ze strony najdroższego w Chrystusie syna naszego Kazimierza, najjaśniejszego króla polskiego przedłożono, że miasto Kraków, w jego królestwie polskiem położone, i znaczniejsze nad inne miasta wspomnianego królestwa, zbyt jest odległe od szkół powszechnych, i dla tego brak temu królestwu mężów w prawie i umiejętnościach biegłych, że zaś wielu duchownych i szlachty rzeczonego królestwa, udając się do wspomnianych szkół powszechnych w drodze schwytyanych, lub długiem więzieniem umorzonych było — My, to, co się rzekło, jako też nadzwyczajną czystość wiary, jaką król sam i przodkowie jego królowie polscy, niemniej tegoż królestwa mieszkańców świętemu kościołowi rzymskiemu dochowali i dochowują, uważnie mając na względzie, gorąco pragniemy, aby królestwo to pomnożyło się w dary umiejętności, i aby się stało plennością nauk płodne, aby wydawało mąże dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnót

uwieńczone i w różnych umiejętnościach biegłe, i aby w nim było orzeźwiające źródło wiedzy, z którego pełności mogliby czerpać wszyscy, naukami napiąć się pragnący. To tedy wszystko a oso- bliwie stosowność miasta (o którym mówią, że odpowiedniejsze i właściwsze jest nad inne pomienionego królestwa do rozmnożenia nasion nauki i wydania zbawiennych owoców) pilnie rozwazywszy, dla zapo- bieżenia szkodom i niebezpieczeństwom, któreby się przytrafić mogły przez odległość szkół powszechnych obywatelom rzeczonego królestwa, chcącym nabyć perłę umiejętności, i nie tylko dla nich samych, ale i dla wygody i pożytku innych krajów przyległych, w ojcowiskiem uczu- ciu, prośbami wspomnionego króla zniewoleni, za radą braci naszych, mocą i powagą apostolską stanowimy i rozrządzamy, aby we wspomnianem mieście Krakowie była odtąd szkoła powszechna i po wieczne czasy tam kwitnęła, tak w prawie kanonicznem i cywilnym, jak w ka- żdym innym wydziale dozwolonym (wyjawszy teologicznego) i aby nau- czający i uczący się tam, wszystkimi przywilejami, wolnościami i swo- bodami, przyznanymi doktorom nauczającym i uczącym się, przeby- wającym w szkole powszechniej, cieszyli się i ich używali. Ci zaś, którzy z czasem dojdą do przyzwoitej w nauce, której się uczyli, do- skonałości i poproszą o uzyskanie wolności nauczania innych i o honor doktoratu lub mistrzostwa, mają być przez doktorów lub doktora, mistrów lub mistrza tej umiejętności, z której egzamin będą mieli składać, biskupowi krakowskiemu, który pod ów czas będzie, albo gdyby pod ten czas kościół krakowski pasterza nie miał, wikaryuszowi, czyli oficjałowi kochanych synów, kapituły tegoż kościoła, prezentowani. Biskup zaś albo wikaryusz lub oficjał zwoławszy doktorów i mistrzów w tym wydziale rządzących, wymienionych kandydatów z tego, czego się do uzyskania honoru doktoratu lub mistrzostwa wymaga, sam przez się lub przez kogo innego, sposobem i zwyczajem, w takich okolicznościach w szkołach powszechnych przestrzeganym, pilnie będzie egzaminował i jeśli ich znajdzie do tego zdolnych i sposobnych, wol- ności nauczania udzieli i dostojości doktora lub mistrza użyczy. W tej szkole rzeczonego miasta egzaminowani i aprobowani, oraz wolnością nauczania i tą dostojością obdarzeni, odtąd bez egzaminu i aprobacyi dalszej kierować i nauczać, tak w mieście rzeczonem, jak po wszystkich innych szkołach powszechnych, w którychby czytać i nauczać chcieli, bez względu na ustawy i zwyczaje jakiekolwiek przeciwnie, apostolską lub inną jakąkolwiek powagą ustanowione, zupełną i wolną władzę będą mieli.

Nikomu więc z ludzi niech nie będzie wolno żadnym sposobem tej karty naszego rozporządzenia, ustawy i woli przestąpić, albo się jej zuchwały oporem sprzeciwiać. Gdyby się zaś kto na to odważył, niech wie, że gniewowi wszechmocnego Boga i błogosławionych Piotra i Pawła apostołów Jego podpadnie. Dan w Awinionie d. 1 września, papiestwa naszego roku drugiego.

Kopia z XVIII wieku w archiwum uniwersyteckim i urzędowy wpis w rejestach papieskich w archiwum watykańskim.

VI.

1364, d. 13 września, w Awinionie.

URBANA V. LIST DO KAZIMIERZA WIELKIEGO.

Urban biskup, sługa slug Bożych, najdroższemu w Chrystusie Synowi Kazimierzowi, najjaśniejszemu królowi polskiemu, zdrowia i błogosławieństwa apostolskiego życzy.

Dostojności królewskiej przystoi nie tylko tego, co na dobro i pożytek rzeczypospolitej szczodrobiwie ustanowiła dochowywać, ale nadto wszystko to darami łask rozszerzać.

Gdy przeto niedawno, na podobny pożytek i pomyślność mieszkańców królestwa Twego polskiego i innych sąsiedzkich krajów się oglądając, miasto Twoje Kraków, jako znaczniejsze nad inne miasta rzeczonego królestwa, oraz odpowiedniejsze i sposobniejsze, aby w niem kwitła szkoła powszechna, w każdym dozwolonym wydziale, przedsięwzięś wyznaczyć, urządzić, i wszystkim i każdemu z osobna, rektorom uniwersytetu, doktorom, mistrzom, scholarom, pisarzom, sprzedającym książki, bedelom oraz ich domownikom do miasta rzeczonego dla nauk udającym się, i tam mieszkającym, niektórych przywilejów szczodrobiwie udzielileś, które kochani synowie rajcy, ławnicy i przysiężnicy rzeczonego miasta, wieczyście dotrzymać i nieskażenie zachować przyczekli, jak to tak w Twoim, jak i w pomienionych rajców, ławników i przysiężników dokumentach, w tym celu sporządzonych, wielką Twoją i ich pieczęcią stwierdzonych zupełniej się zawiera — My tedy ojcowską chęcią pragnąc wygody i pożytku mieszkańców i królestwa rzeczonego w tej sprawie, Twojemi prośbami nakło-

Urbanius

epes. fennus. fennel. dei.

Carissimo in ipso filio Kazimiro Regi Polone IIII in Salt et aplicam ben. Ofer regiam cestitudinem non solum ea que per ipam in suorum et utilitatem rei publica libenter conceditur obseruare sed etiam illa gratiarum numeribus ampliare Cum itaq; inper tu ad utilitatem huiusmodi necnon prosperitatem Incolar Regi tu Polone et alias partum utriusq; laudabiliter intendere. Cunctam tuam Cronicam tuam quam insigniorum alijs Canticibus dit hi Regi et magis atmodum et vobis ut in ea ingratitudinum generale in qualibet lata facultate dureus ordinandum ac omnibus et singulis tec toribus universitatis doc toribus magistris scolaribus Corporibus Stationary et Bedellis eorum munib; ad Cunctam predic tam causa huiusmodi se transferendis et ibidem in omnibus nonnulla certa privilegia durens liberaliter concedenda que dilecti filii Consules Scabini et Iunior de te Canticis perpetuo tenere et inutilis liberaliter obseruare prouidit tam in tuis quam die loco Consulim Scabino et Iunior patentibus litteris nrae confectis tuus magis et ipso sigillo impedita numis plenus contineatur nosq; deinde ad coniudum et profec tam Incolar et Regi predicto loco patentes affectibus ameliorantes tuis in hac parte supplicationibus inclinati de fructu in ore consilio per alias tuis litteras diximus et cunctum ac etiam ordinandum ut in die In Cunctate huiusmodi studiis exiunt generali illiusq; perpetua temporibus nrae augeat tam in urbe canonica et cunctis quam alia qualibet lata praeferua in Theologica facultate et qd legencia ex studiis ibidem omnibus patrelegis. Liberrimis et inutilis concessis doc toribus legentibus et studiis ceteris omnibus in studio generali gaudent et uantur i papa Eps; Cracovien qui pro tempore fuerit uice ecclia Cracovien pastore carente. Vicarius seu. Officiale dilecto filioz Capituli ipsius ecclie promouendos in dicta Cunctate de doc toribus seu magis tenui honorem in illa facultate in qua fuerit examinatio facienda uita modum et consuetudinem in talibus obseruatos examinare studiat diligenter eisq; si ad hoc sufficiens et vobis reperi fuerit docendi licentiam tribuat et honorem huiusmodi concedat prout in dictis tuis litteris plenus continetur. Supponens igitur ut tam Incole quam alii predicti hi in eodem Cunctate causa huiusmodi studiis inutilis prosperentur nrae summis ac serenitatem tuam qua uota nrae conseruare speramus et addimus in hac parte rogamus et huiusmodi attende quatinus omnia et singula privilegia huiusmodi per te ut preueniatur concessa iuris et confirmari et si expediens fuerit alii de novo universitatis doc toribus magistris scolaribus et studiis huiusmodi Regia liberalitate coedidit illaq; tam concessa quam conuoluta studiis obseruare et facias ab alia prout honori tuo couente inutilis liberaliter obseruare. Per hoc autem articulatum possum etiam fieri eodem litterarz alias quo canetur ut Castellarius tuis Cracovien qui fuit pro tempore gubernandi examen priuatum scolarum in qualibet facultate quos per doc torum seu magistrorum ad dictum examen nrae solito posse contingere super illos tanquam supremis omnitudinem habent potest tamen nrae summis sub huiusmodi tua concessione et confirmatione nrae faciendo aliquatenus methodi cum hoc ad nos dimitteat petremus qui examinatione et approbatione scolarum huiusmodi fieri per dictum Eps; vicarium seu officiale duximus ne premitatur ordinandum Nulli ergo omnino homini licet hanc paginam ure uulnus et consternans infringere uel ei aucto reuenerio continxere. Signis autem hoc attempate presumpseit indignatione omnipotens dei et beatorum petri et pauli Apolor eius se nonere tunc sursum. Dat "Annon" P. Serranus Pontificatus mii Anno Secundo.

Pro monachis
P. Serranus.

nieni, za radą braci naszych przez osobny nasz przywilej umyślimy ustanowić i rozporządzić, aby w pomienionem mieście była szkoła powszechna i tam wieczystemi czasy kwitnęła, tak w prawie kanonicznem i cywilnym, jak i we wszelkiej innej, prócz teologii, dozwolonej umiejętności, i żeby nauczający i uczący się w tej szkole, wszystkimi przywilejami, wolnościami i swobodami pozwolonymi doktorom, uczącym i uczącym się, przebywającym w szkole powszechniej cieszyli się i ich używali; nadto aby biskup krakowski, pod ów czas będący, albo gdy kościół krakowski pasterza mieć nie będzie, wikaryusz czyli oficjał ukochanych synów, kapituły rzeczonego kościoła, tych, co mają być wyniesieni w pomienionem mieście do dostojeństwa doktora lub mistrza w tej umiejętności, z której egzamin złożyć mają, podług sposobu i zwyczaju, w tych okolicznościach zachowywanych zwyczajnie egzaminował i jeżeli ich do tego zdolnych i sposobnych znajdzie, wolności uczenia i dostojości wzmiankowanej użyczył, jak o tem obszerniej się czyta w pomienionym dokumencie naszym.

Pragnąc zatem, aby się pomyślnie wiodło, tak mieszkańcom jak innym wspomnianym, którzy w tem mieście dla nauk bawić będą, chcemy i W. K. M., którego zgodnym i stosującym się do chęci naszych mniemamy i ufamy, w tej sprawie prosić i bacznie napomnieć, abyś wszystkie te przywileje razem i każdy z osobna, przez siebie, jak podano wyżej, użyczone za ważne przyjął i potwierdził, a gdyby tego potrzeba była, na nowo innych przywilejów uniwersytegowi, doktorom, mistrzom, scholarom i uczniom szczodrobiłą hojnością królewską użyczał, użyczone zaś, i użyczyć się mające starał się zachować, i przestrzegał, jak na dostojość Twoje przystoi, aby inni niezmiennie je zachowywali. Nie chcemy jednak obejmować w Twojem nadaniu i w jego przyszłem zatwierdzeniu, artykułu umieszczonego pod koniec Twojego dokumentu, warującego, by kanclerz Twój krakowski, pod ów czas będący miał władzę zupełną potwierdzania w każdej umiejętności egzaminu prywatnego scholarów, których doktorzy lub mistrze do niego przypuszczają, ponieważ to do nas tylko należy; My zaś egzamin scholarów i jego aprobacyję biskupowi pomienionemu albo wikaryuszowi czyli oficjałowi, jak wyżej rzeczono, zlecić postanowiliśmy.

Nikomu więc z ludzi niech nie będzie wolno tej karty naszego rozporządzenia i postanowienia złamać, albo się jej zuchwały oporem

sprzeciwiać. Gdyby się zaś ktoś na to odważył, niech wie, że podpadnie gniewowi wszechmocnego Boga, i błogosławionych Piotra i Pawła apostołów Jego. Dan w Awinionie d. 13 września, papiestwa naszego roku drugiego.

(Na boku i w odwrociu podpisy).

Oryginał pergaminowy, przechowyany w archiwum uniwersyteckim;
pieczęci brak, pozostała po niej tylko sznurek jedwabny żółty i różowy.

Exinde deuotioris aetate his quoniam **C**assius in ipso filius ut **M**adislaus. **H**ec et **C**assina in ipso filia maritudo **H**edwigis Regna
Poloniae filius tres ad nos et Romanus gerunt ecclesiam promovent ut uota confitent illis presenti per que domini nominis et
fidei catholice cultus pretenduntur. **M**aior autem tam publica quam privata res gerunt ualiter omnisque presentatio humanae conditio
augentur favorabilitate ammannio. **C**um itaque sicut exhibita uobis nuptie pro parte die tofr. **L**ege et **C**erne reato contine
bat in confitentia **C**uiusque et **C**onfiteato et **C**onfirmatione sedis apostolice ab omnibus fuerit artus sit in uite et alia quali
et licet fusculatione practicquam in factu **C**redula **C**redidum generali pro parte **L**ege ac **L**ege predie tofr natio sua humiliatur
supplicium ut in **C**onfiteato predie in **C**onfiteato et **C**onfirmatione huiusmodi **C**redidum generali eam in ipsa **C**redula de benigneitate
apostolica dignoscatur. **N**os igitur huiusmodi supplicacionibus inclinati aue borauis apostolica **me** presentiam **C**onfiteamus et eam
cedemus quod in ipsa **C**onfiteato cernente maneta regente summo tempore sit ac esse ualeat eam in eadem **C**redula hu
iusmodi **C**onfiteato generali cui perficitur is qui eadem **C**redidio huc tenus perficit ab antiquo et nichilominus de ultiis de
no gracie concedimus quod **C**redidimus et regente ipso tempore in ipso **C**redidio in eadem **C**redula ac **V**acallanatus licet uel
de **C**reditorum quadam ibidem suscipiens omnibus paulatius liberans et remittens et indulgens quideant et utantur qui
bus quacumque aue **C**reditorum concessio in eadem **C**redula **C**onfiteato regente et sumiles quibus **P**arsis suscipientes
quideant ac eam quomodolibet **C**onfiteato regente. **N**ulli igitur omnino hominum licet hanc paginam non **C**onfiteato
mis et **C**onfessionis insinuare uel a ipsius **C**onfiteato regente contrarie. **S**iquis autem hoc attemptare presumat indignationem
omnipotentis dei et beatoe **F**amiliae et **P**auli **A**póstoli eius se nouit inaueritatem. **H**ec Rome apud **S**anctum pietatum
Familiae **P**ontianum. **U**niuersitatem. **D**ecimo **U**niuersitatem.

BONIFACEGO IX DYPLOM USTANOWIENIA WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO

VII.

1397, d. 11 stycznia, w Rzymie.

BONIFACEGO X. DYPLOM USTANOWIENIA WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO.

Bonifacy biskup, sługa sług Bożych, ku wiecznej rzeczy pamięci. Niezwykłego przywiązania uczucie, jakie najdroższy w Chrystusie syn nasz, Władysław król, i najdroższa w Chrystusie córka nasza Jadwiga, królowa polska, najjaśniejsi, nam i rzymskiemu kościołowi okazują, zasługuje na to, abyśmy się do ich żądań, do tych zwłaszcza, przez które imienia Boskiego i wiary katolickiej cześć się rozszerza, sprawiedliwość utrzymuje, pospolita i prywatna rzecz pożytek odnosi, i wszelka po-myślność rodu ludzkiego pomnaża, łaskawie skłonili. Ponieważ zatem, jak podana nam niedawno ze strony pomienionych króla i królowej prośba mówiła, w ich mieście Krakowie, z ustawy i rozporządzenia stolicy apostolskiej od dawna była i jest w obojgu prawach i innej wszelkiej umiejętności, oprócz teologii, szkoła powszechna, a ze strony króla i królowej pomienionych pokornie nas proszono, abyśmy w mieście rzeczonem ustanowić i urządzić szkołę powszechną także w teologii z łaski apostolskiej raczyli: My przeto do tych prośb się nakłaniając, powagą apostolską, pismem niniejszym stanowimy i rozporządzamy, aby w tem mieście odtąd w przyszłości po wieczne czasy była i mogła być i w teologii szkoła powszechna, na której czele ma stać ten, co i dotąd od dawna jej przewodniczył.

Nie mniej także z daru obfitszej łaski przyzwalamy, aby uczniowie i kierownicy, jacy naówczas będą w rzeczonej powszechniej szkole na teologii, tudzież ci, co bakałarstwa, licencyi, albo doktoratu stopień tamże uzyskają, wszystkimi przywilejami, wolnościami, prerogatywami i łaskami się cieszyli i ich używali, jakimi przez jakąkolwiek władzę udzielonemi

tejże teologii uczniowie i kierownicy lub podobne stopnie w Paryżu uzyskujący się cieszą, i jakich w jakikolwiek sposób używa. Nikomu więc z ludzi niech nie będzie wolno tej karty rozporządzenia, postanowienia i nadania złamać, albo się jej zuchwały oporem sprzeciwiać. Gdyby się zaś kto na to odważył, niech wie, że podpadnie gniewowi wszechmocnego Boga i błogosławionych Piotra i Pawła apostołów Jego. Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 11 stycznia, roku papieśta naszego ósmego.

(Na boku i w odwrociu podpisy).

Oryginał pergaminowy przechowyany w archiwum uniwersyteckim; pieczęci brak, pozostała po niej tylko sznurek jedwabny żółty i rózowy.

VIII.

1400, d. 26 lipca, w Krakowie.

WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY DYPLOM REFORMACYI UNIWERSYTETU.

W imię Pańskie amen. Ku wiecznej rzeczy pamięci. Ponieważ wten-
czas błędów i wątpliwości niedostatkom zapobiegamy roztropnie, gdy
zdarzenia za naszych czasów zaszłe, stwierdzeniem dokumentów i wy-
pisaniem świadków uwieczniamy, przeto My Władysław, z Bożej łaski
król Polski, oraz ziem: krakowskiej, sandomirskiej, sieradzkiej, łęczy-
ckiej, kujawskiej, najwyższe księże litewskie, Pomorza i Rusi pan oraz
dziedzic, do wiadomości wszystkich obecnych i potomnych niniejszem
przywilejem podajemy: Odkąd nas przedwiecznego Króla rozporzą-
dzenie, niewymowną wszystko układające roztropnością, z błędów po-
gaństwa wyprowadziło, i na stopień królewskiej dostojości, chociaż
niedostatecznie zasłużonych powołało, ku temu szczególnie, starannie
obmyślane zamiary i przedsięwzięcia nasze kierujemy i troskliwie
wewnętrzna czujność naszą zwracamy, aby mieszkańców i poddanych
ziem naszych litewskich, tych zwłaszcza, którzy w zastarzałym pozosta-
ając błędzie byli naszymi towarzyszami ciemności, a których przyjęciem
świętej wiary katolickiej do lona świętej matki kościoła przywiedliśmy,
z woli Tego, który niebieskimi i ziemskimi rzeczy rozporządza
i władza, przyzwyczajeniem, praktyką i poznaniem uczynków pobożnych,
bez których wiara sama jest prózna, na synów światła nawrócić z po-
mocą i współdziałaniem tych, których umysły mądrości i nauki pełność
ozdobila, to jest ludzi w podstawach i tajnikach pisma biegłych, któ-
rych radą tron królewski się umacnia, a cnotliwymi czynami rzeczpo-
spolita stale w zdrowie i siły wzrasta. Słodkim dźwiękiem brzmiała
w uszach naszych pamięć tych często nam przypominanych pobożnych

monarchów, którzy w krajach swoich nauk zakładali siedliska i powołaniem uczonych osób wady i błędy ojczyzny swojej usunąć i wytępić usiłowali, przykładem ich krzepiło się serce nasze i do wykonania zamysłów przez nich w pobożnej myśl urzeczywistnionych poczęło całą siłą wewnętrzną dążyć. Widzimy bowiem i naocznie spostrzegamy, jak Paryż powołaniem i zgromadzeniem uczonych, biegłych i rozumnych Francją opromienia i szanowną czyni, jak Bolonia i Padwa Włochy wzmacnia i zdobi, jak Praga Czechy oświeca i wynosi, albo jak Oxford całe Niemcy objaśnia i używa. Dlatego zaiste za zrządzeniem Najwyższej potęgi rozlicznych ziem dostąpiliśmy panowania i królestwa polskiego otrzymaliśmy koronę, abyśmy je blaskiem uczonych osób oświecili, ich naukami jego niedostatki i cenie usunęli, i z innymi krajami je zrównali.

Nie wątpiąc, że to poddanym rzeczonego królestwa i ziem naszych zbawienny pożytek przyniesie, za zgodą, wolą, wiedzą i zezwoleniem najbliższego w Chrystusie ojca, pana i pana, Bonifacego z Bożej opatrzności Papieża, IX., najbliższego rzymskiego i powszechnego kościoła najwyższego biskupa, łaskawie zatwierdzającego ją wydaniem bull swoich, postanowiliśmy w mieście naszem Krakowie, miejsce, na które mianowicie w teologii t. j. w piśmie świętym, w prawie kanonicznem i rzymskiem, w fizyce i sztukach wyzwolonych, wyznaczyć, obrać, ustanowić, określić, urządzić i założyć, a mocą niniejszego przywileju utrwalamy je na wieczne czasy. Niech więc tam będzie nauk przełożnych perła, aby wydawała męże, dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnót świetne i w różnych umiejętnościach biegłe. Niechaj otworzy się orzeźwiające źródło nauk, z którego pełności niech czerpią wszyscy, naukami napoić się pragnący.

Tejże szkole powszechniej, którejśmy ku ozdobie naszej świętej korony polskiej w rzeczonem mieście Krakowie wskrzesić postanowili, pragnąc usilnie rozwój szczęśliwy zapewnić i oddalonych krajów mieszkańców do przybywania do niej zachęcić, wszystkim i każdemu z osobna, duchownym, świeckim i scholarom jakiegokolwiek urzędu, kondycyi i stanu, a osobliwie rektorom uniwersytetu, doktorom, mistrzom, graduowanym, bakałarzom, uczniom, pisarzom, sprzedającym księgi, bedelom, ich domownikom jakimkolwiek, którzy by dla uniwersytetu do rzeczonego miasta Krakowa przybyli i tam przebywali, artykuły niżej wypisane w niniejszym dokumencie zawarte, nienaruszenie do-

trzymać i zachować przyrzekamy. Chcemy im także łaskawe okazać wzgłydy i wszystkich i każdego z nich w jego prawach, przywilejach, wolnościach, swobodach, statutach, laskach i zwyczajach wszystkich, w szkołach potrzebnych utrzymywanych i zachowywanych utrzymać, zachować i bronić. Wszystkich w ogólności, i każdego z osobna: duchownych, scholarów, studentów świeckich i t. d. do rzeczonego miasta Krakowa, dla nauk, jak się rzekło, w przyszłości przybywających, w przejeździe do niego i odjeździe stamtąd ze wszystkimi ich rzeczami, to jest końmi, książkami, pościelą, narzędziami, pieniędzmi i sprzętami z pod wszelkich danin, opłat, przechodów, mostów, podwód, straż, ceł, podatków, pieszego, dziesięcin i ciężarów jakimkolwiek imieniem nazwanych, z pewną naszą świadomością wyjmujemy i powagą królewską od nich uwalniamy, chcąc aby od pomienionych scholarów i uczniów, jeśliby sami albo przez przyjaciół albo przez inne jakiekolwiek osoby w prowianty, mianowicie w pokarmy, napoje, artykuły żywności, ziarno zboża, mąkę, słód, piwo marcowe lub jakiekolwiek inne, w wino i inne rzeczy potrzebne łądem i wodą sprowadzone, jakie na obszarze królestwa i państw naszych się znajdują, zaopatrzyć się chcieli, żadnych zgoła ceł i danin lub dziesięcin nie wyciągano, i aby ich rzeźnicy, piekarze i młynarze nie uciskali i nie niepokoili, i nie odważali się od tychże scholarów i studentów za rzeźnię, mielenie i pieczenie chleba więcej jak od obywateli i mieszkańców miasta Krakowa wymagać i wyciągać. Aby zaś pod pozorem lub imieniem scholarów kupcy lub inni jacy ludzie w tych rzeczach oszustwa nie popełniali, chcemy w tej mierze, aby podług zacności osób przysiędze ich wiara dana była, jeżeliby się wydało słuszne żądanie jej od prowadzących podobne prowianty, albo też, aby świadectwo piśmienne rektora uniwersytetu szkoły powszechniej od nich odbierano, któremu wszyscy w tym wypadku mają zupełną dać wiarę.

Oprócz tego, gdyby jakiego studenta lub scholarę do miasta Krakowa dla nauk jadącego, w ziemiach królestwa naszego zbójcy i złoczyńcy obrabowali albo rzeczy i majątek jego jawnie lub tajemnie uszkodzili, z zupełną i całą pilnością, starania dołożymy i rozkażemy aby go dołożono, aby rzeczych złoczyńców i rozbójników urzędnicy królestwa naszego śledzili, zrabowane rzeczy scholarów i studentów odebrali i takich złoczyńców ile możliwości ukarali.

Ażeby zaś scholarowie porządku powinnego i karności należytej w szkole powszechniej krakowskiej ściśle przestrzegali, chcemy, aby wszyscy scho-

larowie i studenci do Krakowa przybywający i tam dla nauk bawiący własnego mieli rektora, któryby ich w sprawach cywilnych sądził, i miał jurysdykcję zwyczajną nad wszystkimi, jemu zaś wszyscy przysięgą związani należne posłuszeństwo i cześć oddawać powinni. I niech nikt nigdy w tychże sprawach cywilnych, studentów i scholarów uniwersytetu krakowskiego, jakiegokolwiek stanu i kondycji, gdzieindziej przed sędzią obcego kościelnego lub świeckiego nie waży się powoływać. Od wyroku zaś rektora wspomnianego nikt nie może apelować, wypraszać się, lub domagać przywrócenia do pierwotnego stanu.

A gdyby apelowano, apelacyi nie należy przyjąć, apelującego sędzia duchowny lub świecki nie powinien przesłuchiwać, ale wyrok rektora we wszystkich swych punktach niezmiennie zachowany być ma.

Gdyby jednak przeciw wyrokowi rektora wniesiono zażalenie nieważności lub złego zastosowania ustawy, konsyliarze uniwersytetu mają rozpoznać kwestię prawa i sluszności i orzec, co w wyroku jest prawnem.

Nadto rektor wspomniany powinien sądzić scholarów i studentów swoich w sprawach karnych lżejszych, jako to: za rwanie włosów, obrażenie ręką lub pięścią aż do zbroczenia krwią, lub za gwałt jakikolwiek nie zbyt wielki. W sprawach tych scholarzy, studenci albo ich domownicy i służba do obcych sądów nie mają być wywoływani lub pociągani.

Gdyby zaś (czego niech Bóg uchowa) studenta, scholar lub kogoś z wymienionych, na złodziejstwie, cudzołóstwie, nierządzie, zabójstwie, albo jakiej zbrodni głównej i haniebnej jawnie schwytano, badać ich rektor nie powinien, ale w ten sposób schwytany scholar, duchowny do sądu biskupiego natychmiast ma być odesłany, świecki zaś naszemu podlegnie sądowi.

Także każdy scholar świecki, bedel, księgarz albo ich domownik, o zbrodnię zabójstwa, podpalenia, cudzołóstwa, obcięcia członków albo zadania rany śmiertelnej, albo też o jakikolwiek niegodziwy wystąpek obwiniony, nie podług zwyczajów ojczystych albo królestwa naszego, ani podług jego statutów, ale podług prawa rzymskiego przez nas lub wyznaczonego sędzięgo ma być sądzonym. Również przypuścić go należy do oczyszczenia się z zarzuconej mu zbrodni świadectwem mężów poczciwych.

Gdyby scholar lub student lub ktoś z wspomnianych o jakakolwiek zbrodnię lub wystąpek ciężki czy lekki był obwiniony, niech nikt

chwytać go i przytrzymywać się nie waży, inaczej jak tylko z slugami rektora i na jego szczegółowe żądanie.

Nadto jeśli rektor wykonywając prawnie swoją jurysdykcję podług przepisów statutów kogoś z uniwersytetu wydali, i korzyści nauk pozbawi, wydalonego na żądanie rektora z obojga miast Krakowa i Kazimierza oraz innych założyć się mogących, a Krakowi i Kazimierzowi przyległych, wójtowie, obywatele i mieszkańców, natychmiast mają wypędzić, i niech się nikt nie waży takiego w swojej gospodzie, mieszkaniu i domu przyjmować i przechowywać, albo mu potrzebnych żywności lub odzienia użyczać.

Gdyby zaś scholar lub student lub kto inny z wymienionych wyrokowi albo rozkazowi rektora nie był posłuszny, przed nim się nie stawił i przeciw niemu buntował, na żądanie rektora wójtowie i rajcy rzecznego miast obowiązani będą wysłać sługi swoje na poskromienie zuchwałości takiego rokosznika.

Stanowimy zaś, aby postanowienia w tym przywileju zawarte stale zachmentane były pod karą dziesięciu grzywien groszy praskich, do skarbu scholarów oddawanych, i chcemy, aby takie karze podlegali przestępcy postanowień wyżej i niżej wypisanych. Stanowimy także, aby ilekroć się zdarzy, że doktorowie lub magistrowie scholarów w jakimkolwiek wydziale do egzaminu prywatnego, wedle zwyczaju powszechnego dopuszczą, kanclerz nasz, który pod ów czas będzie, miał jako zwierzchnik, władzę zupełną potwierdzenia tego egzaminu. Naznaczymy także wspomnianym scholarom jednego kampsora czyli żyda w mieście Krakowie, któryby miał wystarczające pieniądze do pożyczania im na pewne zastawy, a któryby procentu większego nie wymagał jak grosz jeden od każdej grzywny na miesiąc. Nakoniec statuta, jakie doktorzy i mistrzowie pomienionego uniwersytetu krakowskiego uchwalą, których tu nie można było pomieścić, w innych uniwersytetach zachowywane, chcemy dla ich szkoły potwierdzić.

Aby zaś doktorowie, mistrze, licencyaci, bakałarze i studenci rzecznego uniwersytetu krakowskiego, swoje wykłady, ćwiczenia i czynności naukowe swobodniej i wygodniej mogli i zdołali odbywać, na miejskanie mistrzów, i na codzienne i powszechnie zbieranie się studentów i scholarów dom nasz, który był i nazywał się domem Szczepana Panchirza, a który niegdyś i Gersdorf obywatel krakowski posiadał, na ulicy św. Anny położony, w swojej długości, szerokości i obszarze wymierzony i oddzielony, postanowiliśmy wyznaczyć, uwal-

niając go od wszystkich płac, danin, podatków, ciężarów sąsiedzkich, paborów, opłat sądowych, prawnych i zwyczajowych, nakładania ciężarów i podwód; a dom ten uniwersytetowi rzeczonemu oddajemy na własność, do niego wcielamy i przyłączamy na zawsze i na wieki, nic w nim prawa i dziedzictwa sobie i następcom naszym nie zastrzegając.

Chcemy zaś, aby dom ten na wieki w posiadaniu i własności doktorów, magistrów i kolegiatów pozostając, miał prawo wolnego schronienia dla zbiegłych i inne prawa, swobody i łaski, jakich Bogu poświęcane używają kościoły.

Dalej dla większego wzmacnienia rzeczonej szkoły powszechnej krakowskiej, uważając za rzecz przyzwoitą, aby tych, którzy prace i ciężary ponoszą, nagroda nie omijała, doktorom i mistrzom, tudzież kolegiatom tegoż uniwersytetu krakowskiego, którzy fundament nauk w powomienionej szkole zakładają powinni, i wykładami oraz objaśnieniami swojemi studentów nauczać i nimi się opiekować, roczną pensję stu grzywien liczby polskiej naznaczamy i przekazujemy na cło nasze krakowskie, z których po dwadzieścia pięć grzywien, co kwartał każdego roku, od celników pod ów czas będących, odbierać mają, celnicy zaś pomienioną kwotę na żądanie ich i za kwitem bez wszelkiej wymówki i opieszałości wieczyście płacić będą obowiązani.

Gdyby zaś wspomniani celnicy w wypłacaniu tych pieniędzy niedbali lub opieszali byli, wówczas doktorowie i mistrze wspomniani do wydobycia tych pieniędzy pomocy starosty lub namiestnika naszego po raz i drugi żądać mają, gdyby zaś żądanie to okazało się bezskutecznem, wtedy wolno im będzie prawem duchownem, przez wyroki klatew, uciążenia i interdyktu od rzeczych celników te pieniądze wydobyć.

Ale, ponieważ na mało się zda swobody nadać, jeżeli nie ma takiego, któryby je zachowywał i strzegł, pragnąc szkołę rzeczoną krakowską, przy jej prawach, swobodach i ustawach skuteczniej zachować, biskupa krakowskiego, który pod ów czas będzie, wszystkich w ogólności i szczególności swobód, immunitetów, exemcyi i statutów szkoły powomienionej konserwatorem ustanawiamy, i dajemy mu pełną i wolną władzę zachowywania jej i strzeżenia, jej swobód wykonywania, i po zbadaniu sprawy nakładania na rokoszników i występnich przeciw szkole i wspomnianym studentom kar, na jakieby podług niniejszego dokumentu, albo nawet podług prawa rzymskiego, kanonicznego lub

statutów miejscowych, za swój występek lub z powodu niestawienia się, zasłużyli. Tenże biskup z rektorem uniwersytetu będzie miał także pełną i całkowitą moc rozdawania pieniędzy, płac i wygód w kolegium mistrzom i doktorom, podług potrzeby stanu i zasługi każdego. Gdyby zaś ktoś z następców naszych lub ktokolwiek inny ten przywilej założenia naszego szkoły powszechniej i nadania jej swobód, exempcy i praw zgwałcić i złamać się ważył, niech wie, że mściwemu gniewowi surowego sędziego, tudzież strasznemu i niespodziewanemu przypadkowi wielkiego nieszczęścia podpadnie.

Aby zaś niniejsze pismo w swej trwalo mocy, i od następców naszych stale dochowane było, przywilej niniejszy majestatu naszego pieczęcią stwierdzić rozkazaliśmy.

Działo się w Krakowie w poniedziałek po św. Jakóbie Apostole, roku Pańskiego 1400, w przytomności przewielebnych w Bogu ojców Piotra z Radolina krakowskiego, Mikołaja z Kurowa włocławskiego i Wojciecha poznańskiego biskupów; tudzież walecznych Jana z Tęczyna, kasztelana krakowskiego, Jana z Tarnowa sandomirskiego, Jana Ligęzy lęczyckiego, Jakóba z Koniecpola sieradzkiego, Sędziwoja kaliskiego, Macieja gniewkowskiego, i Krzesława brzeskiego wojewodów; Krystyna sandomirskiego, Krystyna sandeckiego, Piotra Kmity lubelskiego i Imrama zawichojskiego kasztelanów, i innych wielu naszych wiernych i wiary godnych. Dano przez ręce przewielebnego w Chrystusie Ojca Mikołaja z Kurowa biskupa włocławskiego, wyżej wymienionego i walecznego rycerza Klemensa z Moskorzowa, królestwa polskiego podkanclerzego. Ułożył zaś Mikołaj z Sandomierza, krakowskiego i sandomirskiego kościoła kanonik, dworu naszego pisarz, na relację przewielebnego Mikołaja z Kurowa, biskupa kujawskiego i Klemensa z Moskorzowa, królestwa polskiego podkanclerzego.

Oryginał pergaminowy przechowany w archiwum uniwersyteckiem, opatrzony pieczęcią majestatową, na której odwrociu wyciśnięte contrasigillum, przywieszoną na sznurku jedwabnym zielonym i różowym.





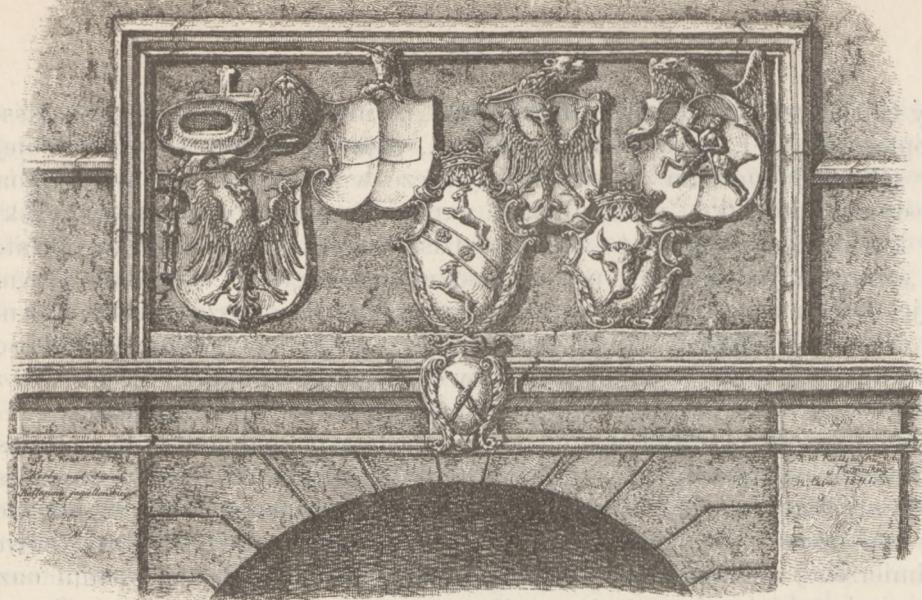


Fig. 1. Biblioteka Jag. Górná čęść dawniejszego wejścia głównego (str. 134).

GMACH BIBLIOTEKI JAGIELŁOŃSKIEJ

❖ ❖ ❖ ❖ ❖ ❖ ❖ **HISTORYA I OPIS**

SKREŚLIŁ STANISŁAW TOMKOWICZ.

Ze zdjęciami architektonicznemi p. Jana Zubrzyckiego.

(Zastrzega się reprodukcję rycin).

I. POCZĄTKI.

Zupełnie inaczej niż dzisiaj przedstawiała się w średnich wiekach część miasta, w której obecnie wznosi się najpiękniejszy świecki zabytek architektury starego Krakowa. W XIV i jeszcze w pierwszej połowie XV w. tu było Ghetto krakowskie. Na przestrzeni pomiędzy dzisiejszą ulicą Jagiellońską, a poniekąd nawet Wiślną, Szewską i murami miasta, zgromadzona była ludność żydowska; domy chrześcijańskie należały niemal do wyjątków. Tutaj stały synagogi i szpitale żydowskie. Koło nich gromadziło się zbiorowisko domostw murowanych lub drewnianych, gdzie gnieździło się pospółstwo synów Izraela. Od tej ludności też aż dwie ulice i mniejsza brama miejska otrzymały swoje nazwy. Wszystkie zapiski kupna domów przez żydów, zachowane w najstarszych księgach miejskich, odnoszą się do „platea judaeorum“, do „vicus judaeorum“¹⁾ oraz do części ulicy Gołębiej, noszącej wówczas inną a kilka razy zmienianą nazwę. Pierwiaściowo i jeszcze w pierwszej trzeciej części XIV w. nazywano ją „platea ultima Vissle, hinderste gasse“²⁾. W XIV wieku spotykamy nazwę

¹⁾ Szujski Piekosiński, Najstarsze księgi m. Krakowa, passim.

²⁾ Roku 1331 już „platea ultima Vissle lutitigulorum“ Tamże I, 108.

ulicy Garncarskiej, „platea lutifigulorum“, po niemiecku „Topper twergasse“; a dopiero w XVI, może w końcu XV w., pojawia się nazwa ul. Gołębiej¹⁾).

„Vicus judaeorum“ wieku XV, jeszcze w końcu XIV w. bezimienna²⁾), określona tylko jako „mała uliczka naprzeciw studni w ulicy Żydowskiej, idąc ku ul. Szewskiej“ — to zapewne dzisiejsza ulica Jagiellońska. „Platea“ lub „contrata judaeorum“, po niemiecku „Judengasse“, to ulica ś. Anny. Na jej końcu znajdowała się furtka żydowska, późniejsza furtka ś. Anny.

Na owej głównej ulicy Żydowskiej, stał już w wieku XIV kościół parafialny ś. Anny³⁾, mniej więcej w tem co i dzisiaj miejscu. Na początku w. XV nazywano go „starodawnej fundacji“⁴⁾. Pożar jego w r. 1407 dał побudkę do prześladowania posądzonych o podpalenie żydów. Prześladowania te powtarzały się kilkakrotnie i spowodowały żydów do przesiedlenia się ztąd naprzód w okolice kościoła ś. Szczepana, i może już wówczas częściowo na Kazimierz, jeżeli prawdą jest, że początki starej bóżnicy kazimierskiej sięgają aż w pierwszą połowę XV w. Razem z nimi nazwa ulicy żydowskiej przenosi się na ulicę zwaną po owe czasy „za ś. Szczepanem“ („retro s. Stephanum“), czyli tą część zwanej obecnie od niedawna ul. ś. Tomasza, która od ulicy Sławkowskiej ciągnęła się ku zachodniemu murowi miejskiemu, gdzie w pobliżu teraźniejszego klasztoru OO. Reformatorów spotykamy się w XVI w. znów z furtką żydowską. Stara zaś ulica żydowska, już niekiedy w XIV w. nazywana od kościoła parafialnego ul. ś. Anny⁵⁾, odtąd urzędownie i wyłącznie przybiera tę ostatnią nazwę.

Ale to wszystko są rzeczy późniejsze. Do początku może do połowy XV w. żydzi jeszcze byli wyjątkowymi niemal panami całej części miasta, stanowiącej parafię ś. Anny. Ich synagogi⁶⁾, szpitale i cmentarze grupowały się na południe od ś. ul. Anny, w stromie wylotu ul. Gołębiej, tu mniej więcej, gdzie dziś jest Collegium minus, ogród za Biblioteką Jag. i za Gimnazyum ś. Anny.

Od strony frontowej, od ul. ś. Anny był szereg domków żydowskich, który się częściowo przeciągał w ulicę Jagiellońską, lecz tu już przerywały go mury i ogrodzenia, podobnie jak było i w przedłużeniu frontów ku końcowi ul. ś. Anny, naprzeciw kościoła, tam gdzie dziś Gimnazyum ś. Anny i mały obok niego otwarty na ulicę dziedzińczyk należący do gmachu Biblioteki. Gdzieś na samem przecięciu ulic ś. Anny i Jagiellońskiej, niebardzo wiadomo przy którym narożniku domów, była studnia.

¹⁾ Zdaje się, że nie inną tylko tę ulicę nazywa Dlugosz „platea columbarum“, mówiąc w swej Historii o pożarze miasta w r. 1462.

²⁾ R. 1392 „parva platea ex opposito fontis in platea iudaeorum, eundo ad plateam sutorum“ (Cod. dipl. Univ. Crac. I, 14).

³⁾ Wspomniany pod r. 1381 w Piekosńskiego Kod. dipl. Małop. I, 420.

⁴⁾ A. Grabowski, Kraków i jego okolice, wyd. r. 1865, str. 164.

⁵⁾ R. 1393 „platea seu contrata s. Annae“ (Cod. dipl. Univ. Jag. I, 15).

⁶⁾ R. 1356 „in platea Iudeorum in opposito Synagogae“. (Grabowskiego wypisy archiwalne w tece rękop. Cracoviensis, p. 193).

I tutaj to w samem centrum właśnie żydostwa postanowił Władysław Jagiełło umieścić ognisko nauk i cywilizacji w Polsce. Razem z królową Jadwigą był on odnowicielem starej upadającej fundacji Kazimierzowskiej. I dziwny zbieg okoliczności, dziwna zamiana miejsca: żydzi ustępują nowemu uniwersytegowi swych siedzib, aby po niejakim czasie osiedlić się gromadnie na Kazimierzu i to w sąsiedztwie okolicy właśnie, gdzie był, czy miał być pierwotny uniwersytet Kazimierza W.

Około narożnika Biblioteki Jag., w miejscu gdzie dziś sala Jagiellońska wznosi na I. piętrze swe dumne mury, było kilka domów, które w końcu XIV w. często zmieniały właścicieli. Od strony ul. Jagiellońskiej był domek drewniany Lelki żydówki¹⁾; sam narożnik zajmowała kamienica należąca jeszcze przed r. 1387 do Stefana „Panchirz“, dziedzica dóbr Rzeszotary²⁾, zwanego też Szczepankiem³⁾ a po jego śmierci do wdowy Małgorzaty⁴⁾ i syna jego Franciszka. Posiadali oni tu realność znaczną. Sama kamienica narożna nazwana „dużą“, w r. 1394 przy sprzedaży osiągnęła cenę 200 grzywien groszy praskich, 60 grzywien monety pospolitej z dodatkiem konia który wart był 10 grzywien monety pospolitej i postawu drogocennego wówczas sukna brukselskiego⁵⁾. Nadtyle należały do Panchirzów sprzedane osobno w r. 1393 za 200 grzywien groszy praskich attynencye, zaczęte domy, rozeciągające się wzduż ulicy ś. Anny, ku zachodowi, aż do realności żyda Josmana (na której był dom frontowy i dom tylny), a od tyłów, ku południowi, sięgające do realności zwanej „Dwór“ i domków zwanych „Gmach“⁶⁾. Na tylnej części domu spadkobierców Panchirza miał zabezpieczone pretensje pieniężne, żyd Smerl, zwany też Smerlo lub Smerlinus, filius Snylonis⁷⁾. Zaś żyd Josman (także zwany Osman, albo Joschman), właściciel kamienicy przytakającej od zachodu, około r. 1387 pożyczyszy sąsiadom swoim Panchirzom 70 grzywien groszy praskich, również zabezpieczył je na ich domu⁸⁾, a w r. 1393 może w następstwie tego dłużu nabył od nich część attynencyj głównego domu narożnego, oraz najbliższych posiadłości⁹⁾, i w ogóle w sąsiedztwie swojem różne robił transakcje i operacje pieniężne¹⁰⁾.

Otoż wszystkie bez mała te realności przeszły w samym końcu XIV w. w posiadanie mieszkańców Piotra Girhardisford lub Gerhardsdorf¹¹⁾, który wykupywał je kolejno między latami 1392—1395, działając prawdopodobnie podstawiony przez króla albo przez królowę; nie jest nawet niemożliwem, że ów Josman żyd, pożyczając na kilka z tych posiadłości pieniędzy, występował dla ułatwienia kupna w następstwie królewskiego swego pana, który go używał jako swego faktora, a w jednym z dokumentów nazywa wprost slugą swym wiernym¹²⁾. W każdym razie widocznym tu jest plan i system.

¹⁾ R. 1392, Cod. dipl. Univ. Jag. I, 14.

²⁾ „Nobilis“ „haeres de Rzeszotary“ (Cod. dipl. Univ. Jag. I, 17, 18).

³⁾ „Seepanconis“ (tamże I, 19). ⁴⁾ „Seepanconissa“ (tamże I, 23).

⁵⁾ Tamże I, 17. ⁶⁾ Tamże I, 15. ⁷⁾ Tamże I, 21—24. ⁸⁾ Tamże I, 21—24. ⁹⁾ Tamże I, 15.

¹⁰⁾ Tamże I, 15—24. ¹¹⁾ Akty układów pieniężnych i kontrakty kupna, tamże str. 14—30.

¹²⁾ Tamże str. 15 „camerae nostrae servus fidelis“.

Skoro Jadwiga umierając w r. 1399 zapisała klejnoty jako fundusz na uposażenie nowego uniwersytetu¹⁾ musiała z swoim zamiarem nosić się przez niejeden rok przed śmiercią, i czyniło niejedno do jego spełnienia przygotowanie; potwierdza to zresztą Długosz, mówiąc w opisie założenia i otwarcia uniwersytetu, że zmarła królowa o fundację jego „z wielkim naciskiem, usilnością i prośbą za życia się starała“. I gdyby nie to, trudno by nawet było zrozumieć, jakim cudem się stało, że zaledwie od śmierci Jadwigi minął rok i dni kilka, a już Jagiełło mógł odmówiony uniwersytet wprowadzić do nowego domu, na ten cel nabytego na ul. ś. Anny.

Faktem bowiem jest, że r. 1400 w dzień św. Magdaleny (22. lipca) nowy uniwersytet został otworzony, a w dwa dni później odbyła się w nowym gmachu pierwsza prelekcja. Początkowo ograniczała się nowa szkoła jak sądzimy, do samej kamienicy narożnej. W przywileju fundacyjnym wydanym d. 26. lipca 1400 r. mówi król wyraźnie, że „tak na mieszkania profesorów jak na codzienne wspólne zebrania studentów i scholarzy uniwersyteckich przeznacza dom, który nazywano Panchirza i był naprzód Stefana Panchirza, a który był też w posiadaniu Gersdorfa“²⁾. Gersdorf to nikt inny tylko znany nam już Gerhardsdorf. Dom ten król nazywa obecnie swoim własnym i w ogóle występuje jako jedyny fundator uniwersytetu.

Jakim sposobem i kiedy Władysław Jagiełło nabył tę realność, dokument żaden nie opowiada. Ale nie brak śladu, że stało się to z funduszem pozostawionego przez Jadwigę. Długosz niezbyt przecie oddałny od owych czasów, pisze w swojej historii, że Jadwiga wszystkie swoje klejnoty, szaty, gotówkę i cały sprzęt królewski przeznaczyła na wsparcie dla biednych i na fundację Uniwersytetu, polecając spełnienie tej woli wykonawcom testamentu, którymi mianowała Piotra (Wysza) biskupa krak. i Jaśka z Tęczyna kasztelana krakowskiego. Otóż kiedy w dniu pierwszego odczytu w uniwersytecie nowym, zapisywano do zachowanej po dziś dzień Metryki na wieczną rzeczy pamiątkę nazwiska obecnych temu aktowi dostojników, obok króla i biskupa krak. położono też nazwisko Jana z Tęczyna z dopiską, że on jest „wykonawcą testamentu czcigodnej pamięci Jadwigi królowej Polski... która pierwotnie darowiznę na rzecz uniwersytetu uczyniła „et disposuit comparari“ — co da się przetłumaczyć słowami: i zarządziła aby był założony — lub postanowiła, co potrzeba, aby był urządzony, — a nawet nie jest wykluczone znaczenie: aby był nabyty. To ostatnie tłumaczenie znajduje też potwierdzenie w zapisie zachowanej we współczesnych Aktach Konsularnych miasta Krakowa³⁾, gdzie zanotowano zeznanie pełnomocników owego Piotra Gerhardsdorfa, iż w jego imieniu odebrali część wynoszącej 600 grzywien należycieści za dom przezeń sprzedany na Kollegium uniwersyteckie, a to z rąk pełnomocnika „biskupa krak. i pana krak., którzy są wykonawcami

¹⁾ Długosz, Historia, lib. X.

²⁾ Tamże I, 28.

³⁾ Tom I, 156, pod d. 13 sierpnia 1400 r.

testamentu ś. p. królowej¹). Gerhardsdorfa zaś, zaledwie tę pierwszą ratę ceny sprzedaży odebrał, spotkało niemalże nieszczęście. Był on dawniej rajałem krakowskim. Oskarżony o krzywoprzysięstwo, wyrokiem swoich kolegów ławników i wójta skazany został na utratę prawa miejskiego i czci, i na przymusowe wieczyste opuszczenie miasta, oraz wyprzedanie majątkości. Dla uregulowania interesów wyznaczono mu rok czasu. Naprzótno wstawał się za nim Jan z Tęczyna, kasztelan krak. (a przez niego pośrednio sam król). Ławnicy stoją twardo przy swoim postanowieniu, powolują się na wyraźne pisane prawo; oświadczają, iż dość już łaski okazali, pozostawiając skazanemu rok czasu do wyjazdu, i oszczędzając mu wstydu publicznego wywieczenia z miasta, jakby się sprawiedliwie krzywoprzysięzey należało²).

Uniwersytet na skromną stopę początkowo założony, stopniowo tylko rozszerzał się. Już istnieje od lat kilkunastu, a ciągle jeszcze musi sążaować z domostwami żydowskimi. Znany nam Smerlo, co to pożyczył Panichirzom pieniądze, niebawem wszedł w posiadanie ich oficyny, na której tę sumę był zabezpieczyły, a zarazem nabył i frontowy dom Josmana. Dzieci Smerla wprawdzie przyjęły katolicyzm, ale oba domy po nim pozostały w spadku, jeden od frontu tuż obok Kollegium z przytykającym od tyłów w stronę ulicy Gołębiej placem, i drugi od tyłu, które z prawa miały przypaść na własność królowi, znalazły się w posiadaniu żyda Smoila³). Dopiero po jego śmierci nabyli je w r. 1417 za 300 grzywien sami doktorowie uniwersytetu, aby rozszerzyć Kollegium Jagiellońskie⁴). W potwierdzeniu tej transakcji król przyznaje wyraźnie, iż dotyczyający budynek „Collegii artistarum“ z powodu zwiększającego się personalu doktorów i magistrów okazuje się za szczupły i nie wystarcza na pomieszczenie mieszkań profesorskich razem i lektoryów. Dalszym rozszerzeniem chciał uniwersytet ucieść, lecz bezskutecznie, Piotr Szafraniec wojewoda krak. w r. 1434, w wykonaniu testamentu brata swego Jana Szafraniec, biskupa włocławskiego, który rok przedtem umarł. Do powiększonego już gmachu Collegium przytykał teraz w dalszym ciągu, już „naprzeciw kościoła ś. Anny“ dom, który w r. 1412 przez żyda Canaana Lewkowicza sprzedany był chrześcianinowi Theselmarowi⁵). Wojewoda teraźniejszemu właścicielowi żydowi Izaakowi zapłacił za posiadłość 91 grzywien i przeznaczył dom na mieszkanie dla altarystów uniwersyteckich swojej fundacji, ale wywiązał się spór, w którym w trzy niespełna miesiące dom napowrót Izaakowi przysądzonym został⁶).

Nowego rozprzestrzenienia gmach uniwersytecki doznał istotnie dopiero w r. 1439, gdy magistrowie Benedykt Hesse i Mikołaj de Brega, obaj kanonicy ś. Floryana i profesorowie teologii, nabyli od Jana Sweidniczera za 44 grzywny spichlerz czy skład i plac, znajdujące się na tylach Kollegium,

¹) „in Petir Gerinsdorf namen von seynis hausis wegin, das ezu dem Collegio gekauft ist um VIe mare.... in der herren des Bischofs und des Cracoischen herrin namyn, dy unsir gnedigen vrouwin der Konigynne, der got gnade, zelewarter sint“ — ogłoszone w Cod. dipl. Univ. Crac. I, 30 i Piekosiński Szujski, Najst. ks. m. Krakowa II, 216.

²) Najst. ks. m. Kr. Cz. II, 219—220.

³) Cod. dipl. Univ. Crac. I, 100, 119. ⁴) Tamże I, 119. ⁵) Tamże I, 101. ⁶) Tamże 184—185.

od strony ul. Jagiellońskiej, w pobliżu bursy¹⁾), a układ zawarty w r. 1442 potwierdzonym został urzędownie²⁾.

II. PIERWSZA BUDOWA GMACHU

i jego dalsze dzieje od końca XV. w. do końca XVIII. w.

Przez pierwszych lat kilkadziesiąt nie słyszyszmy o żadnej większej robocie około urządzenia i uporządkowania budynku nowej szkoły. Wszystkie starania i wszystkie rozporządzalne fundusze obracano na uposażenie katedr uniwersyteckich i na skupowanie sąsiednich realności. Szkoła zaś mieściła się jak mogła w nabitych od prywatnych i przyłączanych domach.

Zbiór ich nosił początkowo szumniejszą od swej skromnej powierzchowności nazwę: „Collegium Serenissimi regis Vladislai“, albo „Collegium artistarum“, pomimo, że obok części wydziału „artium“ odpowiadającego mniej więcej dzisiejszemu filozoficznemu, mieścił też w XV w. i wydział teologów. Później nazywano go zwykle „Collegium majus“ dla odróżnienia od drewnianego Kollegium mniejszego przy ul. Gołej, do którego w r. 1449 wydzielono część wydziału artystów.

Kiedy wreszcie posiadłość dostatecznie się zwiększyła i w pewnej mierze zaokrąglila, nadeszła chwila, żeby pomyśleć o adaptowaniu złożonego z różnorodnych budynków gmachu do potrzeb rozwijającej się szkoły i ujednostajnieniu jego wyglądu. Stało się to w r. 1468; przedostatniego lipca zebrał się Uniwersytet w izbie wspólnych narad i uchwalono „iżby w murach, które się nowo buduje uczynić trzy oddziały, czyli trzy rzędy, jeden na lektorya, drugi i trzeci na izby“³⁾. Niezbyt jasną jest ta zapiska, lecz sumienny badacz Muczkowski wyprowadza z niej słuszny zdaje się wniosek, iż wówczas znaczna część Kollegium większego prawie całkiem nowo wystawioną została⁴⁾. Niestety nie posiadamy materyałów do odtworzenia sobie fizyognomii odnowionego budynku, któremu nie było przeznaczonem przetrwać nawet jednego pokolenia. Wiemy tylko, że zawierał 7 lektoryów, których nazwy przechowały spisy lekcyj od r. 1487, mianowicie: lektoryum Arystotelesa, Sokratesa, Platona, teologów, Marona, Ptolemeusza i „prope valvam“⁵⁾, t. j. przy bramie.

¹⁾ O jakiej tu bursie mowa, nie wiemy; najprawdopodobniej o zagadkowej bursie czeskiej, czyli budynku, w którym nasuńprzód podobno zamieszki profesorowie filozofii sprowadzeni z Pragi, zanim mogli przenieść się do Kollegium wielkiego. Miejsce jej bliżej określić się dzisiaj nie da. Inne bursy znane w najbliższym sąsiedztwie Kollegium, założone zostały dopiero później. ²⁾ Tamże II, 18.

³⁾ „in stuba communi Coll. artistarum placuit universitati, quod in muris quos noviter aedificat, tria interstitia fierent, scilicet tres ordines: unus lectoriorum, secundus et tertius camerarum“ (Conclusiones universitatis p. 23 z Archiwum Uniwersyteckim przytoczone w Muczkowskiego, Mieszkania i t. d. str. 26-27).

⁴⁾ Tamże.

⁵⁾ Wistocki, Liber diligentiarum, w Archiw. do dziejów lit. i ośw. w Polsce. Tom IV.

Nieporządnego zabudowania przestrzenie posiadłości uniwersyteckiej nawiedzane dość często były przez pożary. Już w r. 1462 ogień wybuchły w klasztorze Dominikanów, którzy się alchemią bawili, rozszerzył się aż poza ulicę Gołębią i s. Anny¹⁾, i obrócił podobno w perzynę drewniane „Collegium minus“²⁾. W następstwie przeniesień musiano to Kollegium do murowanej bursy majątkowej, której dom stojący również w pobliżu Kollegium większego, na rogu ulic Gołębiej i Jagiellońskiej, później z gruntu przebudowany w XVIII w., do dziś dnia tę nowszą nazwę zachował³⁾. Daleko większe jednak spustoszenia wyrządził uniwersytegowi pożar następny, o którym niżej mowa.

W ciągu najbliższych kilku dziesiątek lat od owej pierwszej przebudowy zmieniło się znów niemal otoczenie uniwersyteckiego gmachu, i to na korzyść. Przez cały wiek XV wyciskano żydów z dawnego ich gniazda, lecz akcja ta szła powoli i w drugiej jeszcze połowie wieku posiadali oni tu dosyć własności, nie przedstawiali kUPIĆ się w tej okolicy, nawet jak wiemy w samem najbliższym otoczeniu Kollegium Jagiellońskiego mieli swoje główne centrum wyznaniowe i gminne. Stanowczy ciost przewadze żydowskiej w tej części miasta zadawał dopiero transakcja r. 1469, która była zarazem widowym znakiem zupełnego wyparcia z tą imiowierców. Oto dwaj bracia Długosze, Jan starszy i Jan młodszy, kanonicy katedralni krakowscy, nabyli od „starszych gminy żydowskiej“ na własność znajdujące się na tyłach Kollegium Jagiellońskiego dwie synagogi, starą i nową, wraz ze szpitalami i cmentarzami żydowskimi, w wartości szacunkowej 200 kóp groszy szerokich praskich, a w zamian za to żydom oddali dom i plac z wystawioną świeżo synagogą za kościołem ś. Szczepana⁴⁾, przy ul. wówczas zwanej „Spyglarska“ po niemiecku Spieglergasse, która w następstwie starą nazwę zamieniła na miano ul. Żydowskiej, i tę drugą dopiero za naszej pamięci utraciła, aby razem z przedłużeniem swem ku kościołowi ś. Tomasza, od tego świętego nazwanie swe otrzymać.

Transakcja Długoszów z żydami odbyła się 20. stycznia, a już 28. lutego Uniwersytet nabywa plac na tyłach Kollegium artystów „gdzie nigdyś znajdowała się synagoga i szpitale żydowskie“. Stalo się to w ten sposób, że bracia Długoszowie place te sprzedali Kapitule katedr. krak. w cenie 600 grzywien, ta zaś odstąpiła je Uniwersytegowi w drodze zamiany za bursę „pisarum“ czyli „grobchową“ przy ul. „Grodzkiej czyli Kanoniczej“⁵⁾, która w ten sposób powróciła na własność kapituły.

¹⁾ Długosz, Historia.

²⁾ Mieczkowski, Mieszkania i t. d. str. 15, wnioskuje to ze zbyt ogólnikowej wzmianki Długosza, i z drugiej jeszcze zapiski rękopisemnej, gdzie czytać można, iż ogień zniszczył całą część miasta od klasztoru Dominikanów aż do Kollegium artystów.

³⁾ Mieczkowski t. c. str. 16–17. ⁴⁾ Cod. dipl. Univ. Crac. II, 262.

⁵⁾ Cod. dipl. Univ. Crac. II, 263–264. Ulica Grodzka pierwotnie łączyła się bezpośrednio z dzisiejszą Kanoniczą (Łuszczykiewicz, Najst. Kraków, Rocznik krak. tom II, str. 5); jest to więc albo stara reminiscencja, albo stwierdzenie, że bursa z ul. Grodzkiej przechodziła na Kanoniczą.

Jest w przechowanym do dziś dnia dokumencie tej transakcji pewna niejasność. Nielatwo zrozumieć, jakim sposobem budynki po żydach pozostałe, w przeciągu mało co więcej nad jeden i to jeszcze zimowy miesiąc mogły się stać już tylko „placem gdzie niegdyś stały synagoga i szpitale żydów”¹⁾. Do tej niejasności przybywa jeszcze i druga: zagadkowa sprawa Kartuzów. Długosz w historii swej opowiada o sobie, że nosił się z zamierem założenia dla nich klasztoru w Krakowie lub pod Krakowem i zainteresował do tej myśl Kazimierza Jagiellończyka. Za jego też namową, jak wiemy skądinąd, król w r. 1477 ofiarował na ten cel plac i pozostałości niedokończonego uniwersytetu Kazimierzowskiego²⁾, a Długosz w r. 1479 zapisał temu zakonowi 4 łany na Prądniku³⁾. Ale odebranie placu i pustek budowlanych, prawem kaduka zajętych przez mieszkańców kazimierskich, natrafiło na trudności nie do przezwyciężenia. Z tego też najpewniej powodu nastąpił w r. 1480 układ inny, którego akt zachował się w archiwum uniwersyteckiem. Czytamy w nim jako „Jan Długosz, nauczyciel synów Najj. króla Kazimierza, dom i plac, na którym niegdyś były synagoga i szpital obok Kollegium artystów i w pobliżu domu Andrzeja z Tęczyna, kasztelana wojnicki, który to plac przez lat wiele do tej chwili w spokojnym i prawnem posiadaniu tegoż Jana Długosza pozostawał, darowuje OO. Zygmunowi i Michałowi przeorowi i klasztorowi Kartuzów, mającemu przez tegoż Długosza być założonym na Prądniku lub w innem miejscu pod Krakowem. Rektor i profesorowie zaś imieniem Uniwersytetu krak., a mianowicie imieniem Kollegium artystów zrzekli się wszelkich swych praw do tej realności, przelewając prawa jakieby mieli na zakon Kartuzów”⁴⁾.

W jaki sposób Długosz mógł być w spokojnym posiadaniu realności, która 11 lat temu w zamianie nabyła od dwóch braci Długoszów kapituła i odstąpiła Uniwersytetowi? Nie koniec na tem. Kartuzów prześladuje jakieś nieszczęście. W r. 1482 dostają znów od Mikołaja Zarogowskiego plac na klasztor na Bielanach pod Krakowem. Przygotowany już był materiał budowlany, a posyapały się jeszcze z różnych stron uposażenia. Mimo tego wszystkiego, do założenia klasztoru w Krakowie lub pobliżu miasta nigdy nie przyszło⁵⁾. Co się dalej stało z prawem własności zakonników do placów koło Kollegium artystów? Już później o Kartuzach wecale nie słychać, Uniwersytet tylko od zachodniej ściany przez jakiś czas jeszcze z prywatnymi właścicielami sąsiadując, wydaje się być sam jeden panem placów położonych na tylach Kollegium większego. W najbliższym czasie staje tutaj nawet nowy budynek „Bursa niemiecka”. Założoną była w r. 1483 jako fundacja, której początkowo oddano dom przeznaczony przez Uniwersytet

¹⁾ „area in postico Collegii Artistarum sita, ubi olim Judaeorum synagoga et hospitalia habebantur”

²⁾ Przywilej na tę darowiznę ogłoszony został po raz pierwszy w całości i dokładnie w księdze A. Brandowskiego, *Założenie uniwersytetu krak.* Kraków 1873, str. 126—129.

³⁾ Łętowski, *Katalog biskupów krak.* II, str. 37—39, ze źródeł Archiwum kapitułnego krak.

⁴⁾ *Cod. dipl. Univ. Crac.* III, 72—73.

⁵⁾ Łętowski, l. c.

dla Węgrów. Po kilkakrotnych przenosinach do różnych burs i kollegiów, Jan z Głogowa wystawił dla niej około r. 1488 dom drewniany, nazwany „bursa nova”, tuż obok tylnych gmachów Kollegium artystów¹⁾.

W r. 1492 pożar wybuchły koło bramy Szewskiej zniweczył „wszystkie domy dokola kościoła s. Anny z Kollegium artystów większem i zegarem nowo przerobionym”²⁾. Przypuścić łatwo, że obrócił w perzynę różne drewniane attynencye tej posiadłości. Co do samego Kollegium większego, są poszlaki, że ucierpiała od niego głównie część korpusu głównego zwróconą ku ogrodowi czyli „skrzydło południowe”³⁾. Zdawałoby się, że nie uszkodził zbytecznie lektoryów znajdujących się zapewne w izbach sklepionych, skoro wykłady w nich odbywały się bez przerwy dalej⁴⁾.

Niema żadnego dowodu, żeby dalszego spustoszenia Kollegium dokonała następna pożoga w r. 1494, która w dniu śś. Piotra i Pawła wybuchnęła w pobliżu Nowej bramy przez nieostrożność piekarzy, i w której „wygorzało wszystko cokolwiek było domów od Nowej bramy aż do Świeckiej, oprócz rynku samego”⁵⁾. Owszem, zdaje się, że fabrykę około odbudowy gmachu rozpoczęto już wcześniej. Z półroczeniem letniem 1494 r. (a więc od dnia śś. Jerzego) ustają zapiski o wykładach w lektoryach Aristotelesa i Sokratesa⁶⁾. Widocznie już z wiosną przystąpiono do robót.

Tak tedy pożarowi 1492 r. zawdzięczamy, że Kraków szcycić się może jedną ze swoich głównych ozdób, jednym z klejnotów późnogotyckiej świeckiej architektury na Polskę całą. Restauracja nie objęła wówczas całego gmachu, ale z części wówczas przebudowanych rozwinął się ów styl architektoniczny, w którym się dziś całość budowli, w naszym już wieku uzupełniona i dokonczona, przedstawia.

Przedsięwzięciu przyszło, być może, w ponieć nadzwyczajne odkrycie. Dnia 27. czerwca, a więc na dwa dni przed pożarem w r. 1494, zapewne przy rozbieraniu murów lektoryum Sokratesa lub opróżnianiu sali, panowie kollegiaci znaleźli w kryjówce 2508 sztuk dukatów, i drugie tyle wartości w pierścieniach, kamieniach i perłach⁷⁾. W tych klejnotach miało być pierścienie złote 95, łańcuch z 13 szafirami i tyluż rubinami, perłami dokola osadzonymi, naszyjników 15, z których jeden z 11 drogimi kamieniami i sztuka znaczna złota lanego⁸⁾. Niektórzy uważali to za skarb pozostały po królowej Jadwidze, a Bielski⁹⁾ wartość jego szacuje na 10.000 dukatów i sądzi, że to raczej był skarb pozostały po dawnych mieszkańców domu, żydach. Łętowski złośliwie dodaje, że król Jan Olbracht wziął pieniądze, a biskup krak. kard. Fryderyk klejnoty, za co mało potem zwrócił, i że

¹⁾ Muczkowski, Mieszkania i t. d. str. 39.

²⁾ Miechowita. Wspomina też o nim Bielski krócej.

³⁾ Łuszczykiewicz, Klejnoty Krakowa.

⁴⁾ Wiłocki, Liber diligentiarum. Arch do hist. liter. i ośw. w Polsce tom IV.

⁵⁾ Bielski. Miechowita twierdzi, że klęskę przypisano żydom i w następstwie jej kazano im z miasta przesiedlić się na Kazimierz, w okolicę kollegium Kazimierzowskiego.

⁶⁾ Wiłocki l. e. ⁷⁾ Miechowita. ⁸⁾ Łętowski, Katalog bisk. IV, 27, 47, 54.

⁹⁾ Kronika polska.

perłami ztąd pochodzącemi Fryderyk kazał ozdobić relikwiarz na głowę ś. Stanisława. Skoro jednak — jak świadczy Bielski — akademicy dzień ś. Władysława, w którym ten skarb znaleźli, przez długie lata święcili jako rocznicę błogosławieństwa Bożego, to prawdopodobniejszem się wydaje, co zresztą twierdzi Miechowita, że król dukaty z napisem Maryi królowej węgierskiej szczodrym okupem nabył „z czego kollegiaci dobrze zadowoleni byli”¹⁾. A nawet wiadomość jego, że przeciwnie Fryderyk „kosztowności zabrał i potem roztrwonił, zapłaciwszy za nie przyciśnięty do ściany tylko 50 grzywien, co było lichą zapłatą”, nie wydaje się scisłą prawdą. Owszem wbrew plotkom uwiecznionym przez Kronikarza, zdaje się, że brat królewski i kanclerz uniwersytetu musiał chyba przyczynić się z własnej kieszeni do restauracji gmachu. Wszak uniwersytet Fryderyka Jagiellończyka zwłaszcza za swego szczególnego uważały zawsze dobroczyńce i uczcił pamięć jego herbem w kamieniu rzeźbionym, który się do dziś dnia przechował w budynku Kollegium większego; a na tej tradycji oparci poważni nawet uczeni nie wahają się twierdzić wprost, że uniwersytet przez swego kanclerza Kardynała Fryderyka odbudowany z gruntu został²⁾.

Fabryka około przebudowy trwała lat kilka; przynajmniej w dwóch zamkniętych lektoryach wykłady rozpoczęły się na nowo dopiero w r. 1497. Innych bliższych szczegółów brak, nie jest wiadomo wiele roboty kosztowały, ani jak się nazywali architekci i kamieniarze przy tem zajęci. Mimo tego nie brak nam materiału do odtworzenia sobie obrazu tej przebudowy; z drobnymi tylko modyfikacjami budynek w postaci jaką mu wówczas nadano przetrwał do połowy blisko XIX wieku, a w głównych linach nawet do obecnych czasów. Restauracja owa objęła bowiem narożnik czyli skrzydło w którym mieści się sala Jagiellońska, część frontu od ul. ś. Anny, skrzydło od ul. Jagiellońskiej z t. zw. „stuba communis” i wykuszem, charakterystyczne szczyty zazębione, i całe niemal podwórze z wyjątkiem części najbliższej gimnazjum ś. Anny. Jej dziełem są dolne krużganki z rzeźbionymi słupami ciosowymi i z ostrołukowymi arkadami i krzyżtałowymi sklepienkami, jej dziełem balustrady pierwszego piętra i liczne późnogotyckie ozdobne odrzwi i obramienia okien fasady wnętrza na obu piętrach, jej dziełem piękny, rzeźbą okryty oszkloną ganczek drugiego piętra, i dachy spadziste i okap sterczący nad krużgankami. Ta restauracja, choć niezupełna, nadała budynkowi jego piękną i charakterystyczną fizyonomię i zakreśliła rysy, których dopełnieniem jedynie były roboty w najnowszych już czasach przeprowadzone. Na podstawie starych planów i widoków zachowanych z przed ostatnią restauracją można sobie odtworzyć postać budynku, mało tylko dodatkami XVII w. zmienionego, którą jeszcze niejeden z nas pamięta z lat swej młodości.

Całość obrazu wymaga jednak aby opisem objąć także i tę późnogotycką przybudowę, którą Kollegium zawdzięcza już początkowi XVI w.

¹⁾ „aureos... a collegatis redemit, et eis monetam medientum largitus est, de quo collegati bene contenti fuerunt”. Por. Muczkowskiego Statuta nec non liber promot, str. XXII.

²⁾ Essenwein, Mittelalt. Kunstdenkmale von Krakau, str. 36 i 147.

i która stała się pierwszym powodem do nadania później caemu gmachowi przeznaczenia i piętna biblioteki.

Od samego założenia Uniwersytetu posiadali magistrowie i doktorowie kilka małych zbiorów książek porozrzucanych po różnych kollegiach i burbach. Dwa z nich zasobniejsze znajdowały się już w r. 1407 w Kollegium większym; były to: *libraria theologorum* i *libraria artistarum*¹⁾, każda z nich umieszczona osobno, teologów w celi na II-giem piętrze, artystów na pierwszym²⁾. Profesorowie, umierając, często zapisywali swoje zbiory Uniwersytegowi. Jeden z większych takich zapisów uczynił w r. 1439 X. Mikołaj z Kozłowa, z którego daru wzbogacił się Uniwersytet o zbiór rękopisów teologicznych wartości 1000 grzywien³⁾.

W końcu XV w. było już ciasno książkom zebranym i odczuwano niedogodność z ich rozrzucenia. Są ślady, że wtedy powstała myśl, zebrania głównej przynajmniej ich części, do Collegium majus prawnie należącej, w jedno, i o urządzeniu czytelni publicznej, przystępnej dla scholarów i uczonych⁴⁾. Pierwszy impuls do rozpoczęcia budowy osobnego na bibliotekę skrzydła dał X. Tomasz Obiedziński profesor teologii i „kollegiat większy“, który w r. 1515 „pro libraria in Collegio fundanda“ ofiarował 60 zł.⁵⁾ Dziwnym trafem podobnie jak owego Gerhardsdorfa, co to pierwszy dom sprzedał na umieszczenie Uniwersytetu, tak i Obiedzińskiego wkrótce smutny los dosiągnął. Był on kantorem płockim i na dłuższy czas wydał się z Krakowa zapewne dla innych zajęć swoich. Gdy pomimo wezwania do powrotu dla pilnowania obowiązków profesorskich, po niejakich pertraktacjach zaproponował następcę, któremu sam chciał powierzyć swoje czynności, Uniwersytet oparł się temu, mając sam tylko prawo mianowania profesorów i kollegiatów, i zaniedbującego obowiązków profesora złożył z urzędu, a król Zygmunt I w r. 1518 decyzyę tę zatwierdził⁶⁾. Tak więc założeniu około biblioteki i Kollegium Obiedzińskiemu ta jedna została nagroda, ze salę biblioteczną i całe skrzydło budynku dostawione w XVI w. z jego nazwiskiem na wieczne czasy tradycya związała. Skrzydło to nowe, w stylu jeszcze późnogotyckim zbudowane, wznosi się od ogrodu wzdłuż części południowego ramienia starego gmachu, i przytykając do dawnej ściany zewnętrznej, dochodzi aż do narożnika od ul. Jagiellońskiej. Część zaś zachodnia nowej budowy, zalamując się pod kątem prostym, wbudowana została w lukę istniejącą między skrzydłem wschodnim Kollegium, a skrzydłem południowym, tak że tutaj sala Obiedzińskiego doszła aż do krużganku

¹⁾ Bandtkie (Historya biblioteki Uniw. Jag.) sądzi, że ta ostatnia mieściła się początkowo w „Collegium minus“ aż do zbudowania Sali Obiedzińskiego. Zbiór książek teologów nazywano też „biblioteca vetus“ jeszcze w r. 1648. Statuta „Collegii maioris“, siegające samego podobno założenia Uniwersytetu, zawierają ustęp: „de libraria custodienda“. (Archiwum do dz. ośw. w Polsce, t. I).

²⁾ Wiadomości tych, na studyach archiwalnych opartych, udzielił mi łaskawie dr. Władysław Wisłocki.

³⁾ Cod. dipl. Univ. Crac. I, 190—193. ⁴⁾ Z notat dra W. Wisłockiego.

⁵⁾ Z notat archiwalnych dra W. Wisłockiego. ⁶⁾ Cod. dipl. Univ. Crac. IV, 71—72.

wewnętrznego podwórza. Jak ta część Kollegium wyglądała przed dostaniem sali „węglastej”¹⁾, nie mamy dokładnego wyobrażenia. Parter, przynajmniej częściowo, musiał już istnieć dawniej.

Obiedziński nie jest więc fundatorem, lecz jedynie stał się inicjatorem przedsięwzięcia zbiorowego, odkładając na nie grosz pierwszy chociaż niedostateczny. Niezwłocznie zabrano się do budowy, na której prowadzenie dalsze popłyneły od profesorów nieraz znaczniejsze ofiary. Jednym z największych dobrodziejów stał się w 6 lat później historyk X. Maciej Miechowita, doktor medycyny i kanonik krak., który już i przedtem przyczyniał się nie-mało do uposażenia Uniwersytetu. Już w r. 1505 ufundował drugą kollegiaturę medycyny²⁾. Łętowski – nie cytując źródeł, twierdzi, że on także oprócz kilku szkółek parafialnych w Krakowie, wystawił bibliotekę na Skałce i prawie z gruntu „Collegium juridicum”³⁾. To jest pewnym, że przed samą śmiercią zróbił piękną dla Uniwersytetu fundację. Oto w r. 1522 złożył 100 zł. na kontynuowanie budowy biblioteki Kollegium większego artystów i 130 zł. (lub około tego) na wielki zegar i przyrządy zegarowe dla tegoż Kollegium⁴⁾, nie mówiąc już o tem, że niemalym dochodem uposażył kollegiaturę astrologii na tymże Uniwersytecie⁵⁾.

Dalsze zapisy na libraryą czynili dr. Lescinensis w r. 1526, w r. 1527 dr. Sacranus (20. marcas pecuniarum pro aedificio librario) i dr. Sternberg. Budowa składowym groszem prowadzona ciągnęła się długo; jeszcze w r. 1534 zapisuje dr. Wratislavita „30 aureos pro consummanda libraria”, a dopiero w r. 1540 Stawiszynius na zaspakojenie biblioteki nowo wystawionej ofiary ruje 20 zł.⁶⁾. Kto wie, czy i wtedy budowę zupełnie ukończono. Przynajmniej pierwszy ślad, że nowy gmach jako rzecz podziwu godną dostojnym gościom pokazywano, spotykamy pod r. 1553. W ogłoszonym obecnie drukiem „Liber diligentiarum”, gdzie na pustych kartach zapisywano niektóre ważniejsze zdarzenia, znajdujemy notatkę Mikołaja z Szadka prof. teologii, iż w tym roku Zygmunt August będąc obecnym na uroczystym doktoracie z teologii trzech wybitnych mężów, uproszony udał się na zwiedzanie budynku i opro-wadzony przez piszącego owe słowa, oglądał „structuram hypocausti” i lektoryum teologii, a potem obchodził bibliotekę, przeglądał mnogość książek i przyrządy astrologiczne, i oświadczył: „oddawna pragnąłem widzieć te

¹⁾ „Jest w Kollegium wielkiem biblioteka okazała, której figura węglasta: tej pierwsze fundamenta m. Thomas de Obiedzino... w nadziei przyszłej Opatrzności Boskiej dawszy 60 zł. zalożył”. (Putanowicz, Stan wewnętrzny i zewnętrzny Studii generalis Crac. r. 1744).

²⁾ Cod. dipl. Univ. Crac. III, 231.

³⁾ Katal. bisk. krak. III, 338. ⁴⁾ Cod. dipl. Univ. Crac. IV, 85.

⁵⁾ W czasie stawiania budynku bibliotecznego wybuchł w r. 1523 znaczny ogień w okolicy kościoła ś. Anny, zgorzało wiele domów naprzeciw i okolo Kollegium większego (Bielski), lecz niewiadomo, czy doznało szkody samo Kollegium. W tymże roku „kollegiaci lamiąc mur w Kollegium skarb należeli w konwi niedźwiedzianej, w której jedno pierścienie były, a złote wielkie portugalskie, było też i srebro; ale ten człowiek co to nalazł, pierwnej sobie częścią wziął niżli powiedział” (Bielski).

⁶⁾ „20 aureos pro testudine librariae noviter erectae” (z notat archiwalnych dra W. Wi-słockiego).

rzeczy, których chociaż sława do mnie doszła, lecz teraz z radością własnymi oczami się o nich przekonywam¹. W dziesięć lat później przybył w te mury Commendoni, nuncyusz papieski i znowu zapisano, że pilnie przejrzał bibliotekę publiczną, z rozkoszą wychwałał strukturę Kollegium². I później jeszcze nieraz w obec dostojnych gości szczycono się biblioteką, jak np. w r. 1584 prowadząc do niej królowę Annę³.

Następne blisko 3 wieki mało przyniosły zmian w gmachu Kollegium większego. Znajmy niektóre co do najbliższego otoczenia i sąsiedztwa zaszły jeszcze w czasie restauracji Kollegium i w pierwszej połowie XVI w. I tak w r. 1496 król Jan Olbracht kupiwszy od Mikołaja Zatorskiego plac niewielki z domem drewnianym, naprzeciw kościoła ś. Anny, przyległy Uniwersytetowi, przyłączył go i wcielił do Kollegium, dla rozprzestrzenienia tegoż⁴). W r. 1511 znowu Bernard Goldschloer⁵) sprzedał Uniwersytetowi za 100 złotych dom swój drewniany na ul. ś. Anny przy domu Kollegium większego stojący⁶), a w r. 1537 Zygmunt I uwalniając tę nową posiadłość od podatku szos zwanego, już tylko nazywa ją placem kupionym od Goltislagera, leżącym pomiędzy domem Kollegium większego w stronę kościoła ś. Anny, a domem niegdyś Ciolków⁷). Na placu pustym powstała w XVI w. na czas pewien ulica zwana „Kollegiacką“ i dzieląca posiadłości Uniwersytetu od leżących dalej domów prywatnych. Dom Ciolków w r. 1572 przeszedł na własność Jana Trzycieskiego, słynnego z humanistycznego wykształcenia i jednego z przywódców ruchu heretyckiego w Krakowie, a ojca poety Jędrzeja Trzycieskiego; i wtedy stanął na tylech tej realności browar na którym długo widzieć można było wypisaną datę 1581 r. Były tu właściwie kilka zabudowań, częściowo drewnianych, i jedna kamienica z izbami sklepionymi. Kamienicę zapewne frontową w r. 1607 posiadał Jan Zagórowski ożeniony z Agnieszką Trzecieszczanką, dwa zaś domy drewniane i browar⁸) nabycie zostały jeszcze w r. 1600 od Anny Miroszowej, córki Jana i Małgorzaty Trzycieskich przez Seweryna Białaczewskiego. Domy drewniane szacowane były w r. 1607 na 1000 złotych. Browar przeszedł na własność panów kollegiatów Kollegium większego, którzy tu w XVII w. piwo warzyli. Od r. 1609 czytamy już o browarze „kollegiackim“. Zaś domy mieszkalne nabył w r. 1608 X. Adam Romer Stężycki, zwany krótko X. Stężyca, kanonik ś. Anny, a potem kolejno proboszcz ś. Floryana i ś. Mi-

¹) Dr. W. Wisłocki, *Liber diligentiarum etc.* Cz. I, 356.

²) Ms. bibl. Jag. Nr. 107 str. 383, cytowany w Morawskiego Nideckim wyd. z r. 1892, str. 333.

³) *Cod. dipl. Univ. Crac. III*, 200.

⁴) W następnym akcie zwany jest Goltislager.

⁵) Tamże IV, 34.

⁶) Tamże IV, 165. Dom ten dalszy w r. 1502 należy do Agnieszki, matki Erazma Ciolka, naówczas proboszcza wileńskiego i sekretarza króla, późniejszego biskupa płockiego, dyplomaty i mecenasza; zdaje się, że ona tutaj mieszkała i dlatego król na czas jej życia uwońił dom od obowiązku dawania kwater dywanom królewskim. (Tamże III, 210).

⁷) „inter manus collegium Academiae Crac. ab una, et domum lapideam Collegiaczka numeratam parte ab altera sita“.

kolaja oraz prof. w „classes“, (czyli gimnazyum Nowodworskiem), po którego śmierci, na mocy zapisu jego, cała posiadłość dostała się w r. 1621 Kollegium większemu¹⁾. Do tej posiadłości przytykała jako ostatnia w szeregu narożna kamienica, która jeszcze w r. 1570 Uniwersytet nabył od wdowy po Stanisławie Gołym i która stykała się z dziedzińcem „bursy nowej“ czyli niemieckiej, Głogowczyka fundacji, leżącej w tyle Kollegium Jag. Tym sposobem ostatecznie Uniwersytet stał się wyłącznym właścicielem całej przestrzeni ograniczonej dzisiejszymi ulicami s. Anny, Jagiellońską, Gołębią i plantacyami. Niebawem jednak dobrowolnie ją znów uszczuplił, wszalakoż na cele także naukowe. R. 1636, zapewne na życzenie króla Władysława, uchwalono na budowę mającej się wznieść nowej szkoły średniej, późniejszego gimnazyum Władysławsko-Nowodworskiego, odstąpić obadwa te ostatnie domy naprzeciw kościoła s. Anny, tużdzież graniczącą z niemi kamienicę i browar²⁾.

W attynencyach na tyłach Kollegium większego zachodziły w tych czasach niejaki zmiany. „Bursa nova“ dla Niemców, wystawiona z drzewa przez Głogowczyka około r. 1488, pogorzała w pożarze r. 1523, a odbudowana także z drzewa i w r. 1557 oddana na użytek Węgram, po zwinieciu ich własnej bursy na ul. Brackiej, przez Szwedów w r. 1655 znów spaloną została i to tak doszczętnie, że został tylko plac pusty po niej, który w r. 1668 objęto obmurowaniem Kollegium większego³⁾.

Sam budynek Kollegium większego zapewne w czasie najazdu szwedzkiego w XVII w. także ucierpieć musiał, przynajmniej zachowała się jakaś niejasna wiadomość o splondrowaniu przez nich biblioteki⁴⁾. Nie jest nieprawdopodobnym, że potem przedsięwzięto niejakie odnowienie gmachu, z którego to czasu pochodziły barokowe ozdoby drzwi wychodzących na wschodni krużganek I piętra, widoczne na starych widokach dziedzińca, oraz brama wchodowa główna od ul. s. Anny, rozebrana dopiero niedawno w czasie ostatniej restauracji budynku. Ze w drugiej połowie XVII w. przedsięwzięto też jakieś roboty wewnątrz gmachu, mogłyby wskazywać wiadomość, iż w r. 1662 za jedną ze szaf bibliotecznych znaleziono skarb sreber, pochodzących ze skarbcia Uniwersyteckiego i schowanych tu w r. 1655 przed Szwedami. Były między niemi jakoby klejnoty jeszcze po królowej Jadwidze (?) i naczynia z daru króla Władysława IV, przeznaczone na kanonizację s. Jana Kantego, na której też koszta w XVIII w. spieniężone zostały⁵⁾. Wówczas to zajęto się także przyozdobieniem mieszkania s. Jana Kantego. Według tradycji znajdowało się ono na dole przy bramie od ul. s. Anny, na lewo. Po śmierci s. Jana w r. 1473 akademicy

¹⁾ Archiwum m. Krak.: Rev. quart. T. 2, p. 13 (r. 1607), 53 (r. 1608), 170 (r. 1611). Act Cons. T. 32 p. 1217 (r. 1607), Contr. Cons. tom. 650 p. 1110–1112, 1201 (r. 1609), tom 651 p. 67 (r. 1610). Scab. tom 1160 p. 122 (r. 1600) i 1166 p. 293 (r. 1621).

²⁾ Muzkowski, Wiadom. o Kollegium Władysławsko-Nowodworskiem, program liceum s. Anny 1848/49 r. ³⁾ Muzkowski, Mieszkania i t. d. str. 40.

⁴⁾ Essenwein, Mittelalt. Kunstdenkmale von Krakau, str. 147.

⁵⁾ Bandtkie Hist. bibl. Jag. str. 194.

podobno obróciли je na przytułek dla ubogich. Po kanonizacji w r. 1767 umieszczono w pierwszej celce posąg jego klęczący, do drugiej wniesiony był w r. 1714 nagrobek, postawiony świętemu w kościele ś. Anny, zanim stanął wspaniały ołtarz czei jego poświęcony. Jest to dość nieudatny, a pretensyjonalny barokowy sarkofag w półwypukłej rzeźbie, z marmuru czarnego, z leżąca postacią świętego¹⁾.

Zapewne i wewnątrz izb i sal poczyniono w ciągu XVII i XVIII w. niejedną przeróbkę. Przyjąć jednak można, że były to podobnie jak w ścianach zewnętrznych budynku przeważnie zmiany drobne.

III. OPIS GMACHU

z czasu przed jego ostatnią restauracją.

Jak przedstawał się gmach biblioteki po przebudowie częściowej z końca XV w. i po dostawieniu wkrótce potem skrzydła ze salą Obiedzińskiego? Na to pytanie bezpośredniej odpowiedzi nie mamy nie posiadając z owych czasów ani planu ani widoku budynku. Lecz nie brak nam materiałów późniejszych, z których możemy sobie odpowiedź tę skonstruować. Gmach, jak już z poprzedniego zestawienia wiadomości historycznych wynika, aż do ostatniej w XIX w. przedsięwziętej, gruntojnej restauracji, zachował w głównych rysach postać, którą mu nadała przebudowa w ostatnim dziesiątku lat XV w. i na której zmianę niezbyt wiele nawet wpłynęło dostawienie w pierwszej połowie XVI w. sali Obiedzińskiego. Zresztą ta restauracja ostatnia zatraciła w prawdzie niejeden drobny szczegół i zmniejszyła zapewne powagę wrażenia, jakie wywierała (zniszczona dziś) patyna starożytności, przenosząca widza

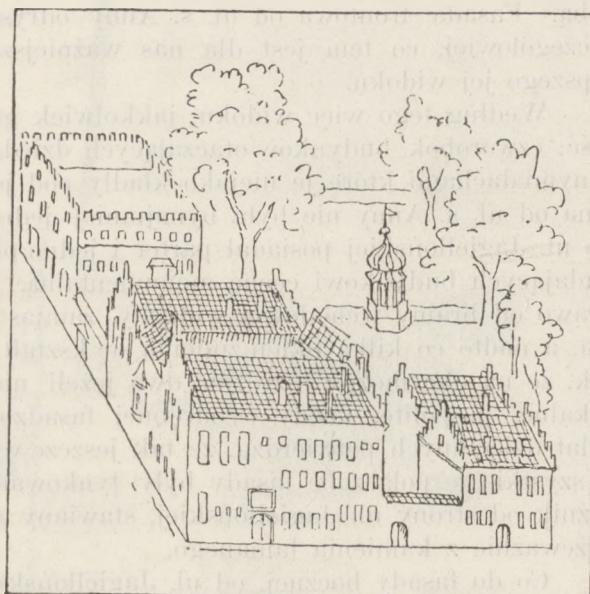


Fig. 2. Widok gmachu biblioteki Jag. i jego sąsiedztwa, z XVII w.

¹⁾ Łepkowski (Zabytki Kruszwicy, Gniezna i Krakowa, str. 392) dodaje, że nagrobek pochodzi z r. 1539. Stylowo jest on znacznie późniejszy, zapewne z końca XVII w. i przypomina nieudolną rzeźbę pomnika biskupa Trzebickiego na Wawelu. Data zaś przeniesienia go tutaj z kościoła wzięta jest z napisu wyrytego na nim samym.

niemal w średnie jeszcze wieki — lecz ani stylu ani ogólnej fizyognomii całości nie zmieniła. Z tego co dziś jeszcze widzimy, przy pomocy dawnych rysunków i planów, możemy z dość daleko idącą dokładnością odtworzyć postać budynku z przed półczwartą wieku.

Najstarszy widok jaki posiadamy znajduje się w pochodzący z XVII w. rękopisie Archiwum Uniwersyteckiego Nr. 91 $\frac{1}{2}$, na str. 123. Jest to niewielki rysunek konturowy piórem robiony. Podobiznę jego¹⁾ podaje fig. 2. Przedstawia on w sposób szkicowy z lotu ptaka cały kompleks budynków uniwersyteckich, zawartych między trzema ulicami, a ówczesnym murem miejskim, obecnie plantacyjami. W głębi na lewo wznosi się uwieńczone attyką z krenelażami „Collegium minus“, od frontu na prawo podwójny, dziedzińcem rozdzielony korpus gimnazjum ś. Anny; na pierwszym planie na lewo „Kollegium większe“ widziane od narożnika ul. ś. Anny i Jagiellońskiej. Rysunek nie jest ściśle dokładny, nie zaznacza np. dachu sali Obiedzińskiego. Natomiast wcale wiernie kreśli widok szczytów zazębionych oraz dachów, które wznosiły się całkiem oddzielnie nad każdym ze skrzydeł z 4 boków zamkających dziedziniec, nie łącząc się wcale grzbietami ze sobą. Fasada frontowa od ul. ś. Anny odrysowana jest stosunkowo najszczegółowej, co tem jest dla nas ważniejsze, iż nie posiadamy żadnego lepszego jej widoku.

Według tego więc widoku, jakkolwiek gmach stanowił zamkniętą całość: czworobok, budynków otaczających dziedziniec i przykrytych symetrycznymi dachami, które je niejako kładły pod jeden strychulec, — fasada główna od ul. ś. Anny nie była bynajmniej jednolitą. Narożnik dochodzący do ul. Jagiellońskiej posiadał parter i jedno piętro o kilku wielkich oknach nadających budynkowi cechę monumentalną. Ale już zaraz obok niego na prawo od bramy wejściowej widzimy, zamiast tego podziału, parter i 2 piętra, a nadto co kilka okien zmienia się kształt i poziom otworów okiennych tak, że na oko można rozróżnić dwa jeżeli nie trzy niewielkie domy mieszkalne, pospolite, każdy o odrębnej fasadzie. Istotnie wspomnienie nasze z lat dziecięcych potwierdza, że tak jeszcze wyglądała ta strona do r. 1864. Wszystkie te połączone fasady były tynkowane, nawet monumentalny narożnik od strony ul. Jagiellońskiej, stawiany z materyalu niejednostajnego, przeważnie z kamienia łamanego.

Co do fasady bocznej, od ul. Jagiellońskiej, jest ona na tym widoczku w skróceniu zbyt побieżnie i niedostatecznie zaznaczona. Lecz jako malowniczą rysowano i zdejmowano ją nieraz szczegółowej, zwłaszcza przed samą restauracją²⁾. Podajemy w fig. 3 jeden z takich widoków³⁾. Przed-

¹⁾ Po raz pierwszy ogłosił ją prof. Jan Leniek, w Książce pamiątkowej na Jubileusz Gimnazjum ś. Anny w r. 1888.

²⁾ Widok architektoniczny, autografowany przez Schulza Ferencza, odbity był u F. M. Förstera w Wiedniu. Essenwein, w dziele *Mittelalterliche Baudenkmale der Stadt Krakau*, podaje widok według dawnych zdjęć znajdujących się w rządowej dyrekcji budownictwa, ale przez siebie przerobiony i zrestaurowany „im Style des Gebäudes“. Na uwagę zasługuje tam studium jego obserwacji nad technicznymi szczegółami budowy, opatrzone wielu rysunkami.

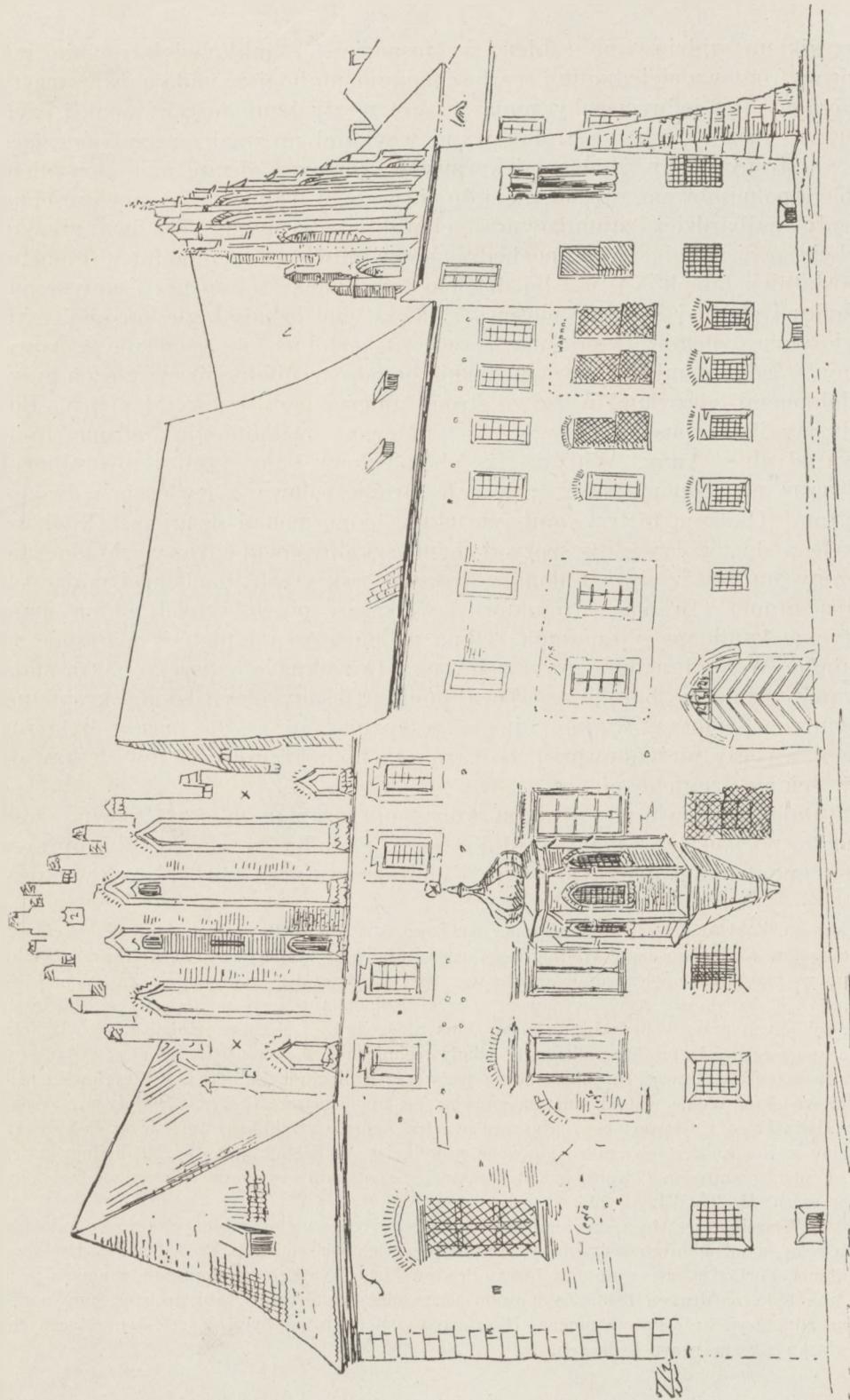


Fig. 3. Widok biblioteki Jag. od strony ul. Jagiellońskiej w latach 1836—1843. (Rysunek p. J. Zdziarskiego ze szkiców J. Brudowskiego).

wszystkiem widzimy na szkicu, że fasadzie tej, jakkolwiek równe jak główna frontowa niejednolitej, wartość monumentalniejszą nadają dwa szczyty zazębione, (na jednym zęby mają jeszcze reszty kamieniowych pinakli czyli stereczyn rzeźbionych) i ostrołukowymi wnękkami urozmaicone, zakończające od tej strony dachy, jeden nad korpusem głównym, drugi nad skrzydłem tylnym południowem, równoleglem do pierwszego. Odpowiadają one częściom fasady najbardziej zajmującym i charakterystycznym. Te dwa szczyty i dwie pod niemi ściany pochodzą niewątpliwie z przebudowy gmachu w ostatnich latach XV w. Jej dziełem było wielkie okno przy samym narożniku i skośnej szkarpie ciosowej; należy ono do sali Jagiellońskiej, czyli lektoryum teologów, która ma jeszcze 3 podobne okna od ul. ś. Anny, a miała jedno pomiędzy dwoma równe bogato architektoniczną rzeźbą przyozdobionemi odrzwiami wejść ze strony galeryi podwórzowej I piętra. Boczny ryzalit korpusu głównego był tynkowany podobnie jak strona frontowa od ul. ś. Anny. Widzimy, że obok połowy tego ryzalitu przerobionej wówczas na jednopiętrową, pozostała druga połowa z parterem i dwoma piętrami. Okazują to trzy mniejsze okna, jedno ponad drugiem. Na lewo przylega do tego ryzalitu spory dom mieszkalny dwupiętrowy. Widocznie złożony on jest z dwóch domów jednym nakrytych dachem i mających jedną bramę. Brama ostrołukowa i większość prostokątnych okien mają gotyckie kamienne obramienia. Okna na parterze i I piętrze opatrzone są kratami. W domku mniejszym z bramą, dwa okna pierwszego piętra mają oprawy późniejsze barokowe. Dwa miejsca fasady obwiedzione kropkami i opatrzone notatką: wapno, gips — wskazują, że reszta fasady była zapewne z cegły nietynkowanej, co zaznacza też szrafirowanie dwóch kawałków ściany drugiego piętra.

Dalej na lewo pod drugim szczytem zazębionym jest znów część gmachu pochodząca z końca średniowiecza. Świadczą o tem gotyckie oprawy kamienne 4 okien drugiego piętra i charakterystyczny erker czyli wykusz,

Łepkowski, Zabytki Kruszwicy, Gniezna i Krakowa, str. 328 – 329, wylicza różne widoki całości i szczegółów Kollegium Jag. Według tego najwcześniejszą ryciną wnętrza Kollegium byłaby ilustracja przez Stachowicza umieszczona w r. 1821 w „Pszczółce krakowskiej”. Zasłużona księgarńia D. E. Friedleina różne wydawane książki ozdabiały przerysami odrzwi z Kollegium Jag., robionymi przez Feliksa Lipnickiego, Jana Stózeckiego i Mikołaja Kukalskiego. Widoki takie upowszechniła też litografia krak. szkoły technicznej. Z akwarel Stroobanta wydane zostały w zakładzie „Czasu” chromolitografie podwórza Kollegium. Zaleski i A. Gryglewski malowali wielekróć olejne widoki wnętrza gmachu. Są znane jeszcze litografie widoków z rysunków Zielińskiego i Głowackiego. Rysował wnętrze dziedzińca kilkakrotnie Józef Brodowski, a olejny widok Łuszczkiewicza znajduje się w jednej ze sal Bibliot. Jag. W „Mittheilungen der k. k. Centralecommission f. Kunst u. hist. Denkmale“ spotykamy rysowane szczegóły z budynku, np. w roczn. II, 305, VI, 64, 143.

³⁾ Właściwie jest to zestawienie dwóch częściowych szkiców, robionych prawdopodobnie jedną ręką, a udzielonych łaskawie do użytku przez ich właściciela p. Prezydenta m. Krakowa Friedleina. Pochodzą one z albumu Józefa Brodowskiego. Na jednym dopisano, zapewne później, rok 1836, na drugim 1843. Ze sposobu zaznaczania materiału i robionych na samym rysunku adnotacji wnioskować można, iż szkice te sporządzone były do celów praktycznych, w związku z restauracją będącą.

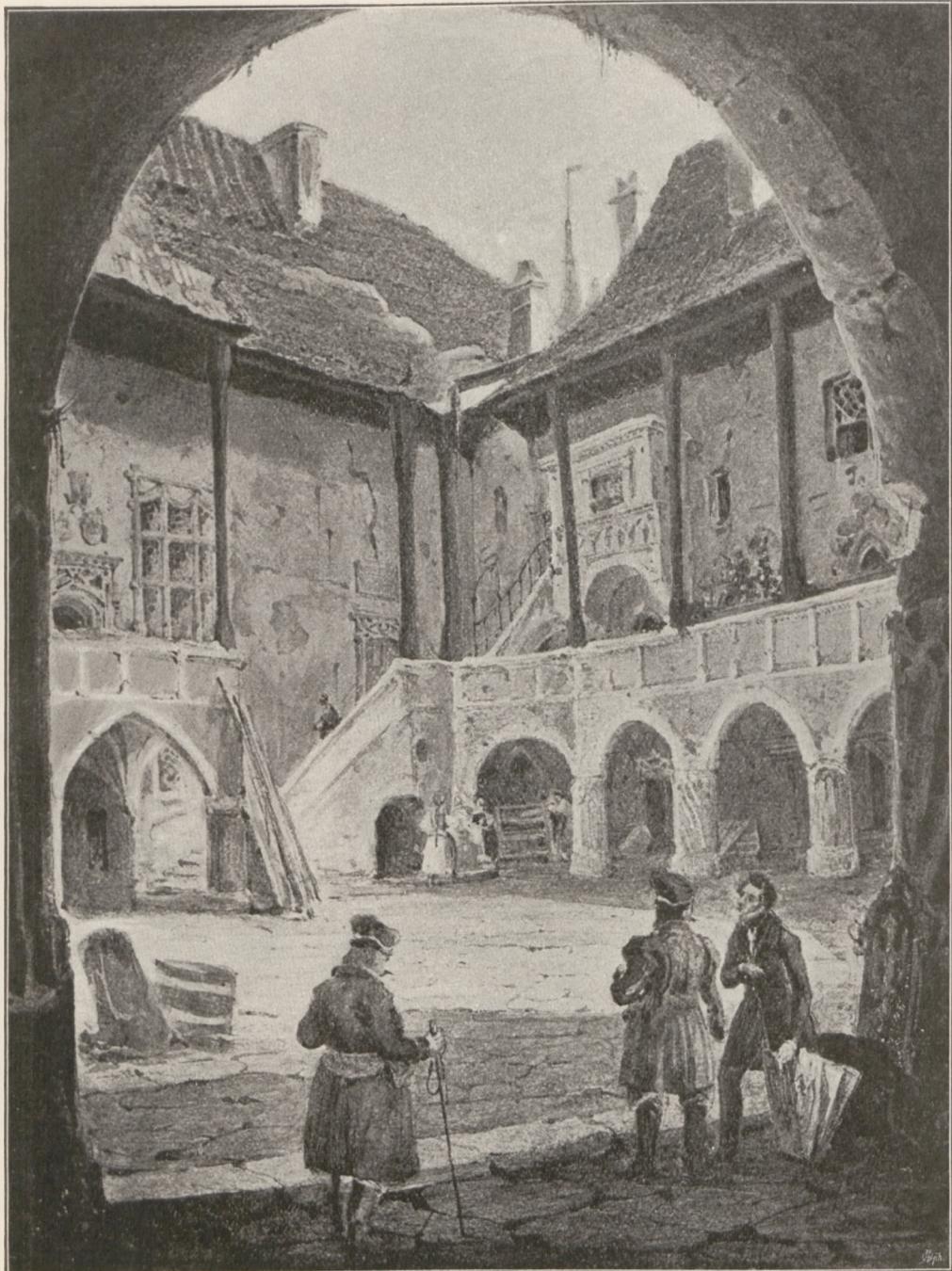


Fig. 4. Widok dziedzińca biblioteki Jag. Narożnik wschodnio-północny.
Z rysunku Józefa Richtera z r. 1812 (p. str. 137).

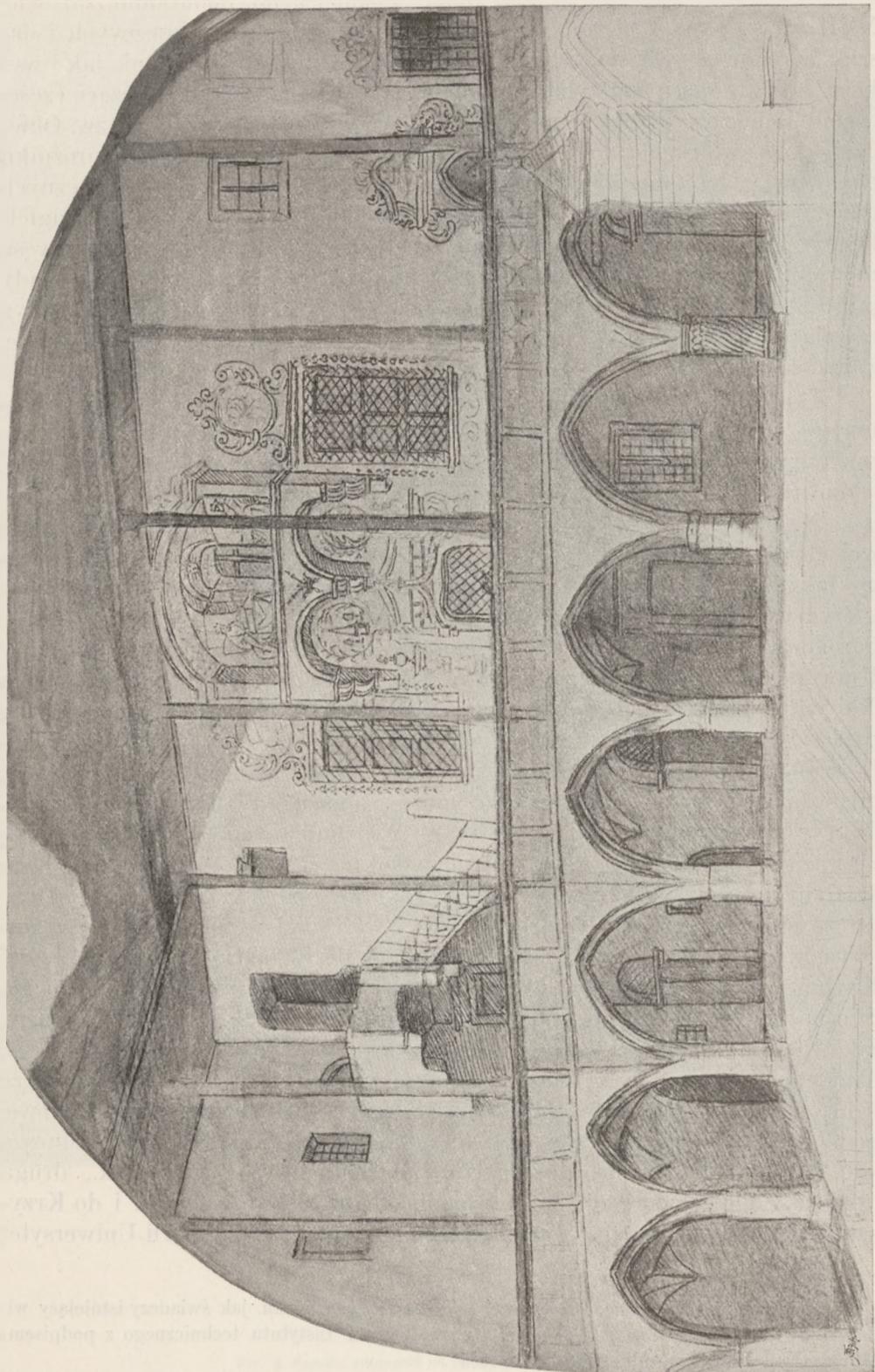


Fig. 6 Widok dziedziny biblioteki Jag. Narożnik i strona południowa, przed restauracją. Z rysunku podobno J. Brodowskiego (p. str. 137).

który nietknięty pozostał do dziś dnia. Późniejszymi dodatkami, zapewne XVII w., są okna I piętra, w kamiennych oprawach renesansowych i daszek barokowy wykusza. Ściana była ceglana, nietynkowana, tak jak i wykusza, który z ciosu ma tylko konsolową podstawę, gzemsy i sterczące części architektoniczne. Wreszcie najdalej na lewo wznosi się skrzydło t. zw. Obiedzińskiego, widocznie dobudowane osobno, ceglane z ciosami w narożniku pionowym. Jest ono znów tylko jednopołtrowe. Okno I piętra znacznych rozmiarów, w oprawie kamiennej, jest jednak mniejsze od okna sali Jagiellońskiej z przeciwnego końca gmachu. Okna parteru całej tej fasady są niewielkie i zakratowane; kilka z nich małekich oświecało raczej składy jakieś, niż mieszkania. Dachy nad salą Obiedzińskiego i nad środkową częścią mieszkalną, jak zaznaczył wyraźnie rysownik, były dachówkowe, z gąsiorów.

Przy całej swej niejednostajności fasada przedstawiała się nader zajmującą i wdzięczną; i żałować tylko przychodzi, że przy przebudowie ostatnich czasów, nie więcej liczono się z tym pierwiastkiem malowniczości, a dla symetrii zatracono wiele szczegółów godnych lepszego losu.

Najpóźniejszym zewnętrznym przydatkiem budynku był główny portal wejściowy od ul. ś. Anny. Już na szkicu z XVII w. (fig. 2), naznaczono go jako bramę niewielką, od góry zamkniętą półkolistym łukiem, nad którym widać listwą ujęty prostokąt, jakby tablicę lub napis. Całość ma tu postać barokową. W górze była przyozdobiona rzeźbionymi herbami dobroczyńców Uniwersytetu. Najstarsze pochodząły z czasów bliskich przebudowy końca XV w. — lecz później dodano do nich nowsze¹⁾. Najlepszy widok górnej części bramy zachował nam sztych Kielisińskiego z r. 1841, dodany do broszury Muczkowskiego: Mieszkania i postępowanie uczniów krakowskich, gdzie także w przedmowie znaleźć można objaśnienie historyczne; reprodukację jego dajemy w fig. 1 (str. 118). Widzimy tu na lewo późnogotyczną jeszcze tarczę większą z orłem polskim, a nad nią insygnia biskupie — to herb kardynała Fryderyka Jagiellończyka. Na prawo odeń w górze, rzędem trzy tarcze mniejsze, może nieco od pierwszej wcześniejsze, pierwsza domu austriackiego, z jednorożcem u góry, odnosi się do Elżbiety Austriaczki, żony Kazimierza Jagiell., druga trzymana przez lwieć mieści znów Orła polskiego, trzecią zaś z Pogonią litewską trzyma szponami orzeł. Wszystkie 4 herby, jak twierdzi Muczkowski, pochodzą z czasów bliskich restauracji w r. 1492. Trzy mniejsze służyły za wzór do winiet, których używali pierwsi drukarze krak., szczególnie Hochfeder. W dolnym rzędzie dwie tarcze późnobarokowe, podobnej roboty choć nierównej wielkości, są dziełem XVIII w. i odnoszą się, jedna (Pomian) do Kazimierza Lubieńskiego biskupa krak., druga (2 kozy i 3 róże) do Stanisława Szembeka arcybiskupa gnieźn. i do Krzysztofa Szembeka biskupa warmińskiego. Szembekowie wsparli Uniwersytet

¹⁾ Restaurowano bramę w pierwszej połowie naszego wieku, jak świadczy istniejący wiodący rysowany przez J. Zielińskiego a odbity w litografii Instytutu technicznego z podpisem: „Brama Kollegium Jag. odnowiona w r. 1837”.



Fig. 6. Fasada biblioteki od strony ul. Jagiellońskiej, po ostatniej restauracji (str. 158).

bojnymi datkami na koszt kanonizacji ś. Jana Kantego. Lubieński zaś przyczynił się szczodrze do fundacji grobu ś. Jana Kantego i do budowy kościoła ś. Anny. U dołu na środku herb rektorski, skrzyżowane berla, jest przydatkiem jeszcze późniejszym; rysownik zrobił go za małym, jeżeli to ten sam, który dziś razem z poprzednimi umieszczono w podwórzu nad północnym krużgankiem.

Wiemy także dość dokładnie jak wyglądał dziedziniec Kollegium większego, opisywany przez podróżnych. Pomijając rycinę angielską ładnie wykonaną, lecz zbyt fantastyczną z r. 1814¹⁾, znamy, jak już wyżej była wzmianka, kilka i to wcale wiernych widoków słynnego podwórza, robionych z natury w pierwszej połowie naszego wieku. Fig. 4 (str. 131), jest reprodukcją akwarelli Józefa Richtera z r. 1812 i przedstawia widok wschodnio-północnego narożnika dziedzińca²⁾, w pobliżu sali Jagiellońskiej, która była zawiązkiem całego gmachu, i wzorem dla dalszej jego przebudowy, tak w średniowieczu jak i w nowszych czasach. Punkt widzenia obrany jest z przeciwległej strony dolnego krużganku, mniej więcej pod teraźniejszym na I piętrze wejściem do czytelni. Widok był dość różny od dzisiejszego. Schody na I piętro przerywające rytm arkad gotyckich, znajdowały się zaraz na lewo od głównego wejścia w dziedziniec i prowadziły prosto do lektoryum teologów czyli sali Jagiellońskiej. Po nad schodami wychodziło na dziedziniec wielkie późnogotyckie okno, w rodzaju okien wielkich, które są od strony ulicy, a bok niego drugie gotyckie drzwi prowadzące do tejże sali; służyły one dla komunikacji z zachodnią częścią przerwanego w tem miejscu krużganku. Ściana podwórzowa skrzydła wschodniego wychodzącego frontem na ul. Jagiellońską, w ogólności mało zmieniona, miała tylko znacznie więcej otworów. Kilkoro drzwi ostrolukowych, barokowemi gipsaturami w późniejszym czasie zeszpecionych, dawało przystęp do szeregu znajdujących się tu mieszkań. Odpowiadały im mieszkania II piętra, z okienkami wychodzącymi też na dziedziniec; przystęp stanowiły tutaj istniejące do dziś dnia schodki z murowanym, ozdobnymi oknami, balkonikiem na konsolach.

Fig. 5 (str. 133), będąca podobizną rysunku podobno Brodowskiego, przechowanego w zbiorach prezydenta miasta p. Friedleina, daje nam obraz, który wechodzącemu w dziedziniec ukazywał się na wprost. Jest to ściana południowego skrzydła. Na dole między ostrolukowemi arkadami widzimy różne obramienia drzwi i okien; z motywami gotyckimi przeplatają się renesansowe, zapewne pochodzące z czasów przybudowy Obiedzińskiego. Z tej sali wy-

¹⁾ W dziele Jamesa, *Journal of a tour in Germany, Sweden, Russia and Poland*, Londyn 1816 r.

²⁾ Akwarela jest własnością Muzeum narodowego w Krakowie, Inw. Nr. 67, którego Zarząd laskawie zużytkować ją dozwolił. Podpisu nie nosi żadnego, tylko na tylnej desce ramy, w której jest za szklem oprawiona, w r. 1870 ś. p. Łepkowski zapisał, że to utwór Józefa Richtera wykonany około r. 1812. Postać na przodzie, obok stołka z tekami, ma być portretem artysty. Biblioteka Jag. posiada kopię z tego pierwotnego robioną przez Mehoffer. Richter przybył do Polski w r. 1806, a umarł w Warszawie 1837 r.

chodzą na I piętrze dwa duże okna zakratowane w oprawach kamiennych i drzwi późnogotyckie. Było to od pierwszej połowy XVI w. główne wejście do librarii, a raczej do publicznej czytelni, jako sali wstępnej do biblioteki wówczas nowo wybudowanej. Przybrano je zapewne w XVIII w. w barokowe gipsatury i kartusze, a na konsolach znajdował się płaskim łukiem zasklepiony rodzaj tabernakulu, z okienkiem w środku. Mieścił on rzeźbiarską grupę złożoną z dwóch postaci siedzących, z których jedna wydaje się być królem, a druga w todze i birecie może przedstawiać s. Jana Kantego. Dalsze na prawo drzwi, dziś skasowane, i obok nich okno też przybrane były gipsaturami barokowemi. Schodki i ganeczek w narożniku na lewo stanowiły przystęp po drugiego piętra ponad „stuba communis“, o której jeszcze będzie mowa.

Parapet krużganku I piętra był pełny, w części murowany, a w części płasko w kamieniu rzeźbiony we wzór późnogotycki. Dźwigał on słupy w późniejszym czasie dodane, wysokie drewniane, roboty prostej ciesielskiej, na nich wspierał się występ dachu nad krużgankiem.

Czwartej zachodniej strony krużganku posiadamy widok malowany, olejno przez prof. Luszczkiewicza. Z niego i z zachowanych planów wiemy, że były tu nad parterem dwa piętra mieszkań z oknami wychodzącemi z I piętra na dziedziniec główny, z II także na podwórko obok gimnazjum s. Anny. W poziomie I piętra biegł dalszy ciąg galeryi na arkadach, z załamanym występem w narożniku, który jest i dziś jeszcze, tylko nowo przebudowany; osłaniał go osobno występujący daszek. Galeryę przerywały drugie schody na I piętro, prowadzone w linii prostej, podobnie jak schody pierwsze przy sali Jagiellońskiej.

Opis podwórza nie byłby zupełny, gdyby pominęć studnię, znajdująca się aż do roku przeszłego na jego środku. Słyną ona była z dobrej wody już przed paruset laty. Sebastian Petryce w przekładzie pieśni Horacego²⁾ jej poświęcił transpozycję ody „O fons Blandusiae!“ pod tyt. „Studnia Kollegiacka“, której początek brzmi:

Słiczna Akademie w budownym Krakowie
Studnio: kto kiedy chwaly twe wypowie?
Tyś naprzód od Jagiella króla założona,
W domu mądrości środkiem położona i t. d.

Na widoku w dziele Jamesa, przedstawia się studnia jako kiosk spory i dosyć ozdobny, zapewne drewniany. Obecnie ustąpiła miejsca posągowi Kopernika.

Rozkład dawnego wnętrza budynku uwidoczniają plany z przed ostatniej restauracji, zachowane w archiwum starostwa i uprzejmie nam do użytku udzielone. Pomiarowe te zdjęcia dokonane były przez nieznanego dziś bliżej technika rządowego, może na podstawie starych pomiarów

²⁾ Horacius Flaccus w trudach Więzienia moskiewskiego na utulenie żałów przez Doct. Sebast. Petrycego medyka... w lyrickich pieśniach zawarty... gdy bojarowie Dymitra cara... przez zdradę haniebnie zamordowali. Kraków 1609. W drukarni Bazylego Skalskiego.

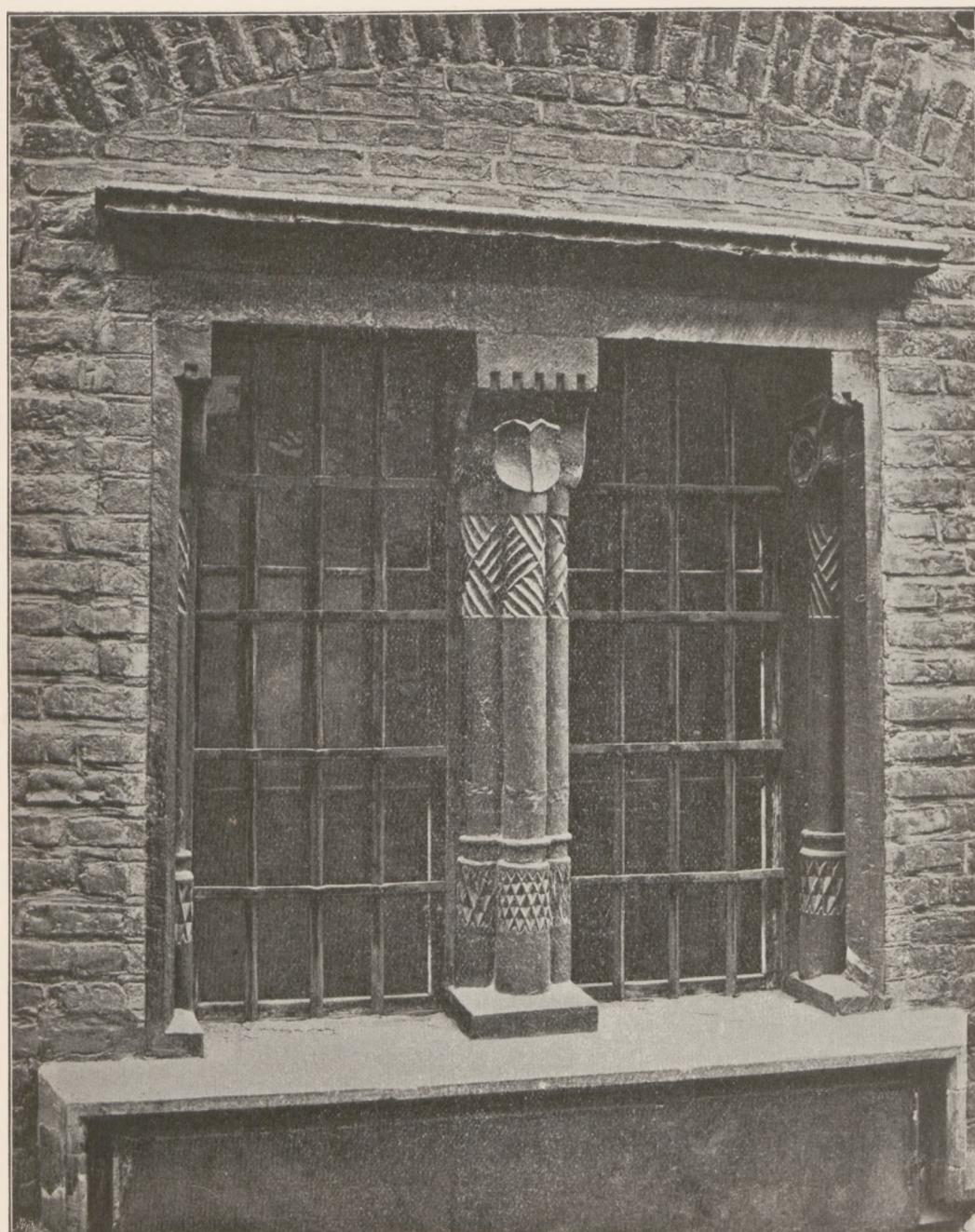


Fig. 7. Okno w fasadzie od ul. Jagiellońskiej, przeniesione ze zburzonego probostwa Wszystkich ŚŚ. (str. 159).

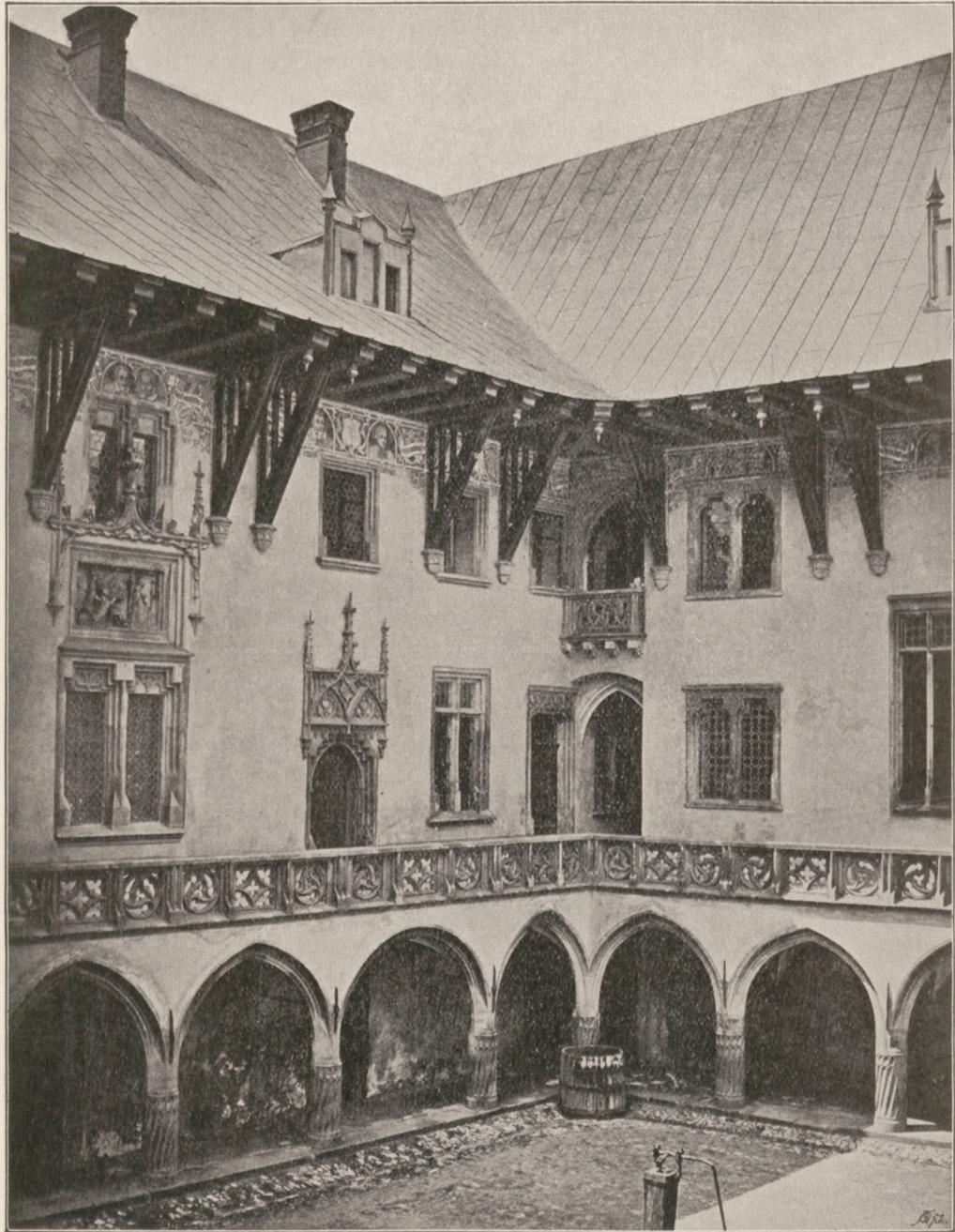


Fig. 8. Widok odnowionego dziedzińca. Narożnik zachodnio-południowy (str. 163).

około r. 1839. Zmniejszone ich reprezentacje dołączamy na tablicach I—IV¹⁾. Tablica I zawiera rzut poziomy parteru czyli przyziemia; tablica II i III takiż rzut pierwszego i drugiego piętra; tabl. IV wreszcie przekrój pionowy przez głębokość gmachu, od północy ku południowi, po linii X—X oznaczonej na tabl. I, z elewacją wschodniej ściany dziedzińca. Legendy dodrukowane na planach, są uzupełnieniem zrobionem przez nas na podstawie starych notatek ołówkiem dopisanych na oryginałach, oraz innych także jeszcze wskazówek.

Oparci na wszystkich powyższych materiałach i danych, możemy sobie odtworzyć obraz, czem był gmach Kollegium większego w pierwszej połowie XVI w.

Wiadomo, że organizacja Kollegium profesorskiego była niemal klasztorną. Kollegiaci żyli w celibacie, byli przeważnie księżmi. Pożycie ich było wspólne, choć mieszkania mieli osobne. To też i gmach uniwersytecki wyglądał jak klasztor. Cztery jego skrzydła zamknięte prostokątny wirydarz czy podwórzec ze studnią w środku. W miejscu dzisiejszych wielkich sal bibliotecznych budynki te częściami dwu częściami jednopiętrowe, choć mniej więcej równej całkowitej wysokości, zawierały labirynt izb i sal różnych wymiarów i na najrozmaitszych poziomach. Rozkład ich był odpowiedni do programu średniowiecznego Kollegium uniwersyteckiego, który jak już wiemy z uchwały 1468 r. zależał na rozdziele części budowy przeznaczonej na wykłady i zgromadzenia słuchaczy, od mieszkań profesorów i sal ich zebrań.

Sale wykładowe, „lektorya“, znajdowały się z początku wszystkie na dole. Każda miała swoją nazwę, jak wskazywały napisy nad wejściami, z których trzy jeszcze oryginalne, z końca XV w. zachowały się były do r. 1842²⁾). Na planie z r. 1839 (tabl. I), zanotowano ich więcej, może już nie tak autentycznych średniowiecznych. Jak były rozłożone, nie jest dobrze wiadomo. Zostawiliśmy nazwy sal dopisane na planie, gdyż można przyjąć, że notatki architekta opierały się na jakichś pozytywnych wiadomościach, jakkolwiek nie wszystkie zgodne są z wiadomościami, jakie znajdujemy o tem gdzieindziej. Co prawda opisy gmachu różnią się też co do tych szczegółów między sobą³⁾). Na to zgadzają się wszyscy, że lektorya Arystotelesa, Sokratesa, Platona, Marona, Ptolomeusza i „prope valvam“,

¹⁾ Na oryginale rzutu poziomego przyziemia (tabl. I) znajdujemy na odwrocie urzędowe poświadczenie z r. 1839, że to są „plany sporządzone w czasie rewizji Kollegium Jag. przez Senat, budownictwu udzielone“. Budowniczym tym był K. Kremer. Kopie z tych planów, przez niego przy przebudowie używane, znajdują się w temie archiwum. Różne notatki są na nich porobione w języku niemieckim. Porównaj wersję o tem Łepkowskiego na str. 152.

²⁾ Muczkowski, Mieszkania i t. d. str. 9. Były to: L. Socratis, L. Aristotelis i L. Maronis.

³⁾ Łuszczkiewicz twierdzi, że lektorya Arystotelesa, Sokratesa i Platona mieściły się w skrzydle południowym, a Ptolomeusza i Marona we wschodnim. Jedno naprzód bez nazwy, później Hipokratesa, było przy wejściu, gdzie dziś t. zw. mieszkanie św. Jana Kantego (Klejnoty). Muczkowski mówi, że oprócz trzech lektoryów z zachowanymi do niedawna napisami (Socratis, Aristotelis i Maronis) trzy inne nazywały się Galeni, Ptolemaei, Platonis, (Mieszkania i t. d. str. 9).

a niewątpliwie i te, które później noszą nazwę Galena i Hipokratesa, znajdowały się na parterze. Te służyły dla artystów czyli filozofów. Jeżeli nie jest mylną notatką zrobioną na planie, lectorium teologów początkowo było też na dole w sklepionej sali narożnej od ul. ś. Anny i Jagiellońskiej czyli właśnie w części najstarszej Kollegium, od której rozpoczęła się przebudowa XV w. Od r. 1537 jednak zaczęto tę salę dolną nazywać L. Galeni, a lektoryum teologów przeniesiono nad nią na I piętro. Faktem jest, że od XVI w. we wszystkich wzmiankach i opisach jest mowa o lektoryum teologicznych na I piętrze.

Resztę parteru zajmowały mniejsze izby, mieszkania zdaje się głównie dla służby. Obok głównego wejścia, po prawej ręce istniała już od dawna mała kapliczka wbudowana w izbę, na planie nazwaną L. Maronis. W części południowej przechodziły na wylot gmachu dwa korytarze, stanowiące dostęp do ogrodu i attynencyj, jeden długi i dość szeroki naprzeciw „Coll. minus“, drugi krótszy i bardzo wąski wychodził na dziedzińczyk gospodarski z drewnianymi przybudówkami i schodami dla służby.

Na I piętrze (tabl. II) w narożniku stanowiącym zawiązek Kollegium było od pierwszej połowy XVI w. lektoryum teologów. Przebudowane w końcu XV w. miało wysokość dwupiętrową, a w stronę ul. ś. Anny rozciągało się aż ponad sień dawnego wejścia. Jako największa w calem Kollegium służyła ta podłużnie prostokątna sala do wszystkich publicznych zebrań, tu odbywały się doktoraty, promocje i uroczystości. Tylko tłumne dysputy teologów urządzano niekiedy w podwórzu. Na drugim końcu skrzydła wschodniego była równie od przebudowy dokonanej w XV w. druga wielka sala kwadratowa. Ta należała już niejako do klawzury. Była to „stuba communis“ czyli miejsce wyboru rektora¹⁾ i w ogóle zgromadzeń kollegiatów, którzy tu jak zakonnicy w refektarzu jadali wspólnie obiad; w wystającym na ulicę wykuszu siedywał lektor na podwyższeniu. Sala była wyższą od sąsiednich mieszkań, lecz nad nią mieściło się nizkie drugie pięterko. W sali tej w r. 1584 akademicy podejmowali uroczyste królowe Annę Jagiellonkę.

Od XVI w. przybyła w jej sąsiedztwie olbrzymia gotyckiem sklepieniem na żebrawach nakryta „libraria“ Obiedzińskiego, złożona właściwie z dwóch podłużnych sal pod kątem prostym połączonych i obejmujących dwa boki kwadratu „stuby communis“. Sala pierwsza z wejściem ozdobnym od strony dziedzińca służyła za czytelnię²⁾, sala druga od tyłu była biblioteką. Wysokością sięgała przez dwa piętra.

Na pierwszym piętrze jeszcze znajdowało się oratoryum³⁾ pod wezwaniem ś. Leonarda⁴⁾. Gdzie się mieściło, nie jest nam ścisłe wiadomem.

¹⁾ Putanowicz, Stan. wewn. i zewnętrzny i t. d. str. 4.

²⁾ Łuszczkiewicz, Klejnoty.

³⁾ Łepkowski. Zabytki Kruszwicy, Gniezna i Krakowa, str. 301.

⁴⁾ W książce Pamiątka o Krakowie (III, 119) spotykamy się także z nazwą kaplicy ś. Wawrzyńca. Mylny ten tytuł powstał zapewne wskutek podobieństwa wyrazów Laurentii i Leonardii.

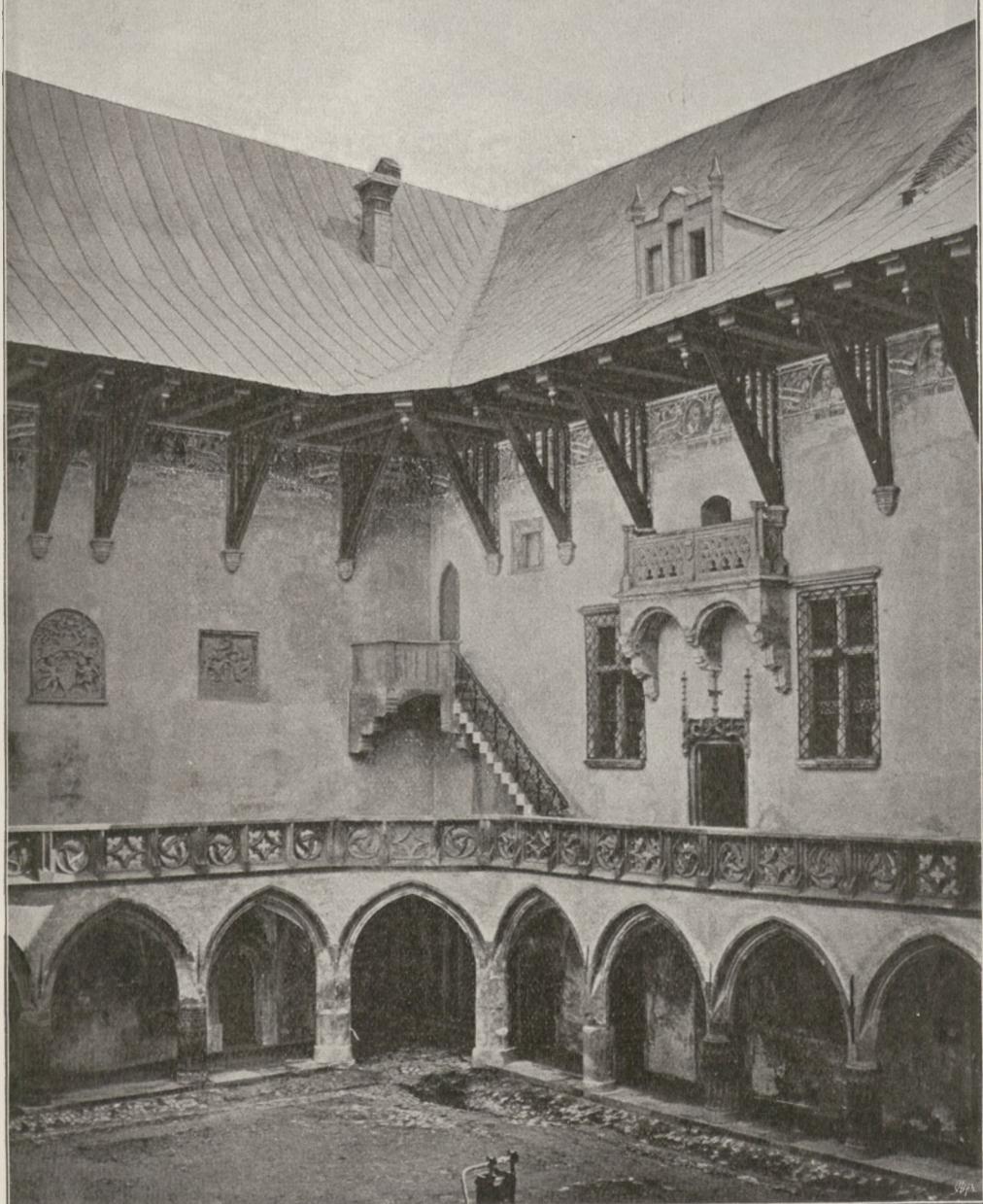


Fig. 9. Widok dziedzińca odnowionego, narożnik południowo-wschodni (str. 165).

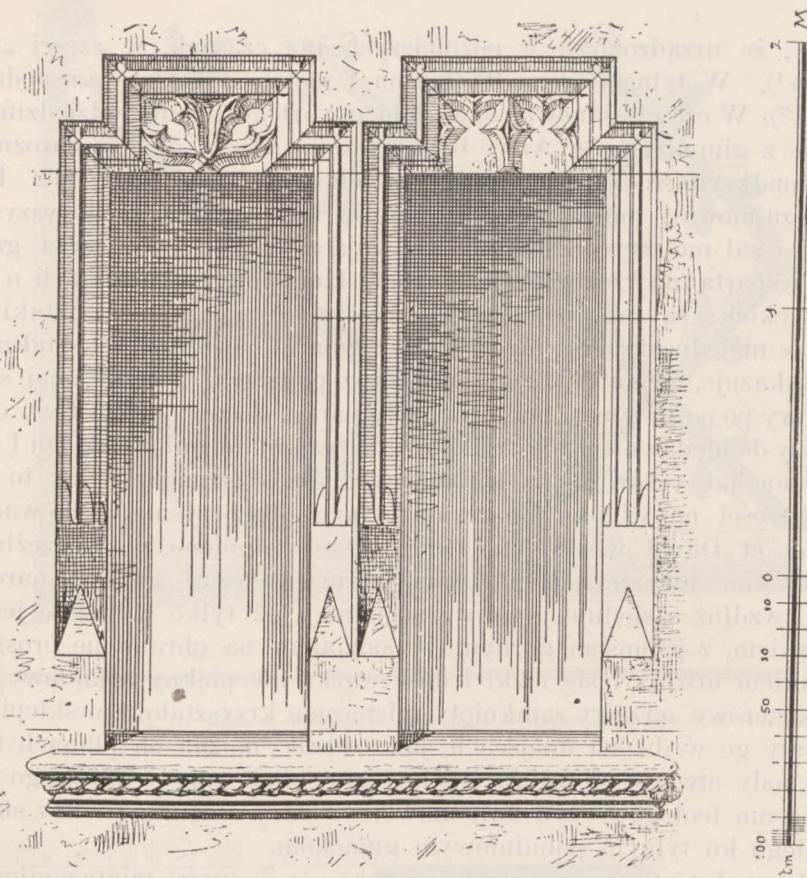


Fig. 10. Okno sprzężone podwójne I piętra w dziedzińcu, skrzydło południowe; przeniesione ze zburzonej bursy Długosza (str. 165). Rysunek p. J. Zubrzyckiego.

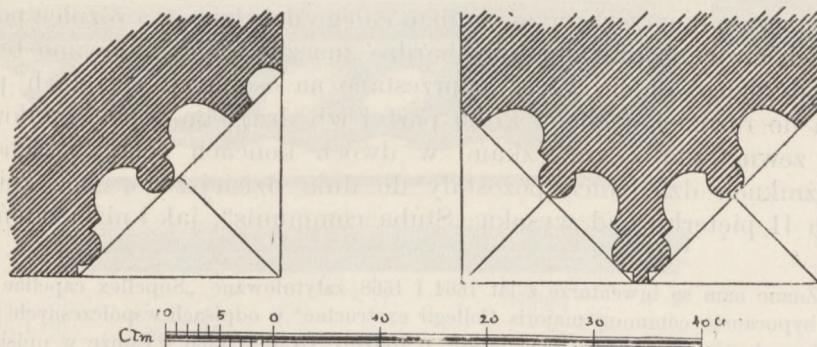


Fig. 11. Szczegóły fig. poprzedniej. Okrój węgarnia bocznego i okrój słupka środkowego.

Zdaje się, że urządzone je w późniejszych już czasach, w części „Stuba communis¹⁾. W tylnym skrzydle też na I piętrze były izby gospodarskie i kuchnie²⁾. W części stanowiącej w głębi otwartego na ulicę dziedzińczyka połączenie z gimnazjum ś. Anny była większa izba o dwóch narożnikach śiętych, nadkryta rodzajem kopuły ośmiobocznej (tabl. II i III). Resztę I piętra zajmowały mieszkania profesorów. Połączenie tych wszystkich mieszkań i sal na piętrze stanowi obiegająca 4 ściany podwórza galerya otwarta, wsparta na rzeźbionych słupach kamiennych i arkadach o profilach gotyckich; są tam pomieszczenia arkady szersze i węższe, łuki ostre i pełne, ta niejednostajność razem z nieregularnością samego kształtu dziedzińca wskazuje, że galerya nie cała naraz powstała. Początki jej sięgają przebudowy po pożarze w r. 1492. Niektóre partie dodano w XVI w., o czym świadczą do niedawna choćby tylko różnice w traktowaniu parapetu I piętra. Parapet ten, jak rysownik na fig. 5 nawet lekko zaznaczył i jak to widać w innej części na widoku litografowanym według rysunku Glowackiego u Jacottet et David w Paryżu, miał partie ozdobione płaskorzeźbionym późnogotyckim nieprzezroczym ornamentem, podczas gdy w narożniku na lewo i wzdułz sąsiedniej ściany wschodniej już tylko wyraźnie jest niskim murkiem, z gzymsem górnym i podziałem na obramione prostokąty. Pod gankiem utworzył się niski i dość wąski ale piękny arkadowy krużganek parterowy, od góry zamknięty misterniem krzyształowem sklepieniem. Przerywały go w dwóch miejscach, jak widaćć można na planach tablicy I i II, schody otwarte prowadzące jedne zaraz obok wejścia głównego wprost do lektoryum teologów czyli auli uniwersyteckiej, a drugie wzdułz skrzydła zachodniego ku tylnym południowym gmachom.

Galerya I piętra sprowadzała niejako do jednego mianownika różne poziomy niejednostajnych starych domów, okalających dziedziniec, i razem z kolumnadą parteru nadawała mu piętno monumentalnej całości. Drobne różnice poziomów wyrównywały tu podobnie jak na parterze stopnie i schodki, które w kilku miejscach na planie zaznaczono. Jedne były zewnętrzne, drugie kryły się wewnątrz sionek i izb. Inaczej z drugiem piętrem. To nie otaczało nieprzerwanym ciągiem całego dziedzińca, a różnice poziomu w różnych stronach gmachu były bardzo znaczne. Nie budowano też drugiej kondygnacji galeryi, lecz poprzestano na osobnych schodach prowadzących do rozdzielonych na kilka partyj izb drugiego piętra. Małownicze schody zewnętrzne z ganeczkami w dwóch końcach ściany wschodniej, w narożnikach dziedzińca, pozostały do dnia dzisiejszego, choć zniesiono zarówno II pięterko nad wysoką „Stuba communis“, jak i niżej odeń po-

¹⁾ Znane nam są inwentarze z lat 1664 i 1668 zatytuowane „Supelle capellae S. Leonardii in hypocausto communis majoris Collegii exstructae“ w odpisach współczesnych przechowane w tece A. Grabowskiego *Cracoviensis*, u rodziny Grabowskich. Tamże w opisie szkoły P. Marii z r. 1775 wzmianka o ramach do obrazu przeniesionych „z ołtarzyka Kollegium większego“.

²⁾ „Część od ogrodu mieściła w sobie kuchnię akademicką“, Mączyński, Pamiątka z Krakowa III, str. 111.

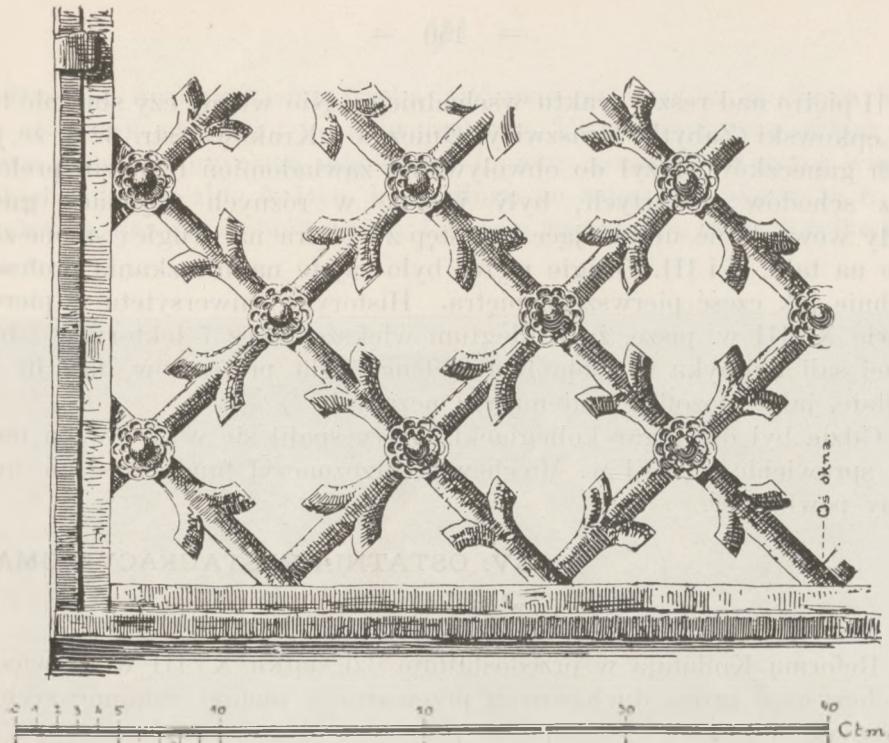


Fig. 12. Krata w oknie fig. 10, pochodząca ze zburzonego ratusza krak. (str. 165).
Zdjęcie p. J. Zubrzyckiego.

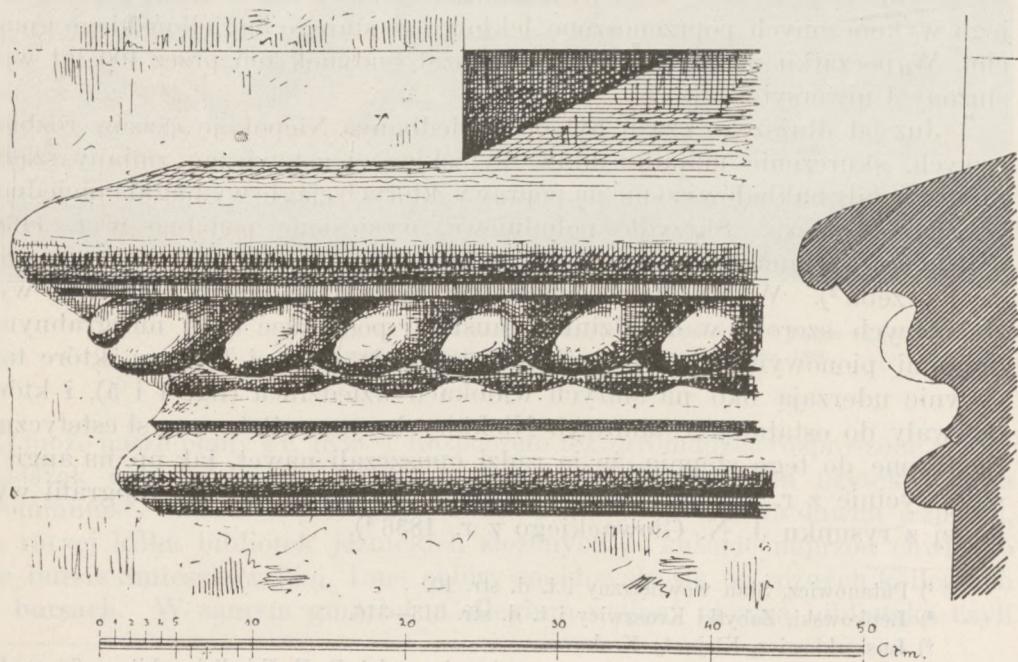


Fig. 13. Spław dolny okna fig. 10. Zdjęcie p. J. Zubrzyckiego.

żone II piętro nad resztą traktu wschodniego. Nie wiemy czy słusznie twierdzi Łepkowski (Zabytki Kruszwicy, Gniezna i Krakowa, str. 321), że jeden z tych ganeczków służył do obwolywania zawiadomień i godzin prelekcji. Prócz schodów otwartych, były jeszcze w różnych częściach gmachu schody wewnętrzne ułatwiające przystęp z I piętra na drugie; są one zaznaczone na tabl. II i III. Drugie piętro było zajęte na mieszkania profesorów, podobnie jak część pierwszego piętra. Historyk Uniwersytetu w pierwszej połowie XVIII w. pisze, że Kollegium większe prócz 7 lektoryów i bibliotecznej sali „zamyka w sobie 19 rezydencji dla profesorów, tak in sacra facultate, jako filozofii i matematyki uczących”¹⁾.

Gdzie był ów zegar kollegiacki, który spalił się w XV w., a na którego sprawienie w XVI w. Miechowita przeznaczył fundusz — nie umieliśmy powiedzieć.

IV. OSTATNIA RESTAURACYA GMACHU w XIX w.

Reforma Kollataja w przedostatnim dziesiątku XVIII w. zeświecczyła dotychczasowe grono duchownych przeważnie i niemal zakonne życie prowadzących kollegiatów. Wspólne pożycie pod jednym dachem nie miało racji ani celu. Także i lektorya wobec zmienionych teraz warunków i potrzeb okazały się niedostateczne. W r. 1791 zaczęto stawiać naprzeciw Kollegium większego nowe Kollegium fizyczne, którego budowa wprawdzie ostatecznie dopiero w r. 1839 była zamknięta, lecz już wcześniej do części jego wykończonych poprzenoszono lektorya ze starego Jagiellońskiego gmachu. W początku naszego wieku opustoszał budynek ten przez 400 lat wy służony Uniwersytetowi.

Już od dłuższego czasu był on zamiebany. Niepokoje czasów rozbiorowych, skurczenie majątku uniwersyteckiego i ustawiczne zmiany rządu nie dozwalały nakładów czynień na poprawy, których ciągle wymagała niejednolita jego budowa. Skrzydło południowe, wzniesione podobno w r. 1468, o lichych fundamentach, jeszcze w r. 1490 przyporami podeprzeć okazała się potrzeba²⁾. W XVIII w. walące się belki i podsiebitki dachów występujących szeroko w dziedzinie musiano podeprzeć tymi niezgrabnymi drągami pionowymi³⁾, stojącymi na parapecie galerii I piętra, które tak dziwnie uderzają oko na starych widokach dziedzińca (fig. 4 i 5), i które dotrwały do ostatniej restauracji. Niektórych rysowników zmysł estetyczny razły one do tego stopnia, że je radzi opuszczali nawet, jak np. na angielskiej rycinie z r. 1814 w cytowanem dziele Jamesa, albo na litografii wy danej z rysunku J. N. Główackiego z r. 1836⁴⁾.

¹⁾ Putanowicz, Stan wewnętrzny i t. d. str. 10.

²⁾ Łepkowski, Zabytki Kruszwicy i t. d. str. 313—316.

³⁾ Łuszczkiewicz, Klejnoty Krakowa.

⁴⁾ 24 widoki malownicze Krakowa z opisami, wydał D. E. Friedlein. Litografie są Jaccottet i Davida w Paryżu.

Rządowi austriackiemu trzeba przyznać pierwszą myśl użycia Kollegium wyłącznie na bibliotekę uniwersytecką. Powstał wówczas zamiar przebudowy gmachu, przyczem miano całe I piętro zamienić na szereg wielkich wysokich sal w liczbie 9. Było to niedługo po zajęciu Krakowa w r. 1796. Wówczas to kazano zrobić pomiary i zdjęcia rysunkowe, których tylko kopią



Fig. 14. Płaskorzeźba w skrzydle wschodnim na I piętrze od dziedzińca, przeniesiona jakoby z domu 1. 1 ul. Kanonicza (str. 166).

sa może nasze plany z r. 1839¹⁾). Rozpoczęto też zgromadzać rozproszone zbiory książek uniwersyteckie i inne i dodano bibliotekę na ten użytk "Stubi communis". W r. 1796 pierwszą przyłączoną była biblioteka dawna jezuicka, a raczej kilka bibliotek jezuickich złożonych po kasacie naprzód chwilowo w bursie Śmieszkowskiej. Inne zbiory znajdowały się po różnych kollegiach i bursach. W samym gmachu "Collegium majus" główna biblioteka czyli

¹⁾ Porównaj notę 1 na str. 130 i to co mówi Łepkowski w Zabytkach Kruszwicy i t. d. str. 313—316.

t. zw. „stara biblioteka“ znajdowała się na I piętrze w dwóch salach, z których „jedna jest kaplicą św. Jana Kantego(?)“. W sklepie pod schodami Kollegium Jagiellońskiego, t. j. „in auditorio Galeni“ był zbiór mniejszy książek. Zbiór X. Bogucickiego mieścił się w izdebcie bibliotekarza. W r. 1797 dodano jeszcze na pomieszczenie biblioteki dwa gabinety, „gdzie dawniej był skarbiec czyli coecus (sic) akademików“ i komnaty za kuchnią. Obok biblioteki mieszkało w gmachu kilka osób, jak Benedyktyni Biblińscy i dozorca domów uniwersyteckich. W bliskim temuż czasie bibliotekarz Przybylski odstąpił pokojów w bibliotece prof. wymowy Fiałkowskiemu; te same potem użyte zostały na kancelaryę uniwersytecką i mieszkanie sekretarza¹⁾.

Do przebudowy wówczas nie przyszło, ani nawet do naprawek najpotrzebniejszych. Mury dalej rysowały się, dachy gniły, dachówki spadały. W salach bibliotecznych Przybylski opędzić się nie mógł od wróbli. Speiser chorował z wilgoci i fetoru, a Bandtkie jeszcze w r. 1816 wypędzał ptactwo z pomieszczeń książek; jedynie dawna narożna Aula zyskała dobrodzieja w osobie X. Sebastyanego²⁾ Sierakowskiego, kanonika krak. po trzykroć rektora Uniwersytetu i autora dzieła o architekturze. Sprawozdania z r. 1811 opisują, że stała w tej sali ogromna drewniana katedra profesorska, w stylu barokka przekwitłego. Ściany okrywały portrety królów, dobrodziejów i profesorów — przeniesione później do Amfiteatru Nowodworskiego, a dziś znajdujące się w Nowym Kollegium. Pułap stary w skrzyńce drewniane, był spróchniały; naprawiony w r. 1816 ozdobiono drewnianymi rozetami wziętymi z sali Zamku krak., a ściany klejowemi malowaniem z dziejów Uniwersytetu pędzla Michała Stachowicza. Temata podawał Sierakowski wraz z Sołytkowiczem. T wtedy to dawne lektoryum teologów i salę dysput odróżcono mianem „Sali Jagiellońskiej“, które jej do dziś dnia służy³⁾. Dekoracja Stachowiczowska sali ukończoną została w sierpniu 1821 r.⁴⁾.

Rozpaczątym był stan budynku, gdy w r. 1837 Antoni Z. Heleel i Hilary Meciszewski wystąpili z energicznem i „gorzkiem“ przedstawieniem w tej sprawie do Senatu Rzeczypospolitej krak. Na wniosek J. Mączyńskiego Senat w r. 1838 powziął uchwałę, aby podjąć restaurację gmachu. Wrócił właśnie ze studiów za granicą⁵⁾ Karol Kremer, zdolny i pełen zapalu architekt. Znaleziono wtedy stare pomiary i zdjęcia budynku, pochodzące z pierwszych rządów austriackich około r. 1797; jako dobre posłużyły one Kremerowi do zaprojektowania przebudowy⁶⁾.

¹⁾ Bandtkie, Historia biblioteki Uniw. Jag. Kraków 1821, str. 125—142.

²⁾ Łuszczkiewicz (Klejnoty m. Krakowa) mylnie twierdzi, że to był X. Waclaw Sierakowski. Por. Łętowskiego Katalog, bisk. krak. IV, 42.

³⁾ Łepkowski, Zabytki i t. d. str. 312—315, 330—336

⁴⁾ „Pszczołka krakowska“ z tegoż roku stwierdza to i podaje opis 11 obrazów scenicznych Stachowicza.

⁵⁾ Z Monachium (Łuszczkiewicz, Klejnoty).

⁶⁾ Cały powyższy przebieg sprawy opowiadany za książką Łepkowskiego, Zabytki i t. d. str. 314. Jak już wiemy, zdjęcia rządowe w r. 1839 przekopiowane były przez Kremera. Jeżeli



Fig. 15. Słup krużganku dolnego (str. 166).

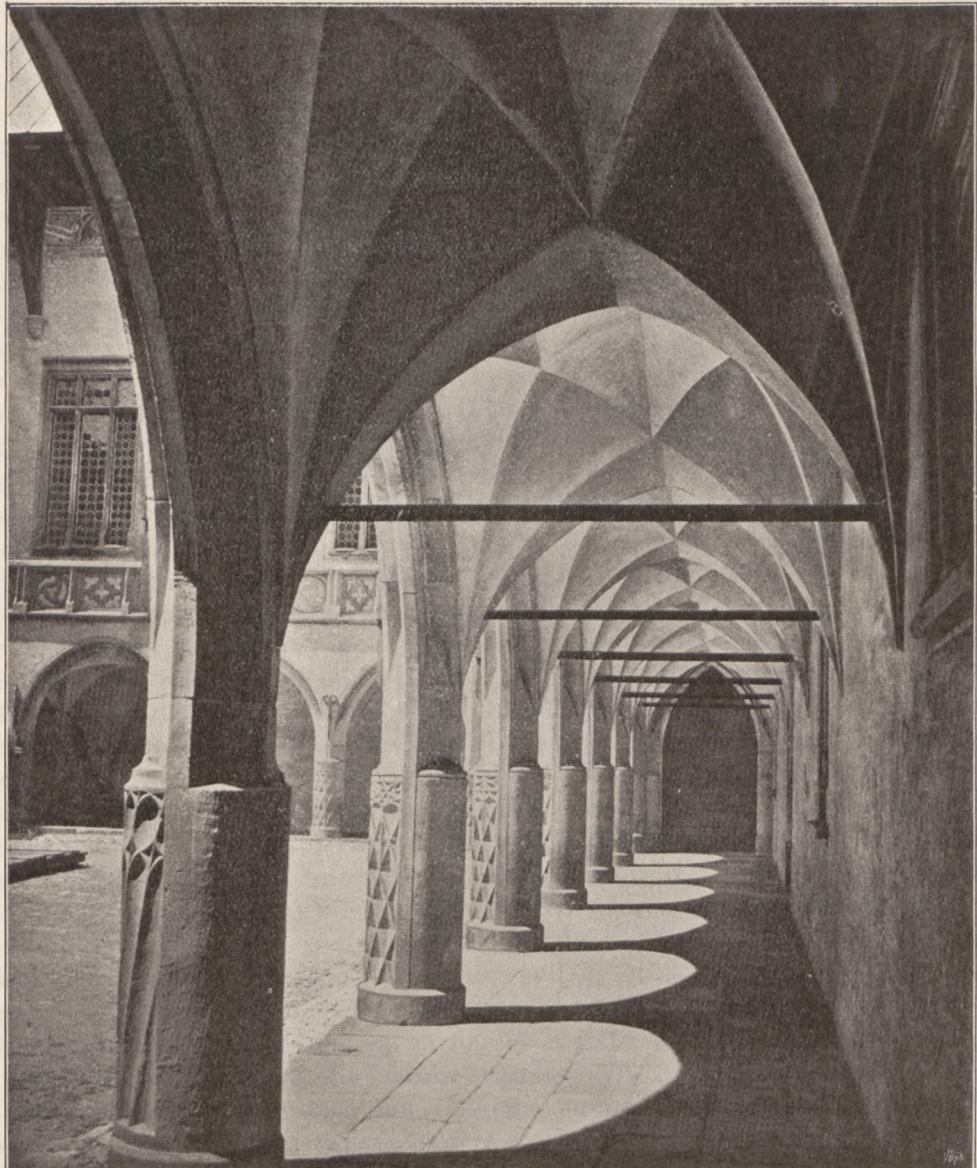


Fig. 16. Widok wnętrza krużganku dolnego (str. 166).

Wybór to był nader szczęśliwy. Kremer nie tylko był fachowo wykształcony i biegły w sprawach stylów architektonicznych, ale miał osobny zmysł i znanstwo konserwatorskie, a był zamiłowanym w zabytkach naszej przeszłości. Zadanie jego nie było łatwem. Budynek był ruderał. Części dawniej przebudowane i wartość architektoniczną mające przedstawiały się jako fragmenta bez związku. Gdzieś pozały pozostały ułomki dawnej architektury i ozdób; z nich trzeba było odgadnąć, co tu niegdyś było, a jeszcze bardziej, co mogło być zamierzonym i do tego zastosować, co teraz należało zrobić. Myślą przewodnią całego programu było przeznaczenie gmachu wyłącznie na bibliotekę. Wskazówką, jak go restaurować, stała się część narożna, sala Jagiellońska, pod względem architektonicznym najbardziej skończona i najbardziej jasna. Drugi punkt do pewnego przynajmniej stopnia niewzruszalny stanowiła „Stuba communis“, ze swemi też pięknemi oknami, a zwłaszcza z charakterystyczną przybudówką wykusza. Trzecim wreszcie były zebate dwa szczyty u dachu od strony ul. Jagiellońskiej. Tyle co do fasad zewnętrznych. Co do wnętrza rzeczą stałą była galeria w dziedzińcu i gotyki pod nią krużganek. Kremer przedewszystkiem zakreślił projekt przebudowy skrzydła wschodniego i południowego¹⁾. W skrzydle wschodnim postanowiono połączyć dwa jego końce, z XV w. jeszcze pochodzące: salę Jagiellońską z jednej strony — a „Stuba communis“ z dodatkiem sali Obiedzińskiego z drugiej. W tym celu niezbędnym okazało się, z gruntu przerobić rozdzielający je dom czy zbiór domów, będących w tak złym stanie, że musiano mury rozebrać niemal do dołu. W miejscu dawnych pięterek mieszkalnych wprowadzono tu kilka sal dużych, przechodzących przez I i II piętro. Odbudowaną ścianę od ul. Jagiellońskiej zostawiono z cegły czerwonej nieotynkowanej. Na I piętrze wprawiono wielkie kamienne obramienia trójdzielne z krzyżem poprzecznym, w stylu późnogotyckim, jakiego wzór podał jedno jedyne po tej stronie gmachu autentyczne okno z przebudowy po r. 1492 pochodzące, mianowicie narożne, najbliżej ul. ś. Anny umieszczone. Podobne obramienie wstawiono także w starym korpusie narożnym, obok okna pochodzącego z przebudowy po r. 1492. Tu do ostatnich lat były dwa pięterka, mające po jednym małym okienku. Na parterze dano po tej stronie cały szereg ram okiennych nowych, gotyckich, niewielkich i skromnych. Zrobione one są na model najlepszych ze starych gotyckich okien parteru, które aż do czasów restauracji były się zachowały w budynku. Część, zawierająca salę „Stuba communis“ z wykuszem, pozostała mało zmieniona. Na pierwszym piętrze wcale nie. Drugie zniesiono, a w przyłączonej do sali przestrzeni drugiego piętra umieszczeno niezbyt szczęśliwe pseudogotyckie 3 okna mniejsze. Nie potrzebujemy mówić o cokole kamionnym, szczytach odnowionych i t. d. Postać odnowionej tej bocznej fasady

ścisłym jest napis tablicy nad wejściem z galerii do sali I piętra, najbliżej schodów głównych, to Kremer został budodowniczym Biblioteki w r. 1840.

¹⁾ W następującym tutaj objaśnieniu idziemy za własną informacją Kremera, zużytkowaną niemal dosłownie w książce Mączyńskiego, Pamiątka z Krakowa, cz. III, str. 117 i nast.

okazuje według fotografii fig. 6, a różnice z dawnym stanem rzeczy uwydatni porównanie z fig. 2. Dość ważnej lecz koniecznej zmianie uległa wewnątrz sala Obiedzińskiego. Dwa ramiona jej schodzące się pod kątem pro-

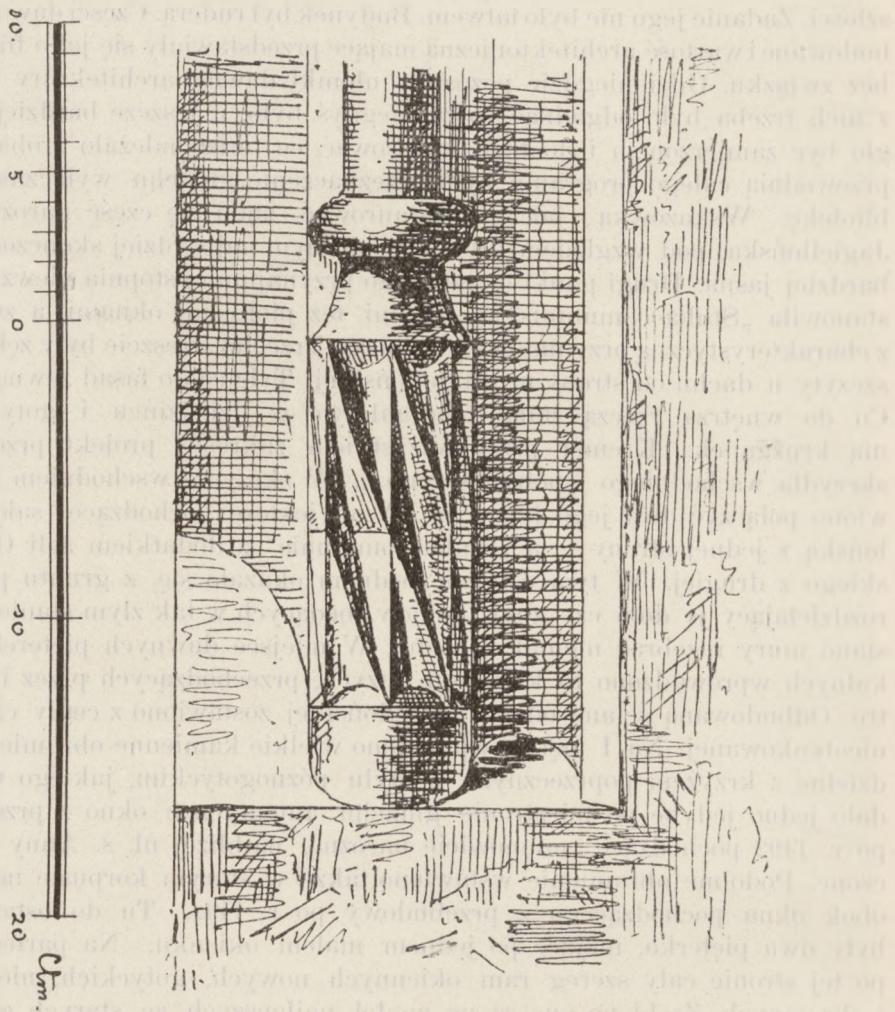


Fig. 17. Szczegół węgara okna bocznego w loży II piętra w dziedzińcu, (por. tabl. XI i str. 167). Zdjęcie p. J. Zubrzyckiego.

stym stykały się bezpośrednio; teraz na linii zetknięcia, w przedłużeniu ściany południowej sąsiedniej „Stuba communis“ wystawiono ścianę na 3 arkadach gotyckich rozdzielonych słupami; stało się to ze względów technicznych, aby zapewnić stałą podstawę wiązaniu dachowemu, które dotychczas wspierało się na jednym siestrzanie.

Mówiliśmy, że Kremer miał wielkie zamiłowanie zabytków przeszłości. Dał jego nie mało dowodów. Czas, kiedy prowadził te roboty, była to epoka smutna dla starych gmachów Krakowa. Nie miano środków do ich rato-

wania, ale i brakowało zgola zmysłu konserwatorskiego. Bez żalu też nabiurzono wówczas budynków kościelnych i świeckich co niemiara. Nieledwie pierwszym, co zwrócił uwagę na ich wartość, był Kremer, a gdzie nie mógł zachować całości, tam starał się uratować choć szczegóły piękniejsze. Kilka z nich, nadających się stylowo, zużytkował przy prowadzonej właśnie przebudowie Kollegium Jagiellońskiego. Należy do nich obramienie kamienne okna ostatniego w fasadzie wschodniej, na parterze pod oknem sali Obie-

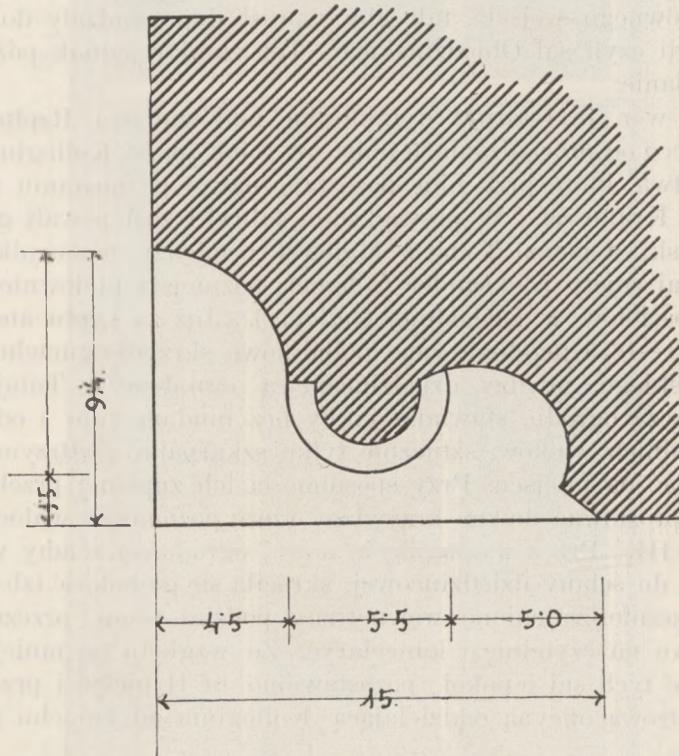


Fig. 18. Okrój węgara fig. 17. Zdjęcie p. J. Zubrzyckiego.

dzińskiego. Pochodzi ono z rozebranego probostwa Wszystkich Świętych. Fig. 7 pozwala ocenić jego wysoką piękność i zasługę budowniczego, który je od zatraty ochronił.

Równocześnie zabrał się Kremer i do dziedzińca. Jemu zawdzięczyć należy uratowanie gotyckich krużganków parteru, zachowanie średniowiecznych ganeczków i schodków dających przystęp do II piętra, oraz rozpoczęcie uzupełnienia galeryi I piętra i pomysł przeprowadzenia dokoła podwórza ozdobnego maswerkowego przedpiersia, według wzoru starego zachowanego na jednej części traktu południowego. Zamienienia pełnego muru z płaskorzeźbionym tylko ornamentem na kamienne przerocze, nie nazwiemy szczerliwem, również jak i podparcia występu dachów wyrzynanymi skośnymi

mieczykami. Kremera wreszcie pomysłem, w części jeszcze przez niego wprowadzonym w życie, było wprawienie w ściany dziedzińca tablic, rzeźb i obramień z różnych zburzonych w Krakowie budynków pamiątkowych i monumentalnych z drugiej połowy XV i pierwszej XVI w., jak prócz probostwa Wszystkich ŚŚ. i wikaryówki s. Piotra, bursy Jeruzalem, bursy Długosza i t. d. — tudzież uzupełnienie krużganków i galerii tak, żeby nieprzerwanym ciągiem obiegły wszystkie 4 ściany dziedzińca. Usunięte z dawnego miejsca schody projektował urządzić jako wolno stojące w środku dziedzińca naprzeciw głównego wejścia, tak aby wprost doprowadzały do drzwi zloconych librarii czyli sal Obiedzińskiego. Ten zamiar jednak później zupełnie uległ zmianie.

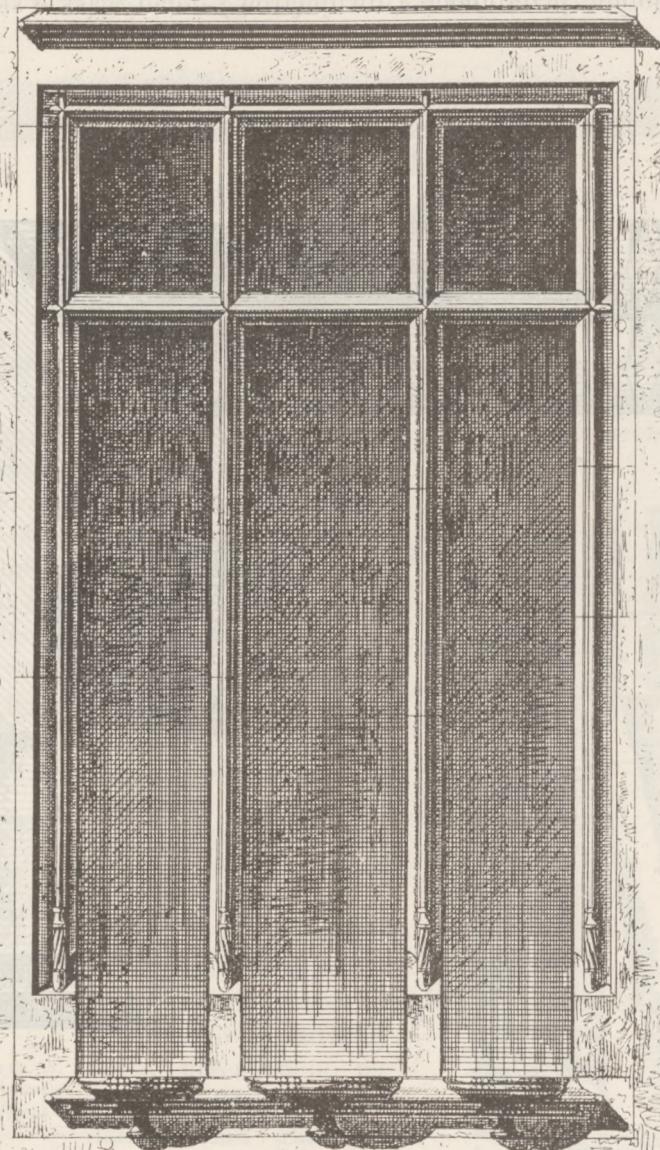
Kremer w r. 1841 został dyrektorem budownictwa Rzpltej i wtedy usunął się nieco od prowadzenia osobistego robót około Kollegium, ale nie od kierownictwa, które przy nim pozostało nawet po nastaniu rządów austriackich w Krakowie. W prowadzeniu fabryki zastępowali go najpierw Paweł Barański, a potem Tomasz Majewski; między pomocnikami architekta był tutaj zajęty Aleksander Gebauer, późniejszy budowniczy licznych gotyckich kościołów w zachodniej Galicyi¹⁾. Już za rządu austriackiego w latach 1853—1855 przebudowano południowe skrzydło gmachu na zachód sal Obiedzińskiego, między dziedzińcem a ogrodem²⁾. Tutaj mury od strony zwłaszcza ogrodu, stawiane jakby bez fundamentów i od dawna bo od końca średnich wieków, sztucznie tylko szkarpami podtrzymywane, nie mogły pozostać na miejscu. Przy sposobności ich zupełnej przebudowy postanowiono sprostować dawne krzywizny rzutu poziomego, widoczne na planach tab. I—III. Przez wyciągnięcie nowej ogrodowej ściany w kierunku równoległym do ściany dziedzińcowej, skróciła się głębokość iżb tego skrzydła; równocześnie zmieniono wewnętrzny podział ścian, przeznaczając tę część budynku na czytelnię i kancelarie. Ze względu na mniejszą potrzebną wysokość tych sal i pokoi, pozostawiono tu II piętro i przedłużono je nad jednopiętrową oficyną oddzielającą Kollegium od gmachu gimnazjum s. Anny.

Kremer umarł w r. 1860. Nastąpiła dłuższa przerwa w robótach. Dopiero w r. 1864 przystąpiono do zburzenia domów kilkupiętrowych, przytakujących do Kollegium od strony gimnazjum s. Anny, a właściwą dalszą rekonstrukcję podjęto i przeprowadzono w latach 1867—1870³⁾, według planów radcy budownictwa Bergmanna z Wiednia, prowadził budowę architekt rządowy Feliks Księżarski. Wtedy to przebudowano domy frontowe od ul. s. Anny, na wzór budowy wschodniego narożnika z końca XV w.

¹⁾ Łepkowski, Zabytki i t. d, str. 324—325.

²⁾ Sprawozdanie c. k. krajowego dyrektora budownictwa dra Schenkla w „Mittheilungen der k. k. Centralcommission“, rocznik 1856, str. 181—183.

³⁾ Datę początkową podaje własne sprawozdanie architekta Bergmanna, ogłoszone w „Mittheilungen“ c. k. Kom. Centr. z r. 1868, datę zaś końcową tablica na pamiątkę ukończenia robót wprawiona nad dzwiemi korpusu frontowego, wychodzącemi na galerię I piętra, tuż obok schodów głównych.



Cm. 500 490 480 470 460 450 440 430 420 410 400 390 380 370 360 350 340 330 320 310 300 290 280 270 260 250 240 230 220 210 200 190 180 170 160 150 140 130 120 110 100 90 80 70 60 50 40 30 20 10 0

Fig. 19. Okno I piętra w skrzydle zachodnim dziedzińca (str. 168).

i umieszczone w nich dalszy ciąg sal jednopiętrowych bardzo znacznej wysokości. Podobnie przerobiono i dwupiętrowe dotąd, wąskie skrzydło zachow-

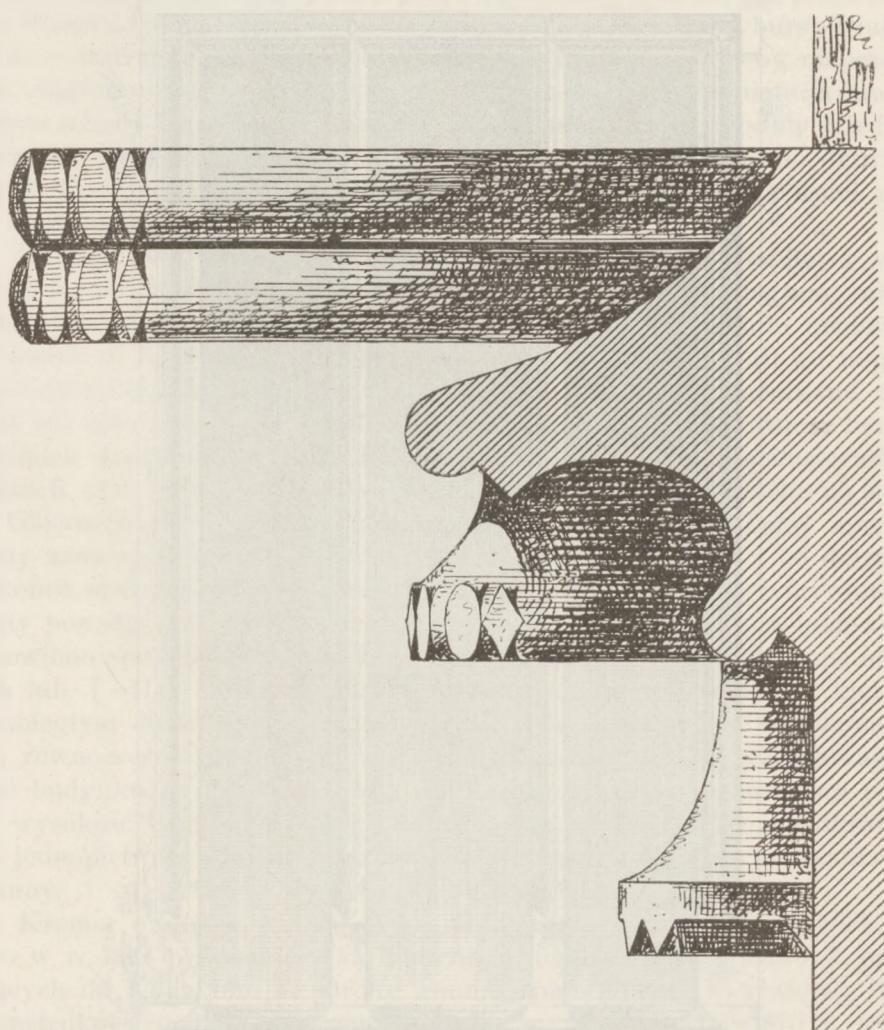


Fig. 20. Szczegół okna fig. 19. Przekrój ławy dolnej z widokiem talerzy.
Skala 1:2. Z rysunku p. J. Zuberzyckiego.

dnie. Tutaj w narożniku dziedzińca umieszczone główne schody w zagłębiu pomiędzy salami, otwartem na galeryę I piętra; dokonano i zwarto krużganki i galerye obiegające dziedziniec dokola. Zasługą tych architektów jest odszukanie i w znacznej części odtworzenie ślicznych sklepiomek „krzy-

ształtowych" dolnego krużganku i stosownie połączonych trzonów kolumn do arkad gotyckich rozchodzących się w dwu lub więcej kierunkach. Tym

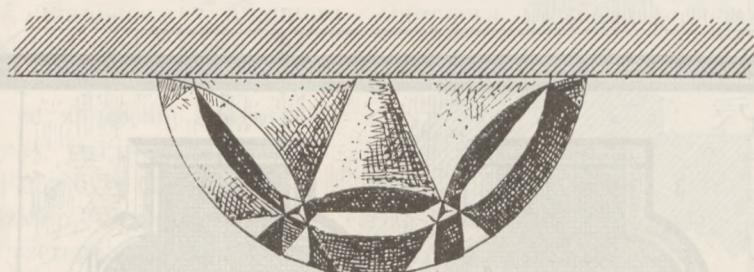


Fig. 21. Szczegół okna fig. 19. Dolna powierzchnia najmniejszego półkrążka. Skala 1:2. Z rysunku p. J. Zubrzyckiego.

sposobem uratowali jedne z najważniejszych właściwości architektury dawnego Kollegium.

Wtedy to także przerobiono zrujnowane wnętrze sali Jagiellońskiej, zamurowano okno z niej wychodzące na dziedziniec, a wyjęto i gdzie indziej zastosowano piękne obramienie jego kamienne widoczne na fig. 4. — równie jak obramienie gotyckie jednych jej drzwi, podezas gdy drugie

odrzwią cokolwiek przesunięto. Wreszcie ze względów praktycznych przesuniętem nieco ku zachodowi zostało wejście główne od ul. Anny, przy czem bramę barokową zastąpiono nową gotycką, a rzeźbione z niej herby przeniesiono na ścianę północną dziedzińca, nad gankiem

I piętra. Mieszkanie s.

Jana Kantego wówczas zostało nieco zmienione przez dodanie doń przestrzeni dawnej sieni, natomiast kapliczka po drugiej stronie musiała być przesunięta ku zachodowi, przy zachowaniu jej dawnej postaci i rozmiarów.

Widok odrestaurowanego dziedzińca przedstawiają fig. 8 i 9. Na pierwszej widzimy zachodnio-południowy narożnik, i na I piętrze wejście do

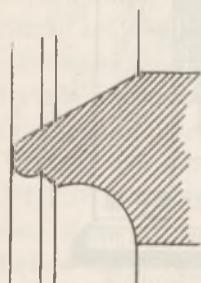


Fig. 22. Szczegół okna fig. 19. Przekrój poziomego ramienia krzyża. Skala 1:5. Z rysunku p. J. Zubrzyckiego.

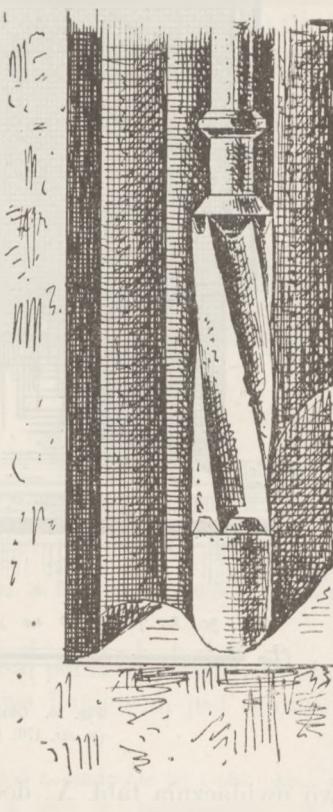


Fig. 23. Szczegół okna fig. 19. Dolna część węgara ze słupkiem. Skala 1:4. Z rysunku p. J. Zubrzyckiego.

czytelni; do starego bogatego obramienia z drugiej połowy XV w. o typie t. zw. Długoszowskim (z dodatkiem charakterystycznego sznura), które szczy-

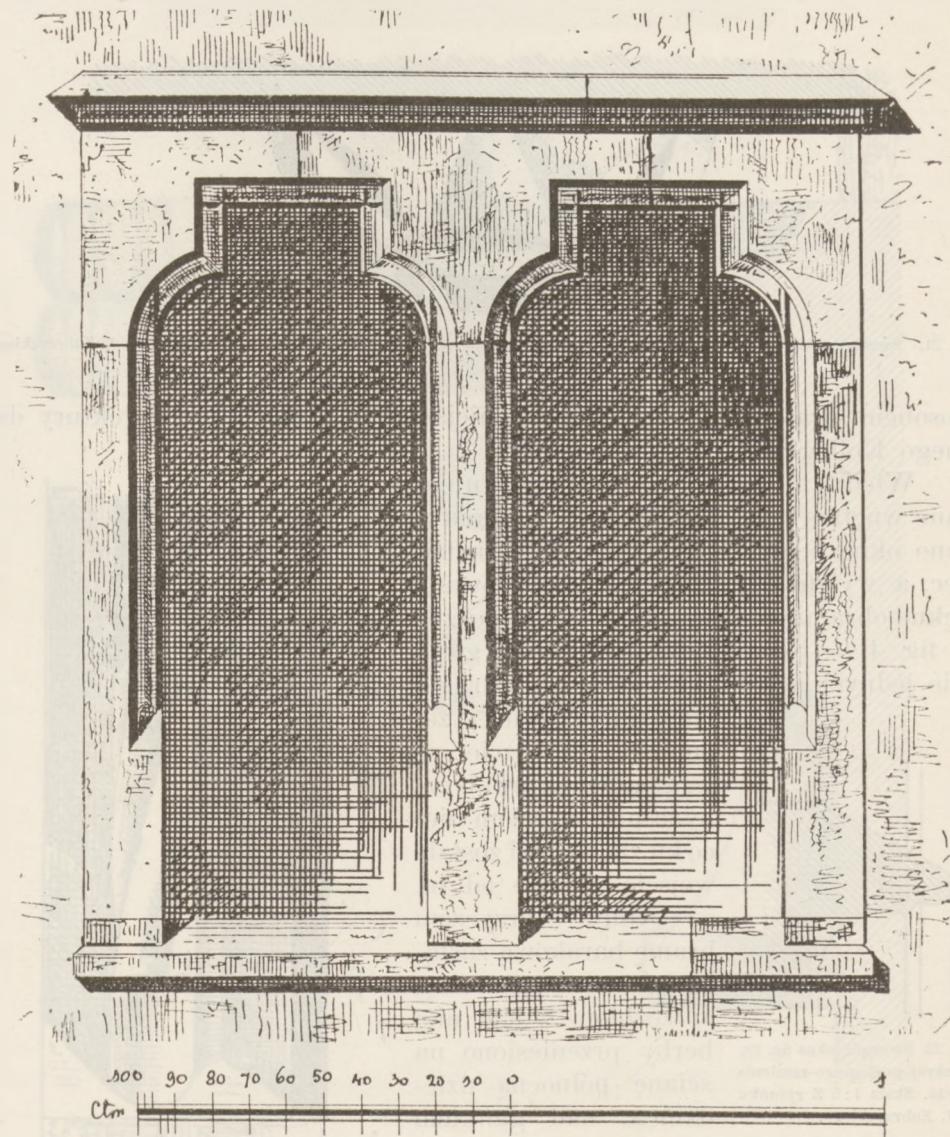


Fig. 24. Okno sprzężone podwójne skrzydła zachodniego od dziedzińca (p. str. 170). Zdjęcie p. J. Zabryckiego.

gólowo uwidacznia tabl. V, doczepiono zewnętrznie od góry lałkowanie gotyckie na ścianie przy ostatniej restauracji gmachu¹⁾. Dalej na lewo jest

¹⁾ Lepkowski, Zabytki Kruszwicy, Gniezna i Krakowa, str. 322 i n. mówi o odrzwiaach przeniesionych z bursy Długosza, ale nie określa gdzie je umieszczono. Sądząc ze znanych widoków fasady tej bursy, nie byłoby to te odrzvia ale raczej drugie, podobne lecz skromniejsze, wprost po pod niemi umieszczone na parterze gmachu biblioteki.

plaskorzeźba ujęta w całość z dwoma dwudzielnymi „sprzężonymi” oknami, z których jedno jest pod nią a drugie nad nią. Plaskorzeźba pochodzi ze zburzonej bursy Jerozalem, i jest jej tablicą erekcyjną z r. 1453. Przedstawia s. Stanisława i fundatora, Zbigniewa Oleśnickiego, ofiarującego Matei Boskiej model bursy. Dookoła obiega napis¹⁾. Okna pochodzą oba ze zburzonej Długoszowej bursy juris peritorum, w której oba były na parterze od ul. Grodzkiej. W oknie dolnym, którego szczegółowe pomiarowe zdjęcie dają fig. 10 i 11, tudiż tablice VI i VII, znajduje się krata artystycznej ślusarskiej roboty (fig. 12), pochodząca z klatki żelaznej w sali sądowej zburzonego ratusza krak.²⁾ W litografowanym rysunku Brodowskiego, przedstawiającym salę ratuszową, jest ta krata uwidoczniona. Na spojeniach prełów były podobno niegdyś umieszczone orzelki³⁾. Fig. 13 okazuje na większą skalę szczegół spławnego dolnego tegoż okna.

W fig. 9 widzimy narożnik południowo-wschodni dziedzińca ze złoconem, bogato rzeźbionem, późnogotyckimi odrzwiami wejścia do sali Obiedzińskiego z pierwszej połowy XVI w.⁴⁾; barokowe przydatki XVIII w. obejmujące te drzwi i dwa sąsiednie okna, zostały odjęte w czasie ostatniej restauracji. Również przerobiono występ na konsolach nad drzwiami i nadano mu wygląd gotyckiego ganeczku. Na ścianie sąsiedniej wschodniej są pomieszczone dwie plaskorzeźby; jedna prostokątna z herbem Wieniawa i napisem jest tablicą ere-

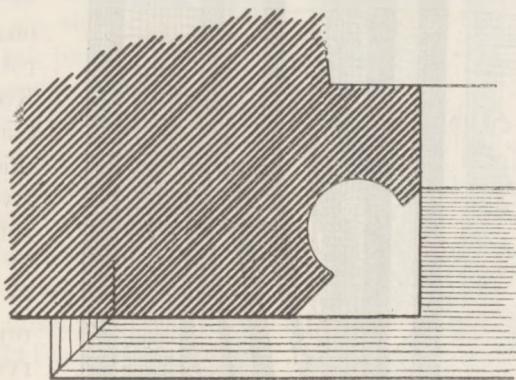


Fig. 25. Szczegół fig. 24. Profil węgara okna sprzężonego.
Skala 1:5.

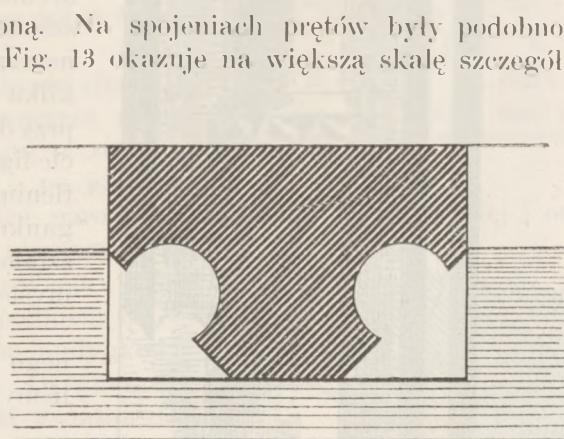


Fig. 26. Szczegół fig. 24. Profil słupka środkowego okna sprzężonego.
Skala 1:5.

¹⁾ Rzeźba z bursy Jerozalem wyjęta została w r. 1855 a osadzenie jej i obu okien w Bibliotece Jag. opisuje dyrektor budownictwa Schenkl w r. 1856 w „Mittheilungen der k. k. Centralcom.” Rocznik 1856, str. 30.

²⁾ Essenwein, Mittelalterl. Kunstdenkämler von Krakau, str. 145, 149–151.

³⁾ Mecherzyński, O magistratach miast polskich: objaśnienie rycin.

⁴⁾ Łuszczkiewicz, Klejnoty m. Krakowa, twierdzi, iż drzwi złocone należą do restauracji gmachu z końca XV w. Zdjęcie ich podaje Essenwein. Rysunek sztychowany przez Lipnickiego zdobi kartę tytułową Wiszniewskiego Pamiątek history i literatury polskiej.

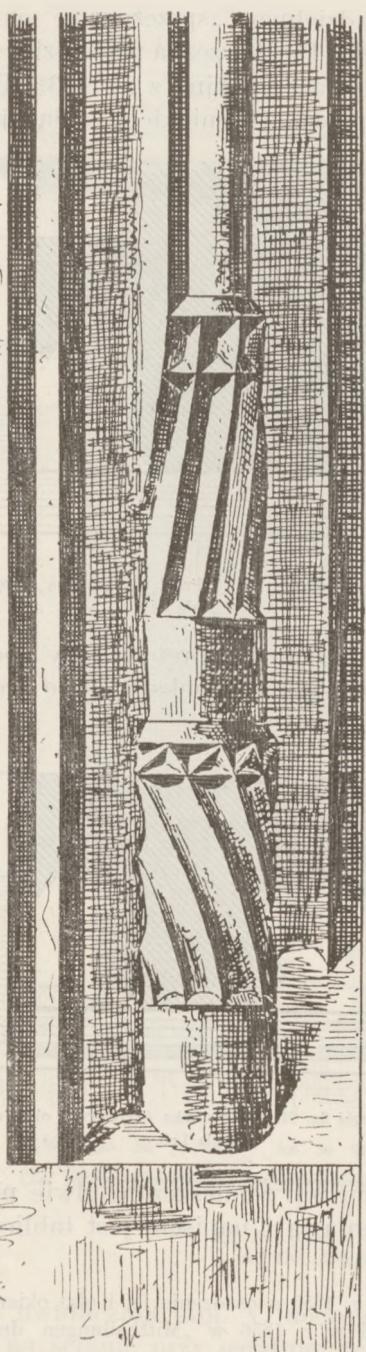


Fig. 27. Szczegół tablicy XVIII. Węgar lewy drzwi ostrołukowych widziany z przodu. Zdjęcie p. J. Zubrzyckiego.

keyjną z r. 1471 ze zburzonej Długoszowej bursy juris peritorum, druga bez napisu mieści misterną późnogotycką z XVI w. ornamentację z herbem Sulima, fig. 14¹⁾; ma ona według tradycji pochodzić z przebranego po r. 1830 domu przy ul. Kanoniczej 1. 17²⁾, który należał do Gamrata³⁾. Inni twierdzą, jakoby kamień odniósł się do Erazma Ciołka⁴⁾. Byłyby to o tyle możliwem, że i Gamrat i Ciołek używali herbu Sulima.

Widok nasz ogólny przedstawia tę część krużganku gotyckiego, w której najwięcej dało się zachować starych słupów i arkad. Jeden z takich słupów według fotografii odfwarzającej fig. 15, podczas gdy tablice VIII i IX dają architektoniczne zdjęcie i pomiary szczegółowe innego słupa. Co do ornamentacji geometrycznej trzonu, jest kilka typów, które służyły za wzory przy dorabianiu nowych słupów. Wreszcie fig. 16 okazuje w efektownem oświetleniu perspektywę wewnętrzną krużganku dolnego ze sklepienkami krzyżształowymi w górze, należącemi w po myśle swoim do przebudowy XV w.

Mówiąc o widoku odrestaurowanego dziedzińca (fig. 12) nie zaznaczyliśmy osobno malowniczych schodków

¹⁾ Fotografowana od dołu, wypadła w skróceniu zmieniającym jej kształt.

²⁾ Piszący słyszał także od ś. p. Piotra Po piela, iż jakieś obramienia okien, w Collegium novum użyte, z tego samego domu mają pochodzić, lecz nie wiadomo, które były.

³⁾ Łepkowski, Zabytki Kruszwicy, Gniezna i Krakowa, str. 322 i Łuszczkiewicz, Klejnoty m. Krakowa.

⁴⁾ Zapiski p. Fr. Bartnowskiego, według wspomnień ś. p. Żegoty Paulego i W. Gąsiorowskiego.

i ganeczku kamiennego, który przytulił się do samego rogu i niegdyś dawał przystęp do drugiego piętra nad salą „Stuba communis“¹⁾ Dziś bez specjalnego użytku, stanowi on tylko urozmaicenie widoku, upiększenie, jakkolwiek oprócz ładnego typu konsol i niezwykłego ich umieszczenia pod kątem prostym do siebie, nie przedstawia w szczegółach nie tak bardzo uwagi godnego. Natomiast ciekawym jest w drugim końcu tej samej wschodniej ściany dziedzińca na II piętrze rodzaj loży zabudowanej, oknami oświetlonej i również schodkami z galeryą I piętra połączonej. Tutaj przeciwnie jak tam schodki są w narożniku, a ganeczek na ścianie prostej. Architektoniczne zdjście elewacji z przodu i z boku dają tabl. X i XI, zaś szczegóły konstrukcji i ozdoby tabl. XII, XIII, oraz fig. 17 i 18.

Wogóle gmach „Collegium majus“ zawiera takie mnóstwo interesujących szczegółów, że ich nawet w szczegółowym opisie tylko pokróćce dotknąć można.

Do najważniejszych, bo równe charakterystycznych jak krużganki wnętrza dziedzińca, należą olbrzymie okna I piętra zewnętrznej fasady od ul. ś. Anny i po jednym oknie stykających się z nią dwoi narożników: dziedzińczyka otwartego obok gimnazjum ś. Anny; powtarzają się one z pewnym tylko uproszczeniem w skrzydle zachodnim dziedzińca. Okna te nadają całemu budynkowi właściwą uroczystą fizyognomię. Oryginalnie staremi są te, które wpuszczają światło do narożnej sali Jagiellońskiej, oraz takie same okno z sali frontowej wychodzące na dziedzińczyk obok gimnazjum (patrz tab. II przy g). System obu typów tych wielkich okien jest jednakowy, z tą tylko różnicą, że okna fasady zewnętrznej mają górne nadproża złożone z trzech łuków wklęszych, z których dwa boczne podnoszą się skośnie ku środkowemu cokolwiek wyżej umieszczenemu. Takiem samem też było i jedyne podwórzowe okno z sali Jagiellońskiej wychodzące na galeryę I piętra nad dawnymi schodami (patrz fig. 4,

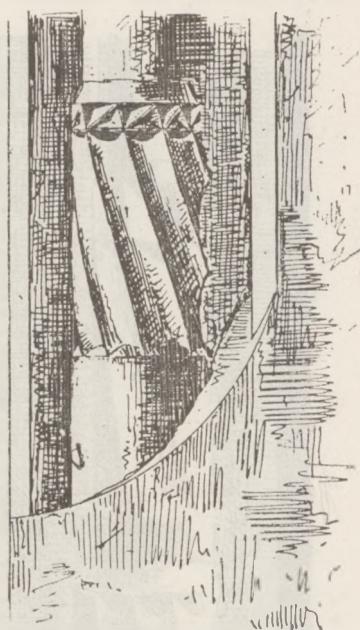


Fig. 28. Szczegół tablicy XVIII. Węgar lewy drzwi ostrołukowych widziany z boku. Zdjęcie p. J. Zubrzyckiego.

od ul. Jagiellońskiej i od

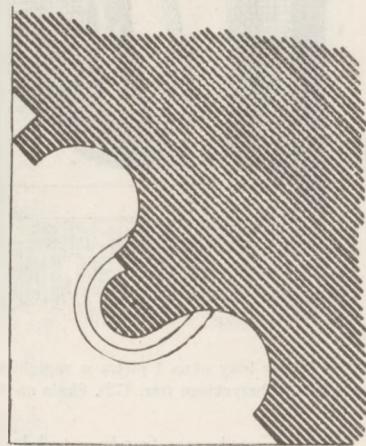


Fig. 29. Okrój węgara fig. 27 i 28.

¹⁾ Zwano ją też czasem krótko „commune“ albo jak już wiemy „hypocaustum commune“.

oraz tabl. II na prawo lit. b). Być może, iż ono to właśnie po usunięciu z pierwotnego miejsca w czasie ostatniej restauracji przeniesione zostało w fasadę boczną na dziedzińczyk obok gimnazjum (tabl. II przy g). Starem też wydaje się być jedno z kilku wielkich okien uproszczonego typu w ścianie zachodniej dziedzińca nad galerią I piętra. Kto wie, czy nie ono pochodzi z przebudowanej kamienicy 1. 17 przy ul. Kanoniczej. Okna te podwórzowe mają górne zamknięcie proste, bez luków. Resztę cech posiadają oba te typy wspólnych, a z nich najbardziej charakterystyczną są obok profilów ze słupkami, talerze występujące półkołem z lawy okiennej poziomo na zewnątrz, z dwustopniową konsolą, w kształcie zmniejszających się dwu pod sobą półkulażków, których powierzchnie na dół zwrócone równe jak i dolna powierzchnia lawy przyozdobione są systemem rzeźbionych walców i kantów w misterne figury geometryczne skombinowanych.

W niemożności uzyskania dokładnych pomiarów okna zewnętrznej fasady, którego okaz zresztą publikowany już był w dziele Essenweina, podajemy w fig. 19, zdjęcie całkowite jednego z okien podwórzowych uproszczonego typu. Tablice XIV i XV, oraz figury 20—23 okazują szczegóły law, talerzy i konsol pod talerzami.

W fasadach podwórzowych budynku spotykamy jeszcze całą mnogość starych szczegółów, zajmujących w wysokim stopniu i bogatych rozmaistością motywów i form. Należy do nich okienko przedstawione na tabl. XVI. Jest to mały kwadratowy otwór na parterze, wychodzący na krużgankę z t. zw. mieszkaniem s.

Jana Kantego (patrz tabl. I przy a) i częściowo widzialny na widoku wewnętrza krużganku fig. 16, przy samym brzegu na prawo. Pozostało ono na swoim miejscu mimo przeróbek, jakim poddano tę część frontowego korpusu budynku a zwłaszcza parteru. Rama kamienna okienka jest zajmującym okazem oryginalnego rysunku i zastosowania w laskowaniu luku

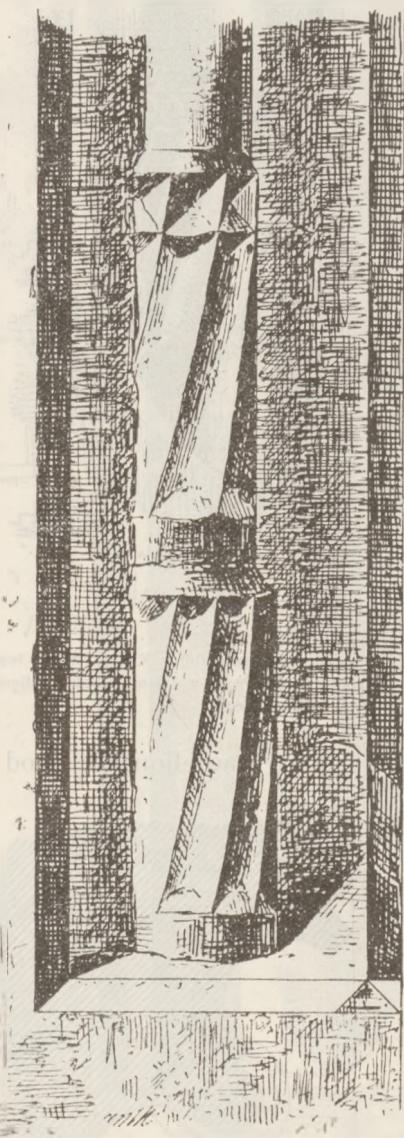


Fig. 30. Węgar lewy okna I piętra w zagłębieniu galerii. Zdjęcie p. J. Zubrzyckiego (str. 172). Skala na str. następnej.

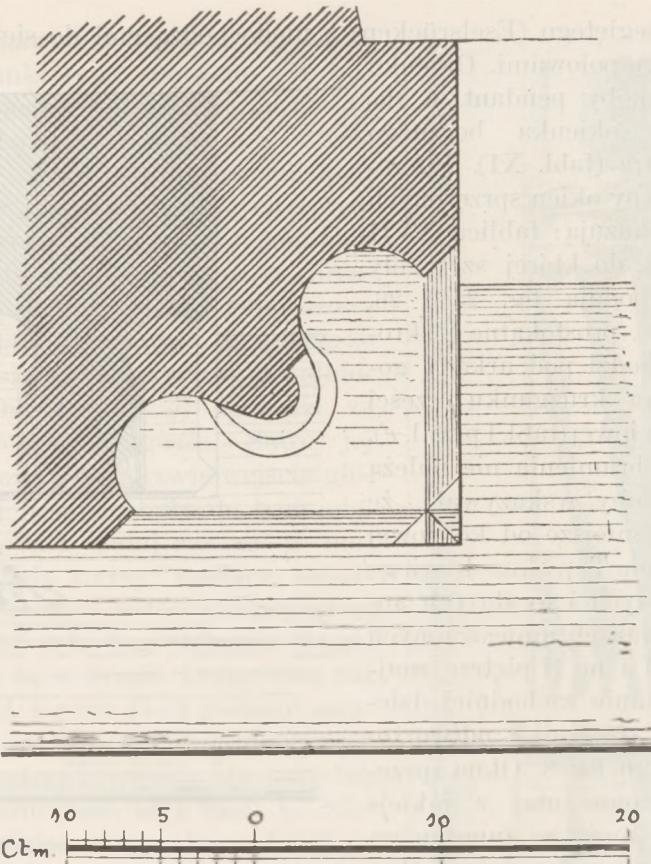


Fig. 31. Okrój do figury poprzedniej.

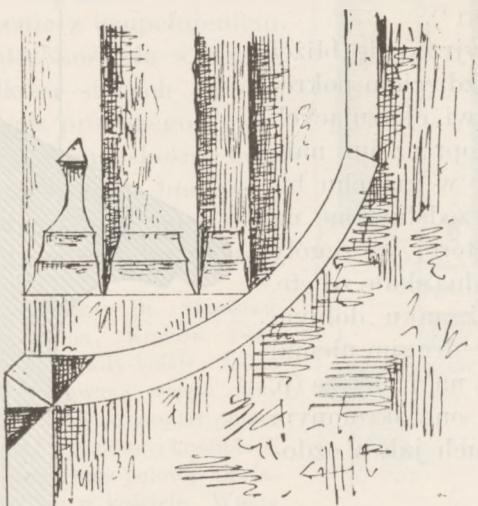


Fig. 32. Stupek środkowy okna tego samego co i w fig. 30, część dolna widziana z boku. Zdjęcie p. J. Zubrzyckiego. Skala 1:2.

podwójnie przegiętego (Eselsrücken) z niedochodzącemi do siebie w grzbiecie dwoma jego połowami. Okienko to stanowi jakoby pendant, a raczej odmianę okienka bocznego w loży II piętra (tabl. XI). Interesujące znów typy okien sprężonych podwójnych okazują: tablica XVII tudzież fig. 24, do której szczegóły powiększone podają fig. 25 i 26. Okno pierwsze, prostokątne i skromniejsze wychodzi pod arkady gotyckie dolnego krużganku części gmachu południowej (tabl. I przy l, e). Profile jego obramienia nie należą do suchych, aby wskazywały, że jest ono wcześniejsze od końcowej doby gotyczczanu. Typ okna drugiego w dwóch równych i to starych autentycznych okazach, umieszczonej nad sobą na I i na II piętrze znajduje się w ścianie zachodniej dziedzińca blisko narożnika odtworzonego na widoku fig. 8. Okna sprężone przeniesiono tutaj z jakieś bursy czy też może ze zmiesioneego domu wikaryuszów kościoła ś. Piotra, który również miał dostarczyć szczegółów architektonicznych do restauracji biblioteki¹⁾.

Warto też przyjrzeć się bliżej kilku pomiarowym zdjęciom pokrewnych obramień drzwi, okazujących różne wzory, które oprócz już nam znanych spotykamy w gmachu biblioteki. Odrzwi przedstawione na tabl. XVIII, do której szczegóły dają fig. 27—29 na jedną skale zdjęte, znajdują się w krużganku dolnym (p. tabl. I przy h) i w drugim niemal identycznym okazie na I piętrze (p. tabl. II przy f'). Są one skromnymi lecz tak w proporcjach jak w ozdo-

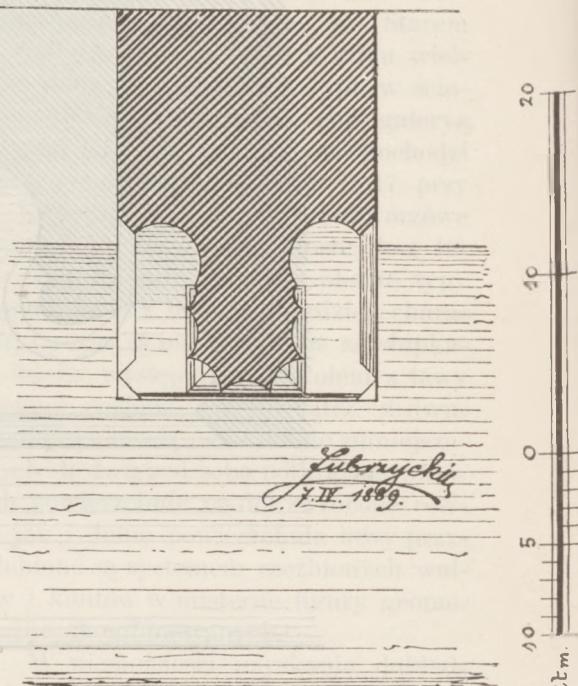


Fig. 33. Okrój do fig. poprzedniej.

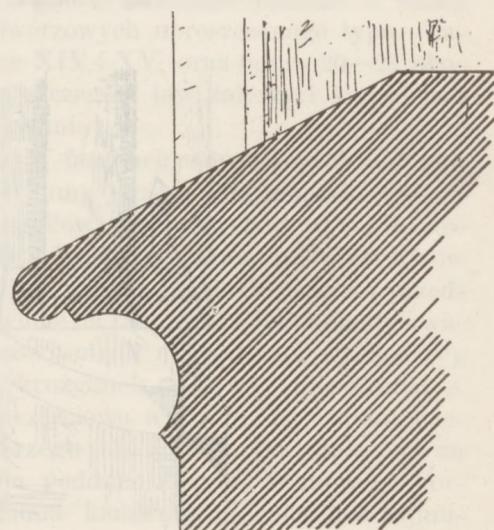


Fig. 34. Przekrój pionowy ławy okna tego samego co i w fig. 30—33. Skala 1:5.

¹⁾ Łepkowski, Zabytki Kruszwicy, Gniezna i Krakowa, str. 322.

bie pełnym harmonii przykładem ostrołukowej bramki typu starszego i w budynkach świeckich dziś należącego do rzadkości. Tablice zaś XIX i XX odtwarzają dwoje odrzwi z czasów bliskich połowy XV w., może pochodzących z przebudowy jeszcze 1468 r.; przypominają one wzory snyderckiej ozdoby w drzewie i należą do typu t. zw. Długoszowskiego i zdaje się nawet, że pierwsze z nich, umieszczone w skrzydle południowym (p. tabl. I przy *g*) pochodzi ze zburzonej bursy Długosza. Stare jej widoki wskazują, że odrzwi wejścia głównego w jej fasadzie były do tych uderzająco podobne. Tutaj zaś są w murze pewne ślady i rysy, mogące świadczyć o późniejszym wstawieniu kamieni w ścianę biblioteki Jag. Odrzwi drugie umieszczone są w tymże krużganku, tuż obok (p. tabl. I przy *f*); a godnym uwagi, że okrój węgara ich jest identyczny z okrojem odrzwi wejścia do czytelni, które już znane nam są z tabl. V. Niemal powtórzeniem tego okazu drugiego (tabl. XX), tylko o cokolwiek mniej bogatym profilu, są odrzwi, które niegdyś były w zburzonym szpitalu ś. Ducha w Krakowie, a obecnie z uzupełnieniem umieszczone wewnątrz kościoła ś. Krzyża¹⁾. Wreszcie kilkoro starych odrzwi gotyckich kamiennych, prostszego kroju, bez profilów tylko z samą skośną fazą znajduje się jeszcze wewnątrz budynku, w ubikacjach parteru: popod salą Obiedzińskiego, tutajże w narożniku na zet-

¹⁾ Publikowane w książce: Dr. Stanisław Tomkowicz, Szpital ś. Ducha, Kraków 1892, odrzwi te miały dziwne doprawdy kolejne. Jedną połowę dobrze całkiem zachowaną wyjęto przy rozbieraniu murów szpitala. Gdy w parę lat potem odkopywano cokół podczas restauracji kościoła ś. Krzyża, znalazła się w ziemi druga połowa. Ciechano je obie złożyć i użyć ich w kościele. Wtedy pokazało się, że pierwsza połowa tymczasem zginęła bez śladu, tak, że musiano ją kazać dorobić.

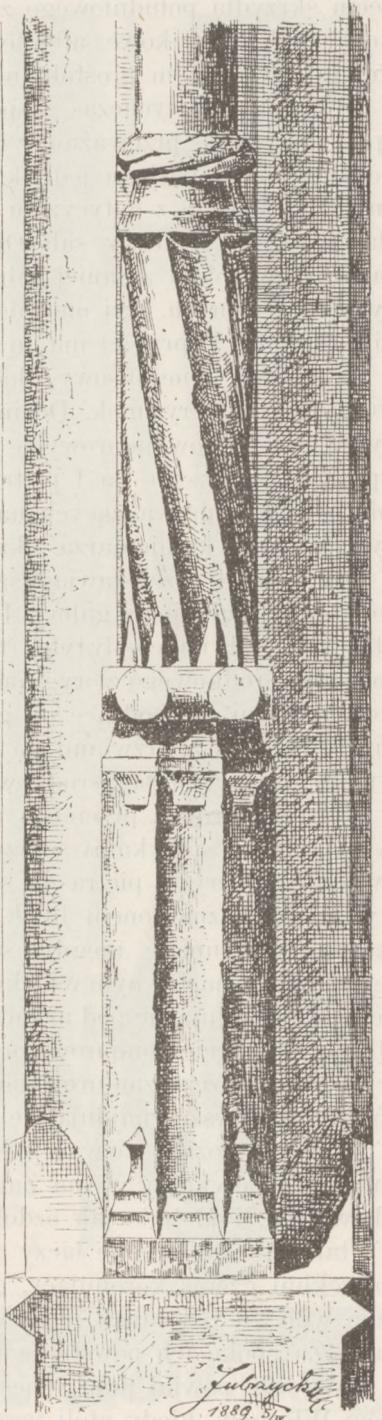


Fig. 35. Słupek środkowy okna ten sam co i w fig. 32—33, widziany z przodu (p. str. 172).

knieciu skrzydła południowego ze skrzydłem zachodnim (p. tabl. I przy *i*). Są one albo ostrołukowe, albo też prostokątne z zaokrąglonymi narożnikami górnymi i wycięciem prostokątnym w nadprożu.

Wszystkie dotychczas wspomniane szczegóły architektoniczne były z epoki gotyckiej, przeważnie z lat jej końcowych, z drugiej połowy XV w. Dziedzic nasz posiada jednak jeszcze szereg szczegółów należących do typu przejściowego z gotyckiemu w renesans, które zatem odnieś raczej wypada do czasów budowy sali Obiedzińskiego. Tu należą naprzód wielkie dwa krzyżowe okna z samej sali Obiedzińskiego po dwu stronach odrzwi gotyckich złoconych. Są one niemal jednakowe, tylko obramienie jednego z nich (p. tabl. II przy *c*) ma do profilu gotyckiego, zastosowanego jednakże już na sposób renesansowy, dodany wałeczek skręcony w drobną śrubę i obiegający cały rysunek. Do innego drobniejszego typu należy kilka okien krzyżowych, jednowymiarowych i jednego systemu, niemal równych sobie na pierwsze wejście na I piętrze w pobliżu dzisiejszego wejścia do czytelni i schodów prowadzących na II piętro. Jaka tu panuje swoboda motywów i fantazja kamieniarza, okazują fig. 30—36.

Fig. 30—34 przedstawiają szczegóły jednego z takich okien, mianowicie tego, które z zagłębienia galerii I piętra w narożniku południowo-zachodnim dostarcza światła na schody tylne (tabl. II przy *f*). Fig 35 jest widokiem z przodu jego słupka środkowego z oryginalną kolumnką; takież drugie okno z przedpokoju czytelni wychodzące na galerię I piętra między wejściem ostrołukowym do czytelni, a drzwiami na tylne schody, (p. tabl. II przy *e*), ma przy różnych okrojach słup środkowy całkiem inny, który nam okazuje fig. 36.

Jeszcze bardziej przenoszą nas w epokę przejściową odrzwia, których trzy w gmachu spotykamy okazy, prawie całkiem jednakie, dwoje z nich prowadzi z galerii I piętra do sal skrzydła północnego. Te które znajdują się w miejscu oznaczonym lit. *b* na tabl. II, zdają się być staremi i nieco tylko dziś przesunięte, niegdyś stanowiły główne wejście do sali Jagiellońskiej, widzialne na dawnym widoku, fig. 4. Niewątpliwie jednak autentycznemi są te, które znajdują się pod arkadami krużganku parterowego (p. tabl. I przy *d*), i których zdjęcie pomiarowe oraz szczegóły dajemy w fig. 37—42. Podobny stary okaz mieściła zamkowana drzwi mieszkania dolnego pod salą Obiedzińskiego. Nowsze znajdują się dziś w miejscu oznaczonym lit. *a* tabl. II.

Typ ten można nazwać specyjalnie krakowskim. W najrozsmaitszych odmianach spotykamy go na Zamku na Wawelu i w licznych kamienicach krakowskich. Podobnie jak ozdoba loży II piętra (porównaj tablice X, XI, XII), tak i to obramienie łączy z fantastycznie już użytymi okojami późnogotyckimi gzymsem koronującym, czyli „kamzams“, w którym dopatrzyć się można wpływu renesansu, odzywającego się co prawda tutaj bardzo niesmiało. Za epokę ich powstania przyjąć można pierwsze lata XVI w., kiedy już z Wawelu powiął prąd renesansu przyniesionego do Polski przez lapi- cydów Włochów, kiedy atoli jeszcze w pracowniach kamieniarzy miejscowości, kujących według starych szablonów, panowała tradycja form gotyckimu. To spotkanie dwóch stylów uwydatnia się już wyraźniej w następu-

jących odrzwiach (tabl. XXI), gdzie na śmieję postawiony profil gotycki węgarów z dodatkiem ząbków, obiega łuk górnego zamknięcia zakreślony półkolem, nieco tylko od dołu przedłużonem, i oparty na impostach należących do aparatu renesansowej architektury.

Te ostatnie drzwi typem swoim odbiegają od reszty ozdoby parteru. Wogóle należy zauważać, że jeżeli I piętro ma charakter epoki zbliżonej do r. 1500, a więc stojącej na przełomie dwóch prądów stylistycznych, to parter raczej nosi na sobie piętno jeszcze zupełnie średniowieczne. Niektórymi szczegółami przenosi nas nawet w I połowę XV w., a kto wie czy przy bliższym badaniu w tych niskich i szczupłych jego izdebkach w pobliżu narożnika sali Jagiellońskiej, pod „stuba communis“, pod salą Obiedzińskiego i pod skrzydłem zachodnim nie można by doszukać się jakich szczegółów z przed r. 1400, z czasów kiedy jeszcze przed założeniem uniwersytetu, miejsce jego zajmowały kamieniczki prywatne, po części żydowskich właścicielami.

Gmach nasz zawiera oprócz rzeźby wyżej opisanych wiele szczegółów zasługujących na bliższą uwagę i wysoce artystycznych. Należą do nich przedewszystkiem złocone odrzwi późnogotyckie i bardzo bogato profilowane, a rzeźbą o motywach już fantastyczno roślinnych przyozdobione, wejścia z galerii do sal Obiedzińskiego, dalej nie mniej bogato profilowane krzyżowe okna sali Obiedzińskiego, i okna zewnętrzne sali zw. „Stuba communis“; należy śliczny gotycki wykusz tej ostatniej, i kilka jeszcze obramień okien parteru i I piętra, kilka odrzwi tak zewnętrznych jak wewnętrznych

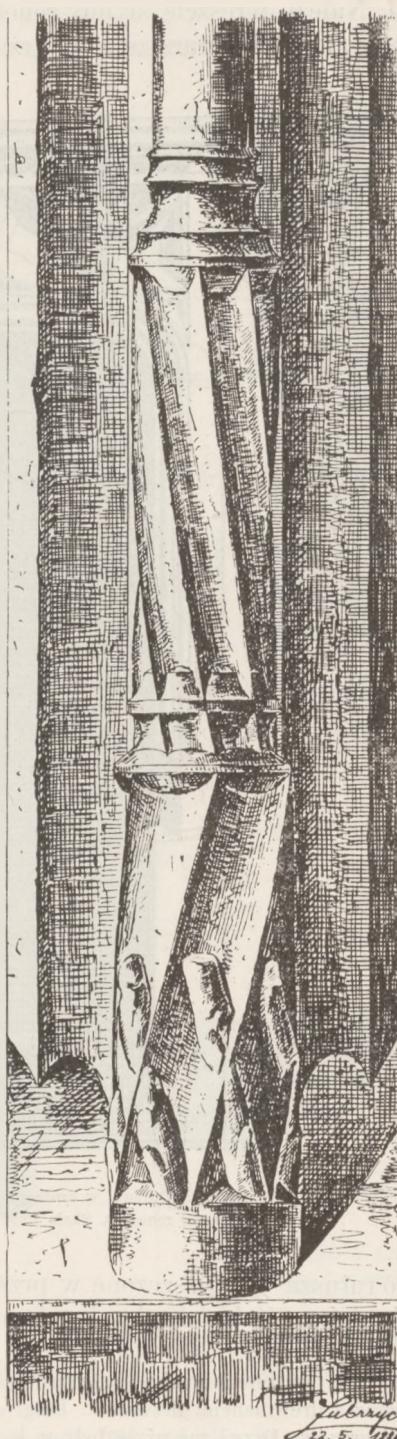


Fig. 36. Słupek środkowy okna z przedpokoju czytelni wychodzącego na galerię I piętra (p. str. 172).

i sal. Należy wreszcie słynny renesansowy rzeźbiony portal kamienny i drewniane w nim intarsyowane drzwi przeniesione z Izby pańskiej zburzo-

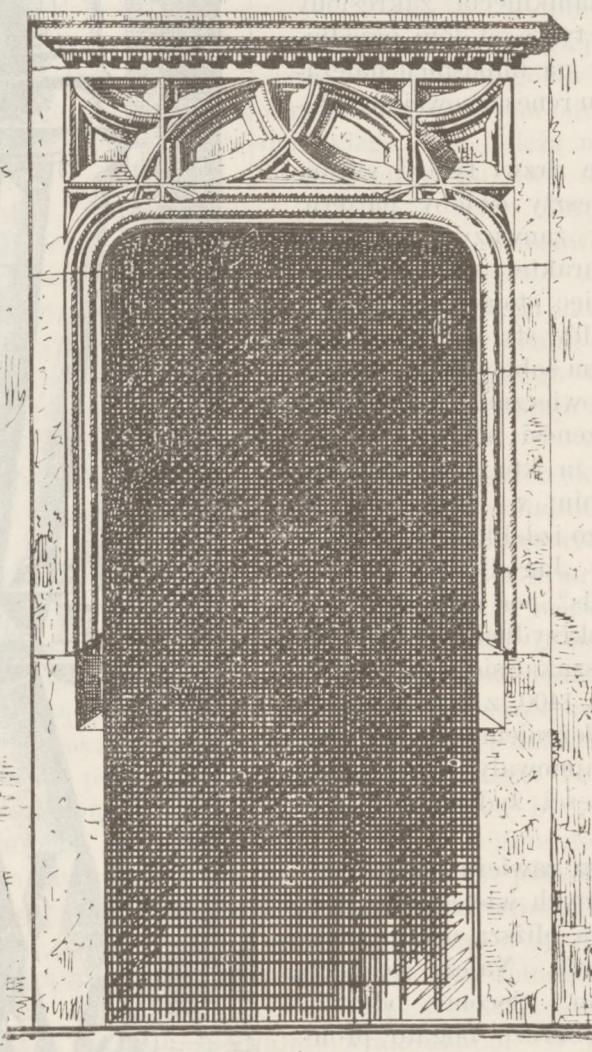


Fig. 37. Odrzwia w krużganku parterowym. Typ przejściowy z gotyku w renesansie. Skala 1:20. Zdjęcie p. J. Zubrzyckiego (p. str. 172).

nego ratusza¹⁾, umieszczone w przejściu z kancelaryi dyrektora do sali Obiedzińskiego. Zajmowanie się niemi powiększyłoby niezmiernie objętość tej

1) Ratusz zniszczono około r. 1818. Między innymi wyrzucono też bardzo piękne to obranienie wraz z drewnianymi drzwiami. Długi czas leżały kawałki kamienia z odrzwiami rozproszone wśród gruzów. Drzwi zaś użyte były w korytarzu gmachu przy ś. Piotrze. Troskiliwości dyrektora budownictwa Kremera zawdzięczać należy uratowanie zabytku od zatracenia. Portal z drzwiami umieszczony został w Bibliotece Jagiel. r. 1855 przez Dra Schenka. (Ze sprawo-

pracy. Zresztą znane one są z dobrych reprodukcji w innych wydawnictwach dawniejszych. A już z tego co wyżej podaliśmy, każdy stwierdzić może, iż gmach starego „Collegium majus“, dziś powszechnie zwany Biblioteką Jagiellońską tak jak dziś przedstawia się po ostatniej przebudowie, należeć ma prawo do największych ciekawości Krakowa i Polski całej. Jakkolwiek można wytknąć niejedną usterkę w jego restauracji, jest on nietylko piękny, malowniczy i dziwnie poważny — ale zawiera prawdziwą kopalnię motywów architektonicznych z epoki tak interesującej jaką był koniec gotyku i początek renesansu. Z tego względu jest on nietylko szacowną pamiątką historyczną, świadkiem rozwoju kultury i naukowości dawnej Polski, ale przedmiotem podziwu swoich i obcych i niewyczerpanym przedmiotem badań dla architektów i miłośników sztuki przeszłości.

Dokładność wymaga, aby choć kilku słowami wspomnieć o późnogotyckich zamurowanych kamiennych odrzwiach w jednym z mieszkań parterowych pod salą Obiedzińskiego. Oprócz fazy u wę-

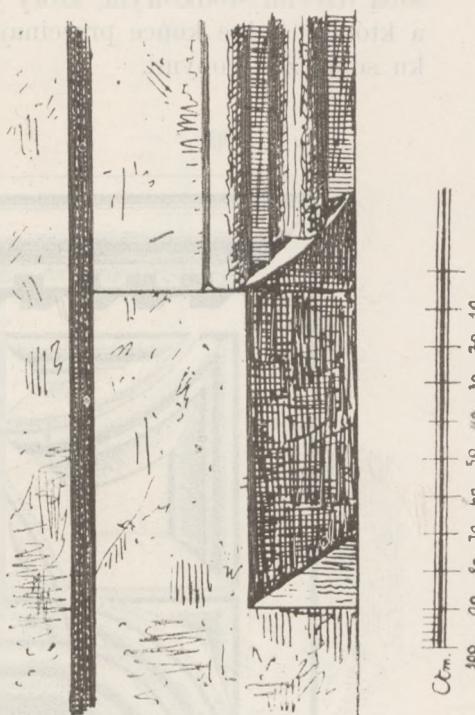


Fig. 38. Szczegół do fig. 37. Dolna część profilowanego węgara.



Fig. 39. Szczegół do fig. 37.
Okrój węgara.

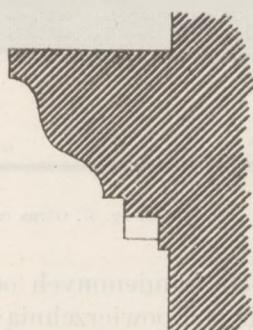


Fig. 40. Szczegół do fig. 37.
Okrój górnego nadproża.

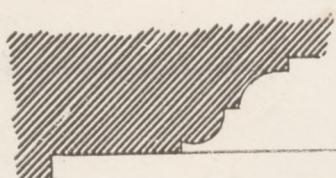


Fig. 41. Szczegół do fig. 37.
Okrój gzymsu koronującego.

garów mają one w pionowej frontowej ścianie płaskiego nadproża wgłębienie prostokątne, a w górnej części tego wgłębienia skromną ozdobę

zdania w „Mittheilungen der k. k. Centraleom.“, rocznik 1856, str. 65). Śliczny ten portal oraz mieszczące się w nim drzwi intarsyjowane, zostały świeżo wydane w znakomitem zdjęciu pomiarowem, w publikacji prot. Sławomira Odrzywolskiego, Renesans w Polsce, tabl. 5 i 6.

utworzoną przez listewkę sterczącą z płaszczyzny grzbietowatym kantem. Dwa przez nią utworzone po bokach mniejsze i niższe luki połączone są ze sobą trzecim środkowym, który jest bardziej rozwarty i wyżej umieszczonego, a którego dolne końce przecinają się z końcami owych dwóch mniejszych, ku sobie zwróconymi.

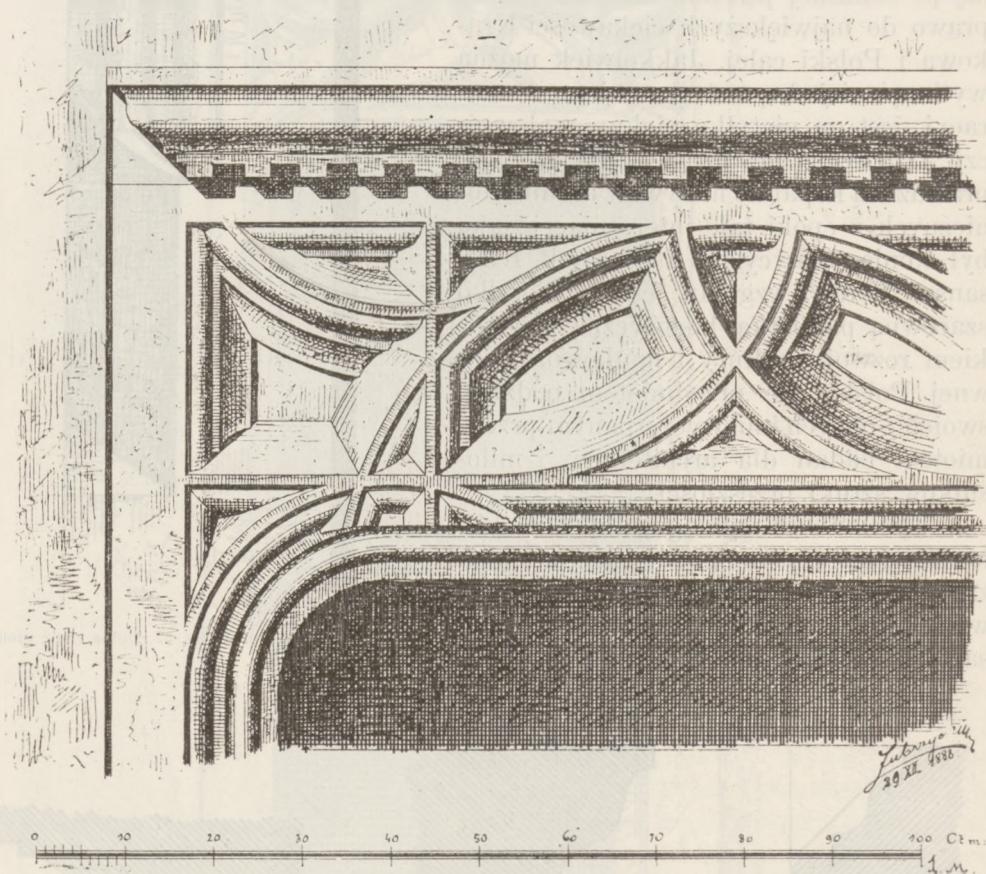
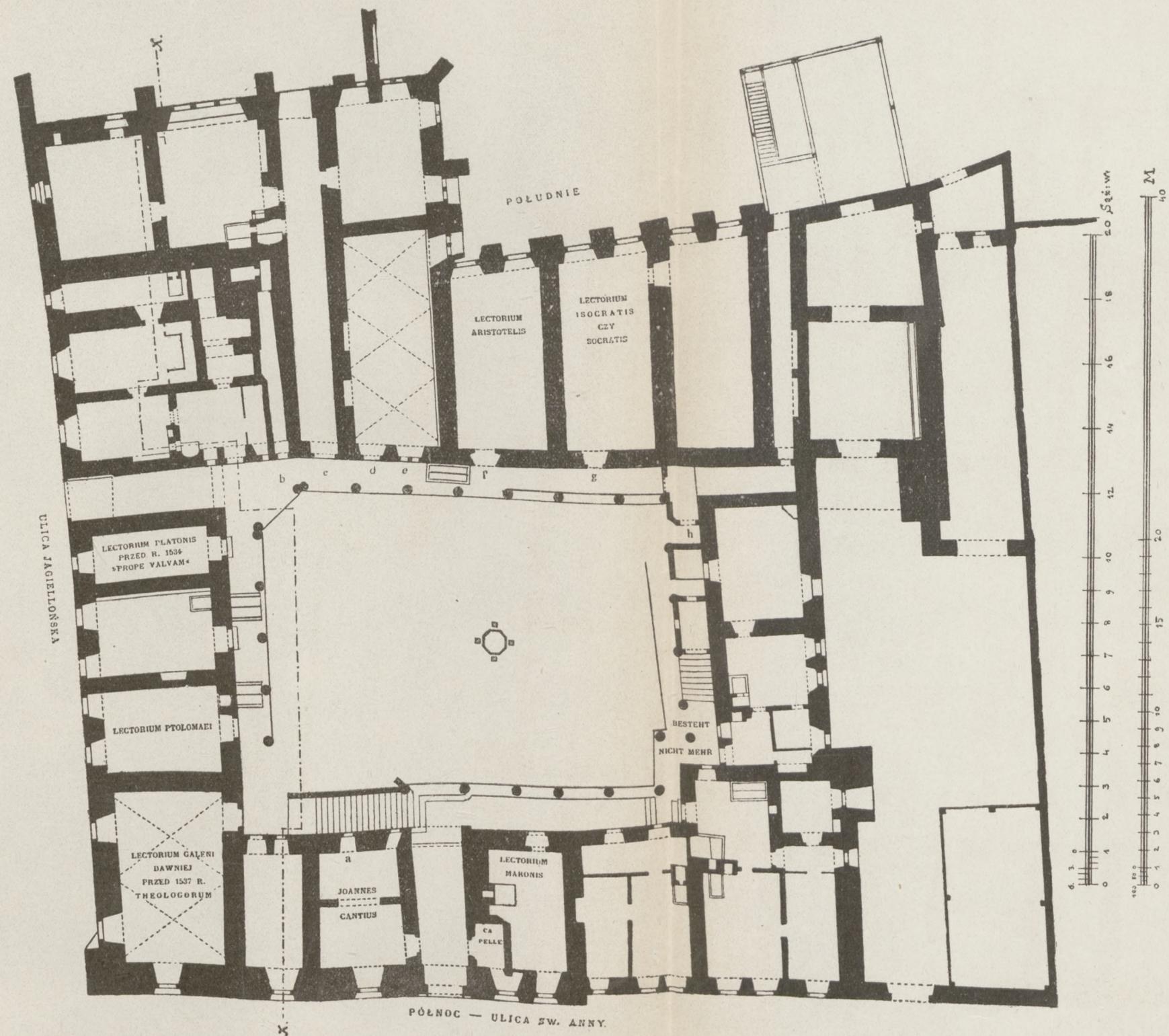


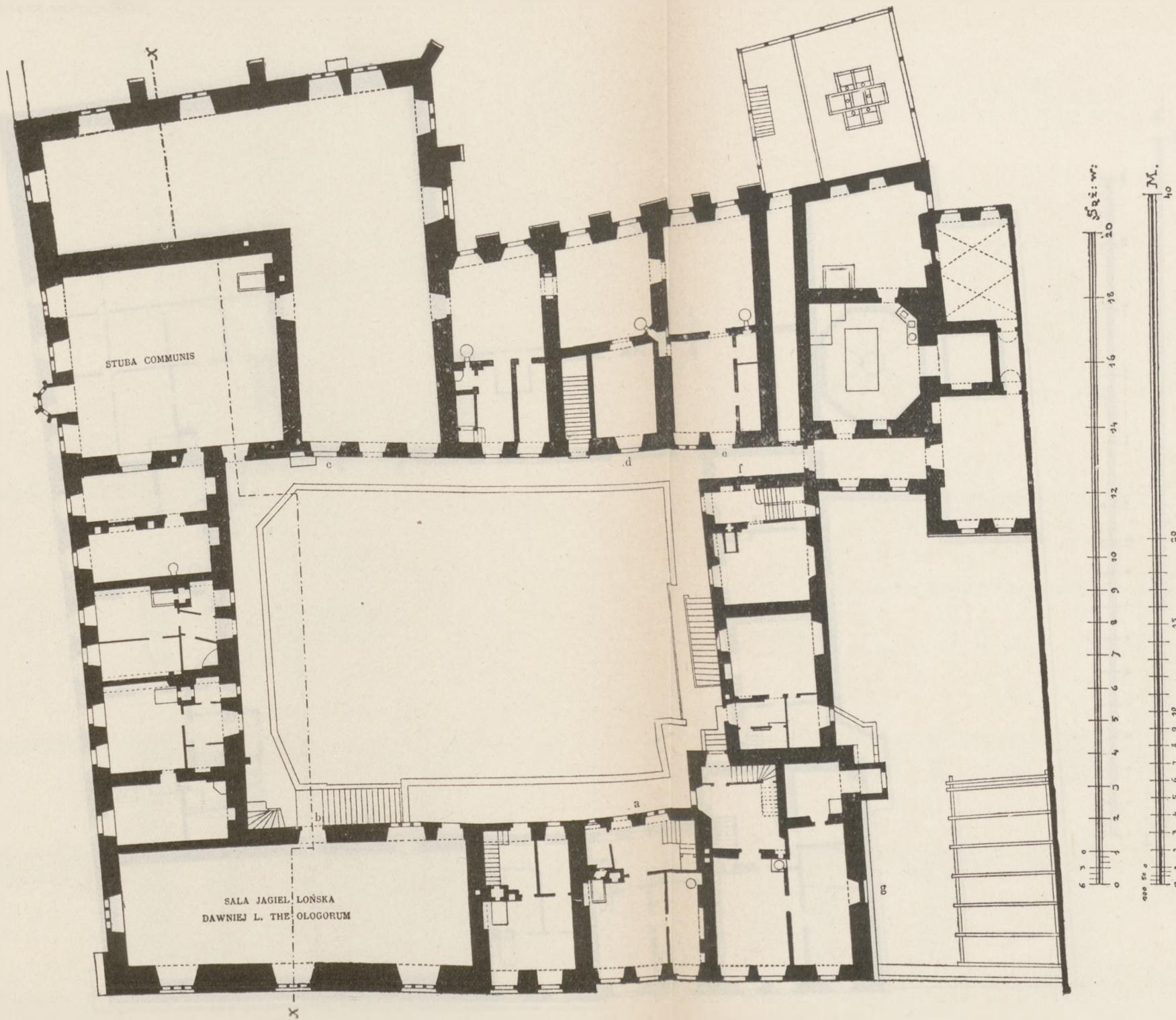
Fig. 42. Szczegół do fig. 37. Górną część odrzwi na większą miarę.

Cały poczet skromniejszych kamieniarskich odrzwi gotyckich przeważnie z epoki końcowej kryje się pod powierzchnią ziemi, w piwnicach gmału. Budynek mieści wreszcie mnogość starych napisów, częścią odnoszących się do jego dziejów, częścią poprzenoszonych skąpią. Pomijamy je tutaj, ile że właśnie równoczesnie zostały zebrane i ogłoszone w „Tece Gromu Konserwatorów Galicyi zachodniej”, wydanej na Jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego.

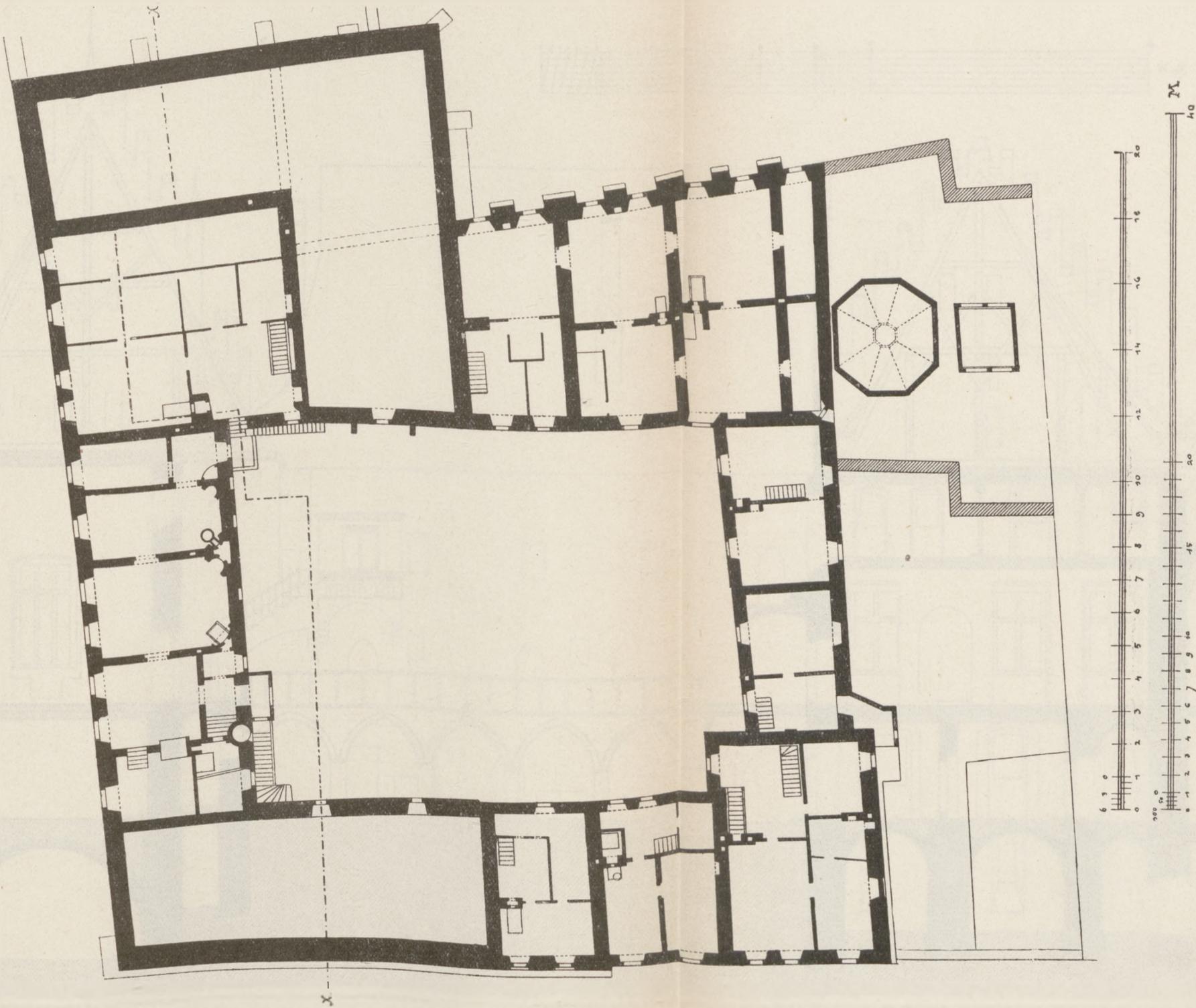




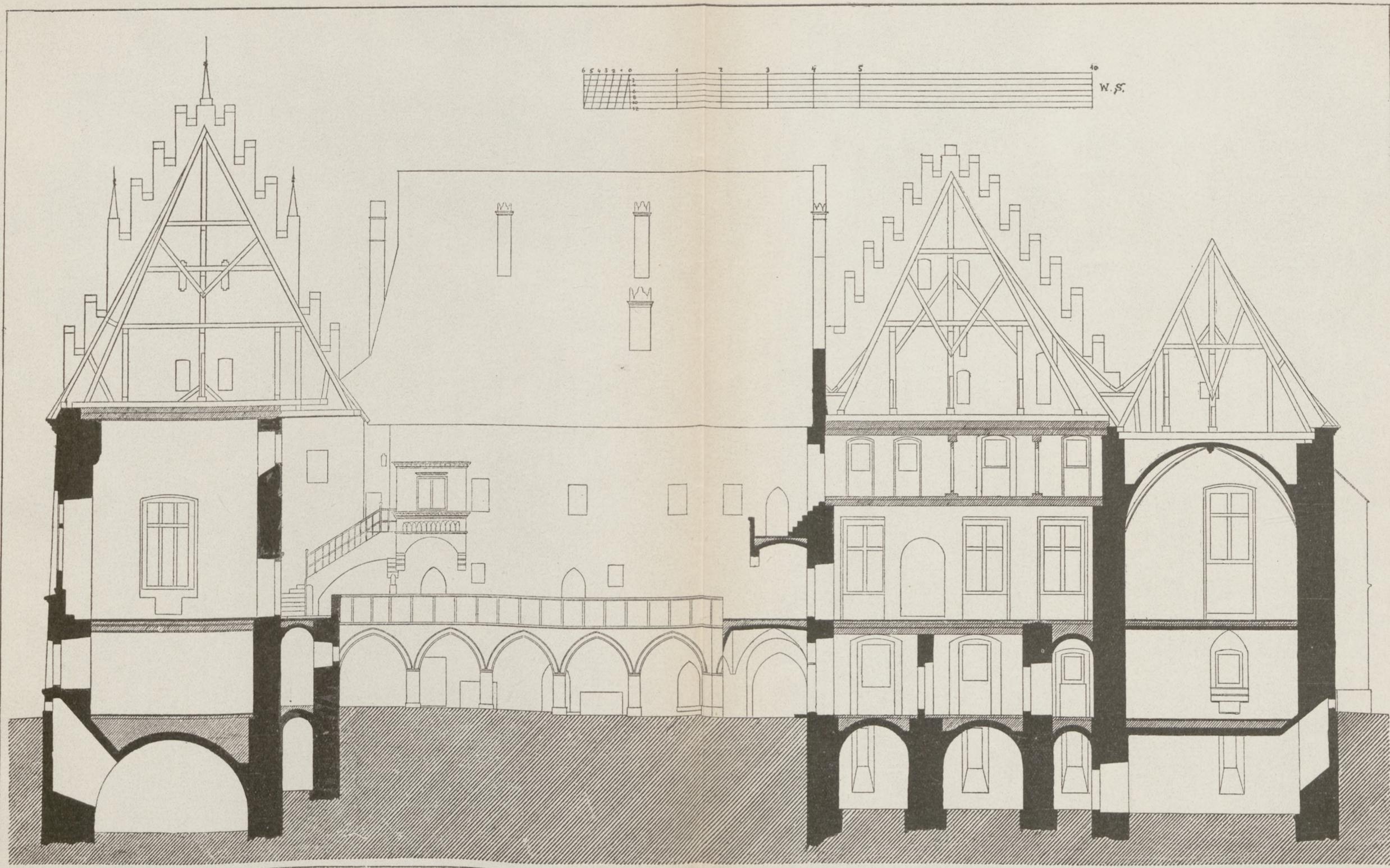
Rzut poziomy przyziemia przed restauracją. Plan z r. 1839.



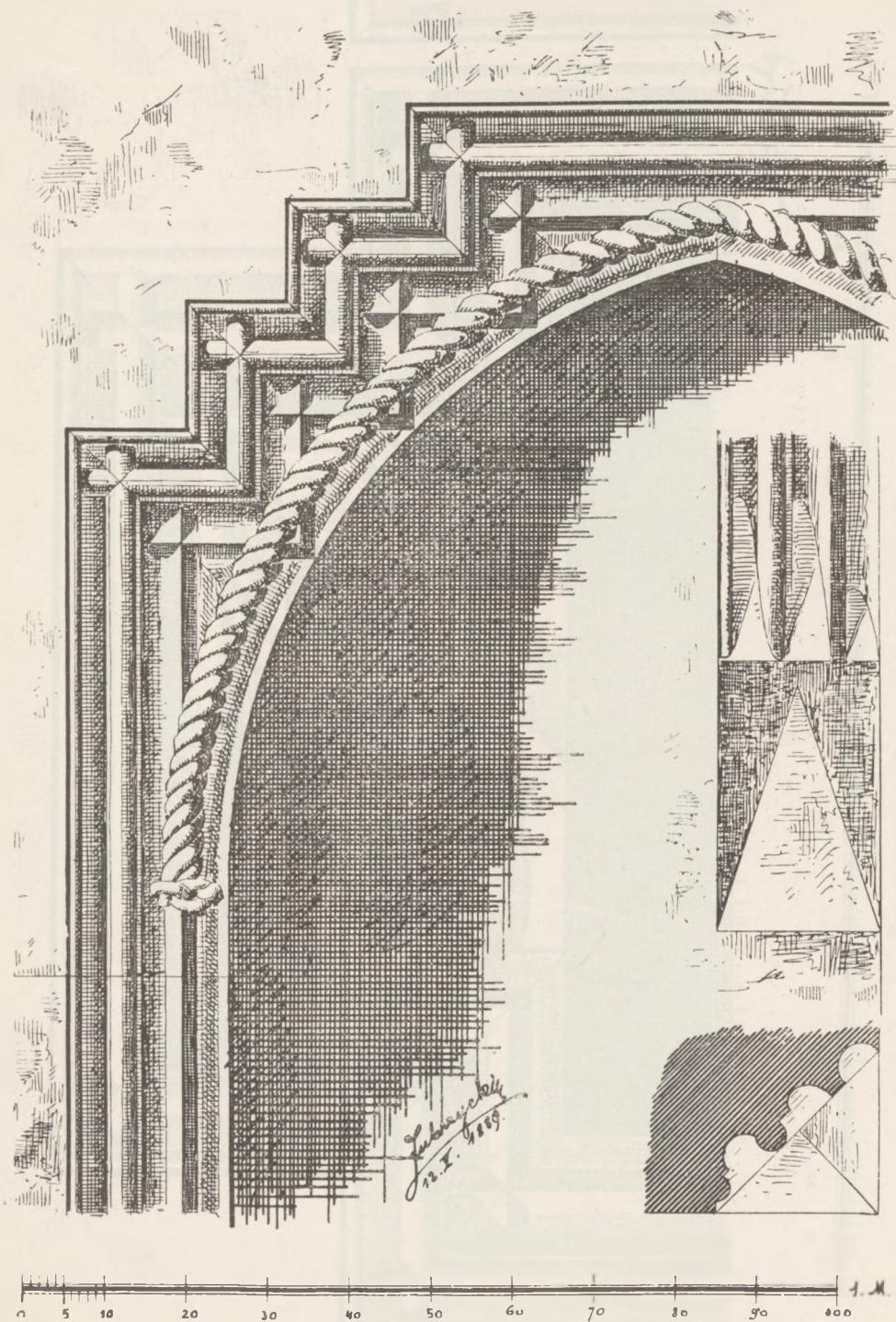
Rzut poziomy I. piętra przed restauracją. Plan z r. 1839.



Rzut poziomy II. piętra przed restauracją. Plan z r. 1830.

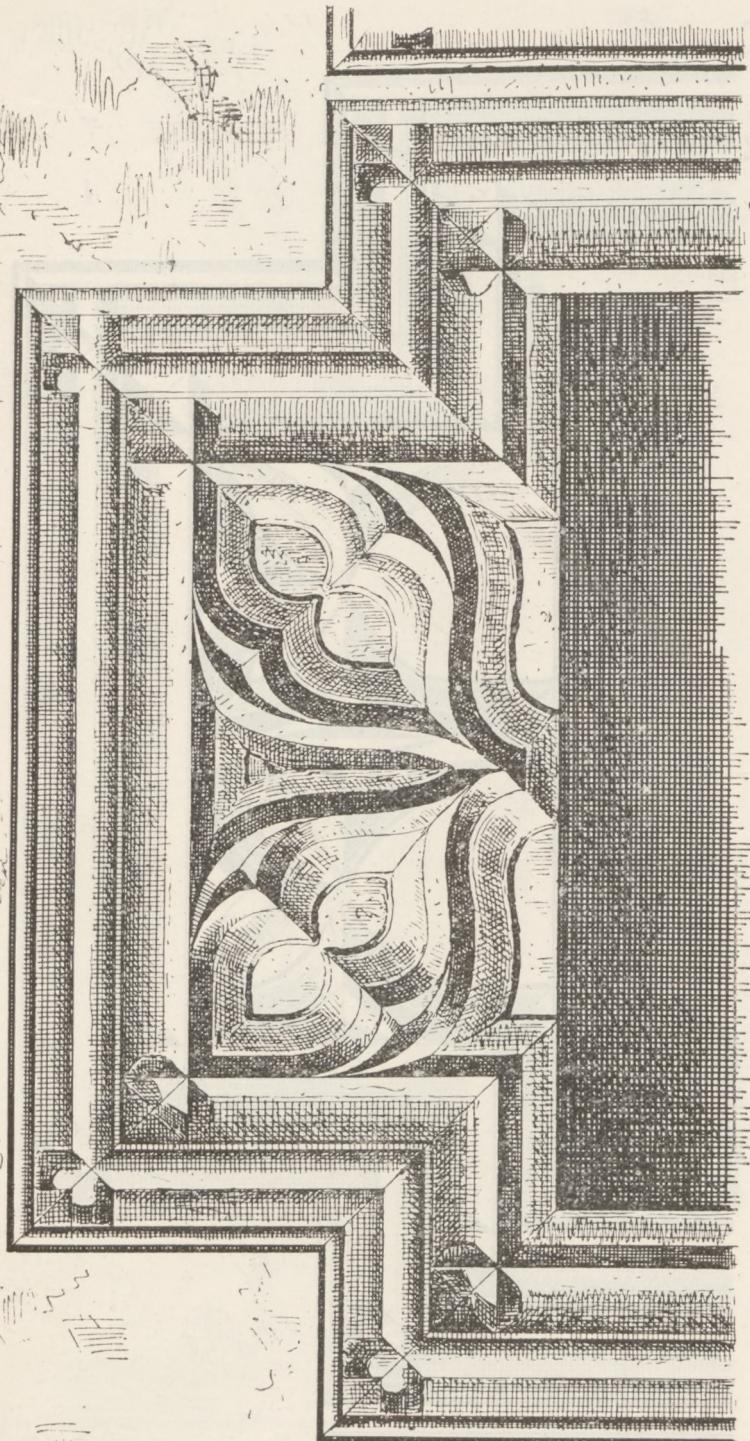


Przekrój poziomy po linii x-x (Tabl. I). Plan z r. 1839.



Odrzwa wejścia do czytelni na I. piętrze. Wiek XV.

Widok części górnej; widok dolnej części i okrój węgara (p. str. 164).

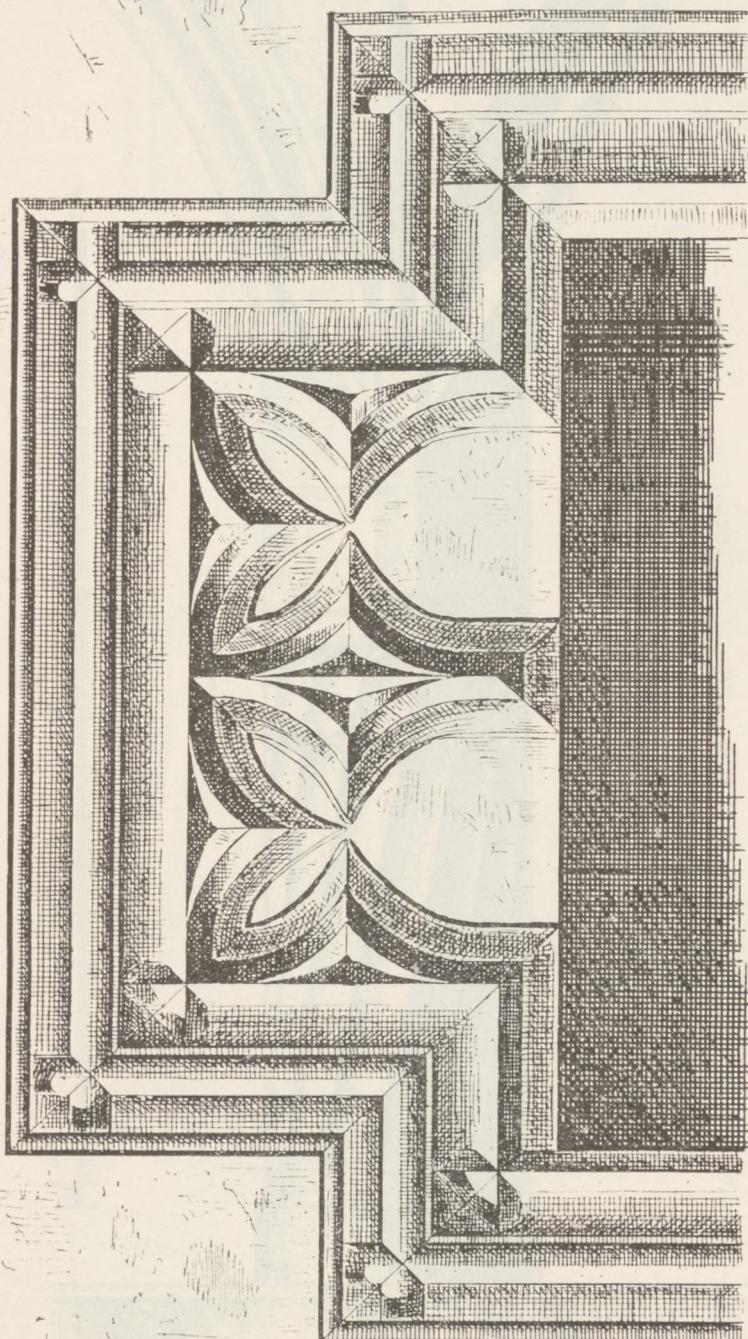
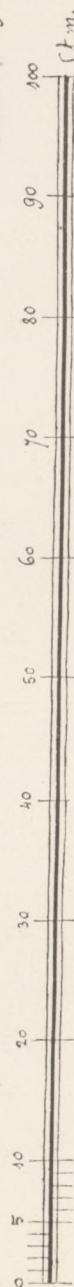


Subrycky
23.X.1899.

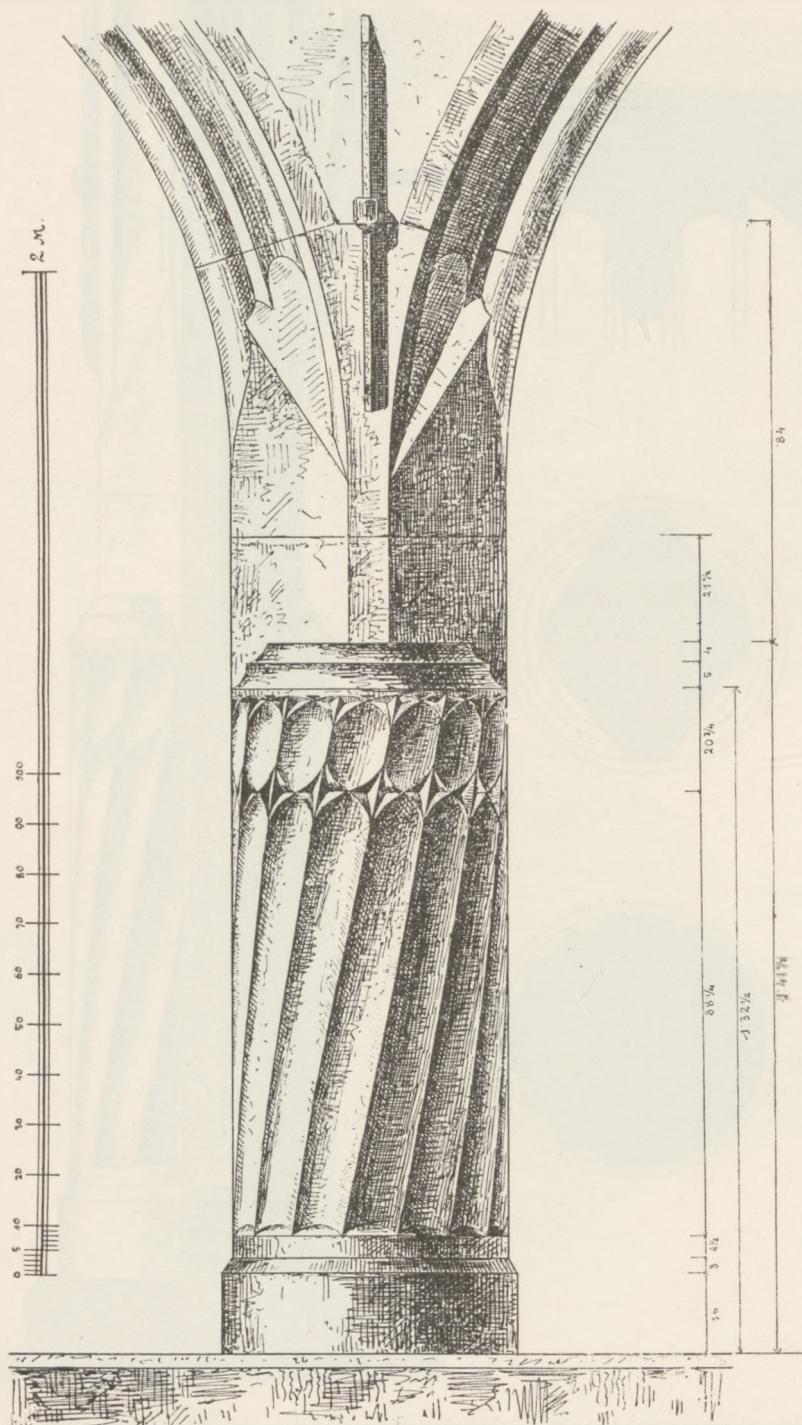
4. M.
500
400
300
200
100
0

Szczezgit górnego zakończenia sprzężonego okna. (Fig. 10).

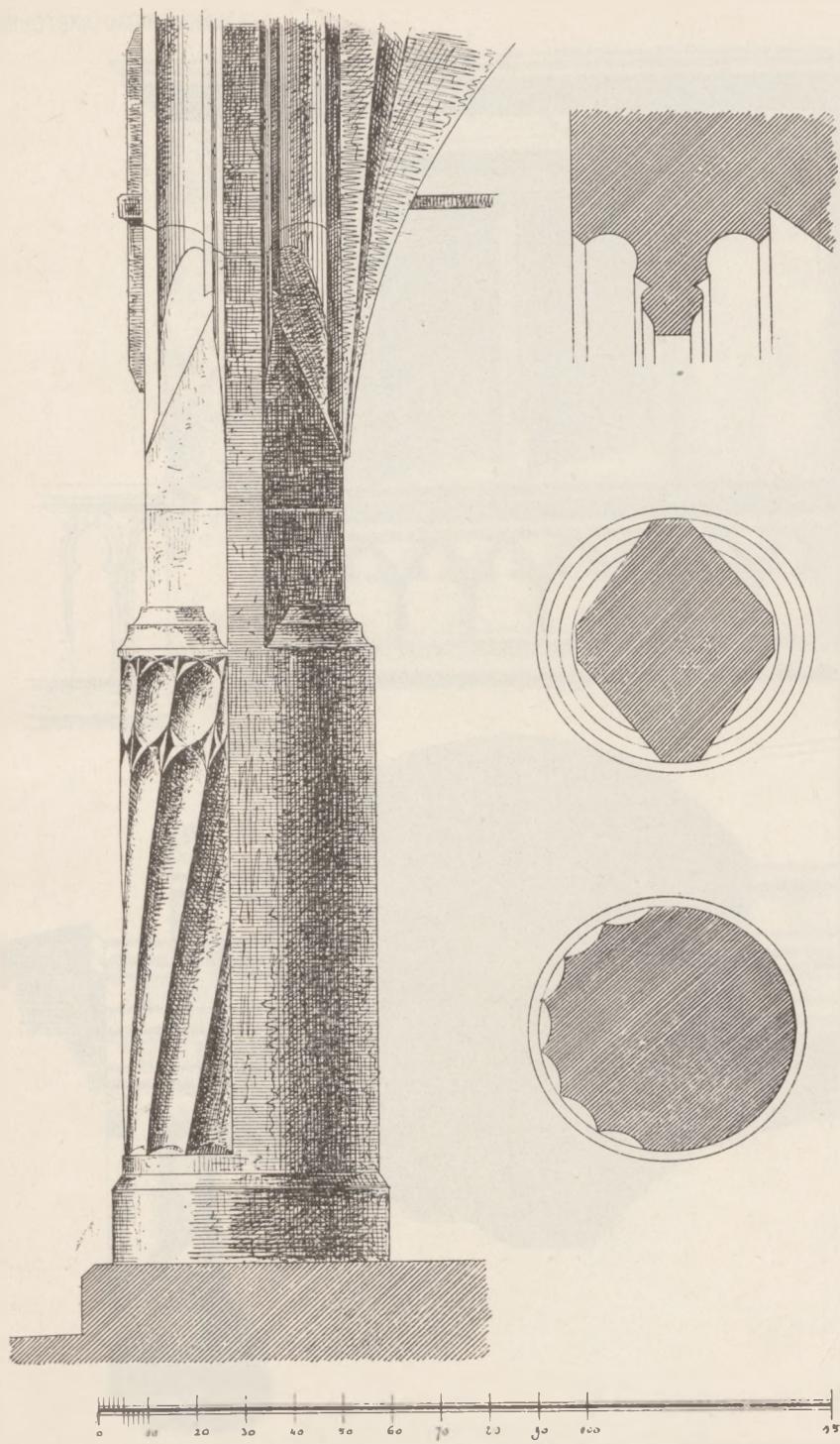
Jan Brzechwa
26.I.1889.



Szczebel górnego zakończenia sprzązonyego okna. (fig. 10).

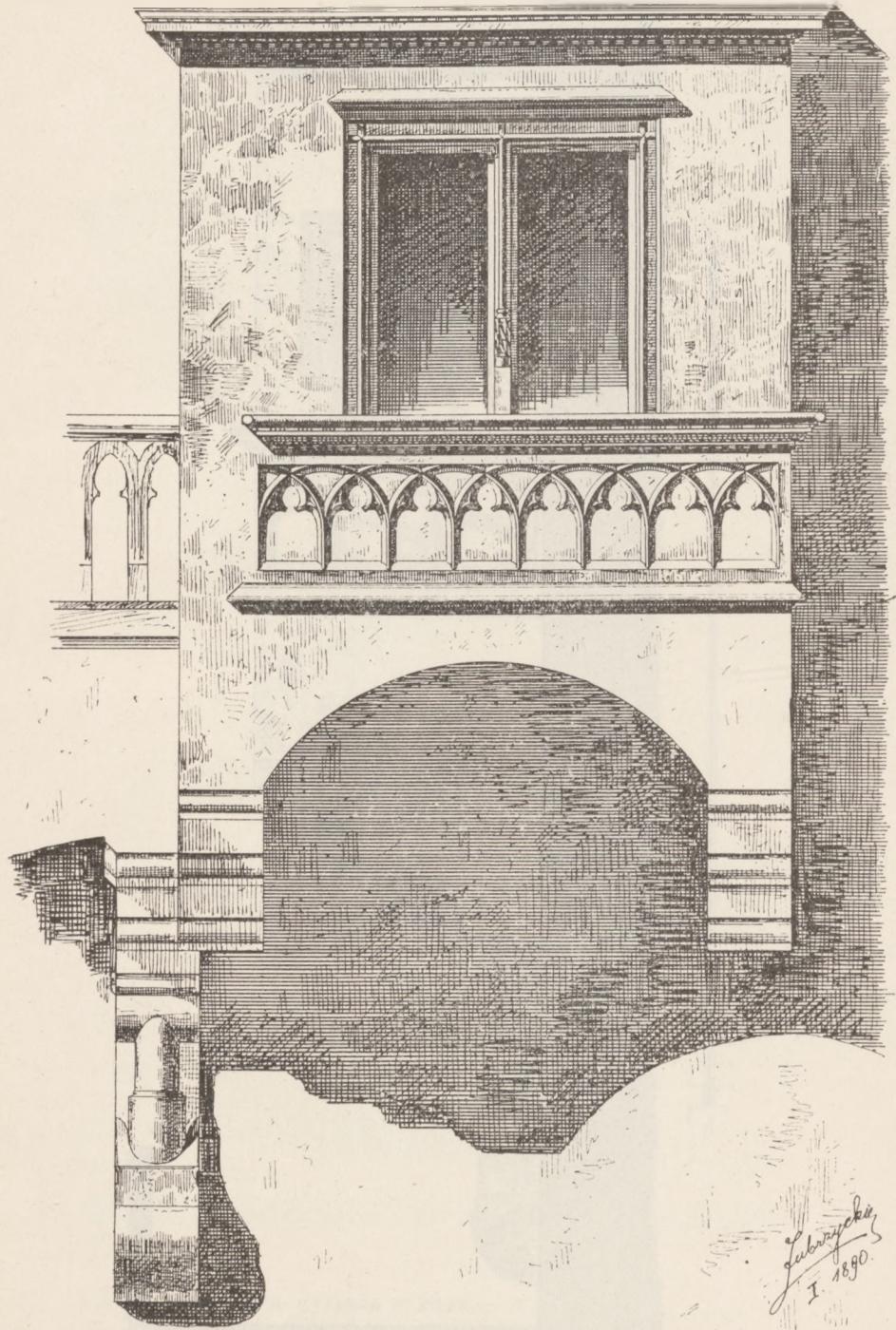


Słup krużganku dolnego. Z przodu. (p. str. 166).

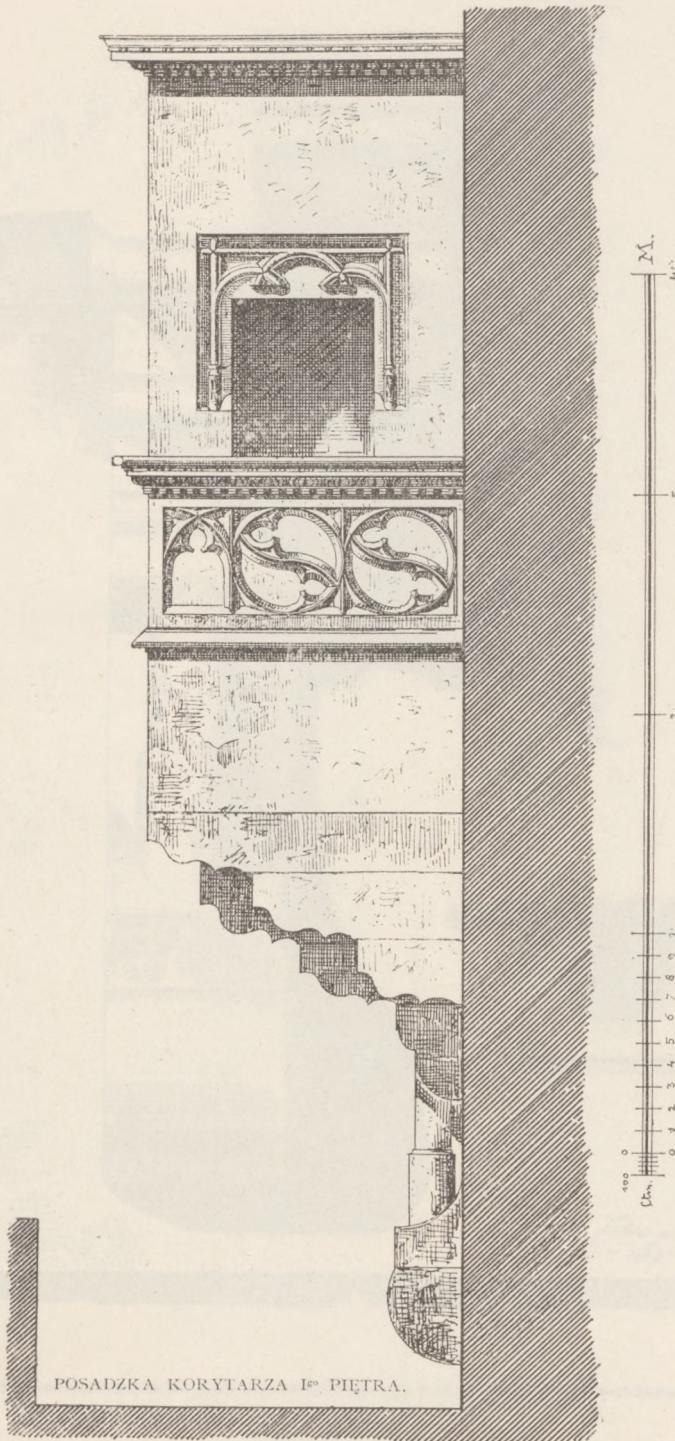


Slup krużganku dolnego. Elewacja z boku i 3 przekroje. (p. str. 166).

Zdjęcie p. Jana Zubrzyckiego.

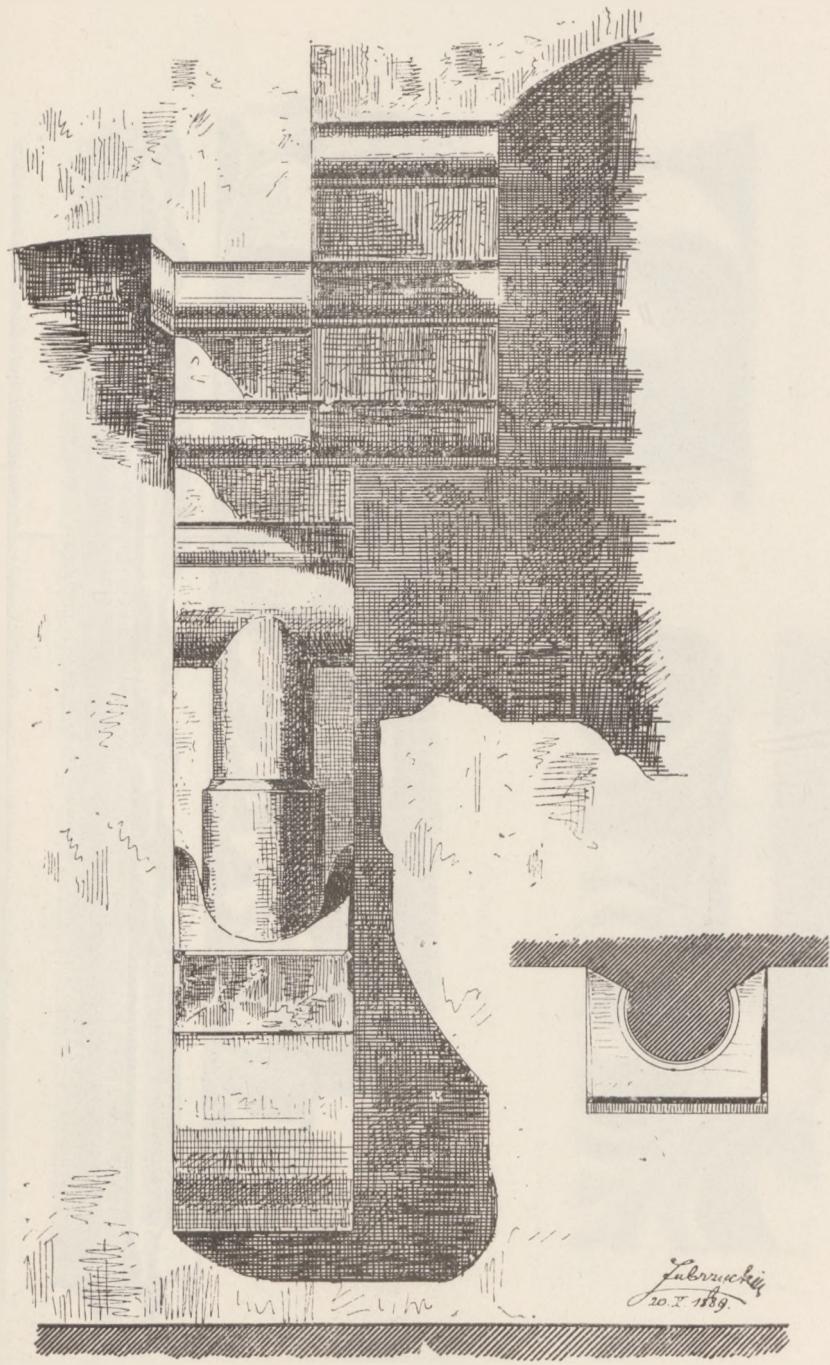


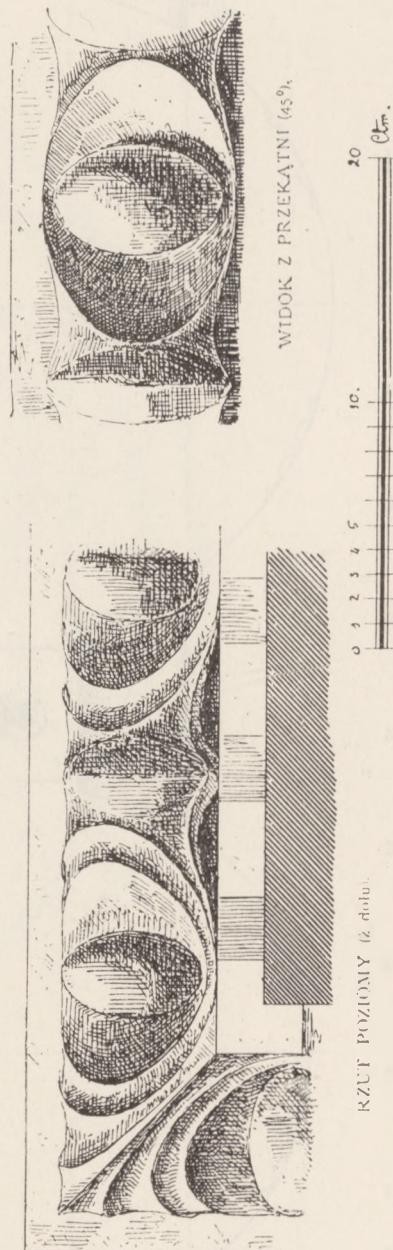
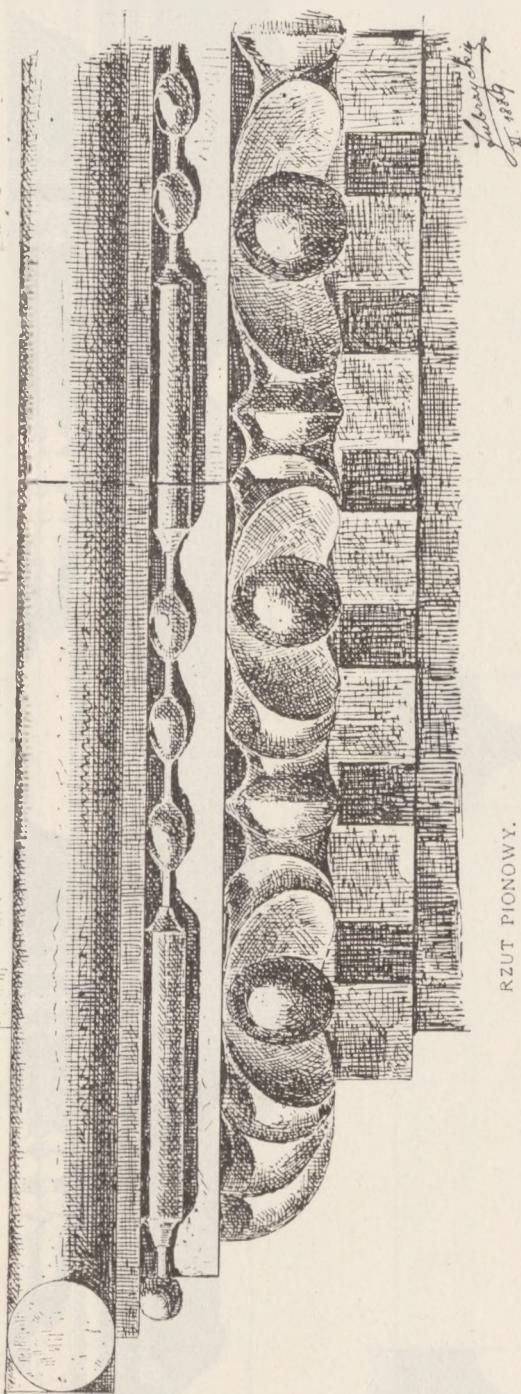
Loża ze schodkami stanowiącemi wejście dawnego II. piętra w mroźniku północno-wschodnim dziedzińca.
Elewacja z przodu (p. str. 167).



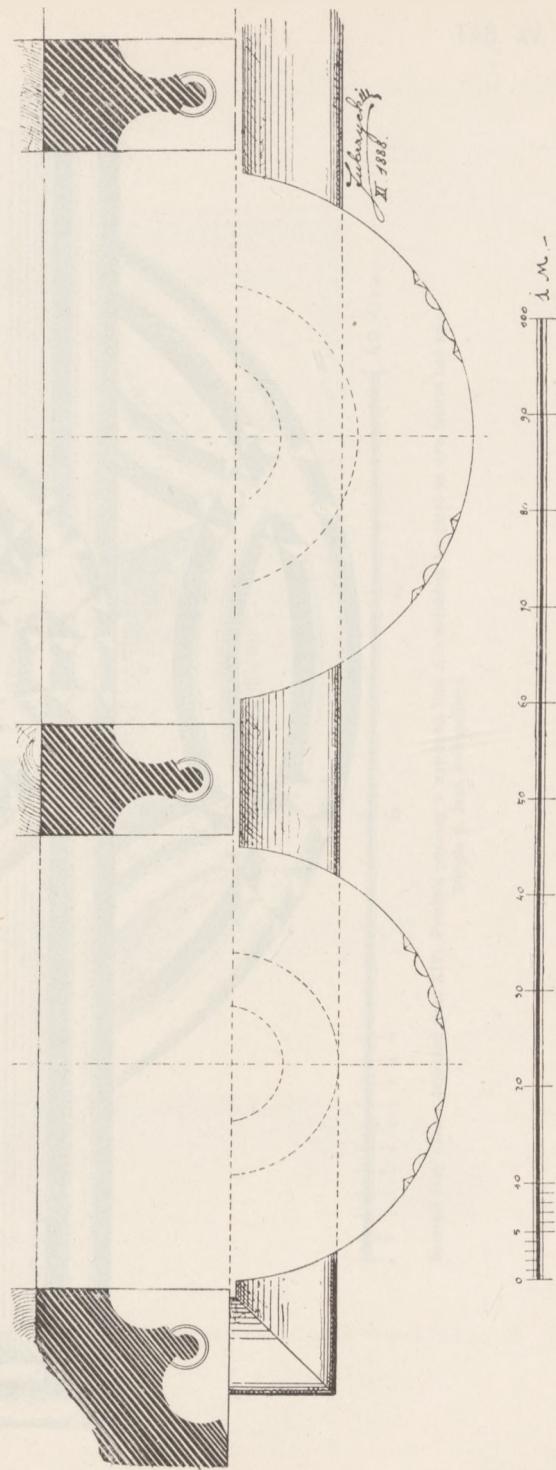
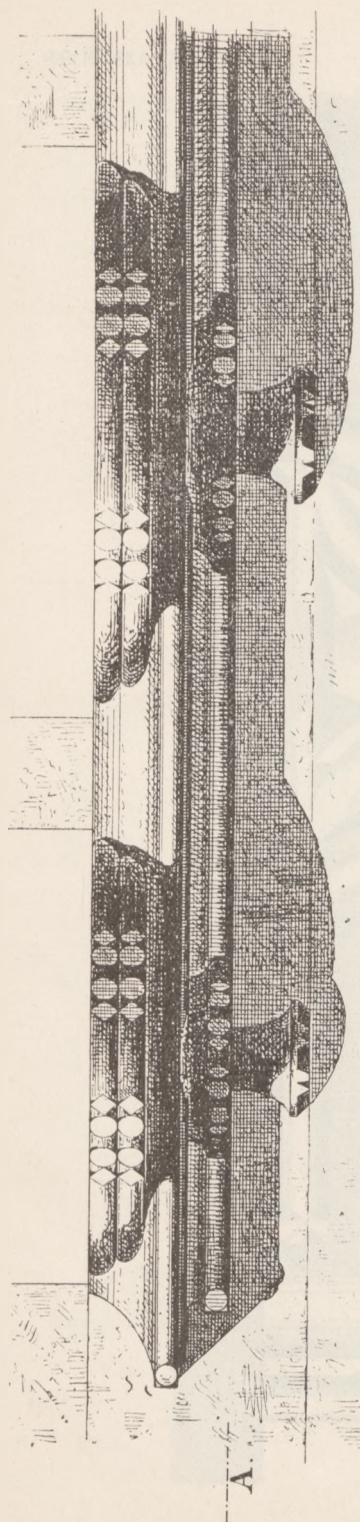
POSADZKA KORYTARZA I^{ego} PIĘTRA.

Łoża ta sama co na tablicy X. Elewacja z boku.
Zdjęcie p. Jana Zubrzyckiego.

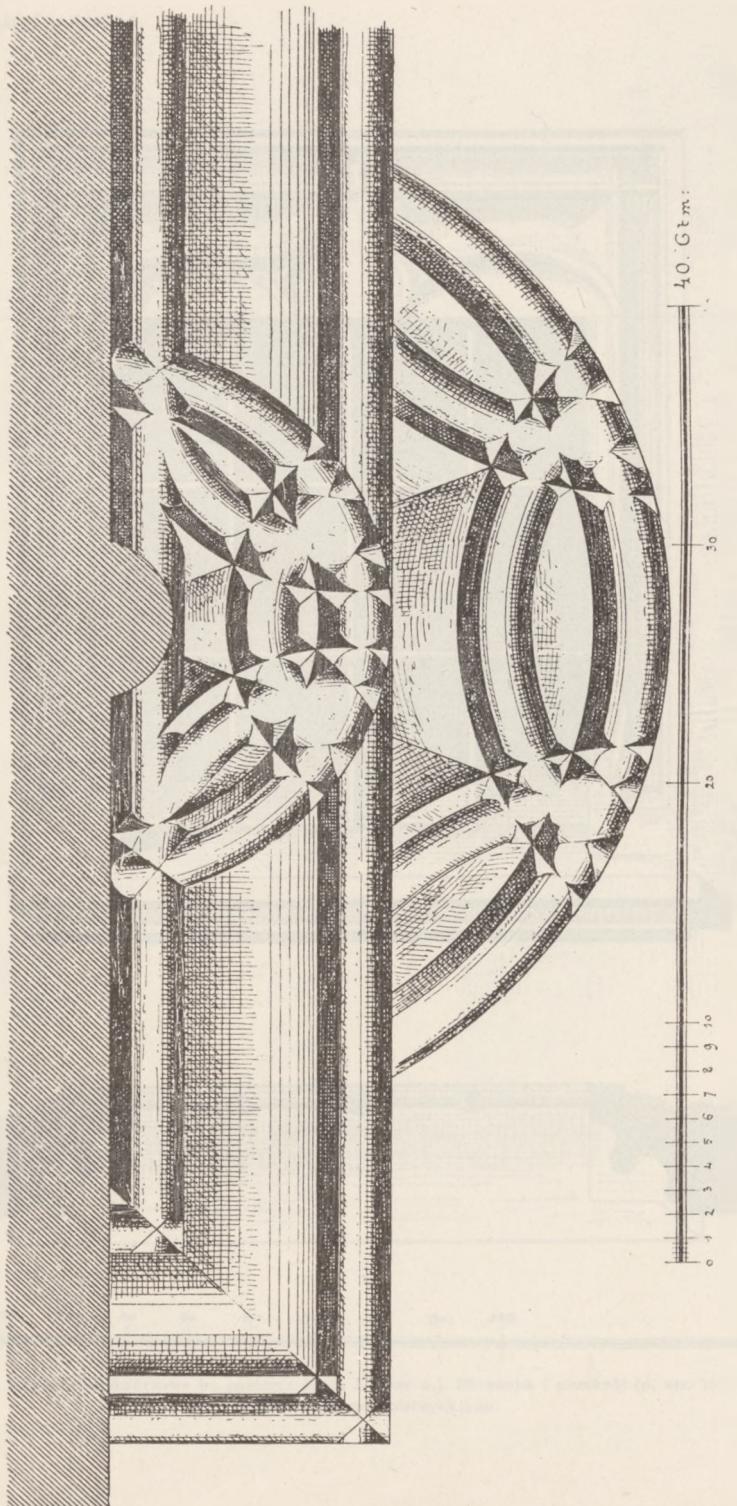




Szczegóły gzymsu nad parapetem logy (tab. X.).

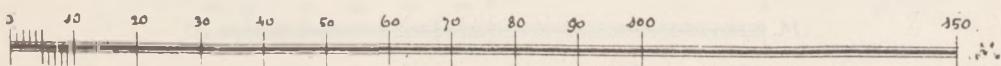
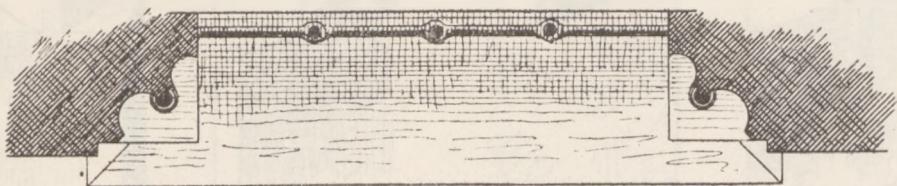
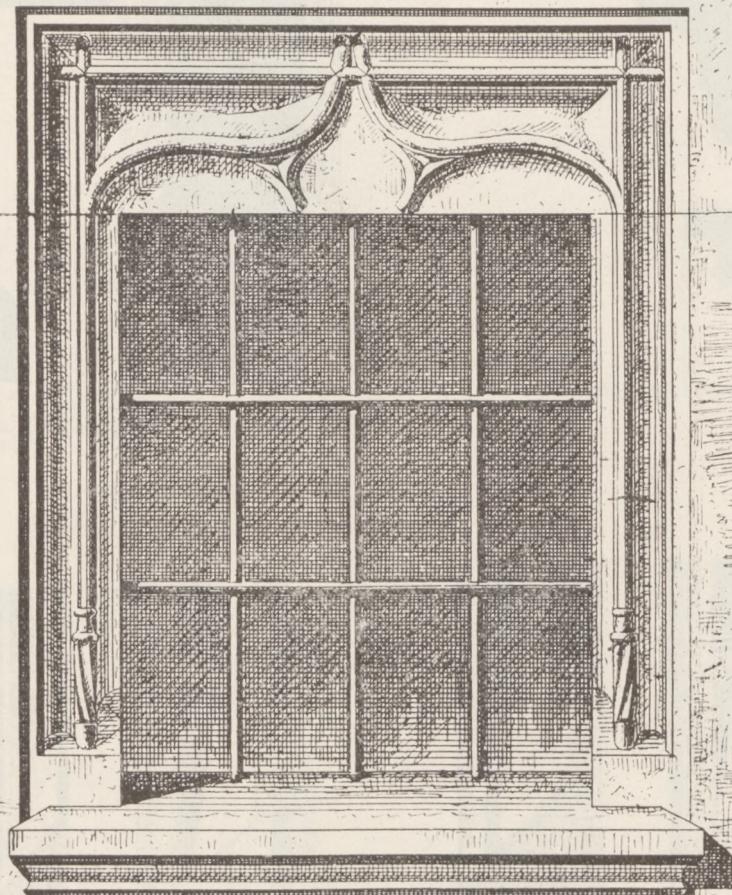


Szczegóły kawy okna (z taterzami) I. biętra w podwórzu (p. fig. 19). Elewacja z przodu i przekrój poziomy (p. str. 168).



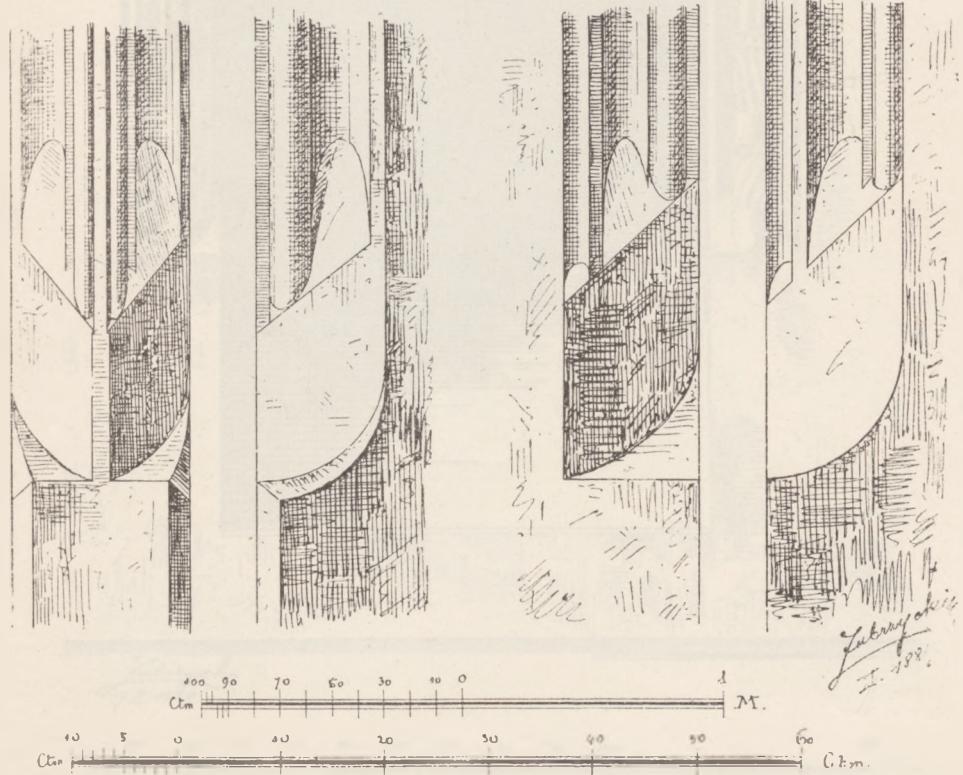
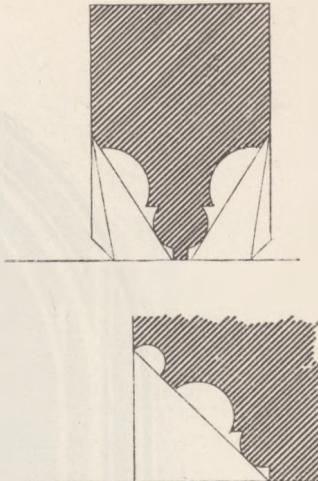
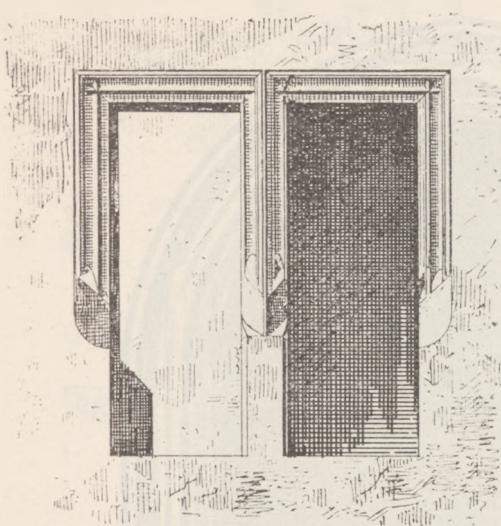
Szczegół ławy okna z talerzami (tab. XIV). Przekrój położony w wysokości linii A z wridkiem ku górze na dwa talerze nad sobą.

Zdjęcie p. Jana Zubrzyckiego.

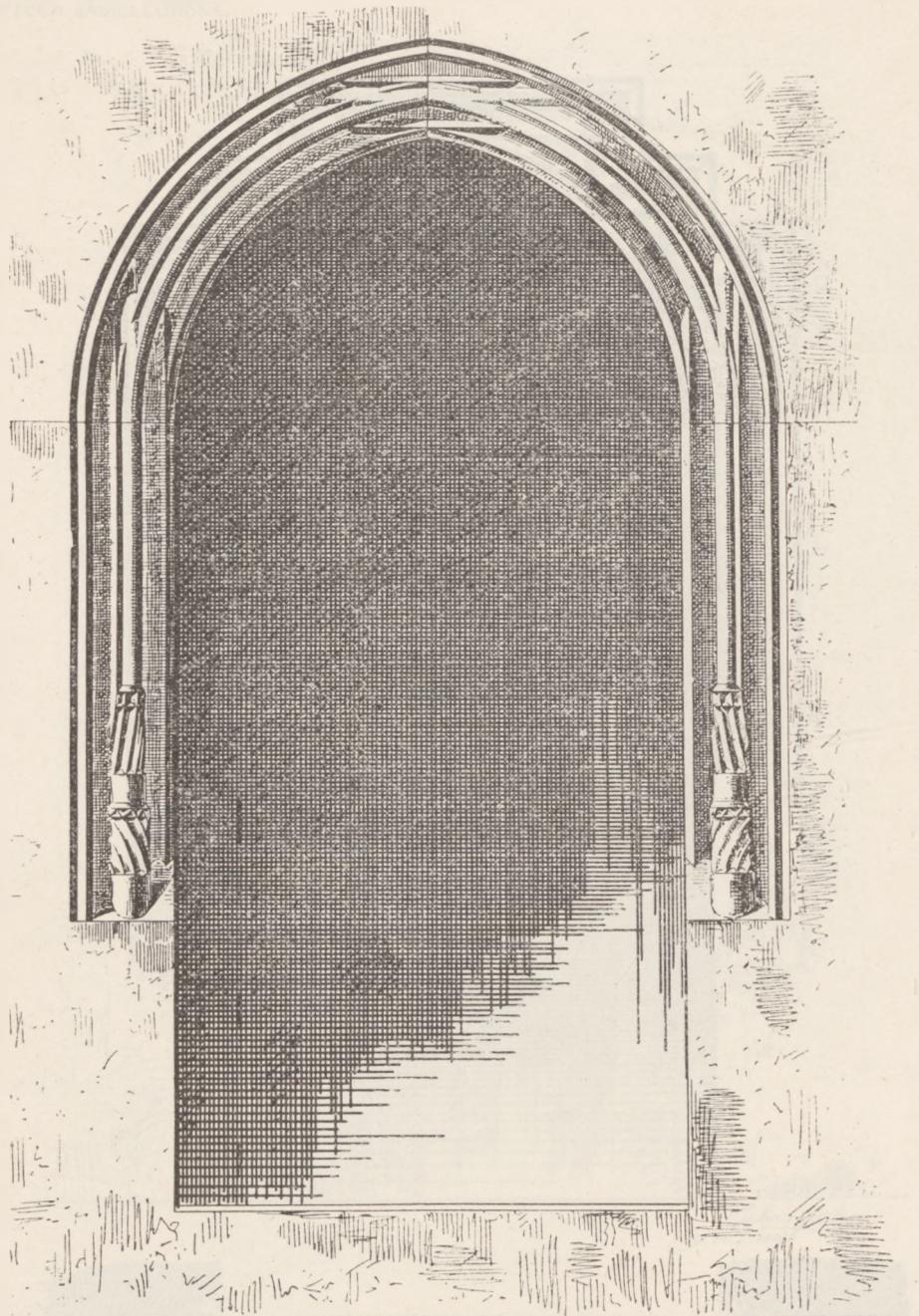


Okienko podwórzowe na parterze (Tab. I, przy a.). Elewacja i przekrój (p. str. 168).

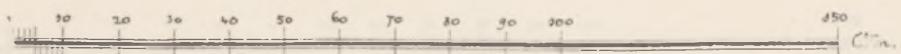
Zdjęcie p. Jana Zubrzyckiego.



Okno sprężone podwójne w dolnym krużganku skrzydła południowego (p. tab. I. przy e i str. 170). Widok, okrój słupka i węgarów, powiększone szczegóły słupka i węgarów.

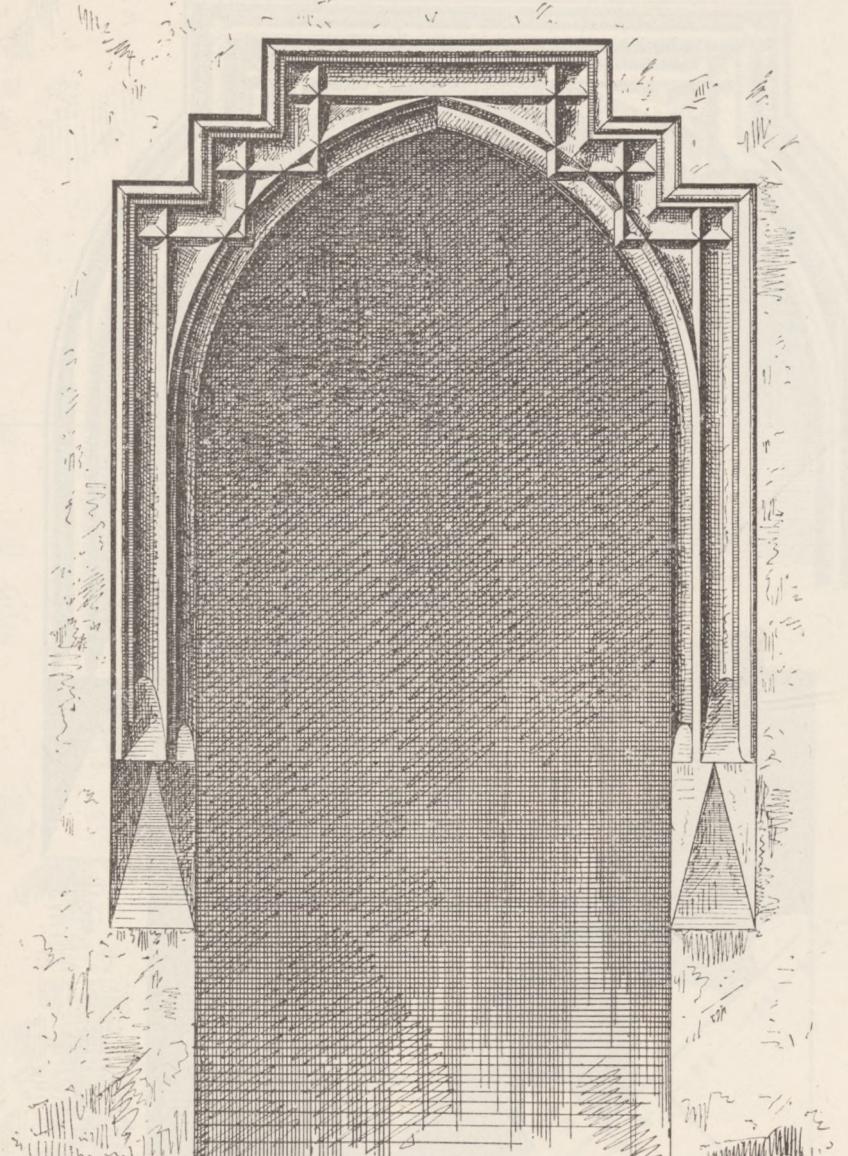


Zubrzacki
17.X. 1889.

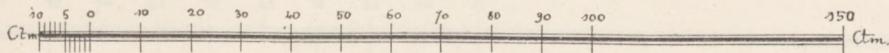


Odrzwia podwórzowe w dolnym krużganku (p. tab. 1, przy h).

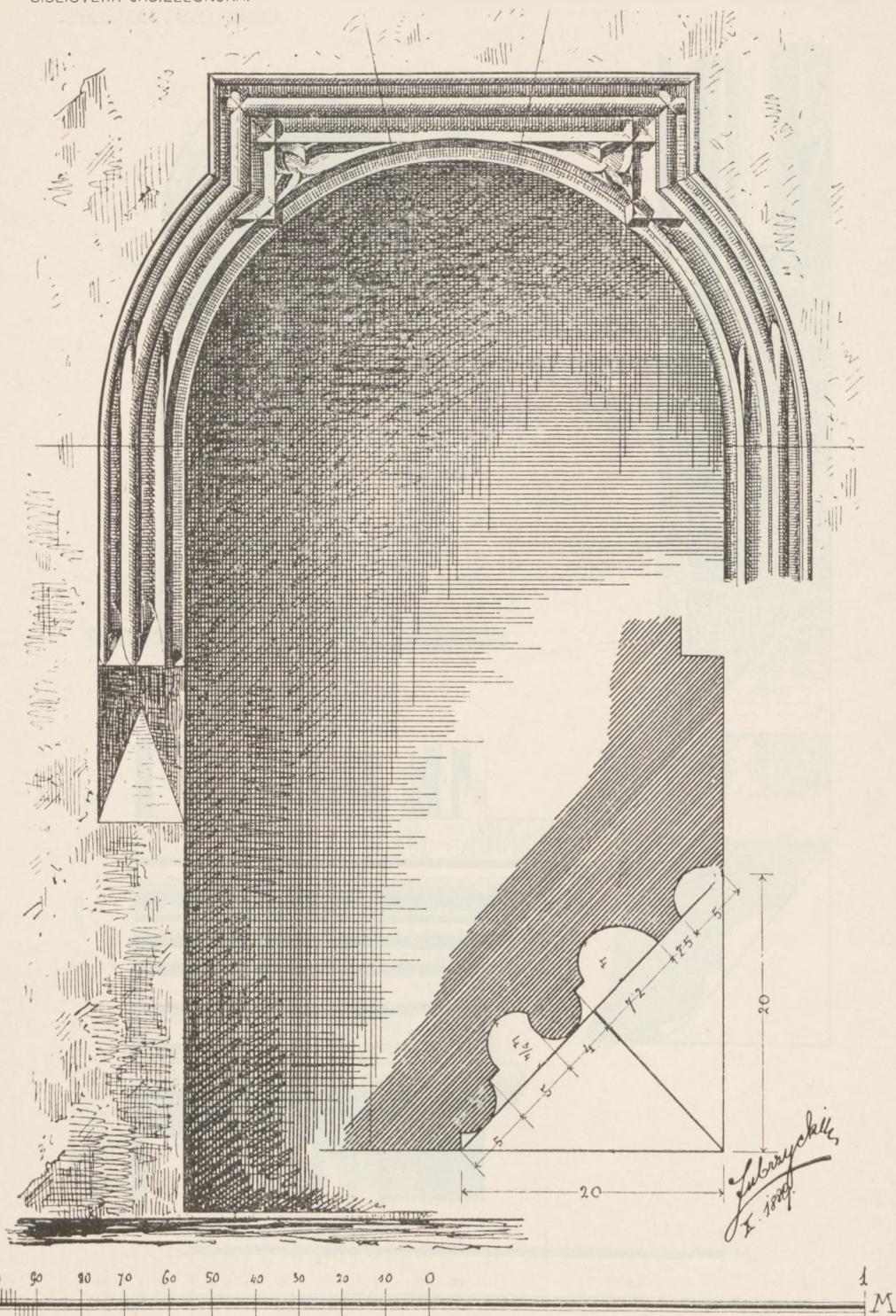
Szczegóły na str. 166–167, opis na str. 170.



Lubryck
24 I. 1889



Odrzwia podwórzowe w dolnym krużganku (p. str. 171 i tab. I. przy g.).
Elewacja i przekrój poziomy.



Odrzwia podwórzowe w dolnym krużganku (p. str. 171 i Tab. I, przy f). Elewacja i przekrój weganu za większą misią.



Odrzwia podwórzowe na krużganku dolnym (tab. I. przy c i str. 173). Całość, widok i przekrój węgara, impost. Zdjęcie p. Jana Zubrzyckiego.

POCZĄTEK BISKUPSTWA i KAPITUŁY KATEDRALNEJ W KRAKOWIE

napisał

Władysław Abraham.

I.

Prstara szkoła i kilka stolic biskupich — oto wszystko co pozostało z dawnej świetności, z dawnych urządzeń państwowych doby piastowskiej, wszystko, co przetrwało nieszczęścia i klęski późniejsze. Upadły zdobycze oręża, i organizacja państwa i jego samoistność a tylko te wielkie dzieła rozumnej spokojnej cywilizacyjnej pracy pozostały dla podtrzymania ducha, dla odrodzenia i dziś są relikwią narodu.

Lat 900 mija, gdy Chrobry budując państwo, wspaniał je o filary organizacji kościelnej. W marcu około Wielkiej Nocy r. 1000¹⁾ na świetnym zebraniu w Gnieźnie w obecności legatów papieskich, cesarza Ottona III, dokonało się utworzenie osobnej metropolii polskiej i podległych jej biskupstw, a przy tej sposobności po raz pierwszy występuje biskupstwo krakowskie na widownię dziedzową²⁾. I manny wszelkie powody do przypuszczenia, że biskupstwo to dopiero wówczas jako biskupstwo krakowskie powstało, że wtedy po raz pierwszy określono jego stanowisko i stosunki prawne, jego majątek i obszar. Kronikarz współczesny Thietmar merseburski, któremu tak wiele zawdzięczamy wiadomości rozjaśniających dzieje nasze z czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego, nie daje niczem do zrozumienia, aby w Polsce przed r. 1000 jakiekolwiek inne biskupstwo obok

¹⁾ Dochował się jeszcze dokument, który Otto III w czasie jazdu Gnieźnieńskiego wystawił na rzecz Hieronima biskupa Vicenzy dnia 15 marca r. 1000. Miejsce wystawienia aktu skreślono słowami „Actum in Scavania in civitate Gaemi ubi corpus beati Martyris... quiescit” zob. Stumpf, Die Kaiserurkunden des X., XI. und XII. Jahrh. Innsbruck 1865. Nr. 1213.

²⁾ Ustęp z Kroniki współczesnej Thietmara, dotyczący utworzenia tej nowej organizacji kościoła polskiego, brzmi w sposób następujący: „Nec mora, fecit (Otto III) ibi archiepiscopatum, ut spero legitime, sine consensu tamen prefati presulii (Ungera poznańskiego) cuius dioecesi omnis hec regio subiecta est: committens eundem praedicti martyris fratri Radimo, eidemque subiciens Reinbernum Salse Cholbergensis ecclesie episcopum Popponem Craecuensem, Johannem Wrotizlaensem Vungero Posnaniensi excepto”. IV. c. 28. .

poznańskiego istniało¹⁾ , lub aby któryś z obu tych książąt w tym czasie utworzeniem biskupstw się zajął. Przytem i stosunki polityczne, wśród których znajdowała się podówczas ziemia krakowska, były tego rodzaju, że trudno przypuścić, aby czy to Mieszko, czy Bolesław, mógł tam już dawno zakładać stolice biskupią, i wniosek taki na pierwszy rzut oka nieprawdopodobnym się wydaje. A jednak dawna tradycja inaczej mówi i wszystkie katalogi biskupów krakowskich zgodnie przed wspomnianym u Thietmara pierwszym biskupem krakowskim z r. 1000 Poponem dwóch jeszcze dawniejszych wymieniają biskupów, Prohorę i Procula (czy Proculfa), dając tem wyraz istniejącemu od dawna podaniu. Czy mamy więc wobec braku innych pewniejszych śladów odrzucić zupełnie te zapiski katalogowe, i owe dwa początkowe imiona biskupów, za wprost zmyślone uważać, tembardziej, że one same brzmieniem swem nawet niczem się nie przyczyniają do rozjaśnienia pytania? Wprawdzie nauka winna wnioski swe na pewnych opierać podstawkach, lecz i tradycja musi być również uznana za pewnego rodzaju źródło historyczne, zwłaszcza gdy pochodzi z czasów, w których z natury rzeczy była żywszą i dłużej trwającą, chociażby nieraz legendą zabarwioną. Może więc i w tej, która się odnosi do biskupstwa krakowskiego, tkwi jakieś ziarno prawdy lub ślad dawnych stosunków kościelnych tej ziemi — ślad dozwalający odtworzyć początkowe zamierzchłe dzieje biskupstwa²⁾.

Pewną jest rzeczą, że dzielnica krakowska pierwsza z pośród innych dzielnic Polski zetknęła się z chrześcijaństwem i to na długo przedtem zanim nad Goplem usłyszano opowieść o krzyżu Chrystusa. I już nie tradycja, ale dość pewne źródło historyczne wiąże dzieje misyj w tych stronach z apostolem Słowian Metodym. Znanym jest powszechnie ustęp z legendy św. Metodego o jego stosunku z księciem Wiślan, którego do przyjęcia wiary chrześcijańskiej nakłaniał³⁾ i zdaje się nie podlegać wątpliwości, że wówczas kiedy widocznie kraj Wiślan do sfery wpływów państwa Wielkomorawskiego należał, nie napotykały tu misye chrześcijańskie pomimo początkowego oporu ze strony księcia na poważne przeszkody. A nawet misye te musiały się ożywić, kiedy po śmierci Metodego i usunięciu obrządku słowiańskiego, postarał się książę Wielkomorawski Mojmir II u Jana IX o wznowienie archidiecezji morawskiej. Papież Jan IX wysłał

¹⁾ Swiadczą o tem wymownie wyżej przytoczone słowa, gdzie mowa o Ungerze, którego dajecezy „omnis hec regio subiecta est“.

²⁾ Początkiem biskupstw polskich zajmowaliśmy się obszerniej przed laty w pracy „Organizacja kościoła w Polsce do połowy w. XII“ przyczem przeprowadziliśmy polemikę ze zdaniem przeciwnymi, jakie literatura dotąd podniosła. W tej mierze nie więcej nie mielibyśmy do dodania i utrzymujemy stanowisko tam zaznaczone, a w pracy niniejszej mamy zamiar między innymi o ile chodzi o początek biskupstwa krakowskiego, rozwinać jedną z mysi tam ogólnikowo tylko zaznaczonej. Pomocną w tym względzie w niejednym kierunku była nam cenna praca Potkańskiego, Kraków przed Piastami (Rozpr. Wydz. hist. fil. Akad. Umiej. w Krakowie T. XXXV), w której materiał źródłowy dotyczący ówczesnych politycznych stosunków ziemi krakowskiej poddano wyczerpującej krytyce źródłowej i trafił oświetlono.

³⁾ Żywot św. Metodego c. 11. Monum. Poloniae T. I, str. 107.

wtedy legatów swoich, którzy wyścieciili z jego polecenia arcybiskupa dla Moraw i trzech jeszcze nadto jego sufraganów¹⁾). Nie idziemy tak daleko, aby przypuszczać, że jeden z wyścieconych wówek okolo r. 900 biskupów zajął jako dyczezyę kraj Wiślan, późniejszą krakowską dzielnicę²⁾, ale pewnym jest niemal, że wobec ówczesnego obszaru państwa Mojmira, do którego Czechy już nie należały³⁾, jeden z tych biskupów działalnością swą i naszych stron dotykał. Lecz państwo Wielkomorawskie w kilka lat po tem upadło, zajęte przez Węgrów, a jaki los spotkał przytem ziemię krakowską i niedawny posiew chrześcijaństwa, nie wiemy. Bezwątpienia jednak warunki zmieniły się niekorzystnie, więc organizacja kościelna jeżeli istniała, odcięta od bliższych stosunków z Zachodem traciła swą żywotność, a chrześcijaństwo, które zapewne w przeciagu lat 30 nie mogło być należycie utwierdzone, powoli grunt traciło. Może tu i owdzie pozostała jeszcze jaka kaplica lub krzyż jakiś, może kiedy przedarł się w te strony gorliwy misjonarz, a kupiec, który tu dotarł przypominał czasem dawne nauki, chociaż sam nie mógł być apostolem skutecznym. Lecz klęski Węgrów w Niemczech w latach 933 do 955, a później na wyprawie przeciw cesarstwu wschodniemu w r. 970, otwarły znów drogę nad Wisłę wpływom Zachodu, tem bardziej, że bliskie Czechy już przyjęły prawie w zupełności wiarę chrześcijańską, a kler niemiecki zajął się nawet gorliwie misjami wśród Węgrów. Nekrolog z S. Gallen wspomina wspólnie o zagadkowym biskupie Prunwarcie, który na Węgrzech wielu nawrócił⁴⁾, a biskup passawski Pilgrim oddał się temu zadaniu energicznie, śläc misjonarzy na wszelkie strony⁵⁾. Tkwila w tem jego postępowaniu i pewna ukryta myśl osobista, dążył on bowiem nie przebierając w środkach do utworzenia dla siebie osobnej metropolii, w której skład miały wejść dawna Pannonia, Węgry, Morawia i inne bliżej nie oznaczone kraje słowiańskie, zapewne te, które weciągnął w obręb swej misyjnej działalności. W sfalszowanym przez niego liście papieża Agapita II te ziemie słowiańskie wymienione są w związku

¹⁾ Skargi ówczesne z r. 900 episkopatu niemieckiego do stolicy apostolskiej (Erben, *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae I.* Nr 54 i 55). „Sed venerunt, ut ipsi promulgarunt, de latere vestro tres episcopi videlicet Joannes archiepiscopus, Benedictus et Daniel episcopi in terram Schlauorum, qui Maravi dicuntur, que regibus nostris et populo nostro nobis quoque cum habitatoribus suis subiecta fuerat tam in cultu religionis quam in tributo substantie secularis... Intrantes enim predicti episcopi in nomine vestro ut ipsi dixerunt, ordinaverunt, in uno eodemque episcopatu unum archiepiscopum, si tamen in alterius episcopatu archiepiscopum esse potest, et tres suffraganeos eius episcopos“.

²⁾ Potkański I. c. str. 188 i 189 także Bielowski, Wstęp krytyczny do dziejów Polskich str. 484 i Maciejowski, *Historia prawodawstw Słowiańskich*, wyd. II, T. II, str. 328.

³⁾ Bachmann, *Geschichte Böhmens*, I Gotha 1899, str. 16 i nast.

⁴⁾ Nekrolog z S. Gallen notuje pod datą IV Non. Febr. „Ob. Heriboldi et Prunvari episcopi iste S. Galli servus erat et plurimos Ungariorum cum rege ipso convertit“. (Mon. Germaniae, *Necrologia I*, str. 466). Misjonarzem tam był również Wolfgang, późniejszy biskup Ratyszbowy.

⁵⁾ Zob. Hauck, *Kirchengeschichte Deutschlands*, T. III. Leipzig 1896, str. 166 i nast., tużdzież Dümmler, *Piligrim von Passau und das Erzbistum Lorch*. Leipzig 1854, str. 32 i nast.

z Morawią¹⁾), być więc może, że i geograficznie jej dotyczyły, że może to były dawne ziemie Wiślan i Śląsk. Lecz plan Pilgrima spotkał się z opozycją²⁾ w kuryi a niedługo potem, bo w r. 975 dowiadujemy się o utworzeniu biskupstwa w Pradze i o istnieniu biskupstwa morawskiego³⁾), a więc tuż w sąsiedztwie Krakowa. Dla ocenienia dziejów Kościoła w tej ziemi, niezbędną jest rzeczą określenie jej ówczesnych stosunków politycznych a przedewszystkiem jej samoistności lub przynależności czy to do Czech, Moraw czy Polski.

O ile chodzi o całą pierwszą połowę wieku X żadnych w tym wzgledzie nie posiadamy danych, na podstawie których możnaby chociaż przybliżone do prawdy wysnuwać wnioski, pogląd zaś na późniejsze stosunki mając brzmienie przywileju cesarza Henryka IV z r. 1086 polegającego na fałszerstwie biskupa praskiego Gebharda-Jaromira. Jak wiadomo Jaromirowi chodziło wówczas o zniesienie niedawno założonego biskupstwa morawskiego i włączenie go do diecezji praskiej, przedstawił więc cesarzowi do zatwierdzenia akt oznaczający rzekome pierwotne granice tej diecezji, które obejmowały nie tylko całe Morawy, ale i całą ziemię krakowską po Bug i Styr. Nie ulega wątpliwości, że takich granic biskupstwo praskie nigdy nie posiadało, i że cały akt ten, jak to nauka już dowodnie wykazała, jest tendencyjnie sfalszowanym⁴⁾, w tym wzgledzie jednak przyjmujemy w zupełności niedawno wypowiedziane zdanie, że granice w przywileju z r. 1086 oznaczone były granicami nie biskupstwa praskiego, ale dawnej z czasów istnienia państwa Wielkomorawskiego metropolii morawskiej⁵⁾. Akt ten więc dla ocenienia stosunków z drugiej połowy w. X przydać się nie może, chociaż posłużyby mógł do stwierdzenia, że niegdyś ziemia krakowska w skład prowincji metropolitalnej morawskiej wchodziła. Usunąwszy przeszkodę, jaką ten akt stanowi, weźmy na uwagę inne niewątpliwe wskazówki źródłowe.

Wedle podania geografa arabskiego Al-Bekriego, który korzystał z dzieł uczonego podróżnika hiszpańskiego żyda Ibrahima-ibn-Jakóba z X wieku, był około r. 965 Bolesław czeski władek Fragi, Bwiny i Krákwa a więc Pragi, Czech (Boemii) i Krakowa. Kraków należał więc w tym czasie do

¹⁾ Papież przydziela arcybiskupstwu S. Lauriacensis Ecclesiae „Orientalis Pannoniae regionemque Avarorum atque Marahorum sed et Schlavorum, qui modo Christiani vel adhuc per baptismum Christo lucrandi sunt” (Jaffe, *Regesta Romanorum Pontificum* ed. II, Nr 3644).

²⁾ Hauck I. c. str. 180 i nast.

³⁾ Boczek, *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae* I Nr. 113. Arcybiskup mogunek Willigis w r. 976 IV Kal. Maii wymienia jako swych assessorów w pewnej sprawie sądowej „astipulantibus quoque assessoribus nostris ven. episcopis Spirensi, Wormatiensi, Pragensi, Moraviensi”.

⁴⁾ Zob. literaturę u Bachmanna, *Geschichte Böhmens* I. I. c. str. 165, uw. I. Bachmann jednak jak Tomek i Kalousek uważa część treści tego aktu za autentyczną.

⁵⁾ Potkański, Kraków przed Piastami, I. c. str. 126 i nast. Wniosek ten jest tem prawdopodobniejjszym, że Kosmas jako jedno ze swych źródeł przytacza *Privilegium Moraviensis ecclesiae*. Możliwem jest także bardzo przypuszczenie, że Kosmas był pomocnym Jaromirowi w sfalszowaniu tego dokumentu.

Czech i obok Pragi był najznakomitszym grodem w tym państwie. Ten stan rzeczy stwierdza również kronikarz czeski Kosmas, chociaż w sposób odmienny, przypisując zajęcie Krakowa dopiero Bolesławowi II (co jest widocznie mylnem), fakt więc ów uważać należy za niewątpliwy. Niewątpliwem jest również, że Kraków został odjęty Czechom przez książąt polskich w ostatnim dziesiątku lat wieku X, lecz dokładniej daty oznaczyć nie można. Wedle kroniki Thietmara jeszcze Mieszko I zdobył na Bolesławie II jakiś bliżej nie oznaczony większy kraj (regnum)¹⁾, wedle Kosmasa znowu, który apoteozuje Bolesława II (choć w jego charakterystyce nie czerpie z żadnych źródeł rodzimych, lecz przepisuje szczegóły opowiadane przez Reginona z Prüm o Ludwiku Niemieckim) miał tego dokonać Bolesław Chrobry po śmierci Bolesława II w r. 999²⁾). Nie przyczynia się również do rozwiązania tych chronologicznych wątpliwości i zagadkowy akt darowizny Polski na rzecz stolicy apostolskiej, który wedle podania kardynała Deudsdedita korzystającego w tej mierze z Archiwum papieskiego XI wieku, miał być przez nieznane nam bliżej osoby (Dagome iudex et Ote senatrix et filii eorum Misica et Lambertus) w ręce papieża Jana XV a więc latach 985—996 złożony. A w akcie tym granice Polski oznaczone są już do Krakowa i od Krakowa³⁾). Nie wdając się jednak w bliższe roztrząsanie nasuwających się zagadek, co dla naszego celu jest zresztą dość obojętne, stwierdzimy tylko fakta, które zdają się być zupełnie pewne, że Kraków od czasów czeskiego Bolesława I aż do ostatniego dziesiątka lat wieku X najdalej do r. 999, należał do Czech a następnie przeszedł bezpośrednio pod panowanie Polski. Przez czas panowania czeskiego ziemia ta jak zostawała pod wpływem istniejących w Czechach stosunków politycznych, tak samo ulegała i wpływom stosunków kościelnych. Posiadanie zaś Krakowa przez Czechów każe się domyślać, że i Morawy w ich ręku się znajdowały, trudno bowiem przypuścić, aby państwo czeskie szerzyło swoje podboje drogą północną, ponad Morawy, skoro długą ścianą do Moraw przytykało, dzierżawy bowiem rodziny Sławnikowiezów z Libie więcej ku północy Czech się rozciągały⁴⁾), a przystem ród ten w pewnym stopniu zawisłości do rodu Przemyslidów pozostawał⁵⁾). Nie posiadamy wprawdzie wyraźnych wzmianek w źródłach o należeniu Moraw do Czech, ale podania o znacznym rozszerzeniu granic czeskich czy za Bolesława I czy II tudzież fakt, że ani o należeniu wówczas Moraw do cesarstwa lub Węgier, ani o samostępcości politycznej tej ziemii, nie mamy wiadomości, skłania również do przypuszczenia,

¹⁾ Thietmar IV, 9, „si regnum sibi ablatum redderet“.

²⁾ I. c. 34, Kosmas jednak przypisuje te zdobycze r. 999 Mieszkowi I.

³⁾ Ze stylizacją tego aktu nie mogę jednak wnosić jak to czyni Potkański I. c. str. 145, że Kraków wówczas nie należał do Polski, oznaczenie granic „usque in Cracoa et ab ipsa Cracoa“ tak samo należy rozumieć jak dalsze słowa odnoszące się do Gniezna „usque in predictam ciuitatem Schinesge“.

⁴⁾ Kosmas I. c. 27.

⁵⁾ Zob. Bachmann, Geschichte Böhmens I. c. str. 180.

że Morawy i ziemia krakowska współcześnie do Czech należały¹⁾). A przytem jeszcze na jeden szczegół należy zwrócić uwagę. W akcie arcybiskupa mogunckiego Willigisa z 28 kwietnia r. 976 wymieniono wspólnie z biskupem praskim biskupa morawskiego w sposób wykluczający wszelkie wątpliwości²⁾). Owa łączność, owo wspólne występowanie, każą się domyślać i bliższej łączności — łączności państwej. W tem oświetleniu należy rozważyć stosunki kościelne Moraw. Przypuszczać musimy, że ponimo zajęcia całego kraju, czy jego części przez Węgrów, chrześcijaństwo tam istniejące nie upadło zupełnie, a gdy w połowie wieku X oddziaływanie Zachodu

¹⁾ Dzieje Moraw z tych czasów należą rzeczywiście do najciemniejszych ówczesnych zagadnień dziejowych. Że ziemia ta w drugiej połowie wieku X do cesarstwa bezpośrednio nie należała, jak zdaje się przypuszczać Bachmann, *Geschichte Böhmens* I. c. str. 168, nie ulega wątpliwości, gdyż granice marchii wschodniej w r. 976 z wszelką pewnością tego kraju nawet nie dotykały, do Węgier zaś prawdopodobnie już należeć nie mogła. Że biskup passawski Piligrim w swych sfalszowanych dokumentach około r. 970 wspomina ciągle o Morawii w związku z Węgrami, nie może dowodzić, że kraj ten w tym związku politycznie i wówczas pozostawał. Pilgrimowi bowiem bez względu na stan polityczny kraju, chodziło o uzasadnienie praw swego kościelnego zwierzchnictwa, które opierało się o jego misje na Węgrzech i rzekomo na należeniu Węgier do dawnej metropolii, którą wskrzesić usiłował. Dowodząc więc dawnej przynależności Moraw do Węgier, chociaż ona już wówczas nie istniała, dowodził tem samem, że Morawy z dawna należały a więc i należeć powinny do sfery jego działalności tąk, jak dawniej do sfery jego poprzedników. Zresztą domysł zwierzchnictwa Węgier w tych stronach obala także okoliczność, że współcześnie istnieje dycezyja morawska, która z ich inicjatywy powstać nie mogła, jej pojawienie się w tym czasie wskazywałoby raczej, że w ten sposób episkopat niemiecki (a zwłaszcza arcybiskupstwo mogunckie) starał się przeciwdziałać usiłowaniom Pilgrima. Uważamy też za nieuzasadnione twierdzenie Bretholza, *Geschichte Mährens*, Brünn 1895 I, str. 156 i nast. i Mähren und das Reich Herzog Boleslavs II von Böhmen (Archiv für österr. Geschichtle z r. 1895 T. 82, str. 139 i nast.), że Morawy wówczas stanowiły kraj niezawisły, który się o własnych silach z jazdą węgierskiego otrząsnął a dopiero później przypadł sąsiadom, naprzód przemijająco Polsce a następnie Czechom. Gdyby tak było, byłby przecież pozostał ślad jakiś tej samoistności w źródłach, zwłaszcza, że ona doprowadziła do utworzenia biskupstwa osobnego. Tymczasem żadnego podobnego śladu nie znajdujemy. Musimy więc przyjąć, że kraj ten do Czech należał, bo ten wniosek na podstawie innych śladów historycznych jest najprawdopodobniejszy. Nie osłabia go zaś wcale взгляд, że Al-Bekri o należeniu Moraw do Czech nie wspomina, było to bardziej naturalne, ziemia ta panowaniem węgierskim zgnębiona, zapewne wyludniona i niesamoistna, niezem się nie odróżniała, aby było godnego zapisania dla podróżnika.

²⁾ Boczek, *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*, I Nr 113 wyżej powołany ustęp z dokumentu arcybiskupa mogunckiego Willigisa z r. 976 „*astipulantibus quoque assessoribus nostris venerabilibus episcopis Spirensi, Vormatiensi, Pragensi, Moraviensi*“. Już niejednokrotnie zwracano na to uwagę, że ów biskup nie mógł być tylko biskupem pomocniczym ale samostanym biskupem dycecyjnym, z drugiej zaś strony nie podlega wątpliwości, że występując razem z biskupem praskim jako sufragani metropolii mogunckiej pozostawał w bliższej łączności z biskupstwem praskim. łączność ta była najprawdopodobniej państwa; możliwem jest mniemanie, że oba te biskupstwa równocześnie wskutek zabiegów Bolesława I powstały. Nadto fakt, że biskupstwo to należy do metropolii mogunckiej stwierdza również należenie Moraw do Czech. Gdyby bowiem Morawy należały do cesarstwa do wschodniej Marchii, to tem samem weszłyby w sferę zawiści od metropolii salzburskiej, która z dawna przez stolice w Passau i Ratybonie do Moraw i Czech podnosila uroszczenia. Ten szczegół, zdaniem naszym, obala skutecznie przeciwnie mniemania.

znowu się wzniósł, organizacja kościelna w tamtych stronach również ponownie się ustaliła i dalej rozwijała. A kiedy w Czechach utworzono biskupstwo w Pradze, powstało również biskupstwo morawskie włączone również do prowincji mogunckiej, a niejasna dość tradycja, którą podał Kosmas, przekazała nawet imię jednego z dawnych biskupów morawskich „Wracen“, chociaż Kosmas sam twierdzi, że nie jest pewny, czy on się rzeczywiście tak nazywał¹⁾. Skoro Kraków wraz z Morawią należał do Czech, owo biskupstwo morawskie niewątpliwie i tę ziemie obejmowało i nanią działalność swą rozciągnąć musiało, a biskup morawski był zazwyczaj biskupem i w tej części Polski. Biskupstwo to jednak niedługo zdaje się trwało, w każdym razie z początku wieku XI już o niem nie słyszemy, (wznowiono je dopiero w drugiej połowie tego wieku), a Thietmar merseburski wie tylko, że tacy²⁾ biskupi dawniej istnieli, ale nie wie już nic o tem, aby istnieli jeszcze za jego czasów. Ta chwila, w której biskupstwo morawskie niknie, dziwnie się schodzi z chwilą zdobyczy Bolesława Chrobrego na Czechach, może wraz z Krakowem więcej kraju na zachód, a więc w głąb Moraw zajęli Polacy, wszak niedługo potem i całe Morawy do państwa polskiego zostały włączone³⁾. Biskup morawski zaś, jak już sam jego tytuł „episcopus Moraviensis“ wskazuje, nie miał stałej siedziby, na wzór współczesnych biskupów missyjnych, więc prawdopodobnym bardzo może być wniosek, że jeszcze za czasów czeskich najczęściej zjeżdżał do Krakowa, jako do najznaczniejszego w państwie, obok Pragi grodu, i że po zajęciu Krakowa przez Chrobrego pozostał tam na stałe, tembardziej, że tam otwierało się nierównie szersze pole dla jego działalności. W ten sposób tylko zdaniem naszem dadzą się wyjaśnić niezrozumiałe fakta, jak ów nie wiadomo czem spowodowany upadek biskupstwa morawskiego, schodzący się chronologicznie z powstaniem biskupstwa w Krakowie, i w ten sposób możnaby wytlumaczyć istnienie w katalogach imion dwóch biskupów poprzedników Poppona, niewątpliwego biskupa krakowskiego z r. 1000. Ci dwaj Prohor i Proculus czy Proculf byli biskupami morawskimi, może drugi z nich zajął siedzibę w Krakowie i do katalogów zaciągnął swego poprzednika. Że żaden z nich nie nosi podanego przez Kosmasa imienia Wracen, przypuszczeń tych osłabić nie może, gdyż Kosmas sam tego imienia nie jest pewny, a przytem ma ono brzmienie krajowe a wiadomo, że ów-

¹⁾ Kosmas II, 21 „quidam episcopus, ut reor, nomine Wracen“.

²⁾ Thietmar VII, c. 39. „Boemi regnante Zuetepolco duce quondam fuere principes nostri. Huic a nostris parentibus quotannis solvitur census et episcopos in sua regione Marierun habuit, quod omne iste et successores sui superbia tunidi perdidérunt“.

³⁾ I w tym kierunku brak pewnych wiadomości, kiedy Bolesław Chrobry zajął Morawy, daty chronologiczne bowiem o ile chodzi o zdobycze ówczesne Polski na Czechach, dokładnie żadną miarą ustalić się nie dadzą. Wedle najnowszych badań można tylko ogólnie stwierdzić, że w czasie między zajęciem Krakowa a r. 1003 Morawy Polacy zajęli, Bretholz, Geschichte Mährens I. c., str. 165, przyjmuje datę 999–1003, jako datę tych zdobyczy.

czesni biskupi przybierali sobie często inne imiona z chrześciańskiego kalendarza¹⁾.

I w późniejszych czasach dziwne spotkać można analogie między biskupstwem olomunieckim a krakowskim. Pierwotna katedra w Olomuńcu miała wezwanie św. Piotra a później przeniesioną została do kościoła św. Wacława²⁾. W Krakowie kaplica w katedrze, która niegdyś stanowiła murowaną absydę w starej drewnianej katedrze Chrobrego, nosi również wezwanie św. Piotra³⁾, a późniejsza katedra romańska w r. 1143 pod wezwaniem św. Wacława poświęconą została. Wyjątkowo również na czele kapituły olomunieckiej stał dziekan nie proboszcz⁴⁾, a tak samo w Krakowie, a wreszcie stary cudowny krucyfiks w katedrze krakowskiej przechowany, miał wedle tradycji być przysłany z Moraw pierwszemu chrześciańskiemu księciu w Polsce⁵⁾.

¹⁾ Tej naszej hipotezie nie może się sprzeciwiać katalog biskupów olomunieckich, który tych nazwisk nie zna. Nie zna on i imienia Wracena i wogóle nie wie o istnieniu stwierdzonego dowodnie w r. 976 biskupa morawskiego. Wymienia tylko Jana i Sylwestra, biskupów po Metodym a po nich dopiero notuje biskupa Jana z połowy w. XI. Wiadomości więc tego katalogu są tak niedokładne i niezupełne, że się na nich opierać nie można, a skoro nie uwzględnia wcale drugiej połowy wieku X, więc w tej mierze nie może stać na przeszkodzie naszym domysłom co do Prohora i Proculfa. Wogóle o ile o te czasy chodzi nie możemy katalogu tego, tembardziej, że datuje się z czasów znacznie późniejszych (Augustinus Olomucensis † 1513), brać za podstawę lub wskazówkę wnioskowania.

²⁾ Erben, *Regesta Bohemiae et Moraviae I*, Nr. 214 i 216 r. 1131. Czy faktu, że równo cześnie niemal katedra krakowska otrzymała wezwanie ś. Wacława, nie możnaby również tłumaczyć bliskimi stosunkami Krakowa i Olomuńca, zwłaszcza w czasach biskupa Henryka, który wtedy był bardzo wybitną osobistością.

³⁾ Szczegół ten zawdzięczamy uprzejmości prof. Wojciechowskiego, który dozował nam korzystać z arkuszów korekty swej najnowszej pracy: *O katedrze na Wawelu*.

⁴⁾ Zob. Erben, *Regesta Bohemiae et Moraviae I*, Nr 140 r. 1071, str. 620 Nr 2, skład kapituły z r. 1130 i t. d., godność proboszcza w Olomuńcu pojawia się dopiero w aktach w. XIII.

⁵⁾ Potkański, Kraków przed Piastami l. c., str. 97, podając notatkę wyjątą z dzieła Pruszcza, Klejnoty stolecznego miasta Krakowa, wyd. II, 1650. Potkański w swej pracy co do pierwszych dwóch biskupów z katalogów krakowskich stawia hipotezę, że istnienie obu tych biskupów należy cofnąć wstecz do X w. i połączyć ich z zaprowadzeniem hierarchii kościelnej na Morawach w r. 900. Ten domysł jakkolwiek dość trafnie uzasadniony, nie wydaje mi się odpowiednim do przyjęcia, gdyż trudno mi przypuścić, aby w r. 1000 istniały w Krakowie jeszcze tak żywe wspomnienia z r. 900. Jak w tekście wyrziliśmy, sądzimy, że chrześcianstwo w Krakowie po zajęciu Moraw przez Węgrów znacznie zostało nadwątlonem, i tylko tu i owdzie tlichto, więc o istnieniu hierarchii kościelnej w tych stronaach, których przebywała dawne tradycje, trudno mówić. Na Morawach nawet, jak świadczą katalogi biskupów olomunieckich, tradycje te zginęły niemal zupełnie, tem bardziej musiało się to stać w Krakowie. Dla naszej hipotezy głównym względem rozstrzygającym jest fakt, że biskupstwo morawskie, które dowodnie w r. 976 istnieje, około r. 1000, gdy powstało biskupstwo krakowskie istnieć przestaje. Uważamy więc Prohora i Proculfa za poprzedników Poppona, chociaż oni byli biskupami morawskimi, a jakkolwiek może drugi z nich przebywał w Krakowie, dopiero Poppo był biskupem krakowskim, bo dopiero wówczas dycezy ta została określona. Thietmar wprawdzie o takim przeniesieniu stolicy biskupiej nie wspomina, ale stać się to mogło dlatego, że biskupstwo morawskie mogło być wówczas opróżnione, a przez obsadzenie w r. 1000 biskupstwa krakowskiego faktycznie upadło. O ileby zaś chodziło o zezwolenie ówczesnego arcybiskupa mogunckiego Willigisa, jako zwierzchnika Moraw, Thietmar tak samo nie wspomina o zezwoleniu

Na podstawie tych danych formułujemy tego rodzaju twierdzenie, że nie Mieszko I jak chcą niektórzy¹⁾, lecz dopiero Bolesław Chrobry utworzył biskupstwo krakowskie, i że ono jako krakowskie istnieje dopiero od r. 1000, przedtem jednakowoż ziemia ta należała do diecezji morawskiej, powstałej około r. 976 i imiona ówczesnych dwóch biskupów morawskich z końca wieku X, którzy może nieraz w Krakowie dłużej przebywali, dostały się do katalogów biskupów krakowskich, trudno bowiem przypuścić, aby imiona tych biskupów tak wyjątkowe i rzadko używane były wprost zmyślone.

Kim był i skąd pochodził Poppo, pierwszy biskup krakowski z r. 1000, nie wiemy, lecz przypuszczamy z wszelką pewnością, że z Niemiec, bo imię to często się tam spotyka. Okoliczność ta dozwala również osądzić i drugie pytanie zwykłe ze sprawą założenia biskupstwa łączone, pytanie dotyczące istnienia obrządku słowiańskiego w Krakowie. Mało jest w naszej literaturze historycznej twierdzeń, jak to o obrządku słowiańskim w Krakowie, tak pozbawionych wszelkiej realnej podstawy a posiadających taką uporną żywotność. Tylkoż w sposób przekonywający zbijane pojawia się ono ciągle i wypływa ustawicznie pod różnymi formami jedynie tylko na to, aby na jego tle budować nowe i oryginalne, ale tak samo podstawy, rzeczywistej nie posiadające hypotezy. Ten obrządek słowiański ma być zródelem wszystkich wstrząsających państwowem zawiązań politycznych z X w. i nawet w początkach w. XII²⁾ w walce między Bolesławem Krzywoustym a Zbigniewem, lecz źródła, którymi rozporządzamy w najdrobniejszej nawet mierze, przypuszczeń tych nie uzasadniają. Wszak źródła historyczne z tych czasów z ręki duchownych pochodzą, a dla nich to walka między obrządkami przedewszystkiem była doniosła, tymczasem nie znajdujemy nigdzie ani śladu echa tej walki, lub chociażby nawet starć poważniejszych. Przeciwnie wszelkie wiadomości pewne z tych czasów wprost sprzeciwiają się podobnemu twierdzeniu. Już jeżeli gdzie to chyba na Morawach obrządek ten mógł być przetrwać czas dłuższy, a jednak i tam rychło zniknął, czyż w Krakowie mogło być inaczej? Równoczesna z działalnością Metodego przynależność Wiślan do państwa Wielkomorawskiego trwała zbyt krótko; zanim działalność misyjna mogła wydać odpowiednie owoce, dawną organizację obrządku słowiańskiego zastąpiła organizacja kacińska silnie przez władzę państwową poparta, a kler słowiański z użyciem gwałtu nawet został wyrugowany. Potem i organizację kacińską usunął zaledwiegierski,

arcybiskupa magdeburskiego Giszela, gdy mówi o Gnieźnie, wyrażenia zaś jego o biskupie poznańskim „eius dioecesi omnis hec regio subiecta est” mogłyby się odnosić do dawniejszego terytorium państwa polskiego a nie do nowych nabytków, jakim był bez wątpienia Kraków.

¹⁾ Zob. W. Kętrzyński, Biskupstwa i Klasztory polskie w X i XI wieku „Przegląd po-wszechny” z r. 1889 tudzież: Granice Polski w X wieku (Rozpr. Wydz. hist.filoz. Akad. Umiej. w Krakowie T. XXX). Natomiast Mięczyński, Założenie biskupstwa krakowskiego (Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, Poczet III, T. VI z r. 1862, str. 49 i nast.) odnosi początek biskupstwa krakowskiego do czasów Bolesława Chrobrego.

²⁾ M. Gumpelowicz, Zur Geschichte Polens im Mittelalter, Innsbruck 1898. Zwłaszcza część druga: Der Kampf des slavischen und lateinischen Ritus in Polen 1104-1124.

czyż można przypuścić, aby w ziemi krakowskiej znalazły się spokojny zakątek, w którymby kościół słowiański mógł się rozwijać? Najprawdopodobniej chrześcianstwo tam znacznie upadło, a jeśli kiedy dotarł tam jakiś misionarz, to bezwątpienia pochodził z Niemiec. Za czasów czeskich w Krakowie obrządek ów również przyjął się nie mógł z tej prostej przyczyny, że go w Czechach weale nie było, a utworzone w r. 976 biskupstwo praskie, tudzież istniejące współcześnie biskupstwo morawskie, należały do prowincji metropolitalnej mogunckiej, gdyż obaj ci biskupi biorą udział w akcji wykonywania jurysdykcji duchownej przez arcybiskupa mogunckiego Willigisa. Kosmas, podając wprawdzie w swej kronice list papieża Jana XIII w sprawie utworzenia biskupstwa praskiego¹⁾, zamieszcza w nim ustęp dotyczący słowiańskiego obrządku, papież bowiem zezwalaając na ustanowienie biskupstwa zastrzega „verum tamen non secundum ritus aut sectam Bulgariae gentis vel Ruziae aut Slavonicae linguae“. Ustęp ten jednak świadczy wymownie, że albo cały list jest fałszywy albo, że go właśnie w tem miejscu interpolowano, gdyż wzmianka o kościele słowiańskim na Rusi²⁾ pod r. 965 jest niemożliwą. Widocznie pisał Kozmas pod wrażeniem późniejszych usiłowań księcia Wratisława z r. 1080³⁾, który ów obrządek z południa starał się do Czech wprowadzić. I tak samo gdybyśmy mogli stwierdzić istnienie w Polsce w wieku XI obrządku słowiańskiego, nie moglibyśmy go żadną miarą odnieść do czasów Metodego, bo jak książęta w Czechach tak i w Polsce Bolesław Chrobry tworząc organizację kościelną, oparł się o Rzym i Niemcy, przypuścićby więc tylko można, że później obrządek ten został wprowadzony, lecz w związku z kościołem wschodnim. Istnieją bowiem pewne ślady stosunków Chrobrego z Konstantynopolem⁴⁾ zwłaszcza od czasów zdobytych na Rusi, może w związku z cesarstwem wschodnim szukał Bolesław oparcia wobec cesarstwa niemieckiego, może tam starał się o koronę, skoro sprawa w Rzymie szła dość opornie, wtedy możnaby mówić o usiłowaniach wprowadzenia obrządku słowiańskiego. Lecz skoro istnienia tego obrządku w wieku XI w Polsce stwierdzić żadną miarą nie możemy, więc i podobne domysły jak powyższe, upaść muszą. Późniejsze zaś stosunki z końca wieku XIV, o których Długosz wspomina przytaczając fundację Władysława Jagielly i Jadwigi na rzecz Benedyktyńców słowiańskich u św. Krzyża w Krakowie, nie mogą również stworzyć podstawy do przypuszczeń, brak tu bowiem wszelkiej ciągłości, była to fundacja nowa, w której żadne wspomnienia dawniejszych czasów nie tkwiły⁵⁾.

¹⁾ Kosmas I, 22, zob. również Jaffé, Regesta Nr 3720.

²⁾ Nie mamy podstawy tłumaczyć tego słowa w znaczeniu Rasy.

³⁾ Jaffé, Regesta Nr 5151.

⁴⁾ Thietmar VIII c. 16 pisze o Bolesławie Chrobrym „Ad Greciam quoque sibi proximam nuncios misit, qui eiusdem imperatori bona si vellet fidelis amicus haberet, promitterent, si autem, hostem firmissimum ac invincibilem fieri intimarent“.

⁵⁾ Pod r. 1386. Utrzymujemy więc i nadal zdanie jakie o obrządku słowiańskim w Polsce dawniej wyraziliśmy (Organizacja kościoła w Polsce, II wyd., str. 109 i nast.) a zarazem uważamy za zupełnie trafne wywody Potkańskiego w powołanej pracy.

Wobec tego, pomijając już inne względy przez literaturę naszą wielokrotnie powtarzane, stwierdzamy raz jeszcze, że organizacja kościelna w Polsce utworzona przez Chrobrego była łacińską, i że innej organizacji równocześnie nie było. Tak samo więc i w Krakowie na podstawie tej organizacji stosunki zostały urządzone i odtąd datuje się już dalej nieprzerwany byt dyecezyi krakowskiej. O dziejach jej z pierwszej połowy w. XI nie wiele jednak wiemy, katalogi notują tylko same imiona biskupów, a to co dodano o ich działalności jest z pewnością dodatkiem późniejszym. Nawet i niektóre z tych imion budzą różne wątpliwości. Rzekomy następca Poppa, pierwszego biskupa krakowskiego Goppo albo Gompo nie istniał prawdopodobnie zupełnie, bo nazwisko to przez pomyłkę pisarzy z imienia Poppo zapewne utworzone zostało. Następca rzeczywistym Poppona był Lambert, którego katalogi niektóre i przed nim wymieniają, ale gdy dawny rocznik kapituły notuje pod r. 1030 śmierć biskupa Lamberta, nie wahamy się notatki tej odnieść do Lamberta krakowskiego. O nim podaje niezbyt pewne źródło, kronika węgiersko-polska, że z polecenia księcia polskiego udawał się do Rzymu z prośbą o koronę tudzież, że pośredniczył w stosunkach Polski z Węgrami¹⁾. I po jego bezpośrednim następcy znów samo tylko imię pozostało Rachelin czy Rutolin, nie wiadomo nawet czy prawdziwe, wszak był to czas kiedy byt kościoła w Polsce poważnie został zachwiany. Po śmierci Mieszka II wybuchła groźna reakcja pogańska, która, zdaje się, prawie całą organizację kościelną zniszczyła. O stolicach biskupich w Gnieźnie i Poznaniu możemy z wszelką pewnością twierdzić, że wówczas upadły, tak samo zdaje się biskupstwo wrocławskie, które po śmierci ostatniego z Wrocławia wypędzonego biskupa obsadzone nie zostało. Z reakcją pogańską łączyła się i rewolucja socjalna, rzecz zupełnie zrozumiała, bo niechęć do chrześcijaństwa i reminiscencje pogańskie przeważnie wśród niższych warstw się krzewiły, a zameł powszechny i zniszczenie zwiększył jeszcze srogi napad czeski. Czy zawierucha ta i do Krakowa doszła? Czesi wprawdzie gród ten, który już wówczas za metropolię państwa był uważany złupili i zburzyli²⁾, lecz reakcja pogańska nie była tu zbyt groźną. Ziemia ta bądź co bądź od dłuższego już czasu niż inne dzielnice Polski podlegała wpływom chrześcijaństwa, przypuszczamy więc, że wiara chrześcijańska tutaj ocalała i co więcej, ziemia ta dala początek odrodzeniu organizacji kościelnej w całym państwie. Wskazówki pewne do odtworzenia ówczesnych stosunków odnajdujemy w arcybiskupstwie Arona krakowskiego i w tej mierze utrzymujemy w całej pełni przekonanie, które już raz dawnej wypowiedzieliśmy³⁾.

Wedle wiarygodnych słów najdawniejszego kronikarza naszego reakcja po śmierci Mieszka II zwróciła się głównie przeciw kościołom i du-

¹⁾ Monum. Pol. I, str. 500 i 504.

²⁾ Kosmas II c. 2 „Krakov autem eorum metropolim ingressus a culmine subvertit et spolia eius obtinuit“.

³⁾ Moja „Organizacja“ str. 130 i nast.

chowieństwu, biskupów i księży chwytyano i mordowano okrutnie, jednych pobito mieczem, innych kamieniano, kościoły opustoszały i stały się legowiskiem dzikich zwierząt¹⁾. Wobec tej pewnej wiadomości musimy przyjąć, że niejeden z biskupów zginął wówczas gwałtowną śmiercią i nie było komu zająć się kościołami. Tem samem zniszczoną została niemal zupełnie cała organizacja kościelna w Polsce. Kiedy więc Kazimierz Odnowiciel powrócił do kraju, należało wszystko z gruntu napowrót budować. Wznowienie zniszczonego ustroju państwowego i podwalin porządku społecznego mógł sam łatwo przeprowadzić, ale do przywrócenia upadłej organizacji kościelnej władza jego nie wystarczała. Stolica gnieźnieńska, jak o tem Gallus wyraźnie wspomina, przestała istnieć a wraz z nią i polska organizacja metropolitalna, należało więc naprzód postarać się o biskupów. W tym względzie poparł usiłowania Kazimierza brat jego matki Herman, arcybiskup koloński z lat 1036—1056, osobistość wówczas bardzo wpływowa i z jego ręki został wyświęcony w Kolonii dla Krakowa biskup Aron, może opat z otoczenia metropolity kolońskiego²⁾. Niedługo potem wyświęcony został biskup dla Wrocławia Hieronim a późniejsze źródła poczytują nawet Kazimierza Odnowiciela za fundatora tego biskupstwa³⁾. Lecz dawna stolica metropolitalna w Gnieźnie przywróconą nie została, gdyż w tym względzie arcybiskup Herman siostrzeńca swego poprzeć już nie mógł. Utworzenie prowincji metropolitalnej w Polsce za Bolesława Chrobrego było ciosem bardzo dotkliwym dla polityki niemieckiej, usuwało bowiem kraj cały z pod wpływów niemieckich i z pod zawiścią kościoła niemieckiego. A najbardziej z tego powodu czuło się dotkniętem arcybiskupstwo magdeburkskie, gdyż wskutek powstania metropolii w Gnieźnie dawne jego prawa poręczone orzeczeniem papieży do zwierzchnictwa kościelnego nad wschodnimi ziemiami słowiańskimi stały się illuzoryczne. Lecz arcybiskupi magdeburscy o tych dawnych swych prawach zapomnieć nie mogli i kiedy wskutek reakcji pogańskiej upadła metropolia w Polsce, postarali się co przedżej u stolicy apostolskiej naprzód może już u Benedykta II, a z wszelką pewnością u Leona IX o potwierdzenie zwierzchnictwa kościelnego nad

¹⁾ Gallus tak pisze o owej reakcji I c. 19: „Insuper etiam a fide catholica deviantes, quod sine voce lacrimabili dicere non valeamus, adversus episcopos et sacerdotes Dei seditionem inceperunt, eorumque quosdam gladio quasi dignus peremerunt, quosdam vero quasi morte (dignos viliori lapidibus obruerunt“ a dalej „et tam diu civitates predicte (Gniezno i Poznań) in solitudine permanerunt, quod in ecclesia S. Adalberti martyris Sanctique Petri apostoli sua ferae cubilia posuerunt“.

²⁾ W otoczeniu arcybiskupa Hermanna zapisuje opata Arona jeden z dokumentów z r. 1043 (Lacomblet, Urkundenbuch f. die Geschichte des Niederrheins I, Nr 179).

³⁾ Moja „Organizacja“ str. 90. Pomimo tych dość wymownych wskazówek źródłowych stara się jeszcze obecnie St. Kętrzyński w rozprawie Kazimierz Odnowiciel (Rozpr. Wydz. hist. filoz. Akad. Umiej. w Krakowie T. XXXVIII, str. 354 i nast.) utrzymać twierdzenie, że reakcja pogańska organizacji kościelnej w Polsce nie zniszczyła. Fakt podany przez Adama Bremeńskiego, że w połowie wieku XI pojawił się w Szweeji jakiś biskup Osmund (moja „Organizacja“ str. 82) wyświęcony przez arcybiskupa polskiego, nie wzrusza naszego wnioskowania, gdyż mógł on być wyświęcony jeszcze przed wybuchem reakcji pogańskiej.

Polska¹⁾). I z tego powodu arcybiskup koloński Herman wahał się dopomówić swemu siostrzeńcowi do wznowienia stolicy gnieźnieńskiej, a sprawą oparła się o stolicę apostolską i poszła na drogę długich układów, tak, że kwestya przynależności Polski do pewnej oznaczonej stolicy metropolitalnej, jeszcze za czasów Grzegorza VII, który przywrócił dawną metropolię gnieźnieńską, zdawała się wątpliwą²⁾. Dla zatarowania jednak samoistności kościoła polskiego, Aron zapewne za zgodą księcia przyjął tytuł arcybiskupa a może zyskano nawet uznanie dla tego tytułu wśród ogólnych zamieszek w Rzymie w latach 1045 i 1046 u jednego z ówczesnych trzech papieżów, może nawet u samego Benedykta IX³⁾, dla którego fakt, że niedawno zatwierdzał prawa metropolity magdeburskiego nie stanowiłby z pewnością poważnej przeszkody. Może również na zjeździe w Pöhlde w r. 1057, gdzie był obecny jeden z biskupów polskich, a także i Hildebrand, późniejszy Grzegorz VII, toczyły się rozprawy dotyczące kościoła polskiego⁴⁾. Lecz byt tej nowej metropolii krakowskiej nie mógł być trwałym i kiedy w r. 1059 zmarł Aron, a niestalo już również wuja Kazimierza arcybiskupa Hermanna, znowu ustają wiadomości o arcybiskupstwie w Polsce a następcą Arona na stolicy krakowskiej Sula-Lambert nosi już tytuł biskupa. Oprócz wzmiianek roczników pozostał jednak pewien ślad trwałej dawniejszego arcybiskupstwa krakowskiego. Biskup krakowski bowiem zyskał po arcybiskupie gnieźnieńskim pierwszą wśród innych biskupów godność pewnego rodzaju starszeństwa, tak, że na zebraniach biskupów zajmował pierwsze miejsce po metropolicie przed innymi biskupami, chociażby starszymi od niego co do czasu otrzymania sakry biskupiej, a przy konsekracji metropolity miał zapewniony czynny udział. Prawo to na dawnem zwyczaju oparte, zostało poręczone przez stolicę apostolską już w r. 1186 i 1256⁵⁾, a jeszcze raz po-

¹⁾ Na tego rodzaju orzeczeniach opierał swe uroszczenia arcybiskup magdeburski Norbert w r. 1133 Kod. dypl. W Pol. I Nr 6.

²⁾ Zob. list Grzegorza VII do Bolesława Smiałego z 20 kwietnia 1075 (KDWP. I Nr 4) „Verum quia Christianae religionis ordo et provida dispensatio ab his permaxime post Deum pendet, qui dominici gregis pastores et rectores esse videntur, illud nobis primo attendendum est, quod episcopi terrae vestrae non habentes certum metropolitanae sedis locum, nec sub aliquo positi magisterio, huc et illic pro sua quisque ordinatione vagantes, ultra regulas et decreta Sanctorum Patrum liberi sunt et absoluti. Deinde vero quod inter tantam hominum multitudinem adeo pauci sunt episcopi..” Słowa te „nec sub aliquo positi magisterio” wyraźnie świadczą, że w Polsce ówczesnej władzy metropolitalnej nie było, że biskupi po wyświęcenie musieli się udawać gdzieindziej. A gdy cały ten list jest niewątpliwie odpowiedzią na prośby Bolesława Smiałego, więc ustęp ten z pewnością, jak to było we zwyczaju, z pisma Bolesława został wyjęty. Wobec tego toku myśli w piśmie trudno znów tłumaczyć słowa „liberi et absoluti” w znaczeniu, że biskupi polscy prowadzili wówczas życie nieodpowiednie, nie troszcząc się o przepisy Kościoła jak choć Gumplowicz, Bolesław Smiały i biskup Stanisław (Kwartalnik historyczny 1898, str. 518). ³⁾ Moja „Organizacja” I. c., str. 130. ⁴⁾ Tamże str. 133.

⁵⁾ Kod. kat. krak. Nr 3. Urban III. „Ad hec consuetudinem a predecessoribus tuis hactenus obseruatum, ut uidelicet Cracoviensis episcopus post Metropolitanum Poloniensis province, primum locum et uocem obtineat ratam esse decernimus eamque tibi et successoribus tuis auctoritate apostolica confirmamus, statuentes, ut sicut a predecessoribus tuis sepius factum esse dinoscitur eidem metropolitano manum in sua consecracione imponas” i Theiner Mon. Pol. I Nr. 136.

tem w r. 1325 zostało uznane przez innych biskupów polskich¹⁾). Tradycja zaś o arcybiskupstwie Arona dała powód do późniejszych chociaż bezskutecznych starań biskupów krakowskich o godność arcybiskupią.

O następcę Arona Sule wiemy nie wiele. Był zdaje się krajowcem i on spisał najdawniejsze zapiski rocznikarskie katedry krakowskiej, które przechowały nam datę nietylko jego konsekracji na biskupa w r. 1061, ale i ordynacji na presbitera w r. 1057²⁾.

Po nim nastąpił również krajowiec Stanisław, ten który nowego dodał blasku katedrze krakowskiej. Jego męczeństwem szczerzy się ona odtąd i za swego patrona uważa. Zbyt wiele już rozprawiano o dziejach św. Stanisława, o jego męczeńskiej śmierci i jej powodach, a brak źródeł sprzyja stawianiu nowych hipotez. Później spisane żywoty na podaniu i legendzie oparte, zbyt mało dają podstawy do odtworzenia niewątpliwych dziejowych wydarzeń, a jedyne źródło autentyczne kronika Galla, bo bliskie czasów św. Stanisława, lakonicznością swoją w odniesieniu do zabójstwa biskupa a częścią, zdaje się, i tendencyjnym przedstawieniem rzeczy nie przyczynia się do rozjaśnienia sprawy. Wobec obfitej bardzo literatury w tej kwestyi, wobec tylu domysłów i różnorodnych hipotez, nie będziemy się silić na oryginalne ujęcie pytania, moglibyśmy co najwyżej dorzucić kilka spostrzeżeń, które za donioslejsze uważamy, nie możemy jednak pominać milczeniem najnowszej w sprawie męczeństwa św. Stanisława hipotezy, która oryginalnością pomysłu, ale co z góry zaznaczyć należy i bezpodstawnością dowodów zadziwia³⁾. O tem, że św. Stanisław był politycznym przeciwnikiem Bolesława Śmiałego, stając po stronie Czechów, czy uroszczeń Władysława Hermana, i że w tem tkwił powód krwawego dramatu, czytaliśmy już dawniej, ale obecnie dowiadujemy się, że powodem śmierci biskupa krakowskiego było jego wrogie usposobienie wobec reform Grzegorza VII, a więc wobec usiłowań co do celibatu i rozwodów, o czem wyraźnie wspomniano, czy i również wobec reform co do wypłnienia synonii i inwestytury biskupstw? o czem przemilczano. Rzeczywiście pomysł oryginalny. Panujący świecki, pan absolutny popierający reformy Grzegorza VII i biskup potępiający je, potępiający dążenia do wyzwolenia kościoła z pod supremacji państwa! Bo tak się ostatecznie sprawa przedstawia, gdy wysnujemy dalsze konsekwencje. A sposób dowodzenia taki: Biskup Stanisław jest stronikiem czeskiego Wratisława, Wratisław stoi po stronie cesarza Henryka IV, a więc jest wrogiem Grzegorza VII przeto i Stanisław jest wrogiem reform wypływających z programu papieża. Bolesław Śmiały jest znowu

¹⁾ Ibid. Nr 137.

²⁾ Wojciechowski, O rocznikach polskich X—XV wieku (Pamiętnik Akad. Umiej. w Krakowie Wydz. filolog. i hist.-filoz. T. IV, str. 227).

³⁾ Jest to powołana wyżej rozprawa dra M. Gumpłowicza, Bolesław Śmiały i biskup Stanisław, ogłoszona w Kwartalniku historycznym z r. 1898. Rozprawa ta jak i inne tego autora odznacza się wielką oryginalnością i śmiałością pomysłów, lecz i zbytnią skłonnością do stawiania nowych hipotez, którym brak nieraz wszelkiej podstawy źródłowej. Por. Wysłouch, Bolesław Śmiały i biskup Stanisław według nowej hipotezy (Bibl. warsz. 1899, IV, str. 335—354).

stromikiem Hildebranda, a więc zwolennikiem jego planów kościelnych, stąd starcie i jego smutny koniec. Bolesław Śmiały kazal szlachcie krakowskiej poopędzać żony, ona udaje się o pomoc do Wratisława i to było powodem owych konszachtów biskupa Stanisława z Czechami. A kler w Polsce ówczesnej nie troszczył się o żadne przepisy kościelne i tego rodzaju biskupem był Stanisław. Więc też Grzegorz VII wobec zabicia biskupa zachował się obojętnie, nie wyklał Bolesława wcale, ani go za to skarcił, to są wszystko bajki, które archiwa watykańskie zupełnie milczeniem zbijają.

Pominawszy, że z czasów Grzegorza VII mało stosunkowo dochowało się jego pism, bo te dwa tomy odpisów z jego regestów, które istnieją, zbyt szczupłą stanowią częstkę jego korespondencji, archiwa watykańskie muszą w tej sprawie milczeć, bo źródeł z tych czasów a nawet wogóle z czasu przed r. 1198 prawie nie posiadają. Ale to wzgląd uboczny. Z powyższego zestawienia całego sposobu dowodzenia, aż nadto jest widoczne jak powiązano ze sobą premissy, które do tego logicznego wnioskowania zupełnie się nie nadają i jak powierzchownie nawet, chociaż na pozór błyskotliwie całą rzeczą ujęto. Powód walki między Grzegorzem VII a Henrykiem IV był niewątpliwie kościelno-politycznej natury, ale u stronników papieża czy cesarza z wszelką pewnością rozstrzygały względy czysto polityczne a nie względ na zamierzone reformy papieskie. A zwłaszcza u tego rodzaju stronników lub wrogów, którzy stali zdala od bezpośrednich zawiązań i od terenu, na którym rozgrywała się walka. Tak samo też sądzimy i o Bolesławie Śmiały. O jego stanowisku politycznym ówczesnym, o jego związkach, przymierzach lub walkach nie rozstrzygało bezwątpienia jego przekonanie, czy zamysły w sprawach kościelnych, reformy gregoryańskie tu jeszcze nie dotarły i tu ich jeszcze, zwłaszcza po stronie świeckiej, nie rozumiano. Wszak kilka lat zaledwie upłynęło od wybuchu walki o inwestyturę, a trudno przypuścić, aby panujący z takim charakterem jak Bolesław Śmiały tak skwapliwie porzucił inwestyturę biskupstw. Na to potrzeba było innego ustroju państwowego (chociażby lennego) i innego usposobienia i innych skłonności po stronie władcy. Powód sporu i powód śmierci leżał niewątpliwie w czem innem, głównie zdaniem naszym na polu politycznym, z czem się może ubocznie tylko wiązały kwestye kościelno-polityczne. A w każdym razie powodem nie były reformy gregoryańskie. Jedyne źródło pewniejsze, chociaż jak wspomniałem dość stronnicze, do ocenienia ówczesnych wypadków stanowi kronika Galla, a dziwnem jest, że w tem właśnie miejscu znajduje się luka w kronice Kosmasa. Gallus jak wiadomo bardzo krótko opisuje zajście i jego powody, zbywając je kilku słowy. Ale z nich przecież domniemywać się można natury konfliktu. Bolesław „pro traditione pontificem truncationi membrorum adhibuit” a kronikarz ze swej strony dodaje „neque enim traditorem episcopum excusamus, neque regem vindicantem sic se turpiter commendamus”. Słowo „traditor” posiada tak ściśle określone znaczenie, że je inaczej rozumieć nie podobna jak tylko, że osoba, którą tak nazwano, związała się z wrogiem panującego czy wewnątrz kraju, czy zewnątrz. Ten fakt znowy jest

tu rozstrzygającym i on zaważył na losach biskupa i był przyczyną bezpośrednią jego śmierci. Nie trudno także ocenić o jakiego rodzaju zmotywował, była ona widocznie skierowana przeciw osobie Bolesława jako panującego i zmierzała do jego zguby, czy do wypędzenia, czy do sprowadzenia klęski wojennej na niekorzyść kraju. I za to Bolesław skazał biskupa na śmierć okrutną, bo i tego się ze słów kronikarza domniemywamy, że zabójstwo wykonanem zostało na podstawie wyroku. Wyrażenie bowiem „truncationi membrorum adlibuit” posiada również dość scisłe znaczenie, tak, że trudno było domniemywać się w tym wypadku gwałtownego napadu i gwałtownego mordu. Wyrok ten jednak był za srogi, bo był wynikiem zemsty Bolesława, zwłaszcza za srogi i niewłaściwy wobec biskupa. Tak by się na podstawie słów Galla przedstawiały fakta, powodem bezpośrednim była jakieś rodzaju przynajmniej w pojęciu króla zdrada, a więc powód czysto politycznej natury i po niej nastąpił okrutny wyrok. Z innych źródeł współczesnych nie możemy się niczego więcej dowiedzieć¹⁾, u obcych fakt ten nie wywołał oddźwięku, nie zajmowało się nim wcale. Nie sądzimy, aby powodem tego było, że sprawa cała przeszła niepostrzeżenie, raczej przypuścić należy, że powód katastrofy był dla obcych dość obojętnym i nie budził szerszego interesu. A w każdym razie bezwątpienia nie leżał na polu polityki kościelnej, bo duchowni pisarze roczników i kronik współczesnych byliby się nim żywiej zajęli zwłaszcza wobec współczesnej walki o inwestyturę. Powody znowu zabicia św. Stanisława podane w kronice Wincentego, w jego żywotach, tudzież w polegającej na nich bulli kanonizacyjnej Innocentego IV nie bardzo są zrozumiałe, domniemywaćby się tylko można, że owo srogi obchodzenie się króla z kobietami mogło być następstwem kary wymierzonej żonom za zbrodnie mężów, najprawdopodobniej za rokosz jakis. Wnosićby także można, że zabójstwo biskupa poprzedzał jakis spór dłuższy między biskupem a królem. Jeżeli rzeczywiście spór taki istniał i trwał dłużej, to nie podobna, aby dotyczył samej tylko polityki zewnętrznej, bo król takiego biskupa nie byłby ścierpiał w kraju, a o wygnaniu Stanisława nawet tradycja nie wspomina. Spór więc mógł pierwotnie rozwijać się na tle polityki wewnętrznej lub na tle kościelno-politycznym. To ostatnie, jak wspomnieliśmy, wydaje się mniej prawdopodobnym, bo nie znajdujemy punktu zaczepienia wobec istniejącego i później stosunku między kościołem a państwem w Polsce. Utrzymujemy więc myśl, że powodem sporu były sprawy polityki wewnętrznej, które następnie spowodowały zawiłania zewnętrzne, związki z Czechami. Wyższy kler reprezentował żywioł możnowładczy i ten żywioł możnowładczy duchowny mógł mieć wspólne interesu z takim żywiołem świeckim. Całe to możnowładztwo, do którego biskup krakowski tembar-

¹⁾ Mylnem jest zdanie Gumpłowiecza l. c. str. 520, że arcybiskup moguncki Wesilo wspomina o sporze Bolesława z biskupem krakowskim, list ów bowiem Wesilona dotyczy, jak wiadomo, sporu księcia czeskiego Wratisława z jego bratem biskupem praskim. Zresztą arcybiskup Wesilo zajmował stolicę moguncję w latach 1084—1088.

dzier jako krajowiec, należał, doszło wówczas niewątpliwie do pewnej samowiedzy swych planów i dążyło do pewnej wobec władzy państowej samodzielności, a w tem solidaryzowaniu się biskupa z interesami możnowładztwa mogło tkwić źródło niesnasek. Kościół mógł być w tem dążeniu możnowładztwa również interesowany, bo i jego stanowisko wobec władzy monarszej nie było bardzo samodzielne. Gdybyśmy zaś szukali w tym sporze koniecznie powodów kościoelno-politycznej natury, to moźnaby tylko wnosić, że chodziło o sprawy majątkowe kościelne.

Legenda o Piotrowinie bowiem mogłaby nasuwać domysł, czy kościół już wtedy nie starał się o wywalczenie uznania dla rozporządzeń ostatniej woli na rzecz kościoła? Mogłoby również chodzić o dotację kościoła, która polegała pierwotnie głównie na udziałach z danin książęcych, mniej na nieruchomościach, gdyż one, o ile nie były osadzone ludnością służebną, nie przedstawiały żadnej wartości. Czy władza państowa nie zamierzała zmienić w celu uwolnienia skarbu publicznego dawniejszej dotacji w części danin na dotację w ziemi? Są to jednak tylko domysły, dla których brak podstawy źródłowej, ale odnośnie do dziejów św. Stanisława stwierdzić musimy, że jego śmierć była jednym z powodów wypędzenia Bolesława, że w tym względzie ludność a więc głównie możnowładztwo znalazło się w obozie przeciwnym królowi, a duchowieństwo krakowskie zajęło również stanowisko nieprzejednanego. Św. Stanisław zginął w r. 1079, a jego następcą dopiero po śmierci Bolesława Śmiałego w r. 1082 został konsekrowany¹⁾. Ten zaś długi wakans objaśnia najlepiej o ówczesnym usposobieniu kleru, który stanął w opozycji do króla, może król zamianował biskupa, ale duchowieństwo go nie uznalo. W każdym razie wakans ten świadczy również, że Bolesław nie został zaraz po dokonaniu zabójstwa wypędzony, że się trzymał jeszcze czas jakiś, a dopiero w r. 1081 lub 1082 po ucieczce do Węgier bardzo rychło i to jak gdyby w następstwie wrogiego usposobienia możnych panów węgierskich zmarł²⁾.

Po Stanisławie nastąpił znów Lambert już trzeci z kolei tego imienia. Osobliwie się składa, że się to imię wówczas tak często powtarza. Prawdopodobnie wpłynęły na to związki ze szkołą w Liège, bo św. Lambert był tego biskupstwa patronem. Do szkoły tej, która miała wówczas ustaloną sławę, udawali się właśnie z tych stron młodzi duchowni na naukę. Był tam i kronikarz czeski Kosmas, musiano więc i z Polski tam dążyć³⁾, a niejeden dawny uczeń z Liège po powrocie, gdy zasiadł w kraju na stolicy biskupiej, przybierał z pewnego rodzaju pietyzmu imię patrona tej diecezy jak np. biskup Sula. Nie należy jednak wnosić, że tylko ta szkoła

¹⁾ Roczniki nasze podają z reguły jako datę wstąpienia Lamberta na stolicę biskupią w Krakowie r. 1082 i to po zapisaniu śmierci Bolesława Śmiałego.

²⁾ Gallus I c. 28, mówiąc o postępowaniu Bolesława na Węgrzech, dodaje „unde magnam sibi Ungarorum invidiam cumulavit, indeque *citius* extrema dies eum, ut aiumt occupavit“. Fakt, że tak długo trwał wakans po śmierci Stanisława, każe się domyślać, że Bolesław był jeszcze jakiś czas w Polsce, inaczej bowiem trudno by go było wytlumaczyć.

³⁾ Moja „Organizacja“ I. c. str. 36 i 179.

ścigała naszych duchownych, może i szkołę prawa w Pawii nierzaz odwie-
dzano i może stąd pochodzą aż dwa rękopisy zbioru praw longobardzkich,
które już w końcu XI wieku w bibliotece katedry krakowskiej się znaj-
dowały¹⁾. Z Liège zapewne przyniesiono wówczas, lub w samym początku
XII w. zbiór prawa kościelnego „Collectio tripartita“, który w tych stro-
nach został ułożony, a jestto najdawniejszy kodeks kanonów, o którym po-
siadamy wiadomość, że w Polsce był używany. I katedra gnieźnieńska po-
siada również jeden egzemplarz tego wzoru z tych czasów pochodzący²⁾.
Biskup Lambert utrzymywał i nadal stosunki ze stronami, w których za
młodą przebywał. Może nawet pochodził stamtąd, bo i z czasów późniejszych
najbliższych posiadamy niejeden przykład, że tamtejsi duchowni zajmowali
stolice biskupie w Polsce i o wiele częstsze zachodzą stosunki między Po-
ską a kościołem francuskim i belgijskim aniżeli z niemieckim. Wpływów
z Niemiec wystrzegano się i pod tą formą, w dobrze zrozumianym intere-
sie politycznym. Dyecezy leodyjska należała do prowincji metropolitalnej
kolońskiej, a z nią biskup Lambert nierzaz się znośił³⁾. Za jego rządów zo-
stała również ugruntowana fundacja na rzecz kapituły krakowskiej, lecz
brak dalszych szczegółów jego życia i działalności, a tylko zapisana przez
wdzięcznych kanoników data śmierci jest już dokładnie znaną nawet co do
dnia, gdyż w roczniku kapitulnym zanotowano pod r. 1101 „Lambertus
episcopus Cracoviensis obiit VII kal. Decembris“⁴⁾. Zaraz potem, bo jeszcze
w tym samym roku przystąpił książę Władysław Herman do obsadzenia
biskupstwa. W Polsce bowiem ówczesnej panowała w najlepsze inwestytura
biskupstw ze strony panujących i to w tej samej formie jak na Zachodzie,
pastoralem i pierścieniem, a co więcej utrzymała się u nas dłużej niż gdzie-
indziej, bo aż do początku wieku XIII, pierwszym zaś swobodnie obra-
nym przez kapitułę biskupem był dopiero Wincenty Kałubek. W r. 1101
nadal książę biskupstwo krakowskie znów krajowcowi Czesławowi⁵⁾. Dzieje
tego biskupa są również bardzo ciemnym punktem historii katedry kra-
kowskiej. Katalogi biskupów imię to zupełnie pomijają, a jednak ów Cze-
sław jest osobistością historyczną niewątpliwie. O jego zamianowaniu wspo-
mina źródło niepodejrzanej wartości i w dokumentach późniejszych zano-
towano syna jego Andrzeja z dodatkiem, że był synem biskupa Czesława⁶⁾.

¹⁾ Tamże str. 285. ²⁾ Tamże str. 286 i nast.

³⁾ Zob. list Lamberta do czeskiego Wratysława zwłaszcza następ. „Hoc enim anno tua
gratia nostram legationem prospere direxisti ad Archiepiscopum Coloniensem, indeque rede-
untem ad nos cum nostra, legationem ipsius, ipso deprecante eadem tua gratia remisisti non
minus prospere. Nunc autem utriusque causa immo utriusque prece Rex benigne rogaris, istis
legatis conductum dare...“ O stosunkach jednak Lamberta z Wratysławem nic bliższego nad
ów fakt korespondencji powiedzieć się nie da.

⁴⁾ Mon. Pol. II, str. 796.

⁵⁾ W współczesnych notatkach dotyczących skarbcia katedralnego czytamy: „Anno do-
minicae incarnationis MCI inductione VIII defuneto reverentissimo praesule ac bone memoriae
Lamberto, datus est episcopatus nenerabili uiro Cazlao ab inuictissimo duce Polonorum Wla-
dizlao“. Mon. Pol. I, str. 376.

⁶⁾ KDWP, I, Nr 9. W rzędzie świadków aktu ks. Salome z r. 1143 wymieniono Andreas
filius episcopi Cechawy. Nie ulega wątpliwości, że słowo to należy odczytać Ceslavij.

W rocznikach niema o nim również wzmianki, istnieje jednak pewna luka między datą śmierci Lamberta, a objęciem rządów dyecezyi przez późniejszego biskupa Balduina, które miało nastąpić w r. 1103. Literatura nasza stara się tłumaczyć te fakty, opierając się na kronice Galla w ten sposób, że wiadomość podana o złożeniu dwóch biskupów przez legata ówczesnego w Polsce w r. 1104 Walona, biskupa z Beauvais, odnosi się właśnie do owego Czesława²). Legat miał go złożyć z biskupstwa za różne winy, więc go z katalogów i roczników wykreślono, a stolicę objął nowo mianowany biskup. Domysł ten posiada niezaprzeczenie pewne cechy prawdopodobieństwa, lecz nasuwają się bądź co bądź pewne wątpliwości, a zwłaszcza chronologiczne. Zamianowanie bowiem Balduina wedle zgodnych notatek roczników przypada na r. 1103, a pobyt legata na r. 1104, i Gallus podaje wiadomość o wyświęceniu Balduina przed skreśleniem szczegółów działalności Walona i jego synodu³). Ta pozorna sprzeczność da się może rozwiązać inaczej. Czesława, który dopuścił się jakichś przestępstw, złożył prawdopodobnie z urzędu synod krajowy, wówczas książę zamianował Balduina i wysłał do Rzymu po sakrę, którą też rzeczywiście z rąk papieża uzyskał⁴), a tem samem sprawą ostatecznie załatwioną została, musiała ona jednak bardzo niepokoić umysły, skoro zdano się na wyrok stolicy apostolskiej i jej powagę starano się utwierdzić biskupstwo Balduina. Legat zaś mógł złożyć z biskupstwa dwóch innych biskupów, którzy może podobnie jak Czesław przewinili, albo mógł ponownie z polecenia papieskiego rozpatrywać sprawę złożonego biskupa krakowskiego i wyrok zatwierdził. Tego rodzaju domysł musimy tembardziej przyjąć, że brak nam podstawy do jakiegokolwiek przesunięcia dat w rocznikach podanych.

Balduin, jak świadczy samo imię, był pochodzenia francuskiego, człowiek o wyższem zapewne wykształceniu, więc go Bolesław Krzywousty używał nieraz w ważnych misyach politycznych. W Rzymie traktował o dyspensem w sprawie małżeństwa Bolesława ze Zbysławą, córką w. księcia kijowskiego⁵), a później pośredniczył w groźnym sporze księcia ze Zbigniewem⁶). Zmarł w r. 1109, a po nim objął biskupstwo również cudzoziemiec Maurus. Polecił on, jak to już raz w r. 1101 zrobiono, sporządzić inwentarz

²) Gallus II c. 27. „Romanae sedis legatus, Walo nomine Belvaceensis episcopus, Poloniā advenit, qui cum virtute Bolezlavī, zelo iustitiae tantum canonicae distictionis rigorem exercuit, quod duos episcopos ibi nullo vel prece vel pretio subveniente depositū“.

³) Gallus II c. 23 i 27. Rocznik kapituły krakowskiej zapisuje również konsekrację Balduina pod r. 1103, a pobyt legata pod r. 1104. Dlatego sądzimy, że mylny jest domysł Grünhagena (Regesten zur schlesischen Geschichte I, str. 18), który legacie Walona zamieszcza pod r. 1102.

⁴) Gallus II c. 23. „Balduinus Cracouiensis episcopus, ab eodem papa Romae consecratus“.

⁵) Tamże w dalszym ciągu „Balduinus... fidei ruditatem et patriae necessitatē intimavit, sieque Romanae sedis auctoritas, ut fertur, hoc coningium misericorditer non canonice, nec usualiter, sed singulariter collaudauit“.

⁶) Gallus II c. 38. „Tum vero Zbigneus in desperationem est redactus, ac Jaroslao duce Rutheno simulque Balduino Cracouensi episcopo medianitibus, ad fratrem satisfacturus et obediturus est adductus“.

skarbeca katedralnego i biblioteki, tudzież spisać dary niedawno kościolowi złożone¹⁾). Skarbiec był już zasobny i bogaty w złote i srebrne krzyże, kielichy, ampulki i cenne szaty kościelne, a biblioteka liczyła 47 dzieł z różnej dziedziny nauk, a zaczawszy od pewnego rodzaju encyklopedyi ówczesnej (*Libri etymologiarum Izydora biskupa z Sewilli z końca VI wieku*) stały w księgozbiorze i księgi kościelne i dzieła teologiczne obok klasyków łacińskich, gramatyki i zbiorów prawniczych.

Od Maura następstwo biskupów krakowskich jest już na podstawie źródeł ustalone i daty pewniejsze i coraz więcej płynie wiadomości o ich życiu i działaniu, bo nowe i ważne przybywa źródło — dokumenty współczesne²⁾.

II.

Pierwszą wiarygodną wzmiankę o istnieniu kapituły krakowskiej spotykamy dosyć późno, dopiero ku końcowi wieku XI i dotyczy ona właśnie fundacji na rzecz kapituły. Zapisują bowiem roczniki jedne pod r. 1095 lub 1098 inne pod r. 1138 i 1139, że wedle jednych Władysław Herman, wedle innych Bolesław Krzywousty fundując katedrę św. Wacława, ufundował zarazem prebendy kapitulne ustanawiając 20 kanonii. Za rocznikami powtórzyła wiadomość tę i kronika wielkopolska, przypisując fundację Władysławowi Hermanowi z dodatkiem, że 24 prebend zostało wówczas ustanowionych³⁾, przyczem autor kroniki powodował się widocznym stanem rzeczy, jaki za jego czasów istniał. Co do samej fundacji katedry chodziło niewątpliwie o rozpoczęcie nowej budowy katedry murowanej romańskiej; budowa ta przeciągała się czas dłuższy, może pożar Krakowa w r. 1125⁴⁾ przeszkodził jej również, tak, że dopiero biskup Robert w r. 1143⁵⁾ mógł konsekrować świątynię. Na podstawie odpowiedniej krytyki źródłowej możemy stwierdzić, że rozpoczęcie budowy, a więc początek fundacji pochodzi od Władysława Hermana, za czasów biskupa krakowskiego Lamberta. Może on udawał się właśnie po to do arcybiskupa kolońskiego, aby sprowadzić do Krakowa fachowych budowniczych, którzyby w sposób umiejętności

¹⁾ W drugim z wyżej wspomnianych inwentarzy skarbeca katedralnego zapisano „Anno dominiae incarnationis MCX defuncto reuerentissimo praesule Balduino, successit in locum eius venerabilis pontifex Maurus. Cui complacuit ut ecclesiasticae res inscriptae haberentur”. Mon. Pol. I str. 377.

²⁾ Dokumenty te również dają podstawę do odtworzenia dotaży majątkowej biskupstwa, dla wieku XI jednak trudno się na nich oprzeć w zupełności, bo nie można polegać wyłącznie na wstępnych wnioskowaniu.

³⁾ C. 16. Mon. Pol. II str. 493. Że fundacja pochodzi już od Władysława Hermana a nie Bolesława, Krzywoustego wykazał Wojciechowski w pracy *O Rocznikach I. c. str. 223* i następne.

⁴⁾ Rocznik kapitulny krak. „pod r. 1125, Cracov combustum est”. Mon. Pol. II, str. 797.

⁵⁾ Rocznik Traski i krakowski pod r. 1142 i 1143. Mon. Pol. II, str. 833.

wznieśli mury kościoła. Od Władysława Hermana pochodzi też fundacja na rzecz kapituły, a i żona jego Judyta bojnym przyczyniła się darem, przekazując dla kanoników kasztelanie Chropy. Lecz z tego faktu, że wówczas dopiero przyszła do skutku fundacja i udotowanie prebend, nie można się domniemywać, aby dopiero wówczas kapituła powstała. Już pierwsi biskupi krakowscy otoczeni byli presbyteryum, którego organizacji bliżej nie znamy, lecz które stanowiło ówczesną kapitułę, a po reakcji pogańskiej, presbyteryum podobne znowu okolo biskupa się skupiło i należycie zostało urządzone. Wszak kościół posiadał wówczas już tak stałe określone instytucje, że trudno przypuścić, aby ich gdziekolwiek, gdzie istniała prawidłowa organizacja kościelna, nie było. Lecz co do sposobu urządzenia tego presbyteryum i co do czasu, kiedy zorganizowane zostało, mogą zachodzić pewne wątpliwości, domyślano się, że może ówczesna kapituła składała się z mnichów i świeckich duchownych, poczem za Władysława Hermana wskutek jego fundacji mnichów wydzielono i gdzieindziej, może na Tyńcu, osadzono¹⁾. Między tym klasztorem bowiem a katedrą krakowską istnieje widocznie jakiś związek, bo i z czasów późniejszych posiadamy wiadomość, że opat tyniecki jest członkiem kapituły krakowskiej, nadto o pierwszym po reakcji pogańskiej biskupie Aronie przechowała się w katalogach pewna notatka, której również można w ten sposób pojmować. Zapisano tam „Hie Aron depositus gradus viutorum de monachis et assignavit suis presbyteris in sua diocesi degentibus“²⁾. Już raz dawniej wykazałismy³⁾, że ów ustęp dotyczy obowiązku odprawiania modłów t. zw. psalmi graduales, i że ustęp tego nie można żadną miarą poczytywać za wskazówkę dotyczącą rozdziału kapituły na świeckich i mnichów, lecz świadczy on tylko, że Aron kler świecki starał się związać podobnymi przepisami, jakie u Benedyktyńców zreformowanych na podstawie reguł kluniackich istniały t. j. nałożył na nich obowiązek odprawiania wspólnych modłów. Na tej podstawie chcemy obecnie posunąć się jeszcze dalej we wnioskowaniu o pierwotnym ustroju kapituły krakowskiej za Aroną. Wedle dotąd nie podejrzanej wiadomości Kosmasa, że w czasie napadu czeskiego podczas reakcji pogańskiej i Kraków został z gruntu zburzony, domniemywać się należy, że przedwyszystkiem krakowski gród książęcy został spalony i splądrowany. A w grodzie tym mieściła się i pierwotna drewniana katedra Chrobrego⁴⁾, a zapewne i mieszkanie biskupa i kleru. To wszystko również zniszczeniu uległo. Gdy więc przybył Kazimierz Odnowiciel i naprzód obsadzonem zostało biskupstwo krakowskie, biskup Aron musiał się zająć i odbudową chociażby prowizoryczną drewnianej katedry i mieszkań. Nieopodal Krakowa pozostało opactwo tynieckie, które może ocalało, chociaż również mu-

¹⁾ Wojciechowski, O rocznikach I. c. str. 225 a za nim Piekiński, Jeszcze słowo o dokumencie legata Idziego dla Tyńca (Kwartalnik historyczny r. 1889 str. 53).

²⁾ III katalog biskupów krakowskich. Mon. Pol. III str. 340.

³⁾ Moja „Organizaeya“ I. c. str. 145 i nast.

⁴⁾ Wojciechowski, Katedra na Wawelu. O katedrze drewnianej Chrobrego na zamku w Krakowie traktuje Rozdz. XXIV str. 153 i nast.

siało być opuszczone. Tam więc tymczasowo zamieszkał Aron, który sam niewątpliwie był mnichem i wraz z Benedyktynami tynieckimi zajął się urządzeniem katedry i dyecezyi. I niektóre zapiski rocznikarskie nazywają go nawet opatem tynieckim. Ci więc mnisi z Tyńca stanowili jego pierwotne presbyteryum, oni zajmowali się służbą Bożą w katedrze i przepisanymi modłami, gdy jednakowoż gród został już odbudowany, wówczas Aron powrócił do Krakowa i zorganizował osobne presbyteryum katedralne, złożone, jak już to było zwyczajem, z kleru świeckiego. Wówczas zakonnicę zostali uwolnieni od odprawiania godzin kanonicznych w katedrze, a obowiązek ten przeszedł na świecki kler katedralny. W ten sposób można by jedynie tłumaczyć owe wzmiątki źródłowe o psalmi graduale, tudzież związek z Tyńcem, do innego zaś tłumaczenia nie znajdujemy podstawy w źródłach, a już żadnej w tej mierze wskazówki nie może stanowić dokument legata Idziego zatwierdzający posiadłości i nadania tynieckie.

Okoliczność znowu, że dopiero za Władysława Hermana przyszło do fundacji na rzecz kapituły, dozwala przypuszczać, że przedtem między biskupem a presbyteryum majątek był wspólny, że prebend poszczególnych jeszcze nie było, a przytem istniała również wspólność pożycia duchownych katedralnych we wspólnem claustrum lub monasterium. Lecz czasy owe nie sprzyjały temu wspólnemu pożyciu, chociaż ze strony stolicy apostolskiej do jego przestrzegania nawoływano. Prawie wszędzie wówczas dokonał się naprzód rozdział majątku między biskupem a kapitułą, następnie rozpadł się wspólny majątek kapituły na poszczególne prebendy, a wraz z tem upadło i wspólne pożycie. Gdy się stosunki kościelne w Krakowie ustaliły, gdy zaczął wzrastać majątek biskupstwa, przykład stosunków istniejących na Zachodzie oddziałał i tutaj. A panujący fundacyją swą przyczynił się do ugruntowania zmienionych stosunków. Oznaczono liczbę kanoników na 20 i wyznaczono im odpowiednie prebendy z jednej części dotacji, podczas gdy druga pozostała masą wspólną. Wówczas prawdopodobnie urządzono i dalszy ustrój kapituły, o ile chodziło o oznaczenie dostojeństw i urzędów kapitułnych. Kraków pod względem tego ustroju przedstawia pewne oryginalne właściwości. Naprzód na czele kapituły stanął dziekan nie proboszcz, który to urząd niemal powszechnie był pierwszym. Tylko w niektórych kapitułach francuskich tudzież w kapitule ołomunieckiej¹⁾ godność dziekana jest pierwszą, może więc stała brano wzory, tem bardziej, że właśnie na synodach francuskich z końca XI w. jak np. Clermont w r. 1095²⁾ zapadały uchwały dotyczące warunków uzyskania tego dostojeństwa a mianowicie stopnia święcenia presbytera. Po dziekanie szedł archidiakon, a po nim dopiero proboszcz, może więc pierwotnie godność proboszcza wcale nie było, a zastąpił go archidiakon, tem bardziej, że archidiakonat z probostwem prawie powszechnie łączono. Później dopiero może w XII w. utworzono osobną godność proboszcza. Z innych dostojeństw wymienia jeden z doku-

¹⁾ Moja Organizacja I. c. str. 156.

²⁾ c. 1. D. 60 w dekrecie Gracyana.

mentów późniejszych z r. 1166¹⁾) dalsze godności w tym porządku: scholastyk, kustosz, kantor. Do dziekana należało przestrzeganie statutów i karności w kapitule i w jego ręku znajdowała się pieczęć kapituły²⁾, której odciski z początku wieku XIII z wizerunkiem ówczesnej katedry romańskiej dotąd się dochowały³⁾, proboszcz zajmował się zarządem wspólnego majątku⁴⁾, a już równocześnie z organizacyją kapituły urządzono przy niej szkołę. Ze spisu ksiąg biblioteki katedralnej łatwo określić, czego tam uczono. Jak wspomnieliśmy, była tam teologia, prawo i filozofia, ale obok tego *Sallustius*, *Terentius*, *Persius* w dwóch egzemplarzach, *Ovidius de Ponto*, *Statiusa Thebais*, przytem *Dialectica*, *Orator* i *Regulae grammaticae*⁵⁾.

A jakież były najdawniejsze statuty i reguły kapitulne? I na to pytanie można odpowiedzieć. Nie znamy wprawdzie pierwotnych statutów przez samą kapitulę uchwalonych, ani też postanowień biskupów krakowskich, odnoszących się do jej urządzienia, ale możemy natomiast odszukać regułę, która w początkach, zanim własne ustawodawstwo działać mogło, była podstawą, lub wskazówką postępowania. Do starodawnego rękopisu kapituły, obejmującego zbiór *Collectio trium partium*, dołączono współcześnie czy później jeszcze zbiór inny składający się z różnych części. I ten zbiór, jak pismo wskazuje, pochodzi z XI lub początku XII wieku i zawiera właśnie te przepisy, które były najpotrzebniejsze dla nowo urzązonej kapituły. A naprzód mieści się w nim odrębny zbiorek mały, złożony z 147 przepisów odnoszących się do święceń, do urzędów kościelnych, do życia duchownych, dyscypliny kościelnej, stosunku do władzy świeckiej, wreszcie do życia kanonicznego presbiterów biskupich i kongregacyi kanonicznych czyli kapituł. Po bliższem przyjrzeniu się tym przepisom można ocenić, że zbiorek ten jest odmienną do pewnego stopnia redakcją reguły kanonicznej przypisywanej Amalaruszowi, dyakonowi z Metz, a ogłoszonej z mocą obowiązującą z inicjatywy cesarza Ludwika Pobożnego na synodzie w Akwizgranie w r. 816 lub 817. Autor korzystał przedewszystkiem z dzieł ojców i pisarzy kościoła św. Hieronima, Augustyna, Izydora, papieży Leona I, Grzegorza I, nadto

¹⁾ Kod. dipl. katedry krak. I Nr 1.

²⁾ Codex dipl. Poloniae I Nr 7 r. 1207. „Ego Visslaus decanus Cracoviensis consensi et subscripti et sigillo Capituli communivi”.

³⁾ Piekieliński, Pieczęcie polskie wieków średnich (Sprawozdania komisji dla badania historii sztuki w Polsce. T. VI, zeszyt I r. 1897) podaje pod Nr 32 i 33 podobiznę tych pieczęci.

⁴⁾ Kod. dipl. katedry krak. I Nr 11, „quod cum ipsi cum eorum preposito prouentus castellature, que Chropi dicuntur communes haberent, ita quod prepositus ipse certa porcione contentus, reliquas inter eos, distribuere tenebatur” r. 1220. Jakim był dalszy ustroj kapituły, nie mały wiadomości, a w szczególności, czy przestrzegano, o czem później źródła wspominają, aby kanonicy mieli odpowiednie święcenia jak np. w akcie z r. 1222 (Kod. dipl. mogilski Nr 2), gdzie wymieniono osobno 6 kanoników presbiterów, 4 dyakonów i 5 subdyakonów. Prawa kapituły krakowskiej ograniczające biskupa przy wykonywaniu pewnych jurysdykcyjnych czynności warunkiem zezwolenia kapituły, zdają się być późniejszego pochodzenia, a powstały pod wpływem zarządzeń stolicy apostolskiej (Cod. dipl. Pol. I, Nr 7).

⁵⁾ Mon. Pol. I, str. 377.

z uchwał synodalnych. Pierwszych 114 ustępów obejmuje przepisy ogólne, a dopiero od 115 rozpoczynają się te, które dotyczą wspólnego pozytywa członków presbiterów. Różniła się zaś ta reguła od dawniejszej Chrodeganga tem, że odnosiła się nie tylko do presbiterów biskupich, lecz wogół do kościołów, przy których się więcej kleru skupiało, a nadto drugą częśc reguły stanowiły przepisy pono również przez Amalaryusza ułożone. „De institutione sanctimonialium“. Nasz zbiorek obejmuje tylko częśc pierwszą reguły Amalaryusza z pominięciem przepisów o kobietach, nadto brak mu charakterystycznego wstępu obejmującego postanowienie Ludwika Pobożnego i synodu w Akwizgranie, a i koniec posiada odmienny, gdyż miano tu dodać jeszcze jeden ustęp *Litere formatarum*, którego w regule Amalaryusza nie ma¹⁾. W dalszym zaś ciągu po tym zbiorku mieszczą się w rękopisie i inne jeszcze ustępy dotyczące głównie liturgii, jak: *Martyrologium Bedae, Incipit qualiter orationes et crucees in Te i igitur agendae sint, Ordo Missae a S. Petro institutus, Alia expositio missae, Cantus ad introitum, Laus Dei, Ordo a feria V a Coena Domini usque in noctem Pentecosten, Benedictio ignis i. t. d.* Ze zbiór ten równocześnie z organizacyj kapituły lub niedługo potem do Krakowa się dostał, świadczy pismo, które z tych czasów pochodzi, następnie fakt, że i dziś do biblioteki kapitulnej należy, a wreszcie i ta okoliczność, że właśnie na końcowej karcie zbioru umieszczone są owe dwie współczesne kilkakrotnie wspominane zapiski z wiadomościami o obsadzeniu biskupstwa krakowskiego z r. 1101 i 1110 i ze spisami skarbcia katedralnego i biblioteki. Te współczesne notatki stwierdzają zdaniem naszem niewątpliwie, że ówczesna kapituła posługiwała się jako podręcznikiem i statutem regułą Amalaryusza, chociaż w swej organizacji jako już więcej rozwiniętej niezupełnie jej odpowiadała, a tak samo posługiwała się również tam się mieszczącymi przepisami liturgicznymi i rytualowymi. Było to zresztą rzeczą zupełnie naturalną, gdyż w tworzeniu naszej organizacji musiano się opierać o wzory Zachodu. I kanonicy ówczesnej kapituły krakowskiej pochodzili przeważnie z wszelką pewnością z małymi stosunkowo wyjątkami z obcych. W czasach tych bowiem da się stwierdzić większy napływ duchowieństwa francuskiego, które zajmowało i niejedną stolicę biskupią, a zajęło i kapituły²⁾. Ono budowało wówczas podstawy urządzeń kościoła polskiego i krzewiło oświatę Zachodu, zanim od drugiej połowy wieku XII kościół ten na własnych i rodzimych oparł się silach.

¹⁾ O całym tym rękopisie pisał już Huber „Dwa rękopisy średniowiecznego zbioru prawa kościelnego w Polsce, (Odbitka z Biblioteki Warszawskiej z r. 1885) i wyraził domysł, że zbiorek ten może oryginalnie w Polsee został ułożony. W pracy o „Organizacji“ t. c. str. 286 nie mogąc przeprowadzić wówczas odpowiednich studiów nad rękopisem, wstrzymaliśmy się od wszelkich określonych wniosków, które obecnie już jako niewątpliwe formułujemy.

²⁾ Jeszcze znacznie później w kapitułach naszych wielu było cudzoziemców, zob. Łaguna *Dwie elekcje* (Ateneum z r. 1878).



GRANICE

BISKUPSTWA KRAKOWSKIEGO

napisal

KAROL POTKAŃSKI.

I.

Biskupstwo krakowskie za czasów Rzeczypospolitej było wśród bogatych najbogatsze i wśród rozległych najrozleglsze; na setki lieżyły się jego włości a ówczesna diecezja krakowska sięgała po Tatry i Spiż i aż do Lukowa i Lublina. Dotrwało to prawie do końca Rzeczypospolitej polskiej, można się też domyślać, że te granice pochodzą z czasów pierwszych Piastów, z czasów początków państwa polskiego. Domysł taki sam się prawie narzuca i łatwo go bardzo postawić, ale nie łatwo wcale udowodnić. A w nauce prawdę od domysłu zazwyczaj przepasć dzieli, więc też nikogo to zdziwić nie powinno, jeśli i my w niniejszej pracy poświęcimy wiele trudu i mozołu, aby ów domysł na fakt zamienić. Każde badanie początków jest trudne, ale w tym razie jest ono jeszcze trudniejsze niż zazwyczaj, bo krakowskie biskupstwo nie posiada prawie zupełnie starszych dokumentów, z których moglibyśmy się dowiedzieć bezpośrednio o jego najdawniejszych granicach, natomiast istnieje dokument obcy, czeski, który być może, zawiera owe najstarsze granice diecezji krakowskiej. Dokument to, jak się czytelnik niebawem sam przekona, bardzo niejasny, bardzo trudny do oceny i do zrozumienia, warto jednak zająć się nim, bo to co zawiera jest tak cenne, że jeżeli istotnie uda się w nim odnaleść owe najstarsze granice, to trud się oplaci sowicie. Jestto rodzaj loteryi, jeśli tak powiedzieć wolno, próbujmy też szczęścia, może istotnie zawiera on tę wiadomość, o której nam tak bardzo chodzi.

Trzeba kolować i z daleka zaczynać, ale rady na to niema.

Cesarz Henryk IV na synodzie w Moguncji, zdaje się 1085 roku, ulegając prośbom ówczesnego biskupa praskiego Jaromira-Gebharda, brata księcia Wratysława, zgodził się na potwierdzenie dokumentu, który w rok później w Ratysbonie wystawił¹⁾). Jest to właśnie dokument, o który nam chodzi, treścią jego jest: połączenie diecezji morawskiej z praską oraz przywrócenia dawnych granic tej ostatniej, a wszystko to na zasadzie jakoby zatwierdzenia św. Wojciecha, papieża Benedykta (VI) i cesarza Ottona I, którzy ustanowili od początku jedno biskupstwo praskie na oba księstwa czeskie i morawskie. Cesarz Henryk IV oddaje to biskupstwo Gebhardowi, oraz jego następcowi, tak jak mu je dwaj bracia Wratysław i Konrad zdali i przysądzili.

Tak przedstawiony dokument nie powinien nas właściwie obchodzić, bo, zdawałoby się, że posiada tylko dla historii czeskiej znaczenie, tymczasem jest inaczej. Oto nie bez zdziwienia znajdujemy w nim jako granicę diecezji praskiej: Kraków, wraz z całą ziemią do niego należną, ziemię ważską na Słowacji, oraz rzeki Bug i Styr, jeszcze od Czech dalsze. Skądź się więc wzięła w owym przywileju ta część Polski i część Rusi? Tutaj dopiero zaczynają się trudności! Powiedzmy też odrazu: zupełnie ich usunąć i wszystkiego wyjaśnić nie będziemy w stanie. Źródła, które posiadamy, są tak ulamkowe, tak sprzeczne między sobą, że na to nie pozwalają.

Gdyby też nawet który z historyków odgadł przypadkiem, jak było istotnie, to i tak nie byłibyśmy w stanie ocenić tego, bo nie moglibyśmy tej prawdy niczym sprawdzić: a w nauce o sprawdzenie przedewszystkiem chodzi. Możemy jednak stawiać i uzasadniać różne przypuszczenia i między niemi najprawdopodobniejsze wybierać.

Warunki, wśród których powstał ów przywilej z 1086 roku, w każdym razie objaśniają wiele. Roku 1062 książę czeski Wratysław postanowił wznowić biskupstwo morawskie i obsadzić na nowo katedrę, zdaje się osieroconą od śmierci biskupa Wratena. Ówczesny, biskup praski Sewer dał na to swoje zezwolenie i wszystko poszło po myśli księcia. Trwało to jednak nie długo. Biskup Sewer umarł 1067 roku, a w rok później na stolicę biskupią w Pradze wstąpił brat Wratysława, Jaromir-Gebhard. Od chwili jego wyboru poczynają się długie i zaciekle spory między nim, a Janem, biskupem morawskim i Wratysławem. Pełno w tej trwającej przeszło dziewiętnaście lat kłótni, wyroków, sądów i kłaty. Zaraz z początku Jaromir poczęł sobie gwałtownie, zrobił najazd na biskupa Jana w Olomuńcu, zelżył go i czynnie znieważył. Na dobre mu to jednak nie wyszło. Legat papieski zawiesił go w sprawowaniu funkcji biskupich i Wratysław też przeciwko niemu wystąpił. Jaromir uciekł z Czech do Moguncji. Niebawem wstąpił na tron Grzegorz VII i sprawą wzięła inny obrót. Nowy papież powołał obu biskupów do Rzymu. Jaromir stanął przed synodem, do jednych win

) H. Spangenberg, Die Königskrönung Wratislavs v. Böhmen, str. 391, w Mittheilungen des Instituts f. öster. Geschichtsforschung, T. XX, 1899 rok — Cosmas, II, str. 37. Fontes Rer. Bohemicarum T. II, oraz późniejsza kopia z XII wieku w Stumpf, Acta Imperii T. III, n. 77.

się przyznał, innym zaprzeczył i został napowrót przywrócony w swej godności. Co do majątku kościelnego tylko nie umieli się jasno tłumaczyć obaj biskupi i nie okazali dowodów, snać nie mieli na to żadnych dokumentów, odłożono nawet sprawę do drugiego synodu, ale i ten nie mógł jej rozstrzygnąć, — zebrani na nim biskupi wydali taki wyrok: Jaromir z Janem mają się do równa podzielić wszystkiem, co obaj jako biskupi posiadali¹⁾. Zdaje się, że do tego nie przyszło. Wybuchł właśnie podczas wielki spór o inwestyturę. Wratysław stanął zaraz po stronie cesarza, i biskup praski za nim się także osiądeczył, pozyskał nawet tak dalece zaufanie i względy Henryka IV, że roku 1077 został jego kancelerzem. W tych warunkach cesarz powziął znaną nam już uchwałę na synodzie w Moguncji 1085. r. Na tym samym synodzie Henryk IV nadał też Wratysławowi tytuł króla Czech i Polski, wynagradzając jego wierne względem siebie służby.

Taki jest krótki przebieg całego historycznego zdarzenia.

Latwo spostrzec, kto i dlaczego wyzyskał swoją przewagę i sposobną chwilę. Biskup Jaromir-Gebhard za zgodą brata Wratysława, bo był z nim wtedy w zgodzie, i drugiego brata Konrada, postanowił raz całą sprawę zakończyć i posiąć zjednoczone napowrót obydwie diecezje. Powiodło mu się to zupełnie, stosunki tak się ułożyły, że się powieść musiało. Jaromir nie tylko umiał wyzyskać odpowiednią chwilę, ale nie zawałał się jej pomóz — pomógł też szczęściu, jak się mówi. I rozwinał Jaromir pergamin przed zgromadzonymi w Moguncji duchownymi i świeckimi dostojnikami. Pergamin ów²⁾ — to właśnie przywilej papieża Benedykta, cesarza Ottona I i św. Wojciecha — ale ów przywilej, na który się właśnie powołał Jaromir-Gebhard, jest według wielu historyków falsyfikatem — i to, o ile wnoсиć można, przez niego samego lub przez Kosmasa podrobionym. Ważne powody skłoniły i skłaniają historyków do wydania takiego sądu — i my też za nimi pójdzimy, wbrew zdaniu tych badaczy, którzy go za autentyczny nie przestają uważać.

Mniejsza o zestawienie osób niejasne i sporne i o cały udział w tem wszystkiem św. Wojciecha — także bardzo niejasny i wątpliwy. Są inne ważniejsze jeszcze względy, które każą wątpić w autentyczność przywileju, na który się powoływał i który na synodzie Jaromir-Gebhard „rozwijał“. Najpierw samo założenie biskupstwa praskiego przez Ottona I jest więcej niż wątpliwem. Założył je Otton II, a pierwszy biskup praski Dittmar został wyświęcony z początkiem 976 roku¹⁾. To jest fakt, którego się trzymać

¹⁾ Erben. *Regesta Diplomatica Bohemiae et Moraviae*, N. 155, 1075.

²⁾ Cosmas, L. II. str. 115. replicat (Gebhardus) coram omnibus privilegiis olim a Sancto Adalberto episcopo, suo antecessore, confirmatum, tam a papa Benedicto, quam a primo Ottone imperatore. Voigt w dziele Adalbert v. Prag, 1898 str. 216 sądzi, że po „olim“ brak jednego wyrazu, „confirmatum“ zaś odnosi się do papieża Benedykta i cesarza Ottona. Idę jednak za dawniejszą wersją.

³⁾ Giesebricht. *Geschichte der deutschen Kaiserzeit*, T. I. 1881, str. 584 i 847 Kopke-Dümmler, *Kaiser Otto der Grosse*, 1876. str. 503. Hauek, *Kirchengeschichte Deutschlands* t.

należy. Nie wyłącza to zresztą możliwości, że o założeniu biskupstwa myślał już Otton I. Mógł też starać się o to sam przedtem księże czeski Bolesław, jak mówi sam Kosmas; — wszystkie te fakty bowiem trzymają się razem i wcale nie zostają z sobą w sprzeczności. Najważniejszym jednak względem, przeważającym stanowczo szalę w naszym sądzie o rzekomym przywileju św. Wojciecha jest fakt, który przeczy wprost temu, na co się powoływał przywilej z 1086 roku. Oto ów starszy przywilej miał dowodzić, że od początku, „ab initio“, założył Otton I i papież Benedykt jedno tylko biskupstwo w Pradze na całe Czechy¹⁾. Wiemy jednak na pewno, że było przeciwnie — i że właśnie „ab initio“, od początku prócz w Pradze istniało i drugie biskupstwo na Morawach. W kilka miesięcy po wyświęceniu biskupa praskiego, w kwietniu 976 roku występuje i on i biskup morawski, jako biskupi dyecezyjalni na dokumencie arcybiskupa mogunckiego, a więc był biskup na Morawach — temu zaprzeczyć się nie da²⁾. Wszystkie argumenty, które starają się osłabić ów fakt, tak ważny i decydujący, wywierają skutek wprost przeciwny, bo takie np. zarzuty, że to pomyłka lub, że na jednej wiadomości w historii oprzeć się nie można³⁾, dowodzą, tylko że innych silniejszych argumentów niema i że znaleść ich nie można. Pomyłkę z sensem, i to tym właśnie, należałoby przecież wyjaśnić; gołosłowne podejrzenie w tym razie nie może wystarczyć. Również i zarzut drugi nie da się utrzymać; w historii, byle wiarogodna wystarcza i jedna wiadomość, i na takich wiadomościach mnóstwo faktów jest opartych — zresztą nie odnosi się to do naszego wypadku, bo sam Kosmas przecież wspomina, że był na Morawach biskup przed biskupem Sewerem t. j. przed 1030 rokiem⁴⁾ — co potwierdza dokument z 976 roku, który zresztą tak bardzo potwierdzenia już nie potrzebuje.

Równie ważne są powody wewnętrzne, dla których przyjąć trzeba, że ów pergamin, który „rozwijał“ Gebhard w Moguncji i na który się powoływał — to falsyfikat.

Biskup praski nie przebierał w środkach, można mu też nie jedno kłamstwo udowodnić. I tak np. wyparł się on w Rzymie przed Grzegorzem VII, że był i kopał biskupa morawskiego Jana, na którego dworzec

III. 1893. str. 199. Loserth, *Der Umfang des böhmischen Reiches unter Boleslav II.* str. 25, *Mittheilungen f. oester. Geschichtsforschung*, t. II. 1881. — Nie wszystkie jednak wywody tego uczonego są słusze.

¹⁾ Cosmas, II. § 37, *quod Pragensis episcopatus qui ab initio per totum Boemiae ac Moraviae ducatum unus et integer constitutus, et tam a papa Benedicto quam a primo Ottone imperatore sic confirmatus est.*

²⁾ Guden, *Cod. dipl. Mogunt.* T. I. str. 352. Erben, *Regesta* T. I. str. 31. — „astipulantibus quoque assessoribus“ venerabilibus episcopis: Spirensi, Wormatiensi, Pragensi, Moraviensi. Już z samego brzmienia tego dokumentu jasno wynika, że biskup Moraw był biskupem dyecezyjnym, tak jak biskup wormacki, spierski i praski.

³⁾ Kalousek, *Ueber den Umfang des böhmischen Reiches unter Boleslav II.* str. 31, *Sitzungsberichte der K. B. Gesellschaft d. Wissenschaften* 1883.

⁴⁾ Cosmas, II. § 21, *Fertur autem, quod fuisse in Moravia, ante tempora Severi quidam episcopus, ut reor, nomine Wraten.*

urządził formalny najazd, a wiemy z Kosmasa, że to robił! Wiemy z najdrobniejszymi szczegółami, bo kronikarz szeroko się o tem rozpisał¹⁾. Taki dowód jest jednak dowodem dalszym i pośrednim. Wypierać się on w Rzymie mógł wszystkiego, ale najważniejszym jest dla nas to, że niczego nie mógł udowodnić i sprawy nie wygrał. Pokazuje się z tego, że dowodów nie przedstawił żadnych z tej prostej przyczyny, że żadnych nie miał. Nie w Rzymie też, ale dopiero w Mogumeyi na synodzie Henryka IV pojawia się ów dokument, którego na rzymskich synodach nie masz, bo albo go wcale jeszcze nie było, albo był taki, którym się Jaromir-Gebhard bronię i swych praw dowodzić nie mógł.

Wszystkie te wzgłydy skłaniają nas ostatecznie do uznania owego przywileju, na który się powoływał Gebhard za falsyfikat. Teraz z kolei należy powiedzieć, co się w tym falsyfikacie mieści? Bo sam dowód podrobienia wszystkiego jeszcze nie rozstrzyga, należy też powiedzieć, jakim sposobem w XI wieku dostał się Kraków do przywileju Henryka IV a następnie, czyż to był kraj w X lub XI wieku, słowem, kto i kiedy go zajmował? Zaraz na wstępie należy zaznaczyć, że treść owego falsyfikatu jest wprowadzona w zły związek, ale sama przez się nie jest jeszcze dowolnym i czczym wymysłem biskupa Gebharda lub Kosmasa, lub wreszcie kogokolwiek, kto ów przywilej w 1086 roku podrabiał lub zmieniał. W skład jego weszły jakieś starsze i prawdziwe wiadomości, umyślnie tylko przekręcone, to jest widoezne. I tak np. samo wyliczenie plemion granicznych czeskich i śląskich nosi starsze znamiona, niż wiek XI i może miało pochodzić z X wieku, ale to nas nie zajmuje, natomiast zajmuje kwestya, czy owe wschodnie granice: Kraków z rzekami Bugiem i Styrem i z ziemią ważską także pochodzą z X lub XI wieku? W samym ich opisie brak szczególnie archaicznych znamiot, znać tylko, że są one naddane bardzo pobicieżnie i bardzo ogólnikowo. Będziemy się więc musieli uciec do czysto historycznych kombinacji i domysłów, bo innej rady nema. Niestety, tych kombinacji jest kilka, i nim swoje własne objaśnienie podamy, trzeba będzie różne dawnejsze z drogi usunąć, co dosyć czasu i miejsca zabierze.

Można zrobić trzy hipotezy, aby wyjaśnić, dla czego Kraków został zaliczony do diecezyi praskiej w r. 1085 roku:

1) albo są to dawne granice diecezyi morawskiej, a co zatem idzie państwa wielkomorawskiego,

2) albo to są istotnie granice diecezyi praskiej, a zatem i Czech z X wieku,

3) albo wreszcie są to granice diecezyi krakowskiej, a zarazem i Polski z X lub XI wieku. Latwo odgadnąć, że ta ostatnia możliwość najbliżej nas obchodzi.

Pierwsza hipoteza jest bardzo prawdopodobna. Wiele za tem przemawia, że państwo wielkomorawskie sięgało po Odrę i po Gran, — mamy

¹⁾ Cosmas, II, § 27.

o tem późniejszą ale dosyć pewną, opartą na tradycyi wiadomość¹⁾). Rozciągały się również Wielkie Morawy za Wisłę t. j. za Kraków. Co do tego mamy zupełnie już pewną wiadomość, że Świętopelk wojował z jakimś pogańskim księciem Wiślan, że go zwyciężył i gwałtem ochrześcić kazał²⁾, obszar zaś plemienny Wiślan, to właśnie późniejsza Małopolska, a więc Kraków z całym krajem do niego należnym, jak się przywilej wyraża. Część Rusi, po Bug i Styr, to znowu niekoniecznie granice państwa Świętopelkowego, ale najdalsze granice misyjnej dyecezyi morawskiej. Za czasów Kosmasa tkwiły jeszczego w pamięci ludzkiej jakieś wspomnienia i o państwie Świętopelka, a szczególnie o dawnych kościelnych stosunkach z przed lat stu kilkudziesięciu.³⁾ Co więcej nawet, takie tradycye mogły odzyskać pod wpływem kościelnej polityki księcia Wratysława, który był gorliwym obroną i krzewicielem słowiańskiego obrządku.

Nie zapomniał też o nich Jaromir-Gebhard i w przywileju z 1086 roku pomieścił. Przypominam, — chodziło przedewszystkiem i jedynie o dyecezyę morawską, a nie o praską, bo tej odbierać Gebhardowi nikt nie zamierzał, coż więc prostszego jak to, że włączono i dawne uroszczenia biskupów Moraw do Krakowa i do Małopolski? Uroszczenia owo były stare, opierały się na wspomnieniach, a jak zobaczymy niebawem, posilkowały się teraźniejszością, latając niejako starą tradycyę, ale w podobnych razach, kiedy chodzi o pretensye, zwykle się żadnej z nich nie opuszcza, tem bardziej robi to kościół, który z natury swojej jest wielce konserwatywnym. W ten sposób mógł się dostać Kraków do przywileju z 1086 roku, choć do Czech nie należał i był sam oddzielną biskupią stolicą.

Druga z kolei hipoteza jest ta, że wymienione w 1086 roku granice są granicami państwa czeskiego oczywiście z X wieku, a więc tem samem i praskiej dyecezyi. Hipotezę tę stawiają i jako pewniki przyjmują prawie wszyscy bez wyjątku czescy uczeni. Przyznać należy, że i ona nie jest pozbawiona dowodów, zobaczymy zaraz jakich. Opiera się ona głównie na jednym fakcie, ale bardzo ważnym: oto Kraków istotnie należał czas jakiś w X wieku do państwa czeskiego, to przyjać trzeba i należy. Gdybyśmy się ograniczyć musieli tylko do Kosmasa i za nim przyjęli, że Bolesław II

1) K. Potkański, Kraków przed Piastami 1897, str. 101 i następne. Głównem źródłem jest tutaj kronika Dymitra Merzeburskiego (ks. VII., §. 39, ad Kurze) i legenda przechowana u Kosmasa (I., §. 14) oraz opowieść węgierskiej kroniki Anonima z XIII w. (Magistri Belae regis Notarii Gesta Hungarorum str. 30. Hist. Hung. Fontes Domestici t. I.).

2) Vita Sancti Methodii ed. Milkosich. 1870, XI., 19. Że tutaj chodzi o Wiślan polskich, jeżeli tak powiedzieć wolno, starałem się wykazać w rozprawie „Kraków przed Piastami”, zamieszczonej w Roczniku krakowskim, t. I., 1898 r., str. 306. Opowiedziane w żywotie zdarzenia dzieją się na Morawach, a nie gdzieindziej i o polskich Wiślanach mówi żywot, tych jednych zresztą Wiślan znają źródła.

3) Kosmas, ks. I., §. 14 mówi nawet o „privilegium Moraviensis ecclesiae” i o kronice ziemi czeskiej i morawskiej: „Epilogus (t. j. „Epithome”) terrae Bohemiae atque Moraviae”. Istnienie tych źródeł jest dosyć wątpliwym. (Por. „Wattenbach”, Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter, 5 wydanie, t. II., str. 178 oraz Bachman, Beiträge zu Böhmiens Geschichte str. 39. Mittheilungen f. oester. Geschichtsf. t. XX., 1899).

Pobożny podbił ziemię krakowską aż po Tatry, to wyznaję, dowód ten byłby niewystarczającym, bo się sam Kosmas zdradził niejako, mówiąc, że ma tę wiadomość z przywileju papieża dla biskupa praskiego¹⁾. Takie świadectwo mogłoby raczej wzbudzić nieufność, niż poprzeć dowód, że Kraków do Czech należał. Ale tenże sam kronikarz ma inną także wiadomość, a mianowicie, że 999 roku Czesi utracili Kraków, jestto wiadomość, zdaje się samoistna i być bardzo może prawdziwa²⁾. Nie tylko jednak Kosmas ma całą tę sprawę rozstrzygać, prócz niego bowiem mamy inne, wiarogodne i samoistne źródło, które to samo powtarza. Jestto kupiec arabski Ibrahim, który około 965 roku był w Niemczech i Pradze. Opowiada on wiele o państwie Nakuna i Bolesława i Mieszka. O państwie Bolesława czeskiego, mówi co następuje: „co się tyczy państwa Buislawa, to jego długość od miasta Pragi do miasta Krakowa wynosi trzytygodniową podróż. Graniczy to państwo wzduż z krajem Turków (t. j. z Węgrami)³⁾. Potem następują wiadomości o Pradze, o tem, czego za ile pieniędzy dostać w niej można i czem mieszkańców Czech handlują, a wreszcie opowiada Ibrahim, jak z miasta Krakowa przychodzą z towarzami Słowianie i Ruś, oczywiście Ruś normandzka. Z tego całego ustępu jasno wynika, że państwo Bolesława obejmowało i Kraków, tak jak obejmowało

¹⁾ Cosmas I. § 34. *Hic — secundus Boleslaus vere et hodie haud plangendus satis, cuius memoria in benedictione est, in quantum ampliando dilataverit ferro sui terminos duatus, apostolica testatur in privilegio eiusdem pragensis episcopatus.*

²⁾ Loco citato. Nam dux Poloniensis Meseo (t. j. Bolesław) quo non fuit alter dolosior homo mox urbem Kraków abstulit, dolo, omnibus, quos ibi invenit Boemis extinetis gladio.

³⁾ Westberg, Ibrahim's-Ibn-Jakub's. *Reisebericht über die Slavenländer*, 1898. *Memoires de l'Academie de St. Pétersbourg*. T. III. N. 4. — str. 53 Was nun das Gebiet des Buislau betrifft, so ist seine Länge von der Stadt Frága bis zur Stadt Krákwa eine dreiwöchentliche Reise. Und dasselbe grenzt der Länge nach an das Land der Türken. Przez zbytnią może ostrożność, jak sam to przyznaję, nie powołałem się na inny jeszcze ustęp tegoż samego Ibrahima. Mówi Ibrahim, mianowicie, że Buislaw jest królem Pragi, Bohemii (Bujma) i Krákwa. Ustęp ten tłumaczył tak Baron Rosen i A. de Goeje (Kumul i Rózen: *Haerteri Ann-Beripi* и других авторов о Руи и Словинахъ 1878. str. 47) — Westberg zaś tłumaczy ten ustęp odmiennie a mianowicie: Buisław, König von Baraga, Bújma und Trkňá, i daje takie objaśnienie: Praga jest tu wzięta jako całe Czechy, Bújma to są Morawy a Trkňá jest jakiś kraj, który odpowiada Małopolsce — jest to więc w każdym razie nasz Kraków (str. 96). Bylbym skłonny przypuścić, że ów kraj Trkňá, to po prostu pomyłka, w żadnym zaś razie nie mogę się zgodzić z autorem, aby to miały być szczątki jakiegoś odróżnialu Gotów (str. 101) np. Turkillingów. Nie zapominajmy, że to druga połowa X wieku i czasy już historyczne — nie zaś późniejsze źródła (np. z XI w.) nie wiedzą o takim obecym szczepie, któryby zajmował Małopolskę i nie masz jego śladów ani w nazwach miejsc ani w historyi, w całej tej części Polski — ani w ogóle nigdzie na dawnych jej ziemiach. Natomiast drugi pomysł Westberga, że Bújma to Morawy, ażkolwiek pewnym nie jest — ma za sobą daleko większe prawdopodobieństwo, niż poprzedni. Istotnie Ditmar z Merzeburga nie zawsze odróżniał Czechów od Morawian, np. w owym ustępie gdzie mówi: „Bohemi regnante Suetopulco duce, quondam fuere principes nostri” etc. (L. VII. § 39), choć w innych wymienia ich wyraźnie np. „Interim Mararenses Boemiam ingressi” etc. (VIII. § 57, 61, 76). Można wogóle powiedzieć, że odróżniał on kraj, ale nie odróżniał szczepu, który zresztą był prawie jeden i ten sam. Pomyłka taka jest wiele i u Ibrahima możliwa.

część Śląska i Morawy¹⁾), bo oczywiście Ibrahim ma tu na myśli Kraków tak jak i Pragę, jako części składowe państwa Bolesława, trzeba też powiedzieć, że państwo to rozciągało się od Pragi do Krakowa nie wyłącznie, ale oczywiście włącznie, t. j. obejmowało i Pragę i Kraków.

Zresztą granicą mogą być góry, może być rzeka, lub jakiś sąsiedni kraj, ale nigdy nie miasto, gdzieś więc za Krakowem dopiero należy szukać granicy ówczesnych Czech, — ale gdzie? W tem leży cała trudność. Historycy czescy nie bez poczucia dumy wspominają, jakto w X wieku państwo obu Bolesławów graniczyło z Rusią i z państwem Włodzimierza Wielkiego. Głównym i jedynym tego dowodem jest dokument z 1086 roku, w którym, jak wiemy, granice dyceczyi praskiej stanowią rzeki Bug i Styr, a więc sięgają w głąb Rusi. Tymczasem tak nie jest. Czechy z Rusią graniczyły mogły, ale nie sięgały tak daleko. Są na to dowody. Oto w roku 981 przedsiębrał Włodzimierz W. wyprawę na Lachów i odebrał im Przemysł i grody czerwieńskie²⁾, a więc tę właśnie część kraju, w której i Bug i Styr biorą początek. Wobec tego twierdzenie, jakoby państwo czeskie sięgało po Bug i Styr, jest błędem, trzeba też od niego odstąpić i powiedzieć: „grody czerwieńskie należały do Polski, zajął je dopiero wielki zbieracz i jednoczyciel plemion i ziem ruskich Włodzimierz Wielki“.

Jestto fakt zupełnie pewny — i podobnie jak przy dowodzie istnienia biskupa na Morawach w X wieku, tak i teraz na niewiele się przydadzą

¹⁾ Palacky: Dějiny Národu českého. T. I. wyd. 3. str. 247. Morawy zajął Bolesław po 955 roku, t. j. po zwycięstwie swym nad Madziarami. Przy tem należy zostać, mimo przeciwnego zdania Bretholza wygłoszonego w rozprawie p. t. Mähren u. das Reich Boleslavs II. Archiv. f. Öster. Geschichtsf. T. XXVIII. 1895 r. i w dziele Geschichte Mährens. T. I. 1895, str. 149—171. Niema żadnego dowodu bezpośredniego w źródłach, że Morawy nie należały do Czech — a ten jeden, który Bretholz podaje raczej mógłby dowieść czego innego. Kosmas (I. § 40. str. 63.) mówi w swej kronice pod rokiem 1021 co następuje: Num autem pater sibi (duci Bracislai) totam illam terram tradiderat (t. j. Morawy) — fugatis cunctis (de civitatibus) Polonis, ex quibus multos comprehensos — vendi iusserat in Ungariam et ultra, quia revera post obitum secundi Boleslai sicut urbem Pragam, ita totam Moraviam vi obtinuerant Poloni. Otoż widać z tego, że zajęcie Pragi i Moraw jest według kronikarza równoczesne i występuje w jednym kompleksie wydarzeń historycznych, przypuścić też trzeba, iż według niego na Czechach zlobyli Polacy Morawy. Jeżeli zaś na innym miejscu wklada Kosmas w usta księciu Władysławowi czeskiemu 1110 roku zdanie, że dziad jego Bracislaw eam (t. j. Moraviam) primus dominio suo subiugavit (ks. III. § 34.), to gdyby nawet istotnie miał Kosmas na myśli to, że Bracislaw pierwszy ją zlobił, należałoby powiedzieć wobec ustępu pierwszego, że zostaje on z sobą w sprzeczności, i że co do zajęcia Moraw, należy go uznać za źródło mniej wiarygodne a nie budować na niemcalej hipotezy tak mało zgodnej z wewnętrznem biegiem wypadków. Wszakże ten sam Dr. Bretholz przyjmuje, że Bolesław II miał i część Śląska i Kraków a tylko nie miał Moraw, wrzynających się między te kraje. — Por. też Voigt, Adalbert von Prag. str. 265.

²⁾ Лишний по Ландрентьевскому списку, 1897, str. 80. Иде (Володимеръ) к Ляхомъ и зан грады ихъ Переимыши, Червень и ины грады иже суть и до сего дне подъ Русию, пор. тер. Соловьевъ, Исторія Россіи. Т. I. Wydanie 1880, str. 179. Липицченко, Взаимныи отношенія Руси и Польши: Т. I. 1884, str. 74 и 77, oraz Ивановъ: Историческая судьбы вольнской земли. 1895, str. 62.

argumenta przeciwnie¹). Jakiegoś odrębnego państwa Lachów czy Lęchów można szukać gdzie kto chce, tylko nie z tak zw. Nestorem w ręku! Dla piszącego tę kronikę bowiem Lachy stale oznaczają Polaków i państwo polskie. I tak np. Bolesław Wielki jest królem Lachim i po jego śmierci wybucha rokosz w ziemi Lachiej. Bolesław Śmiały idzie z Lachami do Kijowa etc.²). Przykładów takich możnaby mnożyć bez końca, wystarczą więc te, które podaję. Wszystko też co wiemy o państwie Mieszka nie przeczy, ale potwierdza tę wiadomość najstarszej kroniki kijowskiej. Nie brak na to dowodów. Już ten sam Ibrahim mówi, że państwo Mieszko jest jednym z największych państw północno-słowiańskich i daje mu jako okolne ludy: Pomorzan Prusaków i Ruś³) — to samo czyni i ów zagadkowy akt darowizny Gniezna z końca X wieku, który tylko wyłącza Kraków z jego posiadłości⁴) — wreszcie dawne granice dyeezyi poznańskiej

¹) Лопатовъ. Червенскіе города, 1885 str. 59. Objaśnienie słów kroniki, że Włodzimierz odebrał Polakom inne grody, a prócz tego odebrał Przemyśl i Czerwień, ale nie od Polaków, nie da się utrzymać. Badacz ten upatruje śląsów pochodu Włodzimierza W. w głębi Polski np. w kilku nazwach wiosek Włodzimierzów w Kaliskiem, oraz Rusinowa i jakiegoś Szmiela (może Ćmielowa?) w Radomskiem (str. 64.) — z takimi wywodami nie ma co i polemizować. Ale i tak poważny uczony jak prof. Hruszewski w dziele swem p. t. Istorija Ukrainsko-Rusi (1898. T. I. str. 307—8.) także podał w wątpliwość świadectwo najstarszej kijowskiej kroniki, mojem zdaniem bezpodstawnie. Kronika jest źródłem wiele wiarogodnym, i ta jej wiadomość jest również wiarogodną, nie potrzeba się też uciekać do przypuszczenia, że się dostała do niej jakoby pod wpływem późniejszych pochodów na Kijów polskich Bolesławów. Kronika mogła tutaj wypisać tę wiadomość ze starych jakichś źródeł, którymi się posługiwała (por. Шахматовъ. Житие Антония и Иоанникия Афонитовъ. Ж. М. Н. Ип. 1888 str. 128 i 139). Sam wreszcie prof. Hruszewski nie przeczy, że Włodzimierz W. zdobywał te zachodnie kraje Rusi, ale przeczy, aby je zdobywał na Polakach. Temu się sprzeciwia przedewszystkiem według niego okoliczność, że Kraków podówczas należał do Czech, „a więc nie mogły należeć do Polaków grody ruskie między Sanem i Bugiem”. Państwo Mieszka zajmowało wszakże nietylko Wielkopolskę ale i Mazowsze, i graniczyło z Rusią, do tego zas, aby zajęc część Rusi Czerwonej nie było konieczne potrzeba zajmować Krakowa. Nie przez Kraków szła z północy droga na Ruś! Będzie zresztą o tem jeszcze obszerniej w samym tekście.

²) K. Potkański, Lachowie i Lechici. 1897,

³) Westberg, op. cit. str. 52. Mschka König des Nordens i str. 55. Was nun das Land des Mschka betrifft, so ist es das grösste ihrer (der Slaven) Länder i str. 56. Und es grenzen an Mschka im Osten Ruś und im Norden Brūs.

⁴) K. Potkański, Kraków przed Piastami, 1897, str. 145. Dokument ten jest kilkakroć wydany. Ostatni raz, o ile wiem, wydał go Paul Fabre, La Pologne et le St. Siege depuis le X jusqu'au XIV siecle. 1896, str. 1. Dagome Judex et Ote Senatrix et filii eorum Misica et Lambertus — leguntur beato Petro contulisse unam civitatem in integro cum omnibus suis pertinentiis ita hoc affines, sicuti incipit a primo latere longum mare fine Prusse usque in locum qui dicitur Russe et fines Russe extendeus usque in Craccoa et ab ipsa Craccoa usque ad flumen Oddere recte in locum qui dicitur Alemure et ab ipsa Alemura usque in terram Milze recte intra Oddere et exinde ducente iuxta flumen Oddere usque in predictam civitatem Schinesghe. Wyrazy „usque in Craccoa“ aż do Krakowa należał tłumaczyć według mnie „aż do ziemi krakowskiej“, miasto bowiem nie mogło być granicą. Akt darowizny zresztą używa wyrazu civitas w znaczeniu prowincji nie miasta, „civitas Schinesghe“ (Gniezno) nie oznacza też samego grodu, ale kraju.

stwierdzają to w zupełności, pokazuje się z nich bowiem, że Mieszko miał już Mazowsze i przez Mazowsze właśnie z Rusią graniczył. Ale nie tylko graniczył, bo, jak już wiemy, część jej zajął a raczej wymógł uznanie zwierzchnictwa nad tym odłamem plemienia ruskich Chorwatów, którzy te strony zamieszkiwali. Podówczas bowiem, wymuszenie daniny i obsadzenie znaczniejszych grodów swoją załogą tak trudnym znowu nie było. Latwo je było dosyć uzyskać i łatwo utracić.¹⁾

Fakta, a nie powięte z góry teorye doprowadzają nas do wyniku, że Kraków należał do Czech, a reszta obszaru plemiennego Wiślan, to jest zachodnia część Małopolski, późniejsze Sandomierskie i część Rusi Czerwonej należała do Mieszka, dosyć spojrzeć na pierwszą lepszą mapę dawnej Rzeczypospolitej z podziałem na województwa aby się przekonać, że to zupełnie możliwe. Czesi mieli widocznie tę część Małopolski, która graniczy ze Śląkiem i z Morawami, t. j. późniejsze województwo krakowskie, Polska zaś miała resztę. Chcąc teraz odpowiedzieć na ową drugą możliwość, że granice wymienione w przywileju z 1086 roku są granicami państwa Bolesława i dyecezyi praskiej, należy się zastrzec w ten sposób: granice owe mogą być co najwięcej granicami praskiej dyecezyi, ale nigdy nie granicami państwowemi Czech, bo to jest niezgodne z tem, co nam źródła podają.

Jeżeli zaś tak jest, to mimowoli wracamy do pierwszej możliwości. Nie wiemy kiedy nastąpiło połączenie dyecezyi morawskiej z praską, nie sądzę, żeby za czasów świętego Wojciecha, bo w 976 roku jest biskup na Morawach, a za jego następcę raczej niż za jedną i tę samą z nim osobę uważam owego biskupa Wratena, o którym wspomina Kosmas, ale przypuściwszy nawet, że po śmierci bezimiennego biskupa, który występuje w 976 roku, takie czasowe połączenie nastąpiło, to i tak będą to właściwie granice dyecezyi morawskiej, włączonej tylko do praskiej, a nie samej praskiej. Czechy zresztą podówczas mogły mieć i dwie dyecezye, z których jedna morawska, sięgała aż po Kraków i dalej, rzeki bowiem Bug i Styr to znowu tylko missyjne granice a nie rzeczywiste państowowe, wiemy już, że niema żadnej konieczności, aby je za takowe uznać.

Następne hipotezy biorą Polskę za punkt wyjścia, według nich nie o Czechy ale o Polskę tu chodzi, i to Polskę albo z X albo z XI wieku.

Trudno przypuścić, żeby owe granice przywileju 1086 roku miały być granicami Mieszkańskiego państwa. Kraków nie należał do niego, wszystkie pomysły, które temu starają się przeczyć, są jak sądzę chybione — więc to samo już stoi na przeszkodzie uznaniu granic przywileju z 1086 roku za granice Polski z X wieku. Pozostaje tedy ostatnia ale dla nas najważniejsza.

¹⁾ Warto też zwrócić uwagę, że pierwotnie plemiona pruskie i litewskie, np. Jadźwingowie sięgały dalej na południe, że więc granica Polski z Rusią musiała także wypadać bardziej ku południowi. Por. Барсова, Очерки Русской истории географии выд. 2-гие 1885 str. 39, oraz Шахматова, Къ вопросу объ образованіи Русскихъ народовъ и русскихъ народностей 1899. str. 20.

sza hipoteza, że owe granice wschodnie rzekomo biskupstwa praskiego to granice dyecezyi krakowskiej z XI wieku.

Ważne względy naprowadzają na taki domysł.

Wratysław książę czeski został, jak wiemy, na tym samym synodzie w Moguncji 1085 roku królem czeskim i polskim. Zaczął on zbierać owoce swojej polityki. Wierny sprzymierzeniec Henryka IV zażądał on teraz nagrody za swoje tyloletnie usługi. Henryk IV daje mu tytuł królewski, ale nie tylko czeski, lecz i polski¹⁾).

Po upadku Bolesława Śmiałego wzajemne stanowisko Polski i Czech uległo zmianie, Polska straciła na potędze i znaczeniu, a co ona straciła, to zyskały Czechy, mógł też Władysław myśleć i o Polsce, tembardziej, że Władysław Herman był jeszcze w 1085 roku bezdzietnym.²⁾ Domyślam się już dawniej, że z temi zamiarami Władysława wiąże się i nasza kwestia granic. Książę, a teraz król czeski, chciał jakoby posiąść Małopolskę i poddać ją pod swoje bezpośrednie rządy, i dlatego została ona włączona do przywileju z 1086 roku.³⁾

Taki domysł ma swoje ciemne strony. Przedewszystkiem milezy o tem Kosmas, który przecież musiałby o podobnym podziale Polski coś wiedzieć, skoro był tak bliski wypadków i ludzi ówczesnych. Ale przypuściwszy nawet, że owo wejście Krakowa i ziemii zwanej Wag do dyecezyi praskiej, kryło jakieś współczesne polityczne zamiary i dla nich było zrobione, to i tak przyjąć trzeba, że się to stało na zasadzie jakichś dawnych kościelnych uroszczeń, które teraz dopiero chciiano zużytkować i wznowić. Jeżeli zaś tak było istotnie, to należy przyjąć, że były to uroszczenia Moraw do Krakowa, wynika to już z tego, co powiedziałem poprzednio w całej tej kwestii.

Teraz zaś muszę dodać tylko jedną poprawkę do mojej dawniejszej hipotezy, w myśl zasady *magis amica veritas* (a raczej to, co się nam za prawdę wydaje), nawet od mego własnego dawniejszego zdania. Poprawka owa jest następującej treści: granice wymienione w przywileju 1086 r. są granicami polskiej dyecezyi krakowskiej, choć mają być właściwie granicami dawnej morawskiej, czyli wzięto jedne za drugie. Pamięć, że Kraków należał do dyecezyi morawskiej wealle nie zginęła za czasów, kiedy biskup Jaromir-Gebhard wyjedynał od cesarza swój przywilej, ale mogły się nie dochować szczegółowe i dokładne wiadomości o granicach tejże dyecezyi, skoro więc trzeba było w myśl tych dawnych uroszczeń wcielić Kraków do dyecezyi praskiej, musiano uzupełnić braki i załatać niejako tem co wiedziano o współczesnej dyecezyi krakowskiej, i w ten sposób dostaly

¹⁾ A. Lewicki, Wratysław królem polskim, 1874, str. 11, a także Bachmann, Geschichte Böhmens. T. I, 1899, str. 267. Zgodnie ze świadectwem Kosmasa (ks. II, § 37) i ja sądzę, że Wratysław został i czeskim i polskim królem. Por. też Fr. Stęczyk, Upadek Bolesława Śmiałego 1885, str. 72.

²⁾ Balzer, Genealogia Piastów 1895, str. 5.

³⁾ A. Lewicki, op. cit. str. 29, a za nim po części i z zastrzeżeniami Fr. Stęczyk, Po upadku Bolesława Śmiałego, 1887, str. 17 i 22 (przypisek).

się jej granice do przywileju z 1086 roku. Przypadek zaś tak zrządził, że te granice mniej więcej zgadzają się z granicami państwa Świętopelka i dawnej morawskiej diecezyi. Na to przypuszczenie naprowadza i ten względ między innymi, że są one tak pobieżne i bałamutne, za pobieżne jak na zapiskę, robią też wrażenie, że są robione „z pamięci”; jedynie pozostało tylko kwestya: kto o nich mógł w Czechach wiedzieć to, co wiedział podówczas? Ale i na to znajdzie się odpowiedź. Nie zapominajmy, że Jaromir-Gebhard nim został biskupem, przebywał w Polsce jako wygnaniec od 1061 do 1067 roku, a więc całych lat sześć, i że musiał być w Krakowie na księżycym dworze.¹⁾ Przez ten czas snadno zapoznał się ze stosunkami polskimi i stąd musiał pochodzić jego wiadomości, a raczej wiadomości tylekroć wzmiankowanego przywileju. Co więcej, jeżeli istotnie o Polskę tu chodziło, mógł Gebhard umyślnie teraz granice diecezyi krakowskiej podsunąć i niemi „uzupelnić” niejako to, co wiedziano o granicach diecezyi praskiej i morawskiej z X wieku. Co więcej, to go mogło na chwilę z bratem pojednać i to mogło być powodem, dla którego Wratysław zgodził się znowu odstąpić (co prawda na krótko) od swych dawniejszych zamiarów wznowienia oddzielnego morawskiego biskupstwa. Tak czy inaczej myślę, że w tym wypadku przyszło do złania się tych dwóch historycznych faktów: dawnych uroszczeń biskupstwa praskiego i morawskiego, oraz granic diecezyi krakowskiej, zrobiono to bądź umyślnie, bądź nie, bo ówczesnych ludzi niedokładność historyczna nie razila wecale, nie robili oni bowiem umyślnych archeologicznych i historycznych poszukiwań. Dla wszystkich tych względów sądę też, że należy przyjąć tę ostatnią hipotezę i ją uznać za najbliższą prawdy.

Nie łatwą było rzeczą udowodnić, że granice wschodnie biskupstwa praskiego z 1086 roku są granicami diecezyi krakowskiej, i nie łatwo było je wydobyć z pod tylu i tak różnorodnych faktów, raz to jednak uczyński należy je teraz zużytkować i na nich oprzeć dalsze badania. Granice owe tak się nam przedstawiają: stąd, t. j. od od granic Milżan, mówi przywilej, biskupstwo praskie ma te rzeki jako granice: Bug i Styr z grodu Krakowem i ziemią (provincia), której miano jest Wag i z wszystkim krajem, należnym do przerzeczonego grodu, który się zwie Kraków. Stąd diecezya, przybrawszy granice Węgrów rozpościera się aż do gór, które zowią Tatry. Od południa zaś wzwyż wymieniona diecezya, dodawszy sobie Morawy, do rzeki Wag przypada i do puścicy zwanej Muore i ciągnie się wierzchowiną tych gór, które są granicą Bawarii.²⁾ Widać od razu na

¹⁾ Kosmas II, § 18.

²⁾ Kosmas II § 37. Inde ad orientem hos fluvios habet terminos: Bug scilitet et Ztrum cum Cracoua civitate provinciae cui Wag nomen est, cum omnibus regionibus ad predictum urbem pertinentibus, que Cracova est. Inde Ungarorum limitibus additis usque ad montes, quibus nomen est Tritri dilatata procedit (parochia pragensis). Deinde in ea parte que meri-

pierwszy rzut oka, jak bardzo te granice są balamutne i pobiczne, są jednak jedynemi, które mamy, więc zasługują na bliższą uwagę. Dwie rzeki Bug i Styr stanowią najdalsze, ostatnie wschodnie krańce dyecezyi krakowskiej. Jesteśmy od razu przeniesieni z Czech i Śląska aż tak daleko. Zamiatając isć w tym samym kierunku z zachodu na wschód i wyliwać kolejno nadgraniczne miejscowości, autor przywileju z 1086 roku przeskakuje na wschód i od tego najdalszego punktu zbliża się ku Czechom, a więc znowu na zachód. Idąc, a raczej, cofając się w tym kierunku od obu rzek owych spotykamy się z grodem Krakowem i ziemią ważską i z krajem należącym do Krakowa. Przywilej mówi o Krakowie i o ziemi ważskiej, a potem znowu wraca do Krakowa. Oczywiście, trzeba te dwa ustępy rozdzielić i wziąć każdy osobno. Określenie takie jak „kraj należący do Krakowa“ jest zbyt ogólne, i zbyt pobiczne, aby się nam na wiele przydać mogło jedynie ważne i ciekawe są owe dwie rzeki Bug i Styr, ale kwestię najdalszych i wschodnich granic dyecezyi krakowskiej przyjdzie nam później omawiać, razem z kwestią plemiennych granic Polski i Rusi, teraz zaś należy się zwrócić do rozbioru tego ustępu przywileju, w którym jest wzmianka o ziemi ważskiej, bo i ta wzmianka jest ciekawą a sporną. Z góry tylko wyrzec się trzeba nadziei, że nam przywilej udzieli co do niej ścisłych i pewnych wskazówek, dosyć go uważnie przeczytać, aby się przekonać jak bardzo jego wiadomości są powierzchowne i niedokładne. Owa ziemia ważska jest włączoną do ziemi krakowskiej, to jedno jest pewnym,¹⁾ ale jakie są jej granice, jak daleko i szeroko się ona rozciągała? O tem przywilej milczy; niestety, milią i inne źródła. Ziemia ważska nie jest ani razu wspomniana w kronikach i dyplomatach węgierskich, przynajmniej mimo najstarsznych poszukiwań nie udało mi się nigdzie jej odnaleść, tak, iż wyznaję, możnaby jej istnienie podać nawet w wątpliwość, gdyby nie to, że jest rzeka Wag, dopływ Dunaju, o której wspomina tenże sam przywilej. Od rzeki więc, jak to często bywało wzięła i owa ziemia ważska swoje nazwisko, ale w takim razie leżała gdzieś nad jej brzegami. To jest jasne, lecz wcale jasne nie jest jakie były jej granice, bo rzeka Wag bierze początek pod Tatrami, nieopodal źródeł Popradu, a wpada do Dunaju, mogła więc ona obejmować tylko bieg górnego Wagu mogła i średni, a nawet i dolny, który doprowadziłby nas pod sam Dumaj, w środek omar państwa węgierskiego. Otóż sądzę, że należy być ostrożnym i przyjąć, że ziemia ważska obejmowała tylko bieg górnego Wagu, i co najwięcej zachodziła nieco na średni, ale nie dalej. Za tem przemawia sam przywilej, który przecież wymienia Tatry jako granicę rzekomej dyecezyi praskiej, sądzę zresztą, że włącznie, ale w każdym razie od ich stoków południowych do

diem respicit, addita regione Moravia usque ad fluvium cui nomen est Wag, et ad medium silvam, cui nomen est Muore et eiusdem montis eadem parochia tendit, qua Bavaria limitatur.

¹⁾ J. Kalousek. O rozsahu říše české za Boleslava II, Sborník Historický. T. I, 1883, str. 105.

Dunaju jeszcze daleko,¹⁾ powątpiewam też bardzo, czy ziemia ważska obejmowała i odwieczną stolicę Słowaczyzny, Nitrę, która leży nad rzeką tego nazwiska, płynącą nieopodal Wagu. Nie należała ona później do nitrzańskiej dyecezyi, widocznie więc nie była podówczas z Nitą w związku²⁾ z czego sądę, że tylekroć wzmiarkowana ziemia ważska nie dochoǳiła tak daleko; zbyt dawno bowiem, i zbyt dobrze gród nitrzański był znany,³⁾ aby nie miał narzucić swego nazwiska, zresztą nie leży on nad Wagiem lecz nad rzeką Nitą, i to stanowi także ważną różnicę. Tak odgraniczona ziemia ważska obejmowała zachodnie stoki Tatr z dopływem Wagu Orawą i przechodziła na ich sklon południowy zagarniając dzisiejszy Liptów. To jest dosyć prawdopopobne. Można robić wiele kombinacji etymologicznych co do samej nazwy Liptowa i wiem, że je robią, ale jeżeli się chce zostać przy tem co mówią źródła (a to jest cenniejsze), trzeba wtedy powiedzieć, że nazwa ta występuje dosyć późno, bo dopiero w drugiej połowie XIII wieku. Co więcej, wiemy kiedy był założony zamek liptowski, a z nim razem i żupaństwo, stało się to mianowicie za króla Beli IV w roku 1261, nie wcześniej.⁴⁾

Z tego wszystkiego wynika, że mógł on mieć dawniej inną nazwę, albo raczej, że postronni mogli mu ją nadać od rzeki Wagu, nad którym leży. Sądę, że to objaśnienie ma pewne prawdopodobieństwo za sobą. Prawdopodobieństwo to zresztą jeszcze wzrośnie, jeśli kwestię granic ziemi ważkiej połączymy z inną bardzo blisko z nią związaną. Tą kwestią jest

¹⁾ J. Kalousek (l. c. 106) utrzymuje, że nie jest zupełnie pewnym, czy przywilej ma na myśli Wysokie Tatry czy Tatry Spiskie. Otóż, choć łatwiejby nam było przyjąć, że to są Spiskie Tatry, odstąpić jednak od tego należy, bo są dowody, że Tatrami nazywano zawsze tylko Wysokie Tatry. (Por. Fejer, Codex dipl. Hungariae, T. IV, 380, r. 1256 oraz Bardossy, Supplementum Analectorum terrae Scopuliensis T. I, 1806, nr. 27, r. 1264. Wagner, Analecta Scopuli Sacri et Profani, T. I, 1774, n. 22, r. 1357). Zwały się one także Alpes nivium albo montes nivei.

²⁾ Spruner, Historisch-Geographisches Hand-Atlas 1846. Kirchl.-Verhältnisse. I Dyecezya nitrzańska zresztą nie dochodziła zdaje się do Dunaju. Zajmowała ona całą zachodnio-północną Słowaczyznę wraz z Trenczyinem, dalej zwężając się wąskim tylko paskiem sięgając po gród Nitę i zajmowała pobrzeża tej rzeki. Biskupstwo nitrzańskie powstało w samym końcu XI lub w samych początkach XII wieku. Pierwszym znany biskupem jest Gervasius między 1103 a 1113 rokiem. (Knauz, Monumenta Ecclesiae Strigonensis T. I, 1874 r. n. 52, n. 34, odmiennego zdania jest Ortway, Geographia eccl. Hungariae, T. I, str. 68 i 79–80) Przypominam tutaj owego świętego Żórawka–Wszerada, który miał pustelnią to kolo Sącza, nad Dunajcem, to znowu kolo Nitry. Jakiś stary związek między Nitą a południową Polską istniał zdawna, odnosząc go do czasów państwa Wielkomorawskiego, uroszczenia też późniejsze czeskie mogły się na jakieś takiej tradycyi opierać i nawet przekraczać granice Polski ówczesnej.

³⁾ Jest on stolicą żupaństwa jeszcze w XI wieku. Werthner, Ungarn's Comitatsbeamtenkörper bis 1301. Ungarische Revue T. 1895 r., str. 410. Kościół w Nitrze poświęcał przed 836 rokiem arcybiskup saleburski Adalram. (Wattenbach, De conversione Bogoariorum et Carantanorum Mon. Germ. hist. SS. T. XI, str. 11). Późniejsza legenda węgierska zna tylko księcia nitrzańskiego, którego pokonali Węgrzy po przyjściu do swej dzisiejszej ojczyzny. (Magistri Belae regis Notarii, Gesta Hung. str. 30, Hist. Hung. Fontes Domestici. Scriptores II, 1883).

⁴⁾ Werthner, Ungarn's Comitatsbeamtenkörper bis 1301. Ungarische Revue. Rok. 1895, str. 406, oraz Knauz, Monumenta Ecclesiae Strigonensis T. I, 1874, n. 628 r. 1263. Codex diplomaticus Patrius T. VI, n. 164, r. 1278.

Spiż. Do kogo on należał? Odpowiedź na to jest bardzo trudną, a co za tem idzie i bardzo sporną. Bolesław Krzywousty miał dać w posagu (ale dożywotnio) kasztelanie spiską swej córce Judycie, którą wydał za syna króla węgierskiego Kolomana, później zamienił ją z Węgrami na kasztelanie przemyską i „w ten sposób Spiż wyszedł z rąk polskich”¹⁾ dodaje kronikarz. Wypadki i ludzie są pomieszani w całym tem opowiadaniu, nie wiadomo, czy Judyta wychodziła za syna króla Kolomana, Borysa, nie wiadomo też, czy Spiż dostawała w posagu, a już wiadomo na pewno, że Bolesław Krzywousty nie zamienił go za Przemyśl.²⁾ Wobec tego, czyż możemy wierzyć opowiadaniu kroniki, później, bo z XIV w.? Otóż możemy, możemy przynajmniej nie odrzucać jej świadectwa a limine, a w kwestiach wątpliwych i to jest bardzo ważnym. Należy tylko tę wiadomość zestawić z kwestią granic dyecezyi krakowskiej na Spiżu, którą doskonale znamy i o której na pewno mówić możemy. Spór ten sięga początków XIII w.

Papież Grzegorz IX 1235 roku, naznacza sędziów w sprawie między kapitułą spiskiej kollegiaty św. Marcina i arcybiskupem ostrzyhomskim a biskupem krakowskim Wisławem o bezprawne wdzieranie się Węgrów w granice dyecezyi krakowskiej, na które się biskup Wisław uskarżał.³⁾ Spór ten trwa dugo, bo ostateczny wyrok w sto lat dopiero później następuje. Węgrzy zwlekają a przez ten czas i królowie i kapitula spiska gospodarują na spornym obszarze;⁴⁾ kapituła nawet, jak się zdaje uzyskuje przyznanie sobie praw jakichś od biskupa krakowskiego Jana Muskaty, któremu Władysław, król węgierski dał zamek Pławce na tym samym Spiżu.⁵⁾ Dopiero w 1326 roku sąd wyznaczony z ramienia papieża wydaje ostateczny wyrok. Cały północny Spiż od Dunajca poczawszy aż po średni bieg Popradu z grodami Lubowlą, Podolińcem i Gniazdem dostaje się napowrót biskupom krakowskim, a nadto tytułem odszkodowania ma arcybiskup ostrzyhomski zwrócić pobierane dochody z całego obszaru, oraz zapłacić koszta procesu⁶⁾ Wyrok ten, jak się zdaje nigdy w życiu nie wszedł i został na pergaminie, ale nie o to w tej chwili idzie, tak czy inaczej dowodzi on zawsze, że dawne granice dyecezyi krakowskiej sięgały dalej na południe niż później. Kto wie nawet czy jeszcze nie dalej. Długosz zazwyczaj w tych sprawach dobrze poinformowany, mówi, że do dyecezyi kra-

¹⁾ Monumenta Poloniae Historica T. II. Kronika WP. str. 508. Et sic castellania de Spis a Polonis alienata, per Hungaros usque ad praesens fraudulenter detenta occupatur. Nie można uważać za późniejszy wtręt tego ustępu, nie ma do tego dostatecznej podstawy, a nie wszystko czego objaśnić lub sprawdzić nie jestesmy w stanie jest wtrętem.

²⁾ Balzer, Genealogia Piastów, str. 171. Była zdaje się Judyta zaręczoną z Gejzą II. Por. też Kazimierz Gorski, Stosunki Kazimierza Sprawiedliwego z Rusią. Przewodnik Naukowy i Literacki 1875, str. 649, oraz tegoż autora, Borys, Przewodnik etc. 1876 r. Липинченко, Взаимноє опиненія Русі і Польщі. Т. I. 1884 r. str. 149 i dopełnianie К. Гротъ. Изъ истории Угрія и Славянства 1889 str. 19.

³⁾ Kodeks dypl. Katedry krakowskiej, T. I, n. 23, r. 1235 i n. 26, r. 1247.

⁴⁾ Codex dipl. Patrius, T. VI, n. 302, r. 1294, oraz n. 67, r. 1260.

⁵⁾ Op. cit. n. 105, rok 1301.

⁶⁾ Op. cit. n. 150, 1332 r. Por. też n. 132, r. 1324, n. 141, r. 1325, oraz n. 142, r. 1326.

kowskiej należą wszystkie „Alpy“ polskie i cały kraj, tak daleko, jak płynie rzeka Poprad.¹⁾ Jestto znacznie dalej niż to, co przysądził w 1326 roku sąd duchowny biskupom krakowskim. Były to już cały Spiż, a nie tylko owo sporne terytoryum między ziemią sądecką a Węgrami — niezawodnie polskie. Nie tak dalece nie sprzeciwia się temu twierdzeniu.²⁾ Istnieje ziemia spiska, owa „kasztelania“ polskiej kroniki, i to od dosyć dawna. Gród spiski, być może, pochodzi z XI lub conajmniej z XII w.³⁾ spotykamy się też i z żupanem spiskim, jak się zdaje, już w 1202 roku.⁴⁾ Inna rzecz czy istotnie oddał go Bolesław Krzywousty córce i czy istotnie czas jakiś siedział tam ów Borys, nieszczęśliwy pretendent do korony węgierskiej? Być to może, przynajmniej niemożliwem nie jest ale nie chciejmy wiedzieć wszystkiego tam, gdzie możemy wiedzieć tak mało i tak niedokładnie. Jedyna to rada, aby się uchronić od nieścisłości, poprzestańmy też na mniejszem. Wiemy, że Bolesław Krzywousty, chcąc na tronie węgierskim osadzić Borysa, wszczął wojnę z Węgrami i na tem sam bardo źle wyszedł. Swego kandydata na tronie nie osadził i sam po dwakroć doznał porażki. Nieszczęśliwe wojny sprowadzają zazwyczaj straty terytorialne, być więc bardzo może, że po owych wojnach Polska Spiż utraciła i nie odzyskała tak prędko. Utraciła politycznie, ale nie kościelnie; pozostały pretensye, których wyrazem jest właśnie ów spór między biskupem krakowskim a ostrzyhomskim, który już znamy. Kościelne tradycye trzymają się długo i dzięki im może przechowała się i tradycya o utracie Spiża, tradycya wecale nie do lekceweżenia; jest ona wprawdzie niedokładna, tak jak wszystkie zresztą tradycye ale jest zbyt szczegółową,

¹⁾ Liber Beneficiorum, T. I, str. 2.

²⁾ Trzy są nadania królów węgierskich, któreby się temu mogły sprzeciwiać: król Władysław pozwala jakiemuś Mikołajowi na zbudowanie zamku w 1094 roku. (Hradszky, Supplementum Analectorum Terrae Scoposiensis T. II, 1889, n. 1 i 2). W roku zaś 1198 król Emeryk potwierdza nadania zamku Gomor i Szent-Mihaly-Ur Markowi, synowi Gola „de Cypis“, a wnukowi Mikołaja. Zamku Gomor nie ma na Spiżu. Wieś Markusfalva zaś, która ma być owym Szent-Mihaly-Ur znajduje się pod samemi Spiskimi Tatrami, za Igławą i Lewoczą, można też o niej powiedzieć, że leży na pograniczu ziemi spiskiej. Ale co najważniejsze w tem wszystkiem, to to, że genealogia samej rodziny Mariassych, aczkolwiek bardzo starej i zdawna osiedlonej na Spiżu nie jest wecale ustaloną ani pewną (Co do owych zamków, por. Hradszky, Szepesvármegye Helységnévi, 1887, str. 71. Jestto skorowidz historyczny komitetu spiskiego), co do początków rodziny Mariassych Suppl. T. II, przypisec ć, str. 2. Trzeciem nadaniem jest nadanie także króla Emeryka z 1198 roku, w którym odstępuje on arcybiskupowi ostrzyhomskiemu dziesięcینę danin w ziemi spiskiej i preszburńskiej dodając: *sicut per sanctos reges erant donatae, a więc nadanie to odnosilioby się do XI wieku.* Przywilej ów dochował się w oryginale, może być autentycznym, choć i to jest wątpliwe, ale owo powołanie się na świętych królów może nie być prawdziwem. Było modą niejako, jeśli tak powiedzieć wolno, powoływać się na nadania i fundacye szczególnej św. Stefana. W każdym razie dopóki dokumenta owe nie zostaną poddane ostrej a bezstronnej krytyce, cała kwestya do kogo Spiż należał — nie może być stanowczo nierostrzynięta. Cały ten spór jednak nie wyniesienia fakt, że północny Spiż należał do Polski, bo na to mamy bardzo wiarygodne dowody. (Por. J. L. Pię, Der Nationale Kampf gegen das ung. Staatsrecht 1882).

³⁾ Hradszky, Das Zipser Haus 1884, str. 16.

⁴⁾ Werthmer, Ungarn's Comitatsbeamten str. 439.

do zbyt małego skrawka Polski się odnosi, aby miała być tylko legendą. W każdym razie to pewno, że w Polsce XIV wieku tkwiło poczucie, że Spiż do nas należał. Kto wie zresztą czy nie było ono na jakichś dawniejszych źródłach oparte? Bo i to możliwe.

Oba te wywody popierają się wzajemnie i wzajemnie wzmacniają; jedna też możliwość przemawia za drugą, Ziemia wańska może być istotnie Liptowem a graniczący z nią Spiż mógł istotnie do Polski należeć. Milczenie przywileju z 1086 r. co do Spiżu nic tu nie znaczy, bo wiemy jak dalece jest on pobieżnym i niedokładnym, jeśli chodzi o wschodnie granice dyecezyi praskiej i jak ubogim jest w nazwy, mógł więc i Spiż opuścić, mogła zresztą ta nazwa nie być podówczas znaną, albo raczej mogła nie być powszechnie przyjęta i wszystkim wiadomą. Takie oznaczenie granic dyecezyi krakowskiej od strony Węgier ma swoje dalsze następstwa.

Są świadectwa późniejsze, ale nie tak znowu późne, że Bolesław W. panował nad całą Słowaczyzną, po Dunaj, w który przecież — podług legendy — wbijał żelazne słupy swego rozległego państwa.¹⁾ Jeśli więc granice dyecezyi krakowskiej, tak jak je przywilej z 1086 r. podaje, sięgają tylko za Tatry, ale nie dalej, w takim razie nie będą to granice z czasów Bolesława Wielkiego, to jest jasne. Nie chcę przesądzać, czy owa tradycja granic Polski za Chrobrego, a sięgających po Dunaj jest zupełnie wiarogodną, czy nie? Według mnie jest mało wiarogodną, według innych jest nią dosyć, ale jeżeliby ją nawet przyjąć i uznać należał, to i tak nic to nie przeczy twierdzeniu, że granice dyecezyi krakowskiej z 1086 roku nie są jej granicami z czasów, kiedy Polska sięgała po Dunaj, bo wszyscy dobrze wiemy, że już nigdy więcej tych granic nie odzyskała. Inaczej się rzeczy mają z dalszymi krańcami dyecezyi krakowskiej, z rzekami Bugiem i Styrem, do których ona dochodzić miała.

Rzeki owe mogły być granicami państwa polskiego dwa razy: przed i po odebraniu grodów czerwieńskich Mieszko t. j. w r. 1018 za Bolesława Wielkiego, i raz jeszcze w r. 1069 za Bolesława Śmiałego, który je znowu odzyskał.²⁾ Ale i w tym wypadku sądzę, że wymienione granice w przywileju Jaromira będą granicami państwa Bolesława Śmiałego. Przedewszystkiem ponieważ są to granice ostatnie, i że pamiętać o nich mogła się łatwiej dochować, a z pamięcią razem i przeświadczenie, że dyecezja krakowska istotnie tak daleko sięgać powinna, na tem się więc opierając, mógł je też biskup Jaromir-Gebhard za takie uważać. Tyle nam ostatecznie daje przywilej z 1086 r. i tyle tylko, a nie więcej nam dać może.

¹⁾ Mam tu oczywiście tylko na myśli starszą tradycję Galla (Chronikon ed. Finkel et Kętrzyński § 6) odsuwającą na bok świadectwo mistrza Wincentego i kroniki węgiersko-polskiej jako mniej wiarogodne. Tradycja Galla nie jest zupełnie do odrzucenia, a w każdym razie można się nad nią zastanowić. Przeciwko niej przemawiają jednakże źródła węgierskie, z którymi bardzo trudno ją w związek wprowadzić. Por. J. L. Pił, *Der Nationale Kampf gegen das Ungarische Staatsrecht*, 1882, str. 67 i krytykę tej rozprawy J. Paulera w *Ungarische Revue* 1883, str. 114.

²⁾ J. Mirejewski, Op. cit., str. 116.

II.

Dawne granice dyecezyjne przechowują nierzaz granice dawnych podziałów politycznych lub plemiennych. Tak np. we Francji można je bardzo łatwo nawiązać do dawnych jeszcze rzymskich, w Niemczech znowu do germanickich podziałów plemiennych lub innych. Jest to dla nas bardzo ważnym. Ogiromną przestrzeń od Styru i Bugu aż po Kraków i dalej, bo przecież dyecezya krakowska o Śląsk się opierała, musimy i my czemś wypełnić i oddzielić od reszty Polski. Znamy granice dyecezyi krakowskiej z XIV i XV wieku. Podają nam je spisy świętopietrza z 1327 roku i nieoceniony Długosz w swej księdze uposażeń, tych granic trzymać się musimy i obejście je o ile można, starannie, ale obszedlszy i stwierdziwszy, że dyecezya krakowska sięga do tego miejsca lub do innego, pozostanie jeszcze pytanie, czy to są granice państwa pierwszych Piastów, czy szczepowe Polaków np. i Rusi lub plemienne granice różnych plemion polskich? Niestety, odpowiedzieć na to wszystko nie jesteśmy w stanie. Tak jak się nam przedstawiają granice dyecezyi krakowskiej, powiedzieć trzeba: nie są one jednolite, to znaczy nie są zgodne ani zupełnie z podziałem plemiennym, ani z politycznym (oczywiście mamy tu na myśli starsze piastowskie podziały jedynie), są one tylko zgodne z ówczesną szczepową polską granicą. Jak zobaczymy, nie jest i to bez znaczenia; ale przystąpmy najpierw do ustalenia owych granic, na wnioski będzie czas później.

Granica południowo-zachodnia węgierska jest granicą nigdyś polskiego państwa, to wiemy, o ile zaś te strony były zaludnione może być też i granicą etnograficzną, szczepową, Polacy sięgali bowiem co najmniej po Białę spiską, jeżeli nie dalej, i dziś jeszcze da się tak przeprowadzić granica etnograficzna od Słowaków. W tym wypadku więc wcale niezłe schodzą się obie te granice. Zobaczmy, że wszędzie można to o nich powiedzieć. Najbliższą węgierską będzie granica od Śląska, a raczej od dyecezyi wrocławskiej, która w 1000 roku powstała. Będzie to już granica międzylemenna, wewnętrzna, jeśli tak powiedzieć wolno.

Granica dyecezyi krakowskiej przechodziła za rzekę Białę, która czas jakiś odgraniczała Śląsk od ziemi krakowskiej i sięgała dalej, ale tylko po Wisłę, a raczej po jej źródła; w 1327 roku np. Oświęcim, gród śląski i parafia Wisła należą jeszcze do dyecezyi krakowskiej¹⁾. Dalej dopiero ku północy przekraczała dyecezya krakowska Wisłę, choć nie wiele, a wreszcie niedaleka swych źródeł Warta rozdzielała obie dyecezye.²⁾ Jest ślad, że

¹⁾ Theiner: Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae T. I, str. 247. Według Długosza (L. B., T. I, str. 1) i Pszczyna należała do Krakowa; ale Cieszyn zawsze do Śląska.

²⁾ Codex dipl. Silesiae, T. XIV. Liber Fund. Ep. Vratislaviensis 1889. Regestrum Ujastense jest późniejszy, pochodzi z 1305 roku. Rzeczka Brynica, dopływ Wisły nie mogła pierwotnie rozgraniczać krakowskiej dyecezyi, skoro wiemy dowodnie, że na jej prawym brzegu położony gród Bytom należał w 1277 roku do dyecezyi krakowskiej.

i ziemia krakowska niegdyś tak daleko sięgala,¹⁾ a w każdym razie Śląsk nigdy nie podchodził pod Kraków i biskupstwo krakowskie nie zajmowało żadnej jego części — to się daje stwierdzić źródłami.²⁾

Przedzej było przeciwnie, dyecezya krakowska przekraczała nieco polityczne granice Śląska i ziemi sieradzkiej. Tak n. p. gród Bytom na pograniczu Śląska i ziemi krakowskiej, ale już na Śląsku położony 1277 roku, należał do dyecezyi krakowskiej³⁾, Mstów zaś, Kłobucko, Częstochowa⁴⁾ leżały w dyecezyi krakowskiej i w późniejszym województwie krakowskim. Jest jednak ślad, że w XIII wieku ziemia kłobucka należała do kaliskiej i sieradzkiej dzielnicy⁵⁾. Czy to było chwilowem? Powiedzieć trudno, bo nie zapominajmy, że w epoce podziałów łatwo było o zmianę granic, i nadgraniczne grody przechodziły często to w te — to w inne ręce, w miarę jak się to temu to owemu księciu poszczęściło w domowych wojnach, tak podczas częstych. Mniejsza jednak o granice polityczne, mniej stale i mniej dawne. Ważniejsze zawsze od nich pozostały plemienne. Czy je przekraczała dyecezya krakowska od Śląska i od ziemi sieradzkiej? Nie da się na pewno powiedzieć. Prawdopodobnie przekroczyła je tylko od tej ostatniej, kto wie bowiem czy koło Oświęcima i Bytomia nie mieszkali Krakowianie?

Nie wszędzie i nie zawsze jesteśmy w stanie ścisłe oznaczyć dzisiejszą granicę etnograficzną, którą się posługujemy, ale to pewna, że w całym tym zachodnio-północnym cyplu województwa krakowskiego, tak mniej więcej do Żarek, mieszkają jeszcze Krakowiancy. Gdzieś w tych stronach mieszali się z nimi Ślężanie, a raczej odlam ich Opolanie, którzy się znowu tutaj gdzieś spotykali, z pokrewnem i bardzo bliskiem plemieniem Sieradzan, o których zresztą nie wiele wiemy⁶⁾. Oż kat w którym się oni z sobą stykają i w którym się, jak wiemy, schodzą granice polityczne ziemi sieradzkiej, krakowskiej i Śląska, a zarazem dyecezyi krakowskiej, wrocławskiej i archidyecezyi gnieźnieńskiej — tak trudny do oznaczenia — jest zarazem punktem zwrotnym w naszej drodze na północ, stąd bowiem skręcamy już na wschód i idziemy, to się podnosząc to unijając, ale zawsze w kierunku nie

¹⁾ Kronika Wielkopolska. Mon. Pol. Hist. T. II, str. 529. Roku 1179 miał Kazimierz Sprawiedliwy odstąpić Oświęcim i Bytom ks. śląskiemu Mieszkowi. Okoliczność, że Oświęcim i Bytom pozostał przy dyecezyi krakowskiej potwierdza wiadomość kroniki.

²⁾ Kodeks dypl. Polski, T. I, n. 59, r. 1278. Bolesław Wstydlwy odstąpił Władysławowi księciu oświęcimskiemu część Małopolski nad rzeką Skawą. Jest to t. z. później powiat śląski województwa krakowskiego.

³⁾ Piekosiński, Kodeks dypl. Małopolski, T. II, n. 627. Dodatki i Liber Beneficiorum, T. II. Należał on 1105 r. do uposażenia opactwa tynieckiego, (por. Kodeks dypl. tyniecki n. 1.)

⁴⁾ Kodeks MP., n. 385, r. 1220 Biskup krakowski Iwo nadaje tam dziesięciny klasztorowi mstowskiemu a Bolesław Wstydlwy roku 1263 (62) uwalnia opole mstowskie od pilnowania sokolego gniazda.

⁵⁾ Kodeks dypl. Wielkopolski, T. IV, str. 370.

⁶⁾ Kolberg, Lud. Serya 23, Kaliskie, str. 38. Federowski, Lud okolic Siewierza i Pilicy, 1888, oraz Zapiski etnograficzne z okolic Wielunia i Radomska, str. 185. Zbiór wiadomości do antropologii krajowej, T. IV.

północnym lecz wschodnim. Posuwamy się też wzduż granic archidiecezji gnieźnieńskiej, a nie wrocławskiej jak dotąd.

Dawniej już zwrócono uwagę na ten ciekawy fakt, że archidiecezja wkracza — i to wkracza daleko w głąb, na terytorium polityczne ziemi krakowskiej i sandomierskiej¹⁾. Późniejsze granice Małopolski od ziemi sieradzkiej, łęczyckiej i od Mazowsza stanowi rzeka Pilica, a tymczasem archidiecezja sięga daleko po za nią i obejmuje dzisiejsze Opoczyńskie, część północną Radomskiego — a nawet od zachodu najgórniejszy bieg Nidy, która jest czysto małopolską rzeką. Grody Skrzynno i Małogoszcz w r. 1136 należały do niej²⁾. Do krakowskiej zaś należał cały kraj po średnią i dolną Radomierzę, a nawet dochodziła ona do Pilicy nieopodal jej ujścia. Jedno więc z dwóch, albo są to granice etnograficzne, i tych się trzyma archidiecezja i diecezja krakowska, albo może są to granice polityczne tylko starsze? Ciekawem jest jak idzie granica etnograficzna, plemienna — czy ja archidiecezja przekracza, albo, co na jedno wychodzi — czy do niej diecezja krakowska nie dochodzi? Otóż należy zaraz z góry powiedzieć: etnograficzną granicę przekracza archidiecezja właściwie tylko raz. Nad źródłami Nidy, koło starego grodu Małogoszcza i koło Chęcin mieszkają do dziś dnia Małopolanie i mieszkali niegdyś, to można powiedzieć na pewno³⁾, ale nie mieszkali oni koło Opoczna i Radomia — to także na pewno powiedzieć można. Dochodzą oni pod samo Skrzynno od zachodu i obejmują oba brzegi Hżanki, która do Wisły wpada⁴⁾, ale ich nie ma już koło Radomia, ani w międzyrzeczu Pilicy i Radomierzy, ani wreszcie na prawym jej brzegu⁵⁾, należy więc ostatecznie powiedzieć: diecezja krakowska utraciła etnograficzne granice tylko nieopodal źródeł Nidy, wyszła zaś po za nie nawet, dochodząc do Radomierzy. Archidiecezja gnie-

¹⁾ Wl. Abraham, Organizacja Kościoła w Polsce, wydanie 2-gie, str. 63. St. Łaguna, Pierwsze wieki kościoła polskiego. Kwartalnik historyczny, T. V, 1891, str. 557.

²⁾ Kodeks dypl. Wielkopolski, T. I, n. 3.

³⁾ Kolberg, Lud. seryja 18. Kieleckie, str. 38. Ks. Siarkowski, Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kiele, Zbiór wiadomości do antropologii krajowej, T. II, str. 213, 214. Strój kielecki sięga aż za Łopuszno, koło Małogoszcza. Por. też Kolberg, Lud. Radomskie, seryja I, str. 48.

⁴⁾ Por. Jastrzębowski, Policzna, Wisła 1896, T. X, str. 225. Jeszcze w Policznie lud miał nosić sandomierskie sukmany, ale już w Jedlini siwe, por. X. Gacki, Jedlina, str. 46.

⁵⁾ K. Potkański, Kraków przed Piastami, str. 5. Kolo Wielkiej Woli n. p. lud nie nosi już ciemnej sukmany sandomierskiej, lecz białą, którą nazwąbym może łęczycką albo rawską; por. też K. Kozłowski, Mogila pod Łęgonicami Klosy 1871 p. 279 oraz Kolberg, Lud. Radomskie, str. 55. Z własnej obserwacji powiedzieć mogę, że pod Szczynem lud nosi sukmany to ciemne sandomierskie, to jasne mazurskie, te ostatnie nawet przeważają. Sądzę, że w tych okolicach właśnie mieszka się ludność sandomierska z Mazurami i Sandomierzanami. Byłbym skłonny do przypuszczenia, że ostatni są później przyczyniły się silny ruch osadniczy na południowych stokach gór Świętokrzyskich i przechodzi na ich północne stoki słabo zaludnione. Granica ciemnych sukman sandomierskich idzie przez Szydłowiec, Wierzbice, ku Ciepielowowi i ku Wielgiemu; pojawiają się tam one choć z rzadka.

źnieńska zaś tem samem wkróczyła tylko raz w „nie swoje“ etnograficzne granice, dochodząc aż do Chęcin, koło Radomia zaś i Skrzynna jest zupełnie u siebie. Ogólnie jednak licząc, obie diecezy nie bardzo od nich odstępują. Niezgodność z politycznymi granicami jest daleko większa.

Zobaczmy jak się te granice właśnie przedstawiają.

W ciągu XIII wieku cała północna część ziemi sandomierskiej należała do Mazowsza; miał ją niespokojny Konrad Mazowiecki, następujący ciągle na dzielnicę Bolesława Wstydliwego i urywający z niej co tylko się urwać dało. Robi on nadania kolo Skrzynna już w 1231 roku¹⁾, posiadł on i Radom — a nawet Sieciechów, skoro tam więził czas jakiś swego synowca Bolesława²⁾. Nie utrzymał się on jednak długo przy tych zdobyczach, i wszystkie te grody wróciły napowrót do Małopolskiej dzielnicy. Można mówić „wróciły“, bo do niej należały z dawna. Dowiadujemy się o tem w dosyć dziwny sposób. Miłoszka syn Radosta, poddany czerwińskiego opactwa na Mazowszu, chciał koniecznie poprawić swoją ciężką dołę, uciekł więc i rzuciwszy się do nóg księciu Bolesławowi Kędzierzawemu, błagał go o wolność. Opat Wido umiał go odnaleźć i sprowadził napowrót do jednego z klasztornych majątków. W jakiś czas później opat Wido umarł i po jego śmierci Miłoszka znowu zbiegł — ale już „pod księcia Kazimierza“ do Siekluk wsi książęcej. Otóż te Siekluki leżą o jakieś sześć wiorst od Pilicy, już za Radoniem i za Radomierzą. Z tej całej przygody biednego Miłoszki wynika, że znajdowały się one w dzielnicy Kazimierza Sprawiedliwego, między 1160 a 1186 r., za rządów na Mazowszu Leszka, Bolesławowego syna. Podobnie na początku XIII wieku zbiegły znowu do Bielejowiec pod Opoczkiem poddani biskupa kujawskiego, udając się pod opiekę ks. Leszka, a więc do małopolskiej dzielnicy należał cały ten kraj, robi tam zresztą nadania sam Leszek i jego wdowa księżna Grzymisława,³⁾ tak że z całą pewnością powiedzieć można: dawne granice polityczne małopolskiej dzielnicy sięgały po Pilicę, i tak się jeszcze dzielili Mazowszem, Lęczykiem i Sandomierskiem synowie Krzywoustego w połowie XII wieku, czyli niezgodność owa między granicami politycznymi Małopolski a granicami diecezy krakowskiej i archidiecezyi da się cofnąć wstecz aż do tego czasu. Nie zgadzały się one wówczas, ale dodać zaraz należy: nie zgadzały dopiero od chwili podziału Polski na księstwa. Dawniej, za rządów jeszcze Krzywoustego, tej kwestyi nie było, granice archidiecezyi są stare; tak jak się nam przedstawiają, pochodzą one może z czasów Kazimierza Odnowiciela, a może i Chrobrego i mogły od początku sięgać za Pilicę. Latwo wybrać między granicami politycznymi a diecezyalnymi i powiedzieć, że te ostatnie są dawniejsze, w tym wypadku wiemy to na-

¹⁾ Kodeks Wielkopolski, T. I, n. 132. Uwalnia on wieś biskupstwa poznańskiego „per Sochaczew et Cirsik et per Skrinno“.

²⁾ Mon. Pol. Hist., T. II, Kronika Wielkopolska, str. 556 oraz Kodeks dypl. Małopolski, n. 414, r. 1237, str. 60.

³⁾ Kodeks Małopolski, T. II, n. 403, r. 1232 oraz Kodeks dypl. Polski, T. I, n. 12. Kodeks dypl. Polski, T. I, n. 19, 1228.

wet bezpośrednio. Skrzynno i Małogoszez są przecież wymienione w bulli 1136 roku, uposażenie zaś kollegiaty sandomierskiej z 1191 roku znajduje się nad Radomierzą,¹⁾ która jak wiemy stanowiła północne krańce dyecezyi krakowskiej. Przed testamentem Krzywoustego granicą dla Małopolski zapewne były północne stoki gór świętokrzyskich, bo tak prawie sięgało osadnictwo Wiślan.²⁾ Podziały plemienne mogły pierwotnie mieć większe znaczenie i więcej wpływać na kościelne, później zaś dopiero przy pierwszych podziałach politycznych mogły wzgórza obrony lub wyraźniejszych granic np. wysunąć się na pierwszy plan i wówczas dopiero rzeka Pilica stała się granicą krakowskiej dzielnicy, a archidyecezya została oczywiście przy swoim dawniejszym obszarze. Tak tedy powiedzieć trzeba, że granice dyecezyi krakowskiej od archidyecezyi opierają się na bardzo dawnych podziałach plemiennych i tych podziałów dosy się trzymają.

Ostatnie krańce archidyecezyi są zarazem krańcem owej, bez wątpienia, starszej plemiennej granicy. Im bardziej posuwamy się na wschód, a właściwie na północny wschód, bo się teraz ciągle podnosimy w góre tem bardziej trzymają się granice dyecezyi krakowskiej granic politycznych, dzielących Małopolskę od Mazowsza, a nie granic plemiennych. Minawszy archidyecezyę gnieźnieńską, biskupstwo krakowskie graniczy z archidiecezją czerskim, który należał do biskupstwa poznańskiego, a sięgał za Wisłę, ostatnie jej zaś krańce najdalej ku wschodowi i północy wysunięte stykają się dopiero z biskupstwem płockiem. Dawne ziemie sieciachowska i Łukowska całkowicie należą do krakowskiej dyecezyi, i do radomskiego archidiecezji;³⁾ ich to właśnie granicą polityczną biegnie i granica kościelna, aż do granic szczepowych; za Łukowem poczyna się już Ruś i dzika Jaćwierz, dalekie okrainy samego państwa polskiego. Plenne i silne plemię Mazurów spotkaliśmy już między Pilicą a Radomierzą i jeszcze za tą rzeką dalej na południe. Przechodząc Wisłę z tej strony mamy już tylko samych Mazurów i nikogo więcej.⁴⁾ Są oni w całym międzyczesczu Bugu i Wieprza i posuwają się dalej ku południowi. Oba brzegi dolnego Bugu od czasów niepamiętnych, przedhistorycznych, do nich należały, a od bardzo dawna przenosili się oni ciągle za tę rzekę na południe. Już w XII w. biskup płocki pobierał elo w Brańsku i Broku od takich osadników mazurskich, którzy się z całą swą chudobą w góre Bugu przenoszą,⁵⁾ to też niebawem zaludnili oni te strony. Rzec można, są to

¹⁾ Kodeks dypl. Małopolski, T. I, n. 1.

²⁾ Karol Potkański, Kraków przed Piastami, str. 5.

³⁾ Piekosiński: Kodeks dypl. Małopolski, T. III, n. 730, r. 1359 i Theiner, T. I, str. 261. Gród Łuków należał do dyecezyi krakowskiej już w 1251 r.

⁴⁾ K. Potkański, Kraków przed Piastami, str. 7. Por. też ks. Pleszczyński, Bojarzy Międzyrzeczy i Wasilewski, Jagodne wieś w pow. Łukowskim, str. 3, (IV i XI Tom Bibl. „Wisły”) i Kolberg Lud. Podlasie. A. Zakrzewski, Wisła, II, 1888, str. 190.

⁵⁾ W. Kętrzyński, Castellania et theloniae Ep. Plocensis. Mon. Pol. Hist. T. V. str. 412. De homine qui cum bonis suis ascendit contra Bug transferens mansioneerum suam superius, Osadnictwo to szlo głównie na lewe, górne porzecze Bugu, ale szlo także bezwątpienia i w dół

pierwsze ich kolonizacyjne zdobytcze — zdobytcze jeszcze ich drewnianej szych — nie pluga, z którym o ileż dalej poszli! Nie posunęli oni jednak przez to granicę politycznych swej mazowieckiej dzielnicy, jakby się można było spodziewać. Dopóki Polska stanowiła jedno państwo, albo przynajmniej dopóki dzielnice nie dobijały się tego znaczenia, które później miały, było to prawie wszystko jedno, dokąd jaka ziemia sięgała. I tu i tam panował przecież jeden król lub jeden książę, później stało się inaczej. Każda z większych dzielnic poczęła się wyodrębniać i miała swojego księcia jak wiemy. Dlaczego dzielnica mazowiecka, nie zajęła tych stron? To pozostanie dla nas ciemnym, niemniej fakt jest faktem, że nie zajęła. Już syn Krzywoustego, Henryk Sandomierski robi nadania za Wisłą, w okolicach Żelechowa i Łukowa, snać więc razem z małopolskim Sandomierzem i Lublinem wziął on w spadku i te strony.¹⁾ Taki podział musiał się opierać na jakiejś starszej tradycyi. Może właśnie na kościelnej? I to być może. Biskupstwo krakowskie istniało już wówczas, kiedy Bolesław Krzywousty lub Władysław Herman zakładał katedrę w Płocku,²⁾ gdyby więc ziemia sieciechowska i łukowska nie były już należące do diecezji krakowskiej, byłby je był dostał biskup płocki, przynajmniej, takby się domyślać można, tembardziej że i część jego uposażenia na Mazowszu leżała. Ale dlaczego diecezja krakowska zajęła właśnie te strony? Wyznaję, na to odpowiedzi nie mam. Ograniczam się też tylko na stwierdzeniu tego faktu i na postanowieniu pytania jedynie; tymczasem musi to wystarczyć.

Mówiliśmy już, że za Łukowem zaczynały się siedziby Jadźwingów i dzierżawy ruskie. Są to ówczesne granice szczepowe, a także granice polityczne — i aby nas nieco zdziwić mogło — również i kościelne. Wszystkie trzy spotykają się tutaj razem, tak, że jedna drugą niejako wyznacza i jedną za drugą wziąć można. Granica od Rusi szła dalej na południe i dochodziła prawie do źródeł Wieprza, nie wiele tylko zostawiając miejsca ruskiemu osadnictwu. Są na to dowody, i to najpewniejsze, bo z russkich kronik zaczerpnięte. I tak np. 1245 roku księęta ruscy wchodzą czterema drogami do Polski, ks. Daniel „wojuje Lacką ziemię“ około Lublina, Wasilków około Bialej w okolicach Lady i Dzwoli, a ich wojewodowie wojują koło Sanu i na Podgórzku;³⁾ w kilkanaście lat znowu później zapuszcza Rus swoje zagony w okolicach Bialej i w okolicach Lublina, Polacy zaś,

na porzecze prawe. Godnem jest też uwagi, że całe Łukowskie i znaczna część Lubelskiego ma osadnictwo szlacheckie mazurskie. Kolonizowały te strony głównie mazowieckie rody

¹⁾ Kodeks dypl. Polski, T. I, n. 3, rok 1155, Kodeks Małopolski, T. II, r. 1161, str. 8, oraz T. I, n. 12, str. 19 i T. III, n. 636, r. 1333 oraz Kodeks dypl. Katedry krakowskiej T. I, n. 34, r. 1252. Uposażenie klasztoru sieciechowskiego.

²⁾ Wl. Abraham, Organizacja kościoła w Polsce do XII wieku, wydanie 2-gie, str. 100.

³⁾ Młotwiec po Huarenowy emigracji 1871, str. 529, r. 1245. Biała, Łada i Zwola leżą kolo Goraja i Janowa na południowych krańcach ziemi lubelskiej. Jest tam i rzeczka Łada, dopływ Tanwi, wpadającej do Sanu; por. Liber Benef. II, str. 570; por. też Jönninghoff, Chervenecie roporta str. 78. Sądzę, że Kronika wymienia San nie przy samym ujściu ale nieco opodal np. kolo granicy austriackiej. Andrejewo, około którego wojowali Polacy, 1264 roku (Op. cit. str. 612)

idą oblegać Chełm na Rusi Czerwonej¹⁾). Jest to wszystko ziemia lubelska, która się na południe ziemi łukowskiej rozeiągała. Sam Lublin jest siedzibą kasztelaną już w początkach XIII w., a spotykamy tam archidyakona w końcu XII w.²⁾, kasztelania lubelska sięgała aż po Krasnystaw, przynajmniej w 1327 r., w Częstoborowicach pod samym Krasnymstawem jest kościół łaciński i łacińska parafia³⁾). Widocznie tutaj osadnictwo polskie trzymało się ciągle Wieprza i szlo w góre jego biegu. Raz opuściwszy rzekę nie poszło ono prosto na południe, ale zawróciło się na zachód ku Sanowi i Wiśle, a z nim granice polityczne i kościelne zarazem.

Najlepiej znane są kościelne: Ostatnim dekanatem dyecezyi krakowskiej jest dekanat dembicki, zwany także w 1327 r. „leśnym“, de silvis⁴⁾, co wskazuje na jego małe zaludnienie. Do niego należą parafie między Wisłoką a Wisłokiem, jak n. p. Sędziszów, należy też i Czudec i Dobrzechów⁵⁾, już nad brzegami Wisłoku, wszystko to więc jeszcze była ziemia sandomierska, której starożytna „Brona“ przechodziła tamtędy⁶⁾). Różne nadania stwierdzają, że takie były jej polityczne i szczepowe granice. Dalej obie

nie jest żadną Andrzejówką kolo Biłgoraja ale Andrejewem kolo Wereszczyna i Łęczny. Por. Barsovi, Ory. pycn. ner. Georaphiū. 2-gie wyd., str. 121. Wieś zaś Wojn, którą kronika również wspomina jest istotnie wieś Wogin kolo Parczewa.

¹⁾ Op. cit. str. 571, rok 1267. Лопиновъ. Червенею города str. 49. Pan Łonginow natomiast widzi ruskich osadników w Krakowskim, Sandomierskiem i Radomskiem w Sandomierzu nawet miał być słowiańsko-ruski biskup; por. też Грумбеній, Історія України-Русі T. I, str. 126. Według tego uczonego mniej więcej bieg średni Wieprza ma stanowić granicę między ludnością polską a ukraińsko-ruską, według zaś dolższej mapy osadnictwo mieszane polsko-ruskie miało niegdyś dochodzić nawet do samej Wisły, na co dowodów nie ma, są natomiast dowody, że tak nie było.

²⁾ Kodeks Małopolski, n. 394, r. 1228, r. 1230 (n. 401) występuje i wojski lubelski. Archidyakon występuje po raz pierwszy 1198 r. Ibidem, n. 18.

³⁾ Theiner, T. I, str. 162. „Czaustoborowicz“. Zwracam uwagę na starą patronimiczną nazwę Częstoborowie z nosowem „ę“ niewątpliwie polskim. Za Krasnymstawem jeszcze manuły np. takie osady, jak „Wojsławice“, „Chomęciska“, „Kawęczyn“ i „Radzecin“ etc. (Lib. Ben. II, str. 576). Prócz nich w XII wieku jest wymieniona wieś Łęczna w Lubelskiem i Orzechów za Wieprzem (K. MP. I, n. 1). W ogóle nazwy topograficzne w całym Lubelskiem są prawie bez wyjątku polskie. (Por. Liber Benef. T. II, Archidyakonat lubelski i Pawiński, Polska XVI w. T. IV, str. 1 a.) Prócz spisów parafii są też one jedne z głównych dowodów, że osadnictwo (naturalnie o wieleuboższy) i wiadomość Ljatopisu o pustoszoniu ziemi lackiej kolo Zwoli, Bialej i Ładły zgadzają się prawie zupełnie między sobą. Osadnictwo polskie przeszło później jednak dalej na południe.

⁴⁾ Theiner, T. I, str. 261.

⁵⁾ Theiner, T. I, str. 247. Ta granica była już taką w XIII wieku. Świadczą o tem nadania dla opactwa w Koprzywnicy i dla Zawichostu, por. Kodeks Małopolski, T. I, n. 102, 1283 i T. II, n. 446, r. 1255, i n. 563, r. 1316, a szczególniej T. I, n. 93, r. 1277 i T. II, n. 497 r. 1284, wymienione są tam wioski: Dobrzechów, Lubla, Jasło, Wietrzno, Ocice, Zręcin położone w powiatach jasielskim, rzeszowskim, tarnobrzeskim etc

⁶⁾ Archiwum książąt Sanguszków, T. II, n. 51, rok 1379. W kwestyi brony ziemi kraowskiej, por. K. Potkański, Pierwi mieszkańcy Podhala, Pamiętnik Tow. tatrzanskiego, r. 1897, str. 85.

te granice, polityczne ale już ziemi krakowskiej nie sandomierskiej i dyecezyjna szły przez Duklę i gubiły się, jeśli tak powiedzieć wolno, na północnych stokach i wśród leśnych ostępów Beskidu, pod który z południa i ze wschodu podpływała coraz silniejsza fala ruskiego osadnictwa od Beskidu i Dukli. Spóż niedaleko a na Spiżu kończy się obejście granicy krakowskiego biskupstwa; i wracamy skądśmy rozpoczęli naszą podróż po mapach, ze starymi dokumentami miasto przewodników.

Czas obecnie na uogólnienie faktów, któreśmy przedstawili czytelnikowi, — dadzą się one zebrać pokróćce.

Dyecezya krakowska, tak jak można było oznaczyć jej granice z przywileju 1086 roku i z innych źródeł od południa obejmuje Spąż i ową Ziemię Ważską, która najprędzej jeszcze będzie późniejszym Liptowem; były to granice państwa Bolesława Śmiałego. Północny Spąż zamieszkują jeszcze dzisiaj Polacy, jest to więc, w części przynajmniej zarazem granica etnograficzna, mówiąc „w części“ bo na Liptowie, i na Orawie (aczkolwiek nie całe) są Słowacy, dawni tych stron mieszkańców¹⁾. Dalej granica dyecezyi krakowskiej od strony Śląska nie jest zupełnie granicą plemienną nie jest też zupełnie polityczną, w każdym razie ta jej granica, jaką do XII wieku odnieść należy. Natomiast granica od ziemi sieradzkiej (jej wschodniej części), łęczyckiej i od Mazowsza po Wisłę nie trzyma się podziałów politycznych, także bardzo starych, może zaś być starą granicą plemienną, za Wisłą na wschód jest ona tylko polityczną i wyłącznie tylko polityczną, także bardzo dawną i także pochodzi już z XII wieku²⁾. Co się zaś tyczy

¹⁾ Sasinek, *Die Slovaken*, 1875. Szembera, *Mnogo li jest Čechou, Moravou a Slovaku*. Čas. Česk. Muzea 1876, str. 412. Zawiliński, *Przyczynek do etnografii górali polskich na Węgrzech*. Zbiór wiadomości do antropologii krajowej, 1893. Materiały antropologiczno-archeologiczne, 1896 i Słowacy 1899.

²⁾ Długosz (*Liber Benef.*, T. I, str. 1), wymienia granice dyecezyi krakowskiej od dyecezyi łuckiej jak następuje: od wsi Prussin (Pruszn) przez parafie Zbuczyn, Łukow, Trzebieszów, Ulan, Ciemierniki, Parczów, Ostrów, Nowogród, Łączne, Łanicuchów, Białkę; od chełmskiej zaś miasto Biskupice, Ciemierniki, Częstoborowice, Chrzanów, Bychawę, Targowisko, Wysokie, Goraj, Biała, Potok, Słup. Z tych Nowogród, Ciemierniki i Częstoborowice wymienione są w r. 1327 u Theinera. Zgadzają się te granice z granicami politycznymi województwa lubelskiego i ziemi łuckiej. Por. Pawiński, *Polska XVI wieku*, T. III, str. 317 i str. 377 i *Atlas Zanonia*, 1788 r. Widać to już zresztą na mapie Rzeczypospolitej polskiej, którą wydał Babirecki. Granice dalsze południowe są u Długosza mniej dokładnie oznaczone i przy ich opisie i przy wymienieniu parafii (T. I, str. 22, II). Mówią on tylko, że dyecezya krakowska dochodzi prawie do Rzeszowa aż do wsi Trzeiany, a stamtąd do rzeki Jasiel i t. j. Jasielki i do Dukli. Spisy Świętopietrza z 1327 r. dodają Chorzelów, Przeclaw, Brzeźnicę, Czudec, Dobrzelów, Łęk, niektóre z nich wymienia Długosz w II tomie *Liber Beneficiorum* (str. 293). Kąt wschodni dekanatu dębieckiego był zresztą podówczas jeszcze słabo zaludniony, „leśny“ i osad w nim nie było wiele. Dalej spisy z r. 1327 nie wymieniają Dukli, ale należała ona już wówczas do dyecezyi krakowskiej, bo i siedziba dekanatu Zrębino leżała po za nią nad samym Wisłokiem, należały też oba Zmigrody, Stary i Nowy, Jasło i Szebnia. Nie należało tylko Krosno. Z nadania Kazimierza W. 1358 r. (K. MP. III, n. 721) dowiadujemy się zaś, że wieś Rogi na południe od Krosna leżała już na Rusi. Zgadzają się te granice z granicami województwa krakowskiego, do którego Krosno np. także nie należało. (Pawiński, *Polska XVI wieku*, T. III, str. 109). Były to nabytki polskiego osadnictwa, w ciągu XIV wieku. (Por. Dlu-

granic wschodnich to przedstawiają się nam one inaczej: są one mianowicie granicami szczepowemi i politycznymi i kościelnymi zarazem, wszystkie trzy prawie się z sobą zgadzają i uzupełniają nawzajem.

Nie zawsze ten, który się o coś pierwszy pyta dostaje odpowiedź, tak więc i my jej nie dostaniemy skoro się pierwsi zapytamy: skąd pochodzą te różnice w wyznaczeniu granic dyecezyi krakowskiej na całym jej obszarze? Trudne bo też to są rzeczy do objaśnienia. Nie można sobie wystawiać, że granice dyecezyi krakowskiej (jak i każdej innej) od razu zostały ścisłe i stałe oznaczone. Są one stalsze niż inne, ale nie były one weale od początku stałe a przedewszystkiem nie były dokładnie i szczegółowo oznaczone po odnowieniu hierarchii kościelnej za Kazimierza Odnowiciela, lub nawet później w pierwszych latach XII wieku w czasie pobytu w Polsce legata papieskiego kardynała Idziego, który także, zdaje się i granice różnych dyecezyi ustalał¹). — Część zachodnia, obszaru Sieradzan, południowa Mazowszan a może i Ślęzan dostała się dyecezyi krakowskiej, a mała cząstka Małopolski i Małopolan dostała się archidyecezyi gnieźnieńskiej²). Tyle tylko powiedzieć możemy — ale z jakiego powodu? Jakim podziałom politycznym czy innym to odpowiadalo? Tego nie wiemy i dla braku źródeł nigdy się prawdopodobnie nie dowiemy.

Natomiast można objaśnić, niemniej ciekawą kwestię granic od wschodu i tej ich zgodności, o której poprzednio była mowa. Z tej strony właśnie t. j. od wschodu spotkał nas pewien zawód, jeśli tak powiedzieć wolno: każdy prawie mógł się spodziewać, że oprą się o Bug i o Styr, słowem, że się zgodzą z owymi granicami z 1086 roku, które niewątpliwie są granicami państwa polskiego z tych czasów. Otóż sprzeczność ta jest tylko pozorną i łatwo da się usunąć: granice z 1086 roku mogły być tylko granicami misyjnymi biskupstwa krakowskiego, rzeczywistymi nigdy być nie mogły, choćby z tej prostej przyczyny, że zamieszkiwał je inny szczep, należący do innego kościoła, skoro więc te granice polityczne państwo polskie

gosz, L. B. I, str. 650). Krosno jest tam nazwane in Russiae metis in Poloniae regno. Byli tam podówczas osadnicy niemieccy, polscy i ruscy. Granice wschodnie dyecezyi krakowskiej prawie się godzą z granicą wschodnią etnograficzną Polaków, którą podał Szafarzyk (Slovansky Národnípis, 1847, cytowany u Pareczewskiego w jego referacie na III zjazd historyków polskich 1900 roku) a także z mapą rozsiedlenia plemion ruskich (zresztą bardzo ogólną) dodaną do dzieła Milukowa, (Очерки Русской культуры). Jestto bardzo dawna granica szczepowa. W jej obrębie mieszkały Polacy. Przesunęli się oni dalej ku Bugowi już w XIV wieku za czasów Kazimierza W. i skolonizowali te słabo zaludnione strony. To jest powód, dla którego granice dyecezyi krakowskiej tak, jak je wyznaczyć można w 1327 r., nie dochodzą zawsze do dzisiejszej granicy szczepowej, która je nieco przekracza.

¹⁾ Wiemy, że wraz z Bolesławem Krzywoustym ustawał on granice dyecezyi kujawskiej. Kodeks dypl. Polski, T. II a, n. 1. Zwracam uwagę, że granice tej dyecezyi nie są w zupełności zgodne z granicami późniejszej dzielnicy kujawskiej, tak jak je znany z działań 1236 roku, między księciem Bolesławem a Konradem, por. Kodeks dypl. Polski, T. I, n. 20.

²⁾ Mstów, który jeszcze należy do dyecezyi krakowskiej. Chrząstów, od którego arcybiskup gnieźnieński pobierała na Pilicy i Małogoszcz leżą na jednej prawie linii. Linia ta musiała być w każdym razie jakąś ważniejszą granicą, — ale jaką? Orzec trudno; nie nosi ona wybitnych znamion, fizyograficznych (Por. Karta hipsometryczna Rosyj jeneralna Tillo).

straciło — straciła je i dyecezya krakowska zarazem. Katolicyzm nigdy tak daleko w XI wieku nie dochodził, bo Polska tylko parę razy i tylko przełotnie miała te kraje w posiadaniu. Później już na początku XII wieku granice dyecezyi krakowskiej ściągnęły się niejako i zastosowały do istniejących w rzeczywistości stosunków. Były one co prawda bardzo bliskie jeszcze Bugu, dalsze już Styru ale do obu tych rzek nie dochodziły, bo nie dochodziło tam ani państwo polskie, ani osadnictwo polskie, a z nim razem nie dochodził i katolicyzm. Granice więc wschodnie dyecezyi krakowskiej są granicami stałymi, które miały za podstawę granice państwa i osadnictwo poskie i za takie należy je uznać. Tak objaśniony fakt nie zawiera w sobie żadnej sprzeczności i dziwić nikogo nie powinien, do takiej przemiany przyjście musiało, dyecezya krakowska musiała ustąpić ze swego obszaru. Zaraz zobaczymy, że zdala ona pracę misionarską w krajach russkich na kogo innego, a na swych ostatnich krańcach północnych pracy tej długo spełnić nie mogła.

Na zakończenie kilka słów jeszcze o skutkach, które zbytnia rozległość dyecezyi krakowskiej pociągnęła za sobą. Kraków mógł zostać stolicą arcybiskupią, — to każdy łatwo przyzna. Dyecezya krakowska była tak rozległa, że byłoby jej starezylo na więcej niż na jedno tylko biskupstwo. Ma też słuszność Długosz mówiąc, że jest jedną z najrozleglejszych w chrześcijaństwie, — tak było istotnie i porównać ją tylko można z dyecezyami gdzieś na dalekiej północy np. ze Skandynawią, ze Szwecją w XI wieku słowem z takiemi, które miały wielkie obszary mało zaludnione lub których podziałem i urządzeniem kościół się jeszcze nie zajął. Ze czas jakiś był w Krakowie arcybiskup, to zdaje się nie ulegać wątpliwości — wiemy jednak, że się nie utrzymał; ów Aaron nie miał następców. Nie zawsze można powiedzieć w historyi dla czego się tak a nie inaczej stało: Zapewne byli winni temu i ludzie (jeżeli tu o winie można mówić), ale sprawiły to także i głębiej sięgające przyczyny. Kraków od niepamiętnych czasów uzyskał przodujące stanowisko nad wszystkimi innymi grodami małopolskiej dzielnicy. Wszakże Kosmas już o nim mówi jak o stolicy Polski i długo się rozwoził nad skarbami, które w 1031 roku Czesi z niego wywieźli¹⁾. W Krakowie, być może koronował się Bolesław Śmiały a w każdym razie w nim przebywał i w nim miał swój dworzec książęcy. Nie też nie zaważyło to, co mówi Gallus w swej kronice, że Kraków i Sandomierz są porównanie jak Wrocław, „sedes regni principales“, główne grody królestwa²⁾, ani w Sandomierzu, ani w Wiślicy nie powstało biskupstwo, które zostało jedno jedyne na całą Małopolskę. Każdy fakt jak w życiu, tak i w historyi ma

¹⁾ Chronicum II, § 2. Krakov autem eorum metropolim ingressus (dux Bracislans) a culmine subvertit et spolia eius obtinuit; insuper et veteres thesauros ab antiquis ducibus in aerario absconditos evolvit, scilicet aurum et argentum infinitum nimis.

²⁾ Chronicum ed. Finkel-Kętrzyński, II, § 7 i § 16.

swoje następstwa — i ten miał też swoje. Kto wie czy podział Polski piastowskiej na dwa arcybiskupstwa nie byłby jeszcze bardziej utrudnił zjednoczenia obu dzielnic, jedność kościoła polskiego była przecież w tym dziele tak bardzo pomożna! Ale i bez arcybiskupstwa w Krakowie drugie biskupstwo małopolskie mogło być powstać; do jego utworzenia jednak nie przyszło a przyjście mogło i przyjście było powinno.

Do XII wieku kościół u nas nie mógł głębszych zapuścić korzeni, zapuszczał je dopiero od XII wieku — ale czynił to bardzo powoli. Kraków, a raczej rozległa diecezja krakowska, tak jak ją poznaliśmy graniczyła z Rusią; nawracanie Ruś schizmatyczką powinno się było stać najbliższem zadaniem biskupów krakowskich, w średnich wiekach inaczej być nie mogło, trzeba się patrzeć na to ówczesne i nie dzisiejsze oczyma. Pierwszym, który tego chciał i to zadanie pojął był zdaje się biskup krakowski Mateusz i Piotr Wlast, sam ożeniony z russką księżniczką — ale obaj musieli się daleko udawać o pomoc. Został list, który pisał biskup Mateusz do słynnego Bernarda z Clairvaux, zachęcając go, aby się zajął apostolstwem Rusi¹⁾. Dowód to, że w Polsce nie było nikogo, któryby dorósł do tego zadania. Usiłowania te spłzłły jednak na niczym.

Biskupi krakowscy, którzy byli do tego najbardziej powołani, bo byli przecież najbliżsi, musieli się zrzec de facto tego zadania i oddać je w ręce tych, którzy z nimi byliby mogli współdziałać. Biskup lubuski Wawrzyniec, którego siedzibą był daleki Lubusz na północno-zachodnich krańcach państwa polskiego, miał już w pierwszej połowie XIII w. jakieś prawa do misyjnej pracy na Rusi. Prawa te mogli mieć i dawniej jego poprzednicy, a on może pierwszy zapragnął je w czyn zamienić. Jego następcy w każdym razie utrzymywali już w XIII w., że prawa ich sięgają niepamiętnych czasów²⁾. Była to naturalnie przesada, ale jednak jakiś fakt rzeczywisty musiał w każdym razie służyć za podstawę tym przesadnym twierdzeniom. Może to były istotnie jakieś dawne prawa sięgające początków biskupstwa lubuskiego, które Bolesław Krzywousty zakładał³⁾. Owa myśl powierzenia komuś misyjnej pracy nad Rusią była przecież dawną, myśleli już o niej niemieccey biskupi w X wieku⁴⁾, nie wieje dziwnego, że w Polsce ona teraz odżyła. Bądź jak bądź, faktem jest, że między rokiem 1234 a 1238 Henryk Brodaty książę śląski i krakowski darował Wawrzyniecowi biskupowi lubuskiemu Opatów i inne dobra w sandomierskiej dzielnicę⁵⁾. Sklonili go

¹⁾ Mon. pol. Hist., T. II, str. 15.

²⁾ Theiner, I. u. 144, r. 1257. Papież mówi: *ut cum Lubucenses Episcopi praedecessores tui, qui fuere pro tempore in possesione spiritualis iurisdictionis super omnes Latinos existentes in Russia, et aliorum legem coletum eorumdem, fuerint a tempore, cuius memoria non extitit.*

³⁾ Wł. Abraham: Organizacja Kościoła w Polsce, str. 100.

⁴⁾ Abraham, op. cit. 36.

⁵⁾ Mon. pol. Hist. II, Kronika WP, str. 556. Iste namque Henricus monasterium Opatoviense, cuius monasterii abbas Gerhardus Ruthenorum episcopus pro catholicis ibi degeutibus de novo fuerat creatus, ad ecclesiam Lubucensem transtulit; omnia bona episcopatus Russiae, olim ad monasterium Opatoviense pertinentia, incorporando ecclesiae Lubucensi praedictae de

do tego opłakane stosunki samego biskupstwa lubuskiego, które z całą ziemią Niemcy zajmowali¹⁾), być może pociągała też i myśl nawracania Rusi, nie zapominajmy bowiem, że ten sam książę Henryk przedsiębrał krzyżową wyprawę na Prusaków z Konradem Mazowieckim, a następnie namówił go do sprowadzenia Rycerzy Teutońskich — Krzyżaków, myśl fatalną niestety, jak się to później okazać miało. I w tej darowiznie Opatowa przebija ta sama myśl szerzenia katolicyzmu na kresach — i tutaj się ona wiąże z innym zakonem rycerskim, z Templaryuszami, których udział w tem wszystkiem jest zresztą dosyć ciemny²⁾. Tak tedy od początków XIII w. już nie biskup krakowski ale biskup lubuski, a raczej z jego ramienia mianowany opat opatowski Bernard jest biskupem ruskim, dla katolików na Rusi żyjących, jak mówi kronika, ale z pewnością także jemu powierzoną została misyjna praca w tamtych stronach, a być bardzo może i na północnych kresach, wśród Jadźwingów, których siedziby także z diecezją krakowską się przecież stykały.

Owo stracone zadanie nawrócenia Rusi i Jadźwingów było w każdym razie zadaniem dalszem, — prócz niego było i bliższe, które należało spełnić. Diecezja krakowska była tak rozległa, że na jej kresach wpływ kościoła nie bardzo dawał się odezwać. Osadnicy mazurscy lub sandomierscy, którzy się zapuszczaли w te krainy, znaleźli się w złych warunkach. Nie bardzo ich bronilo państwo i nie bardzo się nimi opiekował kościół, który był w średnich wiekach przedstawicielem cywilizacji. Pierwszym może biskupem krakowskim, który się zajął organizacją kresów swojej olbrzymiej diecezji był dobrze znany z historii biskup Gedko³⁾, ożywiony duchem reformy kościelnej³⁾. On to założył w drugiej połowie XII wieku archidiakonat radomski, do którego i daleki Łuków należał, a sądzę, że

facto. (Por. też *Regesten zur Schl. Geschichte*, T. I, str. 200 i 324. Sądzę, że biskupi lubuscy mieli już jakieś dawniejsze prawo do Rusi, inaczej nie byłby zrozumiałym list papieski z 1257 roku. Nie zgadzam się też ze zdaniem profesora Caro, który sądzi, że pretensje do Rusi biskupów lubuskich, powstały dopiero za panowania ks. Henryka. (Caro, *Zu einer Stelle der Annales Reinhardbrunnenses 1226*, *Forschungen zur Deutschen Geschichte*, T. XXIII). Pan Łonginow w cytowanym już dziele (str. 50) i profesor Hruszewski (I, str. 128) utrzymują, że opat Gerhard dostał tytuł ruskiego biskupa „dla tamtejszych katolików, naturalnie z Rusinów“. Że zwrot „ibi degentibus“ odnosi się w kronice do Rusi (in Rusia degentibus) a nie do okolic Opatowa i do ziemi sandomierskiej jest aż nadto jasne. Opat Gerhard został biskupem dla katolików przebywających na Rusi, t. j. po za granicami diecezji; krakowskiej najwyraźniej to mówi list papieski z 1257 roku, który już przytoczyłem. Jest to pomysł nietortunny, stworzony dlatego, aby udowodnić, że Rusini byli i za Wisłą. Bezpodstawność tych pomysłów wykazał już Perwolf (cytowany przez Linniczenkę). Korzystam ze sposobności aby dodać, że oprócz Opatowa należało Krosno na granicy Rusi do biskupów lubuskich (L. B. I, str. 650).

¹⁾ *Regesten zur Schl. Geschichte*, T. I, n. 310 a, oraz n. 343, 345 i 362.

²⁾ Długosz mówi (L. B. I, str. 633 i 575), że Henryk Brodaty usunął Opatowa Templaryuszów. Otóż nie da się stwierdzić, czy oni rzeczywiście tam byli, ale to wiemy, że Bolesław Wstydliwy dał im Łuków, może to była zamiana? Godnem jest też uwagi, że tenże sam ks. Henryk 1229 roku nadał Templaryuszom bardzo znaczne posiadłości w ziemi lubuskiej, a biskup Wawrzyniec uwolnił je od dziesięciny (Regesten I, n. 345 i 346) Prawdopodobnie była to „abbatia“ pierwotnie Łagowska, zamieniona na kollegiatę.

³⁾ Smolka, Mieszko Stary, str. 392. Biskup Gedko panował od 1166 do 1185 roku.

i jemu zawdzięcza swe powstanie archidyakonat lubelski¹⁾). Dowodów na to nie ma, ale już samo założenie kresowego archidyakonatu radomskiego na taką myśl naprowadza. Były to jednak znowu tylko usiłowania, których żaden pomyślny nie uwieńczył skutek. Ze tak było istotnie świadczą późniejsze zdarzenia. W ciągu XIII w. budzi się żywski ruch religijny na zachodzie i szybko do nas przenika. Przoduje w niem duchowieństwo zakonne, Dominikanie i Franciszkanie szczególnie; na daleką Rus', do samego Kijowa idzie święty Jacek, idą za nim inni Dominikanie, i ludzie świeccy coraz bardziej myślą o nawracaniu pogańskich lub schizmatycznych sąsiadów Polski, których miała ona tak dużo. Z całym tym ruchem w związku pozostaje sprawa utworzenia biskupstwa na kresach dyecezyi krakowskiej w Łukowie. Papież Innocenty IV w roku 1254 pisze do biskupa krakowskiego Prandoty co następuje: dowiedział się on, że w jego dyecezyi jest kraj w pobliżu Rusi, zwany Łukowem, bardzo odległy od biskupiej stolicy, bo z powodu leśnych ostępów i złych dróg aż cztery dni trzeba jechać do niego. W tym kraju żyją ludzie „raczej z imienia tylko chrześcianie“, którzy chrzest przyjmują jako dorosli, a nawet bez tego sakramentu umierają. Temu trzeba zaradzić, to też papież poleca, aby jego legat stworzył tam biskupstwo, papież wybiera jakiegoś Franciszkanina na tę nową misyjną prawie stolice²⁾). List ten musiał pozostać bez skutku, bo w kilka lat później, 1257 roku papież Aleksander IV pisze znowu w tej sprawie do arcybiskupa gnieźnieńskiego i do krakowskiego biskupa. I ten list papieski jest bardzo ciekawy, dowiadujemy się z niego, że to Bolesław Wstydkliwy i siostra jego Salomea królowa halicka, ksieni w Zawichoście proszą papieża o utworzenie nowego biskupstwa a z nimi razem prosi i mistrz Templaryuszów, którym książę Bolesław dał był Łuków w posiadanie. Kandydatem na nie jest brat Bartłomiej, Franciszkanin, Czech rodem.³⁾ Ale i to pismo papieskie zostało bez skutku, w Łukowie biskupstwa nie utworzono. Kto się temu oparł? Trudno przypuścić, aby biskup krakowski, bogobojny i świętobliwy Prandota, choć i to nie jest niemożliwem; wzgląd na uszczuplenie dyecezyi był ważnym względem, sądzą jednak, że prawdopodobniej oparł się temu Zakon krzyżowy, który rościł sobie pretensje do wszystkich pogan a w szczególności do Jadźwingów, których za Prusaków (zresztą słusznie) uważał, a których nawracanie byłoby się musiało stać z biegiem czasu najbliższym celem

¹⁾ Długosz, Liber Beneficiorum, T. I, str. 436. Utrzymuje on, że biskup Gedko założył kollegiatę kielecką, której dziekan był archidyakonem radomskim. Za czasów Długosza oddzielnego archidyakonatu radomskiego nie istniał, ale wiemy ze spisów świętopietrza z 1327 r., że istniał podówczas, co popiera zdanie Długosza. Pierwsza wiadomość o kieleckiej kollegiacie pochodzi z 1213 roku. (Por. Kodeks katedry krakowskiej, T. I, n. 9.) Niestety nie mamy żadnego śladu o archidyakonach radomskich w ciągu XIII w. Pierwszym znanym jest Wicherław z 1327 r. (Op. cit. Spisy), i to jedynie podaje nieco w wątpliwość moją hipotezę.

²⁾ Theiner, I, n. 119.

³⁾ Theiner, I, n. 143.

nowo założonego biskupstwa.¹⁾ A szkoda, że do jego założenia nie przyszło! Stosunki na tych odległych kresach dyecezyi krakowskiej długo jeszcze pozostały oplakane! Spisy świętoperzra np. z 1327 roku wymieniają na całą przestrzeń od Sieciechowa po Łuków tylko trzy parafie, których proboszczowie nie nie dali, bo są albo nieposłuszní albo ubodzy,²⁾ jaskrawo to maluje stan, w którym się wówczas jeszcze znajdowały te strony. W archidiakonacie lubelskim dzieje się lepiej, parafii jest w 1327 r. o wiele więcej, ale i one są ubogie i nie wiele dają.³⁾ Trudno wszystkiego zwalać na jedną przyczynę, a mianowicie na tą, która nas tutaj przedewszystkiem obchodzi, na rozległość dyecezyi. I ja też tego nie robię. Częste napady wyludniały te strony, dość przejrzeć kroniki ruskie i polskie, aby się o tem przekonać. Zwycięzcy, jak zwykle w owych czasach uprowadzają łup bogaty w ludziach a nawet i w bydle, a czego uprowadzić nie mogą to palą i niszczą.⁴⁾ Państwo polskie podówczas nie mogło być dostateczną osłoną dla swych mieszkańców. Te strony zresztą musiały być zawsze mało zaludnione, później w XVI jeszcze wieku województwo lubelskie ma przecież najmniej ludności w całej Małopolsce,⁵⁾ nic więc dziwnego, że i w wiekach XIII i XIV było jej tam mało. Każdy jednak przyzna, że jeśli chodzi, o kościelne stosunki, to rozległość dyecezyi krakowskiej przyczyniła się bardzo do tego, cośmy na jej kresach zastali, jej to rozległość była powodem zaniedbania i długiego opuszczenia polskiej ludności na wschodnich rubieżach piastowskiej Polski. Niestety, powtórzyło się to samo i później już nie na szczeponowych kresach Polski Bolesławów ale na dalekich i obcych kresach Polski Jagiellonów, świetnej i potężnej.

¹⁾ Są ślady, że biskupi lubuscy mieli jakieś prawa do misyjnej pracy także wśród Prusaków. Innocenty IV udzielił książętom łęczyckim i krakowskim pozwolenia na zajmowanie krajów, które nawrócią. (Theiner I, n. 110). Przeciwko temu apelowali Krzyżacy. W roku 1255 zaś przychodzi między nimi a Kazimierzem księciem łęczyckim i kujawskim do ugody. Książę zrzeka się praw do Polesia i ziemi golęckiej, które mu był papież nadal. Potwierdzają to biskupi kujawski i lubuski oraz brat Herbord, kustosz Franciszkanów w Polsce i przywieszają na owej ugodzie swoje pieczęcie. (Ulanowski, Dokumenty, n. 15). Najpewniej biskupi lubuscy mieli prawo nawracania w ogóle wszystkich niewiernych i pagan. Por. też Reiffenkugel, Die Gründung der R. Katholischen Bistümer in den Territorien Halicz u. Wladimir, str. 410, 1875 oraz Monumenta Ord. Fr. Praedicatorum, 1900, T. V, n. 8 bis.

²⁾ Theiner, I, str. 260 Plebanus de Lucow inobiedens (et pauper), Bartholomeus plebanus de Chozeow (Kłoczew, Chotcza?) inobediens, Fabianus plebanus de Zolicow (Żelechów) nihil habet. Wymieniona jest tam jeszcze jedna parafia „Vizic” może Wiski między Parczewem a Miedzyrzeczem.

³⁾ Theiner, I, str. 261. Archidiakon lubelski daje np. 2 1/2 grzywny, a sandomierski 17 1/2, radomski 6 i 13 szkojeów.

⁴⁾ Jeszcze w roku 1359 (Kodeks MP. III, n. 730) biskup krakowski Bodzanta uwalnia na lat trzydzieści od dziesięciny mieszkańców ziemi sieciechowskiej, łukowskiej i lubelskiej a to z powodu napadów Litwy i Tatarów.

⁵⁾ Pawiński, Polska XVI wieku, T. III, str. 41 i 56.

PERGAMENIŚCI I PAPIERNICY KRAKOWSCY

W UBIEGŁYCH WIEKACH I ICH WYROBY.

Napisał

LEONARD LEPSY.



Fig. 1. Widok papierni norymberskiej XVI w.

Według niepewnych wiadomości podanych przez Pliniusza, król Pergamonu Eumenes II (197–158 r. przed Chr.) założył wielką bibliotekę, której zwaliska wśród wspaniałych ruin miasta do dziś dnia się dochowaly a której zadaniem było współzawodniczyć z Ptolomeuszów księgozbiorem. Wtedy Ptolomeusze mieli wydać zakaz wywozu z Egiptu papirusów, a w stolicy państwa pergamońskiego poczęto wyprawiać na sposobazyatycki, zresztą oddawna znany, skóry zwierzęce, jako materiał podatny do pisania. Ulepszenie wyprawy skór w Pergamonie zjednało tamtejszym wyrobom specjalną nazwę *pergaminu* (charta pergamenta).

W rękopisnych zabytkach wyraz ten zjawia się jednak nie wcześniej, jak w XV wieku po Chr. Nowy sposób wyrobu zasadzał się głównie na oczyszczaniu troskliwem skóry z sierści, wybejcowaniu jej wapnem i wyblachowaniu, jakoteż możliwem wygładzeniu wszelkich nierówności. Skóra tak przyrządiona, nie była garbowaną, więc nie miękła, lecz pozostawała twardą, sztywną¹⁾. Bezpośrednim skutkiem zastosowania pergaminu do rękopisów

¹⁾ Friedrich Lübke, Reallexikon des klassischen Alterthums. Lipsk 1871, wyd. 7.—W. Wattenbach, Das Schriftwesen im Mittelalter, 3 wyd. Lipsk 1896, str. 113.

było pojawienie się formy książkowej, a zaniechanie powolne pisania zwitków, które utrzymały się nadal prawie wyłącznie przy dokumentach.

Pergamin (łac. *pergamentum, charta pergamenta, membranum*), związał się w średnich wiekach po włosku *carta di pechora*, w południowych Niemczech *buochvel, buchfell, puchvell*, w anglosaskońskim *boc-fel*. W wiekach pierwszych po Chrystusie zyskały światową sławę wyroby pergamenistów babilońskich, zaś w średnich najbardziej poszukiwane były włoskie i hiszpańskie. Były one zazwyczaj z jednej strony bardzo białe i gladkie, z drugiej żółte i szare. Każde jednak breve papieskie pisane bywały na mlecznobiałym, pysznym pergaminie. Pergaminy francuskie, niemieckie, jakoteż nasze polskie, bywają z obydwóch stron jednakowo preparowane. Włoskie wyroby, szczególnie cenione, rozechodziły się drogą handlu po całym ówczesnym świecie cywilizowanym, przyrządzali je włoscy rękozdzielnicy ze skór owecznych i kozich. W Niemczech używano zaś skór cielesnych, których grubość zmniejszana przez tarcie ich pomeksem, stąd pozostały na nich, do tej pory widzialne delikatne bruzdeczki; zwał się taki pergamin *vitulinum, velin, velbum*, w odróżnieniu od pergaminu ze skór owecznych, zwanych *parchemin, parchment*. Niderlandzki pergamin (*franceum* lub *francenum*) był przypisowany ze skór owecznych. Najdelikatniejszego pergaminu dostarczały skóry jagniąt nieurodzonych, był on bardzo biały, cienki i gladki, lecz miał tę wadę, że mógł być użytym jeno do małych rękopisów. Owa też *charta non nata v. virginea* miała posiadać wedle zabobonu średniowiecznego właściwości czarodziejskie.

Barwienie pergaminu purpurowym kolorem było już znanem w starożytnych czasach, służył on za okładkę zwitku pergaminowego dokumentu. Barwiono również czasami nagłówek a później, o czem już źródła IV wieku świadczą, pisano złotem i srebrem na pergaminie purpurowym. Był to zbytek, szczególnie rozbijały w Bizancym, przeciwko któremu występowały św. Hieronim i św. Jan Chryzostom; — dotrwał on do połowy XII stulecia. Do rzadkości należą pergaminy czarne, jak w modlitewniku wiedeńskim księcia Galeazzo Maria Sforza¹⁾.

O zatrudnieniu pergamenisty poucza nas bliżej także notatka w słynnym kodeksie Biblioteki Jagiellońskiej z r. 1459, zwanym księgą Twardowskiego, a napisanym przez Pawła Zydka z Pragi, w którym uczyony Paulus Paulurinus powiada, że „*pargemenik*“ wyrabia pergamin z cielesnej i innych skór zwierzęcych²⁾. Niewątpliwie, podobnie jak w Niemczech, kra-

¹⁾ Wattenbach j. w., str. 115—118, 132, 138.

²⁾ „*Pargamenista (pargemenik) est artifex conficiens parchmentum ex cutibus vitulorum et aliorum peccorum, cuius etiam interest, subtile parchmentum quod dicitur virgineum, preparare et membranas de cuticulis (stremonye?) et coopturas et bitumen cuiuslibet generis, scilicet grossum et subtile, cuius instrumenta sunt calx, cinis, falcidrum, culcidra, tendiculum (ram), eos (brus), lunellarium, precisorium, ucinolla (kadeczka) et alia².* I. Kemke przedrukowany ten ustęp w *Centralblatt für Bibliotheksseisen*, Lipsk 1890, t. XVII 147, dodaje, że wyrazów falcidrum, lunellarium, ucinolla, tendiculum, praecisorium nie ma w słowniku Du Cange'a. Co się tyczy użytku odpadków pergaminowych, pisze nasz Paulus Paulurinus, że kle-

kowscy pergameniści nie używali zwykle innej, jak cielęcej skóry do swych wyrobów. Nierozsądny i powszechnie rozszerzony przesąd utrzymuje dotąd, jak powiada słusznie Wattenbach, że osły są roznosicielami średniowiecznej literatury, że z ich skóry robi się pergamin.

We Włoszech szczególnie Bolonia, dla swego niemal fabrycznego ruchu rękopiśmennego, z powodu produkcji na wielką skalę kopij jurydycznych traktatów, potrzebowała bardzo znacznej ilości pergaminu. Pergameniści bolońscy, podejmując się dostaw, składać musieli kaucję, celem dopelnienia warunku, że co najmniej $\frac{2}{3}$ zamówionego materyalu urobią w formacie książkowym. Najlepszego gatunku pergaminu dostarczali we Włoszech pergameniści florenccy¹⁾.

Sztuka pergamenistowska, w głębokiem średniowieczu, szukana swego przytułu w murach klasztornych. Między mnichami miała ona wytrawnych znawców, między laikami biegłych rękozdielników, a stajnie klasztorne dostarczały im skór potrzebnych. Później klasztory stały niewyprawne skóry do miast, gdzie pergameniści cechowi (łac. *pergamenatores*, *pergamenistae*, *membranarii*; niem: *perminter*, *permeter*, *pergamentmacher*) za stosowną dopłatą wyprawiali je i odsyłali klasztorom²⁾. Pamięć o znajomości sztuki pergamenistowskiej na długo jeszcze musiała dochować się między bracią zakonną. Roku 1497 zapisują spominki klasztoru Franciszkanów lubelskich, że sami bracia zakonni Jan malarz ksiądz z Pyzdry, brat Franciszek ksiądz z Przytyku i brat Symeon z Brzeźnicy robią pergaminy do okien swych celi: „*hii tres fideliter membranas laboraverunt*“³⁾.

W Wiedniu pergamenistów wymieniają dokumenty już w r. 1288, w Kolonii 1230 i t. p.⁴⁾. W Pradze czeskiej należą oni w XIV w. do cechu malarstwa i to jest dla nas kwestią niemalże wagę, bo cech malarzy krakowskich wzorował się z wielką dokładnością na organizacji pragskiej⁵⁾. Zachowana dotąd tamtejsza księga cechowa wylicza pod rokiem 1365, 1375, 1383, 1400 i 1405 imiona należących do cechu pergamenistów⁶⁾. W bliższym nam, a w XIV wieku bardziej polskim niż dzisiaj, Wrocławiu znajdzie się nawet wśród tamtejszych żydów pod r. 1354 „*Smogil perminter*“⁷⁾ z pomiędzy innymi zapisanych w księgach wrocławskich wymienimy nazwiska pergamenistów następujące: Nickeli Hanke r. 1349, Nicklaus z Brzegu, Hanusz Reynsich i Lazarus r. 1400, Mikołaj Słupiec r. 1402, Mikołaj pergamenista miejski r. 1407, Marcin z Torunia r. 1456, Piotr Kirmes z Poznania r. 1463, Wawrzyniec Wartemberg r. 1467, Hanusz Kyrmes r. 1471, Michał Hoppe r. 1477 i Hans Schirng „*pliarmintivex*“ r. 1497⁸⁾. Z okresu

jownik, bituna (kleynik) robi z nich klej średniego gatunku „*bitumen subtilius ex precisuris et rasuris pergameni*“.

¹⁾ Wattenbach j. w. str. 125, 128. — ²⁾ Wattenbach j. w. str. 126, 127.

³⁾ Pomniki dziejowe Polski. Lwów 1878 III 255. — ⁴⁾ Wattenbach j. w. str. 127.

⁵⁾ Por. Leonard Lepszy, Cech malarstwa w Polsce, Kraków 1897, str. 30 i inne.

⁶⁾ Dr. Matthias Pangerl, Das Buch der Malerzeche. Wiedeń 1878. Quellenschriften für Kunsts geschichte t. XIII, 11, 14.

⁷⁾ Wattenbach j. w. str. 131.

⁸⁾ Dr. Alwin Schultz, Urkundliche Geschichte der Malerinnung. Wrocław 1866, str. 167.

największego rozwoju rękodziela pergamenistowskiego t. j. XIV wieku doszły nas z przeszłości Krakowa, z dziejów jego cechów najskąpsze wiadomości. Księgi miejskie zapisują r. 1395, między przyjętymi do prawa miejskiego Jana pergamenistę¹⁾. Między ławnikami kleparskimi zasiadał r. 1403 niejaki Wawrzyniec pergamenista²⁾. Księgi uniwersyteckie opowiadają o studencie Mikołaju Krakowianinie, pergameniście w latach 1469—1479³⁾.

Jak wielkie były pracownie naszych krakowskich pergamenistów trudno ze szczuplych tych wzmianek wnioskować, ani też o ich znaczeniu przesądzać. To pewną jest rzeczą, że jeszcze w XVI stuleciu znajdzie się wśród mieszkańców krakowskiego znaczny swą fortuną tegoż cechu rękodzielnik. W r. 1566 dowiadujemy się o istnieniu Mikołaja „pargaminnika“, a zapewne ten sam „Nicolaus Merboth civis et pergamenarius erae.“ kupuje 15 sierpnia 1566 r. kamienicę przy ulicy Grodzkiej, przytykającą do Podelwia, którą przedtem Jan Bonar sprzedał rajcom i zaraz zabrał się do gruntowych w nowonabytej kamienicy przeróbek, o których zakresie dowiadujemy się w następnym roku, gdy w urzędzie ukazał „spisek murarski“, której roboty mularz u niego nie dokonał: „Orth w piwnicy pod gankiem miał podjechać, kumin nad kuchnią wielki z ogniskiem, dziurę albo skalubę w kuminie miał zamuruwać, ganek miał uczynić z komnaty, aż do wychodu na kroksteinie, fusz kamieniem piecowy w izdebecie miał uczynić, wszystkie skaluby albo rozpadliny w ścianach miał zaprawić, tramów nad krużgankiem nie podmurował, angulów albo szczytów na kamienicy z ulice nad okny dla herbów nie udziałał“⁴⁾.

Ceny i gatunki pergaminu były rozmaite, w Paryżu sprzedawane były w wiązkach albo paczkach, po 100 kartek w równoległobok obciętych. Wiązka składała się z 36 skór. W drobnej sprzedaży zbywano je tuzinami surowe (nie oberżnięte) lub w kwadrat wycięte⁵⁾. W Niemczech puszczaano go na targi w całych skórach i kawałkach-kwaternach. Płacono zaś:

- R. 1298 w Paryżu za tuzin 10 sous.
- R. 1374 w klasztorze Corbie za tuzin 12 solidów.
- R. 1367 w Kolonii za 100 sztuk 4 grzywny fenigów lubeckich.
- R. 1388 w Norymberdze za tuzin $1\frac{1}{2}$ funta halerzy.
- R. 1396 w Krakowie „pro pergameno comparato ad libros testamentorum et dotaliciorum II mrc. XVI $\frac{1}{2}$ gr. Pragen.“⁶⁾, inne wzmianki również ogólnikowe nie dają podstawy do wniosków. Zapotrzebowanie w wiekach średnich było tak potężne, że w Paryżu urządzone przy ulicy Mathurins osobną halę dla zbytu wyrobów pergamenistowskich.

¹⁾ Szulski J. i Sokolowski A., Najstarsze księgi m. Krakowa cz. II. 134.

²⁾ Codex dipl. Univ. stud. gen. Crac. I. 49.

³⁾ Dr. Wład. Wiłocki, Acta rectoralia t. I. 3—6, 119.

⁴⁾ Żegota Pauli, Rękopis biblioteki Jagiell. Nr. 5348.

⁵⁾ Henry Havard, Dictionnaire de l'ameublement et de la décoration, t. IV. 103.

⁶⁾ Najstarsze księgi m. Krakowa II. 306, 313, 317, 320, 324.

Wszystkie pergaminy, tak wyrobu miejscowego jakoteż wprowadzone do Paryża przez kupeów obcych podlegały bardzo uciążliwemu nadzorowi uniwersyteckiemu. W r. 1292 wylicza zwię podatkowa 19 pergamenistów; zapewne było ich więcej, ale niewymienione, bo rękodzieło należało do wolno wykonywanych¹⁾. Kupey obowiązani byli przedłożyć towary, zanim je wystawili na sprzedaż, do oglądania władz uniwersyteckiej, a rektor dając swój znak na pergaminach, pobierał taksę na rzecz uniwersytetu. Prawo to uniwersytetu utrzymało się nawet po zamknięciu hali targowej i osiedleniu się pergamenistów w osobnych sklepach przy ulicy, która dotąd ulicą pergameniarni się zowie. Starsi cechowi, którzy dokonywali oględzin kupi pergamenistowskiej, nie mogli dopelnić swego urzędu, jak tylko w towarzystwie ekspertów, wyznaczonych przez uniwersytet²⁾. To co było w Paryżu powtarza się i w Pradze, a „rasores pergameni“ podlegają jurysdykcji uniwersyteckiej³⁾.

Pergameniści krakowscy podlegają przypuszczalnie tym samym prawom, jak w Pradze, więc łączą się z bractwem cechowem św. Łukasza z godłem pierwotnie prawdopodobnie tego świętego, symbolem jego „głową wolutą“. Jeżeli więc organizacja ich, jakiesmy poprzednio o tem mówili, jest powtórzeniem pragskich wzorów i zasad tedy pozostawać oni musieli wściślej łączności z jednej strony z cechem, z drugiej jednak strony ze szkołami czasów kazimierzowskich i późniejszym Uniwersytetem Jagiellońskim. Niemniej z wszelkiem prawdopodobieństwem można przypuszczać, że przy sadowieniu się swojem w Krakowie musieli baczyć pilnie na dwa warunki: na poblże wody i łatwą dostawę wapna do blichowania skór. Takie warunki mogły im dać wieś królewska pod samem miastem zwana „*Bawol sive Blechy*“, jak ją nazywają źródła XIV wieku⁴⁾, gdzie pobliskie Krzemionki dawały im poddostatkiem wapna do blichowania, zaś Wisła obficie zasilała wodą do pławienia skór.

Rzeczą jest do pewnego stopnia uderzającą, że budynek uniwersytetu padewskiego zowie się również *il Bò*, zbudowany przez Sansovina (r. 1552) na miejscu dawnej gospody „pod wolem“, co słynny budowniczy uprzytomnił potomnym pięknym ornamentem złożonym z głów wolich. Czy to analogia, czy przypadek? Kwestya zbyt wątpliwa, by się nią zająć poważniej, ale nasunęła mi ona jedną myśl, dotyczącą genezy nazwy królewszczyzny: *Bawol sive Blechy*. Król Kazimierz Wielki, jeżeli sprowadził pergamenistów do Krakowa, co zdaje się nie być wykluczonem, jeżeli otacza scholarów i nowy napływowy żywioł opieką, niewątpliwie dozwalał się im gnieździeć na gruntuach i w chatach królewską będących własnością, za czynszem, jak to miasto już wtedy czyniło. Nazwa, zda się, nie jest starszą od czasów panowania Kazimierza, najwcześniejsza dotąd znana data odnosi się do r. 1340. Pozwalam sobie tedy wypowiedzieć hipotezę, że nazwa „*Bawol*“ pochodzić łatwo może od gospody, na której zawieszono sposobem rycerstwa średnio-

¹⁾ Wattenbach j. w. str. 127. ²⁾ Havard j. w. ³⁾ Wattenbach j. w. str. 127, wedle A. Kirchhoffa, Weitere Beiträge str. 23. ⁴⁾ Żegota Pauli, Rękopis bibl. Jag. Nr. 5347 pod rokiem 1340 i 1366.

wiecznego tarcę z godłem cehowem, z głową wołu lub *bawolu*¹⁾. Za gospodą pergamenistów, gdzie mogły odbywać się zakupna pergaminu oglądali się bezprzeczesnie, tak dobrze malarze, tarczownicy, siodlarze, jak uczeni, żacy a w znacznej mierze i kancelarya królewska; gospoda pod bawolem mogła się tedy stać popularną i użyczyć nową nazwę *Bawolu*, gdzie Kazimierz Wielki u brzegów Wisły²⁾ budował począł gmach nowozałożonego uniwersytetu, szukając, jak to uczynił Rudolf dla uniwersytetu wiedeńskiego, zacisznego miejsca dla przybytku nauki.

Papiernicy są duchowymi spadkobiercami pergamenistów. Że w pierwszej chwili swego istnienia byli z nimi złączeni, tworzyli jedną grupę cehową, więc używać musieli jednego godła, to chyba, zdaje się, nie ulega wątpliwości. Nie dochowała się nigdzie cecha, którą starsi mistrzowie znały pergaminy na targach paryskich i indziej, ale nie omylimy się może, przyjmując hipotezę, że znak ten wyglądał podobnie, jak pierwsze znaki wodne papieru t. j. najstarszy i najpowszechniejszy ze wszystkich filigran „głowa wołu” z aureolą, krzyżem lub gwiazdą między rogami (fig. 2).

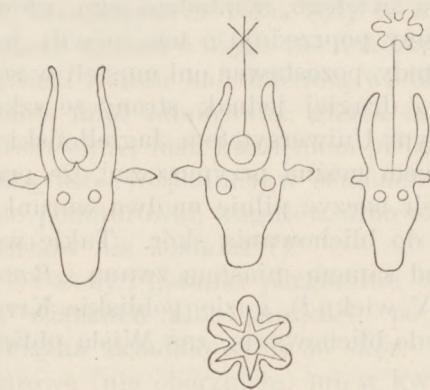


Fig. 2. Znaki wodne XIV-to wieczne.

Kodeks miniaturowy Baltazara Behema w Bibliotece Jagiellońskiej był zawsze i słusznie uważany jako niezrównana rzadkość rękoiszczenia, bo zawiera w sobie prawdziwą kopalnię do dziejów kultury Krakowa. Atoli przed laty wielu, stała się rzecz niezwykła, może jedyna w swoim rodzaju, bo oto senator Soczyński postanowił przez danie polskich napisów nadać kodeksowi charakter więcej narodowy. Między innymi operacja ta dotknęła w bezprzykładny sposób miniaturę XXIII. Napis pierwotny niemiecki czy łaciński wymyto na niej tro-

skliwie, o czem świadczy dotąd ślad liter dawnych i kto wie czy w razie użycia reagensu nie możnaby go dziś jeszcze odczytać, a pan senator, jak przypuszczam, zapomniawszy treści pierwotnej, bez długiego namysłu „wykaligrafował” na wstędze napis *MYDLARZE*³⁾. Przypatrzmy się teraz miniaturze, której reprodukcję podajemy na załączonej tablicy fig. 3: W owalu widzimy tarcę herbową, a na niej srebrną różę pięciolistną na czerwonym polu. Tarczę z gotycka okrojoną i narysowaną na tle deski szerokiej, fladrowanej podtrzymują dwie postacie mistrzów cehowych, wyrosłe z bujnych kielichów kwiatów, których łodygi wystrzelili z głębi listowia roślinnego ornamentu, zapelniającego trójkątne narożniki. Między mistrzami za-

¹⁾ Por. L. Lepszy, Cech malarSKI w Polsce str. 31, gdzie mowa o tem zwyczaju.

²⁾ Czytaj o tem w dziele dr. Alfreda Brandowskiego: Zalożenie uniwersytetu krakowskiego w r. 1364. Kraków 1872, str. 258 i nast.

³⁾ Napis ten, niestosowny, został usunięty na rycinie fig. 3.

wisła rozwiana swobodnie w powietrzu banderola z napisem. Przed tym, jakoby obrazem cechowym, ustawiono długą lawę na całą jego szerokość i na niej widnieją porzucone niedbale w stosach lub kasetkach cienkie kartki z odciskiem róży. Z prawej strony tuż u krawędzi wbity do krajania kartek poręczny nóż z szerokim brzeszczotem.

Kompozycja czysto dekoracyjna, przeprowadzona rysunkowo logicznie i subtelnie. W obec jasności przedstawienia pomysłów w innych miniatuраch nazwanie tej miniatury tak niewłaściwie, jak to uczynił senator Soczyński, jest dowolnością, którą nareszcie sprostować się godzi, aezkolwiek już pozyskała w naukowych rozprawach prawo obywatelstwa. Ze w początkach XVI stulecia, kiedy malarz stworzył miniaturę, mydło nie było tak cienkie, jak arkusz papieru lub pergamin, tego chyba dowodzić nie potrzebujemy. Wątpliwości w rzetelność tytułu podniesione przez ś. p. Mueckowskiego poszły w niepamięć, może dlatego, że i jego przypisanie jej złotarzom (Goldschläger) nie było szczęśliwe, bo kartki złota klepanego nie mają żadnej cechy na swej lustrzanej powierzchni, ani też nie mogą być tak znacznej wielkości. Miniaturzysta był artystą, który badał szezerze istotę przedmiotu zanim go odtworzył, więc analogicznie, jak w innych miniatuраch, byłby stosownie do postanowień i wskazówek wilkirzów z lat 1449, 1495 i 1506 namalował i świece i ług i owe stopy łoju wraz z kotłami, gdzie go topią z charakterystycznym, z pieczęci znanym, otworem, z którego wypływają tłuszcze roztopione. Z pieczęci mydlarskiej, później wprawdzie, bo z r. 1663 przekonywamy się, że godłem cechu mydlarzy były wynurzone z obłoków dwie obnażone ręce, tnące szpagatem tafle mydła; godło więc nie ma najmniejszego związku z godłem na naszej tarczy, którym jest róża czy h. Poraj. Wreszcie na pieczęci czeladzi mydlarskiej z bieżącego wieku mamy formy do odlewania: są to wysokie skrzynki, długie bez wieka, które znów nie mają wspólnego z naszemi kasetkami płaskimi i szerokimi. Te właśnie kasetki mogły senatorowi Soczyńskiemu dać pochop do nieszczęśliwego pomysłu.

Arkusze nasze, rozrzucone na lawie, są koloru białego, a nie, jakim odznacza się mydło, żółtego, mają też kreski białe, równolegle do siebie kładzione, które doskonale naśladują znaki ręcznego papieru powstałe odciskiem równoległych drutów sita, pośrodku znak znak róży, jeden i ten sam, na wszystkich. Cóż mają znaczyć te kasetki i nóż wbity do lawy? Tłomaczenie proste, jest to miara dla formatu i zarazem pudelko na schowanie obejętych nożem arkuszy.

Rzućmy jeszcze okiem na obraz papierni XVI wieku (fig. 1), jaki pozostawił nam mistrz norymberski Jost Amman. W izbie papierniczej młyna stoi sam mistrz przy kadzi napełnionej wodą i w podwójnej płaskiej kasetce, pokrytej sitem, pławi w wodzie rozłożoną pod drutami masę papierową. Chłopiec na podobną płaską kasetkę nałożył stos papierów, by je odnieść na wskazane miejsce. Prasa i walec zębaty, tak zwany holen-der, do darcia szmat zapelnia plan drugi; przez okna widać koła młynskie.

Tekst sąsiadujący w kodeksie z naszą miniaturą odnosi się do cechu malarzy, jest to potwierdzenie przywileju Zygmunta Augusta z r. 1570, przez króla Władysława IV r. 1683. Co da się objaśnić w ten sposób, że kontynuator kodeksu w XVII w. wiedział jeszcze, że pergameniści i papiernicy należeli niegdyś do cechu malarского.

Badacz francuski Briquet był pierwszym, który zaprzeczył istnieniu papieru bawełnianego. Znalezisko skarbów we Fajjūm i zbadanie materialne papieru staroarabskiego przez prof. Wiesnera, następnie potwierdzenie wyniku naukowo przyrodniczego ze strony historycznej przez znamionitego oryentalistę prof. Karabaczka, dali nam ten pewnik, że papier bawełniany nigdy nie istniał, a także i papier z lyka stał się mytem¹⁾.

Papier Iniany (charta lintea, linea, bambacina — prawdopodobnie od Bambyke, gdzie była papiernia — bombycina, gossypina, cuttinea, xylina, carta bombacis vel papyri, pergamenta graeca etc.) jest wynalazkiem chińskim; Tatarzy tutaj się wyuezyli jego fabrykacyi, przeniesli znajomość wyrobu do Samarkandy, od nich przejęli ją około r. 650 Arabowie i rozszerzyli szybko, równocześnie z postępem swego zdobywczego oręza. Najstarsze zabytki kodeksów papierowych pochodzą z drugiej połowy XI wieku. Dokument najstarszy niemiecki na papierze, pochodzi z kwietnia 1228 r., jest to pismo cesarza Fryderyka II, wystosowane z Barletty do klasztoru zakonnic w Goess, ale ten sam cesarz wzbronił wkrótce, bo r. 1231 używania papieru na dokumenty prawne²⁾.

Czacki powiada, że w Polsce listy, zbiory nawet przywilejów i aktawały od r. 1330 na papierze³⁾. Wiadomość podana przez dr. Franciszka Piekosińskiego⁴⁾ o rękopisie papierowym z pierwszej połowy XIV wieku, będącym własnością kapituły katedralnej krakowskiej, prawdopodobnie z r. 1389 stwierdza nam pośrednio twierdzenie Czackiego. Dwór królewski Jadwigi i Jagielly używa pergaminu i papieru⁵⁾. „Mniej znaczące przywileje za Aleksandra wychodzily, lecz rzadko, na papierze, a w urzędzeniu opłat w kancelaryi Piotra Tomickiego, za Zygmunta I widać, że gdziekolwiek jest wspomnienie o przywileju, dodają „pro pergamento“, gdziekolwiek listy napominalne, mandaty, nie nie wspomniano; a to milczenie o materyale do pisania okazuje, że użyto papieru, którego ceny kancelarya nie zachowała⁶⁾. W archiwum miejskim krakowskim już księga „Proscriptionum et Gravaminum“ z lat 1361—1370 jest z grubego papieru czerpanego ze znakiem wodnym, wyobrażającym dwa koła obok siebie zakończone, a linią

¹⁾ Julius Wiesner, Studien über angebliche Baumbastpapiere (Sitzungsberichte der kais. Akad. der Wissenschaften). Wiedeń 1892, t. CXVI, rocznik 1892.

²⁾ Wattenbach j. w. str. 141, 143, 147. Dr. Friedrich Leist, Urkundenlehre, str. 44.

³⁾ Tadeusz Czacki, O litewskich i polskich prawach. Wydanie Turowskiego I. 79.

⁴⁾ Dr. Franciszek Piekosiński, Średniowieczne znaki wodne. Wyd. Akad. Umiejęt. w Krakowie 1893, str. 32.

⁵⁾ Dr. Franciszek Piekosiński, Rachunki dworu króla Władysława Jagielly i królowej Jadwigi z lat 1388 do 1420, w wyd. Akad. Umiejęt. w Krakowie. Monumenta t. XV, 156, 167, 186.

⁶⁾ 203. Czacki j. w.



Fig. 3. Godło cechowe papierników krakowskich.

przez średnicę pociągniętą połączone. Księgi papierowe m. Wrocławia sięgają r. 1345¹⁾.

Papier w XIV stuleciu dostawał się do nas według wszelkiego prawdopodobieństwa z zagranicy, tak n. p. przywodzi dr. Fr. Piekosiński w swej iście epokowej w tym przedmiocie pracy: *Znaki wodne w rękopisach polskich wieków średnich*²⁾, że wiele papieru z lat 1384—1428, dostarcza nam jedna z papierów francuskich, jeżeli zaś istnieje w Polsce w tym okresie jakakolwiek papiernia, to niewątpliwie nasładuje wiernie znaki wodne czyli filigrany zagraniczne³⁾. Nie obojętną dla nas będzie wiadomość, że najstarsza zapiska o klasztornej papierni francuskiej wiąże się z klasztorem benedyktyńskim w Cluny i odnosi do czasów opata Piotra (z 1122—1150)⁴⁾, bo skoro nasze opactwa benedyktyńskie są w ścisłych stosunkach z Francją, to niewykluczoną byłaby możliwość, że w Polsce istniała bardzo wcześnie papiernia klasztorna. Faktem jest, że w XV wieku Duchacy krakowscy a w XVI wieku Cystersi mogilscy posiadają własne papiernie, ażali mieli je wcześniej? — niewiadomo.

Przez Arabów względnie Maurów pouczeni Hiszpanie i Włosi o fabrykacji papieru zdobywają sobie w gałęzi tej produkcji światową sławę. We Włoszech robią papier już w XII wieku⁵⁾. Kupey włoscy rozwożą go po świecie. Miasto Zgorzelice na Śląsku otrzymuje go w latach 1376 do 1426 z Wenecji i Mediolanu. Bolonia objęła i w papiernictwie sławę dawnych pergamenistów i wyrabia papier w wielkich rozmiarach „*quas imperiales vocant*“. Równoczesnie niemal z Włochami zdobywają dla siebie Francja i Burgundia targi zachodnich i północnych Niemiec⁶⁾.

Pierwsza papiernia w Niemczech miała powstać około r. 1320 między Kolonią a Moguncją, później powstają papiernie w Norymberdze (1390 r.), w Rawensburgu (1407) rozgłosna przez ulepszenia fabrykacji przez rodzinę Holbeinów przodków znanych malarzy, zresztą w XV wieku istnieją papiernie w Bazylei, Kulmbachu, Augsburgu, Altbeckern koło Lignicy na Śląsku (1420) i t. p. Najwięcej nas interesuje ze względu na stosunki z Krakowem, Norymbergą. Pierwszą papiernię o dwóch kołach i 18 stopach założył tutaj mieszczanin norymberski Ulman Stromer w dniu św. Jana 1390 roku. Pierwszym znakiem wodnym tej papierni, jak prawie wszędzie była głowa woli z krzyżem, ale co ciekawsze, że papiernie urządzili fabrycznie Włosi *Franciscus de Marchia*, brat jego *Markus* i czeladnik *Bartłomiej*, który rok przedtem zawarli ze Stromerem kontrakt, zobowiązując się w nim, że z tej strony gór lombardzkich w krajach niemieckich zachowają o sekrecie wyrabiania papieru i urządzenia papierni jak najścislejszą tajem-

¹⁾ Dr. Franciszek Piekosiński, *Znaki wodne* j. w. str. 11.

²⁾ Mianowicie w części pierwszej publikowanej w *Wiadomościach numizmatyczno—archeologicznych*, t. 293.

³⁾ Piekosiński, *Znaki wodne* j. w. str. 4. ⁴⁾ Wattenbach j. w. str. 142.

⁵⁾ Edmund Marabini, *Die Papiermühlen im Gebiete der weiland freien Reichstadt Nürnberg. Norymberga* 1894 t. 14.

⁶⁾ Wattenbach j. w. str. 144, 146.

nicę. Gdy Stromer co do słowności Włochów nabrał wątpliwości, nie omieszkał osadzić ich natychmiast w turnie i był tak ostrożnym, że wszystkich, którzy tylko mieli dostęp do papierni, nawet kobiety, zobowiązał do zachowania tajemnicy pod przysięgą wykonaną w urzędzie miejskim¹⁾. Z wiadomości powyższej wynika, że w Niemczech r. 1390 nie było innej papierni urządzonej fabrycznie, pędzonej kołem młyniskiem, a wcześniejsze wiadomości o papierniach niemieckich odnosić się będą raczej do wyrobu ręcznego na małą skalę, dlatego wspomnienia o nich, tak urywkowe i niejasne.

Zatrudnienie papiernika w XV wieku opisuje podobnie, jak pergaministy mistrz Paweł z Pragi, w księdze Twardowskiego²⁾; sprzedawał on swoje wyroby w ryzach, zapożyczywszy wyraz ten wraz ze sztuką wyrobu papieru od Arabów. Na ryż szło 20 liber po 25 arkuszy, a 15 ryż szło na jedną bele³⁾. Później bela ma 10 ryz, ryzę liber 20⁴⁾. Na wadze miejskiej krakowskiej ważę przed r. 1432 bele papieru przywiezione przez kupeów na targi tutejsze, a kupcom w tymże czasie (1432 r.) nie wolno sprzedawać mniej jak jedną ryzę⁵⁾, drobną sprzedającą trudnili się kramarze. Dwór królewski według rejestru podskarbiego Hinezki płaci r. 1393 za 1 librę papieru 3 grosze, innym razem 3½ grosza⁶⁾.

Wskutek potrzeby wody w wielkiej ilości dla poruszania stępy miażdżącej włókna lub holendra, dla pлавienia miażgi, osiadali papiernicy nad brzegami rzek i strumieni i budowali swoje młyny poza murami miasta. Okoliczność ta była przyczyną, że w księgach miejskich znajdziemy o nich tylko niewiele śladów.

W r. 1557 wynikł między papiernikami, a ich czeladzią spór, który sprawił, że w sprawę między mistrzami i towarzyszami wmięszała się rada miejska, a stąd przechowała się wiadomość o istnieniu w owym czasie cechu papierniczego⁷⁾. Wilkirz wymieniony, jak i z r. 1581, kiedy Laurentius Linczowsky papirifex de Krzeszowice et Gregorius Hammerschmidt papirifex de Mogila występują wobec rady⁸⁾, dają do zrozumienia, że pa-

¹⁾ Marabini j. w. I 17, 18, 20, 21.

²⁾ Papireista (papronik czesk.) est artifex sciens parare papirum secundum majorem aut minorem subtilitatem; cuius materia, ex qua operatur, est omnis pannus linens aut laneus putrefactibilis, cui coccione forti donatur albedo cum iuncu marino; cuius instrumenta sunt caldaria, furni, antra, iuncus, forme, fusoria et alia. (fol. 189). Centralblatt für Bibliothekswesen t. XVII 147. Wattenbach j. w. str. 146.

³⁾ Wattenbach j. w. st. 146. ⁴⁾ Linde, Słownik.

⁵⁾ Dr. F. Piekosiński, Kod. dypl. m. Krakowa 417, 420.

⁶⁾ Dr. F. Piekosiński, Rachunki dworu j. w. str. 167, 186, 203.

⁷⁾ Dr. F. Piekosiński, Prawa i przywileje m. Krakowa I 595, nazwiska towarzyszów papierniczych tu ponieszczonych są następujące: Kasper Arleth, Stanisław Behm, Melchior Berszcz, Błażej Gamrath, Jerzy Gebfart, Wawrzyniec Kalina, Benedykt Lyszyngier, Wojciech Ławecki, Stanisław Morawszowicz, Andrzej Myller, Augustyn Nickesz, Janek Pisarz, Błażej Raschick, Stanisław Roman, Jan Schainborn, Jerzy Schynder, Maciej Scieszko, Paweł Szyber, Andrzej Trepkowski, Marcin Trunta.

⁸⁾ Dr. F. Piekosiński j. w. str. 827. Zapewnie o tym samym papierniku mówi w cytowanem dziele (str. 433) Kołaczkowski pod r. 1573.

piernicy chociaż zamieszkują wsi okoliczne Krakowa poddają się jurysdykcji miejskiej. Tak Joachim Lelewel, jak dr. Piekosiński przypuszczają, że już w wiekach średnich istniały w Polsce papiernie i podają ku temu ważne powody, chociaż dokumentu na to rękopiśmiennego, jak dotąd nie posiadam. Z mojej strony zwróć tutaj uwagę na ustęp statutu¹⁾ o rodzaju i liczbie uzbrojenia cechów z r. 1427, który w § 24 powiada:

Tappir. Ir sult haben II ysinhute, VIII flegil, VIII spisse. Wyraz ów „Tappir“ jest do dziś dnia nieroziążana zagadką i Bruno Bucher w ostatnim wydawnictwie „Die alten Zunft und Verkehrsordnungen der Stadt Krakau“ (r. 1889) nie umie go rozwiązać i ostatecznie rzuca przypuszczalnie wyraz „Tepichwirker“ ze znakiem zapytania, ale sam pełen słusznej wątpliwości, bo wyraz nie posiada ani etymologicznego, ni też przedmiotowego uprawnienia. Otóż co do mnie uważam jako rzecz niewątpliwa, że pisarz średniowieczny popułnił tutaj najwykleszy *lapsus calami* i zamiast *Pappir*, względnie *Pappirer* napisał *Tappir*. W dokumentach niemieckich wyraz ten ciągle zmienia swoją pisownię i nazywa się: *pappir*, *bappyr*, *papir*, *pappier*, *papier*²⁾. Jeżeli hipoteza moja jest słuszną, to w takim razie zbroja cechowa złożona z 2 szyszaków, 8 cepów i 8 włóczni mogła stareczyć na uzbrojenie hufu cechowego papierników liczącego do 16 ludzi³⁾.

Najdawniejsza papiernia krakowska, o jakiej mamy pewną wiadomość, a która swem założeniem jeszcze w wiek XV sięga, jest papiernia krakowskiego klasztoru OO. Duchaków na Prądniku⁴⁾. Wydzierżawił ją w r. 1510 drukarz Jan Haller i zlecił nad nią zarząd Janowi Ciserowi⁵⁾. W przywileju biskupa krakowskiego Piotra Tomickiego z r. 1528 znajdują się pomiędzy posagiem pomienionego klasztoru wyliczone 3 młyny w Prądniku, z których jeden, *in quo papyrus conficitur*, pozostaje w dzierżawie wdowy niegdy Jana Hallera, rajcy krakowskiego, za czynszem rocznym 6 grzywien⁶⁾. Położenie papierni określa bliżej notatka z r. 1549, mówiąc, że „na Prądniku w papiernym młynie pod JM. biskupem krakowskim woda zamuliła“⁷⁾. Pomiędzy znakami wodnymi, widocznymi na drukach Hallerowskich, podaje Lelewel także filigran przedstawiający krzyż podwójny, godło klasztoru OO. Duchaków. Filigran ten pojawia się już w r. 1496 w księgach sądu ziemskiego krakowskiego i odtąd znajdujemy go na papierze przez cały wiek XVI w różnych odmianach, naprzód bez tarczy, potem w tar-

¹⁾ Dr. F. Piekosiński, Kod. dypl. m. Krakowa, 1 410.

²⁾ Por. dokumenta w dziele cyt. Marabiniego, tomie I.

³⁾ Powtarzamy jeszcze tutaj wiadomość podaną przez Wattenbacha (j. w. str. 146), mianowicie w r. 1474, pisze magister Jan Meilof w Rydze i Gryfii swoje „Summaria codicis“ i nadmienia, że ostatnią część papieru kupił w Wilnie; nie sądzę, aby ona stwierdzała wybór wileński, ale mówi jedynie o dowozie papieru na targi tamtejsze.

⁴⁾ Dr. F. Piekosiński, Znaki wodne etc. str. 6.

⁵⁾ I. Kołaczkowski, Wiadomości dotyczące się przemysłu i handlu str. 434, który bez podania źródła powiada, że Haller papierię kupił, bezwątpienia chodzi tu o dzierżawę.

⁶⁾ Dr. F. Piekosiński j. w. str. 6. Dr. Stanisław Tomkowicz, Szpital św. Ducha. Kraków 1892, str. 32, 72.

⁷⁾ Zegota Pauli, Manuskrypt Bibl. Jagiell. Nr. 5.348.

czy nakrytej koroną, potem znowu w obręczy z koroną lub bez korony¹⁾. Gatunek papieru miał być wyborny, skoro używa go dwór królewski, jak to widzimy ze znaków wodnych na *Rachunkach Bonerowskich* z r. 1524 lub *Wydatkach na budowę zamku niepołomskiego w r. 1568*. Tą samą zapewne papiernią jest owa w Rakowie, o której mówi Kołaczkowski²⁾, że egzystowała jeszcze przy końcu XVI wieku i że papier rakowski używano na druki aryańskie w Rakowie, a nadto w krakowskiej tłoczni Skalskiego.

Drugą z kolei co do czasu papiernią w okolicy Krakowa, byłaby wedle zdania prof. Piekosińskiego papiernia klasztoru Cystersów w Mogile. Najdawniejszy znak wodny tej papierni, jaki jest znany, pochodzi z kroniki klasztoru tego, spisanej przez brata Mikołaja z Krakowa w latach 1504 i 1505. Wyobraża on w tarczy herb Odrowąż, godło założycieli i dziedziców klasztoru, z poza tarczy zaś wystaje pastoral. Herb Odrowąż, jako filigran papierni mogilskiej, występuje w różnych odmianach w pierwszej połowie XVI wieku, raz luźno bez tarczy, drugi raz w tarczy i obręczy, to znowu w tarczy, nad którą wysoki krzyż się wznosi. Od połowy XVI wieku miejsce Odrowąża na filigranach papierni mogilskiej zajmują herby każdorazowych opatów, jakie prof. Piekosiński opisuje w swej pracy³⁾. Kwestya starożytności obydwóch papierni klasztornych, na podstawie znaków wodnych jest o tyle trudną do rozwiązania, że pierwszym znakiem, z jakim zazwyczaj rozpoczynają swój wyrób papiernie klasztorne, czy cechowe jest najpowszechniejszy i najstarszy symbol św. Lukasza Ewangielisty t. j. głowa wołu z drobnymi odmianami. O papierni mogilskiej wiemy, że w pierwszej połowie XVI wieku dawała klasztorowi 4 ryzy papieru i płaciła gotówką rocznie 10 grzywien, potem, że w r. 1566 opat Białobrzeski wydzierżawił ją niejakiemu Janowi Vaijss i jego żonie Hannie za 100 zł., tudzież 12 grzywien rocznego czynszu, i trzy ryzy papieru rocznie na cały czas ich życia. Później w r. 1569 wpuścił Białobrzeski papiernię mogilską w dożywocie Bartłomiejowi Pielgrzymowi za 200 zł. i 12 grzywien rocznego czynszu, oraz trzy ryzy papieru. Za opactwa też Marcina Białobrzeskiego był papiernikiem w Mogile Grzegorz Hammerschmidt. Za Jana Tarnowskiego opata w drugiej połowie XVII wieku, papiernia została zniesiona⁴⁾.

Możni Bonarowie posiadali z początkiem XVI stulecia dwie papiernie, jedną na Bonarce pod Krakowem⁵⁾, drugą w ich pańskiej siedzibie Balicach. Papier Bonerowskich mlynów, był za czasów Zygmunta I wyborny, i do dziś dnia moicy swej i połysku nie stracił. Znak na nim wodny herb Bonarowa⁶⁾, lilia podwójna, podobna do Gozdawy, w różnych odmianach; na niektórych poniżej tarczy litery *I. H.* Po raz pierwszy występuje ta lilia Bonarów na drukach Hochfedera z r. 1503, a papier z tym filigranem przychodzi jeszcze w r. 1590⁷⁾. Pod r. 1549 Catharina relictą Hieronymi Be-

¹⁾ Dr. F. Piekosiński, Znaki wodne str. 6, cytat dosłowny. ²⁾ Kołaczkowski j. w. str. 435.

³⁾ Dr. F. Piekosiński j. w. str. 6 cytat dosłowny. ⁴⁾ Monografia opactwa Cystersów w Mogile. Kraków 1867, str. 85, 115. Dr. F. Piekosiński j. w. str. 6, Kołaczkowski j. w. str. 434.

⁵⁾ Dr. F. Piekosiński j. w. str. 6. ⁶⁾ P. Popiel, Czynności artystyczne na dworze Zygmunta I w Sprawozd. kom. hist. sztuki I 25. ⁷⁾ Dr. F. Piekosiński j. w. str. 7.

hem civis erat, protestatur de damnis in Balice: „młyn mączny odarł się, olejarnię rozebrano, w młynie papiernym woda porwała pogródki w Balicach”¹⁾.

Papiernia w Krzeszowicach używa znaku wodnego herbu Topór, którym pieczętuje się ród Tenczyńskich, właścicieli krzeszowickich. Najweleśniejszy ślad jej istnienia znalezł dr. Piekosiński na papierach z r. 1539, a istnieje jeszcze w XVII wieku. Kronika kościelna Tenczynka²⁾, wsi tuż pod bokiem starego zamku osiadłej, powiada pod rokiem 1700, że ku Gwoźdzowi była tu papiernia, a „starcy pamiętają, jako papiernik był bogatym i kolasą sobie i dobremi końmi do kościoła przyjeżdżał, ale gwałtowne wylewy wód papiernią zniosły”. Był w tej papierni zawiadowcą w r. 1581 wymieniony już poprzednio papiernik Wawrzyniec Linczowski.

Miała i kapituła katedralna krakowska swą, jak się zdaje własną papiernię, bo w r. 1553 używa papieru z własnym godłem: trzy korony.

Drukacz krakowski Szarfenberg posiadał lub dzierżawił papiernię, już w r. 1561, skoro w tym czasie na swych drukach używa znaku wodnego *Koźla*³⁾. W r. 1566 król Zygmunt August daje przywilej Jakóbowi Szarfenbergerowi, jego żonie Barbarze i jego synowi Krzysztofowi na młyn papierni w Młodziejowicach.

Oprócz wymienionych powyżej młynów papiernianych były wtedy jeszcze w okolicach Krakowa papiernie w Wilezkowicach i Grzebienicach⁴⁾. Zawiadowcami ich byli papiernicy krakowscy, o których tylko nieliczne z powodu ich zamiejskiego życia doszły nas wiadomości⁵⁾.

Godzi się nam wspomnieć jeszcze, że papiernie w XVI wieku były rozpowszechnione już na całym obszarze ziem polskich: w Wilnie znaną jest pod r. 1522, Poznaniu i okolicy 1545, 1593 r.⁶⁾, Dąbrowicy (Firlejów) r. 1548⁷⁾, Warszawie 1564 r., Miechowie, Busku, Lwowie i t. p. z nich niektóre przetrwały aż do XIX wieku⁸⁾. Rozliczne znaki wodne, których bliższego pochodzenia nie znamy dotąd, stwierdzają ich produkcjonową żywotność.

Naszem zadaniem było pomówić w niniejszej rozprawie o krakowskich papiernikach, więc wróćmy na zakończenie jeszcze raz do ich godła czechowego, które widzimy na tarczy i rozsutych kartkach. Papiernicy paryscy rozsypali kartki papieru na tarczy samej i księgi dali w środku⁹⁾, nasi krakowscy porzucili kartki papieru na osobnej ławie, a w godle pomieścili,

¹⁾ Żegota Pauli, *Manuskr. Bibl. Jag. Nr. 5348, cz. II, k. 319.*

²⁾ Ks. Dr. Wincenty Smoczyński, *Z kartki dziejów Tęczyna w Kalendarzu krakowskim Józefa Czecha na r. 1888*, str. 72.

³⁾ Dr. F. Piekosiński j. w. str. 7.

⁴⁾ Żegota Pauli, *Manuskr. Bibl. Jag. Nr. 5348 cz. II, k. 491.*

⁵⁾ Wspomnę tu jeszcze o Samuelu papierniku, który r. 1567 oddawał syna swego wedle księgi zapisu chłopów cechu złot. na naukę do złotnika krakowskiego J. Węgrzyna.

⁶⁾ Kołaczkowski j. w. str. 434–437, gdzie obszerniej podane przez niego, choć jak zwykle bez podania źródła wiadomości o papierniach polskich, mogą one być dobrą wskazówką do dalszych w tym względzie poszukiwań.

⁷⁾ Dr. F. Piekosiński j. w. str. 7. ⁸⁾ Kołaczkowski j. w. ⁹⁾ Havard j. w. pod wyrazem papier.

jak i na papierze herb *Różę* czyli *Poraj*. Wytlómaczenie tego godła znajdziemy w znakach wodnych. Papiernicy poczynając swój zawód wzięli, ja-keśmy to powiedzieli, w spadku po pergamenistach, których gwiazda szczęścia i rozwoju po zjawieniu się papieru szybko znikła, ich godło: głowę wołu z aureolą lub krzyżem pośrodku między rogami, które według wywodu uczonego Sotzinanna¹⁾, jest pierwotnym herbem czechowym bractwa malarskiego św. Łukasza. Zestawienie znaków wodnych dr. F. Piekosińskiego i J. Lelewela w „Bibliograficznych książąt dwoje” tłumaczy nam resztę i wykazuje, jak w XIV wieku, obok aureoli między rogami, pojawia się krzyż, jak krzyż przez położenie ramiów przybiera kształt gwiazdy, a gwiazda przeobraża się w koło wodne papierni, a to w *różę* się zamienia (por. fig 2), wreszcie opuściwszy towarzystwo łba wołu usamoistnia się, naśladowując już potem ściśle herb *Poraj*. Na znakach wodnych *róża* owa jest według tablic Lelewela od r. 1412 do 1474 pięciolistną, jak na naszej tarczy czechowej, poczem r. 1480 staje się szesnasto lub wielolistną. Wobec tego chwilę powstania nowego godła cechu papierników krakowskich do pierwszej połowy wieku XV odnieść nam należy. Tak więc w stolicy dawnej Polski, gdzie przed pięciu wiekami zabłysła nowym blaskiem przesława *Alma mater*, tarcza i opiekunka wiedzy i cywilizacji polskiej, pierwszy u nas powstał cech papierników, aby jako jeden z ważnych, materialnych czynników cywilizacyjnych skutecznie współdziałać w pracy kulturalnej, nad duchowem podniesieniem społeczeństwa polskiego.

¹⁾ W *Serapeum* t. VII 97 (1846) Wattenbach j. w. str. 143.

SĄDOWNICTWO REKTORA KRAKOWSKIEGO w wiekach średnich.

napisał

Stanisław Estreicher.

Kiedy w roku 1554 kapituła krakowska wysyłała swych posłów na synod prowincjonalny, zwołyany do Piotrkowa przez arcybiskupa Dzierzgowskiego, ułożyła dla nich obszerną instrukcję, kończąc ją następującymi skargami: „Scholarowie krakowscy są wiele rozputni, lekkomyślni, knajpiarze, pijacy, oddani szpetnym chciom, skłonni do bitek i zabójstw, i wywołują tem niemawieść mieszczan krakowskich i innych osób świeckich. Stąd to się dzieje, że ciż studenci bywają często przez świeckich bici, ranieni i zabijani... Rektora uniwersytetu nie słuchają, tak samo kierowników i seniorów burs, władzy nie uznają, a nawet niejednokrotnie zdarzało się, iż spiskowali na życie seniorów burs....“¹⁾). A konkluzją tych skarg jest domaganie się: „ut restituatur vetus disciplina“, aby przywrócono dawną karność.

Tego samego rodzaju skargi lub mało co odmienne, są częste w w. XVI, a upadkowi „dawnej karności“ na uniwersytecie krakowskim przypisywane bywa nieraz powolne chylenie się całego Krakowa do upadku. „Ile razy dochodzą nas skargi o gwałtach lub mordach wydarzonych w Krakowie“, pisze Zygmunt August z Warszawy w r. 1563 do rektora uniwersytetu²⁾), „zawsze prawie posądzają studentów, iż do takowych początek dali i rozruchy wszczynają. Skarg tych takie jest już mnóstwo, iż z oburzeniem w te rozruchy wejrzeć musimy. Teraz podczas sejmu warszawskiego, gdyśmy zajęci byli ważnemi sprawami Rzeczypospolitej, doniesiono nam znów, iż rozruchy i niesforność studentów prawie całe miasto Kraków pod broń wezwały, z powodu mordów, do których ciż studenci dali przyczynę. Jeżeli więc temu zawczasu nie zaradzimy, obawiać się wypada, iż w mieście tem

¹⁾ Obacz Ulanowski, *Materyaly do hist. ustaw. synod. w arch. kom. prawn. I.* 426.

²⁾ Tejże samej treści pismo do miasta wystosowane — ob. Piekosiński, *Leges et priv. I.* 254.

ciągle panować będą rozruchy, które szkodliwy wpływ na Rzeczpospolitą wywrzeć muszą i upadek miast sprawiedliwie mogą. Mianowicie jest nam to nader bolesne, iż ci zwłaszcza są powodem do owych nieszczęść, których wola rodziców lub przełożonych przeznaczyła na to, aby poświęcając się naukom byli przykładem niewinności, skromności, ludzkości i powolności; lecz którzy zapomniawszy tego zuchwale i zbrojno włócą się po mieście popełniając gwałty, mordy, rabunki i inne bezprawia: tak, iż z tego wnioskowaćby można, że s. p. przodkowie nasi nie na to Akademią założyli, aby Rzeczpospolita z niej pożytek odnosiła, aby była zakładem rozszerzającym dobre obyczaje i nauki, aby była mieszkaniem i przybytkiem wszelkich umiejętności pożytecznych, wszelkich enót mianowicie skromności i obyczajności, które to enoty więcej młodzieży przystoją, aniżeli broń i zabójcze narzędzia przez nich noszone“.

Skarg takich — a nawet jeszcze ostrzejszych i jaskrawszych — jest w XVI wieku bez końca i niewątpliwie w braku karności i posłuszeństwa na uniwersytecie, podobnie zresztą jak ich nie było w całej Rzeczypospolitej, tkwi jedna z przyczyn tego jego upadku, który z końcem XVI wieku następuje. Akta rektorskie z tego czasu — z drugiej połowy XVI wieku — wydane jeszcze nie są, ale niewątpliwie ich ogłoszenie pozwoli potwierdzić istnienie tego stanu wyjątkowego rozsprzężenia i rozluźnienia obyczajów, na które wszyscy współcześni tak narzekają. Inaczej ma się rzecz z wiekiem XV i z samym początkiem XVI. I tutaj wprawdzie *Acta rectoralia*, ogłoszone między r. 1893 a 1897 przez Dr. Wład. Wiślickiego — dają obraz obyczajów grubych, burzliwych, odbiegających mocno od naszych pojęć i zwyczajów, ale za to tem podobniejszych do pojęć i do życia, panującego za granicą na wszystkich współczesnych uniwersytetach zachodniej Europy. Za to nie brak jeszcze wówczas w razie każdego silniejszego wykroczenia odpowiedniej reakcyi, istnieje na uniwersytecie jaka taka władza i powaga, przywracająca za każdym razem naruszoną równowagę prawną, nie słyszy się o bezkarnych ekscesach, którymi wypełnione są czasy późniejsze. Akta rektorskie łącznie z dyplomami fundacyjnymi, organizującymi uniwersytet, dają dość dokładny obraz tych środków i sposobów, które w w. XV służą do uzyskiwania zadosyciecznienia i poskromienia winnych. Zginęło wprawdzie najważniejsze źródło mogące służyć do odtworzenia życia prawnego na uniwersytecie średniowiecznym Krakowa — dawne statuta z XV wieku, — na które się akta rektorskie tylekroć razy powołują¹⁾!, dalej: nie wszystko nawet, co ze średnich wieków doszło, a do tego przedmiotu się odnosi jest już drukiem ogłoszone i uprzystępione (*Conclusiones Universitatis*), — ale i to, czem dzisiaj rozporządzać możemy, pozwala zrekonstruować w głównych zarysach obraz jurysdykcji rektora, stosunku jego do innych władz wyższych i niższych, norm karnych, procesowych i prawno-prywatnych, mających zastosowanie w jego sądzie.

¹⁾ Np. zapiska Nr. 1700 (statutum de judiciis rectoris), 1742 (statuta de offensa enormi), 1825 (de appellacione ad episcopum), 2131 (de einendatione deprecatoria) etc.

I.

Prawo do autonomii, do własnego sądzenia i rządzenia się członków uniwersytetu, przypadło wszechnicy krakowskiej bez walki i bez wysiłków, jako skutek walki długotrwałej, stoczonej gdzieindziej, w Bolonii, Padwie i Paryżu. Uniwersytet nasz skorzystał z gotowego dorobku cywilizacyjnego innych narodów, które nie od razu — owszem dopiero po długich póżach i doświadczeniach — doszły do wytworzenia korporacyjnego typu szkoły wyższej, stanowiącej dla siebie odciętą od reszty społeczeństwa całość. Pojęcie uniwersytetu jako korporacji, jako związku autonomicznego i swobodnego, prowadziło zaś konsekwentnie do przyznania naczelnikowi tej korporacji daleko idącej władzy sądowej nad członkami tejże korporacji, ograniczonej tylko o tyle, o ile się to wydawało konieczne ze względu na ideę zwierzchnictwa władzy państowej lub duchownej, której w żadnym razie nie można było w zupełności uchylić. Nie było jednakowoż jednostajnego zwyczaju, określającego ułożenie stosunku pomiędzy władzą duchowną i świecką a naczelnikiem korporacji uniwersyteckiej: w każdym uniwersytecie wyrabiał się ten stosunek odmiennie i inną była miara jurysdykcyi przyznanej rektorowi. W Bolonii — tak jak się ten stosunek w wieku XIV ostatecznie wykształcił — wykonywał rektor (przyzywając w niektórych razach do pomocy consiliarios nationum) jurysdykcyę w sprawach cywilnych nad członkami uniwersytetu, a nawet od czasu zatwierdzenia statutów uniwersyteckich przez papieża — sądził sprawy cywilne i wtedy, kiedy członek uniwersytetu występował jako zapozwany a zapozywającym była osoba zewnątrz stojąca (Savigny III str. 196). W sprawach karnych władza miejska nie chciała nigdy uznać jego władzy sądowej nawet co do scholarzy, chyba tylko co do drobnych przestępstw — ale statuty mu ją przyznawały, co prowadziło do ciągłych wzajemnych kompromisów. W Padwie również nigdy nie oznacono dokładnie, jak należy przeprowadzić granicę między władzą sądową rektora a jurysdykcyą władz miejskich. W Paryżu już przywilej Filipa Augusta z roku 1200 zapewnił scholarzom znaczne przywileje procesowe, przyznając władzom świeckim prawo więzienia członków uniwersytetu tylko przy najcięższych wypadkach (tekst przywileju w *Chartularium Deniflego*, str. 59); w ciągu wieku XIII wyrabia się zaś zwolna coraz to dalej idąca jurysdykcyę biskupa nad członkami uniwersytetu i to nie tylko duchownymi, ale i świeckimi. Początkowo jako jego zastępca, później zaś coraz samodzielniej występuje jako dzierżyciel władzy sądowej kanclerz uniwersytetu, mianowany przez biskupa — a dopiero po dłuższej walce z kanclerzem i biskupem udaje się uniwersytetowi zdobyć własną jurysdykcyę w całym szeregu spraw natury cywilnej i karnej¹⁾. Niemniej jurysdykcyę kościelną konkurowie bardzo silnie i skutecznie nawet w wieku XIV i XV z jurysdykcyą rektora paryskiego. Uniwersytety zakładane

¹⁾ Bliższe przedstawienie tego rozwoju podane najdokładniej u Steina *Akad. Gerichtsb* 1891 str. 32—44.

w Niemczech powstają w odmienny sposób anizeli włoskie i paryski: fundatorowie ich pragnąc im zapewnić jak największą łatwość rozwoju, uważają za konieczne zapewnić jak największą miarę własnej jurysdykcyi i w tym duchu starają się ułożyć lub uzyskać dokumenta erekcyjne. Można przyjąć za regułę, że każdy uniwersytet uzyskuje egzempcję z pod sądów duchownych i państwowych, o ile chodzi o sprawy cywilne jego członków. Co się zaś tyczy spraw karnych, to sprawy karne drobniejsze należą wszędzie do jurysdykcyi rektora, zaś sprawy karne cięższe bywają mu zastrzeżone tylko w kilku wyjątkowych uniwersytetach. Zresztą zaś w regule bywają uznane jako należące do kompetencji sądów biskupich względnie świeckich, zależnie od stanu przestępcy¹⁾. W uniwersytecie krakowskim przy jego założeniu nie odbiegnięto bynajmniej pod tym względem od wzorów niemieckich, a odnośnie postanowienia dyplomu Kazimierzowego i Jagiellowego zbliżają się jak najwierniej do zasad przyjętych w Pradze (przed r. 1397), Wiedniu (przed r. 1420), Heidelbergu i gdzieindziej.

Diplom Kazimierza Wielkiego zawiera bardzo obszerne postanowienia odnoszące się do jurysdykcji rektora, powtórzone w r. 1400 prawie dosłownie przez Władysława Jagiełłę bez względu na to, iż zachodzi w innych kierunkach znacząca różnica między organizacyją uniwersytetu, dokonaną przez jednego i drugiego monarchę. Według tych postanowień ma mieć rektor w sprawach cywilnych jurysdykcję zwyczajną i zupełną nad wszystkimi członkami szkoły „scolares“, przez co dyplom Jagiełły rozumie wszystkich, „składających mu przysięgę na posłuszeństwo“, jakiegokolwiek byliby stanu i zajęcia — a więc zarówno studentów właściwych, jak doktorów, magistrów, bakalarzy, pedeli, księgarzy, służbę. W sprawach tych — pod karą 10 grzywien na rzecz skarbu uniwersyteckiego — nie wolno udawać się członkom uniwersyteckiej korporacji do innych sądów, ani w pierwszej ani w drugiej instancji. Wyrok rektora w sprawach cywilnych nie może nawet być rozpatrywany przez inne sądy w skutek prośby o łaskę ani restytucyę in integrum. Można go zaczepić ze względu na jego formalną nieważność lub niesprawiedliwość — tylko odwołując się od niego do konsyliarzy uniwersyteckich. W sprawach karnych lżejszych, jak obrazy słowne i czynne oraz uderzenia ma również sądzić rektor scholarzy, a nie żaden sąd obcy. W sprawach karnych cięższych jak kradzież, cudzołóstwo, nierząd, zabójstwo, podpalenie, cięższe rany i mutylacje, i inne zbrodnie karane gardłem i hańbą — sądzić wprawdzie ma scholarzy nie rektor, — tylko sąd duchowny lub świecki, ale uwieźci winnego i przeprowadzi pierwsze badanie — o ile winny nie został schwyciony na gorącym uczynku, może tylko on jeden. Scholarza świeckiego sądzi zaś w tych sprawach wyłącznie sąd królewski albo sędzia wydelegowany przez monarchę w tym celu, a nie żaden inny sąd świecki: stosować ma zaś do niego przepisy „praw“ (leges), to znaczy w zastosowanie wełnodzi wtedy prawo rzymsko-

¹⁾ Kaufmann, Geschichte II, 94, według którego należy sprostować błędne w niektórych szczegółach przedstawienie rzeczy u Steina (str. 57—69) np. co do Kolonii.

kanoniczne, będące podstawą sądownictwa uniwersyteckiego, a nie prawo krajowe lub miejskie. Scholarza — kleryka sądzi w tych razach sąd biskupi, to znaczy oficjalny. Wreszcie obaj monarchowie zobowiązują władze miejskie — to jest wójta krakowskiego i kazimierskiego, aby w razie potrzeby użyczyli sądowi rektorskiemu pomocy do przystawienia innego przed rektorem, względnie, gdyby kogoś rektor z uniwersytetu wykluczył, aby władze miejskie na rekwizycję rektora z miasta go wydaliły i nie pozwoliły mieszczanom gościć go i żywić u siebie.

Powyższe postanowienia dyplomów Kazimierza i Jagieły (Cod. dipl. univ. I. str. 2 i 27) stanowią podstawę, na której się rozwija sądownictwo rektora krakowskiego w w. XV. Postanowienia te były ogólnikowe i wymagały jeszcze bliższego rozwinięcia — którego należałoby szukać w dawnych, nieznanych nam dzisiaj statutach uniwersytetu. Zawarte w tych dyplomach postanowienia wyjmujące część scholarzy z pod jurysdykeyi biskupiej w całym szeregu wypadków, a część drugą z pod jurysdykeyi władz miejskich — otrzymały tem pełniejszą moc od chwili uzyskania potwierdzenia ze strony papieża (Urbana V i Jana XXIII) oraz od chwili submisi ze strony konsulów i ławników krakowskich, obiecujących szanować rozporządzenie monarsze z r. 1364. W submisi tej wyrażają reprezentanci Krakowa swoją zgodę nie tylko na to, co monarcha już rozporządził, ale także i na to, co uniwersytet drogą autonomijną zaprowadzi u siebie na wzór stosunków bolońskich i padewskich: *statuta et pacta in studiis bononiensi et paduano consueta ac rationabiliter Cracoviae statuenda* (Cod. dipl. I. 5). Ustanowienie biskupa krakowskiego, jako konserwatora mającego między innymi czuwać, aby nie krzywdzono nadanych uniwersytetowi pod względem jurysdykeyjnym przywilejów, znajdujące się w przywileju Jagieły i potwierdzone przez Jana XXIII, wykończyło główne podstawy pod rozwój sądownictwa rektorskiego, a zarazem nadalo znaczny wpływ na jego tok biskupom krakowskim. Biskup krakowski, Wojciech Jastrzębiec z Rytwian, korzystając ze swojej władzy kanclerza uniwersytetu i ordynaryusza w diecezji w rozporządzeniu z r. 1422 (Cod. dipl. I. 139) objął nieco bliżej kilka punktów z postanowień monarszych i papieskich, dotyczących tego sądownictwa, jak sam powiada dla „uniknięcia nieporządku“, rozporządzając mianowicie, iż najwyższą władzę — *regimen* — w uniwersytecie, a więc i władzę sądowniczą powinien rektor wykonywać łącznie z dziekanami trzech wydziałów: teologicznego, kanonicznego (prawnego) i artystycznego, — oczywiście tylko wtedy, kiedy chodzi o załatwienie spraw ważniejszych: *in omnibus majoribus*. Przeciw ich zarządzeniom nie może być kontradykeyi, ale gdyby byli niezgodni, powinni udać się do biskupa, aby tenże zapośredniczył zgodę — względnie, gdyby to było niemożliwe, ma biskup zatwierdzić decyzję strony liczniejszej¹⁾. Sprzeciwienie się tak zatwierdzonej decyzji sprowadza karę ekskomuniki i ekskluzyi z uniwersytetu.

¹⁾ Tak należy rozumieć wyrażenie: *cum parte majori vel duabus*, jak to już słusznie podniósł Czermak, Roczn. Temb. (1897) str. LI.

Dalszymi ustawami, które regulują kwestię sądownictwa rektorskiego, są dopiero rozporządzenia królewskie z końca XVI-tego i dalszych wieków, między którymi najważniejsze zawdzięcza uniwersytet Zygmunowi Augustowi (z r. 1570), Batoremu (1574), Janowi Kazimierzowi (1660) i innym. Nie należą już one do omawianego przez nas okresu, podobnie jak statuty Dobrocieskiego lub Walezyńskiego — i mogą być tylko pośalkowo uwzględnione. Głównem zaś źródłem obok omówionych dotychczas postanowień będą „Akta rektorskie”.

Akta rektorskie są właśnie obrazem sądownictwa, które się w granicach stworzonych omówionymi przywilejami i rozporządzeniami monarchów, papieży, biskupów krakowskich — rozwija. Rektor z doradcami swoimi zasiada na sądy, a notaryusze uniwersyteccy zapisują ważniejsze czynności sądowe w sądzie jego działane na osobnych arkuszach, które z czasem razem oprawione tworzą „Akta rektorskie”. Pomijając drobne ulamki z czasów dawniejszych, ogłoszone przez prof. B. Ulanowskiego we wstępie do *Album studiosorum* — dochowały się akta rektorskie dopiero od r. 1469, odkąd ciągną się prawie bez przerwy aż do końca Rzeczypospolitej¹⁾. Materiał, który dotychczas drukiem ogłoszono (1469—1537), dotyczy więc przeważnie średnich wieków, a i te zapiski z początku w. XVI, które się tam znajdują, można zupełnie śmiało zużyć dla objaśnienia stosunków średniodwiecznych.

II.

Na mocy przywilejów królewskich i papieskich jest rektor uniwersytetu krakowskiego względem wszystkich osób do tegoż należących „sędzią głównym” i „generalnym”²⁾. Niemniej jurysdykcja jego jest w pewnych kierunkach ograniczona, z drugiej zaś strony rozciąga się w niektórych wypadkach do osób nie będących uczestnikami korporacji uniwersyteckiej.

Ograniczoną jest najpierw jurysdykcja rektora przez to, iż już przywileje powyżej omówione pozwalają mu sądzić tylko lżejsze sprawy kryminalne, a dla ważniejszych oznaczają jako kompetentny sąd królewski, względnie biskupi. Rzeczywiście *Acta Rectoralia* zawierają wyroki jedynie tylko w sprawach karnych drobniejszych, spraw gardlowych nie spotykamy w nich żadnych. Uдавano się w takich razach przed sąd królewski, względnie biskupi, a w aktach rektorskich spotykamy nieraz wzmianki, iż np. sąd biskupi odsyła sprawę do sądu rektorskiego, po rozpatrzeniu się bowiem w niej doszedł do przekonania, iż chodzi o sprawę drobniejszą³⁾.

Ponieważ przywileje nie rozgraniczają ścisłe kompetencji karnej rektora i biskupa, względnie króla, przeto istnieje u stron ciągła dążność, aby

¹⁾ Ob. Wiślicki, Katal. rękop. N. 3804—3814.

²⁾ A. Rect. Nr. 1382: *judex causae infrascriptae et totius universitatis generatis, albo u. 1519: judex principalis.*

³⁾ *Acta*, nr. 1758, 1822 i częściej.

sprawy swoje wnosić od razu przed forum wyższe, z pominięciem forum rektorskiego. Aby zapobiedz częstym odsyłaniom spraw przed forum rektora, wydają biskupi krakowscy trzykrotnie w omawianym przez nas okresie przypomnienia, podnoszące powagę władzy rektorskiej. Pierwszy raz Zbigniew Oleśnicki w r. 1448 wystosowuje pismo do rektora Jakuba Krakowianina, stwierdzając, iż wnoszone bywają do niego ciągle skargi o burdy, nadużycia i przestępstwa, popełnione przez kleryków, będących członkami uniwersytetu — biskup zaś nie ma oczywiście czasu ich rozstrzygać. Przekazuje je więc rektorowi, aby tenże za pomocą kar kościelnych i wiezienia winnych poskramiał. Nie jest to przelanie na rektora „całej jurysdykcyjnej władzy biskupa”¹⁾ — lecz raczej tylko stwierdzenie faktu, iż jurysdykcyja niższa raz na zawsze powierzona jest rektorowi i że forum biskupa nie jest w tych razach odpowiednie.

Po raz drugi spotykamy się z podobnym aktem w r. 1491, kiedy kardynał Fryderyk „in supplementum” praw i przywilejów uniwersytetu, wydaje rektorowi Maciejowi z Kobylina upoważnienie do nakładania ekskomunik i innych kar kościelnych względem nieposłuszych mu członków uniwersytetu (rebelles et inobedientes)²⁾. Wreszcie w r. 1512 biskup Jan Konarski idzie jeszcze dalej³⁾, powtarzając bowiem rozporządzenie obu swych poprzedników, pozwala, aby rektorowie zapozywali przed swoje forum nie tylko przestępnych członków uniwersytetu ale także obcych, nie należących właściwie pod ich jurysdykcyę, o ile bez ich przypozwania jakąś sprawą przynależną do sądów rektorskich nie może być osądzona. Co więcej pozwala im także, aby obywatele miejskich, goszczących u siebie scholarzy wbrew woli rektora, skarzyli o to przed władzami miejskimi, a gdyby to nie skutkowało, aby zmuszali ich za pomocą cenzur kościelnych do posłuchu. I tu nie mamy do czynienia z rozszerzeniem władzy rektorskiej: biskup wyraźnie powołuje się na tenor statutów uniwersyteckich, z którymi to jego rozporządzenie jest w zgodzie. Raczej należy to uważać za interpretację przepisów, nie zachowywanych często w praktyce, co potwierdzają również akta rektorskie, w których często spotykamy się z nakładaniem kary 10 grzywien przez rektora na strony, pomijające jego forum i udające się wprost do biskupa „in enervationem jurium universitatis”⁴⁾. Że rozporządzenia tej treści, mające na celu ustalenie rozmiarów władzy jurysdykcyjnej rektorskiej i przypilnowanie, aby jej nie pomijano — wychodzą od biskupów krakowskich, to wynika z faktu, iż są oni kanclerzami i konserwatorami praw wszechnicy.

Co do sądownictwa królewskiego nad świeckimi członkami uniwersytetu w sprawach cięższych, to nabiera ono większej aktualności dopiero w połowie w. XVI, kiedy rozpoczyna się ów okres dzikich tumultów i obyczajowego rozpasania studentów krakowskich, dających powód do ciągłych skarg, wnoszonych przed oblicze monarchy zwłaszcza ze strony mieszkańców.

¹⁾ Ks. Fijalek, Studya do dziejów (Rozprawy ak. um. wydz. filol. XIV, 1899) str. 7.

²⁾ Fijalek j. w. ³⁾ Cod. dipl. IV, 40. ⁴⁾ np. nr. 2311 (z r. 1514).

stwa krakowskiego. Rozporządzenie Zygmunta Augusta z r. 1570 zawiera „planiorem declarationem”, a więc znowu analogicznie jak przywileje biskupów krakowskich z lat 1448, 1491 i 1512 — interpretację niektórych odnośnych postanowień dokumentów fundacyjnych. Monarcha objaśnia zwłaszcza kwestię schwytania scholarza na gorącym uczynku, będącym zbrodnią gardłową i postanawia, iż w takich razach sądzić będzie go sam, o ile będzie obecny w Krakowie (i to w ciągu dnia czterech); w przeciwnym zaś razie sądzić będzie tę sprawę starosta z dwoma lub trzema wyznaczonymi przez monarchę dygnitarzami¹⁾. Podobnie Stefan Batory w r. 1579, Jan Kazimierz w r. 1660, Jan III w r. 1682 wydają dalsze znacznie między sobą różniące się dekreta w sprawie wykonywania jurysdykcyi nad scholazami w cięzszych sprawach kryminalnych.

Co do jurysdykcyi w sprawach cywilnych, to przywileje nie ograniczały pod tym względem kompetencji sądów rektorskich, lecz postanawiały, iż wszystkie sprawy cywilne osób, należących do korporacji uniwersyteckiej, a więc profesorów, uczniów i służby mają być sądzone przez rektora. Niema wątpliwości, iż w epoce przez nas omawianej przez termin „causae civiles” rozumiano spory o charakterze prawno-prywatnym i że nie rozciągało go do spraw o charakterze kościelnym, w których uznawano wyłączną kompetencję sądu biskupiego, aczkolwiek o takich sprawach dokumenta fundacyjne mileżą. Mamy w aktach rektorskich cały szereg zapisów, w których sąd rektorski odsyła sprawę do oficjała biskupiego, „ponieważ chodzi o majątek kościelny”, lub „o dochody kościelne” (nr. 84 z r. 1469 albo nr. 569 z r. 1477²⁾), pomimo że obie strony, albo przynajmniej pozwany, należą do jego jurysdykcyi. Kwestya ta staje się jednak w czasach następnych sporną (Roczniki Temberskiego, str. LXV) i aż do końca istnienia „dawnego porządku” w Akademii krakowskiej nigdy w stanowczy sposób nie jest rozstrzygnięta.

Rozszerzeniem jurysdykcyi rektorskiej poza granice przywilejów fundacyjnych jest niewątpliwie dekret Zygmunta I. z r. 1539 (Cod. dipl. IV, 169) interpretujący, jak należy rozumieć użyte w przywilejach wyrazy „stationarii” i „scriptores”. Oba te terminy odnosili się pierwotnie do osób, trudniących się zawodowo przepisywaniem i sprzedawaniem rękopisów dla uczniów i profesorów uniwersytetu, osób zamieszkałych nawet najczęściej po bursach i należących do stanu studenckiego. Król Zygmunt podciąga natomiast pod ten termin księgarzy i drukarzy krakowskich — i powierza

¹⁾ Muczkowski Mieszkania str. 109 i d. Powodem do wydania tego dekretu są niewątpliwie ciągnące się od r. 1563 nieporozumienia między miastem, uniwersytetem i władzą starościńską o sądownictwo nad studentami w sprawach kryminalnych, (ob. Piekielskiego Leges et priv. I. 250 z r. 1563). Bliższe dane o tych nieporozumieniach znajdują się w Libri inscriptionum tom 83 (wypisy w papierach po Ź. Paulim).

²⁾ Prawdopodobnie należy tu zaliczyć i zapiski 341, 342, 344, które nie są dość dokładne, aby ocenić właściwy punkt sporny. Ponieważ niema ich dalszego ciągu w aktach, więc jak się zdaje biskup Konarski uznał sprawę za należącą do jurysdykcyi własnej „po zbadaniu przywilejów i statutów uniwersytetu”.

na tej podstawie jurysdykcję nad nimi rektorowi uniwersytetu, podobnie jak w r. 1523 oddał w jego ręce wykonywanie cenzury nad dziełami nowo wychodzącemi (Cod. dipl. IV. 90 i Tomie. VIII. 145). Bliższe zajęcie się tem sądownictwem rektora nad drukarzami krakowskimi wykracza poza granice okresu średniowiecznego — można tu tylko zaznaczyć, iż władze miejskie nie były go skłonne uznawać, i że znowu pod tym względem istnieje — nigdy nie rozstrzygnięty w sposób stanowczy — spór kompetencyjny. Akta rektorskie zawierają niejedną zapiskę świadczącą o wykonywaniu przez rektora sądownictwa w tym kierunku (np. w r. 1540 proces Heleny, wdowy po Floryanie, przeciw Mat. Scharffenbergowi i Wietorowi o przedruk psałterza) — ale miasto tego nie uznawało¹⁾.

Jako rozszerzenie jurysdykcji rektorskiej należy wreszcie uznać liczne wypadki, w których strony dobrowolnie stają przed sądem rektorskim i upraszczają rektora, aby zechciał w charakterze arbitra spór ich rozstrzygnąć (np. zapiska nr. 167 lub 2839), albo w których biskup poleca rektoriowi w swojem zastępstwie sprawę rozstrzygnąć (nr. 969, 2496). Jeżeli rektor rozstrzygał sprawę osób nienależących właściwie do jego jurysdykcji, wymagał uroczystego, przed notaryuszem lub do aktów rektorskich uczynionego poddania się strony pod jego władzę sądową i zrzeczenia się wszelkich możliwych zarzutów z tytułu niekompetencji sądu.

W tych wszystkich sprawach, o których dotychczas była mowa, rektor wykonywała sądownictwo w pierwszej instancji — ale obok tego istnieją sprawy, w których przysługuje mu prawo orzekania jako instancja wyższa, apelacyjna. Są to mianowicie wewnętrzne sprawy burs, szkół akademickich i wydziałów, a także po części i kollegiów, w których na mocy odnośnych statutów seniorowie i prowizorowie burs, rektorowie szkół, prepozytowie kollegiów, dziekanowie fakultetów wykonywają sądownictwo, jako instancja pierwsza. Zachowane statuta burs (np. bursy Długosza lub Jerozalem)²⁾ zawierają postanowienia o sądownictwie wewnętrznym w bursie, przepisując, iż z pomiędzy spraw wynikających ze stosunków bursy tylko ciejsze uszkodzenia (*offensae enormes*) należą już w pierwszej instancji do sądu rektora. Zresztą wolno jednak zaapellować do rektora od wydanego przez seniora i jego konsyliarzy wyroku — a akta rektorskie pouczają, iż taka apelacja jest rzeczą częstą. Wyrok taki może rektor zatwierdzić (np. nr. 2359), zniesie (np. nr. 1785), lub zmienić częściowo np. obostrzyć (nr. 945). Seniorów burs — n.p. za ich przekroczenia przeciw ustanowionemu dla bursy statutowi — sądził rektor na skargę prowizora w I instancji (Ustawy bursy Jerozalem, str. 39). Ale nawet w tych wypadkach, gdzie

¹⁾ Ob. np. Informacja, z której się jaśnie okazuje, że bibliopolowie i typografowie przy wołnościach akademie nadanych mają być zachowani (1649).

²⁾ Ustawy bursy Jerozalem, wydał Karbowiak, str. 25, 31 etc. Obacz także Karbowiak, Mieszkania str. 31. Statut bursy Długosza, wyd. Burzyński, w Czasop. wyd. prawa 1864, str. LXXV. Statut bursy ubogich nakazywał, aby sprawy sądził senior z konsyliarzami, gdyby zaś się nie mogli zgodzić, aby je rozstrzygał prowizor — ale i od jego rozstrzygnięcia jest apelacja do rektora (Akta rekt. nr. 1785).

rektor rozstrzygał sprawy burs w pierwszej instancji, widzimy, iż często zamiast wydawać sam wyrok, deleguje do tego specjalnych sędziów ze swego ramienia (np. nr. 2130). Podobnie jest z wewnętrznymi sprawami wydziałów, gdzie rektor jest również instancją wyższą i może znowu orzeczenie wydziału (np. nr. 2816). Inaczej nieco co do kollegiów. Według statutów Collegium większego wewnętrzne sprawy kollegium załatwia praepositus i confratres bez appellacyi (pod karą grzywny);¹⁾ podobną zasadę stwierdza jedna z zapisów aktów rektorskich (nr. 3057) co do kollegium mniejszego, aczkolwiek w danym razie rektor uznaje się kompetentnym, uznając, iż sprawa, o którą tam chodzi, nie jest sprawą wewnętrzną kollegium. — Poza tem sądzić on ma wedle brzmienia statutu kollegialnego tylko takie wypadki, gdzie zaszedł „*defectus justiciae*“, to znaczy, gdzie sąd kollegialny sprawy nie zdążył osądzić. — W razie gdyby sprawę kollegialną przed rektora wniesiono, powinien ją przed sąd właściwy odesłać (nr. 785, 2923). W praktyce, jak widać z aktów rektorskich, nie zawsze się tego trzymano, spotykamy bowiem orzeczenia rektora wydane w sprawach będących niewątpliwie sprawami wewnętrznymi kollegiów (np. nr. 2610). Wzmagające się rozsprzężenie po kollegiach, z jakim się spotykamy już od początku XVI wieku, doprowadza do wzmożenia władzy sądowej rektorskiej w obec mieszkańców kollegium. Ustawy Krokiera z r. 1558²⁾ postanawiają co do całego szeregu wykroczeń, iż sądownictwo należy już w pierwszej instancji do rektora — np. obelgi słowne i czynne, noszenie broni, uszkodzenie cielesne.

Wobec tej ustawy, mającej na celu przestrzeganie karności uniwersyteckiej, tem jaskrawiej wygląda fakt, iż w tymże samym czasie (1566) biskup krakowski Filip Padniewski z pominięciem sądu rektorskiego zapozywa do odpowiedzi przed swoim sądem prowizora bursy Jerozalem, przeprowadzając dochodzenie w sprawach wewnętrznych bursy³⁾. Śledztwo tego rodzaju i wynikająca stąd zmiana statutów bursy — przekraczały niewątpliwie kompetencję biskupią i były zamachem na autonomię uniwersytecką, toteż rektor i zgromadzenie uniwersyteckie przyjęli ten fakt z oburzeniem i protestem, których wyrazem jest uchwała zachowywania nadal dawnego statutu bursy.

III.

Wedle statutu uniwersyteckiego, który wprawdzie pochodzi z w. XVIII, ale oparty jest prawdopodobnie — co się tyczy tego szczegółu — na zwyczaju dawniejszym, rektor obejmując rządy składa w ręce swojego poprzednika uroczystą przysięgę, iż będzie sprawiedliwie wykonywał przez czas swojego urzędowania sądownictwo⁴⁾. Analogiczną przysięgę na posłuszeństwo jego

¹⁾ Archiwum I. 11. ²⁾ Archiwum I. 19. ³⁾ Ustawy (wydał Karbowiak) str. 55—7.

⁴⁾ Arch. II. 375. (Statut Waleszyńskiego).

władzy sędziowskiej składają wszyscy członkowie uniwersytetu: uczniowie przy zapisie, profesorowie przez zaprzysięgania statutów („statuta jurata“), a także i inne osoby mogące podlegać jego sądom przez specjalną submisję również zaprzysięganą (np. księgarze). Na to zobowiązanie powołują się nierzaz akta rektorskie, oznaczając niepostuśzeństwo władzy rektorskiej jako naruszenie własnej przysięgi, a poddanie się jej jako „debitum obedientiae“.

Władza sędziowska spoczywa w prawdzie w rękach rektora, nie wykonywa jej jednak w ważniejszych sprawach sam, lecz dobiera kollegium i wspólnie z niem dopiero wydaje wyrok. Akta rektorskie wspominają przy każdym wyroku, iż rektor radził się i nawet zasiegał zgody „konsyliarzy“, „biegleych w prawie“, „assesorów“, „koadjutorów“, etc. Statut Waleszyńskiego oznacza liczbę osób, których rektor może się radzić przy wydawaniu wyroku, na 18 a również oznacza dokładnie, kto może być do nich zaliczony; czy tak samo było w czasach średniowiecznych, dokładnie nie wiadomo.

Niewątpliwie istniała również wówczas godność „konsyliarzy“ rektorskich, z pomiedzy których zobowiązany był rektor dobierać uczestników w wyrokowaniu. Godność taką piastowali przedewszystkiem dziekanowie¹⁾, ale także obok nich były osoby odznaczone nią²⁾ prawdopodobnie z wyboru rektora. Zapiska nr. 2968 zdawałaby się wskazywać, iż z każdego wydziału dobierano jednego konsyliarza, skoro zapiska ta mówi o konsyliarzu wydziału teologicznego, kanonicznego, medycznego i artystycznego. Niemniej obok osób piastujących godność konsyliarza, radzi się także rektor nierzaz osób przypadkowo obecnych (nr. 3363), albo dobiera sobie dowolnie i konsyliarzy i innych obok nich asesorów (nr. 1560). W każdym razie dla spraw zwykłych, sądzonych po raz pierwszy, nie był rektor skrepowany liczbą konsyliarzy. Sądził najczęściej z pomocą dwóch lub trzech z pomiedzy nich, ale mógł także powołać i więcej, nawet wszystkich (plenum judicium).

Zamiast rektora mógł sprawować sądownictwo wicerektor w jego zastępstwie (zapiska nr. 634, 635, 1502). Przy sądzeniu sprawy i wydawaniu wyroku musiał być obecny notaryusz uniwersytecki, który pisał wyrok na piśmie i prowadził akta rektorskie z pomocą dobieranych przez siebie uczniów³⁾. Do zapozywania używa rektor jednego z pedeli swoich („familia rectoris“, „servitores“, „sapientiae“), którzy figurują również w aktach, jako świadkowie dopełniania przez strony pewnych czynności procesowych lub wydania wyroku. Do egzekucyi wyznaczał rektor albo specjalnego egzekutora (zapiska nr. 214, 970, 971) albo też przy egzekucyi wyroków karnych posługiwał się pachołkami miejskimi (np. nr. 2130), gdyż przywileje królewskie nakładały obowiązek na władze miejskie, aby były pomocne

¹⁾ Zapiska nr. 1740: duo gerens officia decanatum facultatis juris canonici et consiliariatum rectoris.

²⁾ np. nr. 2923: convocatis decano fac. theol. et consiliariis; nr. 2338: decani et consiliarii nr. 1749, nr. 1758, 1325, 455 etc.

³⁾ Wisłocki we wstępie do swej edycyi Aktów.

w egzekucji wyroków rektorskich. Wreszcie do składu sądu można także zaliczyć wyznaczanego przez rektora w niektórych wypadkach: instigatora officii, który popiera oskarżenie w sprawach dochodzonych z urzędu (zap. nr. 1721, 3036, 3040—42).

IV.

Nie znamy tekstu najdawniejszych statutów uniwersyteckich, na które tylekroć razy powołują się akta rektorskie; dochowały się do naszych czasów jedynie tylko sporządzone na ich podstawie statuta późniejsze, nigdy w całości niewykończone — a pochodzące z wieku XVII (Dobrocieski) i XVIII (Waleszyński); są to przeróbki, reformacyjne zastępujące niektóre tylko części dawnych statutów; i tak brak w nich ustępu IV: de facultate juris consultorum, ustępu V: de facultate medica, ustępu VI: de scholariibus et eorum disciplina, słowem: nie podobna z nich nabyć dokładnego wyobrażenia o treści całego dawnego prawa uniwersyteckiego.

Ale jak nawet z tych okruchów, którymi rozporządzamy, jest rzeczą widoczną, było to prawo uroblone na wzór uniwersytów zagranicznych (zwłaszcza włoskich: bolońskiego i padewskiego — na statuta padewskie odwoływano się w Krakowie i później bardzo często), prawo, które stanowiło mieszaninę pierwiastków rzymsko-kanonicznych i średniowieczno-germańskich. Ponieważ uniwersytet był korporacyą o charakterze przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, klerykalnym, przeto *Corpus juris canonici* (względnie *civilis*) uważało we wszystkich uniwersytetach europejskich za ustawę obowiązującą jego członków i za podstawę uniwersyteckiego sądownictwa. Nie inaczej orzekają i przywileje wydane dla uniwersytetu krakowskiego. Zwłaszcza zaś brzmienie dokumentu wydanego przez miasto Kraków (z submisją na rzecz przywilejów wszechnicy) jest bardzo charakterystyczne. Zaznaczona jest w nim jeszcze wyraźniej niż gdzieindziej recepcja zwyczajów (statuta et pacta consueta) bolońskich i padewskich w Krakowie, a także zaznaczony fakt, że urządzenia prawne kanoniczne i rzymskie są prawem obowiązującym scholarzy (*Cod. dipl.* I, 5).

Bliższy rozbiór aktów rektorskich pod względem prawa procesowego, karnego i prywatnego tam spotykanego, jeszcze lepiej uwydatnia ten fakt zmieszania się dwóch odmiennych rodzajów prawa w praktyce sądu rektorskiego. Rektor uzasadniając swoje orzeczenia z prawa pozytywnego, powołuje się na przemiany bądź to na prawo kanoniczne i rzymskie (np. nr. 3312 lub 890 na kodeks Justyniana), bądź to na statuta (nr. 1733, 1550, 1560 etc.) a nadto cały szereg pojęć i zwyczajów prawnych, z jakimi się w tych aktach rektorskich spotykamy, nie da się objaśnić, jak tylko ze zwyczajów i poglądów prawnych świata średniowiecznego, wytworzonych na podstawie germanńskiej.

I tak co do procesu w sądzie rektorskim, to oparty on jest na podstawie kanonicznej i różni się dla tego bardzo od współczesnego procesu

w sądzie miejskim lub ziemskim. Statuta uniwersyteckie (ob. zapiska nr. 1560) nakazywały, aby proces przed rektorem odbywał się „simpliciter et de plano sine strepitu et figura judicij“ (Clementina Saepe)¹⁾, to znaczy, wprowadzały proces skrócony — podobnie jak przy wykonywaniu sądownictwa przez konserwatorów praw uniwersyteckich bulle papieskie przepisywały również proces skrócony (Cod. dipl. I, 85). Właściwością tego procesu jest jak wiadomo skrócenie terminów procesowych i przyznanie sędziemu znacznego wpływu na tok postępowania. Co do jego zasad, to nie jest rzeczą ustaloną, czy to ma być proces ustny czy pisemny. Zależy to od stron a czasami nawet od rektora, który w ważniejszych sprawach nakazuje spisać stronom ich skargi i odpowiedzi (np. nr. 1494 lub 1687). Zasada ustności jest w każdym razie równouprawnioną, podczas gdy w owym czasie (wiek XV) w sądach kościelnych została już zepchnięta na plan drugi. Jeżeli sprawą toczy się na piśmie, to naturalnie wyrok zostaje wydany na podstawie pism spornych, co bywa wyraźnie zaznaczane (np. nr. 1382: *debite attentis et perspicitaliter intellectis intencionibus*). Władza kierownicza sędziego jest znaczną, rektor może np. zmusić pod grozą ekskomuniki do stawiennictwa w sądzie, zamknąć stronę odmawiającą składania zeznań (nr. 1502), nałożyć kary pieniężne za drobniejsze nieposłuszeństwa (nr. 2132, 2252, 298, 321), zakazać ekscepcji dilatoryjnych (904). Podział na proces cywilny i karny nie zaznacza się zbyt wyraźnie, gdyż procesy karne przed rektorem są oparte na postępowaniu skargowem — *per accusationem* — i w regule prawno prywatnym, to znaczy skargę wnosi poszkodowany. Wyjątkowo tylko w kilku wypadkach spotykamy się z wytoczeniem procesu *ex officio*, np. rektor z urzędu ściga profesorów niedbałych w czytaniu lekcyi (nr. 214), noszenie broni lub stroju zakazanego (nr. 1732), zgorszenie obyczajowe (797), obraż władzy uniwersyteckiej (nr. 3036—42) i inne tego rodzaju przekroczenia przeciwko podstawom istnienia i organizacji całej korporacji uniwersyteckiej. W takim razie zostaje wyznaczony instigator, i ten wnosi i popiera oskarżenie (*intentio*) przeciw winnemu, tak że zasada akkuzacyjna nie jest złamana. Zastępstwo stron przez prokuratorów procesowych spotykamy w aktach dość często (np. nr. 34), acz kolwiek pod koniec w. XV musiała zapaść uchwała zakazująca stawiennictwa przez prokuratora, gdyż zapiska z r. 1493 (nr. 1616) powołuje się na tego rodzajу postanowienie (*contraveniendo dispositioni statutorum rectoris*). Zakaz stawania przez prokuratorów spotykamy i na innych uniwersytetach (ob. Stein, str. 72).

Tok procesu trzyma się ścisłe form kanonicznych. Rozpoczyna go wniesienie skargi i to na piśmie (*libellus articulatus*, np. nr. 1758) lub ustnie. Skargę tę wręcza się w pierwszym przypadku pozwanemu łącznie z pozwem, w drugim zawiadamia się stronę o skardze ustnie przez bedela rektorskiego, który powinien dokonać zapozwania głosem donośnym, publicznie (nr. 3199), a następnie zdać o tem sprawę urzędowi rektorskiemu.

¹⁾ C. ult. in Clem. de verb. sign. V, 11 (z r. 1306).

Zapozwany powinien się stawić na terminie — sady rektorskie odbywają się normalnie trzy razy na tydzień, ale w razie potrzeby i częściej — poczem rektor próbuje zgody między stronami (nr. 25, 167, 750, 2504 etc.) Jeśli to się nie uda, i pozwanego odmawia zadosyć uczynić pretensią wyrażonej w skardze, rozpoczyna się spór (*litis contestatio*). Następuje wymiana odpowiedzi: obrony, repliki, bardzo rzadko dupliku, które znowu składa się bądź to ustnie, bądź też strony przynoszą je z sobą na piśmie i nakazują wegać do aktów (nr. 31). Zazwyczaj rektor nakazuje odpowiedź natychmiastową, ale może wyznaczyć osobny na to termin (nr. 31). Zaniedbanie stawiennictwa sprowadza na stronę wedle uznania rektora przegranie sprawy lub karę pieniężną (nr. 2839), w razie powtórzonego niestawiennictwa rektor może nałożyć ekskomunikę za nieposłuszeństwo (nr. 2840). Postępowanie dowodowe odpowiada również przepisom kanonicznym: spotykamy dowód z przyznania, świadków (badanych przez pytania stron — *interrogatoria*), dokumentów, przysięgi — a sędzia nie posiada swobodnej mocy w ocenianiu dowodu, stąd częstotliwość przysięgi uwahniającej od *presumpeyi* (nr. 940) i przysięgi uzupełniającej (np. nr. 1737). Świadkiem z urzędu, posyłanym na sądowe oględziny, bywa bedel rektorski (nr. 1735). Wyrok wydaje w drobniejszych sprawach rektor sam, w ważniejszych — co zależy od jego uznania — po naradzie i po osiągnięciu zgody ze swoimi doradcami. Poczem strony składają oświadczenie, iż wyrok przyjmują i zobowiązują się do niego zastosować (nr. 1743). Zobowiązanie to ze strony skazanego zostaje wzmacnione daniem ręczycieli (nr. 1744—7) lub ustaleniem kary pieniężnej lub jakiekolwiek innej, która na niego spada, gdyby wyroku nie wykonał. W razie gdyby skazany budził podejrzenie, że się do wyroku nie zastosuje, a ręczycieli nie mógł znaleźć — wolno go nawet zamknąć, „aż do zupełnego zadosyęczynienia“ (1752). Gdyby strona wyrokowi poddać się nie chciała, to staje się „*rebellis*“, i może być do tego zmuszoną przez osobnego egzekutora — upoważnionego przez wydane mu ze strony rektora „*litterae executoriales*“ (nr. 970—1, 207 etc.), a za przestępstwo rebelii może być wykluczona z uniwersytetu. Rektor może także dozwolić przeciwnikowi, iż sam zajmie rzeczy, będące własnością pokonanego prawem, aby zabezpieczyć sobie wykonanie wyroku (np. nr. 3096, 635, 32, 1348 etc.)

Postępowanie karne, jak wspomnieliśmy, nie różni się od cywilnego w żadnym ważniejszym punkcie. — Strony zwaśnione: pokrzywdzony i krzywdziciel — pozostają ze sobą zazwyczaj w stosunku gwałtownej nieprzyjaźni i dla tego zachodzi niebezpieczeństwo ciągłych zajść i zaburzeń pomiędzy niemi. Ażeby temu zapobiedz, przysługuje rektorowi prawo nakazać im już w chwili wniesienia skargi zaniechanie dalszych objawów nieprzyjaźni, co rektor wzmacnia ustanawiając „*poenam vallatam*“ czyli zakład bardzo znacznej wysokości jako karę na łamiącego spokój. Taką samą karę ustanawia najczęściej sędzia wyrokujący po wydaniu wyroku i po dopełnionej submisji przez obie strony (np. nr. 2121). Z tej kary idzie niekiedy połowa na rzecz sędziego (np. nr. 167) lub na rzecz kościoła (nr. 2839), a po-

lowa na rzecz strony dotrzymującej pokoju. Najczęściej jednak połowa kary ma przypaść skarbowi uniwersyteckiemu. Bywa też, iż rektor nakazuje zachowywanie spokoju pod cenzurami kościelnymi (np. nr. 833). W podobny sposób zabezpieczone zostaje wykonywanie ugody, któryby strony — co się często zdarza — dobrowolnie przed rektorem zawiązały w skutek jego pokojowej interwencji (*tentamen concordiae*) ob. np. nr. 2861.

W późniejszych zwłaszcza zapiskach spotykamy jeszcze inny sposób zapewnienia wyrokowi, iż będzie wykonany — mianowicie rektor nakłada na winnego karę dupli, jako rygor zapłacenia grzywny, na którą został skazany. Ustawy Krokiera z r. 1558 przewidują nawet ewentualną „triplex poena“, gdyby duplum nie poskutkowało — a nawet pozbawienie winnego zajmowanego przezeń *beneficium* — zastrzegając w takim razie zasięgnięcie biskupiego pozwolenia (Arch. I. 19).

Wykonanie wyroku rektorskiego, gdy już raz zapadł, może z dwóch powodów przyczynić się do przeszkody: z powodu ułaskawienia i zmiany przez instancję wyższą w razie appellacyi. Ułaskawienie następuje najczęściej z tego powodu, iż za winnym wstawia się ktoś „*bene meritus*“ (nr. 2193, 2196) albo dygnitarz jakiś wyższy. Zazwyczaj rektor ułaskawiając nakazuje składać przyrzeczenie, iż przestępstwo nie zostanie powtórzone — i pod tym warunkiem zawiesza wykonanie kary. W razie powtórzenia przestępstwa, winny płaci duplum — a obok tego stawia za siebie ręczycieli, i ci są solidarnie do ewentualnej zapłaty duplum zobowiązani (nr. 2175). Podobne zasady co do ułaskawienia przyjmują także statuty bursy Jersalem, o ile chodzi o przestępstwa popełnione w bursie — ob. Ustawy (wyd. Karbowiak) str. 52.

Co do appellacyi, to brak uregulowania wątpliwości dotyczących toku instancji i ich kompetencji — stanowi jeden z najczęstszych powodów narzekan, podnoszonych ze strony uniwersytetu i zatargów stron z urzędem rektorskim. Appellacja od wyroku rektorskiego ani do biskupa ani do konserwatorów praw wszechnicy (nr. 2856) nie jest dopuszczona zarówno przez przywileje jak też i przez statuta uniwersyteckie (zapiska nr. 1825), które grożą za tego rodzaju przekroczenie kara 10 grzywien. Jedynie tylko wtedy, gdyby winny będący klerykiem okazał się nieposłusznym nakazowi rektorskiemu i nie chciał poddać się jego władz (rebellis), należy udać się do biskupa — i żądać, aby tenże zmusił kleryka ewentualnie nawet przez więzienie do posłuszeństwa (nr. 2914), ale oczywiście to nie jest appellacja do jego rozstrzygnięcia. Ordynacja biskupa Wojciecha Jastrzębca z r. 1422 również nie nadaje biskupowi ingerencji przy rozstrzyganiu spraw sądowych w wyższej instancji, (o czem powyżej była mowa) — i dopiero później bywa w ten sposób (niewątpliwie) fałszywie interpretowaną.

Zarówno w aktach rektorskich jak i w protokołach sądów biskupich XV wieku¹⁾ są dowody, że strony niejednokrotnie udają się z appellacją do sądu biskupiego lub nawet do konserwatorów uniwersytetu (nr. 2288), przeciwko czemu rektor za każdym razem z całą stanowczością występuje, na-

¹⁾ np. w papierach po Ź. Paulim odpis wyroku biskupiego z r. 1475.

kladając na nie karę 10 grzywien, przewidzianą przywilejem i statutami (nr. 2856)¹⁾. Przywileje przewidują tylko i dopuszczają appellację od rektora do konsyliarzy uniwersyteckich. Omówiliśmy wyżej, kto się do nich zaliczał. Akta rektorskie dostarczają niejednej wiadomości o wniesieniu tego rodzaju appellacji. Musi być ona uczyniona albo natychmiast po ogłoszeniu wyroku (*in continenti*), albo też strona musi zażądać terminu do namysłu i ewentualnego jej wniesienia (nr. 3197). Jeżeli strona wnosi appellację na piśmie, to rektor może domagać się uwierzytelnienia jej przez notaryusza i świadków (nr. 1747). Sprawa powtórnie jest sądzona na podstawie aktów pisemnych rektorskich — drugi raz ustnie się jej nie przeprowadza (1752).

Odwołanie się „ad consiliarios“ bywa także w aktach rektorskich oznaczane inaczej i ściślej, jako appellacja ad „totam universitatem“²⁾. Drugą instancją nie są bowiem, jakby można błędnie sądzić, sami ci konsyliarze, których sobie rektor dobiera do porady przy wydawaniu wyroku — ale jestto zebranie składające się z rektora, z dziekanów i z innych konsyliarzy — tak iż ci zebrani „są reprezentacją całego uniwersytetu“, „totam universitatem *repraesentant*“. Zwołuje ich rektor za pomocą kartek, których tenor podaje nam jedna z zapiski (1876), pod rygorem posłuszeństwa i złożonej przysięgi. Jeżeli strona czyni rektorowi osobisty zarzut stronniczości, to zebrani mogą wybrać jednego arbitra do zastąpienia go przy wydaniu drugiego wyroku (1515). Jedna z zapiski (1752) notując fakt appellacji od wyroku rektora, mówi tylko o zwołaniu przezeń 3 dziekanów: teologicznego, kanonicznego i artystycznego, „ad quos finaliter pertinet omnes differentias per appellationem devolutas determinare“. I inne zapiski, wymieniając nie raz skład zebrania, notują dziekanów trzech powyższych fakultetów osobno, a innych uczestników nazywają „alii consiliarii“ (1325, 1758). Niema więc jednostajności co do dziekana wydziału medycznego — którego również rozporządzenie biskupa Wojciecha z r. 1422 wyklucza od udziału w rządzie uniwersytetu. W każdym razie wyrażenie zapiski nr. 1752, przyznające prawo ostatecznego rozstrzygania tylko rektorowi i trzem dziekanom, aczkolwiek zgodne z rozporządzeniem z r. 1422, jest odosobnione i sprzeciwia się praktyce.

Checąc w ważniejszych sprawach zapobiedz możliwej appellacji, zdarza się często, iż rektor od razu powołuje do ich rozstrzygnięcia „convocationem *repraesentantem totam universitatem*“ (2968) albo „plenum consilium“ (1758, 1740, 1690, 1687 etc.) Zależy to od jego uznania, czy sprawę sądzi sam czy z dwoma lub trzema konsyliarzami czy też z ich ogółem. W takich razach od ich wyroku nie można się już oczywiście do żadnej instancji odwołać.

Deklaracja Zygmunta Augusta z r. 1570³⁾ wprowadza nowe zasady co do toku instancji, stwarzając trzy wyższe instancje (*consiliarii, tota*

¹⁾ Hipoteza ks. Fijałka (Rozpr. XIV. 8) o wniesieniu appellacji „od wyroku rektora do Rzymu“ jest nie dość prawdopodobna.

²⁾ nr. 2288: *ad consiliarios aut alias ad totam Universitatem*.

³⁾ Mieczkowski, Mieszkania str. 109.

universitas¹), episcopus) i obostrzając możliwość appellacji przez wprowadzenie kaucji, która przepada w razie odrzucenia zażalenia strony a z każdą instancją jest coraz to wyższa. W ustawach burs i kollegiów znalazł Zygmunt August pierwszy wzór do stworzenia tego rodzaju obostrzenia, spotykanego zresztą bardzo często w prawach średniowiecznych. Ale i to rozporządzenie nie usunęło sporów dotyczących możliwości appellowania od wyroku rektorskiego, czego dowodem są uchwały z r. 1658 (Arch. II. 393).

V.

Prawo karne i prywatne, o ile je z dzisiejszych źródeł prawa uniwersyteckiego poznaczyć można, jest w jeszcze wyższym stopniu, aniżeli procesowe przesiąknięte naleciałościami średniowiecznymi, i dla tego błędem jest twierdzenie Wiszniewskiego lub innych dawniejszych pisarzy, jakoby do scholarzy mogło być stosowane tylko prawo rzymskie i kanoniczne. Uniwersytet krakowski nie różni się pod tym względem w niczem od innych uniwersytetów Europy — a dość wziąć do reki statuta bolońskie lub padewskie — albo wreszcie akta rektorów lipskich, aby przekonać się, jaką rolę w wykształceniu urządzeń i w wykonywaniu sądownictwa uniwersyteckiego odgrywały tam pierwiastki i pojęcia prawne średniowieczne²). Przekraczałoby to zakres niniejszej pracy, gdyby tu omawiać wyczerpujące prawo prywatne i karne, wytworzone przez przywileje, statuta i zwyczaje uniwersyteckie. Wystarczy dotknąć przykładowo kilku ważniejszych szczegółów.

Przed urzędem rektorskim zawierany bywa cały szereg najrozmaitszych umów: kontrakty pożyczki, kupna, ręczycielstwa, najmu, usług, wygodzenia, itd. Forma zawarcia umów jest stale jedna i ta sama: są to kontrakty formalistyczne, dochodzące do skutku w sposób właściwy prawom średniowiecznym, przez przybicie (stipulata manu, np. 2175), poddanie się kłatywie lub innym karom (sub censuris, np. 1199), przez własnoręczny wpis zobowiązania do aktów rektorskich (np. 916), przez przysięgę. Ręczyciel z poręczenia jest principaliter zobowiązany, w zamian za co dłużnik poddaje się dobrowolnie prywatnemu fantomowaniu i aresztowaniu przez ręczyciela, którego zaufanie zawiódł. Np. według zapisu nr. 1464 ręczycielom zostaje przyznane prawo, iż mogą ewentualnie dłużnika zamknąć i uwiezić, gdziekolwiek go spotkają. Zwyczaje średniowieczne przypomina zwyczaj oddawania części ubrania przy zaciagnięciu dłużu, tym razem dłużu powstającego przez picie w gospodzie (1191). W chwili powstania węzła obligato-

¹) Póki konkluzyje zebran uniwersyteckich nie są ogłoszone, nie podobna zdać sobie sprawy ze znaczenia, jakie posiada „tota universitas“. Uchwała z r. 1658 twierdzi, iż już od dawna jest ona instancją appellacyjną — ale w aktach rektorskich niema na to dowodu.

²) Niektóre szczegóły — dotyczące urządzeń uniwersyteckich i ich związku z pojęciami prawnymi narodów germanickich — wyjaśnił Brunner, *Der Anteil des deutschen Rechtes auf die Entw. der Universitäten*. Berlin, 1896.

ryjnego przed urzędem rektorskim, bedel rektorski dokonywa upomnienia dłużnika, aby pamiętał na czas ze zobowiązania się uścić (np. 2529 lub 2693). Także i forma sporządzania testamentu — pod kławką na egzekutorów, nie wykonywujących ostatniej woli zmarłego (supplico obligando sub damnatione), zapożyczona jest nie z prawa rzymskiego tylko średniowiecznego (nr. 1764).

Prawo karne uniwersyteckie znało dwojakiego rodzaju przewinienia: jedne przeciwko porządkowi i karności szkolnej, drugie mające cechę ogólną, zakazane prawem powszechnem. Do rzędu pierwszych przestępstw, dochodzonych bardzo często przed urzędem rektorskim, należą takie jak noszenie niewłaściwego stroju (np. 1677, 1732, 3197), brody, broni, oddawanie się grom (np. 205, 2956), podszywanie się pod tytuł akademicki (np. 2724), brak poszanowania dla władz uniwersyteckich (1874), niedbalstwo w nauczaniu (2736), pijaństwo nalogowe, włечение się po karczmach zwłaszcza po noccy (noctivagatio) (1670, 3238), wprowadzanie kobiet do burs (2478) etc. Z przestępstw drugiego rodzaju, należących do jurysdykcji rektora, spotykamy w aktach rektorskich najczęściej sprawy o kradzieże (981, 3262), rany, uszkodzenia członków (2564, 5), obrazy słowne¹⁾ i czynne (3362, 2483), czarnoksięstwo i herezję (np. 1988 i 2524), — a wobec burzliwości i grubych obyczajów średniowiecza są te przestępstwa objawem niesłychanie częstym i u najwyższych członków hierarchii uniwersyteckiej spotykanym²⁾.

że statuty uniwersyteckie (podobnie jak statuty burs — np. Ustawy bursy Jerus. str. 19) zawierały dokładne przepisy, jak należy karać przekroczenia jednego i drugiego rodzaju, na to mamy liczne dowody w wyrokach sądów rektorskich, powołujących się nieraz na brzmienie tych statutów — np. nr. 1742: statutum de offensa enormi, nr. 3086: o nieuzasadnianiu do karczem, nr. 1488: o odwoływaniu obrazy (verba deprecatoria), nr. 2085: de violenta injectione manuum, itd. Zapiska nr. 1550 wyraża przekonanie, iż każdy występek jest złym nie tylko sam w sobie, ale także jako złamanie statutów zaprzysiężonych.

System kar, jakimi rozporządza sąd rektorski, opiera się w części na prawie kanonicznem, w części zapożycza swoje środki karne z prawa świeckiego, częścią zaś bierze za podstawę stosunek członka uniwersytetu do całej korporacji. Tu należą mianowicie takie kary jak kara pozbawienia awansu (ascensus) i beneficów (ust. Krokiera 1558), wykluczenie z burs (2968) lub od stołu wspólnego (454) a przedewszystkiem kara relegacji z uniwersytetu, stosowana w razach najczęstszych i pociągająca za sobą infamie³⁾. Do rzędu drugiego rodzaju kar należą kary czysto kościelne, nakładane przez rektora na moccy przywilejów papieskich i monarszych — zwłaszcza

¹⁾ Zwłaszcza ciekawym jest szeroko rozpowszechniony obyczaj rozrzucania paszkwiów i przybijania ich na drzwiach kościołów, murów itd. (libelli infamatorii). Interesującym jest obyczaj, iż wierzyciel może zelżyć w ten sposób niewyplatnych dłużników (nr. 2524).

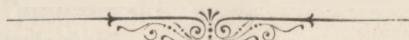
²⁾ Bliżej o tem obecnie zajmująca praca J. Ptaśnika, *Obrazki z życia żaków krak.* oraz artykuł Ź. Paulego w nrze *Czasu* z 6 czerwca 1900.

³⁾ Mueckowski, *Mieszkania* str. 48.

kara ekskomuniki i penitencyi, od których ma rektor również prawo absolvować w razie potrzeby (nr. 2365). Do rzędu kar czysto świeckich, najczęściej stosowanych, należą kary pieniężne na rzecz strony drugiej lub uniwersytetu (najczęściej obie razem nakładane, np. nr. 1742) i kara więzienia. Chłostę stosowano tylko do sług i to w obrębie burs i kollegiów (Arch. I. 20). Relegację z miasta, przewidzianą przywilejami, spotykamy niesłychanie rzadko (np. nr. 2030).

Przy uszkodzeniach cielesnych i szkodach materialnych rektor wymierza dodatkowo obok kary wysokość odszkodowania za koszt leczenia i zwrot wartości rzeczy zniszczonej (np. 600, 686, 810, 2079). Przy obrazie nakazuje zarazem dopełnić aktu pokory i przeproszenia strony (2065, 2137). Przeprowadzenie dowodu prawdy było przy obwinieniu o obrazę dopuszczalne (1733), spotykamy wreszcie zagrożenie w takich razach przez poena talonis (3035).

Są to więc środki karne nie nazbyt energiczne. Rektor nie ma prawa poskramiania w sposób tak surowy, do jakiego uciekało się przy lada ekscesie współczesne prawo miejskie lub ziemskie — i nie dziw, że wiek XVI okazuje zupełną słabość tej jurysdykcyi i niemożność opanowania przez nią coraz to rosnącego rozpasania młodzieży.



SKŁAD WYDZIAŁU

Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa:

Dr. Klemens Bąkowski, sekretarz
X. Dr. Julian Bukowski
Adam Chmiel, kierownik działu ilustracyjnego
Dr. Stanisław Estreicher
Józef Friedlein
Zygmunt Hendel
Adam Kajzy, podskarbi
Dr. Feliks Kopera, redaktor Biblioteki
Dr. Stanisław Krzyżanowski, redaktor Rocznika
Leonard Lepszy
Władysław Luszczkiewicz, prezes
Józef Mieczkowski, wiceprezes
Artur Müldner
Julian Pagaczewski
Karol Potkański
Władysław Prokesch
Dr. Adolf Sternschuss
Dr. Stanisław Tomkowicz
Wincenty Wdowiszewski
Stanisław Wyspiański.

ΤΡΕŚĆ.

	strona
1. Stanisław Krzyżanowski. Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje	1—112
2. Stanisław Tomkowicz. Gmach biblioteki Jagiellońskiej	113—176
3. Władysław Abraham. Początek biskupstwa i kapituły katedralnej w Krakowie	177—200
4. Karol Potkański. Granice biskupstwa krakowskiego	201—232
5. Leonard Lepszy. Pergameniści i papiernicy krakowscy w ubiegłych wiekach i ich wyroby	233—248
6. Stanisław Estreicher. Sądownictwo rektora krakowskiego w wiekach średnich.	249—267

Okladka niniejszego Rocznika wykonaną została według rysunku p. Stanisława Wyspiańskiego.

